

**ZIMOWA SZKOŁA  
HISTORII NAJNOWSZEJ**

**2015**



**ZIMOWA SZKOŁA  
HISTORII NAJNOWSZEJ**

TOM IV

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

# ZIMOWA SZKOŁA HISTORII NAJNOWSZEJ 2015

REFERATY

pod redakcją  
Michała Przeperskiego i Łukasza Kamińskiego



WARSZAWA 2016

Materiały Zimowej Szkoły Historii Najnowszej zorganizowanej w Jaworowym Dworze,  
2–7 marca 2015 roku

Projekt okładki  
Krzysztof Findziński

Redakcja  
Jan M. Ruman

Korekta  
Anna Kaniewska

Indeks osób  
Łukasz Rybak

Redakcja techniczna  
Wojciech Czaplicki

Skład i łamanie  
Marcin Koc

Druk i oprawa  
Legra Sp. z o.o.  
30-716 Kraków  
ul. Albatrosów 10c

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2016

Seria „Zimowa Szkoła Historii Najnowszej”: tom 4

ISBN 978-83-7629-924-2

Zapraszamy na naszą stronę internetową  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)  
oraz do księgarni internetowej  
[www.ipn.poczytaj.pl](http://www.ipn.poczytaj.pl)

# Spis treści

<b>Wstęp</b> – Łukasz Kamiński .....	7
<b>Wykaz skrótów</b> .....	9
<b>STRUKTURY WŁADZY</b> .....	13
Marek Żak <i>Powstanie i początki działalności Milicji Obywatelskiej na terenie Legnicy i powiatu legnickiego (1945–1946)</i> .....	15
Michał Trojanowski <i>Działalność Zwiadu WOP w ochronie granicy państwowej. Zarys zagadnienia na przykładzie Lubuskiej Brygady WOP</i> .....	30
Krzysztof Andrzej Kierski <i>Kolportaż ulotek o treści antypaństwowej w Ciechanowie w latach 1983–1984 w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa</i> .....	41
<b>PROBLEMY EMIGRACJI</b> .....	55
Anna Wilk <i>Główne inicjatywy Łemkowskiego Komitetu Pomocy w USA na rzecz Łemków w PRL</i> ...	57
Magdalena Wnuk <i>Polscy uchodźcy w obozach przejściowych na Zachodzie w latach osiemdziesiątych. Przykład Austrii, Włoch i Szwecji</i> .....	67
<b>ŹRÓDŁA I METODY</b> .....	81
Kinga Czechowska <i>Losy ludności żydowskiej w Gąbinie w początkowym okresie okupacji hitlerowskiej w świetle yizkor book i relacji zbieranych przez Oneg Szabat</i> .....	83
Sławomir Grabias <i>Obraz Polaków pomagających Żydom w świetle relacji Ocalałych (z Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego)</i> .....	93
Anna Knaś <i>Archiwum domowe harcmistrzyni Adeli Korczyńskiej. Przykład realizacji misji dokumentowania historii uczestników walk o niepodległość w latach II wojny światowej</i> .....	103
Mariusz Czapła <i>Obraz międzywojennej Warszawy w kinie Polski Ludowej. Wstęp do badań.</i> .....	111
Tomasz Dźwigał <i>Przekazy potoczne w społeczeństwie okresu stalinowskiego – podstawy teoretyczne oraz perspektywy badań</i> .....	120

Michał Majewski	
<i>Stosunki polsko-żydowskie na Podlasiu pod okupacją sowiecką 1939–1941 w świetle monografii lokalnych wydawanych po roku 1989</i> .....	126
Krzysztof Łagojda	
<i>Kilka uwag o totalitaryzmie i stalinizmie w Polsce</i> .....	133
Paweł Wrona	
<i>Interdyscyplinarna refleksja nad źródłami wspomnieniowymi. Przegląd metod</i> .....	145
<b>IDEE I PAMIĘĆ</b> .....	157
Tomasz Leszkowicz	
<i>Wojskowa polityka pamięci historycznej w latach sześćdziesiątych. Cele i konteksty</i> .....	159
Malwina Garyga	
<i>„Krótkie spięcie”, czyli Jakub Karpiński w tyglu debaty o Marcu '68</i> .....	170
Paweł Bielicki	
<i>Pojęcie żelaznej kurtyny w myśli politycznej gen. Władysława Andersa</i> .....	190
<b>SPOŁECZEŃSTWO</b> .....	199
Anna Brodziak	
<i>Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1956</i> .....	201
Ewa Kacprzyk	
<i>Łódź u progu nowej rzeczywistości. Oswobodzenie miasta spod okupacji niemieckiej i pierwsze dni wolności</i> .....	213
Łukasz Komorowski	
<i>Działalność Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Oddział w Buku w latach 1952–1989</i> .....	222
<b>Indeks osób</b> .....	235

# Wstęp

W dniach 2–7 marca 2015 r. Instytut Pamięci Narodowej zorganizował czwartą edycję Zimowej Szkoły Historii Najnowszej. Zgodnie z przyjętymi wcześniej założeniami program spotkania nawiązywał do programu VIII Letniej Szkoły Historii Najnowszej, która odbyła się we wrześniu 2014 r. Składały się nań wykłady, warsztaty oraz seminaria, podczas których uczestnicy prezentowali efekty własnych badań.

Pierwszy wykład w tej edycji Zimowej Szkoły, poświęcony Polskiemu Państwu Podziemnemu, wygłosił dr Janusz Marszałec. Dr Andrzej Zawistowski przedstawił dzieje systemu reglamentacji w PRL. Prof. Bożena Szaynok dokonała analizy stanu polskich badań nad historią Żydów i Izraela. Osią przewodnią wykładu prof. Dariusza Stoli, poświęconego mikrosocjologii politycznej PRL, były relacje między władzą a społeczeństwem. Z kolei prof. Andrzej Paczkowski ukazał syntetyczny zarys dziejów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wykład dr. Tomasza Łabuszewskiego, zatytułowany „Historia historii niechcianej i zapomnianej” związany był z prezentacją projektu „Śladami zbrodni” realizowanego przez wiele lat w IPN. Prof. Grzegorz Motyka zaprezentował uczestnikom szkoły dzieje zbrodni galicyjsko-wołyńskiej z lat 1943–1945, zaś prof. Antoni Dudek poświęcił swoje wystąpienie sporom wokół przełomu ustrojowego z 1989 r. Ostatni wykład, „Katolickie środowiska młodzieżowe po drugiej wojnie światowej 1945–1950/53”, wygłosił prof. Andrzej Friszke.

Podczas czwartej edycji Zimowej Szkoły Historii Najnowszej odbyły się jedynie dwa warsztaty. Pierwszy z nich, związany z możliwościami prowadzenia kwerend w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej, odbył się pod kierunkiem przedstawicieli Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN – Anny Mączki i Andrzeja Pieczunki. Zajęcia poświęcone tajnikom pisania artykułów popularnonaukowych przygotowała Karolina Wichowska.

Niniejszy tom zawiera teksty referatów, wygłoszonych podczas seminariów, prowadzonych przez dr. Władysława Bułhaka i niżej podpisanego. Pierwsze trzy poświęcone są różnym aspektom funkcjonowania struktur władzy w komunistycznej Polsce. Marek Żak omówił proces formowania Milicji Obywatelskiej w Legnicy. Michał Trojanowski na przykładzie Lubuskiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza przedstawił zarys działalności zwiadu WOP. Tematem artykułu Krzysztofa Andrzeja Kierskiego są działania lokalnej Służby Bezpieczeństwa wobec zjawiska kolportażu ulotek w Ciechanowie w latach 1983–1984.

Druga część publikacji zawiera dwa teksty związane z zagadnieniami emigracji. Pierwszy z nich, autorstwa Anny Wilk, poświęcony jest aktywności Łemkowskiego Komitetu Pomocy działającego w Stanach Zjednoczonych na rzecz pomocy Łemkom mieszkającym w PRL. Drugi, napisany przez Magdalenę Wnuk, to socjologiczne studium zjawiska funkcjonowania polskich uchodźców w austriackich, szwedzkich i włoskich obozach przejściowych w dekadzie lat osiemdziesiątych.

Trzeci blok artykułów został zatytułowany „Źródła i metody”. Kinga Czechowska i Sławomir Grabias poświęcili swoje teksty zagadnieniom związanym z Zagładą, wykorzystując odpowiednio „księgę pamięci” i relacje z Archiwum Ringelbluma (dla opisanego losów Żydów w Gąbinie w pierwszym okresie okupacji) oraz relacje Ocalałych z archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego

(dla odtworzenia zawartego w nich obrazu Polaków pomagających ludności żydowskiej). Autorką kolejnego artykułu jest Anna Knaś, która przedstawiła okoliczności powstania i zawartość archiwum Adeli Korczyńskiej, dokumentującego dzieje ruchu oporu na Górnym Śląsku. Możliwości badania obrazu międzywojennej Warszawy w filmie zaprezentował Mariusz Czapla. Tomasz Dźwigał zajął się kwestią perspektyw badawczych wynikających z analizy plotek i pogłosek krążących w społeczeństwie w okresie stalinizmu. Tekst Michała Majewskiego poświęcony jest obrazowi relacji polsko-żydowskich w czasie okupacji sowieckiej, jaki wyłania się ze współczesnych monografii historii lokalnej na Podlasiu. Krzysztof Łagojda w swoich rozważaniach powraca do dyskusji nad definicją totalitaryzmu, odnosząc ją do debaty nad pierwszą dekadą komunizmu w Polsce. Najobszerniejszą część niniejszej publikacji zamyka artykuł Pawła Wrony, ukazujący zagadnienia związane z możliwościami analizy źródeł wspomnieniowych przy wykorzystaniu dorobku różnych dyscyplin nauki.

Kolejna część dokumentacji IV Zimowej Szkoły Historii Najnowszej („Idee i pamięć”) zawiera trzy teksty. Tomasz Leszkowicz zrekonstruował cele, jakie stawiali przed sobą twórcy propagandowej wizji historii upowszechnianej w „ludowym” Wojsku Polskim w latach sześćdziesiątych. Artykuł Malwiny Garygi przedstawia analizę wydarzeń Marca '68 autorstwa Jakuba Karpińskiego w kontekście innych wizji tego kryzysu, kształtowanych jeszcze w okresie istnienia PRL. Paweł Bielicki badając teksty gen. Władysława Andersa wskazuje na znaczenie pojęcia „żelaznej kurtyny” i powojennego podziału Europy dla myśli politycznej generała.

Ostatnia część, zatytułowana „Społeczeństwo”, złożona jest z trzech artykułów. Anna Brodziak przypomina znaczenie obchodów „miesiąca pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej” w propagandzie okresu stalinowskiego na Dolnym Śląsku. Ewa Kacprzyk przybliży czytelnikowi ostatnie dni okupacji niemieckiej Łodzi, zajęcie miasta przez oddziały sowieckie i pierwsze tygodnie „nowej rzeczywistości”. Artykuł Łukasza Komorowskiego przynosi syntetyczny obraz funkcjonowania Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w skali lokalnej.

Niniejszy tom ukaze się w trakcie V Zimowej Szkoły Historii Najnowszej. Wkrótce rozpocznie się nabór uczestników kolejnej, dziesiątej już edycji Letniej Szkoły. Utrzymujące się od lat zainteresowanie tą ofertą wśród młodych badaczy skłania do optymizmu w kwestii przyszłości badań dziejów najnowszych w Polsce.

Lukasz Kamiński



## Wykaz skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych w Warszawie
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN Po	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu
AIPN Wr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu
AJDC	– American Jewish Joint Distribution Committee (Amerykańsko-Żydowski Połączony Komitet Rozdzielczy – organizacja pomocowa)
AK	– Armia Krajowa
AL	– Armia Ludowa
AP Kat	– Archiwum Państwowe w Katowicach
AP Lg	– Archiwum Państwowe w Legnicy
APMM	– Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku
APNS	– Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu
APP	– Archiwum Państwowe w Poznaniu
AP Wr	– Archiwum Państwowe we Wrocławiu
APW	– Archiwum Państwowe w Warszawie
APZG	– Archiwum Państwowe w Zielonej Górze
ARG	– Podziemne Archiwum Getta Warszawskiego
ASG	– Archiwum Straży Granicznej
AŻIH	– Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie
BCh	– Bataliony Chłopskie
BP KC PZPR	– Biuro Polityczne KC PZPR
BŚ Kat	– Biblioteka Śląska w Katowicach
CBW	– Centralna Biblioteka Wojskowa
CRS „Samopomoc Chłopska”	– Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”
CSRS	– Czechosłowacka Republika Socjalistyczna
DP	– Dywizja Piechoty
DŻS	– dokumenty życia społecznego
GIOT	– Główny Inspektor Obrony Terytorialnej
GL	– Gwardia Ludowa
GO	– grupa operacyjna
GPK	– Graniczny Punkt Kontrolny
GS	– Gminna Spółdzielnia
GZP WP	– Główny Zarząd Polityczny WP
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
ISS UW	– Instytut Studiów Społecznych UW
jid.	– jidysz
JIWO	– Jidyszer Wisnשאףלעךר Institut (Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie)

KC PZPR	– Komitet Centralny PZPR
KG AK	– Komenda Główna AK
KG MO	– Komenda Główna MO
KMG PZPR	– Komitet Miejsko-Gminny PZPR
KM MO	– Komenda Miejska MO
KM PZPR	– Komitet Miejski PZPR
KO	– kontakt operacyjny
KOR	– Koła Oficerów Rezerwy
KP MO	– Komenda Powiatowa MO
KPZS	– Komunistyczna Partia Związku Sowieckiego
KRG	– Kontrola Ruchu Granicznego
KS	– kontakt służbowy
KW MO	– Komenda Wojewódzka MO
KW PZPR	– Komitet Wojewódzki PZPR
LB WOP	– Lubuska Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza
LK	– lokal kontaktowy
LO	– Liceum Ogólnokształcące
LPŻ	– Liga Przyjaciół Żołnierza
LSD	– dietyloamid kwasu D-lizergowego (psychodeliczna substancja psychoaktywna)
LWP	– Ludowe (ludowe) Wojsko Polskie
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MKis	– Ministerstwo Kultury i Sztuki
MO	– Milicja Obywatelska
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MPPPR	– Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
MRN	– Miejska Rada Narodowa
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MZO	– Ministerstwo Ziem Odzyskanych
NIK	– Najwyższa Izba Kontroli
NKWD	– Narodnyj komissariat wnutriennich diel SSSR (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRS)
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
NSDAP	– Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników)
NSZZ „Solidarność”	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”
NZS	– Niezależne Zrzeszenie Studentów
OBUiAD	– Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów
OKBZH	– Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich
ONR	– Obóz Narodowo-Radykalny
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
O/PTTK	– Oddział PTTK
ORMO	– Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
OW PAX	– Oddział Wojewódzki PAX
OW ZLP	– Oddział Warszawski ZLP
OZI	– osobowe źródło informacji
PAN	– Polska Akademia Nauk
PAP	– Polska Agencja Prasowa

PKF	– Polska Kronika Filmowa
PKP	– Polskie Koleje Państwowe
PKS	– Państwowa Komunikacja Samochodowa
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PMRN	– Prezydium Miejskiej Rady Narodowej
POP	– Podstawowa Organizacja Partyjna
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRN	– Powiatowa Rada Narodowa
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
PSZ	– Polskie Siły Zbrojne
PTK	– Polskie Towarzystwo Krajoznawcze
PTT	– Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
PTTK	– Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
PUR	– Państwowy Urząd Repatriacyjny
PWN	– Państwowe Wydawnictwo Naukowe
PWRN ZG	– Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze
Ref. Polit.-Wych.	– Referat Polityczno-Wychowawczy
Ref. Śl. Śled.	– Referat Służby Śledczej
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RKW	– Regionalna Komisja Wykonawcza
RM	– Reichsmark (niemiecka jednostka monetarna)
RP	– Rzeczpospolita Polska
RPA	– Republika Południowej Afryki
RUSW	– Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych
RWE	– Radio Wolna Europa
„S”	– „Solidarność”
SA	– Sturmabteilung (oddziały szturmowe NSDAP)
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SOR	– sprawa operacyjnego rozpracowania
TASS	– Tielegrafnoje Agientstwo Sowietskogo Sojuza (centralna agencja prasowa ZSRS)
TGO	– terenowa grupa operacyjna
TKW	– Tymczasowa Komisja Wykonawcza
TPPR	– Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
TRJN	– Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej
TW	– tajny współpracownik
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UG	– Urząd Gminy
UMiG	– Urząd Miasta i Gminy
USA	– United States of America (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej)
USRR	– Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka
UTSK	– Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
UW	– Uniwersytet Warszawski
WIH	– Wojskowy Instytut Historyczny
WKKFiT	– Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki
WOP	– Wojska Ochrony Pogranicza

WP	– Wojsko Polskie
WRN	– Wojewódzka Rada Narodowa
WS ds. DA	– Wieloosobowe Stanowisko ds. Działalności Archiwalnej
WSK	– Wojskowa Służba Kobiet
WSO	– Wyższa Szkoła Oficerska
WSR	– Wojskowy Sąd Rejonowy
WSW	– Wojskowa Służba Wewnętrzna
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUdsBP	– Wojewódzki Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
WUiIP	– Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
WUŚ	– Wojewódzki Urząd Śledczy
ZAiKS	– Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZG PTTK	– Zarząd Główny PTTK
ZHP	– Związek Harcerstwa Polskiego
ZLP	– Związek Literatów Polskich
ZMP	– Związek Młodzieży Polskiej
ZMS	– Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZOMO	– Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej
ZO PTTK	– Zarząd Okręgu PTTK
ZSRR/ZSRS	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich/Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich
ZW PTTK	– Zarząd Wojewódzki PTTK
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej

# **STRUKTURY WŁADZY**



## **Powstanie i początki działalności Milicji Obywatelskiej na terenie Legnicy i powiatu legnickiego (1945–1946)**

Dzieje legnickiej Milicji Obywatelskiej nie doczekały się dotychczas żadnego osobnego opracowania. Prace dotyczące historii ziemi legnickiej po II wojnie światowej całkowicie pomijają ten temat. Jedynym wsparciem dla badacza tego zagadnienia są publikacje dotyczące Milicji Obywatelskiej, w tym kilka już prac monograficznych<sup>1</sup>, oraz jej działalności w poszczególnych regionach<sup>2</sup>. W poniższym tekście przedstawione zostaną okoliczności powstania MO w Legnicy i powiecie legnickim oraz jej struktura organizacyjna. Scharakteryzowane zostaną pierwsze kadry legnickiej milicji, ich wyposażenie i aprowizacja, a także wpływ tych czynników na skuteczność działań MO. Ponadto poruszony zostanie problem wpływu obecności wojsk sowieckich na pracę funkcjonariuszy milicji.

Podstawą źródłową tekstu są archiwalia przechowywane w Instytucie Pamięci Narodowej (oddział we Wrocławiu i centrala w Warszawie) oraz w Archiwum Państwowym we Wrocławiu (także w jego oddziale w Legnicy). Dodatkowo wykorzystana została ówczesna prasa lokalna oraz wspomnienia mieszkańców Legnicy.

Początki organizacji służb porządkowych na ziemi legnickiej wiążą się z przyjazdem na ten teren pierwszych przedstawicieli polskiej władzy. Do Legnicy przybyli oni 25 kwietnia 1945 r.<sup>3</sup> Głównym zadaniem służb było zapewnienie ochrony znajdującym się w mieście polskim urzędnikom. Z racji braków kadrowych zwerbowano do tego celu osoby powracające z robót przymusowych w Niemczech. W ten sposób powstała prowizoryczna siedmioosobowa wartownia<sup>4</sup>, którą można uznać za pierwszą jednostkę milicyjną na terenie powojennej Legnicy. Tymczasem, jak informował naczelnik Urzędu Śledczego, względy bezpieczeństwa, ale i odpowiednie przygotowanie miasta do akcji osadniczej, wymagały obecności czterystu funkcjonariuszy milicji<sup>5</sup>.

Przez kilka pierwszych miesięcy polskiej władzy na Dolnym Śląsku Legnica pełniła funkcje siedziby władz i administracji wojewódzkiej. Dotyczyło to również struktur Milicji Obywatel-

---

<sup>1</sup> Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska 1944–1948*, Warszawa 1988; P. Majer, *Milicja Obywatelska w systemie organów władzy PRL (zarys problematyki i źródła)*, Toruń 2003; *idem*, *Milicja Obywatelska 1944–1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004.

<sup>2</sup> W. Fijałkowski, *Milicja Obywatelska i Służba Bezpieczeństwa w województwie wrocławskim w latach 1945–1987*, Wrocław 1989; K. Filip, *Milicja Obywatelska w Sopocie w latach 1945–1949*, Gdańsk 2011; T. Pączek, *Milicja Obywatelska w Słupsku i w powiecie słupskim w latach 1945–1975*, Słupsk 2014.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu (AP Wr), 331, Wydz. I/30, Odpis aktu przyjazdu pierwszych jednostek administracji polskiej do miasta Lignicy (Dolny Śląsk), k. 19. Zob. także: C. Kowalak, *Pierwsze dni wolności Legnicy. Kalendarium 1945 roku*, „Szkice Legnickie” 1966, t. III, s. 73; K. Jaworska, *Polska administracja państwowa w Legnicy w pierwszych latach powojennych. Początki trudnej koegzystencji polsko-radzieckiej [w:] Wojska radzieckie w Polsce 1939–1993*, red. S. Dąbrowski, K. Jaworska, W.W. Szetelnicki, Legnica 2013, s. 300.

<sup>4</sup> AIPN, 00294/45, t. 177, Pismo naczelnika WUŚ w Lignicy do KG MO w Warszawie z dn. 29 IV 1945 r., k. 10–11.

<sup>5</sup> *Ibidem*, k. 11.

skiej. Pierwsza siedziba Komendy Wojewódzkiej MO w Legnicy, wraz z koszarami, znajdowała się przy skrzyżowaniu ulic Jaworzyńskiej i Macieja Rataja<sup>6</sup>. Jednakże w połowie lipca 1945 r. doszło do wypędzenia ludności polskiej przez wojsko sowieckie za rzekę Kaczawę<sup>7</sup>. Przymusowa wyprowadzka dotyczyła również Milicji Obywatelskiej. Jej nowa siedziba została ulokowana przy ul. Daszyńskiego, gdzie milicjanci zajęli zabudowania pomiędzy ul. Kartuską a ul. Czarnieckiego<sup>8</sup>. Komenda wojewódzka, podobnie jak inne instytucje szczebla wojewódzkiego, jesienią 1945 r. została przeniesiona do Wrocławia<sup>9</sup>.

## **Powstanie Milicji Obywatelskiej na terenie Legnicy i powiatu legnickiego**

Właściwym dla Legnicy szczeblem zarządzania jednostkami milicji była komenda powiatowa. Ze spisu komendantów legnickiej MO z lat 1945–1950 wynika, że pierwszy jej dowódca, ppor. Mieczysław Serafiński, objął swoją funkcję 1 maja 1945 r., a jego zastępcą został ppor. Stanisław Wójcik<sup>10</sup>. W tym czasie do miasta wysłano kilkudziesięciosobowy oddział milicjantów, który stał się zaczątkiem KP MO w Legnicy. Według ówczesnego komendanta wojewódzkiego MO, ze względu na podwyższoną przestępczość w Legnicy i w jej okolicach, w maju 1945 r. personel KP stanowił sześćdziesięciosobowy oddział<sup>11</sup>. Zanim jednak na terenie miasta i powiatu zaczęła działać jednostka MO, przez tydzień funkcjonowała tam tylko wartownia. Pierwsza siedziba Komendy Powiatowej MO w Legnicy mieściła się przy ulicy Złotoryjskiej<sup>12</sup>. W lipcu 1945 r., na skutek przymusowego opuszczenia zachodniej części miasta przez Polaków, podobnie jak KW, została przeniesiona na ul. Daszyńskiego<sup>13</sup>. Pierwszy komendant opuścił swoje stanowisko zaledwie po kilkunastu tygodniach (zdezertował). W dodatku przed swoją ucieczką dopuścił się kradzieży na szkodę legnickiej KP MO<sup>14</sup>. W sierpniu 1945 r. stanowisko komendanta powiatowego MO w Legnicy objął por. Herman Joński (zastępcą został por. Roman Brot)<sup>15</sup>.

Komenda miejska w Legnicy powstała jako ostatnia z siedmiu wydzielonych komend miejskich MO na Dolnym Śląsku. W raporcie Komendy Wojewódzkiej MO z początku lipca 1945 r. czytamy, że legnicka komenda jest w trakcie organizacji<sup>16</sup>. W kolejnym raporcie z początku sierpnia 1945 r. jako powód nieobsadzenia komendy wskazuje się wspomniane już wypędzenie ludności polskiej przez wojska sowieckie za Kaczawę i powstały na skutek tego chaos organizacyjny w mieście<sup>17</sup>.

<sup>6</sup> AIPN, 2241/467, S. Żarkowski, Wspomnienie z pracy w organach MO i Ziemiach Zachodnich od 1944 r. do 1975 r., k. 12.

<sup>7</sup> M. Golon, *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945–1956. Okupant w roli sojusznika*, „Czasy Nowożytnie” 1999, t. VI, s. 45–46; W. Kondusza, *Mala Moskwa. Rzecz o radzieckiej Legnicy*, Legnica 2011, s. 22–23. Zob. także: AIPN Wr, 053/379, Raport dekadowy WUBP w Legnicy za okres 11–20 VII 1945 r., k. 23.

<sup>8</sup> AIPN, 2241/467, S. Żarkowski, Wspomnienie z pracy w organach MO i Ziemiach Zachodnich od 1944 r. do 1975 r., k. 18.

<sup>9</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KW MO we Wrocławiu za okres 10–20 X 1945 r., k. 45.

<sup>10</sup> AIPN Wr, 145/1215, Dokumentacja dotycząca kadry kierowniczej UB/SB i MO na Dolnym Śląsku. Legnica 1945–1950, k. 13.

<sup>11</sup> AIPN, 00294/45, t. 177, Pismo kierownika grupy operacyjnej KW MO na Dolny Śląsk majora Mazura, [maj 1945 r.], k. 12.

<sup>12</sup> Archiwum Państwowe w Legnicy (AP Lg), 490/57, F. Kobyłański, Opis podróży na Zachód – sprawozdanie do gazetki ściennej koła PPR, k. 11.

<sup>13</sup> AIPN, 2241/467, S. Żarkowski, Wspomnienie z pracy w organach MO i Ziemiach Zachodnich od 1944 r. do 1975 r., k. 18.

<sup>14</sup> AIPN, 1550/851, Sprawozdanie Wydz. Polit.-Wych. KW MO w Legnicy za 25 VII – 10 VIII 1945 r., k. 35.

<sup>15</sup> AIPN Wr, 145/79, Sprawozdanie z dział. Wydz. Śledczego KP MO w Legnicy za 5–31 VII 1945 r., k. 40.

<sup>16</sup> AIPN, 00294/45, t. 177, Raport sytuacyjny KW MO na Dolny Śląsk za 15 VI – 15 VII 1945 r., k. 19.

<sup>17</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KW MO na Dolny Śląsk za 15 VII – 5 VIII 1945 r., k. 22.

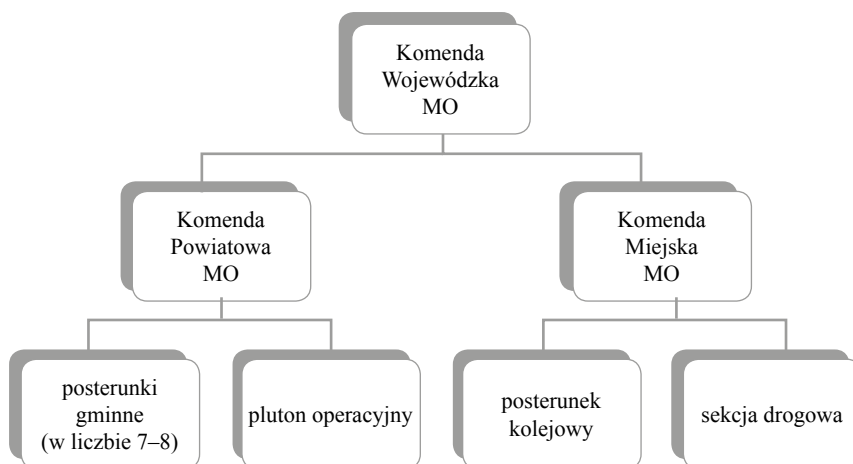


Do formalnego powstania komendy miejskiej doszło dopiero 26 sierpnia 1945 r. W skład nowej jednostki weszło początkowo 60 funkcjonariuszy<sup>18</sup>. Siedziba komendy miejskiej znajdowała się przy ul. Czarnieckiego<sup>19</sup>. Pierwszym komendantem został kpt. Franciszek Martyna „Wilk”. Sprawował swoją funkcję do stycznia 1946 r., kiedy jego miejsce zajął por. Józef Zaradniewicz<sup>20</sup>.

## Struktura organizacyjna Milicji Obywatelskiej w Legnicy oraz jej przemiany

Podstawowym problemem organizacji struktur milicyjnych w powiatach był brak odpowiednich aktów prawnych regulujących to zagadnienie. Dlatego w dużej części kraju wzorowano się na rozwiązaniach międzywojennej Policji Państwowej, w których sieć jednostek w danym województwie była tworzona według schematu: komenda wojewódzka – komenda powiatowa – komisariat miejski/posterunek gminny. Na tym wzorze tworzone większość lokalnych struktur Milicji Obywatelskiej<sup>21</sup>.

**Schemat 1.** Struktura organizacyjna Milicji Obywatelskiej na terenie Legnicy i powiatu legnickiego w 1945 r.



Źródło: opracowanie własne (oparte na informacjach zawartych w aktach: AIPN Wr, 145/79).

Struktura organizacyjna Milicji Obywatelskiej na terenie Legnicy i powiatu legnickiego początkowo odbiegała od tego typowego schematu. Wynikało to z faktu, że Legnica w 1945 r. była miastem na prawach powiatu. Projekty dotyczące sposobu organizacji i zadań Milicji Obywatelskiej z 11 września i 12 grudnia 1944 r., autorstwa Komendy Głównej MO, zakładały powstanie w takich ośrodkach wydzielonych komend miejskich<sup>22</sup>. Według projektu rozporządzenia Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z 24 kwietnia 1945 r. miały one być usytuowane w hierarchii

<sup>18</sup> AP Lg, 490/3, Sprawozdanie Pełn. Rz. RP na m. Lignicy za VIII 1945 r., k. 4.

<sup>19</sup> *M.O. w Legnicy*, „Pionier”, 4 X 1945.

<sup>20</sup> AIPN Wr, 062/776, t. 1, Raport szefa Wydz. Specjalnego KG MO w Warszawie w sprawie ppor. Zaradniewicza, k. 33.

<sup>21</sup> T. Pączek, *Milicja Obywatelska w Ślupsku...*, s. 31.

<sup>22</sup> P. Majer, *Niewprowadzone w życie akty normatywne powojennego aparatu policyjnego w Polsce, 1944–1948*, „Przegląd Policyjny” 2007, nr 4, s. 183–197 i 200–203.

organizacyjnej na równi z komendami powiatowymi<sup>23</sup>. Takie rozwiązanie zastosowano m.in. na Dolnym Śląsku. Jednym z miast posiadających komendę miejską była Legnica.

W Komendzie Powiatowej MO w Legnicy zorganizowano sześć podstawowych działów:

1. Kancelaria Główna;
2. Referat Personalny;
3. Referat Gospodarczy;
4. Referat Służby Śledczej;
5. Referat Polityczno-Wychowawczy;
6. Referat Służby Zewnętrznej.

W skład Komendy Powiatowej MO w Legnicy w 1945 r. wchodziło początkowo siedem posterunków gminnych<sup>24</sup>. 1 października 1945 r. utworzono ósmy posterunek<sup>25</sup>. Przez kilka kolejnych lat liczba posterunków gminnych nie uległa zmianie. Każdemu z nich podlegało kilkanaście osad. Niekiedy było ich więcej niż funkcjonariuszy przy danym posterunku.

**Tabela 1.** Posterunki gminne KP MO w Legnicy (stan na listopad 1945 r.)

Nazwa posterunku	Ruja	Kunice	Chrościce	Czerwony Kościół	Wądroże Wielkie	Legnickie Pole	Mitkowice	Prochowice
Liczba miejscowości	16 wsi	16 wsi	14 wsi	13 wsi	17 wsi	18 wsi	13 wsi	12 wsi i 1 miasto

Źródło: opracowanie własne na podstawie: AIPN Wr, 145/79, k. 69.

Komenda Miejska MO w Legnicy podzielona została na następujące jednostki:

1. Referat Służby Śledczej;
2. Referat Personalny;
3. Referat Gospodarczy;
4. Referat Służby Zewnętrznej;
5. Kancelaria Ogólna/Główna<sup>26</sup>.

Pod jurysdykcją komendanta miejskiego znajdował się także komisariat kolejowy<sup>27</sup>. Miał on strzec bezpieczeństwa repatriantów przybywających do Legnicy. Oprócz tego w mieście istniało pięć stałych posterunków przy obiektach strategicznych (m.in. Zarząd Miejski, Sąd Okręgowy i Narodowy Bank Polski w Legnicy). Samo miasto podzielono na cztery dzielnice, do każdej z nich został przydzielony dzielnicowy. Komenda wystawiała również pięć punktów kontrolnych na drogach<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 203–205; T. Pączek, *Milicja Obywatelska w Ślupsku...*, s. 31–34.

<sup>24</sup> AIPN Wr, 145/79, Pismo KP MO w Legnicy do KW MO w Legnicy z 1 IX 1945 r., k. 67.

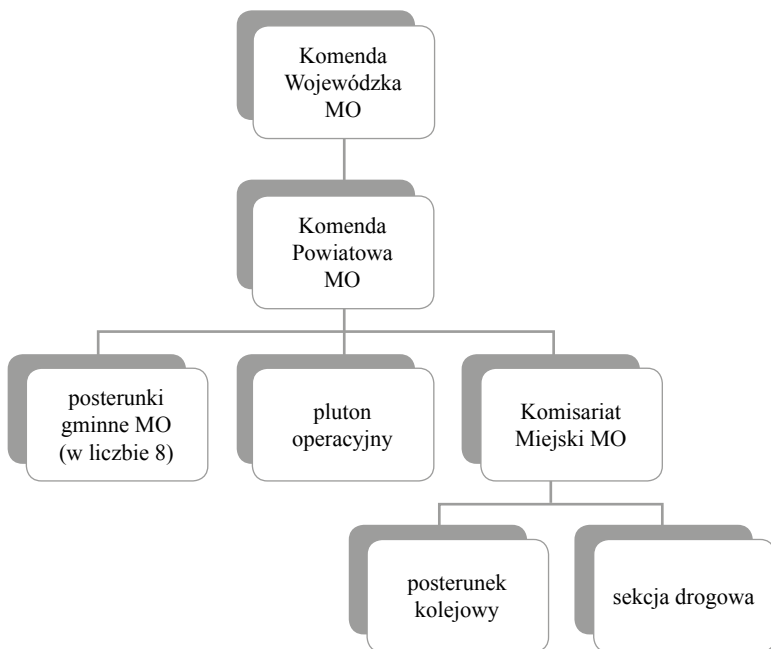
<sup>25</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KM MO w Legnicy za 1–10 X 1945 r., k. 93.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> AIPN Wr, 149/79, Raport sytuacyjny KM MO w Legnicy za 20 X – 1 XI 1945 r., k. 89.

<sup>28</sup> *Ibidem*, Ogólna sytuacja KM MO w Legnicy, 10 XI 1945 r., k. 103.

**Schemat 2.** Struktura organizacyjna Milicji Obywatelskiej na terenie Legnicy i powiatu legnickiego w drugiej połowie 1946 r.



Źródło: opracowanie własne na podstawie: AIPN Wr, 145/136; 145/138; 145/496.

Struktura władz milicyjnych w Legnicy szybko jednak uległa korekcie. Powodem tego była najprawdopodobniej utrata praw powiatu grodzkiego przez Legnicę z końcem czerwca 1946 r.<sup>29</sup> Do zmian doszło latem 1946 r.<sup>30</sup> Miejska jednostka MO utraciła swoją niezależność oraz równorzędność z komendą powiatową. Od tej pory komenda miejska podlegała bezpośrednio komendantowi powiatowemu, a nie jak dotychczas komendantowi wojewódzkiemu. Czy wpłynęło to w jakiś sposób na działanie MO w mieście? Z braku źródeł trudno o jednoznaczną odpowiedź. Można jedynie przypuszczać, że ograniczyło chaos wynikający z istnienia dwóch niezależnych względem siebie jednostek MO oraz polepszyło współpracę milicjantów z Legnicy z ich kolegami z powiatu.

## Problemy kadrowe

Sprawy kadrowe w pierwszych miesiącach istnienia Milicji Obywatelskiej nie były szerzej regulowane. Nie sformułowano m.in. żadnych kryteriów naboru do tej formacji. Podczas selekcji kandydatów opierano się na projekcie powołania Służby Bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej z 11 września 1944 r., który ostatecznie nigdy nie wszedł w życie<sup>31</sup>. Wymagania dla kandydatów do dolnośląskiej MO przedstawiono w lipcu 1945 r. na łamach „Gazety Dolno-Śląskiej”: „Kandydat [...] winien odpowiadać następującym czynnikom: nie mniej jak 25 lat życia i nie więcej jak lat 40, kandydat winien umieć biegle pisać i czytać oraz winien posiadać kategorię A, B lub C

<sup>29</sup> *Legnica. Zarys monografii miasta*, red. S. Dąbrowski, Legnica 1998, s. 415.

<sup>30</sup> W. Fijałkowski, *Milicja Obywatelska...*, s. 90.

<sup>31</sup> P. Majer, *Niewprowadzone w życie...*, s. 194.

i być zdolnym do służby wojskowej z bronią<sup>32</sup>. Podobne, bardzo niskie wymagania stawiano jeszcze rok później na łamach dziennika „Pionier”<sup>33</sup>. W „Trybunie Dolnośląskiej” twierdzono, że „[...] do Milicji garnąć się powinny przede wszystkim jednostki uświadomione, ideowe, znające swe zadania i ciężar obowiązków. Służba w milicji winna być zaszczytem, podobnie jak służba w armii i całe społeczeństwo i partie kierować winny do tej służby ludzi starannie dobieranych”<sup>34</sup>. Był to jasny sygnał, że w szeregi MO powinny wstępować przede wszystkim osoby deklarujące wierność nowemu ustrojowi politycznemu.

Brak odpowiednich ludzi szybko zweryfikował wszelkie standardy przyjęte do Milicji Obywatelskiej na Dolnym Śląsku. Włodarze dolnośląskiej milicji musieli przyjmować praktycznie każdego chętnego. Co ciekawe, tak liberalna polityka kadrowa nie rozwiązała problemu braku kadr<sup>35</sup>. Potrzeby były tak duże, że nawet sięganie po ludzi z tzw. łapanki nie zapewniło odpowiedniej liczby funkcjonariuszy. Natomiast skutki niskich oczekiwań wobec kandydatów szybko odbiły się na poziomie milicyjnych szeregów. Aż 30 proc. stanu osobowego dolnośląskiej milicji nie miało nawet wykształcenia podstawowego<sup>36</sup>. Pod koniec 1945 r. Komenda Powiatowa MO w Legnicy prowadziła dla swoich pracowników specjalne kursy z czytania, pisania, geografii i historii<sup>37</sup>. Próbowano również zachęcić funkcjonariuszy do czytelnictwa. Na przykład w posterunkowych świetlicach co jakiś czas organizowano wspólne czytanie książek. Niekiedy dla łatwiejszego przyswojenia ich treści o danej pozycji opowiadał w prostych słowach któryś z wyższych funkcjonariuszy. W głównej siedzibie komendy powiatowej otwarto małą bibliotekę. Poza tym do jednostek milicji regularnie dostarczano prasę codzienną<sup>38</sup>.

Brak odpowiedniej liczby ludzi do służby był stale podstawowym problemem w legnickich strukturach milicyjnych. Przez pierwsze miesiące działalności MO stan ten nie tylko nie ulegał poprawie, lecz wręcz pogorszeniu. Wielu funkcjonariuszy rezygnowało z trudnej służby na rzecz innych zawodów<sup>39</sup>. Tymczasem nowych kandydatów było niewiele<sup>40</sup>. Tylko w ciągu października 1945 r. stan liczbowy milicji na terenie miasta zmniejszył się o blisko 30 osób<sup>41</sup>. Jak informował szef KM MO, brak odpowiedniej liczby funkcjonariuszy uniemożliwiał normalne funkcjonowanie jego jednostki<sup>42</sup>. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja na terenie powiatu, gdzie na skutek zmniejszenia się szeregów milicyjnych postanowiono stworzyć cywilne załogi porządkowe – uzbrojone i kierowane przez MO<sup>43</sup>. Dodatkowo część obowiązków milicjantów przejęła Straż Przemysłowa, zajmująca się ochroną obiektów przemysłowych i innych strategicznych placówek i budynków na terenie miasta i powiatu (urzędy, magazyny, szpitale etc.)<sup>44</sup>. Wcześniej obowiązki te leżały w gestii MO<sup>45</sup>. Według danych ze stycznia 1946 r. do pełnego etatu w komendzie powiatowej,

<sup>32</sup> *Zaciąg do Milicji Obywatelskiej*, „Gazeta Dolno-Śląska”, 22–28 VII 1945.

<sup>33</sup> *Ochotnicy werbunek do szeregów MO*, „Pionier”, 27 IX 1946.

<sup>34</sup> W. Akwit, *Przed szkołą Milicji*, „Trybuna Dolnośląska”, 1 X 1945.

<sup>35</sup> M.K., *Czy stan milicji jest wystarczający?*, „Pionier”, 28 XI 1945.

<sup>36</sup> *20 lat na straży porządku i bezpieczeństwa*, „Wiadomości Legnickie”, 2–8 X 1964.

<sup>37</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP MO w Lignicy za 15 XI – 3 XII 1945 r., k. 33.

<sup>38</sup> AIPN Wr, 145/138, Sprawozdanie z pracy polit.-wych. KP MO Legnica za 1 X – 30 XI 1946 r., k. 97.

<sup>39</sup> Zob. także: P. Majer, *„Oczyszczanie” szeregów Milicji Obywatelskiej w latach 1944–1954 [w:] Między I a IV Rzeczpospolitą. Z dziejów lustracji na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, P. Majer, Olsztyn 2009, s. 138.

<sup>40</sup> AP Lg, 490/3, Sprawozdanie Pełn. Rz. RP na m. Lignice za VIII 1945 r., k. 4.

<sup>41</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie Pełn. Rz. RP na m. Lignice za X 1945 r., k. 17.

<sup>42</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny KM MO w Lignicy za 20 X – 1 XI 1945 r., k. 97.

<sup>43</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP MO w Lignicy za czas od 1 X – 15 X 1945 r., k. 83.

<sup>44</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP MO w Lignicy za 1–17 XI 1945 r., k. 66.

<sup>45</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP w Lignicy za 15–30 IX 1945 r., k. 14.

który wedle jednostki i tak był niewystarczający, brakowało 12 ludzi<sup>46</sup>. Niedostateczna liczba funkcjonariuszy jeszcze przez wiele miesięcy utrudniała prace legnickiej MO.

Predyspozycje milicjantów do pełnienia służby, nie tylko te intelektualne, pozostawiały wiele do życzenia. Jak informowano, olbrzymia większość milicjantów to „materiał całkiem surowy”<sup>47</sup>. Większość funkcjonariuszy nie miała wcześniej nic wspólnego ze służbą policyjną. Brak obycia milicjantów ze służbą doprowadził m.in. do kilku tragicznych wypadków. W kwietniu 1946 r. jeden z funkcjonariuszy, z zawodu młynarz, postrzelił się śmiertelnie w głowę podczas czyszczenia broni służbowej<sup>48</sup>. Według danych z marca 1946 r., wśród milicjantów legnickiej komendy powiatowej można było znaleźć: 30 robotników fabrycznych, 20 robotników rolnych, 11 ślusarzy, 6 szoferów, 2 szewców, 2 cukierników, 2 stolarzy, urzędnika, elektromontera, kominiarza, zduna, trykotarza, murarza, młynarza, radiotechnika oraz funkcjonariusza przedwojennej Policji Państwowej<sup>49</sup>.

Obecność tego ostatniego była zapewne niechcianą koniecznością, zwłaszcza że wspomniany funkcjonariusz pełnił funkcję komendanta gminnego. Jednakże komendant powiatowy bronił swojego „granatowego” podopiecznego, twierdząc, że ten wywiązuje się ze swych zadań bardzo dobrze i prowadzony przez niego posterunek jest na pierwszym miejscu w powiecie, jeżeli chodzi o służbę i dyscyplinę<sup>50</sup>. Sytuacja kadrowa zmuszała władze legnickiej MO do kolejnych takich przyjęć. Zresztą oprócz uprzedzeń politycznych nie było żadnego powodu, aby tego nie czynić – funkcjonariusze ci należeli do najlepiej pracujących. W maju 1946 r. do pracy w komisariacie Komendy Powiatowej MO w Legnicy został zatrudniony kolejny przedwojenny policjant, który wedle raportu wzorowo wypełniał swoje obowiązki<sup>51</sup>. Jeszcze wcześniej do plutonu operacyjnego przyjęto czterech byłych żołnierzy Armii Krajowej, którzy również należeli do wzorowych funkcjonariuszy<sup>52</sup>.

Wśród nowo zatrudnianych funkcjonariuszy szerzyła się jednak niesubordynacja i nadużywanie władzy. Często zdarzały się też dezercje<sup>53</sup>. Niekiedy nowi milicjanci pobierali broń i zaraz potem opuszczali komisariat, znikając bez wieści<sup>54</sup>. Wśród samych funkcjonariuszy panowała wzajemna nieufność – dochodziło do kradzieży rzeczy osobistych dokonywanych przez kolegów z koszar<sup>55</sup>. Powszechne było łapownictwo. Milicjanci wykorzystywali też swój mundur do łatwego i szybkiego wzbogacenia, przyłączając się do szabru. Wielokrotnie zamiast wypełniać swoje obowiązki, czas służby poświęcali na przeczesywanie miasta w poszukiwaniu czegoś wartościowego. Nie można jednak patrzeć na ten problem jednostronnie. W wielu przypadkach szabur był skutkiem ciężkich realiów ówczesnego życia (bieda, głód), a niekiedy, np. podczas kompletowania wyposażenia koszar, był akceptowany przez władze MO. W milicyjnych szeregach nie brakowało też kryminalistów, którzy w myśl powiedzenia „pod latarnią najciemniej” w mundurach dokonywali grabieży i gwałtów<sup>56</sup>. Jedną z takich sytuacji zdarzyła się przy Scheibestraße (obecnie Elizy Orzeszkowej),

<sup>46</sup> AIPN Wr, 145/136, Raport sytuacyjny KP MO w Legnicy za 1 I – 28 I 1946 r., k. 11.

<sup>47</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny KM MO w Legnicy za czas 1–20 IX 1945 r., k. 89.

<sup>48</sup> AIPN Wr, 145/136, Raport sytuacyjny Ref. Śl. Śled. KP w Legnicy za 28 III – 8 IV 1946 r., k. 46.

<sup>49</sup> AIPN Wr, 145/138, Sprawozdanie z pracy polit.-wych. w MO pow. Lignica za 7 III – 7 IV 1946 r., k. 13.

<sup>50</sup> *Ibidem*.

<sup>51</sup> IPN Wr, 145/138, Sprawozdanie z pracy polit.-wych. KP MO w Legnicy za 7 V – 7 VI 1946 r., k. 31.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP MO w Legnicy za 5 VII – 5 VIII 1945 r., k. 9.

<sup>54</sup> AIPN Wr, 145/136, Raport sytuacyjny Ref. Śl. Śled. przy KP w Legnicy za 28 III – 27 IV 1946 r., k. 56.

<sup>55</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Śl. Śled. KP MO w Legnicy za 8–17 I 1946 r., k. 7. Zob. także: *ibidem*, Wykaz dokonanych kradzieży na terenie miasta Legnicy z dnia 8 III 1946 r., k. 38.

<sup>56</sup> T.K., *Poziom Milicji*, „Trybuna Dolnośląska”, 3 IX 1945. W tej samej gazecie pisano, że „do służby w milicji garnęły się nie jednostki ideowe, ale osobnicy, którzy karabin uważali za wygodne narzędzie bezkarnego i szybkiego wzbogacenia się” (W. Akwit, *Przed szkołą Milicji...*). Zob. także: B. Machaj, *Prawo i pięść. Przystępczość funkcjonariuszy MO i UB na Dolnym Śląsku w latach 1946–1955*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 4, s. 62–67.

gdzie do mieszkania jednej z Polek wtargnęli funkcjonariusze milicji i pod pretekstem rewizji je ograbili<sup>57</sup>. W innym przypadku trzech milicjantów z Legnicy zostało oskarżonych o „[...] organizowanie napadów na dobytek powracających z Niemiec obywateli polskich, których biciem zmuszali do milczenia i opuszczenia miasta”<sup>58</sup>.

Prawdziwą plagą ówczesnej legnickiej milicji było pijaństwo. Spora część funkcjonariuszy często upijała się do nieprzytomności podczas służby. Z powodu braku odpowiedniej ilości alkoholu na rynku na terenie miasta i powiatu kwitło potajemne gorzelnictwo oraz nielegalna sprzedaż. Po nielegalnie pędzony bimber sięgali również funkcjonariusze MO, chociaż oficjalnie mieli zwalczać bimbrownie i pokątny handel alkoholem. Pod koniec sierpnia 1945 r. jeden z takich przypadków zakończył się śmiercią dwóch milicjantów oraz ciężkim zatruciem trzeciego po spożyciu zakupionego z nielegalnego źródła tzw. spirytusu drzewnego<sup>59</sup>. Całą sprawę opisał dziennik „Pionier”, wskazując na nielegalne pochodzenie trunku<sup>60</sup>. Do podobnych zatruc dochodziło częściej. Regularnie każdego miesiąca wymierzano nawet do kilkunastu kar dyscyplinarnych za pijaństwo podczas służby. Nierzadko w wyniku nadużywania alkoholu dochodziło do niebezpiecznych sytuacji. W listopadzie 1945 r. pijany milicjant ciężko postrzelił milicyjnego kucharza<sup>61</sup>. Miesiąc później inny nietrzeźwy funkcjonariusz z posterunku w Kunicach postrzelił się z własnej broni<sup>62</sup>. W styczniu 1946 r. będący pod wpływem alkoholu funkcjonariusz postrzelił żołnierza Wojska Polskiego podczas zabawy tanecznej w legnickim kinie „Bałtyk”<sup>63</sup>.

Problem nie dotyczył tylko szeregowych funkcjonariuszy. W sierpniu 1945 r. za „[...] kompletne rozluźnienie dyscypliny, gorszące publiczne zachowanie się [oraz] codzienne pijaństwo bez przytomności”<sup>64</sup> zawieszony w czynnościach służbowych i przewieziony do legnickiego aresztu został komendant Posterunku Gminnego MO w Kunicach. Poważny problem z nałogiem alkoholowym miał też komendant powiatowy Herman Joński<sup>65</sup>.

## Indoktrynacja funkcjonariuszy

Brak ludzi do służby sprawił, że milicjanci stanowili grupę zróżnicowaną, jeżeli chodzi o przekonania i przynależność polityczną. Początkowo każdy mógł należeć do dowolnej formacji politycznej. Od samego początku prowadzono jednak intensywne działania propagandowe, mające skłonić jak największą liczbę funkcjonariuszy do zasilenia szeregów Polskiej Partii Robotniczej. Od sierpnia 1945 r. przy każdej placówce MO w Legnicy i w powiecie legnickim działała komórka PPR<sup>66</sup>, która wraz z zastępcami do spraw polityczno-wychowawczych prowadziła tzw. akcję uświadamiającą, zwłaszcza wśród sporego grona funkcjonariuszy bezpartyjnych.

Szeroko zakrojona i niezwykle intensywna akcja indoktrynacji politycznej obejmowała każdego funkcjonariusza. Jej podstawowym elementem były regularne pogadanki, dotyczące swoimi tematami aktualnych problemów politycznych. W grudniu 1945 r. w legnickiej komendzie

<sup>57</sup> AIPN Wr, 053/379, Załącznik do rap. dek. WUBP w Lignicy za 1 VII – 10 VII 1945 r., k. 21.

<sup>58</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie Sekcji II WUBP w Lignicy za 1–10 VII 1945r., k. 177. Zob. także: *ibidem*, Pismo dotyczące Wydziału Śledczego MO w Lignicy z dn. 6 VII 1945r., k. 36–38.

<sup>59</sup> AP Wr, 331, Wydz. VI/29, Pismo Kom. Straży Woj. Dolnego Śląska do Pełn. Rz. RP na okręg Administracyjny Dolnego Śląska w Lignicy z dnia 30 VIII 1945 r., k. 49–50.

<sup>60</sup> *Niebezpieczne objawy*, „Pionier”, 1 IX 1945.

<sup>61</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport Ref. Polit.-Wych. KP MO w Lignicy z dnia 15 XI 1945 r., k. 21.

<sup>62</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP MO w Lignicy za 15 XII 1945 – 11 1946 r., k. 114.

<sup>63</sup> AIPN Wr, 145/138, Raport nadzwyczajny Ref. Polit.-Wych. KM MO w Lignicy z dnia 7 I 1946 r., k. 5.

<sup>64</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport Ref. Polit.-Wych. KP MO w Lignicy z dnia 24 VIII 1945 r., k. 12.

<sup>65</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP MO w Lignicy za 15 XI – 3 XII 1945 r., k. 34.

<sup>66</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP MO w Lignicy za 5 VII – 5 VIII 1945 r., k. 7.

i w podległych jej posterunkach ogłoszono pogadanki m.in. na następujące tematy: „Co nam dał rok 1945?”, „Różnice pomiędzy Rządem Sanacyjnym a Rządem Demokratycznym”, „Związek Sowiecki nasz sojusznik”. Miały się one odbywać co najmniej raz w tygodniu<sup>67</sup>. Gdy któryś z funkcjonariuszy nie mógł wziąć udziału w pogadance, była dla niego organizowana rozmowa indywidualna, podczas której miał nadrobić swoje „zaległości”.

Oprócz tego przeprowadzono indywidualne rozmowy z milicjantami, podczas których starano się przekazać im odpowiednie treści. W KP MO w Legnicy, wedle danych z pierwszego kwartału 1946 r., przeprowadzono takich rozmów prawie pięćdziesiąt miesięcznie (przy stanie osobowym komendy liczącym 81 funkcjonariuszy). Warto podać przykładowe tematy: „Blok Wyborczy o PSL”, „Unarodowienie przemysłu”, „Plan Rządu Jedności Narodowej na przyszłość” i „Znaczenie Reformy Rolnej dla kraju”<sup>68</sup>. Aby wypełnić swoje normy, zastępcy ds. polityczno-wychowawczych wykorzystywali każdą nadarzającą się ku temu okazję. Rozmowy były prowadzone zarówno podczas służby poszczególnych funkcjonariuszy, jak i w ich czasie wolnym (np. odpoczynek po służbie)<sup>69</sup>. Wygłaszano też referaty, których prelegentami byli zazwyczaj instruktorzy lub aktywni działacze PPR. Prowadzono kolportaż materiałów propagandowych, w których omawiano zagadnienia będące wcześniej tematem pogadanki albo referatu. Treści propagandowe były również przemycane na specjalnie przygotowywanych gazetkach ściennych, których regularne tworzenie należało do najważniejszych obowiązków zastępców ds. polityczno-wychowawczych<sup>70</sup>.

Początkowo największe przeszkody dla odpowiedniego przeprowadzenia takiej akcji „uświadamiającej” stanowiły brak odpowiedniej liczby ludzi dobrze przygotowanych do działań propagandowych wśród milicyjnych szeregów (zajmować się tym mieli zastępcy do spraw polityczno-wychowawczych)<sup>71</sup> oraz niski poziom umysłowy funkcjonariuszy<sup>72</sup>. Braki te jednak sukcesywnie nadrabiano, dbając o rozwój intelektualny funkcjonariuszy i odpowiedni dobór ludzi na stanowiska zastępców do spraw polityczno-wychowawczych.

## Umundurowanie

Poważnym problemem pierwszych dowódców legnickiej milicji było zapewnienie swoim podwładnym odpowiednich warunków do pracy. Początki były trudne, gdyż pierwsi milicjanci musieli samodzielnie zadbać o wyposażenie swoich koszar, dlatego też po wszystkie potrzebne meble i sprzęty wyruszali „w miasto” na szaber<sup>73</sup>. Komplikacje zaczynały się już przy tak elementarnej sprawie jak umundurowanie. Latem 1945 r. ponad połowa dolnośląskich milicjantów nosiła mundury poniemieckie. Reszta, około 40 proc., posiadała tylko ubranie cywilne<sup>74</sup>. Podobnie rzecz miała się w Legnicy, gdzie od początku informowano o takich problemach<sup>75</sup>. Mundurów było o wiele za mało, jak na potrzeby dwóch legnickich komend<sup>76</sup>: Włodzimierz Kalichowicz, który

<sup>67</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP MO w Legnicy za 15 XII 1945 – 1 I 1946 r., k. 37.

<sup>68</sup> AIPN Wr, 145/138, Sprawozdanie z pracy polit.-wych. KP MO w Legnicy za 7 III – 7 IV 1946 r., k. 13–16.

<sup>69</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z pracy polit.-wych. KP MO Legnicy za 6 VI – 6 VII 1946 r., k. 43.

<sup>70</sup> *Ibidem*, k. 46.

<sup>71</sup> AIPN, 1550/851, Sprawozdanie Wyzd. Polit.-Wych. KW MO we Wrocławiu za 1945 r., k. 97–98; AIPN Wr, 145/138, Sprawozdanie Ref. Polit.-Wych. KP MO w Legnicy za 6 VI–6 VII 1946 r., k. 50.

<sup>72</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP MO w Legnicy za 15 XII 1945 – 1 I 1946 r., k. 37.

<sup>73</sup> S. Żarkowski, *Było nas pięciu* [w:] *Trudne dni*, t. 3, red. M. Markowski, Wrocław 1962, s. 167.

<sup>74</sup> AIPN, 00294/45, t. 177, Raport sytuacyjny KW MO na Dolny Śląsk za 15 VI – 15 VII 1945 r., k. 19.

<sup>75</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny KP MO w Legnicy z dn. 10 VII 1945 r., k. 63.

<sup>76</sup> Relacja Zenona Woźnicy, 4 VI 2014 r. (nagranie w prywatnych zbiorach autora). Zob. także: AIPN, 2241/467, S. Żarkowski, Wspomnienie z pracy w organach MO i Ziemiach Zachodnich od 1944 r. do 1975 r., k. 12.

jako dziecko przybył do Legnicy latem 1945 r., wspomina, że „ubrani byli różnie, przeważnie po cywilnemu lub w szczerbionych mundurach wojskowych. Wyróżniały ich biało-czerwone opaski na lewym ramieniu”<sup>77</sup>. Stopniowo otrzymywano coraz więcej mundurów<sup>78</sup>. Pomimo to sytuacja nadal była wręcz dramatyczna. Jak informował we wrześniu 1945 r. komendant powiatowy, wszyscy funkcjonariusze KP posiadali jakikolwiek mundur, a pewne braki występowały tylko w posterunkach gminnych – tam nadal można było spotkać milicjantów w ubraniu cywilnym<sup>79</sup>. Podobnie wyglądała sytuacja w komendzie miejskiej: na 148 funkcjonariuszy jakikolwiek mundur posiadało 128<sup>80</sup>. Warto jednak pamiętać, że nie były to mundury milicyjne. Zazwyczaj stanowiły one zbieraninę wszystkich będących w stanie używalności mundurów wojskowych z odprutymi insygniami. Nie było mowy o dopasowywaniu ich na miarę konkretnego człowieka: „[...] mundury wydawano, jak to w wojsku – bez przymiarki i grymaszenia. Brało się, co dał magazynier i dopiero później wymienialiśmy to wszystko, dopasowywali”<sup>81</sup>.

Sprawa ubioru skomplikowała się jeszcze bardziej wraz z nadejściem zimy. Dotychczasowe umundurowanie całkowicie nie nadawało się do służby w okresie mrozów. Okazało się, że cieplejsze mundury i zimowe płaszcze są praktycznie niedostępne<sup>82</sup>. Potwierdzają to dane komendy wojewódzkiej. Według raportu z 12 listopada 1945 r., w skali całego województwa brakowało 4700 kompletów odzieży zimowej<sup>83</sup>. W tej dramatycznej sytuacji kpt. Martyna raportował, że gdy nastaną silniejsze mrozy, do służby w mieście będzie mógł wystawić tylko ośmiu funkcjonariuszy, gdyż dysponował tyloma właśnie poniemieckimi płaszcami zimowymi<sup>84</sup>. Oprócz tego mógł jeszcze liczyć na garstkę milicjantów, którzy posiadali własną odzież zimową.

Jeszcze gorzej prezentowała się sprawa innych elementów garderoby funkcjonariusza milicji, bo brakowało butów, pasków, czapek oraz hełmów<sup>85</sup>. Przydziały z Komendy Głównej praktycznie nie uwzględniały takich potrzeb jednostek terenowych. Dlatego ratowano się pozostałościami po armii niemieckiej i handlem wymiennym z żołnierzami sowieckimi<sup>86</sup>.

## Uzbrojenie

Kolejnym problemem pierwszych władz MO na Dolnym Śląsku było zapewnienie funkcjonariuszom odpowiedniej liczby sztuk broni palnej. Według oficjalnych danych, na przełomie czerwca i lipca 1945 r. tylko połowa milicjantów na Dolnym Śląsku posiadała jakąkolwiek broń<sup>87</sup>. Miesiąc później sytuacja jeszcze się pogorszyła, gdyż zwiększyła się liczba funkcjonariuszy, a broni nie przybyło<sup>88</sup>. Broń pozyskiwano wszelkimi możliwymi sposobami, korzystając z zapasów poniemieckich oraz podarunków komendantur sowieckich. Często znajdowano pojedyncze egzemplarze w opuszczonych domach. W niektórych miejscowościach wyławiano broń z rzek i stawów<sup>89</sup>.

<sup>77</sup> W. Kalichowicz, *Wspomnienia...* [w:] *Palkówna nie oblała matury! My, pierwsza dekada 1945–1955*, red. R. Bojar, R. Gajewski, D. Szmigiel, Legnica 2009, s. 153. Zob. także: S. Żarkowski, *Było nas...*, s. 168.

<sup>78</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny KP MO w Lignicy z dnia 10 VIII 1945 r., k. 65.

<sup>79</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KP MO w Lignicy za 10–20 IX 1945 r., k. 69.

<sup>80</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KM MO w Lignicy za 1–20 IX 1945 r., k. 68.

<sup>81</sup> S. Żarkowski, *Było nas...*, s. 168.

<sup>82</sup> AIPN Wr, 145/79, Ogólna sytuacja KM MO w Lignicy, 10 XI 1945 r., k. 103.

<sup>83</sup> AIPN, 00294/45, t. 177, Raport sytuacyjny KW MO na Dolny Śląsk z dnia 12 XI 1945 r., k. 54.

<sup>84</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KM MO w Lignicy za 20 X – 1 XI 1945 r., k. 97.

<sup>85</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny KM MO w Lignicy za 1–10 X 1945 r., k. 74; *ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Ogólnego KM MO w Lignicy za 20–30 XI 1945 r., k. 105.

<sup>86</sup> S. Żarkowski, *Było nas...*, s. 168 i 170.

<sup>87</sup> AIPN, 00294/45, t. 177, Raport sytuacyjny KW MO na Dolny Śląsk za 15 VI – 15 VII 1945 r., k. 19.

<sup>88</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KW MO na Dolny Śląsk za 15 VII – 5 VIII 1945 r., k. 23.

<sup>89</sup> AIPN Wr, 145/56, Raport sytuacyjny KW MO na Dolny Śląsk z 14 IX 1945 r., k. 48.



Ważnym źródłem uzbrojenia były rekwizycje. Poza tym funkcjonariusze pozyskiwali broń na czarnym rynku. W Legnicy najlepszym źródłem broni palnej byli sowieccy i polscy żołnierze<sup>90</sup>.

Komendant miejski w Legnicy w chwili objęcia swojego stanowiska wystosował oficjalne pismo do komendy wojewódzkiej, w którym przedstawił potrzeby sprzętowe swojej jednostki. Były to m.in.: samochód, 2 motocykle, 20 sztuk broni automatycznej wraz z 3 tys. sztuk amunicji, 80 karabinów wraz z 5 tys. sztuk amunicji oraz 20 sztuk broni krótkiej<sup>91</sup>. Otrzymał 46 karabinów, jednak większość z nich, aż 31, dostał tylko dzięki pomocy wojsk sowieckich. Pięć spośród nich w ogóle nie działało. Jeżeli chodzi o broń automatyczną, to otrzymał jej zaledwie 4 sztuki, z zaznaczeniem, że jedna z nich może zostać na powrót zabrana przez komendę wojewódzką<sup>92</sup>. Broni krótkiej nie otrzymał wcale. Komendę miejską wsparła wówczas komenda powiatowa, która przekazała jej łącznie 49 karabinów<sup>93</sup>. Bardzo skromnie przedstawiała się również zapasy amunicji<sup>94</sup>.

Komendant Martyna w jednym ze swoich raportów powątpiewał, czy z takim uzbrojeniem legnicka milicja będzie mogła podjąć się jakiegokolwiek poważnej operacji<sup>95</sup>. Często na punkcie kontrolnym w mieście jeden karabin przypadał na dwóch milicjantów. Niekiedy bywało jeszcze gorzej<sup>96</sup>. Martyna obawiał się, że w krytycznej sytuacji komenda nie byłaby w stanie obronić samej siebie, nie mówiąc już o zapewnieniu bezpieczeństwa mieszkańcom Legnicy<sup>97</sup>. W jednym z raportów komendant dobitnie podsumował uzbrojenie podwładnych: „co do stanu broni wszelkie komentarze są zbyteczne. Z tą bronią, którą posiada Komenda Miasta, nie mogę brać odpowiedzialności za spokój i bezpieczeństwo w mieście. Zwłaszcza, że do tej zbieraniny karabinów nie mam prawie [...] amunicji”<sup>98</sup>. Trochę lepiej sytuacja wyglądała w komendzie powiatowej. Według danych z 1 września 1945 r., miała ona do swojej dyspozycji 140 karabinów, 24 sztuki broni krótkiej, 18 automatów oraz 18 granatów ręcznych<sup>99</sup>. Był to zlepek broni niemieckiej i sowieckiej, często mocno zużytej.

Brakowało również środków lokomocji. Do dyspozycji milicjantów w mieście oddano tylko jeden samochód osobowy, jednak jego stan pozostawiał wiele do życzenia: nie działał w nim hamulec nożny, a cały pojazd wymagał kapitalnego remontu<sup>100</sup>. I w tej sprawie lepiej sytuacja wyglądała w komendzie powiatowej. Do dyspozycji milicjantów był tam samochód ciężarowy oraz dwa motocykle. Podstawowym więc środkiem lokomocji milicjantów w powiecie legnickim były konie. W styczniu 1946 r. Komenda Powiatowa w Legnicy miała ich na stanie 21 sztuk<sup>101</sup>. Używano również rowerów, które pozyskiwano, m.in. konfiskując je zatrzymanym szabrownikom<sup>102</sup>.

---

<sup>90</sup> AIPN Wr, 039/521, Protokół z przesłuchania funkcjonariusza MO Mariana Kraśniewskiego z 18 VI 1945 r., k. 4–5.

<sup>91</sup> AIPN Wr, 145/51, Pismo Kom. KM MO w Lignicy do KW MO w Lignicy z dnia 27 VIII 1945 r., k. 28.

<sup>92</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny KM MO w Lignicy za 1–20 IX 1945 r., k. 87. „Brak broni automatycznej i amunicji sprawia, że pod względem bojowym Komenda nie przedstawia większej wartości i nie może zagwarantować mieszkańcom spokoju i bezpieczeństwa” (zob. *ibidem*, Raport KM MO w Lignicy za 20 X – 1 XI 1945 r., k. 97).

<sup>93</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KP MO w Lignicy za 10–20 IX 1945 r., k. 75; *ibidem*, Raport sytuacyjny KP MO w Lignicy za 20–30 IX 1945 r., k. 73.

<sup>94</sup> *Ibidem*, Raport KM MO w Lignicy za 20 X – 1 XI 1945 r., k. 97.

<sup>95</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny KM MO w Lignicy za 1–20 IX 1945 r., k. 87.

<sup>96</sup> S. Żarkowski, *Było nas...*, s. 169.

<sup>97</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny KM MO w Lignicy za 1–20 IX 1945 r., k. 87.

<sup>98</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KM MO za 1–10 X 1945 r., k. 92.

<sup>99</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KP MO w Lignicy z 1 IX 1945 r., k. 67.

<sup>100</sup> AP Lg, 490/66, Sprawozdanie KM MO w Lignicy za X 1945 r., k. 2.

<sup>101</sup> AIPN Wr, 145/136, Raport sytuacyjny KP MO w Lignicy za 1–28 I 1946 r., k. 11.

<sup>102</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Śl. Śled. KP MO w Lignicy za 28 II – 8 III 1946 r., k. 14.

## Aprovizacja

Ogólna sytuacja aprowizacyjna w mieście i powiecie w pierwszych latach po wojnie była dramatyczna<sup>103</sup>. Potrzeby żywieniowe milicjantów powinny być zaspokajane drogą dostaw z komendy wojewódzkiej, zaopatrywanej przez władze centralne MO. Komenda wojewódzka sama jednak borykała się ze sporymi trudnościami aprowizacyjnymi. Według danych z lipca 1945 r., dostawy z Komendy Głównej pokrywały tylko 20 proc. zapotrzebowania na żywność w jednostkach Milicji Obywatelskiej na Dolnym Śląsku<sup>104</sup>.

Problem nie dotyczył tylko milicjantów, lecz także ich rodzin, które również trzeba było objąć pomocą żywieniową. Wedle danych z listopada 1945 r., 40 proc. legnickich milicjantów miało na utrzymaniu rodziny<sup>105</sup>. Jak raportowano, funkcjonariusze milicji wielokrotnie skarżyli się na brak jedzenia<sup>106</sup>. Podstawą diety funkcjonariuszy były skromne posiłki wydawane w przykoszarowej stołówce. Na przykład typowa kolacja legnickiego milicjanta latem 1945 r. składała się z ćwiartki chleba i 10 kg smalcu<sup>107</sup>. Dodatkowo każdy funkcjonariusz miał otrzymywać comiesięczne przydziały żywności dla siebie i swoich bliskich. Kupno żywności na rynku uniemożliwiał brak wynagrodzeń. W październiku 1945 r. komendant komendy miejskiej informował, że nie dysponuje żadnymi środkami pieniężnymi, ani na wypłaty dla funkcjonariuszy, ani nawet na bieżące potrzeby komendy<sup>108</sup>. Stefan Żarkowski, służący w legnickiej milicji od czerwca 1945 r., otrzymał pierwsze wynagrodzenie dopiero po sześciu miesiącach od rozpoczęcia służby. Pierwsze wypłaty nie rozwiązały jednak problemu. Milicyjne pobory były tak niskie, że nie wystarczały nawet na wyżywienie jednego człowieka<sup>109</sup>.

Wraz ze zbliżającą się zimą problemy żywieniowe się pogłębiały<sup>110</sup>. Tłuszcz i owoce stały się towarem luksusowym<sup>111</sup>. Tymczasem Komenda Miejska MO nie posiadała żadnych zapasów żywności ani środków na ich zakup<sup>112</sup>. Sytuacja robiła się coraz bardziej dramatyczna. W jednym z raportów czytamy, że „dzienne wyżywienie milicjanta Komendy Miasta w Lignicy odpowiada wyżywieniu, jakie otrzymywali więźniowie za czasów okupacji”<sup>113</sup>. W grudniu 1945 r. komenda nie wydała żadnych przydziałów żywnościowych dla funkcjonariuszy i ich rodzin<sup>114</sup>. Ograniczono się do działalności stołówek. Brak żywności działał demobilizująco na funkcjonariuszy, którzy zamiast strzec porządku na terenie miasta i powiatu, wyruszyli na poszukiwanie produktów spożywczych. Komenda powiatowa wielokrotnie domagała się wsparcia od władz administracyjnych Legnicy<sup>115</sup>. Jej szefowie z zalem jednak stwierdzali, że problemy żywnościowe milicji nie znajdują się w kręgu zainteresowań władz miasta<sup>116</sup>. Wyżywienie trzeba też było zapewnić więźniom

<sup>103</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP MO w Lignicy za 15–31 X 1945 r., k. 17. Szerzej o tym problemie: M. Żak, *Sytuacja aprowizacyjna Legnicy w latach 1945–1946*, „Szkice Legnickie” 2015, t. XXXVI, s. 123–182.

<sup>104</sup> AIPN, 00294/45, t. 177, Raport sytuacyjny KW MO na Dolny Śląsk za 15 VI – 15 VII 1945 r., k. 21.

<sup>105</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP MO w Lignicy za 1–15 XI 1945 r., k. 104.

<sup>106</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KM MO w Lignicy za 15 XI – 5 XII 1945 r., k. 116.

<sup>107</sup> S. Żarkowski, *Było nas...*, s. 167.

<sup>108</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KM MO w Lignicy za 20 X – 1 XI 1945 r., k. 96.

<sup>109</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KM MO w Lignicy za 15 XI – 5 XII 1945 r., k. 116;

*ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP w Lignicy za 15 XI – 3 XII 1945 r., k. 30.

<sup>110</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KP MO w Lignicy za 19–29 XI 1945 r., k. 78.

<sup>111</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KP MO w Lignicy za 1–10 X 1945 r., k. 74.

<sup>112</sup> *Ibidem*, Ogólna sytuacja Komendy MO m. Lignicy, [10 XI 1945 r.], k. 104.

<sup>113</sup> *Ibidem*.

<sup>114</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KM MO w Lignicy za 15 XI – 5 XII 1945 r., k. 118.

<sup>115</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP MO w Lignicy za 15–30 IX 1945 r., k. 13.

<sup>116</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP MO w Lignicy za 17–26 XI 1945 r., k. 26.

przebywającym w legnickim areszcie. Ich liczba często sięgała kilkudziesięciu<sup>117</sup>. W tej sytuacji pozwalano na dokarmianie więźniów ich rodzinom i znajomym.

Legnickiej milicji oprócz żywności brakowało też opału. W związku ze srogą zimą w mieście zaczęło brakować węgla. Funkcjonariusze zatem nie tylko odczuwali głód, ale i chłód na niedogranych posterunkach. Do tego dochodziły również olbrzymie problemy sanitarne. Na terenie miasta i powiatu szerzyły się choroby zakaźne<sup>118</sup>. Natomiast legnicka komenda nie dysponowała jakimikolwiek środkami pieniężnymi na zakup leków dla swoich pracowników.

## Służba

Wszystkie wymienione powyżej trudności legnickich struktur milicyjnych wyraźnie wpływały na jakość działania Milicji Obywatelskiej na terenie miasta i powiatu<sup>119</sup>. Przytaczane w raportach dane statystyczne ukazują wielką skalę problemu. W ciągu dwunastu pierwszych dni grudnia 1945 r. KP MO w Legnicy odnotowała 53 przypadki kradzieży. Zdołano wykryć sprawców tylko 5 z nich<sup>120</sup>. Sami przestępcy dopuszczali się coraz to zuchwalszych czynów. W styczniu 1946 r. z wagonu stojącego przy stacji kolejowej w Legnicy nieznanymi sprawcami ukradli blisko 9 ton soli. Do kradzieży doszło na terenie pilnowanym przez milicjantów z posterunku kolejowego<sup>121</sup>. Zwykle jeżeli milicja nie schwytała sprawcy na gorącym uczynku, to jego wyśledzenie było ogromnie trudne. Brakowało zresztą specjalistycznego sprzętu mogącego wspomóc śledczych, np. zestawu narzędzi chirurgicznych do przeprowadzania sekcji zwłok<sup>122</sup>.

**Tabela 2.** Wykrywalność wybranych przestępstw przez funkcjonariuszy KP MO w Legnicy w styczniu (I), marcu (III), kwietniu (IV) i w lipcu (VII) 1946 r.

Miesiąc	Zabójstwa				Napady rabunkowe				Kradzieże			
	I	III	IV	VII	I	III	IV	VII	I	III	IV	VII
Odnotowano	6	4	5	2	15	9	16	5	64	68	79	48
Wykryto	3	1	2	1	1	3	3	3	5	14	30	24
<b>Skuteczność (w proc.)</b>	<b>50</b>	<b>25</b>	<b>40</b>	<b>50</b>	<b>6,6</b>	<b>33,3</b>	<b>18,7</b>	<b>60</b>	<b>7,8</b>	<b>20,5</b>	<b>37,9</b>	<b>50</b>

Źródło: zestawienie własne na podstawie informacji zawartych w: AIPN Wr, 145/136; 145/137.

Powyższe dane wskazują, że legnicka Milicja Obywatelska przez wiele miesięcy borykała się z problemem niskiej skuteczności swoich działań. Można zauważyć poprawiające się wyniki pracy, które wskazują na stały wzrost bezpieczeństwa w mieście, nadal jednak bardzo odbiegającego od normy. Pod koniec 1946 r. legnicka milicja odniosła liczne sukcesy na polu walki

<sup>117</sup> AIPN Wr, 145/138, Sprawozdanie Ref. Polit.-Wych. KP MO w Legnicy za 1 X – 30 XI 1946 r., k. 96.

<sup>118</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny Ref. Polit.-Wych. KP MO w Legnicy za 15–30 IX 1945 r., k. 13.

<sup>119</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KM MO w Legnicy za 1–10 XI 1945 r., k. 100.

<sup>120</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny KP MO w Legnicy za 3–15 XII 1945 r., k. 120.

<sup>121</sup> AIPN Wr, 145/496, Raport sytuacyjny KM MO w Legnicy za 1–7 I 1946 r., k. 16.

<sup>122</sup> AIPN Wr, 440-13, t. 1, J. Anastasiu, E.T. Łapiński, Po dwu stronach sędziowskiego stołu, k. 2.

z bandytyzmem. Rozbite zostały największe bandy rabunkowe grasujące na terenie powiatu<sup>123</sup>. Według szacunków komendanta powiatowego liczba rabunków spadła o 90 proc.<sup>124</sup> Odnosił on także, że dzięki ciężkiej pracy swoich podopiecznych milicja zyskuje wśród społeczeństwa coraz większy szacunek. Potwierdzały to również władze samorządowe<sup>125</sup>.

## Obecność wojsk sowieckich

Sytuację MO na terenie Legnicy i powiatu komplikowała obecność wojsk sowieckich<sup>126</sup>. Posiadały one do swojej wyłącznej dyspozycji całe kwartały miasta, nazywane potocznie kwadratami<sup>127</sup>. Milicja nie tylko nie miała na ich terenie żadnej władzy, ale wręcz funkcjonariusze nie mieli tam wstępu. Poważnym problemem były ekscesy żołnierzy Armii Czerwonej, którzy dopuszczali się na terenie miasta i powiatu wszelakich przestępstw i zbrodni<sup>128</sup>. Ingerowali również w działalność polskich władz administracyjnych oraz Milicji Obywatelskiej, często podważając ich władzę w mieście, uważając się w nim za gospodarzy<sup>129</sup>. Odnosyły się liczne przypadki wstawiania się sowieckich żołnierzy i oficerów sowieckich za Niemcami, których z różnych względów faworyzowali<sup>130</sup>. W takich sprawach dochodziło zwykle do pobic milicjantów przez Sowieców. Raporty milicyjne niejednokrotnie wspominają o napadach na milicjantów, którzy byli rozbrajani i okradani przez grupy sowieckich żołnierzy. Na przykład w listopadzie 1945 r. dwóch funkcjonariuszy z posterunku gminnego w Kunicach podczas patrolu zostało napadniętych i rozbrojonych przez piętnastu sowieckich żołnierzy<sup>131</sup>. W grudniu 1945 r. pobito dwóch innych funkcjonariuszy MO. Tutaj również sprawcami byli Sowieci<sup>132</sup>. Jeden z milicjantów został napadnięty przez pijanego żołnierza armii sowieckiej we własnym mieszkaniu, jednak po walce wręcz funkcjonariusz zdołał obezwładnić przeciwnika<sup>133</sup>. W lutym 1946 r. sprawcy z garnizonu sowieckiego w Legnicy napadli i zranili bagnetem funkcjonariusza milicji, kradnąc mu przy tym zegarek<sup>134</sup>. W tym samym miesiącu doszło do śmiertelnego wypadku. Żołnierze sowieccy zaatakowali milicjanta przy ul. Wrocławskiej. Podczas walki został on śmiertelnie postrzelony w brzuch<sup>135</sup>. Chociaż władze legnickiej MO zapewniały, że funkcjonariusze są życzliwie ustosunkowani do żołnierzy armii sowieckiej, to jednak jednocześnie informowały, iż problem zagrożenia ze strony żołnierzy sowieckich budził ich wyraźne niezadowolenie oraz był przez nie często poruszany w rozmowach i dyskusjach<sup>136</sup>.

<sup>123</sup> AIPN Wr, 145/138, Raport sytuacyjny KP MO w Legnicy za 2 X – 3 XII 1946 r., k. 99.

<sup>124</sup> AIPN Wr, 145/193, Raport sytuacyjny KP MO w Legnicy za 3 XII 1946 – 3 I 1947 r., k. 9.

<sup>125</sup> *Krótki zarys dział[ania] Z[arządu] M[iasta] w Legnicy od chwili objęcia władzy przez Zarząd Polski do dnia dzisiejszego* (w zbiorach Działu Historii Muzeum Miedzi w Legnicy), s. 4.

<sup>126</sup> O Armii Sowieckiej w Legnicy zob.: J.L. Świącik, *Podwójnie strzeżeni. Armia Radziecka w Legnicy (1945–1993)*, Wrocław 2010; R. Żeleźny, *Wojska radzieckie w Legnicy 1945–1993. Okupacja, kontrola czy pobyt? Próba odpowiedzi* [w:] *Wojska radzieckie...*, s. 209–221; Z. Grębecka, *Legnica 1945–1993. Podwójne życie miasta*, Legnica 2013.

<sup>127</sup> B. Freidenberg, *Kwadratura... miasta*, „Panorama Legnicka”, 12–18 III 2002.

<sup>128</sup> J.L. Świącik, „*Maruderzy w mundurach Armii Czerwonej*”. *Przestępczość w Legnicy w pierwszych latach powojennych*, „Pamięć i Przyszłość” 2014, nr 1, s. 37–48.

<sup>129</sup> J. Jakubczyk-Papuga, *Wspomnienia z pierwszych dni po wyzwoleniu Legnicy* opowiedziała mi Ziuta, oprac. W. Rozbaczyno (rękopis w zbiorach Działu Historii Muzeum Miedzi w Legnicy), s. 5.

<sup>130</sup> AP Lg, 490/3, Sprawozdanie Pełn. Rz. RP na m. Lignicy za XI 1945 r., k. 42. Zob. także: F. Kryjon, *Historia Czerwonego Młyna „Moulin Rouge” w 1945 roku* (rękopis w zbiorach Działu Historii Muzeum Miedzi w Legnicy).

<sup>131</sup> AIPN Wr, 145/79, Raport sytuacyjny Ref. Śl. Śled. KP MO w Lignicy za 8–18 XI 1945 r., k. 50.

<sup>132</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny Ref. Śl. Śled. KP MO w Lignicy za 18–28 XII 1945 r., k. 59–60.

<sup>133</sup> AIPN, 00294/45, t. 177, Raport sytuacyjny KW MO na Dolny Śląsk za 20–30 XII 1945 r., k. 116.

<sup>134</sup> AIPN Wr, 145/496, Raport sytuacyjny Ref. Śl. Śled. KP MO za 8–17 II 1946 r., k. 56.

<sup>135</sup> AIPN Wr, 145/136, Raport sytuacyjny Ref. Śl. Śled. KM MO za 28 II – 27 III 1946 r., k. 67.

<sup>136</sup> AIPN Wr, 145/138, Sprawozdanie z pracy polit.-wych. KP MO w Lignicy za 7 III – 7 IV 1946 r., k. 14.

## **Zakończenie**

Pierwszym oddziałom Milicji Obywatelskiej na ziemi legnickiej przyszło się zmierzyć z wieloma trudnościami. Brakowało sprzętu, uzbrojenia, jedzenia, odzieży służbowej i pieniędzy na wypłaty. Negatywnie odbijało się to na dyscyplinie wśród milicjantów. Często funkcjonariusze bardziej byli zajęci zdobyciem środków na życie niż ochroną mieszkańców Legnicy. W mieście panoszyli się szabrownicy i groźni kryminaliści. Również wśród milicjantów nie brakowało przestępców. Na dodatek w Legnicy stacjonował potężny garnizon i sztab wojsk sowieckich. Zdemoralizowani żołnierze sowieccy wywoływali grozę na ulicach miasta. Stan bezpieczeństwa pozostawiał wiele do życzenia. Dopiero co powstałe miejskie i powiatowe struktury Milicji Obywatelskiej nie mogły sprostać tak dużym wyzwaniom.

## **Działalność Zwiadu WOP w ochronie granicy państwowej. Zarys zagadnienia na przykładzie Lubuskiej Brygady WOP**

W publikacjach o systemie represji czy szerzej działalności przeciw społeczeństwu polskiemu przedstawia się głównie Służbę Bezpieczeństwa, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Informację Wojskową czy późniejszy II Zarząd Sztabu WP. Zapomina się natomiast o formacji, jaką był Zarząd II (Zwiad) Wojsk Ochrony Pogranicza. Nie ulega wątpliwości, że od powstania WOP wchodził on w skład aparatu bezpieczeństwa i represji PRL, bezpośrednio współpracując z pionami UB/SB czy Informacji Wojskowej.

Brak świadomości, jaką rolę odgrywał II Zarząd WOP, jest związany z ograniczonym terenem jego działania. Rejon aktywności Zwiadu pograniczników był zawężony jedynie do strefy nadgranicznej. Zwiad operował bezpośrednio na zapleczu linii granicznej, przez co jego działalność dotyczyła niewielkiej części społeczeństwa polskiego. W efekcie Zwiad WOP w szerszym odczuciu społecznym nie jest uznawany za formację represyjną<sup>1</sup>.

Od samego początku WOP był nastawiony nie tylko na ochronę granicy państwowej pod względem jej nienaruszalności, ale również na jej ochronę pod względem politycznym. Pion zwiadu pracował nad szeroko pojętym bezpieczeństwem i rozpoznaniem w strefie nadgranicznej państwa polskiego. W skład jego obowiązków wchodziła kontrola międzynarodowego ruchu granicznego, przejść granicznych, nielegalnego przekraczania granic, a także zwalczanie przemytu i rozpoznawanie metod, jakimi posługiwali się przestępcy graniczni. Zwiad spełniał jednocześnie zadania związane z ochroną kontrwywiadowczą zarówno jednostek WOP, jak i strefy nadgranicznej. Z tego powodu zajmował się również rozpoznaniem wywiadowczym przygranicznych terenów państw sąsiednich. Do jego zadań należał też płytki wywiad, zapewniający jednostkom WOP dopływ danych istotnych m.in. w organizacji służby granicznej i prowadzeniu operacji granicznych. Przy okazji brał udział w zwalczaniu przestępczości, w tym zorganizowanej, dokonywanej na pograniczu. Do tych celów wykorzystywał on wszelkie dostępne metody i środki operacyjne<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Należy zwrócić uwagę, że sama strefa nadgraniczna była specjalnie chroniona, ludność ją zasiedlająca podlegała sprawdzeniu, niekiedy wysiedleniu. Zwiad WOP działał jedynie w odległości 30 km od linii granicznej, więc świadomość jego działania w głębi kraju była znikoma. Żołnierzy Wydziału II ogólnie utożsamiano z wopistami (M. Trojanowski, *Problem strefy nadgranicznej w aktach Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze*, „Studia Zachodnie” 2013, t. 15, s. 219–228).

<sup>2</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN), 2224/14, Charakterystyka operacyjna odcinka granicznego ochranianego przez TGO Gubin (Sekcję II), k. 55–56.

## Powstanie Wojsk Ochrony Pogranicza i Lubuskiej Brygady

Na przestrzeni lat formacja chroniąca granice Polski Ludowej podlegała kilkakrotnym zmianom podległości resortowej<sup>3</sup>. Stworzona została w celu zastąpienia oddziałów frontowych<sup>4</sup> rozkazem Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego 13 września 1945 r.<sup>5</sup> Na jego podstawie w okręgach wojskowych zorganizowano Wydziały Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP). Odpowiadały one za wystawienie na terenie danego okręgu wojskowego oddziałów, ich przygotowanie materiałowe i przeszkolenie żołnierzy. Łącznie okręgi sformowały jedenaście Oddziałów Ochrony Pogranicza.

Z racji przygranicznego położenia tereny obecnego województwa lubuskiego, a przynajmniej jego powiaty leżące przy rzekach granicznych Odrze i Nysie Łużyckiej, stanowiły obszar działania pograniczników. Teren ten podlegał w latach 1945–1989 jednej jednostce WOP – przywołanej w tytule Lubuskiej Brygady. Pierwotnie sformowano ją jako 2. Oddział Ochrony Pogranicza, wystawiony przez Poznański Okręg Wojskowy. Od 4 listopada zaczął on pełnić służbę na granicy państwowej<sup>6</sup>, trwającą (po wielu przekształceniach) aż do 1989 r., tj. do rozformowania krośnieńskiej Brygady WOP. Jednostka strzegła granicy zachodniej na odcinku od Kostrzyna do Zasiiek. Sztab oddziału mieścił się w Krośnie Odrzańskim<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> W latach powojennych ochroną polskiej granicy zajmowały się: od 27 V do XI 1945 r. oddziały II Armii WP, potem WOP od 1 XI 1945 r. do 16 V 1991 r., kiedy to zostały przeformowane w Straż Graniczną. W tych latach zmieniała się struktura podległości WOP. W okresie od 1 XI 1945 do 31 XII 1948 r. podlegały one Departamentowi Ochrony Pogranicza MON, przemianowanemu 22 VI 1947 r. na Departament Wojsk Ochrony Pogranicza, a następnie 22 III 1948 r. na Główny Inspektorat Ochrony Pogranicza; od 1 I 1949 do 30 VI 1954 r. WOP podlegał Dowództwu WOP MBP, a do 1954 r. MSW; od 1 VII 1965 do 30 VII 1971 r. zaś Szefostwu Służby Ochrony Pogranicza MON, równoległe w ramach MSW funkcjonował Zarząd Kontroli Ruchu Granicznego; od 1 VII 1971 do 16 V 1991 r. Dowódcy Wojsk Ochrony Pogranicza MSW. Szerzej o podległości pograniczników zob. Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony Pogranicza 1945–1991. Krótki informator historyczny*, Kętrzyn 1998, s. 7–31.

<sup>4</sup> W chwili zakończenia wojny nową, jeszcze nie w pełni ukształtowaną granicę państwową obsadziły jednostki wojska polskiego. Kordon zorganizowano na rozkaz marszałka Michała Roli-Zymierskiego z 17 V 1945 r., który wyznaczał do obsadzenia początkowo linii Odry i Bystrzycy, następnie rubieży rzek Odry i Nysy Łużyckiej jednostki 2. Armii WP. Miały one do 10 czerwca rozpocząć służbę graniczną. Dowództwo armii, wykonując polecenie w rozkazie zadanie, obsadziło zachodnią granicę pięcioma dywizjami piechoty: 12 DP obsadziła pas od wybrzeża Bałtyku w rejonie Kamienia Pomorskiego do ujścia rzeki Rurzyca do Odry, 5 DP objęła pas od ujścia Rurzyca do Odry po jej zbieg z Nysą Łużycką, 8 DP obsadziła granicę od ujścia Nysy Łużyckiej do Odry do miejscowości Łęknica, 7 DP obsadziła pas graniczny od Łęknicy do Kopaczowa, 10 DP kontrolowała granicę na odcinku od Kopaczowa do Łomnicy Sudeckiej. Wojsko miało uniemożliwić powrót na zajęte tereny na wschód od linii rzek Niemcom, którzy ewakuowali się podczas działań wojennych. W tym celu oprócz patrolowania wyznaczonej rubieży oddziały obsadziły stacje kolejowe, mosty i skrzyżowania dróg. Takie zaangażowanie WP w ochronie granic nie było możliwe w dłuższej perspektywie czasowej. Jednostki bojowe przechodziły na etaty pokojowe i demobilizowały starsze roczniki. Przechodząc do służby garnizonowej, rozpoczynały szkolenie nowych poborowych. W celu zastąpienia wojska w ochronie kordonu granicznego należało wystawić inną, bardziej wyspecjalizowaną formację. Zob. J. Ławski, *Ochrona granicy Polski ludowej 1945–1948*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1979, nr 2, s. 65–67; K. Kaczmarek, *I Armia WP w pokojowej służbie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1983, nr 2–3, s. 173–174.

<sup>5</sup> Rozkaz nr 0245/Org. z 13 IX 1945 r. (H. Dominiczak, *Zarys historii Wojsk Ochrony Pogranicza 1945–1989*, Warszawa 1985, s. 42).

<sup>6</sup> Zgodnie z rozkazem nr 0245 z 13 IX 1945 r. na terenie poznańskiego okręgu wystawiono jeden oddział WOP. Za datę jego powstania uznaje się dzień przybycia do Poznania 4 X 1945 r. ppłk. S. Dobrzańskiego wyznaczonego na stanowisko dowódcy jednostki (J. Ostrowski, *Lubuska Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza 1945–1989. Ludzie – wydarzenia*, Krosno Odrzańskie 2005, s. 3).

<sup>7</sup> Archiwum Straży Granicznej (ASG), Lubuska Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza (LB WOP), 327/101, *Zarys Lubuskiej Brygady WOP*, Krosno Odrzańskie 1965, s. 22–25; J. Ostrowski, *Lubuska Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza*, Krosno Odrzańskie 2005, s. 3–6.

## Struktura Zwiadu WOP

Struktury zajmujące się pracą operacyjną w ramach WOP istniały od powstania formacji, tj. od 1945 r. Praca operacyjna była jedną z podstawowych form ochrony granicy oraz inwigilacji strefy nadgranicznej, na której operowały pododdziały graniczne. Funkcjonariusze zwiadu od samego początku działali na niemal wszystkich szczeblach formacji, od dowództwa brygady po strażnice czy przejścia graniczne. Sama nazwa i jej umiejscowienie w strukturach Dowództwa WOP ewoluowały wraz z kształtowaniem się centralnych organów formacji. Najpierw we wrześniu 1945 r. w ramach Departamentu Wojsk Ochrony Pogranicza powołano Wydział Wywiadowczy. W miarę rozwoju, wraz z wprowadzaniem kolejnych etatów wydział zmieniał nazwę – w 1948 r. stał się VII Wydziałem. W wyniku reorganizacji dowództwa w 1952 r. został podniesiony do rangi Zarządu Zwiadu, a docelową nazwę Zarządu II Zwiadu otrzymał w 1956 r.<sup>8</sup> Do podstawowych zadań komórek Zwiadu należała przez cały ten czas operacyjna ochrona granicy państwowej i obiektów usytuowanych w strefie nadgranicznej. W ich kompetencji znajdowała się również kontrola ruchu granicznego i odpraw paszportowych. Organy „dwójki” brały udział w kontrwywiadowczej ochronie rejonu nadgranicznego. Podejmowały one działania operacyjne mające na celu zapewnienie ładu i porządku publicznego na pograniczu<sup>9</sup>.

Zarządzeniem z 12 stycznia 1961 r. Zarząd II (Zwiad) WOP w zakresie pracy operacyjnej został podporządkowany Departamentowi II MSW, prawdopodobnie do 30 czerwca 1965 r. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych na całej granicy państwowej służyło w sumie około 1600 zwiadowców<sup>10</sup>.

Na czele struktury stał Zarząd Zwiadu WOP, który działał w dowództwie formacji. W poszczególnych brygadach znajdowały się Wydziały Zwiadu WOP. W ramach pododdziałów liniowych zwiad operował na zapleczu linii granicznej. W przypadku obszaru nadmorskiego jego aktywność rozciągała się do 20 km w głąb kraju od linii brzegowej, a na granicy lądowej do 30 km<sup>11</sup>.

W połowie lat osiemdziesiątych w centrali Zarządu Zwiadu WOP w Warszawie funkcjonowały cztery główne piony. Oddział kontrwywiadowczy, którego głównym polem działania było organizowanie, koordynowanie i kontrola pracy operacyjnej na granicy lądowej, na terenach przejść granicznych oraz operacyjne zabezpieczenie otwartego wybrzeża, zajmował się działaniami mającymi utrudnić penetrację polskiego pogranicza przez obce służby oraz weryfikowaniem lojalności mieszkańców strefy pogranicznej. Oddział Kontroli Ruchu Granicznego (KRG) skupiał się na kontroli ruchu granicznego oraz ochronie operacyjnej portów. Oddział śledczy nadzorował ściganie przestępców granicznych oraz przewinień w szeregach wopistów. Współpracował on ze strukturami Informacji oraz prokuratury. Wydział szkolenia i wydział ewidencji i techniki operacyjnej, jak sama nazwa wskazuje, zajmował się organizacją szkoleń i doskonalenia kadr zwiadowców, ewidencją oraz wykorzystaniem techniki operacyjnej w działaniach służby. W 1985 r. w strukturach Zwiadu Wojsk Ochrony Pogranicza funkcjonowało na terenie całego kraju łącznie 11 wydziałów, 13 sekcji, 24 Grupy Operacyjne, 49 Granicznych Punktów Kontrolnych i 62 strażnice kadrowe<sup>12</sup>.

Na szczeblu oddziału/brygady działalnością zwiadu kierował dowódca oddziału. Miał on do pomocy specjalnego zastępcę ds. zwiadu, który jako szef Wydziału II był zwierzchnikiem wszyst-

<sup>8</sup> Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony Pogranicza...*, s. 7–22.

<sup>9</sup> R. Bałuk, *Operacyjne zabezpieczenie granic PRL i współdziałanie z jednostkami resortu spraw wewnętrznych*, „Problemy Teorii i Praktyki Operacyjnej SB”, *Kwartalnik WSO im. F. Dzierżyńskiego* 1985, nr 1–2, s. 27–29.

<sup>10</sup> J. Larecki, *Wielki leksykon służb specjalnych świata*, Warszawa 2007, s. 72.

<sup>11</sup> I. Bieniecki, *Zwiad Nadmorskich Brygad WOP w latach 1965–1991. Zadania – struktura – działalność* [w:] *Służby specjalne w systemie bezpieczeństwa państwa. Praktyczne aspekty bezpieczeństwa*, red. M. Ilnicki, A. Piotrowski, Poznań 2012, s. 158.

<sup>12</sup> *Ibidem*.



kich żołnierzy zwiadowców jednostki. Podobny schemat powtarzał się również o szczebel niżej, tj. w batalionie WOP, gdzie działalnością zwiadowczą kierował dowódca batalionu, mający do tego wyznaczonego odpowiedniego zastępcę ds. zwiadu, kierownika sekcji II<sup>13</sup>.

Wydział II Lubuskiej Brygady WOP odpowiadał za organizację podległych organów zwiadu i kierowanie nimi na terenie odpowiedzialności jednostki. Głównym zakresem działania była operacyjna ochrona granicy państwa, ochrona przejść granicznych i określonych obiektów na terenie strefy nadgranicznej oraz kontrola ruchu granicznego. Współdziałał on również w zabezpieczeniu kontrwywiadowczym kraju<sup>14</sup>. Brygadowy szczebel Zwiadu wspierał działania niższych komórek organizacyjnych na przejściach granicznych, w składach batalionów i strażnic. Zadania i funkcje z nimi związane realizowane były przy pomocy składu osobowego wydziału. Struktura wydziału na przykładzie Lubuskiej Brygady przedstawiała się następująco.

Szefem Wydziału II był zastępca dowódcy brygady ds. zwiadu, podlegali mu bezpośrednio trzech zastępcy, którzy sprawowali nadzór nad poszczególnymi pionami zwiadu. W skład wydziału wchodził również starszy pomocnik ds. analiz i szkolenia, chorąży ewidencji operacyjnej i kierownik kancelarii wydziału<sup>15</sup>.

Zastępca szefa Wydziału II ds. ogólnych sprawował kontrolę nad grupą obiektową<sup>16</sup>, terenowymi grupami operacyjnymi batalionów<sup>17</sup> w Gubinie, Słubicach i Tuplicach oraz sekcją rozpracowania<sup>18</sup>. Miał on prowadzić pracę operacyjną nad najwartościowszymi źródłami informacji oraz organizować, nadzorować i kontrolować kontrwywiadowcze zabezpieczenie granicy państwowej przez podległe mu grupy. Opiniował również wnioski o zezwolenia na pozyskanie TW, rezydentów, organizację lokali kontaktowych czy założenie sprawy ewidencji operacyjnej<sup>19</sup>. Zastępca szefa Wydziału II ds. Kontroli Ruchu Granicznego sprawował nadzór merytoryczny nad Granicznymi

---

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 155.

<sup>14</sup> AIPN, 2224/14, Wytyczne szefa Zarządu Zwiadu WOP z dnia 20 XI 1978 r., k. 3–11.

<sup>15</sup> AIPN, 001708/1401, B. Misiaczyk, B. Romanowski, Współdziałanie Granicznych Punktów Kontrolnych w Gubinie ze Służbą Bezpieczeństwa i Wojskową Służbą Wewnętrzną w zakresie kontrwywiadowczego zabezpieczenia terenu odpowiedzialności służbowej za lata 1978–1980, Praca dyplomowa w WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego, Legionowo 1982, s. 20.

<sup>16</sup> Grupa obiektowa kontrolowała, wspomagala i koordynowała działania operacyjne prowadzone przez podległe Terenowe Grupy Operacyjne oraz kadrę innych jednostek zwiadu, takich jak strażnice i przejścia graniczne. Wspierała działania operacyjne na najbardziej zagrożonych kierunkach w głębi pasa granicznego. Do jej zadań należało podjęcie pościgu w razie stwierdzenia nielegalnego przerwania granicy.

<sup>17</sup> W skład każdej z Terenowych Grup Operacyjnych wchodził kierownik, czterech pomocników i oficer śledczy. Do zadań komórki należało: pogłębienie operacyjnego zabezpieczenia powierzonego odcinka na głębokości do 30 km od granicy państwowej w celu zapobiegania, ujawniania i likwidacji przestępczości granicznej oraz innej rzutującej na stan bezpieczeństwa i porządku publicznego, koncentrowanie pracy operacyjnej w strefie działań strażnic, przede wszystkim na wybranych kierunkach i stykach między pododdziałami, oraz szybkie i prawidłowe przekazywanie informacji na szczeblu operacyjnego podporządkowania i organom współdziałającym zgodnie z uprawnieniami operacyjnymi w wypadku nielegalnego przekroczenia granicy; prowadzenie działań interwencyjno-pościgowych dotyczących sprawców przestępstw; organizacja rozpoznania operacyjnego w zakresie niezbędnym dla kontrwywiadowczej ochrony kraju w pasie służbowego działania.

<sup>18</sup> W skład sekcji rozpracowań wchodził kierownik i dwóch pomocników. Do zadań komórki należało: przejmowanie z pododdziałów granicznych i od poszczególnych oficerów Wydziału II do bezpośredniego prowadzenia szczególnie ważnych i godnych uwagi spraw operacyjnych; wspieranie własną pracą działań operacyjnych pododdziałów granicznych na najbardziej aktywnych kierunkach zagrożenia; działania operacyjno-poszukiwawcze dotyczące sprawców przestępstw granicznych.

<sup>19</sup> AIPN, 001708/1401, B. Misiaczyk, B. Romanowski, Współdziałanie Granicznych Punktów Kontrolnych w Gubinie ze Służbą Bezpieczeństwa i Wojskową Służbą Wewnętrzną w zakresie kontrwywiadowczego zabezpieczenia terenu odpowiedzialności służbowej za lata 1978–1980, Praca dyplomowa w WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego, Legionowo 1982, s. 21.

Placówkami Kontrolnymi<sup>20</sup>, wraz z grupami operacyjnymi i grupą Kontroli Ruchu Granicznego Wydziału II. W skład grupy Kontroli Ruchu Granicznego wchodził pełnomocnicy szefa Wydziału II, podlegli bezpośrednio zastępcy szefa Wydziału ds. KRG. Mieli oni za zadanie bezpośrednio pracować z osobowymi źródłami informacji na podległym terenie, wspierać Graniczne Placówki Kontrolne w skutecznym zabezpieczeniu granicy od strony operacyjnej i pomagać grupom operacyjnym w uzyskiwaniu informacji<sup>21</sup>. Natomiast zastępca szefa Wydziału II ds. śledczych sprawował nadzór nad grupą dochodzeniowo-śledczą, w której skład wchodził oficerowie śledczy wydziału, Terenowe Grupy Operacyjne i GPK, technicy kryminalistyki oraz areszt Wydziału II Brygady. Do zadań podległych komórek należało przeprowadzanie wstępnych czynności wyjaśniających w związku z zatrzymaniem osób na odcinku odpowiedzialności Lubuskiej Brygady WOP, prowadzenie postępowań przygotowawczych oraz dokumentacji osób zatrzymanych<sup>22</sup>.

W strukturach wydziału Zwiadu Brygady istniała również grupa analityczno-szkoleniowa. Do jej zadań należało przygotowywanie okresowych analiz stanu pracy poszczególnych pododziałów. W jej skład wchodził: kierownik sekcji rozpracowań, starszy pomocnik szefa wydziału ds. szkolenia, starszy oficer śledczy, pomocnik szefa wydziału z grupy Kontroli Ruchu Granicznego i chorąży ewidencji operacyjnej<sup>23</sup>.

## Zadania, metody i formy pracy

Działalność operacyjną Zwiadu WOP oparto na kolejnych instrukcjach pracy przygotowywanych dla UB i SB. Własny akt normatywny Zarząd II otrzymał dopiero w 1966 r., gdy zgodnie z reorganizacją WOP został podporządkowany Głównemu Inspektorowi Obrony Terytorialnej<sup>24</sup>. Zarządzeniem z dnia 13 października 1966 r. wprowadzał on do użytku służbowego „Instrukcję o środkach i formach pracy organów Zwiadu WOP”<sup>25</sup>. W późniejszych latach pracę operacyjną prowadzono na podstawie nowej „Instrukcji o pracy operacyjnej Służb Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych”<sup>26</sup>, która zaczęła obowiązywać z początkiem lutego 1970 r. Na mocy tego aktu normatywnego zasady, środki i formy pracy jednostek Zwiadu WOP były takie same jak te wykorzystywane przez SB i pion śledczy MO. Pozwalało to na ścisłą współpracę funkcjonariuszy poszczególnych formacji oraz wiązało WOP z organami SB i MO<sup>27</sup>.

Struktury Zwiadu zostały zatem nastawione na prewencyjne wykrywanie zagrożeń, zapobieganie wrogiej działalności, rozpoznawanie wrogo działających grup oraz wykrywanie przestępców antypaństwowych. Nowe wytyczne zawarte w instrukcji z lutego 1970 r. już oficjalnie kładły szczególny nacisk na działalność polityczną „Dwójki”, a ochrona granicy państwowej znalazła się na marginesie zadań. Takie ukierunkowanie wysiłku na prewencję zaowocowało rozróżnieniem

---

<sup>20</sup> Na terenie Lubuskiej Brygady WOP istniało sześć Granicznych Placówek Kontrolnych: Kostrzyn – kolejowa, Świecko i Słubice – drogowa, Kunowice – kolejowa, Gubin – drogowa i kolejowa, Olszyna – drogowa i kolejowa oraz Łęknica – drogowa.

<sup>21</sup> AIPN, 001708/1401, B. Misiaczyk, B. Romanowski, Współdziałanie Granicznych Punktów Kontrolnych w Gubinie ze Służbą Bezpieczeństwa i Wojskową Służbą Wewnętrzną w zakresie kontrwywiadowczego zabezpieczenia terenu odpowiedzialności służbowej za lata 1978–1980, Praca dyplomowa w WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego, Legionowo 1982, s. 23.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>24</sup> WOP podległy GIOT w ramach MON.

<sup>25</sup> J. Larecki, *Wielki leksykon...*, s. 722.

<sup>26</sup> H. Głębocki, *Policja tajna przy robocie. Z dziejów państwa policyjnego w PRL*, Kraków 2005, s. 71–120.

<sup>27</sup> F. Musiał, *Osobowe źródła informacji pionów operacyjnych Służby Bezpieczeństwa działających w granicach PRL [w:] Wokół teczek bezpieki: zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006, s. 16–18.

„zapobiegania szczególnego”, które miało na celu niedopuszczenie do popełnienia wykroczenia, i „zapobiegania ogólnego”, polegającego na przeciwdziałaniu ogólnym sytuacjom sprzyjającym działalności przestępczej. Stosowano rozmowy wyjaśniające i ostrzegawcze oraz wszelkiego rodzaju przewidziane prawem środki przymusu, zakazy i nakazy prawne<sup>28</sup>.

Podstawowymi działaniami przy zwalczaniu wrogiej działalności, zarówno przez SB, jak i Zwiad WOP, było zdobywanie informacji. W tym celu starano się uzyskać odpowiednie osobowe źródła informacji (OZI)<sup>29</sup>, których wyróżniano kilka rodzajów. Najwyżej klasyfikowani byli tajni współpracownicy (TW)<sup>30</sup>, czyli osoby celowo pozyskane do współpracy i wykonujące zadania w zakresie zapobiegania, rozpoznawania i wykrywania „wrogiej działalności”; kontakty służbowe (KS) znajdowano w rejonach nadgranicznych wśród kolejarzy, celników czy pracowników administracji terenowej. Miały na celu koordynację działań Zwiadu z innymi instytucjami państwowymi odpowiedzialnymi za ochronę granic i interesów państwowych<sup>31</sup>. Z osobami zamieszkującymi strefę nadgraniczną nawiązywano kontakty operacyjne (KO) w celu organizowania dopływu wstępnych informacji interesujących służbę. Były one również wykorzystywane do sprawdzenia informacji z innych źródeł<sup>32</sup>.

## Zarys działalności Zwiadu Lubuskiej Brygady WOP

Działalność wywiadowczą krośnieńskich zwiadowców można podzielić na dwa sposoby: pod względem osób rozpracowywanych oraz pod względem celów, jakie chciano osiągnąć. W początkowym okresie utrwalania „władzy ludowej” sprawdzano żołnierzy kierowanych do służby granicznej. Do drugiej kategorii, którą rozpracowywano, należała ludność cywilna pogranicza. Przed zwiadem stawiano dwa podstawowe cele, ochronę granicy państwowej oraz utrwalanie systemu komunistycznego.

Marginalne zdaje się działanie II Wydziału prowadzone na rzecz rozpracowań pograniczników. Przypadki takie zdarzały się w latach czterdziestych i wiązały się głównie z polityczną działalnością osób będących w zainteresowaniu służby.

W ramach współpracy w utrwalaniu zdobyczy nowego ustroju Zwiad, wraz z prokuraturą, objął swą ochroną działalność brygad agitacyjnych i grup ochronno-propagandowych w czasie referendum ludowego i wyborów do sejmu<sup>33</sup>. Głównym zadaniem było zwalczanie wśród ich funkcjonariuszy przestępczości, zwłaszcza pospolitej, bezpośrednio uderzającej w autorytet grup propagandowych i przez to niweczącej efekt indoktrynacji. Ważne zadania w opiece nad zespołami agitacyjnymi wynikały też z obawy przed domniemaną dywersją polityczną. Aby przeciwdziałać takim zjawiskom, wśród żołnierzy wchodzących w skład tych grup zorganizowano sieć informatorów<sup>34</sup>.

W kręgu zainteresowań organów ścigania lubuskich pograniczników, tj. Zwiadu i prokuratury, były osoby związane z Polskimi Siłami Zbrojnymi (PSZ) na Zachodzie. Z tego powodu usunięto

<sup>28</sup> I. Bieniecki, *Zwiad Nadmorskich Brygad WOP...*, s. 148.

<sup>29</sup> F. Musiał, *Osobowe źródła informacji...*, s. 31–32; H. Głębocki, *Policja tajna przy robocie...*, s. 71–81; W. Sawicki, *Osobowe źródła informacji organów bezpieczeństwa Polski Ludowej [w:] Wokół teczek bezpieki...*, s. 13–19.

<sup>30</sup> F. Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej SB w świetle wydawnictw resortowych MSW PRL (1970–1989)*, Kraków 2007, s. 89–150, 348; W. Sawicki, *Osobowe źródła...*, s. 13.

<sup>31</sup> F. Musiał, *Podręcznik bezpieki...*, s. 162–164, 334; W. Sawicki, *Osobowe źródła...*, s. 11.

<sup>32</sup> F. Musiał, *Podręcznik bezpieki...*, s. 158–162, 333–334; W. Sawicki, *Osobowe źródła...*, s. 11–12.

<sup>33</sup> AIPN Po, 404/4, Meldunek specjalny prokuratora 2. Oddziału WOP, k. 19–21; *ibidem*, Sprawozdanie z akcji GOP za czas od 1 stycznia 1947 roku, k. 22.

<sup>34</sup> AIPN Po, 404/4, Sprawozdanie wojskowego prokuratora 2. Oddziału Ochrony Pogranicza za miesiąc styczeń 1947 r., k. 13.

ze służby i zdemobilizowano ośmiu żołnierzy<sup>35</sup>. Wykryte wśród żołnierzy niezadowolenie z wprowadzanego ustroju każdorazowo tłumaczono wrogą agitacją. Wopistów podających w wątpliwość osiągnięcia „demokracji” wiązano z „wrogimi elementami andersowskimi”. Taki przypadek odnotowano na terenie 7. odcinka, wszczęto śledztwo przeciw ośmiu osobom<sup>36</sup>.

Głównymi ofiarami działalności Zwiadu Lubuskiej Brygady WOP była jednak ludność cywilna osiedlająca się na terenach pogranicza. Lubuscy pogranicznicy działali w specyficznych warunkach demograficznych oraz geograficzno-politycznych. Granica z NRD nie była nigdy do końca pewna, gdyż układ zgorzelecki podpisany pod naciskiem ZSRR w 1950 r. ostatecznie nie gwarantował jej przebiegu. Uwydatnił to konflikt w Zatoce Pomorskiej<sup>37</sup>. Przebieg granicy na odcinku od Zasiiek do Kostrzyna również nie był korzystny dla zapewnienia jej szczelności, zwłaszcza w rejonie Nysy, i stanowił najprostszą drogę dla osób chcących nielegalnie przekroczyć granice.

Pracy nie ułatwiał system ochrony granicy stosowany przez NRD. Kordonowo pilnowano bowiem jedynie granicy pomiędzy państwami niemieckimi. Na linii z PRL wystawiano jedynie stałe posterunki na przejściach granicznych, „zieloną granicę” zaś jedynie dozorowano, jej ochronę pozostawiając na barkach ludności cywilnej, która miała meldować w najbliższym posterunku przypadki nielegalnych przekroczeń granicy. Wymuszało to intensywną pracę WOP po polskiej stronie<sup>38</sup>.

Sytuacja niepewności nie sprzyjała osadnictwu na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Słabo zaludniona strefa pograniczna, z licznymi opuszczonymi miejscowościami ułatwiała skryte podejście do granicy i jej przekroczenie. W początkach zasiedlenia strefy nadgranicznej wojskowi ściśle przestrzegali własnych rozporządzeń służbowych, które nie były ogłaszane przybyłej ludności. Powodowało to tarcia pomiędzy ludnością, władzami administracji lokalnej a wopistami. Kolejnym problemem, na jaki narażał mieszkańców Wydział Wywiadowczy Lubuskiej Brygady, była weryfikacja osób zamieszkałych i nakazywanie opuszczenia strefy wyznaczonym mieszkańcom. Wyrzucano z niej nie tylko osoby niepewne politycznie, ale również ich rodziny<sup>39</sup>. Blokowano możliwość zasiedlania niektórych miejscowości w strefie<sup>40</sup>. Działanie WOP utrudniało więc zaludnianie strefy nadgranicznej.

W niektórych miejscach stosowano niejawną ochronę granicy. Była ona realizowana wspólnie z UB, a następnie SB. Taki przypadek zdarzył się w początkach lat pięćdziesiątych w Gubinie, gdzie oddział Zwiadu wspólnie z miejscowym UB zabezpieczał ochronę granicy na odcinku ulic Piastowskiej i Słowiańskiej. Tymi arteriami odbywał się dojazd do stacji PKP. Ulice te biegnęły wzdłuż Nysy, która jednak z powodu swej płycizny nie stanowiła żadnej bariery granicznej, natomiast wyznaczenie odpowiednio szerokiego pasa terenu w rejonie zurbanizowanym nie było możliwe. Krośnieński Oddział WOP żądał zamknięcia tych szlaków komunikacyjnych, jednak

---

<sup>35</sup> AIPN Po, 404/1, Sprawozdanie wojskowego prokuratora 2. Oddziału Ochrony Pogranicza za miesiąc grudzień 1946 r., k. 108.

<sup>36</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie wojskowego prokuratora 2. Oddziału Ochrony Pogranicza za miesiąc sierpień 1946 r., k. 17.

<sup>37</sup> Konflikt w Zatoce Pomorskiej rozgrywał się w latach 1985–1989, gdy naprzeciw siebie stanęły dwa państwa z bloku socjalistycznego. Wiązał się on z jednostronnym rozszerzeniem przez NRD morza terytorialnego do 12 mil morskich. Władze w Berlinie naruszyły tym samym infrastrukturę zespołu portowego Szczecin-Swinoujście, anektując jego tory podejścia i kotwiczowisko. Strona polska, nie godząc się na takie działanie, weszła w spór z zachodnim sąsiadem. Przyczyną zatargu były wady regulacji granicznych pomiędzy państwami i niejasne ustalenia dotyczące rozgraniczenia morza terytorialnego w rejonie Zatoki Pomorskiej. Szerzej: N. Jackowska, *Spór graniczny PRL–NRD w Zatoce Pomorskiej*, „Przegląd Zachodni” 2008, nr 3, s. 145–159.

<sup>38</sup> ASG, LB WOP, Meldunek sytuacyjny o stanie ochrony granicy państwowej od strony NRD, b.d., k. 119–124.

<sup>39</sup> Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (APZG), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze (PWRN ZG), 7622, Pismo prezydium PRN w Gubinie do Prezydium WRN w Zielonej Górze, 6 III 1954 r., k. 53.

<sup>40</sup> APZG, PWRN ZG, 7623, Sprawozdanie ilościowe wydanych zezwoleń na pobyt czasowy i zamieszkanie w strefie w 1955 r., 15 IV 1955 r., k. 3.

władze cywilne nie zgadzały się na to rozwiązanie. Po burzliwych obradach ustalono, że do czasu ostatecznej decyzji Warszawy ulice zostaną zabezpieczone przez parkan, posterunek Urzędu Bezpieczeństwa oraz służbę Zwiadu WOP<sup>41</sup>.

Zwiad prowadził dochodzenia w przypadkach wykrycia nielegalnego przekroczenia granicy. Zdarzało się to dość często w krośnieńskiej jednostce, zwłaszcza na odcinku nyskim. Wydział II każdorazowo prowadził dochodzenie w celu wykrycia metody przekroczenia granicy, liczby osób nielegalnie ją przekraczających oraz osób, które zaniedbały obowiązki służbowe. Oficerowie śledczy dokonywali przesłuchań zatrzymanych osób i sporządzali protokoły z analizą zdarzenia wraz z zaleceniami, jak uniknąć kolejnych takich wypadków. W trakcie wizji lokalnej z udziałem zatrzymanego sporządzano dokumentację fotograficzną<sup>42</sup>.

Podobnie było z działaniami dotyczącymi operacyjnego sprawdzenia podejmowanymi w wyniku wykrycia śladów mogących wskazywać na przerwanie granicy. Ilustracją może być meldunek o zakończeniu takiej sprawy pod kryptonimem „Saper”<sup>43</sup>. Prowadzona była z powodu wykrycia 3 marca 1984 r. śladów wskazujących na nielegalne przekroczenie granicy z PRL do NRD na odcinku strażnicy w Gubinie. Oznaki były mało widoczne i rozmazane, działania pościgowe podjęte przez WOP, MO, WSW i SB oraz stronę NRD-owską nie dały rezultatów, podobnie jak późniejsze dochodzenie. W wyniku spotkania i konsultacji strona polska i niemiecka uznały 16 sierpnia 1984 r., że przestępstwa nie było. Z tego powodu sprawę zakończono<sup>44</sup>.

Żołnierze Zwiadu WOP wykorzystywani byli również w trakcie obław i podczas pościgów za osobami nielegalnie przekraczającymi granicę. W czasie organizowanego zamknięcia granicy Zwiad WOP wykorzystywany był wtedy, gdy oddziały mundurowe wraz z MO blokowały dany region zagrożony przerwaniem. Funkcjonariuszom Zwiadu WOP stawiano za zadanie wspólne z SB zabezpieczanie w cywilu przystanków autobusowych, skrzyżowań dróg oraz mostów na blokowanym terenie. Udawali się oni również w teren, informując i uprzedzając agenturę o możliwości przerwania granicy przez obce osoby. Zachęcali miejscową ludność do pomocy w poszukiwaniach<sup>45</sup>.

W celu sprawdzania zachowania się miejscowej ludności i czujności strażnic WOP Wydział II LB WOP urządzał ćwiczenia, pozorując nielegalne przekroczenie granicy. Jedną z takich symulacji przeprowadzono 3–12 grudnia 1979 r. W trakcie testu w okolicach poszczególnych strażnic brygady wystawiano pozorantów, którzy udając przybyszów spoza strefy, mieli przemieszczać się w stronę linii granicznej. Grupy te miały dwa zadania. Po pierwsze, nakazano im nawiązać kontakt z miejscową ludnością, by dali się jej zauważyć; w ten sposób sprawdzano czujność okolicznej ludności na pojawienie się obcych osób. Drugim zadaniem było upozorowanie przekroczenia granicy. Dowództwo kontrolowało w ten sposób czujność elementów służby granicznej<sup>46</sup>.

Na wystawione grupy pozorantów tylko dwukrotnie mieszkańcy strefy nadgranicznej zareagowali zgodnie z wytycznymi WOP, czyli zameldowali do najbliższej położonej placówki organów bezpieczeństwa. Takie przypadki zanotowano w Kostrzynie, gdzie zatrzymano pozoranta po dwóch

---

<sup>41</sup> APZG, PWRN ZG, 7613, Protokół posiedzenia Wojewódzkiej Komisji dla Spraw Granicznych, 13 I 1950 r., k. 3–9.

<sup>42</sup> AIPN, 2289/396, Notatka służbowa dot. metod stosowanych przez przestępców przy nielegalnym przekraczaniu granicy państwowej w rejonie m. Słubic w dniu 4 III 1964 r., k. 249.

<sup>43</sup> AIPN, 2224/2, Meldunek o zakończeniu sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Saper”, 16 I 1985 r., k. 11–12.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> ASG, LB WOP, 657/34, Zarządzenie w sprawie organizacji pościgów i zamknięcia granicy na odcinku Lubuskiej Brygady WOP, b.d., k. 327.

<sup>46</sup> AIPN, 2289/396, Relacja z działań pozoracji graniczno-taktycznej w czasie ćwiczeń Lubuskiej Brygady WOP w dniach 3–8 XII 1979 r., k. 494–499.

godzinach od rozpoczęcia ćwiczeń<sup>47</sup>. Zupełnie inaczej zachował się mężczyzna zamieszkały w Słubicach, doprowadził on bowiem przybyszów do granicy i udzielił obszernych informacji o systemie jej ochrony<sup>48</sup>. Pozytywną reakcją na pozorowane nielegalne przekroczenie granicy wykazała tylko strażnica WOP Rąpice, gdzie przypadkiem odkryto ślady oraz zarządzono alarm i pościg. W tym czasie jednak w strażnicy przesłuchiowano jednego z pozorantów, który pomylił drogę i doszedł do strażnicy, w której go zatrzymano do wyjaśnienia. Pomimo przeszukania nie odnaleziono przy nim mapy<sup>49</sup>.

Przeprowadzone ćwiczenia służyły sprawdzeniu, jak szczelny kordon posiada brygada. Ujawniły brak staranności przy patrolowaniu linii granicznej oraz niewłaściwe zachowanie się okolicznej ludności.

Wyżej wspomniane operacje pozoracyjne i obserwacja zachowań miejscowych mieszkańców nie były czymś nowym na pograniczu. Służba Zwiadu była przeczulona na punkcie szpiegostwa i obserwacji osób obcych przybywających do strefy przygranicznej.

Na tereny nadgraniczne podległe krośnieńskiej jednostce przyjeżdżało wielu cudzoziemców z państw NATO, deklarowaną motywacją ich pobytu była chęć odwiedzenia rodzinnych stron, miejsca urodzenia, poprzednich miejsc zamieszkania oraz turystyka. Zwiad WOP podejrzewał takie osoby o działalność rozpoznawczą i penetracyjną polskiego pogranicza. Zwracano uwagę, kiedy zwiększeniu ulegał ruch turystyczny w regionie oraz kiedy składane były wizyty przedstawicieli dyplomatycznych państw zachodnich akredytowanych w Polsce. Przyjazdy dyplomatów do strefy nadgranicznej nasilały się zawsze podczas ćwiczeń jednostek wojskowych zlokalizowanych nad granicą państwa. Szczególną uwagę zwracano na obywateli RFN, Francji, Anglii, Belgii i Szwecji<sup>50</sup>.

Na terenie Polski zdarzały się spotkania Niemców mieszkających w NRD i RFN.

Najczęściej dotyczyło to osób, które nie mogły przekraczać granicy pomiędzy państwami niemieckimi. Wykorzystywano zatem sąsiedni kraj, żeby utrzymywać kontakty z krewnymi. Spotkania, które odbywały się na terenach działalności WOP, były obiektem zainteresowania Zwiadu. Strona polska знаła podobne przypadki z udziałem obywateli polskich na terenie NRD. Tam Polacy spotykali się z osobami, które opuściły PRL bądź nie powróciły do kraju po wojnie<sup>51</sup>.

Na terenie podległym ochronie Lubuskiej Brygady WOP szczególnie chronionym operacyjnie miejscem był Gubin. W samym mieście i okolicach swoje koszary miały liczne jednostki wojskowe należące m.in. do 5 Dywizji Pancerniej. Podkreślano rolę zabezpieczenia operacyjnego regionu, jaką organizuje czteroosobowa grupa operacyjna tamtejszego GPK<sup>52</sup>. Istotnym elementem ochrony zarówno nienaruszalności granicy państwowej, jak i ustroju panującego w Polsce były osobowe źródła informacji. O pozyskanie dusz obywateli Lubuski Oddział WOP walczył od początku istnienia, rozdając lub sprzedając miejscowym chłopom konie z demobilu wojskowego, aktywnie biorąc udział w akcjach siewnych i żniwnych. Jednak oprócz pozytywnych działań nie należy zapominać o problemach, jakich organy pograniczników nastroczały mieszkańcom.

W ramach kontaktów z OZI oficerowie zwiadu odbywali spotkania w lokalach kontaktowych oraz poza nimi. Do takich celów w batalionie Słubice były wykorzystywane okoliczne lasy. Na

---

<sup>47</sup> *Ibidem*, k. 496.

<sup>48</sup> *Ibidem*, k. 494.

<sup>49</sup> *Ibidem*, k. 496–497.

<sup>50</sup> AIPN, 001708/501, S. Wojnicz, Współpraca GPK WOP z organami administracji celnej w przejściu granicznym. (Na przykładzie przejścia granicznego w Gubinie), Praca dyplomowa w WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego, Legionowo 1978, s. 5.

<sup>51</sup> AIPN, 001708/891, J. Leńczuk, Dobór, opracowanie i wykorzystanie lokali kontaktowych przez pracowników Grupy Operacyjnej na przykładzie GPK Gubin, Praca dyplomowa w WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego, Legionowo 1980, s. 5–7.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 16–17.

przykład TW „Radek” nie wyrażał zgody na spotkania w Słubicach, natomiast na spotkania w lesie przybywał punktualnie; trudności pojawiały się zimą, gdyż z powodu warunków pogodowych obawiano się dekonspiracji. Zalecano też zaprzestania spotkań w miejscu zatrudnienia<sup>53</sup>. TW „Syrena” spotykał się z oficerem prowadzącym kpt. A.J. w lesie podczas grzybobrania, jednak taka sytuacja nie sprzyjała odbieraniu meldunków i konspiracji. W czasie spotkania kontrolnego nakazano zmianę tych praktyk i wprowadzenie współpracownika do LK „Jaskółka”<sup>54</sup>.

Oprócz ochrony granicy TW otrzymywali zadania rozpracowywania opozycji i osób wrogo odnoszących się do systemu. O wykonywaniu takich zadań rozmawiano podczas spotkania kontrolnego z TW „Aga” 21 maja 1984 r. Mjr L.D. zauważył, że TW dobrze orientuje się w relacjach, jakie panują w Technikum Leśnym w Rzepinie, zarówno jeśli chodzi o młodzież, jak i grono pedagogiczne. Agent miał pracować nad tą placówką<sup>55</sup>.

Oprócz zadaniowych TW szeroko stosowano kontakty operacyjne. Można zaryzykować stwierdzenie, że większość osób zamieszkałych w strefie nadgranicznej spotkała się z wopistami, udzielając im informacji. Przy werbowaniu kandydaci na KO typowani byli spośród osób znanych z lojalnej postawy względem systemu. Taki przypadek odnotowano w Słubicach, gdzie ppłk Z.S., który z powodu zatrudnienia przez Szczecińską Dyрекcję Dróg Wodnych wielu nowych pracowników pozyskał jako KO wieloletniego pracownika tej instytucji, R.G.<sup>56</sup>, znanego już wopistom z przychylnego stosunku do służby ochrony granic. W kontaktach z KO ppłk Z.S. rozpoznawał stosunki społeczne, jakie panowały w oddziale dyrekcji. Zbierał materiały kompromitujące jej pracowników, głównie dotyczące spożywania alkoholu podczas pływania łodziami po Odrze<sup>57</sup> czy zatrzymań w stanie nietrzeźwym za kierownicą<sup>58</sup>.

Wraz z upadkiem PRL efektywność tajnych współpracowników i kontaktów operacyjnych na obszarze działalności brygady była coraz bardziej wątpliwa. Obrazują to zachowane dane z doraźnej kontroli Grupy Operacyjnej w Tuplicach przeprowadzonej 4 grudnia 1989 r. Kierownik sekcji Zwiadu gubińskiego batalionu ppłk J.D., oceniając dwóch oficerów prowadzących, zauważył ich „zanizony poziom pracy”. Pierwszy z nich, kpt. K.S., posiadając jedenastu TW, od lipca nie pozyskał od nich informacji, podobnie pracował z pięcioma KO. Oprócz braku owoców pracy z TW i KO samowolnie skreślił ze współpracy dziewięć kontaktów. Drugi funkcjonariusz, mający taką samą liczbę TW i KO, również nie uzyskiwał od nich żadnych znaczących wiadomości i samodzielnie, bez zgody przełożonych zakończył współpracę z pięcioma KO. Oficerowie nie wykazywali żadnej aktywności w wyznaczaniu zadań agenturze, a także w pozyskiwaniu nowych współpracowników<sup>59</sup>. Kryzys w tej komórce Zwiadu wyrażał się też w postawie jej kierownictwa. Nie przestrzegano regulaminów i zarządzeń pracy z OZI, częstotliwości spotkań i raportowania z nich. We wnioskach pokontrolnych podpułkownik zwraca uwagę na brak pracy z podwładnymi w zakresie dyscypliny i postaw ideowo-moralnych<sup>60</sup>.

Trudno oceniać udział Zwiadu WOP w zwalczaniu przemytu na granicy zachodniej, część miejscowych przemytników była bowiem „na kontakcie operacyjnym” z oficerami Zwiadu. Pozwalano im na działanie w zamian za dostarczanie informacji o miejscach przekroczeń granicy, obcych przebywających w strefie i rozpytyujących o sposoby ochrony granicy.

<sup>53</sup> AIPN, 2224/4, Notatka służbowa z odbytego spotkania kontrolnego z TW „Radek”, 24 V 1989 r., k. 80.

<sup>54</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z odbytego spotkania kontrolnego z TW „Syrena”, 24 V 1989 r., k. 82.

<sup>55</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z odbytego spotkania kontrolnego z TW „Aga”, 26 V 1984 r., k. 88.

<sup>56</sup> *Ibidem*, Wniosek o zezwolenie na nawiązanie kontaktu operacyjnego, 18 XII 1987 r., k. 93.

<sup>57</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa, b.d., k. 103.

<sup>58</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa, 19 XII 1987 r., k. 100.

<sup>59</sup> AIPN, 2224/9, Notatka z doraźnej kontroli GO Tuplice, 6 XII 1989 r., k. 16–18.

<sup>60</sup> *Ibidem*, k. 19.

\* \* \*

Podsumowując, należy stwierdzić, że zadaniem Zwiadu WOP, przedstawionego na przykładzie Lubuskiej Brygady, była ochrona granicy połączona nierozdzielnie z działaniami o charakterze politycznym. Zakładano, że ludność w strefie przygranicznej musiała identyfikować się z państwem. Struktury WOP, w tym II Wydziału, aby móc spełniać postawione im zadania, były zmuszone pozyskać przychylność okolicznych mieszkańców. Zagadnienia polityczne traktowano jako priorytetowe. Osoby, które mogły godzić w ówczesny system polityczny, były rozpracowywane.

Ważnym elementem pracy żołnierzy Zwiadu krośnieńskiej jednostki WOP było operacyjne rozpracowywanie i zabezpieczenie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, która była jedynie dozorowana ze strony NRD. Cały wysiłek jej zabezpieczenia przejmowała polska służba graniczna. Wymuszało to silniejszą infiltrację różnych środowisk zawodowych i poszczególnych grup społecznych zamieszkujących pogranicze polsko-niemieckie. W tym celu rozwijano i wykorzystywano rozbudowany aparat agentury, niekiedy niezwiązany bezpośrednio z ochroną granicy państwowej. Jednak postawy społeczne ewoluowały i działania Zwiadu okazały się nietrwale, na co wskazuje zachowanie się zarówno kadry Zwiadu, jak i agentury w końcu lat osiemdziesiątych.

Omawiając działania Zwiadu WOP, należy mieć świadomość, że podstawowe metody działalności tej formacji były tożsame ze stosowanymi w SB. Jednostka ściśle współpracowała z organami SB, WSW czy MO. Informacje zdobyte przez Zwiad były szeroko udostępniane i wykorzystywane przez te służby, dlatego pion Zwiadu należy zaliczyć do grona służb represji PRL.



## **Kolportaż ulotek o treści antypaństwowej w Ciechanowie w latach 1983–1984 w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa**

Wprowadzenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego w Polsce spowodowało, że Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” został zdelegalizowany, a wielu jego przywódców i członków internowanych i umieszczonych w ośrodkach odosobnienia. Mimo to nie powiodła się próba całkowitego zniszczenia „Solidarności”. Już w pierwszym kwartale 1982 r. zaczęły się tworzyć jej podziemne struktury o charakterze zakładowym, międzyzakładowym i regionalnym<sup>1</sup>.

Na obszarze byłego województwa ciechanowskiego, a zwłaszcza w samym Ciechanowie, podobnie jak w innych regionach Polski, działały podziemne struktury opozycyjne<sup>2</sup>. Po wprowadzeniu stanu wojennego gwałtownie zwiększyła się potrzeba dostępu do niezależnej informacji, dlatego jedną z głównych form aktywności podziemnych struktur opozycyjnych Ciechanowa było rozpowszechnianie ulotek i niezależnej prasy.

Niniejszy tekst stanowi analizę spraw operacyjnego rozpracowania (SOR) o kryptonimach „Dywersant”, „Doręczyciel”, „Rogacz” i „Kościół” prowadzonych w latach osiemdziesiątych przez ciechanowski aparat bezpieczeństwa<sup>3</sup>. Przedmiotem spraw jest kolportaż nielegalnej prasy i ulotek o treści antypaństwowej na terenie Ciechanowa w latach 1983–1984. Analiza dokumentacji przywołanych spraw ma na celu przedstawienie działań podjętych przez ówczesne władze w celu wykrycia odpowiedzialnych za rozpowszechnianie treści niewygodnych dla panującego wtedy ustroju. Funkcjonariusze SB prowadzili szeroko zakrojoną akcję mającą na celu likwidację kolportażu ulotek i ukaranie jego organizatorów.

W świetle dokumentów wytworzonych przez SB pierwsze przypadki kolportażu ulotek o treści antypaństwowej na terenie Ciechanowa odnotowano jeszcze przed zniesieniem stanu wojennego<sup>4</sup>. 15 lipca 1983 r. Wydział III Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (KW MO) w Ciechanowie otrzymał informację, „iż w dniu 9 lipca 1983 r. w godzinach porannych w klatce

---

<sup>1</sup> *Dokumenty władz NSZZ „Solidarność” 1981–1989*, wstęp, wybór i oprac. J. Olszek, Warszawa 2010, s. 20.

<sup>2</sup> Pomimo wielu działań prowadzonych przez Służbę Bezpieczeństwa (SB) przeciwko podziemnym strukturom opozycyjnym w raporcie o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie ciechanowskim szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych (WUSW) w Ciechanowie Stanisław Koebecke stwierdził, że: „Stan bezpieczeństwa w 1983 r. kształtował się ogólnie dość pomyślnie. Nie było wrogich manifestacji mogących zagrażać bezpieczeństwu publicznemu. Nie ma podziemnych struktur ani nielegalnych struktur politycznych”. Zob. Archiwum Państwowe w Warszawie (APW), Wieloosobowe Stanowisko ds. Działalności Archiwalnej (WS ds. DA) w Milanówku, KW PZPR w Ciechanowie, 1779/103, Protokół nr 2/84 z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, 15 II 1984 r., k. 9–10.

<sup>3</sup> Dokumenty tych spraw wytworzone przez organy bezpieczeństwa państwa zgromadzone są w zbiorach Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej (AIPN) w Warszawie.

<sup>4</sup> Uchwała Rady Państwa z dnia 20 lipca 1983 r. w sprawie zniesienia stanu wojennego, DzU 1983, nr 39, poz. 178. Zgodnie z treścią uchwały z dniem 22 VII 1983 r. na terytorium całej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej został zniesiony stan wojenny.

schodowej bloku przy ulicy Wyzwolenia 5A znaleziono materiały kompromitujące środowiska związane z PZPR<sup>5</sup>. Zgłoszenie to stało się przyczyną założenia 19 lipca 1983 r. SOR o kryptonimie „Dywersant” mającej na celu wskazanie osób odpowiedzialnych za kolportaż ulotek<sup>6</sup>. W skład materiałów wymienionych w meldunku operacyjnym wchodziły trzy zestawy ulotek, które zostały włożone pod wycieraczki drzwi wejściowych mieszkań Jerzego Rawy<sup>6</sup>, Michała Olszewskiego<sup>7</sup> i Zbigniewa Stefańskiego<sup>8</sup>. Pierwsza ulotka zatytułowana „Do młodzieży sabat czarownic” podważała autorytet partii i młodzieżowego aktywu PZPR, przywołując wypowiedziane przez ich członków komunistyczne frazesy: „Młody aktywista z PZPR-u wspomina także o tym, że dzięki wprowadzeniu stanu wojennego gospodarka nasza jest coraz bardziej efektywniejsza i zdolniejsza do wyprowadzenia kraju z kryzysu, czego dowodem są pełne półki w sklepach spożywczych [...]”<sup>9</sup>. Druga ulotka pt. „Nauki wypływające z historii II Pielgrzymki Ojca Świętego do Kraju”<sup>10</sup> zawierała treści o charakterze antysocjalistycznym, które demaskowały ekipę rządzącą: „Były to dni pełne manifestacji, wolności i suwerenności. W dniach tych aparat dyktatury wojskowej Jaruzelskiego nie zastosował siły przemocy militarnej w stosunku do swego narodu. Po prostu się wstydził [...] Jest to policzek dla władzy, która uważa, że tylko socjalistyczna Ojczyzna może być wolna i suwerenna [...] Niech władza skorzysta z pojęcia suwerenności wyłożonego przez papieża, odrzuci definitywnie ograniczoną suwerenność, której twórcą i rzecznikiem był zmarły Breżniew [...] Zjawisko niezakorzenionej ideologii marksistowsko-leninowskiej występuje w skromnej ilości partyjniaków – w zestawieniu z ideologią, którą wyznaje naród, świadczy wyraźnie o tym, że w kraju socjalizm jeszcze nie okrzepł, wyznają go tylko płatni rzecznicy moskiewskiej prawdy [...]”<sup>11</sup>. Trzecia ulotka przedstawiała czarno-białe zdjęcie dwóch osób cywilnych strzelających z broni krótkiej w stronę niewidocznego celu. Osoby te znajdowały się w grupie funkcjonariuszy MO. W tło zdjęcia wkomponowany jest napis „Pamiętajmy Lubin 31.VIII.1982 r.”<sup>12</sup> oraz fragment przemówienia ministra spraw wewnętrznych „Funkcjonariusze MO używali broni wyłącznie w sytuacjach skrajnego zagrożenia dla ich życia. Gen. Kiszczak”<sup>13</sup>.

Analiza treści znalezionych materiałów przeprowadzona przez KWMO w Ciechanowie wskazywała, że osoby odpowiedzialne za wykonanie i kolportaż ulotek wywodzą się z kręgu miejscowych działaczy „Solidarności”, prawdopodobnie mających powiązania z podziemnymi strukturami tej organizacji z innych terenów. Z rozpoznania sprawy wynikało, że w okresie poprzedzającym kolportaż dochodziło do kontaktów, odwiedzin oraz wspólnych wyjazdów poza teren Ciechanowa kilkusobowej grupy miejscowych działaczy „Solidarności”, w której znaleźli się: Ireneusz Gallera<sup>14</sup>,

---

<sup>5</sup> AIPN, 01329/545, t. 1, Meldunek operacyjny, 19 VII 1983 r., k. 1.

<sup>6</sup> Jerzy Rawa – zastępca kierownika Wydziału Polityczno-Organizacyjnego Komitetu Wojewódzkiego (KW) PZPR w Ciechanowie.

<sup>7</sup> Michał Olszewski – zastępca kierownika Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego KW PZPR w Ciechanowie.

<sup>8</sup> Zbigniew Stefański – pracownik Przedsiębiorstwa Napraw Maszyn Budowlanych „ZREMB”.

<sup>9</sup> AIPN, 01329/545, t. 1, Meldunek operacyjny, 19 VII 1983 r., k. 1.

<sup>10</sup> II Pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny trwała od 16 do 23 VI 1983 r. Papież odwiedził wówczas Warszawę, Niepokalanów, Częstochowę, Poznań, Katowice, Wrocław, Górę św. Anny i Kraków.

<sup>11</sup> AIPN, 01329/545, t. 1, Meldunek operacyjny, 19 VII 1983 r., k. 2.

<sup>12</sup> 31 VIII 1982 r. w Lubinie podczas manifestacji w rocznicę porozumień sierpniowych funkcjonariusze MO i ZOMO śmiertelnie postrzelili trzy osoby: Andrzeja Trajkowskiego, Mieczysława Poźniaka i Michała Adamowicza. Szerzej zob. J. Kordas, *Wydarzenia 31 sierpnia 1982 r. na Dolnym Śląsku. Geneza, przebieg, skutki*, Wrocław 2010, s. 102–107.

<sup>13</sup> AIPN, 01329/545, t. 1, Meldunek operacyjny, 19 VII 1983 r., k. 3.

<sup>14</sup> Ireneusz Gallera – były sekretarz Miejskiej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”. 13 XII 1981 r. internowany i osadzony w Zakładzie Karnym w Iławie, gdzie przebywał do 26 V 1982 r. Z internowania zwolniony 28 VI 1982 r.; zob. AIPN, 01329/685, Meldunek operacyjny, 25 II 1982 r., k. 11–13.

Julian Skrzypczyk<sup>15</sup>, Leon Szpojankowski<sup>16</sup> i Stanisław Węglowski<sup>17</sup>. O nieprzypadkowości typowania tych osób miał świadczyć również fakt, że były one uczestnikami pielgrzymek do Warszawy i Niepokalanowa, podczas których mogły nawiązać znajomości z członkami „Solidarności” z innych regionów.

Następna akcja kolportażu około 20 ulotek została odnotowana 26 sierpnia 1983 r. Tego dnia w różnych punktach miasta rozrzucone zostały ulotki zatytułowane „Odezwa do ludzi pracy Ciechanowa”<sup>18</sup>, które zawierały treści antyrządowe i krytykujące administrację na terenie Ciechanowa. Ponadto odezwa nawoływała robotników do zmniejszenia produkcji, bojkotu prasy i komunikacji miejskiej: „Jak długo mamy znosić niesprawiedliwość i terror kilku łobuzów trzymających się za wszelką cenę stołków. O godzinie 17 31 VIII [19]83 r. spotkajmy się na ulicach Ciechanowa i podążajmy do Placu im. Nowotki na pokojowy wiec. Tego dnia zbojkotujemy prasę partyjną i w godzinach od 14 do 16 środki komunikacji miejskiej [...]”<sup>19</sup>.

Z racji tego, że ulotki znalezione na ulicy Warszawskiej (obok sklepu Domos) leżały pomiędzy zaparkowanymi samochodami, do grupy osób podejrzanych o kolportaż dołączył właściciel Fiata 125p – Henryk Tucholski<sup>20</sup>, który w momencie spostrzeżenia materiałów znajdował się w swoim samochodzie<sup>21</sup>.

Kolejne działania kolporterów odbyły się 12 września 1983 r. O godz. 8.30 na klatce schodowej przy ulicy Kopernika 8 jeden z mieszkańców znalazł 14 ulotek, które przekazał do Wydziału III WUSW w Ciechanowie. Treść ulotki poruszała dwie bardzo ważne kwestie dla historii Polski. Pierwszy punkt „Katyń wstrząsająca zbrodnia” omawiał sprawę zamordowania polskich oficerów w Katyniu, a drugi „23 sierpnia 1939 r. – pakt Rozbioru Polski” przedstawiał główne postanowienia paktu Ribbentrop–Mołotow ze szczególnym uwzględnieniem kwestii granicy między Rosją a Niemcami na terenie Polski<sup>22</sup>. W czasach kiedy panował strach przed Sowiecami, by nie urazić ich oficjalną historią, była to niezwykle cenna ulotka zawierająca prawdę historyczną niedostępną w szkolnych podręcznikach i niewygodną dla ówczesnie panującej władzy<sup>23</sup>.

W nawiązaniu do treści dwóch punktów ulotka zawierała również następującą informację: „W tym roku obchodzimy kolejną rocznicę napadu sowieckiego na Polskę, co w konsekwencji doprowadziło do wielomilionowych ofiar. W Ciechanowie na cmentarzu parafialnym przy ul. Płońskiej, obok kaplicy jest miejsce, gdzie składany jest hołd ofiarom zbrodni sowieckich [...] Szczególną opieką otoczmy to miejsce w dniu 17 września. Połóżmy tam kwiaty i zapalmy znicz w dowód wiecznej pamięci [...]”<sup>24</sup>.

---

<sup>15</sup> Julian Skrzypczyk – aktywny działacz „Solidarności” w Centrali Nasiennej.

<sup>16</sup> Leon Szpojankowski – aktywny działacz „Solidarności” w Zakładach Narzędzi „VIS” w Ciechanowie. Najbliższy współpracownik Ireneusza Gallery.

<sup>17</sup> Stanisław Węglowski – przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Terenów Rolnych w Ciechanowie.

<sup>18</sup> AIPN, 01329/545, t. 2, Ulotka, k. 5/2, 20/1.

<sup>19</sup> AIPN, 01329/545, t. 1, Meldunek operacyjny, 26 VIII 1983 r., k. 15. Omawiane ulotki ujawniono na ulicy Warszawskiej, w szatni Zakładu Elementów Budowlanych, na przystanku komunikacji miejskiej obok Zakładu Elementów Budowlanych oraz na bramie wejściowej do Zakładu Naprawczego Mechanizacji Rolnictwa.

<sup>20</sup> Henryk Tucholski – były funkcjonariusz MO, członek „Solidarności”. Zatrudniony w Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej.

<sup>21</sup> AIPN, 01329/545, t. 1, Uzupelnienie planu wykonawczego z dnia 19 VII 1983 r. w sprawie operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersonant”, 13 IX 1983 r., k. 19.

<sup>22</sup> *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 13 IX 1983 r., k. 16–17; AIPN, 01329/545, t. 2, Notatka służbowa, 12 IX 1983 r., k. 19.

<sup>23</sup> Szerzej o poddawaniu się sowieckiej wizji dziejów w latach osiemdziesiątych zob. J. Brynkus, *Komunistyczna ideologizacja a szkolna edukacja historyczna w Polsce (1944–1989)*, Kraków 2013, s. 71–94, 254–270.

<sup>24</sup> AIPN, 01329/545, t. 1, Meldunek operacyjny, 13 IX 1983 r., k. 17.

Wiadomość ta stała się podstawą do działań funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, którzy 13 września udali się na wskazany cmentarz, gdzie znaleźli wkopany krzyż, wykonany z surowego drewna brzoźowego, na którym umieszczono płytę pilśniową z napisem „ofiarom wojen” i namalowanym orłem w koronie na czerwonym tle. Przed krzyżem ułożone były kwiaty w formie symbolu kotwicy. Wszystkie przedmioty wraz z krzyżem zostały usunięte przez zomowców<sup>25</sup>. Ponieważ istniała możliwość ponownej próby umieszczenia krzyża, Wydział III WUSW we współdziałaniu z RUSW w Ciechanowie w dniach 16–17 września zorganizowały zasadzkę w celu ujęcia ewentualnego sprawcy. Działanie to nie przyniosło spodziewanego efektu<sup>26</sup>.

12 września 1983 r. kolportaż ulotek wykryto w toalecie Liceum Ogólnokształcącego w Ciechanowie, gdzie zostały wyłożone maszynopisy pt. „Ku swobodzie i samostanowieniu” i „Katyń wstrząsająca zbrodnia”. W pierwszej z ulotek apelowano do młodzieży województwa ciechanowskiego o organizowanie Tajnych Samorządów Klasowych i Tajnych Samorządów Szkolnych, w drugiej zaś informowano o odpowiedzialności władz sowieckich za mord na oficerach polskich w Katyniu<sup>27</sup>.

W październiku 1983 r. pod adres domowy prezydenta Ciechanowa Kazimierza Chrostowskiego wysłany został anonimowy list zatytułowany „Zwierzenia prezydenta Chrostowskiego”. Jego treść stanowiła relację ze spotkania, jakie prezydent odbył 19 września 1983 r. z młodzieżą klas czwartych Liceum Ogólnokształcącego w Ciechanowie<sup>28</sup>.

Ostatnia akcja kolportażu odnotowana w sprawach operacyjnego rozpracowania o kryptonimach „Dywersant” i „Osad” odbyła się 1 grudnia 1983 r., kiedy to doszło do ujawnienia czterech ulotek w drzwiach garaży przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Ciechanowie. Dwie z nich, zatytułowane „ZOMO-wski western”, zawierały relację z przebiegu ćwiczeń WUSW w Ciechanowie: „W różnych rejonach kraju [w trzecią rocznicę zarejestrowania NSZZ „Solidarność”] dokonano przeglądu stanu gotowości oddziałów ZOMO, MO i SB. Również w Ciechanowie odbył się taki przegląd. I tak w Urzędzie Wojewódzkim zapalono świece dymne. Natomiast pod KMMO i na stacji PKP rzucono petardy. Społeczeństwo Ciechanowa odpowiedziało na te zjawiska paniką. W niektórych przypadkach mogła się ona zakończyć tragicznie, jak np. w szklanym domu Urzędu Wojewódzkiego. W mieście kursowały w tym dniu samochody służb MO i ZOMO. Rozwijały niedopuszczalne prędkości jazdy, stwarzając niebezpieczeństwo dla ruchu pieszego. Wiele osób na ulicach legitymowano. Rogatki miasta zostały obstawione przez patrol MO. Tak ciechanowska milicja przygotowuje się do zwalczania »wroga klasowego« [...]”<sup>29</sup>.

Dwie kolejne pt. „Wojna jaruzelsko-polska od grudnia do grudnia oraz jej następstwa” wytykały wady panującego ustroju. Krytykowały jednocześnie polską politykę proradziecką<sup>30</sup>.

<sup>25</sup> *Ibidem*, Plan zorganizowania zasadzek w realizacji sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, 14 IX 1983 r., k. 22; AIPN, 01329/545, t. 2, Pismo do naczelnika WUSW, 15 IX 1983 r., k. 26.

<sup>26</sup> AIPN, 01329/545, t. 1, k. 22–23; *ibidem*, Plan sytuacyjny, 14 IX 1983 r., k. 24; *ibidem*, Korekta planu zasadzek, 15 IX 1983 r., k. 25.

<sup>27</sup> *Ibidem*, Plan działań Wydziału III WUSW w Ciechanowie w sprawach operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, „Osad”, „Doręczyciel”, 22 II 1984 r., k. 32.

<sup>28</sup> *Ibidem*, Uzupełnienie planu wykonawczego w sprawie operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant” i kryptonim „Doręczyciel”, 19 II 1987 r., k. 98. Szczególną uwagą objęty został uczeń Mączewski, który znany był z negatywnej postawy wobec władzy. W grudniu 1983 r. odmówił wywieszenia hasła przed konferencją miejską w Komitecie Wojewódzkim PZPR, stwierdzając „że nie po to nosi wyszytą na swetrze kotwicę”, zob. AIPN, 01329/546, t. 1, Plan działań Wydziału III WUSW w Ciechanowie w sprawach operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, „Osad”, „Doręczyciel”, 22 II 1984 r., k. 18.

<sup>29</sup> AIPN, 01329/545, t. 2, Ulotka, k. 33/1.

<sup>30</sup> AIPN, 01329/545, t. 1, Uzupełnienie planu wykonawczego w sprawie operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant” i kryptonim „Doręczyciel”, 19 II 1987 r., k. 98; AIPN, 01329/545, t. 2, Notatka służbowa, 2 XII 1983 r., k. 32.

Powodem wszczęcia sprawy, której 31 grudnia 1983 r. nadano kryptonim „Doręczyciel”, było znalezienie ulotek antypaństwowych w formie odbitek powielaczowych w budynkach na terenie miasta. Jak wynikało z meldunku operacyjnego, „31 grudnia 1983 r. w godzinach porannych, w skrzynce listowej bloku nr 1/3 przy ulicy [sic!] Plac Kościuszki ujawniono 10 egzemplarzy ulotek formatu A4 wykonanych techniką powielaczową na białym papierze maszynowym”<sup>31</sup>.

Znaleziona ulotka składała się z trzech części tematycznych. W pierwszej części zawarte były informacje dotyczące postępującej w 1983 r. inflacji, krytyka Komitetu Obrony Kraju<sup>32</sup> i Dziennika Telewizyjnego<sup>33</sup>: „Narastająca z każdym dniem inflacja spowodowana przez zły system zarządzania gospodarką narodową doprowadziła w 1983 roku do wzrostu cen podstawowych artykułów, a tym samym do obniżenia stopy życiowej społeczeństwa. W nowym 1984 roku zaplanowane są dalsze podwyżki, które konsultowane były w ten sposób ze społeczeństwem, że podano 3 warianty, z których każdy w takim samym stopniu zubaża wszystkich oprócz Rządu [i] wybranych partyjniaków. Uległość, jaką wykazuje od pewnego czasu naród, pozwoliła władzy na umocnienie swojego stanowiska i wprowadzenie takich zmian, jakie jej odpowiadają, takich które mogą maksymalnie ograniczyć swobody obywatelskie, a jednocześnie dać do dyspozycji rządu nieograniczoną władzę. Przykładem może być utworzenie przez Sejm Komitetu Obrony Kraju, który daje Jaruzelskiemu prawo pana życia i śmierci odnośnie [do] przejawów niezależnego ruchu społecznego [...] Niestety! Istnieją jeszcze ludzie zaślepieni, można powiedzieć głupcy, którzy nie potrafią sami zobaczyć i prawidłowo ocenić sytuacji. Dla tych ludzi dziennik telewizyjny rzecz święta. A przecież nie ma potrzeby dawać przykładów kłamstw i obłudy płynących z ekranu. Choćby odnośnie [do] zapelniających się półek sklepowych [...]”<sup>34</sup>.

Druga część ulotki nawoływała do tworzenia nowych organizacji celem przywrócenia w kraju pełnych swobód demokratycznych. W trzeciej części poddano krytyce zaplanowaną przez rząd ordynację wyborczą: „W 1984 roku zaplanowane są przez Rząd wybory do Rad Narodowych. Już teraz, po zapoznaniu się z projektem ordynacji wyborczej, wierzę, że przyszłe wybory są zwykłą fikcją, której naczelnym celem jest zamydlenie oczu i stworzenie demokracji. Ordynacja ta wskazuje, że Rząd i Partia nigdy nie stworzą klimatu ugody narodowej, a jedynie będą dążyli do zniewolenia narodu i wywierania dalszych presji w celu utrzymania swoich stołków [...]”<sup>35</sup>.

Natychmiast po ujawnieniu ulotek podejrzenia o ich kolportaż padły przede wszystkim na członków NSZZ „Solidarność”. Kwestią do rozstrzygnięcia pozostawało ustalenie, czy autorzy, wykonawcy i kolporterzy ulotek są miejscowymi działaczami NSZZ „Solidarność”, czy też pochodzą z innego rejonu Polski<sup>36</sup>. W celu ustalenia sprawców WUSW w Ciechanowie podjął liczne działania na różnych kierunkach pracy operacyjnej. Dotarcie do ewentualnych sprawców miało odbywać się poprzez tajnych współpracowników (TW) mających dostęp do byłych dzia-

<sup>31</sup> AIPN, 01329/546, t. 1, Meldunek operacyjny, 31 XII 1983 r., k. 1.

<sup>32</sup> Komitet Obrony Kraju od 1959 r. był organem Rady Ministrów posiadającym uprawnienia do koordynacji i nadzorowania realizacji zadań obronnych. W stanie wojennym był organem administracji w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony. Szerzej zob. L. Kowalski, *Komitet Obrony Kraju wobec opozycji i Kościoła w latach 80-ych*, „Arcana. Kultura, historia, polityka” 1995, nr 5, s. 96–110; *idem*, *Komitet Obrony Kraju (MON-PZPR-MSW)*, Warszawa 2011, s. 38–39 i inne; A. Paczkowski, *Komitet Obrony Kraju w latach 1959–1991*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2008, z. 166, s. 58–65.

<sup>33</sup> Dziennik Telewizyjny w latach 1958–1989 był głównym programem informacyjnym Telewizji Polskiej, który stanowił ośrodek propagandy partii rządzącej. Szerzej zob. wspomnienia dziennikarza Dziennika Telewizyjnego: T. Zakrzewski, *Dziennik Telewizyjny. Grzechy i grzeszki*, Warszawa 2003.

<sup>34</sup> AIPN, 01329/546, t. 1, Meldunek operacyjny, 31 XII 1983 r., k. 1.

<sup>35</sup> *Ibidem*, k. 2.

<sup>36</sup> *Ibidem*. Podejrzenie, jakie padło na NSZZ „Solidarność”, w dużej mierze spowodowane było faktem, że ulotka została podpisana słowem „Solidarność”.

łączy „Solidarności” oraz wykorzystanie osobowych źródeł informacji (OZI)<sup>37</sup> pozostających w kontakcie z pracownikami Wydziału III WUSW w Ciechanowie<sup>38</sup>.

Kolejnych pięć ulotek, których zarówno treść, forma, jak i sposób wykonania były analogiczne do znalezionych 31 grudnia 1983 r., ujawniono 18 lutego 1984 r. Ulotki z datą styczeń 1984 r. przygotowano w formie biuletynu zatytułowanego „Solidarna Polska” i określanego jako Organ Konspiracyjnej Grupy „Solidarni”<sup>39</sup>. Na ich treść składała się krytyka ordynacji wyborczej do rad narodowych, krytyka szopki noworocznej oraz ocena działaczy Polskiej Partii Robotniczej (PPR) będącej narzędziem w rękach Stalina. Dodatkowe miejsce znalazła Ciechanowska Kronika Towarzyska, w której zawarto krytykę byłego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Ciechanowie oraz informacje o posiedzeniu Międzynarodowej Organizacji Pracy w sprawie sytuacji polskiego rynku pracy od momentu wprowadzenia stanu wojennego<sup>40</sup>: „W grudniu 1983 roku I sekretarz KW PZPR w Ciechanowie, tow. Z[dzisiaj] Luciński<sup>41</sup> w towarzystwie M[arii] Rutkowskiej<sup>42</sup> – sekretarza propagandy powracał [samochodem] z Płońsk w stanie zamroczenia alkoholowego. Nie reagował na wezwania MO. Rozpoczął się pościg, w wyniku którego przed zamkniętym szlabanem kolejowym na ul. Płońskiej MO dorwała pijanego kierowcę. Jakież było zdziwienie funkcjonariuszy, gdy w wesołym kierowcy rozpoznano tak wybitną postać ruchu robotniczego i zarazem posła na Sejm PRL. No cóż! Sprawę trzeba było wyciszyć! Nie wyciszyło jej jednak społeczeństwo Ciechanowa [...]”<sup>43</sup>.

Następny przypadek kolportażu ulotek po przeszło dwumiesięcznej przerwie odnotowano 30 kwietnia 1984 r., kiedy to o godz. 22.30 w trzech klatkach schodowych budynku mieszkalnego

---

<sup>37</sup> Osobowe źródło informacji (OZI) to osoba wykorzystywana przez aparat represji do zdobywania potrzebnych informacji. W szerszym znaczeniu każda osoba, która w sposób świadomy kontaktuje się z funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa. Szerzej zob. I. Dojka, *Zakłamywany słownik czyli żargon funkcjonariuszy bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2011, s. 140–141.

<sup>38</sup> AIPN, 01329/546, t. 1, Plan wykonawczy do sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Doręczyciel”, 10 II 1984 r., k. 10–11.

<sup>39</sup> Grupy Oporu „Solidarni” powstały na początku 1982 r. w środowisku radykalnej młodzieży wywodzącej się z Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) i funkcjonowały w konspiracji do 1989 r. Związane były z RKW NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze. Na ich czele stał Teodor Klincewicz, przewodniczący NZS na Politechnice Warszawskiej. Za główny cel Grupy stawiały sobie czynny opór wobec reżimu. Podejmowano akcje zwalczania kolaborantów, donosicieli, nadgorliwych sędziów, próbując niszczyć ich samochody czy też zasmradzać im mieszkania. Grupy zajmowały się również produkcją nielegalnych dokumentów, pieczęci, dowodów tożsamości i świadectw zatrudnienia, które wykorzystywano w działalności podziemnej. Niezmiernie ważną formą działalności Grup Oporu były tzw. ulotkowe grupy miejskie prowadzące np. akcje ulotkowe przed wyborami. Szerzej zob. *Wolność na dachu. Rozmowa z Teodorem Klincewiczem*, „Tygodnik Solidarność” 1990, nr 9, s. 6; P. Izgarszew, *Dla mnie wszystko zaczęło się po 13 grudnia [w:] Świadectwa stanu wojennego*, oprac. A. Dudek, K. Madej, Warszawa 2001, s. 102; A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze. Powstanie, struktura, działalność (1981–1986)* [w:] *Solidarność Podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 465–471.

<sup>40</sup> AIPN, 01329/546, t. 1, Meldunek operacyjny, 20 II 1984 r., k. 13.

<sup>41</sup> Zdzisław Luciński (ur. 11 II 1929 r.), w PZPR od 19 I 1952 r. Od 1956 r. pracował w Dwuletniej Szkole Partyjnej przy KC PZPR. W latach 1969–1973 radny Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) w Warszawie, następnie pierwszy zastępca przewodniczącego prezydium WRN w Warszawie. Od 5 VI 1975 r. do 26 I 1984 r. I sekretarz KW PZPR w Ciechanowie. Poseł na Sejm VII i VIII kadencji. Zob. APW, WS ds. DA w Milanówku, KW PZPR w Ciechanowie, 1779/6, Protokół z załącznikami Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Ciechanowie, 26 I 1984 r.; *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Zjazdy, plenarne posiedzenia Komitetu Centralnego, władze naczelne, I sekretarze Komitetów Wojewódzkich PZPR 1981–1986*, oprac. J. Jakubowski, J. Szczepblewski, Warszawa 1986, s. 90.

<sup>42</sup> Maria Rutkowska – sekretarz KW PZPR w Ciechanowie. Zob. APW, WS ds. DA w Milanówku, KW PZPR w Ciechanowie, 1779/99, Wniosek o powołanie Komisji KW PZPR ds. Kobiet na posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Ciechanowie, [1982], k. 114.

<sup>43</sup> AIPN, 01329/546, t. 2, Ulotka, k. 11/2.

przy placu Kościuszki znaleziono cztery egzemplarze nielegalnego biuletynu NSZZ „Solidarność” pt. „Tygodnik Wojenny” nr 81 z dnia 2 kwietnia 1984 r.<sup>44</sup> Treść „Tygodnika Wojennego” stanowiły artykuły: „Lech Wałęsa w sprawie gospodarki narodowej i samorządu pracowniczego”, gdzie wytknięto choroby trapiące polską gospodarkę, wskazując na braki rynkowe, spadek płac realnych, katastrofę mieszkaniową, pogorszenie sytuacji rolnictwa (spadek pogłowia trzody chlewnej i bydła) oraz rabunkową politykę w handlu zagranicznym<sup>45</sup>; „Kościół – dziś” omawiający strukturę Kościoła katolickiego w Polsce oraz jego świecką działalność<sup>47</sup>; „Za księdzem” opisujący decyzję prymasa Polski o odwołaniu ks. Mieczysława Nowaka z parafii św. Józefa Robotnika w Ursusie za zaangażowanie po stronie „Solidarności”<sup>48</sup>; „Kijem czy pałą?”, w którym przywołane są rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszcza w sprawie zasad i trybu zatrzymywania, kontroli osobistej i przeglądania zawartości bagaży oraz sprawdzania ładunku osób naruszających porządek i bezpieczeństwo publiczne lub im zagrażających<sup>49</sup>. Ponadto na stronie tytułowej omawianego „Tygodnika” zamieszczono oświadczenie Regionalnej Komisji Wykonawczej (RKW) NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze w sprawie protestu głodowego parafian z Ursusa związanego z przeniesieniem ks. Mieczysława Nowaka. Komisja w składzie: Konrad Bieliński, Zbigniew Bujak, Zbigniew Janas oraz Wiktor Kulerski, stwierdziła, że życie wspólnot wyznaniowych nie jest polem działalności związkowej, a członkowie NSZZ „Solidarność” nie działają w tym momencie jako związkowcy, ale jako członkowie społeczności wiernych<sup>50</sup>.

Ostatnia SOR kryptonim „Kościół” dotycząca kolportażu ulotek w Ciechanowie w omawianym okresie zarejestrowana została 10 czerwca 1984 r. Przyczyną założenia sprawy były ulotki znalezione w kościele farnym w Ciechanowie przy ul. Ściegiennego. Na broszury natknęli się uczniowie szkoły podstawowej w Ciechanowie, którzy idąc do kina na poranek na godz. 12.00, wstąpili do kościoła. W przedsionku głównego wejścia do kościoła na ławce zauważyli ulotki wraz z przyklejoną do ściany kartką o treści „Ulotki bezpłatne o wyborach do Rad Narodowych”<sup>51</sup>.

Ulotka zatytułowana „Solidarna Polska” z widniejącym w prawym górnym rogu cytatem „Jednością silni...”<sup>52</sup> nawoływała do bojkotu wyborów do rad narodowych, poddając ostrej krytyce

<sup>44</sup> AIPN, 01329/389, Meldunek operacyjny, 4 V 1984 r., k. 4.

<sup>45</sup> *Lech Wałęsa w sprawie gospodarki narodowej i samorządu pracowniczego*, „Tygodnik Wojenny” 1984, nr 81, s. 1.

<sup>46</sup> Piotr Bartoszcze (ur. 14 IV 1950 r. w Jaroszewicach k. Bełżyc) zginął 7 II 1984 r. podczas rozwożenia wydawnictw podziemnych; prawdopodobnie zamordowany w nocy 7/8 II przez funkcjonariuszy SB, jego ciało ze śladami bicia i duszenia znalazł brat Roman Bartoszcze. Śledztwo w sprawie jego śmierci dwukrotnie umorzono; zob. hasło *Bartoszcze Piotr* [w:] *Encyklopedia Solidarności*, t. 1, *Opozycja w PRL 1976–1989*, red. M. Łątkowska, Warszawa 2010, s. 31.

<sup>47</sup> *Kościół – dziś*, „Tygodnik Wojenny” 1984, nr 81, s. 3.

<sup>48</sup> *Za księdzem*, „Tygodnik Wojenny” 1984, nr 81, s. 4.

<sup>49</sup> *Kijem czy pałą?*, „Tygodnik Wojenny” 1984, nr 81 z dnia 2 IV 1984 r., s. 4; Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 stycznia 1984 r. w sprawie zasad i trybu zatrzymywania, kontroli osobistej, przeglądania zawartości bagaży oraz sprawdzania ładunku osób naruszających lub zagrażających porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu, DzU 1984, nr 6, poz. 28; Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 stycznia 1984 r. w sprawie warunków użycia środków przymusu bezpośredniego przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, *ibidem*, poz. 29; Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 stycznia 1984 r. w sprawie warunków użycia broni palnej przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, *ibidem*, poz. 30.

<sup>50</sup> *Oświadczenie w związku z protestem głodowym parafian z Ursusa*, „Tygodnik Wojenny” 1984, nr 81, s. 1.

<sup>51</sup> AIPN, 01329/544, Plan wykonawczy do sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Kościół”, 11 VI 1984 r., k. 8. Znalezione ulotki uczniowie zabrali i udali się na Farską Górę, gdzie zniszczyli je przez podarcie, pozostawiając sobie po jednym egzemplarzu w celu pokazania rodzicom. Jeden z uczniów – Robert Krzysztof Sowiński – przyniósł ulotkę do domu, po czym ojciec Sowińskiego Janusz poinformował o zaistniałej sytuacji RUSW w Ciechanowie.

<sup>52</sup> Cytat pochodzi z wiersza Adama Mickiewicza *Oda do młodości*: „Jednością silni, rozumni szaleń, razem, młodzi przyjaciele!”.

trzech kandydatów: „Oświadczamy, że jako patrioci Ziemi ciechanowskiej nie mamy nic wspólnego z antynarodowymi posunięciami rządu. Partia, która pragnie wygrać, stanowi wyobcowaną klasę społeczną, oderwaną od rzeczywistości i właściwych Polakom realiów. [...] ogranicza się jedynie do zabezpieczenia własnych interesów poprzez takie środki jak: rozbudowany aparat przemocy, wykorzystywanie armii do walki z narodem, stanowienie prawa, które jest obce interesom społeczeństwa polskiego. Wobec tego – tylko bojkot wyborów może być odpowiedzią myślącego narodu. Pytamy! Kto akceptował kandydatów, skoro w spotkaniach konsultacyjnych na 3000 mieszkańców uprawnionych do głosowania wzięło udział kilka czy kilkanaście?<sup>53</sup> A wynika to przecież nie z braku zainteresowania, a jedynie z braku poparcia dla kandydatów mianowanych przez partię i ich programu. Kto akceptował takich kandydatów na radnych jak: Stanisław Kurek<sup>54</sup>, Jerzy Podlecki<sup>55</sup>, Henryk Raszkowski<sup>56</sup> i wielu innych. Stanisław Kurek i Jerzy Podlecki są powszechnie znanymi alkoholikami, działającymi tylko w interesie własnej koegzystencji. St[anisław] Kurek wyróżnia się nadto wulgarnym stylem życia, zaś J[erzy] Podlecki należy do ludzi mściwych, ograniczonych, ślepo wykonujących polecenia zwierzchników spod znaku PZPR. [...] W tej sytuacji rzuca się do ust warszawskie powiedzonko: »Tylko umysłowo chory idzie na wybory«<sup>57</sup>.

SOR kryptonim „Kościół” na tle omawianych spraw wyróżnia fakt, że w tym przypadku ciechanowska SB stosunkowo szybko odniosła połowiczny sukces. Stało się to za sprawą kilku osób, które rzekomo widziały kolportera. Potwierdza to doniesienie TW ps. „Krzysiek”, w którym czytamy: „W niedzielę poprzedzającą wybory byłem w kościele farnym na mszy na godz. 10.00. Pod koniec mszy syn zwrócił mi uwagę, że »losy sprzedają« przy ostatniej ławce, ponieważ zaczęło się robić skupisko ludzi. Pomyślałem, iż odbywa się sprzedaż obrazków św. W związku z tym zbliżyłem [się] do ławki i stanąłem w kolejce. Po pewnym czasie zorientowałem się, iż rozdawane są ulotki. Będąc gdzieś czwarty w kolejce zrezygnowałem ponieważ dla mnie zabrakło. Msza tr[w]ała dalej. Rozdający podniósł się z miejsca i wyszedł z kościoła [...]»<sup>58</sup>.

W toku prowadzonych spraw operacyjnego rozpracowania ciechanowski WUSW, RUSW, KWMO i SB podjęły wiele działań celem ustalenia sprawców kilkunastu omawianych akcji kolportowania ulotek. Mimo że każda SOR miała swoją teczkę, gdzie prowadzona była dokumentacja działań, oficerowie odpowiadający za daną sprawę współpracowali ze sobą w zakresie wykonywanych czynności. Lista przedsięwzięć operacyjnych pokazuje, że były one prowadzone wielotorowo.

Po każdej akcji kolportażu znalezione materiały trafiały do Wydziału Badań Dokumentów Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO w Warszawie, gdzie systematycznie przeprowadzano ekspertyzy w zakresie pisma i rodzaju maszyny, na której została napisana treść ulotki<sup>59</sup>. W miejscach powtarzającego się kolportażu bardzo często organizowano zasadzki

<sup>53</sup> Z dokumentów partyjnych wynika, że w spotkaniach brało udział „tylko 1248 osób”. Zob. APW, WS ds. DA w Milanówku, KM PZPR w Ciechanowie, 1780/9, Załącznik do Uchwały Plenarnego Posiedzenia KM PZPR w Ciechanowie, 13 IV 1984 r., k. 274.

<sup>54</sup> Stanisław Kurek – kandydat obwodu wyborczego nr 14. Lat 47, wykształcenie wyższe, zastępca dyrektora Przedsiębiorstwa Napraw Maszyn Budowlanych „ZREMB”; zob. APW, WS ds. DA w Milanówku, 1780/9, Lista kandydatów członków PZPR na radnych MRN w Ciechanowie, k. 294.

<sup>55</sup> Jerzy Podlecki – kandydat obwodu wyborczego nr 14. Lat 42, wykształcenie wyższe, sekretarz KM PZPR w Ciechanowie; zob. *ibidem*.

<sup>56</sup> Henryk Raszkowski – kandydat obwodu wyborczego nr 14. Lat 51, wykształcenie wyższe, pracownik KM PZPR w Ciechanowie; zob. *ibidem*.

<sup>57</sup> AIPN, 01329/544, Ulotka Solidarna Polska, 1 VI 1984 r., Ciechanów, wyd. 1, nr 2, k. 21.

<sup>58</sup> AIPN, 01329/544, Wyciąg z informacji operacyjnej od TW ps. „Krzysiek”, 13 XI 1984 r., k. 68. Warto podkreślić, że w SOR kryptonim „Kościół” było zaangażowanych wyjątkowo dużo TW. Z dokumentów wynika, że pracę operacyjną wykonywało trzynastu TW o pseudonimach „Brzoza”, „Jolka”, „Krzysiek”, „Czarny”, „Jerzy”, „Danka”, „Zbyszek”, „Róża”, „Sanitariusz”, „Marek”, „Henryk”, „Kazimierz” i „Janek”.

<sup>59</sup> *Ibidem*, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Kościół”, 10 III 1985 r., k. 19.



z udziałem funkcjonariuszy ZOMO; kilkuosobowe, uzbrojone patrole obserwowały poszczególne osiedla<sup>60</sup>.

Inne zalecenia oficerów odpowiedzialnych za SOR miały na celu ustalenie pracowników Urzędu Miasta Ciechanów, którzy w latach 1980–1984 zostali zwolnieni z pracy<sup>61</sup>. Należało sprawdzić, czym aktualnie się zajmują oraz czy mają dostęp do maszyny do pisania. Kontroli podlegały także osoby, które pozostawały w konflikcie z kandydatami na radnych wyszczególnionych w ulotce. Cień podejrzeń padł również na byłych funkcjonariuszy MO i SB z terenu województwa ciechanowskiego zwolnionych dyscyplinarnie lub z innych przyczyn w latach 1976–1984<sup>62</sup>.

Grono osób podejrzanych zasilili pracownicy zwolnieni z Zakładów Graficznych w Ciechanowie, uczniowie, których rodzina bądź znajomi nie podzielali poglądów rządzących, mieszkańcy bloków, u których w skrzynkach listowych znaleziono ulotki, a nawet właściciele samochodów osobowych marki Fiat 125p koloru brązowego<sup>63</sup>.

Informacje zdobyte w trakcie pracy operacyjnej pozwoliły na typowanie podejrzanych osób mających związek z kolportażem ulotek. W dokumentach wytworzonych przez WUSW i RUSW Ciechanów odnajdujemy następujące nazwiska: Stanisław Karnacewicz<sup>64</sup>, Andrzej Kołakowski<sup>65</sup>, Krzysztof Kruszyński<sup>66</sup>, Krzysztof Kuźniewski<sup>67</sup>, Marek Mosakowski<sup>68</sup>, Krzysztof Olszak<sup>69</sup>,

---

<sup>60</sup> AIPN, 01329/389, Plan aktywizacji działań Wydziału III WUSW w Ciechanowie w sprawach operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, „Osad”, „Doręczyciel”, „Rogacz” w okresie kampanii przedwyborczej, 21 V 1984 r., k. 6; AIPN, 01329/545, t. 1, Plan zorganizowania zasadzek w realizacji spraw operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, „Doręczyciel”, 18 IV 1984 r., k. 62–66; *ibidem*, Uzupełnienie do planu z dnia 18 IV 1984 r. dotyczącego zorganizowania zasadzek w realizacji spraw operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, „Doręczyciel”, 8 V 1984 r., k. 67–68.

<sup>61</sup> AIPN, 01329/545, t. 2, Notatka służbowa z wywiadu przeprowadzonego w dniu 19 VI 1984 r. w Biurze Ewidencji Urzędu Miejskiego w Ciechanowie, k. 75; *ibidem*, Wykaz osób, które odeszły z Urzędu Miejskiego w okresie od 1979 do 1984 r., k. 77–79.

<sup>62</sup> AIPN, 01329/389, Plan aktywizacji działań Wydziału III WUSW w Ciechanowie w sprawach operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, „Osad”, „Doręczyciel”, „Rogacz” w okresie kampanii przedwyborczej, 21 V 1984 r., k. 6–7; AIPN, 01329/544, Plan wykonawczy do sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Kościół”, 11 VI 1984 r., k. 10.

<sup>63</sup> AIPN, 01329/545, t. 1, Plan działań Wydziału III WUSW w Ciechanowie w sprawach operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, „Osad”, „Doręczyciel”, 22 II 1984 r., k. 50–51.

<sup>64</sup> Stanisław Karnacewicz w dokumentach WUSW Ciechanów przedstawiany był następująco (na tej samej podstawie notatki w kolejnych przypisach): „b. działacz NSZZ »Solidarność« reprezentujący postawę antysocjalistyczną i antyradziecką, aktualnie pracownik etatowy OW PAX w Ciechanowie” (AIPN, 01329/389, Plan aktywizacji działań Wydziału III WUSW w Ciechanowie w sprawach operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, „Osad”, „Doręczyciel”, „Rogacz” w okresie kampanii przedwyborczej, 21 V 1984 r., k. 9).

<sup>65</sup> Andrzej Kołakowski – „b. przewodniczący NSZZ »Solidarność« pracowników oświaty na terenie Pułtusza, osoba wrogo ustosunkowana do organów MO i SB, prezentująca negatywną postawę społeczno-polityczną” (*ibidem*, k. 8).

<sup>66</sup> Krzysztof Kruszyński – „podejrzany o kolportaż ulotek w LO w Ciechanowie” (AIPN, 01329/545, t. 1, Uzupełnienie planu wykonawczego w sprawie operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant” i „Doręczyciel”, 19 II 1987 r., k. 100).

<sup>67</sup> Krzysztof Kuźniewski – „zatrudniony w Stolbudzie i na ½ etatu w Liceum Ekonomicznym w Ciechanowie w wypowiedziach i w zachowaniu wyraża nieufność do partii, organów milicji, L[udowego] W[ojska] P[olskiego], reprezentuje poglądy prosolidarnościowe” (AIPN, 01329/545, t. 1, Plan działań Wydziału III WUSW w Ciechanowie w sprawach operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, „Osad”, „Doręczyciel”, 22 II 1984 r., k. 36).

<sup>68</sup> Marek Mosakowski – „nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Ciechanowie, osoba reprezentująca negatywne poglądy społeczno-polityczne, proklerykałne, prosolidarnościowe, sympatyk b. związku »Solidarność«, członek PAX, utrzymuje bliskie kontakty z klerem” (AIPN, 01329/389, Plan aktywizacji działań Wydziału III WUSW w Ciechanowie w sprawach operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, „Osad”, „Doręczyciel”, „Rogacz” w okresie kampanii przedwyborczej, 21 V 1984 r., k. 9).

<sup>69</sup> Krzysztof Olszak – „osoba utrzymująca kontakt korespondencyjny z L[echem] Wałęsą, prezentująca negatywną postawę społeczno-polityczną” (*ibidem*).

Antoni Osmański<sup>70</sup>, Grzegorz Piekarski<sup>71</sup>, Włodzimierz Świtalski<sup>72</sup>, Mirosław Wernik<sup>73</sup>, Adam Woźniak<sup>74</sup> oraz byli uczniowie liceum ogólnokształcącego, z których wielu kontynuowało naukę na uczelniach wyższych w Warszawie, Płocku, Olsztynie, Toruniu i Gdańsku<sup>75</sup>.

Wiadomości uzyskiwane od TW przyczyniały się do tego, że SB wielokrotnie dokonywała przeszukań mieszkań i innych wskazanych lokali oraz prowadziła rozmowy sondażowo-ostrzegawcze i operacyjno-wyjaśniające<sup>76</sup>. Zdarzało się także, iż funkcjonariusze MO zatrzymywali osoby, które bardzo często nie miały żadnego związku ze sprawą<sup>77</sup>.

Wraz z upływem czasu informacje, które zdobywała ciechanowska SB, coraz bardziej ukierunkowywały jej pracę na podejrzenia, że za kolportaż ulotek odpowiedzialna jest miejscowa młodzież i studenci zamiejscowych uczelni. I choć wykluczono, że zajmują się tym wyłącznie uczniowie szkół ponadpodstawowych, to sądzono, iż są oni wykorzystywani do przygotowywania materiałów i ich kolportażu. O zaangażowaniu studentów mógł przekonywać fakt, że w zdecydowanej większości przypadków ulotki rozprowadzono późną nocą w piątki i soboty, kiedy to studenci

---

<sup>70</sup> Antoni Osmański – „b. aktywista »S«, który posiadał i przekazywał ulotki innym osobom” (AIPN, 01329/545, t. 1, Uzupełnienie planu wykonawczego w sprawie operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant” i „Doręczyciel”, 19 II 1987 r., k. 100).

<sup>71</sup> Grzegorz Piekarski – „sympatyk b. NSZZ »Solidarność«, aktualnie zatrudniony w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Ciechanowie, negatywnie ustosunkowany do aktualnej rzeczywistości oraz utrzymujący z nim kontakty b. działacze »Solidarności« zatrudnieni również w tej instytucji, tj. Nicman Waldemar, Chodkowski Władysław, którzy również reprezentują negatywne postawy wobec aktualnej rzeczywistości społeczno-politycznej, zatrudnieni poprzednio w zakładach graficznych przez co posiadali lub mogą posiadać dostęp do urządzeń poligraficznych” (AIPN, 01329/545, t. 1, Plan działań Wydziału III WUSW w Ciechanowie w sprawach operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, „Osad”, „Doręczyciel”, 22 II 1984 r., k. 36).

<sup>72</sup> Włodzimierz Świtalski – „pracownik UG w Sońsku, osoba często widywana w godzinach nocnych w miejscach kolportażu ulotek” (AIPN, 01329/389, Plan aktywizacji działań Wydziału III WUSW w Ciechanowie w sprawach operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, „Osad”, „Doręczyciel”, „Rogacz” w okresie kampanii przedwyborczej, 21 V 1984 r., k. 8; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 28 VI 1985 r., k. 41).

<sup>73</sup> Mirosław Wernik – „podejrzany o to, że może uzyskiwać ulotki od brata zamieszkałego na terenie woj. Gdańskiego” (AIPN, 01329/545, t. 1, Uzupełnienie planu wykonawczego w sprawie operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant” i „Doręczyciel”, 19 II 1987 r., k. 100).

<sup>74</sup> Adam Woźniak – „mieszkaniec budynku przy ul. Plac [sic!] Kościuszki 1/3, członek nieformalnej grupy młodzieżowej reprezentujący negatywną postawę społeczno-polityczną, jego ojczym, z którym zamieszkuje, w przeszłości pełnił funkcję przewodniczącego zakładowego NSZZ »Solidarność« PKS w Ciechanowie” (AIPN, 01329/389, Plan aktywizacji działań Wydziału III WUSW w Ciechanowie w sprawach operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, „Osad”, „Doręczyciel”, „Rogacz” w okresie kampanii przedwyborczej, 21 V 1984 r., k. 9; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 28 VI 1985 r., k. 42).

<sup>75</sup> AIPN, 01329/545, t. 2, Uzupełnienie planu wykonawczego w sprawie operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant” i „Doręczyciel”, 19 II 1987 r., k. 100. Do grona podejrzanych uczniów zaliczono: Marka Olafa Kaniowskiego, Bogusława Jana Krajewskiego, Jacka Mączewskiego, Adama Malanowskiego, Krzysztofa Pogorzelskiego, Piotra Walczaka, Pawła Serwana, Dariusza Kosewskiego, Józefa Tetkowskiego, Mirosława Pełkę i Janusza Małeckiego.

<sup>76</sup> Rozmowa ostrzegawcza to rozmowa funkcjonariusza aparatu represji z wezwaną osobą, mająca na celu skłonienie jej do zaprzestania działań uznanych za wrogie wobec PRL i poinformowanie jej o konsekwencjach takiej działalności. Rozmowa wyjaśniająca to rozmowa prowadzona przez funkcjonariusza aparatu represji z figurantem danej sprawy w celu określenia kierunku dalszego postępowania lub z jakąś osobą celem uzyskania posiadanych informacji (zob. I. Dojka, *Zaklamany słownik...*, s. 179).

<sup>77</sup> AIPN, 01329/546, t. 1, Uzupełnienie meldunku operacyjnego, 21 III 1984 r., k. 37. Jako przykład można wskazać obserwację kłatek schodowych, w których były przypadki kolportażu. 30 III 1984 r. funkcjonariusze MO wylegitymowali i dokonali przeszukania osobistego dwóch uczniów, którzy w pięciosobowej grupie wybiegli z klatki, krzycząc „Wy kurwy partyjne” (AIPN, 01329/545, t. 2, Notatka służbowa z przeprowadzonych czynności operacyjnych, 2 IV 1984 r., k. 69).

przyjeżdżali do rodzinnych domów z gotowymi materiałami antypaństwowymi pochodzącymi z dużych ośrodków akademickich w Polsce<sup>78</sup>.

Przypuszczenia funkcjonariuszy ciechanowskiego aparatu bezpieczeństwa w wielu aspektach okazały się trafne. Świadczyć o tym miały ustalenia Wydziału III WUSW w Ciechanowie poczynione w ramach SOR kryptonim „Biblioteka”, która tematycznie powiązana była z wyżej wymienionymi rozpracowaniami dotyczącymi kolportażu<sup>79</sup>. Rezultatem działań operacyjnych prowadzonych w tej sprawie było ujęcie sprawców kolportażu ulotek przeprowadzonego 30 maja 1984 r. na terenie Ciechanowa, Nasielska, Mławy i Żuromina, którymi byli: Adam Ambroziak, Marek Kowalczyk, Wojciech Świdnicki i Marek Wiśniewski. Wymienieni działali w Tymczasowej Komisji Wykonawczej (TKW) „Solidarność” na terenie Pułtusza, współpracowali z NZS Uniwersytetu Warszawskiego (UW) oraz utrzymywali kontakt z podziemną oficyną wydawniczą „Pokolenie”. W dokumentach zgromadzonych w archiwach IPN znajdujemy następującą charakterystykę ujętej grupy: „W 1984 r. wym[ienieni] podczas wspólnych rozmów oceniali, że na terenie woj. ciechanowskiego panuje zbyt spokojna atmosfera. Stąd postanowili dokonać kolportażu ulotek na jego terenie, chcąc w ten sposób przypomnieć społeczeństwu województwa, że »Solidarność« jeszcze żyje. W tym celu zredagowali ulotki, sygnując je fikcyjnym podpisem »NSZZ Ziemia Ciechanowska«, które następnie opisali na maszynie do pisania i powielili na sitoramce, tj. sprzęcie nielegalnie znajdującym się na Uniwersytecie Warszawskim. Wykonane ulotki w ilości około 1000 sztuk przywieźli do Ciechanowa i rozkolportowali w grupach 2-osobowych [...]”<sup>80</sup>.

Przyznanie się członków TKW „Solidarność” Pułtusk do kolportażu ulotek 30 maja 1984 r. spowodowało zakończenie omawianych SOR. Jednak wyniki pracy operacyjnej nie do końca mogły satysfakcjonować ciechanowski WUSW. Grupa zatrzymanych mężczyzn nie przyznała się do innych akcji kolportażu, ponieważ nie dysponowano żadnymi ewidentnymi dowodami świadczącymi o ich winie w tym zakresie<sup>81</sup>. Tym samym praca operacyjna ciechanowskiego aparatu bezpieczeństwa nie wykazała możliwości procesowego udokumentowania popełnionych czynów i pociągnięcia ujętych do odpowiedzialności karnej. Poza tym tzw. mała szkodliwość czynu umożliwiała kolporterom skorzystanie z ustawy amnestyjnej<sup>82</sup>.

<sup>78</sup> AIPN, 01329/545, t. 2, Plan działań Wydziału III WUSW w Ciechanowie w sprawach operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant”, „Osad”, „Doręczyciel”, 22 II 1984 r., k. 39–40.

<sup>79</sup> AIPN, 0904/424, Sprawa operacyjnego rozpracowania kryptonim „Biblioteka”. Materiały dotyczące uruchomienia na terenie Pułtusza nielegalnego punktu czytelnictwa broszur, książek i opracowań wydawanych przez nielegalne wydawnictwa w kraju; AIPN, 01329/432, Sprawa operacyjnego rozpracowania kryptonim „Biblioteka”. Materiały dotyczące kolportażu materiałów NSZZ „Solidarność”.

<sup>80</sup> AIPN, 01329/545, t. 2, Uzupełnienie planu wykonawczego w sprawie operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywersant” i „Doręczyciel”, 19 II 1987 r., k. 98–99.

<sup>81</sup> „Wymienieni przyznali się więc tylko do tego ostatniego kolportażu, podając przy tym dane charakteryzujące się enigmatycznością przedmiotowej tematyki [...] Świdnicki przyznając się i podając okoliczności kolportażu ulotek na terenie Ciechanowa w czerwcu 1984 r. wiedział, że tylko te egzemplarze ulotek opisane były na maszynie o skoku wózka 2,60 mm, natomiast pozostałe, wcześniej rozkolportowane ulotki w Ciechanowie pisane były na maszynie innej, o skoku wózka 2,54 mm. Dawało to jemu oraz jego kompanom, w owym czasie, rękojmię, że nie udowodnione zostaną im pozostałe kolportáže ulotek w Ciechanowie” (AIPN, 01329/546, t. 1, Meldunek nr 40/88 o zakończeniu sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Doręczyciel”, „Dywersant”, 5 V 1988 r., k. 141).

<sup>82</sup> Ustawa z dnia 21 VII 1984 r. uchwalona z okazji 40-lecia PRL dotyczyła przestępstw popełnionych przed 21 VII 1984 r. przeciwko porządkowi stanu wojennego. Na mocy amnestii kary pozbawienia i ograniczenia wolności były darowane. Amnestia obejmowała także osoby, którym nie postawiono zarzutu popełnienia przestępstwa, a które naruszyły obowiązujące prawo i dobrowolnie zgłosiły się do organów ścigania do końca 1984 r. Zob. Ustawa z dnia 21 lipca 1984 r. o amnestii, DzU 1984, nr 36, poz. 192; Ustawa z dnia 17 lipca 1986 r. o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw dotyczyła przestępstw popełnionych przed 17 lipca 1986 r. przeciwko państwu i porządkowi publicznemu, DzU 1986, nr 26, poz. 126.

Z meldunków o zakończeniu SOR sporządzanych przez naczelnika Wydziału III WUSW w Ciechanowie mjr. mgr. Juliana Lewandowskiego<sup>83</sup> wynika, że „okres wyczekiwania i przygotowań gruntu do podjęcia [przez wspomnianą grupę] działań trwał do 1982 r.” Wówczas to brat jednego z ujętych, Wojciecha Świdnickiego – Cezary Świdnicki rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Administracji UW, gdzie nawiązał kontakty z aktywnymi działaczami opozycji i przeniósł metody ich działania na teren województwa ciechanowskiego. Pierwszą omawianą akcją kolportażu przeprowadzono dopiero w czasie wakacji 1983 r., ponieważ wcześniej zamieszani w sprawę uczniowie LO, tj. Ambroziak, Latek, Kołakowski, Zawadzki i Kowalczyk, zajęci byli nauką do egzaminów maturalnych, po których chcieli dołączyć do grona studentów Wydziału Prawa i Administracji UW<sup>84</sup>.

Treści ulotek w głównej mierze opracowywał Cezary Świdnicki, któremu wątki regionalne dostarczał dobrze zaznajomiony ze środowiskiem nauczycielskim Ciechanowa Andrzej Kołakowski. Kolportowane ulotki w miarę możliwości starali się sygnować jako nowo powstała, regionalna organizacja. Wpłatanie w ich treść elementy dotyczące Ciechanowa czy też sposobu życia jego mieszkańców miały wywołać u czytelnika przekonanie, że na terenie województwa istnieje organizacja opozycyjna w stosunku do władzy<sup>85</sup>. Natężenie prac związanych z wykonywaniem nielegalnych ulotek przypadło na październik 1983 r., kiedy to wszyscy wymienieni stali się studentami prawa UW i zamieszkali razem w pokojach akademickich<sup>86</sup>. Ostatnie akcje kolportażu przypadły na przełom maja i czerwca 1984 r., kiedy zakończyła się akcja protestów wobec wyborów do rad narodowych. W regionie nastął potem dłuższy okres przerwy w rozpowszechnianiu ulotek. Zdaniem funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa na taki stan rzeczy miały wpływ dwie sprawy. Z początkiem czerwca 1984 r. Wydział III WUSW wraz z Wydziałem Społeczno-Administracyjnym Urzędu Wojewódzkiego w Ciechanowie przeprowadziły akcję mającą na celu kontrolę sprzętu poligraficznego na terenie wszystkich urzędowych placówek w Ciechanowie, co rzekomo miało przyczynić się do poczucia zagrożenia kolporterów w mieście. Drugim, bardziej wiarygodnym czynnikiem miała być zmiana założeń doktrynalnych całego podziemia, czyli przejście z etapu „jednego skoku”<sup>87</sup> na płaszczyznę „długiego marszu”<sup>88</sup>. Dbłość o bezpieczeństwo, bardziej wysublimowana działalność oraz szczelniejsze zakonspirowanie struktur podziemia mogły spowodować zaprzestanie kolportażu ulotek<sup>89</sup>.

Kolportaż ulotek organizowano w miejscach, w których spodziewano się, że dotrą one do jak najliczniejszych odbiorców. Bardzo często wybierano punkty oplakatowane oficjalnymi mate-

---

<sup>83</sup> Julian Lewandowski – w okresie od 16 V 1983 r. do 1 XI 1989 r. naczelnik Wydziału III WUSW w Ciechanowie; od 1 XI 1989 r. do 30 VI 1990 r. naczelnik Wydziału Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa WUSW w Ciechanowie (*Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3, 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 98–99).

<sup>84</sup> AIPN, 01329/546, t. 1, Meldunek nr 40/88 o zakończeniu sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Doręczyciel”, „Dywiersant”, 5 V 1988 r., k. 138–140.

<sup>85</sup> *Ibidem*.

<sup>86</sup> AIPN, 01329/545, t. 2, Analiza materiałów operacyjnych zebranych w ramach spraw operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywiersant” i „Doręczyciel”, 25 IV 1985 r., k. 100–102.

<sup>87</sup> Koncepcja „jednego skoku”, szerzej znana jako koncepcja „krótkiego snięcia”, była propozycją działaczy podziemnej „Solidarności”, która opowiadała się za stworzeniem silnych, scentralizowanych struktur konspiracyjnych, gotowych w sprzyjającym momencie przeprowadzić strajk generalny i skłonić władzę do ustępstw, a w ostateczności doprowadzić do jej obalenia.

<sup>88</sup> Koncepcja „długiego marszu” zakładała, że walkę trzeba będzie toczyć przez lata i jej podstawą musi być budowa zdecentralizowanego społeczeństwa podziemnego, którego władza nie będzie potrafiła spacyfikować. Jej zwolennicy obawiali się rozlewu krwi i interwencji ZSRR.

<sup>89</sup> AIPN, 01329/546, t. 2, Analiza materiałów operacyjnych zebranych w ramach spraw operacyjnego rozpracowania kryptonim „Dywiersant” i „Doręczyciel”, 5 IV 1988, k. 168.

riałami propagandowymi dotyczącymi np. problematyki wyborów, które zlokalizowane były w okolicach nasilonego ruchu pieszego. Wykorzystywano też klatki schodowe dużych budynków mieszkalnych. W innych sytuacjach, by bezpośrednio dotrzeć do władzy, na miejsce kolportażu wybierano budynki licznie zamieszkałe przez członków PZPR.

Warto podkreślić, że dokumenty wytworzone przez aparat bezpieczeństwa w ramach SOR mogą stanowić materiał do badania dziejów lokalnej „Solidarności”. Szczegółowe i bardzo często długotrwałe dochodzenia w sprawach prezentują metody działania zarówno władzy, jak i opozycji. W połączeniu z dokumentami partyjnymi oraz bezpośrednimi relacjami osób zaangażowanych w konspirację lat osiemdziesiątych możemy uzyskać stosunkowo pełny obraz działalności ciechanowskiej „Solidarności”.



# **PROBLEMY EMIGRACJI**





## **Główne inicjatywy Łemkowskiego Komitetu Pomocy w USA na rzecz Łemków w PRL**

Pomoc materialna ze strony emigracji w Stanach Zjednoczonych i Kanady dla ludności łemkowskiej, grupy etnicznej rusińsko-wołoskiego pochodzenia, zapoczątkowana została w roku 1946. Wtedy to z inicjatywy aktywnych działaczy Łemko-Sojuszu oraz Stowarzyszenia Ruskich Bractw w USA powstał Łemkowski Komitet Pomocy (ang. Lemko Relief Committee). Stworzono go przy Łemko-Sojuszu, organizacji emigrantów stojącej na stanowisku istnienia odrębnej narodowości łemkowskiej oraz konieczności zjednoczenia ludzi o takim pochodzeniu. Komitet charytatywny miał na celu pomoc dla pobratymców znajdujących się w ciężkiej sytuacji po II wojnie światowej<sup>1</sup>. Środowisko emigracji łemkowskiej było dość liczne – wychodźstwo o charakterze zarobkowym zostało zapoczątkowane około 1865 r., a jego szczyt przypadł na koniec XIX i początek XX wieku<sup>2</sup>. Lemko Relief Committee rozpoczął po zakończeniu II wojny światowej kampanię tworzenia funduszu dla Łemkowszczyzny, etnograficznego obszaru części Karpat od rzeki Poprad na zachodzie po pasmo Wielkiego Działu na wschodzie. Fundusz miał zostać przeznaczony na zakup sprzętu rolniczego, zwierząt hodowlanych, materiałów budowlanych oraz na specjalistyczne szkolenia w zakresie najnowszych metod rolniczych oraz gospodarczych. Działalność komitetu została zawieszona z powodu sytuacji politycznej Łemków w Polsce, zwłaszcza przesiedleń w ramach akcji „Wisła”<sup>3</sup>.

Ludność łemkowska w latach 1945–1947, w następstwie uznania za przynależną do narodu ukraińskiego, została poddana masowym przesiedleniom na teren Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej oraz na ziemie poniemieckie w ramach akcji „Wisła”. Miała na to wpływ gra polityczna wynikająca ze sprzecznych interesów na poszczególnych stopniach władzy komunistycznej Polski. Stanowisko polskiego rządu skłaniało się ku rozwiązaniu problemu mniejszości ukraińskiej, dlatego też w obliczu niezadowalającego wyniku deportacji na teren USRR, w 1947 r., powrócono do planów przemieszczenia ludności ukraińskiej na teren ziem poniemieckich, celem rozproszenia, a następnie zasymilowania. W wyniku akcji „Wisła” z etnograficznego obszaru Łemkowszczyzny wysiedlono ludność łemkowską z sześciu powiatów, tj. sanockiego, krośnieńskiego, jasielskiego, gorlickiego, nowosądeckiego oraz nowotarskiego. Według sprawozdania z przebiegu akcji przesiedleńczej za okres 24 kwietnia – 15 lipca 1947 r. Wojsko Polskie wysiedliło 25 964 osoby, tj. 5469 rodzin<sup>4</sup>. Jednak szacunki w historiografii sięgają nawet 30–35 tys. osób<sup>5</sup>. Ludność łemkowska kierowana była transportami głównie do

<sup>1</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN), 1585/6902, Pismo Lemko Relief Committee do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, 4 II 1958 r., k. 33.

<sup>2</sup> M. Misiak, *Łemkowie. W kręgu badań nad mniejszościami etnolingwistycznymi w Europie*, Wrocław 2006, s. 79.

<sup>3</sup> AIPN, 1584/201, Mniejszość białoruska i ukraińska tzw. pochodzenia łemkowskiego w Polsce. Informacja w sprawie ludności ukraińskiej tak zwanego pochodzenia „łemkowskiego” [1956], k. 6.

<sup>4</sup> AIPN, 00 231/9276, Sprawozdanie z przebiegu akcji przesiedleńczej przeprowadzonej w pow. Sanok, Krosno, Jasło, Gorlice, Nowy Sącz, Nowy Targ przez VI DP w okresie od 24 IV – 15 VII 1947 r., k. 238.

<sup>5</sup> J. Pisuliński, *Łemkowie – geneza, przebieg i skutki Akcji „Wisła” oraz wcześniejszych przesiedleń* [w:] *Łemkowie*, red. B. Machul-Telus, Warszawa 2013, s. 112.

województw: olsztyńskiego, koszalińskiego, opolskiego, poznańskiego, szczecińskiego, wrocławskiego oraz zielonogórskiego<sup>6</sup>.

Plan osadnictwa wysiedlonych na ziemiach zachodnich przewidywał osiedlenie jednej rodziny z transportu w danej miejscowości. W przypadku osób ocenianych jako lojalne wobec państwa polskiego robiono wyjątek, osiedlając kilka rodzin w jednej miejscowości. Łemkowie nie mogli jednak przekroczyć 10 proc. stanu ludności. Osadnicy nie mogli też zostać rozmieszczeni w 50-kilometrowym pasie przygranicznym lądowym oraz 30 kilometrowym morskim<sup>7</sup>. Przesiedlone rodziny rozmieszczone zostały w 90 powiatach dziewięciu województw ziem północnej i zachodniej Polski. Najliczniej przesiedlono Łemków na teren województwa olsztyńskiego, następnie koszalińskiego, szczecińskiego i wrocławskiego. Początkową fazą osiedlania było rozlokowanie przesiedleńców w poniemieckich majątkach; często bez względu na brak wolnych miejsc w poszczególnych powiatach. Akcja osadnicza na tym terenie trwała już od dwóch lat (osadnicy polscy, przesiedleńcy z Kresów), dlatego ludności łemkowskiej pozostawały głównie budynki zdewastowane, zupełnie wyszabrowane, pozbawione drzwi, okien, pieców, a niekiedy nawet podłóg. Remonty początkowo wykonywano na własną rękę, bez większego wsparcia ze strony państwa. Zdarzały się również przypadki umieszczania w jednym gospodarstwie kilku rodzin bądź lokowania ich w majątkach tymczasowo. Politolog Stefan Dudra w swojej książce *Łemkowie. Deportacje i osadnictwo ludności łemkowskiej na środkowym Nadodrzu w latach 1947–1960* napisał: „część ludności była osiedlana na resztkach pomajątkowych, które nie nadawały się do prowadzenia gospodarstw rolnych i nie odpowiadały wymogom pod względem bezpieczeństwa i odpowiedniego rozmieszczenia”<sup>8</sup>. Część przesiedlonej ludności żywiła nadzieję na szybki powrót w dawne miejsce zamieszkania. W latach 1947–1956 odnotowano liczne wypadki samowolnego opuszczenia gospodarstw rolnych przez ludność łemkowską i ukraińską oraz nielegalne powroty do dawnego miejsca zamieszkania. Zdarzały się przypadki, że część osób, w akcie niezgody na przymusowe wysiedlenie, nie oddawała karty przesiedleńczej oraz odmawiała wypełnienia podania o nadanie nowego gospodarstwa<sup>9</sup>.

Oprócz fatalnego stanu byłych majątków folwarcznych, w których umieszczano Łemków, borykali się oni z trudnościami materialnymi spowodowanymi niemożnością zabrania dobytku ze swych poprzednich domostw podczas przymusowych wysiedleń. Wojsko pozostawiało ludności dwie godziny na przygotowanie do wyjazdu. Zdarzały się jednak przypadki przydzielania jedynie dwudziestu minut. Każdej rodzinie przysługiwała jedna podwoda. Ludność łemkowska miała prawo zabrać ze sobą ubrania, pościel, koce, naczynia kuchenne, pożywienie oraz inwentarz żywy, a także lekki inwentarz gospodarczy. Na dotychczasowym miejscu zamieszkania pozostawić należało: broń, meble (stoły, szafy, łóżka) oraz cięższe przedmioty inwentarza gospodarczego (kieraty, siewkarnie, młynki do zboża, młockarnie oraz ule). W nowych miejscach osadnikom

---

<sup>6</sup> Hołciowy wykaz przesiedlonych Ukraińców z rejonu Nowy Sącz wraz z inwentarzem żywym w okresie od 28 VI do 22 VII 1947 r. [w:] *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, red. E. Miśiło, Warszawa 1993, s. 439.

<sup>7</sup> Instrukcja MZO dotycząca zasad osiedlania rodzin ukraińskich [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce 1944–1989. Walka o tożsamość (dokumenty i materiały)*, Warszawa 1999, s. 53.

<sup>8</sup> S. Dudra, *Łemkowie. Deportacje i osadnictwo ludności łemkowskiej na środkowym Nadodrzu w latach 1947–1960*, Głogów 1998, s. 81; K. Pudło, *Łemkowie. Proces wrastania w środowisko Dolnego Śląska 1947–1985*, Wrocław 1987, s. 45.

<sup>9</sup> Pismo L.dz.II.1193/tjn/51 Zespołu II Prezydium Rady Ministrów do urzędów wojewódzkich w sprawie nielegalnego powrotu Ukraińców, 19 VI 1951 r. [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce...*, s. 64; Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (APNS), Powiatowy Urząd Repatriacyjny (PUR), 31/113/3, Pismo z Ministerstwa Ziem Odzyskanych Departamentu Osiedleńczego do Powiatowego Oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Nowym Sączu, k. 152.

brakowało wszystkiego: od rzeczy codziennego użytku (między innymi odzieży czy obuwia), aż po ziarno siewne i narzędzia gospodarcze<sup>10</sup>.

Jeszcze w 1947 r. władze administracyjne na ziemiach poniemieckich zostały zobowiązane przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych do pomocy osadnikom, która przejawiała się w przekazywaniu przesiedleńcom ziarna siewnego i artykułów spożywczych. Niekiedy dostarczano także zapomogi pieniężne, lekarstwa, odzież czy meble. Była to jednak pomoc niewystarczająca. Na ogół ludność łemkowska przyjmowała wsparcie materialne, zdarzały się jednak przypadki odrzucania pomocy w obawie, że ostatecznie zamknie to możliwość powrotu na Łemkowszczyznę. Pomimo zbiórki na rzecz ludności z akcji „Wisła” Łemkowie w większości przypadków sami musieli remontować zdewastowane gospodarstwa; pomoc rządu w tej kwestii była minimalna<sup>11</sup>.

Sytuacja uległa poprawie po 1956 r., gdy przemiany polityczne doprowadziły do oficjalnego uznania przez władze różnorodności etnicznej społeczeństwa polskiego. Rada Ministrów, w myśl postanowień KC PZPR z kwietnia 1952 i czerwca 1955 r., uregulowała sprawę remontów oraz budowy domów mieszkalnych przesiedleńców pochodzenia ukraińskiego, przyznając 15 mln zł na bezzwrotne zapomogi oraz możliwość korzystania z kredytów<sup>12</sup>. Dopuszczano też indywidualne powroty przesiedleńców na dawne miejsce zamieszkania, pod warunkiem wykupu gospodarstwa od nowych właścicieli. Na powrót w latach 1956–1958 zdecydowało się ok. 2 tys. Łemków, głównie na teren powiatu gorlickiego<sup>13</sup>.

W czerwcu 1956 r. w Warszawie powołano Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (UTSK) oraz wybrano skład redakcji tygodnika „Nasze Słowo”. W organizacji tej przewidziano miejsce dla przedstawicielstwa łemkowskiego, które postulowało rozwój kultury łemkowskiej, co nie zyskało przychylności środowiska ukraińskiego. Działalność UTSK znajdowała się pod ścisłym nadzorem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i stała się narzędziem kontroli władz komunistycznych nad mniejszościami ukraińską oraz łemkowską<sup>14</sup>.

Przemiany polityczne umożliwiły udzielenie pomocy ludności łemkowskiej przez ośrodki emigracyjne w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. 1 września 1957 r. na Zjeździe Łemko-Sojuzu w Yonkers w stanie Nowy Jork uchwalono reaktywację komitetu pomocy dla ludności zamieszkałej w Polsce pod nazwą Lemko Relief Committee<sup>15</sup>, na którego czele stanął Piotr Hardy<sup>16</sup>. Konkurencyjną organizacją stał się Komitet Obrony Łemkowszczyzny, skupiony wokół emigracji uważającej Łemków za przynależnych do narodu ukraińskiego<sup>17</sup>.

Łemkowski Komitet Pomocy w 1957 r. za pośrednictwem ambasady PRL w Waszyngtonie wystosował do „Rządu Rzeczypospolitej Polski Ludowej w Warszawie” [sic!] memorandum, w którym kierował prośbą o możliwość przyjazdu do kraju delegacji łemkowskiej. Jego celem miało

<sup>10</sup> AIPN, 00 231/9276, Wykaz mienia pozostałego po wysiedlonych Ukraińcach w powiecie Nowy Sącz, k. 189; *Z łemkowskiej skrzyni. Opowieść z Ługów i okolic*, red. M. Szyszko-Graban, t. 1, Strzelec Krajeński 2003, s. 37; M. Oleśniewicz, *Dola Łemka – wspomnienia*, Legnica 2009, s. 51.

<sup>11</sup> K. Pudło, *Łemkowie...*, s. 45.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 47; M. Barwiński, *Ukraińskie i łemkowskie struktury organizacyjne w Polsce w latach 1956–2012*, „Acta Universitatis Lodzensis Folia Geographica Socio-Oeconomica” 2012, nr 12, s. 114.

<sup>13</sup> K. Pudło, *Łemkowie...*, s. 95.

<sup>14</sup> E. Mironowicz, *MSW wobec konfliktu łemkowsko-ukraińskiego (1956–1966)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2000, nr 14, s. 184; M. Barwiński, *Ukraińskie i łemkowskie struktury...*, s. 116.

<sup>15</sup> AIPN, 1584/201, Mniejszość białoruska i ukraińska tzw. pochodzenia łemkowskiego w Polsce. Informacja w sprawie ludności ukraińskiej tak zwanego pochodzenia „łemkowskiego” [1956], k. 6.

<sup>16</sup> Piotr Hardy – działacz łemkowski, prezes Łemkowskiego Komitetu Pomocy w Stanach Zjednoczonych, właściciel firmy produkującej części do samolotów. Z Polski wyemigrował w 1897 r. z miejscowości Jurkowice (powiat sanocki); AIPN, 1585/6902, Notatka z pobytu w Polsce przedstawicieli „Lemko-Relief”, 25 IX 1958 r., k. 12.

<sup>17</sup> AIPN, 1585/6902, Odpis pisma Komitetu Obrony Łemkowszczyzny Zachodnia Ukraina – wydziału 2 W. Jounkers N.I., 10 V 1956 r., k. 10.

być uzgodnienie z rządem PRL możliwych form pomocy komitetu dla Łemków mieszkających w Polsce. W memorandum zawarto także apel o wyrażenie zgody na powrót Łemków do starych miejsc zamieszkania (na ich gospodarstwa), przy których zagospodarowaniu winno pomóc państwo, a także o zapewnienie szkolnictwa w dialekcie łemkowskim oraz wolności wyznania religii i kultywowania tradycji<sup>18</sup>. Z treści dokumentu wynika jednoznacznie, że środowisko emigracji łemkowskiej stało wyraźnie na stanowisku konieczności powrotów przesiedleńców na Łemkowszczyznę<sup>19</sup>. Powroty te argumentowano korzyściami, jakie mogłoby odnieść państwo polskie dzięki usprawnieniu łemkowskich gospodarstw na terenach górzystych za sprawą nadsyłanych funduszy, jak również specjalistycznych sprzętów gospodarskich czy innowacyjnych metod hodowlanych.

W załączonym do memorandum uzupełnieniu Łemkowski Komitet Pomocy domagał się zorganizowania w Polsce swojego oddziału, w którego skład weszliby Łemkowie o lojalnej wobec PRL postawie. Koronnym argumentem miał być postulat gospodarczego rozwoju górskiego obszaru Łemkowszczyzny, dzięki specjalistycznej wiedzy przedstawicieli ludności łemkowskiej. W memorandum sugerowano organizowanie z pomocą administracji lokalnej powiatowych i wiejskich oddziałów komitetu. Centrala Łemkowskiego Komitetu Pomocy miałyby być nadzorowana przez polskie ministerstwo, które miałyby nadawać kierunek jej działalności oraz zatwierdzać wszystkie sprawozdania dla Łemkowskiego Komitetu Pomocy<sup>20</sup>. W planie szczegółowym uwzględniono budowę szpitala w Wapiennem koło Gorlic. Zebrane fundusze miały być także przekazywane na rzecz odbudowy kościołów oraz zakup sprzętu medycznego, materiałów budowlanych i maszyn rolniczych<sup>21</sup>.

W listopadzie 1957 r. do Polski przybył przewodniczący Łemkowskiego Komitetu Pomocy Piotr Hardy. Zwrócił się on z memorandum do Komitetu Centralnego PZPR, a także do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW). Jego przyjazd poskutkowało, zdaniem władz PRL, chęcią odłączenia się środowiska łemkowskiego od wpływów Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz powołania osobnej łemkowskiej organizacji<sup>22</sup>. W 1958 r. podjęto próbę

---

<sup>18</sup> AIPN, 1585/6902, Dokumenty dot. współpracy Łemkowskiego Komitetu Pomocy w USA z organizacją łemkowską w Polsce, Pismo Lemko Relief Committee do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, 4 II 1958 r., k. 34.

<sup>19</sup> „Jesteśmy przekonani, że przeprowadzenie takich narodowych i gospodarczych problemów łemkowskiej ludności w Polsce wzbudziłoby między łemkowską emigracją w Stanach Zjednoczonych Ameryki i Kanady ogromne zainteresowanie do spraw rodzinnej ziemi i dałoby możliwość zebrać duży fundusz na pomoc Łemkowszczyźnie w Polsce. Państwo Polskie miałyby podwójną korzyść. Po pierwsze, że do Polski nadsyłane było[by] od Łemków emigrantów w USA i Kanady wiele gospodarskich gotowych produktów, gospodarskich maszyn, nie tylko od »Łemkowskiego Komitetu Pomocy«, ale i od indywidualnych osób, którzy wracaliby z emigracji dożywać swego wieku w gronie swojej rodziny. Po drugie, że starzy mieszkańcy tego górzyściego terytorium w Karpatach mogliby najlepiej wykorzystać przemysłowe możliwości tych okolic, ponieważ jest im znana ich przyroda i ogólne potrzeby, w przeszłości łemkowskie wsie zaopatrywały sąsiednie okolice w gospodarskie produkty i podnosiły dochód całego kraju. Wiadomym jest na przykład, że hodowla bydła [...] w okolicach łemkowskich nawet przy starych prymitywnych metodach gospodarstwa, była na wysokim poziomie. Na jarmarki w łemkowskie okolice przyjeżdżali kupcy z Niemiec, kupować bydło, mleczne i inne produkty. Wiadomym jest również, że grzyby, futerka itd. były eksportowane w wielkich ilościach nawet do Ameryki. Obecnie przy zastosowaniu nowej sielsko-gospodarskiej techniki i postępów w nauce, produkcja tych okolic może być powiększona znacznie więcej. Trzeba tylko stworzyć dogodne warunki dla ludności, aby była ubezpieczona i miała chęć do energicznej gospodarskiej pracy. Warunki te nastąpią z chwilą, gdy Rzeczypospolita Polska pozwoli wysiedlonym Łemkom powrócić na stare miejsce, zapewnić im ich majątkowe prawa i ubezpieczyć im lokalne samouprawnienia i ich kulturalno-narodowy progres” (AIPN, 1585/6902, Dokumenty dot. współpracy Łemkowskiego Komitetu Pomocy w USA z organizacją łemkowską w Polsce, Pismo Lemko Relief Committee do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, 4 II 1958 r., k. 35).

<sup>20</sup> *Ibidem*, k. 36.

<sup>21</sup> *Ibidem*, k. 37.

<sup>22</sup> *Ibidem*, Notatka w sprawie petycji „Łemkowskiego Komitetu Pomocy” z siedzibą w USA – Jonkers z dnia 11 III 1958 r., k. 53.

powołania łemkowskiego odpowiednika UTSK, zawiązano wtedy Tymczasowy Komitet Społeczno-Oświatowy Rusinów-Łemków, który nie tylko starał się u I sekretarza KC KPZR Nikity Chruszczowa o pomoc w umożliwieniu powrotów na Łemkowszczyznę, ale też sprzeciwiał się reprezentowaniu spraw łemkowskich przez UTSK. Tymczasowy komitet nie zyskał aprobaty władz PRL i nie został ostatecznie zatwierdzony. Próba jego powołania pokazuje jednak, jak głęboki był rozdźwięk między działaczami ukraińskimi a łemkowskimi<sup>23</sup>.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, za pośrednictwem ambasadora PRL w Waszyngtonie, wystosowało 17 kwietnia 1958 r. pismo, w którym wyraziło zgodę na wsparcie proponowane przez Łemkowski Komitet Pomocy. Zaznaczono jednocześnie, że przyjęcie i rozdział nadesłanej pomocy materialnej powinny być nadzorowane przez instytucje opieki społecznej przy prezydiach rad narodowych. Ministerstwo odniosło się z aprobatą do proponowanego powołania Komisji Pomocy Ludności Łemkowskiej, które miałyby być utworzone przy wspomnianych radach narodowych na szczeblu powiatowym i miejskim. Pozytywnie rozpatrzono także wnioski o przyjęcie łemkowskiej delegacji przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej w celu ustalenia form współpracy. Niechętnie natomiast odniesiono się do poruszonej w memorandum kwestii powrotu przesiedleńców na dawne miejsca zamieszkania. MSW unikało co prawda zajęcia oficjalnego stanowiska; jednakże podkreślało, że pomoc materialna powinna objąć ludność łemkowską zamieszkałą na ziemiach „poniemieckich”<sup>24</sup>.

Fakt, że polski rząd rozpoczął współpracę z Łemkowskim Komitetem Pomocy, wydaje się znamieny. Z jednej strony bowiem w 1958 r. Warszawa nie zezwoliła na legalizację Tymczasowego Komitetu Społeczno-Oświatowego Rusinów-Łemków, postulującego oddzielenie od UTSK, a działalność Łemko-Sojuzu uznawała za politycznie niebezpieczną, prowadzącą do zakwestionowania słuszności przesiedleń. Z drugiej strony rozpoczęła współpracę z Łemkowskim Komitetem Pomocy, prawdopodobnie licząc na roztoczenie kontroli nad łemkowską emigracją i nad jej wpływem na mieszkających w PRL Łemków. Za podjętą decyzją mogła stać również chęć pozyskania od emigrantów dewiz.

5 września 1958 r. do Polski przybyła trzyosobowa delegacja Łemkowskiego Komitetu Pomocy. W jej skład weszli: prezes Piotr Hardy, ks. Roman Samiło, redaktor naczelny „Prawdy”, organu Związku Ruskich Bractw USA (organizacji ubezpieczeniowej), oraz Anna Juszczak, prezes Łemko-Sojuzu. Delegacji towarzyszył mąż Anny Juszczak, Andrzej.

Delegacja przebywała w Polsce do 24 września. Przeprowadziła (od 6 do 11 września) rozmowy z dyrektorem departamentu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej Jerzym Lickim. Ich ukoronowaniem było podpisanie umowy, w której Łemkowski Komitet Pomocy zobowiązał się udzielić pomocy materialnej ludności łemkowskiej mieszkającej w Polsce w postaci bezpłatnego dostarczenia sprzętu rolniczego wraz z akcesoriami, maszyn oraz materiałów budowlanych, wyposażenia pomieszczeń gospodarczych, a także ziarna siewnego, sadzonek drzew owocowych, bydła hodowlanego oraz ptactwa domowego. Łemkowski Komitet Pomocy za cel stawiał sobie również wpływ na rozwój drobnej produkcji spółdzielczej, przemysłowej i rolnej przez dostarczanie narzędzi i utworzenie warsztatów rzemieślniczych dla Łemków. Zamierzał też organizować szkolenia w celu podniesienia kwalifikacji w zakresie hodowli i rolnictwa, przy odpowiednim wsparciu w postaci funduszy stypendialnych<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> M. Barwiński, *Ukraińskie i łemkowskie struktury...*, s. 116.

<sup>24</sup> AIPN, 1585/6902, Dokumenty dot. współpracy Łemkowskiego Komitetu Pomocy w USA z organizacją łemkowską w Polsce, Pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Ambasadora PRL w Waszyngtonie, 17 IV 1958 r., k. 53.

<sup>25</sup> *Ibidem*, Umowa pomiędzy Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej a Łemkowskim Komitetem Pomocy w Stanach Zjednoczonych A.P. (Lemko Relief Committee in the USA) w sprawie Łemków w Polsce, k. 62.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zapewniło powyższym dostawom zwolnienie od cła oraz pokrycie kosztów transportu wewnętrznego i magazynowania. W jego gestii leżał także nadzór nad rozdziałem sprowadzanych darów. W tym celu zaplanowano powołanie trzyosobowej komisji, złożonej z osób pochodzenia łemkowskiego, o odpowiednich kwalifikacjach agronomicznych i inżyniersko-technicznych, jako organu doradczego przy ministerstwie. Rozdział dostaw na szczeblu powiatowym miał przebiegać pod kontrolą kierownika pomocy społecznej rady narodowej, przy współpracy przedstawicielstwa ludności łemkowskiej.

Jednym z głównych punktów umowy była zgoda strony polskiej na założenie dwóch łemkowskich wsi na dawnym etnograficznym terenie Łemkowszczyzny, do których mogłyby powrócić młode rodziny, zdolne prowadzić zarówno spółdzielnie przemysłowe, jak i przedsiębiorstwa rolne. Komitet Pomocy zobowiązał się również do pomocy w założeniu i rozwoju spółdzielni hodowli owiec i przetwórstwa wełny oraz inwestycji budowy szpitala na terenie powiatu gorlickiego i pokrycia kosztów wyposażenia go w sprzęt medyczny<sup>26</sup>.

Następnie, 13 i 15 września 1958 r., delegacja łemkowska odbyła spotkania w Ministerstwie Rolnictwa z udziałem przedstawicieli Departamentu Urządzeń Rolnych, Departamentu Ekonomicznego oraz Mechanizacji Rolnictwa, w celu ustalenia szczegółów co do sprzętu rolniczego i budowlanego oraz roślin, które Łemkowski Komitet Pomocy zobowiązał się dostarczyć. Spotkanie to ukazało konieczność dalszych szczegółowych ustaleń z administracją lokalną, w tym prezydiami wojewódzkich i powiatowych rad narodowych w Rzeszowie, Wrocławiu i Zielonej Górze – spotkania te odbyły się w kolejnych dniach (16–21 września). Na pierwsze z nich wybrano Rzeszów, gdzie oficjalnym rozmowom towarzyszyły także wizje terenowe, między innymi w Sanoku, Wysowej, Radoszycach k. Komańczy czy Uściu Gorlickim. W trakcie obrad oraz wizji terenowych nie poruszano kwestii powrotów ludności łemkowskiej na dawne gospodarstwa. Spotkania te miały charakter informacyjny, a wszelkie decyzje miały być podejmowane przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej<sup>27</sup>.

23 września 1958 r. delegacja spotkała się z przedstawicielami Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, w siedzibie Towarzystwa. W spotkaniu uczestniczył także redaktor naczelny ukraińskiego czasopisma „Nasze Słowo”. Pomimo politycznych różnic spotkanie miało przebiegać w „serdecznej atmosferze”, jednak nie doszło do nawiązania współpracy między delegacją reprezentującą Łemkowski Komitet Pomocy a przedstawicielami UTSK. Wydaje się, że głównym tego powodem było postrzeganie UTSK przez emigrację w USA jako organizacji nacjonalistycznej dążącej do zukrainizowania Łemków<sup>28</sup>.

Polska Agencja Prasowa po opuszczeniu przez łemkowską delegację Polski 24 września 1958 r. wydała komunikat w sprawie umowy podpisanej między Łemkowskim Komitetem Pomocy a Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej. Przytoczono także oświadczenie Piotra Hardego: „Odwiedzając wielu moich ziomków na terenach województw zachodnich przekonałem się, że są oni tam zagospodarowani i żyją znacznie lepiej, niż żyli poprzednio na terenach karpackich. Organizacja nasza w USA ma za zadanie niesienie pomocy materialnej i technicznej naszym ziomkom. Chodzi nam [o to], aby Łemkowie, gdziekolwiek się w Polsce znajdują, lepiej gospodarowali oraz pomogli Rządowi zagospodarować ziemie karpackie. Żyliśmy w Polsce od tysiąca lat i nigdy z wyjątkiem tragicznych lat powojennych nie było między nami i Polakami

<sup>26</sup> AIPN, 1585/6902, Dokumenty dot. współpracy Łemkowskiego Komitetu Pomocy w USA z organizacją łemkowską w Polsce, Umowa pomiędzy Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej a Łemkowskim Komitetem Pomocy w Stanach Zjednoczonych A.P. (Lemko Relief Committee in the USA) w sprawie Łemków w Polsce, wrzesień 1958 r., k. 63.

<sup>27</sup> *Ibidem*, Notatka z pobytu w Polsce przedstawicieli „Lemko-Relief”, k. 12.

<sup>28</sup> *Ibidem*, k. 16.

żadnych nieporozumień. W dalszym ciągu uważamy Polskę za swój kraj. Obecnie uzgodniliśmy z Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej, na jakich warunkach możemy nieść pomoc naszym ziomkom bez względu na to, w której części Polski oni żyją [...]”<sup>29</sup>.

Oświadczenie to wydaje się jednak elementem politycznej taktyki, podobnie zresztą jak wiele innych stwierdzeń delegacji łemkowskiej. Nad Wisłą delegaci bardzo pozytywnie oceniali warunki, jakie stworzono przesiedleńcom. Inaczej natomiast sprawę przedstawiono w Stanach Zjednoczonych, gdzie wspomniano o spotkaniu z Łemkami w siedzibie UTSK we Wrocławiu, na którym ludność miała „błagać o pomoc”. Na spotkaniu tym, wedle Kazimierza Pudło, autora książki *Łemkowie. Proces wrastania w środowisko Dolnego Śląska 1947–1985*, Piotr Hardy miał powiedzieć do zgromadzonych Łemków: „Nasi przodkowie nie myśleli, że podobne nieszczęście spotka was [...], że kiedyś dojdzie do tego między słowiańskimi narodami, że jedne będą hamowały marsz i rozwój własnego życia kulturalnego i życia swoich pobratymców Słowian, z którymi dzielili dolę i niedolę nasi dziadowie i pradziadowie na przestrzeni wielu stuleci. Wolność waszego państwa była zdobyta dla wszystkich narodowości i mniejszości narodowych, a nie dla narodowości państwowej i była zdobyta nie przez samych Polaków. Przy pomocy szowinizmu, katolicyzmu i nienawiści narodowościowej przesiedlano was, nie za jakąś winę, nie dla waszego dobra, a dla wynarodowienia samych Łemków, dla stworzenia jednolitego państwa bez mniejszości narodowych [...] ucisk narodowościowy, jaki na przykład wy cierpicie, nie ma nigdzie indziej na świecie”<sup>30</sup>.

Wart uwagi jest fakt, że delegacja łemkowska nie nawiązała współpracy z Ukraińskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym. Oznaczało to, że ośrodki emigracyjne skupione wokół Łemko-Sojuzu odcinały się od działalności Towarzystwa, które postrzegały jako przypisujące przynależność Łemków do środowiska ukraińskiego. Natomiast działalność emigracji na rzecz Łemków, a także próba nawiązania szerszego kontaktu z mieszkającą w PRL ludnością łemkowską poskutkowały tym, że w kręgach ukraińskich postrzegano łemkowskich członków UTSK jako znajdujących się pod wpływem „imperialistycznych ośrodków emigracyjnych”. Co prawda środowisko UTSK oficjalnie popierało materialne wsparcie dla ludności łemkowskiej od emigracyjnego Łemko-Sojuzu, ale wynikało to jedynie z chęci utrzymania dotychczasowych wpływów wśród Łemków<sup>31</sup>.

W realizacji postanowień umowy przeszkodą okazało się nieuzgodnione z Łemkowskim Komitetem Pomocy stanowisko władz PRL, by w procesie rozdzielania darów nadsyłanych z USA i Kanady brali udział Łemkowie wytypowani przez MSW. Na tej podstawie utworzono Łemkowski Komitet Doradczy przy Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej, z Michałem Dońskim na czele, do którego zadań należało między innymi zgłaszanie listy zapotrzebowania do Łemkowskiego Komitetu Pomocy<sup>32</sup>. Brak niezależnej od władz PRL łemkowskiej komisji spowodował wycofanie się komitetu z realizacji umowy – uznano to za poważną przeszkodę w realnym zorganizowaniu pomocy na rzecz Łemków<sup>33</sup>.

Pomimo fiaska wprowadzenia w życie większości postanowień podpisanej umowy istniała ograniczona współpraca pomiędzy przedstawicielami Łemkowskiego Komitetu Doradczego

<sup>29</sup> *Ibidem*, Komunikat PAP z 24 IX 1958 r. w sprawie rozmowy jego przedstawiciela z przewodniczącym Łemkowskiego Komitetu Pomocy USA – panem P. Hardym, k. 3.

<sup>30</sup> Cyt. za: K. Pudło, *Łemkowie...*, s. 111; zob. też: P.S. Hardy, *Moja podoroż na Lemkiwsczyznu. Korotka istorija Lemkowskoho-Relifowoho Komiteta w SSZA*, Yonkers 1958.

<sup>31</sup> K. Pudło, *Łemkowie...*, s. 111; E. Mironowicz, *MSW wobec konfliktu łemkowsko-ukraińskiego...*, s. 184; M. Barwiński, *Ukraińskie i łemkowskie struktury...*, s. 116.

<sup>32</sup> AIPN, 1585/6902, Dokumenty dot. współpracy Łemkowskiego Komitetu Pomocy w USA z organizacją łemkowską w Polsce, Notatka z rozmowy pełnomocnika ministra B. Rabczyńskiego z członkiem łemkowskiego Komitetu Doradczego ob. M. Dońskim, 2 X 1963 r., k. 68.

<sup>33</sup> L. Filipiak, *Społeczno-polityczna sytuacja Łemków w III RP*, Toruń 2013, s. 147.

przy Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej a Łemkowskim Komitetem Pomocy w Stanach Zjednoczonych, która umożliwiła wsparcie dla ludności łemkowskiej z obszaru Łemkowszczyzny pod nadzorem Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. W dokumencie z 1963 r. Michał Doński zaznaczał, że na potrzeby Kółka Rolniczego w Wesolej w powiecie gorlickim należy zakupić sprzęt rzemieślniczy. Kwotę 3 tys. dolarów pochodzącą od emigracji łemkowskiej w USA postanowiono przeznaczyć na artykuły RTV oraz instrumenty muzyczne dla zespołów pieśni i tańca w miejscowościach Zyndranowa oraz Łosie na terenie województwa rzeszowskiego. Ponadto planowano zakup książek beletrystycznych oraz pozycji popularnonaukowych dla świetlic w miejscowościach zamieszkałych przez ludność łemkowską w powiecie gorlickim<sup>34</sup>. Brak wzmianki o pomocy dla osiedleńców na ziemiach zachodnich tłumaczyć można tym, że w emigracyjnych ośrodkach łemkowskich planowano wywalczyć powrót przesiedlonej ludności na Łemkowszczyznę, dlatego też tam miała być kierowana pomoc. Z treści prywatnego listu Michała Dońskiego do Piotra Hardego z 21 stycznia 1966 r. wynika, że w 1965 r. 150 rodzin łemkowskich otrzymało po 1000 złotych zapomogi od Łemkowskiego Komitetu Pomocy. Doński wskazywał jednakże na potrzebę pomocy Łemkom w powiatach nowosądeckim, sanockim oraz leskim. Postulował on rozwój działalności kulturowo-oświatowej oraz zorganizowanie spółdzielni chałupniczej w powiecie gorlickim, w której można byłoby zatrudniać osoby pochodzenia łemkowskiego, zwłaszcza młodzież. Doński proponował także otwarcie szkoły rzeźbiarskiej i szkoły muzycznej oraz prosił o finansowe wsparcie przy budowie muzeum społeczno-ludowego w Bartnem<sup>35</sup>.

We wrześniu 1963 r. do Polski ponownie przybył Piotr Hardy. W dokumencie z rozmowy przeprowadzonej 26 września między prezesem Lemko Relief Committee a pełnomocnikiem ministra zdrowia i opieki społecznej B. Rabczyńskim zaznaczono, że Hardy po kilkudniowym pobycie w województwie rzeszowskim wskazywał, iż najpilniejszą potrzebą jest odzież dla najbiedniejszych Łemków. Kwestia ta została przekazana lokalnym Wydziałom Opieki Społecznej. Uzgodniono także wykorzystanie kwoty 3 tys. dolarów na cele rozwoju kulturalnego ludności łemkowskiej oraz pozytywnie oceniono wydanie 5 tys. dolarów na zakup sprzętu rolniczego<sup>36</sup>. Piotr Hardy zwrócił się o wydanie zgody na kolportaż gazety łemkowskiej „Karpacka Rusz”, zaznaczając, że pismo to jest pozbawione treści politycznej i ma za zadanie utrzymanie łączności między emigracją łemkowską a Łemkami mieszkającymi w Polsce. Wyrzcił też nadzieję na możliwość rozszerzenia działalności Łemkowskiego Komitetu Pomocy w Polsce<sup>37</sup>.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wyraźnie rysowały się starania emigracyjnych organizacji łemkowskich w Stanach Zjednoczonych na rzecz pomocy finansowej Łemkom mieszkającym w PRL. Organizacja Obrony Łemkowszczyzny w 1970 r. zwróciła się do ONZ z petycją w sprawie „Łemków ukraińskich, jak i innych Ukraińców” o podważenie kwestii wysiedleń, wywalczenie powrotów, zwrotu własności, a także „zrównania w prawach z innymi obywatelami”<sup>38</sup>. Działalność ta zbiegła się ze staraniami Lemko-Sojuzu o przyznanie ludności łemkowskiej prawa powrotów na tereny dawnej Łemkowszczyzny. Od 1970 r. środowiska emi-

<sup>34</sup> AIPN, 1585/6902, Dokumenty dot. współpracy Łemkowskiego Komitetu Pomocy w USA z organizacją łemkowską w Polsce, Notatka z rozmowy pełnomocnika ministra B. Rabczyńskiego z członkiem łemkowskiego Komitetu Doradczego ob. M. Dońskim, 2 X 1963 r., k. 68.

<sup>35</sup> *Ibidem*, Wysoka Nagroda Łemkom „Karpacka Rusz” z 4 II 1966 r., z listu prywatnego do Piotra Hardego, k. 98.

<sup>36</sup> *Ibidem*, Notatka z rozmowy pełnomocnika ministra B. Rabczyńskiego z członkiem łemkowskiego Komitetu Doradczego ob. M. Dońskim, 2 X 1963 r., k. 68.

<sup>37</sup> AIPN, 1585/6902, Dokumenty dot. współpracy Łemkowskiego Komitetu Pomocy w USA z organizacją łemkowską w Polsce, Notatka z rozmowy przeprowadzonej w dniu 26 IX 1963 r. pomiędzy prezesem Lemko Relief Committee Hardym a pełnomocnikiem ministra B. Rabczyńskim, 26 IX 1963 r., k. 70.

<sup>38</sup> *Ibidem*, Petycja do Sekretarza Generalnego ONZ, 27 XI 1970 r., k. 206.



gracyjne skupione wokół Łemko-Sojuzu, a także proukraińskiego Komitetu Obrony Łemkowszczyzny, rozpoczęły współpracę w celu powołania wspólnej organizacji udzielającej pomocy Łemkom w PRL. Według dokumentacji MSW współpraca ta doprowadziła do powołania Komitetu Obrony Ludzkich Praw Łemków w Polsce, który miał udzielać pomocy materialnej ludności łemkowskiej<sup>39</sup>. Ponadto 29 stycznia 1971 r. na wspólnym spotkaniu Łemko-Sojuzu i Organizacji Obrony Łemkowszczyzny doszło do powołania Światowej Federacji „Łemkowszczyzny”, do której przystąpił również proukraiński Komitet Obrony Łemkowszczyzny. Federacja rozpoczęła działalność mającą na celu wywalczenie na arenie międzynarodowej powrotów Łemków na teren Łemkowszczyzny oraz zadośćuczynienie im za poniesione krzywdy<sup>40</sup>.

We wrześniu 1971 r. skierowano do rządu PRL rezolucję, w której domagano się umożliwienia powrotów wszystkim Łemkom, postulując ponadto: zapewnienie pomocy finansowej i bezpłatnych przewozów powracającym, rekompensaty „wszystkich poniesionych strat” podczas przesiedleń w ramach akcji „Wisła”, utworzenie szkoły z dialektem łemkowskim na terenie Łemkowszczyzny, ochronę zabytkowych cerkwi oraz innych zabytków architektury, które miałyby ponownie stać się własnością Łemków. Prócz tego domagano się, aby państwo wspomogło rozwój życia kulturalnego oraz dopuściło powstanie łemkowskiego przedstawicielstwa w administracji na szczeblu lokalnym<sup>41</sup>.

Powyższe starania rząd PRL uznał za antypolskie, a w konsekwencji środowiska emigracyjne za nacjonalistyczne. Już wcześniej działania Łemko-Sojuzu postrzegano jako mające charakter wywiadowczy. Kontaktujących się z organizacjami w Stanach Zjednoczonych kontrolowała Służba Bezpieczeństwa. W MSW komentowano powstanie Federacji w następujący sposób: „wskazuje na wyraźnie zarysowujące się tendencje do zespolenia wysiłków obu organizacji w wrogiej antypolskiej działalności, wobec czego należy liczyć się z jej nasileniem w najbliższym okresie”<sup>42</sup>.

\* \* \*

Emigracyjne środowiska łemkowskie w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie skupione wokół Łemko-Sojuzu, dążące do polepszenia sytuacji materialnej Łemków mieszkających w Polsce, zachęczone przemianami politycznymi roku 1956, reaktywowały Łemkowski Komitet Pomocy. Celem organizacji było nawiązanie współpracy z rządem PRL umożliwiającej przekazywanie pomocy dla Łemków. Pierwsza część założeń została zrealizowana, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pozytywnie odpowiedziało na wystosowaną do niego petycję, udzielając pozwolenia na przybycie do Polski delegacji Łemkowskiego Komitetu Pomocy. Podpisano także umowę między Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej a Łemkowskim Komitetem Pomocy, w której obie strony zobowiązywały się do współpracy. Ten obiecujący początek nie zapowiadał fiaska przedsięwzięcia, które nastąpiło po warunkach, jakie stawiała polska strona, w sprawie przebiegu rozdziału darów. Do pełnej realizacji umowy nie doszło, a pomoc ze strony emigracji mogła być przekazana w niewielkim zakresie.

Interesujące jest, że MSW podjęło dialog z emigracyjną organizacją w USA. Źródłem tej decyzji można upatrywać między innymi w chęci uzyskania dewiz oraz części z przesyłanych darowizn. Być może MSW chciało skorzystać z szansy poznania środowiska emigracyjnego,

<sup>39</sup> *Ibidem*, Notatka, 24 IV 1971 r., k. 184.

<sup>40</sup> *Ibidem*, Notatka dot. powstania Światowej Federacji „Łemkowszczyzny”, sierpień 1971 r., k. 197; *ibidem*, Petycja do Ministra Spraw Zagranicznych, 2 IX 1974 r., k. 212.

<sup>41</sup> *Ibidem*, Rezolucja, uchwalona na 26 Wąlnym Zjeździe Łemko-Sojuza w sprawie Łemków w Polsce, do Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Warszawie, 24 IX 1971 r., k. 170.

<sup>42</sup> *Ibidem*, Notatka, 24 IV 1971 r., k. 185.

które starało się oddziaływać na ludność łemkowską mieszkającą w Polsce. Początkowo dobrze zapowiadająca się współpraca odniosła skutek odwrotny do zamierzonego. Łemkowskie środowiska emigracyjne stworzyły sojusz z – konkurencyjną do tej pory – emigracją ukraińską osiadłą w USA i Kanadzie i powołały wspólną organizację na rzecz Łemków, która zaczęła na arenie międzynarodowej stawiać postulaty wobec rządu PRL w celu wywalczenia pełnego powrotu Łemków na Łemkowszczyznę. Postulaty te okazały się jednak niemożliwe do spełnienia, a strona polska odebrała wszelkie inicjatywy emigracji ukraińskiej i łemkowskiej na rzecz Łemków jako antypolskie wystąpienia nacjonalistyczne.

## **Polscy uchodźcy w obozach przejściowych na Zachodzie w latach osiemdziesiątych. Przykład Austrii, Włoch i Szwecji**

Zmiany polityczno-gospodarcze w ostatniej dekadzie PRL miały wyraźny wpływ na decyzje emigracyjne jego mieszkańców. Obywatele PRL wyjeżdżali do krajów europejskich: Niemiec, Austrii, Szwecji, a także Francji i Wielkiej Brytanii. Często na krótko, żeby „sobie dorobić”. Decydowali się też na bardziej odważne rozwiązania, takie jak wyjazd za ocean do Stanów Zjednoczonych, Kanady, RPA czy Australii. W swoich planach migracyjnych korzystali z już istniejących sieci rodzinnych czy społecznych bądź wykazywali się brawurą i pomysłowością, podejmując podróż niemal zupełnie „w ciemno”. Wielu wyjeżdżających z kraju korzystało z prawa do procedury azylowej i trafiało do ośrodków dla uchodźców.

W ciągu dziesięciu lat na stałe opuściło Polskę znacznie ponad milion osób, ale szacunki do dzisiaj nie są dokładne. Według wycień Marka Okólskiego w latach 1980–1989 na okres przekraczający trzy miesiące wyjechało z PRL ok. 2,3 mln osób, w tym do krajów kapitalistycznych ok. 2 mln<sup>1</sup>. Dariusz Stola, uzupełniwszy ustalenia Barbary Sakson, podaje liczbę 1,2 mln osób, które wyjechały w latach 1981–1989 z PRL na stałe do krajów zachodnich<sup>2</sup>. Motywacje wyjeżdżających były rozmaite, kształtowały je zarówno sytuacja w kraju, splot wydarzeń w życiu osobistym, jak i wreszcie cechy osobowościowe. Poniżej przedstawię sytuację tych osób, które przebywały w zachodnioeuropejskich obozach dla cudzoziemców. Wszelkie ustalenia należy traktować jako wstępne, ponieważ prowadzone przeze mnie badania i kwerendy nie zostały jeszcze zakończone.

### **Źródła i metoda badań**

Doświadczenie emigrantów opisuję na podstawie wywiadów narracyjnych, wydanych wspomnień emigracyjnych oraz notatek i materiałów z badań przeprowadzonych w Austrii, Szwecji i we Włoszech. Podstawowe źródło analizowane w tym artykule stanowią wywiady z 42 emigrantami i emigrantkami, spośród których 31 osób wyjechało z PRL w latach osiemdziesiątych. Źródłami uzupełniającymi są: nagrania historii mówionej udostępniane w Domu Spotkań z Historią w Warszawie, notacje filmowe z działaczami solidarnościowymi zrealizowane przez Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku, wspomnienia emigrantów opublikowane w formie książkowej oraz wydawana w latach osiemdziesiątych prasa, a także broszury i biuletyny. Dzięki zestawieniu dzisiejszych narracji emigrantów z fragmentami innych relacji i wspomnień uzyskuje się możliwość dostrzeżenia badanych zjawisk historycznych w szerszej perspektywie.

---

<sup>1</sup> M. Okólski, *Migracje zagraniczne w Polsce w latach 1980–1989. Zarys problematyki badawczej*, „Studia Demograficzne” 1994, nr 117, z. 3, s. 33.

<sup>2</sup> D. Stola, *Kraj bez wyjścia. Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2012, s. 355. Por. B. Sakson, *Wpływ „nie-widzialnych” migracji zagranicznych lat osiemdziesiątych na struktury demograficzne Polski*, Warszawa 2002.

Różnorodność materiałów pozwala na rekonstrukcję wielu dróg emigracji, która jest procesem bardzo indywidualnym i dlatego nie powinna być poddawana prostym generalizacjom.

Opowieści emigrantów zbieram, posługując się metodą wywiadu biograficznego<sup>3</sup>. Rozmówca dysponuje dużą swobodą wypowiedzi i wpływania na przebieg rozmowy. Badanych dobieram za pomocą tzw. metody kuli śniegowej, zaczynając często od diaspor skoncentrowanych wokół organizacji polonijnych oraz portali polonijnych. Moje badania są zawężone do trzech krajów europejskich, do których emigrowali Polacy w latach osiemdziesiątych – Austrii, Szwecji i Włoch. Ten ostatni traktuję jednak głównie jako tło porównawcze dla dwóch pozostałych krajów. Kryterium doboru była w przypadku Austrii i Szwecji niewielka liczba mieszkańców, porównywalna skala emigracji (w obu krajach osiedliło się na stałe kilkanaście tysięcy Polaków)<sup>4</sup> oraz bliskość geograficzna. Dla analizy porównawczej istotna była również łącząca je cecha – „przesiadkowość”. Oznacza to, że emigranci zatrzymywali się tam przeważnie tylko na czas procedury imigracyjnej do któregoś z krajów zamorskich – USA, Australii, Kanady. Dotychczas przeprowadziłam dwa pilotażowe projekty badawcze w Sztokholmie i Rzymie oraz dwumiesięczne badania terenowe w Wiedniu.

## Podzielona dekada

Na potrzeby analizy ruchów migracyjnych w latach 1980–1989 okres ten można podzielić na trzy części:

- 15 miesięcy między sierpniem 1980 a 13 grudnia 1981 r., czyli tzw. karnawał „Solidarności”<sup>5</sup>;
- 1,5 roku trwania stanu wojennego w Polsce (13 grudnia 1981 – 22 lipca 1983 r.);
- 6 lat do końca 1989 r. lub do wyborów 4 czerwca 1989 r.<sup>6</sup>

W każdym z tych okresów ludzie decydowali się na wyjazd z kraju w znacząco innych okolicznościach.

Przez większą część swojego istnienia PRL był krajem zamkniętym. Zezwolenie na jego opuszczenie leżało w gestii urzędu paszportowego, którego restrykcyjność zmieniała się razem z ewolucją systemu<sup>7</sup>. W latach siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych polityka paszportowa stopniowo się rozluźniała. Liczba osób otrzymujących pozwolenie na wyjazd do krajów zachodnich systematycznie rosła, aż do 13 grudnia 1981 r., kiedy na półtora roku proces ten został zahamowany. Na początku lat osiemdziesiątych często wykorzystywano wize turystyczne do wyjazdów zarobkowych w celu zdobycia dodatkowych pieniędzy na bieżące wydatki lub na budowę domu, mieszkanie czy samochód. Studenci mogli korzystać z wymian uniwersyteckich,

<sup>3</sup> Skorzystałam z metodologicznych uwag Piotra Filipkowskiego i Dobrochny Kałwy (P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna*, Warszawa 2012; D. Kałwa, *Historia mówiona w krajach postkomunistycznych. Rekoniesans*, <http://www.kulturalihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1887>). W praktyce łączyłam je z warszatem nabytym podczas studiów etnograficznych w Instytucie Etnografii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego. Efektem są 2–4-godzinne wywiady skoncentrowane na doświadczeniach migracyjnych rozmówcy.

<sup>4</sup> D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 357.

<sup>5</sup> Zob. R. Kościelny, *O micie karnawału „Solidarności”*, <http://www.bibula.com/?p=42798> [dostęp 23 VI 2015 r.]; dodatek do dziennika „Rzeczpospolita” *Oblicza PRL. Najnowsza historia Polaków*, nr 13/2008, przygotowany we współpracy z IPN; O. Rembielińska, *Mit a codzienność – karnawał Solidarności [w:] Etnografia do kieszeni*, nr 3, Warszawa 2013.

<sup>6</sup> Wybory odbyły się 4 VI 1989 r., rząd Tadeusza Mazowieckiego powstał we wrześniu 1989 r., a System Ewidencji Ruchu Paszportowego powołany w kwietniu 1981 r., który jest podstawowym źródłem danych statystycznych w tym okresie, został zniesiony 6 XII 1989 r. Ostatnie półrocze dekady, choć zachodziły w nim znaczące zmiany, traktuję jeszcze jako interesujący mnie okres badawczy. Z punktu widzenia obywateli państwa, tym bardziej emigrantów pozostających poza krajem, zmiany te jeszcze nie musiały wydawać się trwałe.

<sup>7</sup> Więcej na ten temat zob. D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*

które były okazją do czasowego zatrudnienia „na czarno” w takich krajach jak: Szwecja, Wielka Brytania, Niemcy lub Austria. Organizowano całe grupy wyjeżdżające na zbiory truskawek do Szwecji. Kilkoro moich rozmówców dorabiało sobie w ten sposób. Owe 15 miesięcy to okres dynamiczny i niejednorodny. Na początku głównie „karnawałowy”, pod koniec zaś naznaczony kryzysem gospodarczym i troską o zdobycie najbardziej podstawowych rzeczy.

Wprowadzenie stanu wojennego było poprzedzone prawdziwą gorączką emigracyjną. Wielu obywateli polskich 13 grudnia 1981 r. zastał za granicą. Konsekwencją tego faktu była zazwyczaj długotrwała emigracja osiedleńcza, gdyż większość tych osób nie wróciła do Polski przez co najmniej kilka następnych lat. Dariusz Stola napisał o 150 tys. obywateli polskich, przebywających za granicą w chwili ogłoszenia stanu wojennego, które zdecydowały się nie wrócić do kraju<sup>8</sup>. Sytuacja tych osób była na tyle nietypowa, że do dzisiaj w swoich wypowiedziach wyróżniają siebie jako szczególną grupę emigrantów „stanowojennych”, „ze stanu wojennego”. Jedna z moich rozmówczyń przyjechała do Wiednia w październiku 1981 r. „na urlop”, jak to sama określiła. Zatrzymała się u znajomej swojej matki, miała wizę na trzy miesiące i tyle też planowała tam pozostać. W Polsce zostawiła rozpoczęte studia i narzeczonego. Wiedeń był dla niej pierwszym powiewem wolności, mitycznego Zachodu: „za pierwsze pieniądze, jakie tu zarobiłam, kupiłam sobie kilo bananów i czekoladę, zjadłam to wszystko pod katedrą św. Szczepana”<sup>9</sup>. Wprowadzenie stanu wojennego ją zaskoczyło. Wybrała pozostanie w Austrii, ponieważ, mimo lęku przed osiedleniem się w obcym kraju, strach przed powrotem do Polski był silniejszy. W jej przypadku o pozostaniu za granicą, jak opowiadała, zadecydowała również młodość, chęć przygody i doświadczenia czegoś zupełnie nowego. Po latach wspomina, że jedyne, czego żałuje, to rozstania z rodziną i narzeczoną. W Austrii, mimo zawarcia dwóch małżeństw, nie udało się jej zbudować stałego związku i nie ma dzieci<sup>10</sup>.

Zatrzymani za granicą przez stan wojenny zwykle nie byli dobrze przygotowani do ucieczki i gotowi na zaczynanie życia od nowa. Powody, dla których wyjechali, i konsekwencje decyzji o pozostaniu były bardzo różne. Czynnikiem ułatwiającym polskim emigrantom odnalezienie się w nowej sytuacji była otwarta polityka migracyjna Zachodu, podjęta w reakcji na stan wojenny, oraz działalność rozmaitych organizacji tworzonych wówczas spontanicznie w celu niesienia pomocy Polakom zarówno na obczyźnie, jak i w kraju.

Okres stanu wojennego w kraju to czas represji i szykan wobec tych, którzy byli najbardziej aktywnymi działaczami w strukturach „Solidarności”. Osoby te były niekiedy przymuszane lub nakłaniane do wyjazdu. Internowania, utrata pracy, ciągłe rewizje w domach sprawiały, że wielu decydowało się na opuszczenie kraju w 1982 r. Kolejny rozmówca, zwolniony z pracy z powodu odmowy podpisania deklaracji lojalności, podszedł do sprawy emigracji bardzo planowo. Przetłumaczył wymówienie, jakie otrzymał z zakładu pracy na język niemiecki i tak przygotowany wraz z całą rodziną wyjechał prosto do obozu dla uchodźców w Austrii. Działacze „Solidarności” przeważnie nie mieli problemów z otrzymaniem paszportów, ale były to dokumenty umożliwiające legalne przekroczenie granicy polskiej w jedną stronę – ich wyjazd był zazwyczaj przez ówczesne władze pożądanym. Stola podał, że w 1982 r. zezwolenie na wyjazd z kraju otrzymało 1869 działaczy opozycyjnych, głównie niższego szczebla „Solidarności”. Jeśli doliczy się rodziny, z powodów politycznych kraj opuściło w sumie 4385 osób<sup>11</sup>.

Po lipcu 1983 r. coraz gorsza sytuacja ekonomiczna i polityczna skłaniała do wyjazdu kolejne osoby. Po zniesieniu stanu wojennego fale migracyjne z każdym rokiem zabierały ze sobą coraz

---

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 313.

<sup>9</sup> Wywiad nr 20.

<sup>10</sup> Wywiad nr 20.

<sup>11</sup> D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 317–319.

więcej ludzi. Wychodźstwo stopniowo rosło, przybierając największe rozmiary w końcówce dekady, w latach 1987–1989. Wyjazdy „z absurdów i beznadziei”, na dorobienie sobie, w sprawach służbowych i turystyczne skutkowały niejednokrotnie długotrwałą emigracją. Trudności paszportowe, choć stopniowo malały, dla niektórych wciąż stanowiły przeszkodę w wyjeździe z kraju. W celu przekroczenia granicy uciekano się więc do najróżniejszych sposobów: fałszowania paszportów, porwań samolotu, ukrywania się w transportach. Bardzo głośna była historia nastoletnich braci Zielińskich, którzy w 1985 r. uciekli do Szwecji, ukrywając się w podwoziu ciężarówki<sup>12</sup>. Zdarzały się także porwania samolotów krajowych, popularne były ucieczki podczas wycieczek promem<sup>13</sup>. Część wyjeżdżających miała znajomości i korzystała z utartych szlaków migracyjnych. Ogromna jednak rzesza emigrantów wyjeżdżała „w ciemno”, a ich jedynym planem było skorzystanie z polityki azylowej czy to w celu wystąpienia o status uchodźcy, czy zdobycia pracy za oceanem.

## Austria, Szwecja i Włochy jako cel emigracji tysięcy Polaków

Specyficzną grupą państw, stanowiącą wówczas częsty kierunek migracji, były kraje „przeziadkowe”, które za sprawą umów międzynarodowych odgrywały rolę swego rodzaju urzędu pośrednictwa pracy dla przedsiębiorców w USA czy Australii<sup>14</sup>. Wśród takich krajów były Austria, Szwecja i Włochy, z których pochodzi większość zebranych przeze mnie relacji. Głównym celem polityki migracyjnej tych krajów nie było przyjmowanie uchodźców i zapewnienie im pobytu na stałe. Austriackie urzędy oferowały większości uchodźców z krajów środkowoeuropejskich wikt i opierunek tylko na czas procedury imigracyjnej, toczącej się niejako na zlecenie państwa partnerskiego. Jedna z moich rozmówczyń, która w latach osiemdziesiątych dwukrotnie pracowała jako tłumaczka przy ośrodku recepcyjnym w Traiskirchen, opowiadała: „Pracowałam w instytucji, która zajmowała się w pewnym sensie, uwaga, żarcik: handlem ludźmi. Austria uprawiała taką dziwną politykę, której ja nigdy za bardzo nie rozumiałam, a która się streszczała w stwierdzeniu: Republika Austrii nie jest krajem imigracyjnym. Nie rozumiałam tego, bo wystarczyło się przejść po ulicach czy posłuchać, jakim akcentem mówią ludzie w tramwaju, żeby się przekonać o czymś wręcz przeciwnym. [...] W związku z tym uchodźcy [...], praktycznie zakładało się, że oni gdzieś wyemigrują dalej, Austria będzie taką trampoliną, która ich wyrzuci”<sup>15</sup>. W latach osiemdziesiątych, jak opowiadają moi rozmówcy, podobną politykę pośredniczenia w migracji prowadziły także Włochy i Szwecja.

Informacje o programach migracyjnych były w Polsce i innych krajach tzw. demokracji ludowej szeroko dostępne i dla wielu chętnych do emigrowania stanowiły silny magnes. Według badaczy w latach 1981–1989 wyjazdy z PRL do Austrii wyniosły między 4,1 a 4,6 proc. wszystkich wyjazdów z kraju. W przypadku Włoch, szczególnie popularnych w drugiej połowie dekady, było to między 4,1 a 5,7 proc. Wskaźnik ten jest nieco niższy w odniesieniu do Szwecji – od 2,1 do 2,4 proc.<sup>16</sup> Według obliczeń socjolog Krystyny Slany grupą narodową z Europy Środkowo-Wschodniej, która w latach osiemdziesiątych najliczniej napłynęła do Austrii i Szwecji, byli właśnie Polacy<sup>17</sup>.

<sup>12</sup> Wydarzenie to zostało zekranizowane w 1989 r. przez Macieja Dejczerę w filmie *300 mil do nieba*.

<sup>13</sup> Zob. M. Bortlik-Dźwierzyńska, M. Niedurny, *Uciekinierzy z PRL*, Katowice 2009; D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 350–351.

<sup>14</sup> Zob. D. Stola, *Kraj bez wyjścia...*, s. 310; P. Pleskot, *Solidarność na Antypodach. Inicjatywy solidarnościowe polskiej diaspory w Australii (1980–1989)*, Warszawa 2014, s. 46–57.

<sup>15</sup> Wywiad nr 21.

<sup>16</sup> M. Okólski, *Migracje zagraniczne...*, s. 37; B. Sakson, *Wpływ „niewidzialnych” migracji...*, s. 97.

<sup>17</sup> K. Slany, *Współczesne emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej do głównych krajów emigracji kontynentalnej i zamorskiej. Część III*, „Przegląd Polonijny” 1994, z. 1, s. 54–56.

W latach 1980–1989 o przyznanie statusu uchodźcy w Austrii wystąpiło 48 105 obywateli polskich, najwięcej w 1981 r. – 29 091 osób<sup>18</sup>. Już od końca XVIII w. kraj ten był celem migracji mieszkańców południowych ziem polskich, szczególnie Galicji. Wykształciły się tam sieci migracyjne, szczególnie pracowników sezonowych i „wahadłowych” (stałe powracających)<sup>19</sup>. W latach trzydziestych w Wiedniu przebywało ok. 20 tys. Polaków<sup>20</sup>. We Włoszech i Szwecji nie było tak licznej diaspory polskiej. Szwecja, choć w XIX w. stanowiła miejsce emigracji zarobkowej mieszkańców Galicji i Podkarpacia, to znaczące fale migracyjne z Polski przyjęła dopiero po wojnie i po Marcu 1968<sup>21</sup>. W latach 1981–1989 napłynęło tam 17 tys. osób, z tego dwie trzecie przybyły w 1982 r.<sup>22</sup> We Włoszech w latach trzydziestych liczbę Polaków szacuje się na ok. 1 tys. osób. Po II wojnie światowej kraj ten stał się miejscem pobytu m.in. żołnierzy polskich z armii Andersa. W 1948 r. tamtejsza diaspora polska w dalszym ciągu była nieliczna i wynosiła ok. 2 tys. osób<sup>23</sup>.

Obecność polskiego papieża w Rzymie oraz jego postawa wobec reżimu komunistycznego w Polsce przyczyniły się w latach osiemdziesiątych do wzrostu popularności Włoch jako celu emigracji. Niejedna pielgrzymka do Rzymu kończyła się pozostaniem wszystkich uczestników we Włoszech. W taki sposób w marcu 1985 r. w obozie dla cudzoziemców w Latinie pod Rzymem znalazł się Jacek Laszkiewicz, autor wspomnień *333 Days. Personal Memoire from a Refugee Camp*<sup>24</sup>. Największy napływ uchodźców do Włoch przypadł na lata 1987–1989; w 1988 r. przybyło 14 tys. Polaków<sup>25</sup>. Przyjeżdżający wówczas byli przede wszystkim migrantami ekonomicznymi, którzy we Włoszech widzieli szansę na dorobienie się lub przedostanie się na legalną emigrację do USA czy Kanady. Tak ten okres wspomina Polka, mieszkanka Latiny: „To był teren zamknięty i tutaj przez ten obóz przeszło tysiące Polaków, z których większość wyemigrowała do Kanady, najpierw do Stanów, później do Kanady. Ale tutaj w Latinie zostało bardzo wiele osób, przede wszystkim z tamtego okresu, które przyjechały w ’87 roku. Lato i jesień ’87 roku to był boom”<sup>26</sup>.

W latach osiemdziesiątych działały w tych krajach organizacje i stowarzyszenia polonijne. W okresie stanu wojennego diaspora polska zdołała stworzyć ramy organizacyjne potrzebne do niesienia doraźnej pomocy zarówno dla nowych imigrantów z Polski, jak i potrzebujących, którzy pozostali w kraju. W samych stolicach działały: w Wiedniu – Związek Polaków w Austrii, w Sztokholmie – Kongres Polaków w Szwecji oraz starsze organizacje, takie jak Rada Uchodźstwa Polskiego, w Rzymie – Związek Polaków „Sawa”<sup>27</sup>. W Austrii i we Włoszech polska emigracja najliczniej zgromadzona była wokół obozów dla uchodźców, do których trafiała większość ucie-

<sup>18</sup> L. Artner, *Quo vadis Polonia? Die Migration aus Polen und die Polonia in Österreich*, Salzburg 2009, s. 157–158.

<sup>19</sup> E. Nowak, R.E. Bernacka, R. Riedel, *Integracja polityczna Polaków w Austrii*, Wiedeń 2012, s. 15–16.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 18–19.

<sup>21</sup> S. Trzciniński, *Polskie fale migracyjne do Szwecji 1939–1986* [w:] *Polacy w Szwecji po II wojnie światowej. Materiały sympozjum*, Sztokholm 1989, s. 60. Zob. D. Stola, *Emigracja pomarцова* [w:] „Prace Migracyjne” (ISS UW), nr 34, Warszawa 2000.

<sup>22</sup> K. Slany, *Współczesne emigracje...*, s. 54–56.

<sup>23</sup> K. Paradowska, *Organizacje polonijne i polsko-włoskie we Włoszech w latach 1945–1987*, „Przegląd Polonijny” 1990, z. 2, s. 91–92.

<sup>24</sup> J. Laszkiewicz, *333 Days. Personal Memoire from a Refugee Camp*, Bloomington 2012.

<sup>25</sup> B. Cieślińska, *Emigracja z Polski do Włoch pod koniec lat osiemdziesiątych*, „Przegląd Polonijny” 1992, z. 3, s. 35–46.

<sup>26</sup> Wywiad nr 13.

<sup>27</sup> Informacje pochodzą z wywiadów z przedstawicielami Polonii. Zob. też: K. Paradowska, *Organizacje polonijne...*, s. 91–103; L. Garczyński-Gąssowski, *Organizacje polskie w Szwecji (1971–1989)* [w:] *Polacy w Szwecji po II wojnie...*, s. 31–42; W.S. Kucharski, *Stowarzyszenia polskie w Wiedniu po II wojnie światowej* [w:] *Polska – Austria. Drogi porozumienia*, red. K.A. Kuczyński, A. Kozłowski, B. Miązek, Łódź 1999, s. 237–252.

kinierów. W Austrii było to przede wszystkim Traiskirchen, w którym znajdował się wspomniany już obóz recepcyjny, ale także inne miejscowości, wokół których rozsiane były pensjonaty, pełniące funkcję tymczasowych hoteli dla osób oczekujących na status azylanta. Z kolei we Włoszech najwięcej emigrantów trafiało do Latiny pod Rzymem i Capui pod Neapolem. W Szwecji ośrodek recepcyjny dla uchodźców znajdował się w miasteczku Oxelösund, ale wiele osób przechodziło procedurę migracyjną również w Sztokholmie czy Malmö. Wszystkie te trzy kraje pośredniczyły w uzyskaniu wizy i zezwolenia na emigrację za ocean.

## Obozy przejściowe

Stan wojenny ukształtował późniejszą sytuację i stosunek do emigrantów polskich w krajach Europy Zachodniej. Początkowa łatwość w uzyskaniu statusu uchodźcy spowodowała, że procedura azylowa stała się dla Polaków prawdopodobnie najczęstszą metodą legalizowania pobytu. Dotyczyło to nie tylko lat 1981–1983, ale także późniejszych, aż do przełomu w 1989 r.

Warto podkreślić, że praktyka przyznawania azylu politycznego (co ma znaczenie tożsame ze statusem uchodźcy ze względów politycznych), szczególnie w latach osiemdziesiątych wobec polskich emigrantów, nie zawsze zgadzała się z jego prawną definicją. Uchodźstwo jest szczególnym rodzajem migracji, ściśle związanym z nieprzebraniem praw człowieka. Międzynarodowy problem uchodźstwa regulowały konwencja genewska z 1951 r. oraz protokół nowojorski z 1967 r. Obecne prawne znaczenie pojęcia uchodźcy jest efektem kodyfikacji umów międzynarodowych, nakładających na państwa-sygnatariuszy obowiązek opieki nad „uchodźcami”, to jest osobami, które z obawy przed różnego rodzaju prześladowaniami – ze względu na narodowość, rasę, wyznanie czy poglądy polityczne – zostały zmuszone do ucieczki z kraju zamieszkania<sup>28</sup>. Pojęcie azylu politycznego zaczęło rodzić komplikacje niedługo po jego ustaleniu. Pojawiło się pytanie, czy za uchodźców można uznać osoby borykające się z dużymi trudnościami ekonomicznymi i z tego powodu emigrujące z kraju pochodzenia oraz takie, które z nieprzewidzianych przyczyn politycznych nie mogą do niego powrócić<sup>29</sup>. Niezależnie od teoretycznych rozważań zdarza się uznanie uchodźstwa w tych przypadkach, a przykładem takiego funkcjonowania azylu politycznego są Polacy uzyskujący go w latach 1982–1989. Oczywiście nie wszyscy polscy uchodźcy z tego okresu byli migrantami ekonomicznymi. Nie można natomiast zaprzeczyć, że materialne położenie wielu polskich rodzin w połączeniu z ogromnym kryzysem gospodarczym w latach osiemdziesiątych stanowiło wystarczający powód do opuszczenia kraju i szukania lepszych warunków życia gdzie indziej.

Osoby, które chciały skorzystać z programu migracyjnego do krajów zamorskich lub po prostu nie miały się gdzie podziąć i potrzebowały zalegalizowania swojego pobytu, kierowały swoje kroki do ośrodków recepcyjnych dla uchodźców. Miejscami, do których trafiły tysiące polskich obywateli w wybranych przez mnie krajach, były: Traiskirchen (Austria, 20 minut kolejką z Wiednia), Latina (Włochy, godzinę pociągiem podmiejskim z Rzymu)<sup>30</sup> i Oxelösund (Szwecja, ok. 120 km na południowy zachód od Sztokholmu). Ośrodki te, nazywane także potocznie obozami przejściowymi czy obozami dla uchodźców, pełniły przede wszystkim funkcję miejsc recepcyjnych, z których zarejestrowani imigranci byli przenoszeni do pensjonatów lub mieszkań

<sup>28</sup> K. Slany, *Współczesne emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej do głównych krajów emigracji kontynentalnej i zamorskiej*, Część I, „Przegląd Polonijny” 1993, z. 3, s. 36–47

<sup>29</sup> K. Romaniszyn, *Migracje polityczno-ekonomiczne jako fenomen współczesności* [w:] *Migracje polityczne XX wieku*, red. J.E. Zamojski („Migracje i społeczeństwo”, t. 4), Warszawa 2000, s. 89–91.

<sup>30</sup> We Włoszech istniał również obóz w Capui pod Neapolem. Nie miałam jednak okazji zapoznać się z relacjami osób, które w nim przebywały.



tymczasowych na czas procedury uchodźczej<sup>31</sup>. Jaka była sytuacja polskiego „uchodźcy” w obozach zachodnioeuropejskich w omawianym okresie? Jak wyglądało życie polskich emigrantów w pierwszych kilku miesiącach w nowym kraju?

## Ośrodki w Oxelösund, Traiskirchen i Latynie jako przedmiot badania

W Szwecji najczęściej udzielano Polakom azylu politycznego w latach 1981–1983, kiedy napłynęła tam ich największa liczba. Azylanci od razu po zarejestrowaniu otrzymywali w ośrodku recepcyjnym w Oxelösund oddzielne mieszkanie socjalne. Na stronie *Encyklopedii „Solidarności”* można znaleźć krótką wzmiankę na temat tego miejsca autorstwa Edwarda Kudli: „Wyjechaliśmy do Skandynawii dokładnie 8 listopada 1982 roku. [...] Nie znaliśmy języka, ale gospodarze fantastycznie się nami zajęli. Trzeba przyznać, że jeśli chodzi o stronę socjalną, to naprawdę nie mieliśmy żadnego powodu do narzekania. Dostaliśmy się do obozu dla uchodźców w Oxelösund, ale tam były normalne, zresztą bardzo ładne mieszkania. W środku pełna lodówka, do tego otrzymaliśmy trochę pieniędzy i 240 godzin obowiązkowej nauki języka szwedzkiego. Później mieliśmy prawo wyboru miejsca zamieszkania. Utrzymywaliśmy się tam z zasiłku socjalnego i mieliśmy kolejne obowiązkowe godziny nauki języka. Żyło się nam bardzo dobrze. Szwedzi zajęli się nami naprawdę troskliwie”<sup>32</sup>.

Ośrodek dla uchodźców w Traiskirchen w Austrii powstał w miejscu dawnej szkoły kadetów. Jako obóz czy miejsce czasowego osiedlenia uchodźców z krajów bloku wschodniego zaczął funkcjonować już w 1956 r. Pierwsza znacząca fala uciekinierów przybyła tutaj po rewolucji na Węgrzech<sup>33</sup>. Kolejną dużą grupę stanowili Czesi i Słowacy po stłumieniu praskiej wiosny w 1968 r. W latach osiemdziesiątych przyszła kolej na uchodźców z Polski, najwięcej osób przybyło do Austrii w 1981 i 1982 r. Byli to przede wszystkim ci, których stan wojenny zastał za granicą, oraz podróżni z „biletem w jedną stronę”. Po przybyciu do Austrii kolejną, autostopem czy nawet przez „zieloną granicę” migranci meldowali się w Traiskirchen. Tam byli zatrzymywani około czterech tygodni w oddzielnym lub współdzielonym z innymi cudzoziemcami pokoju w ceglany budynku ośrodka lub w baraku. Zarządcy niewielkiego obozu przejściowego w niektórych miesiącach nie byli w stanie pomieścić wszystkich zgłaszających się, ponieważ ich liczba dochodziła niekiedy do dwóch tysięcy<sup>34</sup>. Moja rozmówczyni, która wyjechała z Polski w listopadzie 1981 r. i skorzystała z prawa do azylu w Austrii, tak opisywała panujące tam warunki: „Z nieistniejącego dzisiaj dworca [Wien] Südbahnhof udaliśmy się do obozu Traiskirchen, tam zostaliśmy oczywiście przyjęci, odciski palców, krótkie »interwju«, po kilku dniach zostaliśmy w tej masie, masie Polaków uciekających wtedy, zostaliśmy rozproszani po *guesthousach*, czyli pensjonatach, właściwie po całej Austrii i moja rodzina wylądowała 30 km na południe od Grazu, w Styrii, w upadającym, jak prawie wszystkie przyjmujące uchodźców, pensjonacie i tak zaczęło się właściwe czekanie na dalsze formalności”<sup>35</sup>.

Położenie jednego z głównych włoskich ośrodków dla cudzoziemców – Latiny w okolicach Rzymu – jest bardzo ciekawe z punktu widzenia adaptacji imigrantów. Latina jest bowiem miastem bardzo młodym, jak na włoskie warunki. Powstała w latach trzydziestych na zlecenie

<sup>31</sup> Wywiady nr 3, nr 16, nr 17.

<sup>32</sup> E. Kudla, *Srajk w KWK XXX-lecia PRL, 1980* [w:] [http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=L00039\\_Ewald\\_Kudla](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=L00039_Ewald_Kudla) [dostęp 15 II 2015 r.].

<sup>33</sup> G. Puchinger, *Vom Kadettenschule zum Flüchtlingslager. Die k. u. k. Artillerie-Schule in Traiskirchen und ihre Verwendung nach dem Zusammenbruch der Monarchie*, Traiskirchen 1991, s. 175–176.

<sup>34</sup> W. Soucek, *Geschichte des Flüchtlingslagers Traiskirchen von 1956–1992*, [Wiedeń 1994], s. 74–79; praca magisterska napisana na Uniwersytecie Wiedeńskim, dostępna w Austriackiej Bibliotece Narodowej.

<sup>35</sup> Wywiad nr 17.

Mussoliniego. Budowali ją migranci z różnych części Włoch, często ludzie biedni, szukający tam lepszych warunków życia<sup>36</sup>. Początki obozu dla cudzoziemców w Latinie, podobnie jak w przypadku Traiskirchen, sięgają czasów powojennych. W latach osiemdziesiątych miejsce zaludniło się Polakami, emigrującymi głównie w celach zarobkowych. Podobnie jak w Austrii i Szwecji, polscy imigranci składali we Włoszech podania o status uchodźcy. Z prawnego punktu widzenia procedura uchodźcza nie przystawała do ich sytuacji, o czym wspominałam już wcześniej. Niemniej z powodu nadal funkcjonujących programów migracyjnych oraz żelaznej kurtyny większości z nich udawało się uzyskać odpowiedni status i wizę za ocean. Emigracja do Ameryki czy Australii przez Włochy miała ciemną stronę – warunki oferowane przez urzędy dla cudzoziemców w Latinie i Capui były gorsze niż w Austrii czy tym bardziej Szwecji. We Włoszech azylanci byli nawet przez kilka miesięcy zatrzymywani we wspólnych barakach. Taką opinię wyraziła na temat włoskiego obozu jedna z moich rozmówczyń: „Na pewno ten obóz był o wiele gorszy niż jakieś austriackie czy szwedzkie. Na pewno był o wiele gorszy. Włosi zupełnie nie byli przygotowani na to, oni są tacy niezaradni... Tak jak teraz nie umieją zupełnie poradzić sobie z nawałem tej emigracji z Afryki”<sup>37</sup>. Jej wypowiedź jest oparta raczej na obiegowych opiniach na ten temat. Niemniej z moich rozmów w mieszkańcami obozów wynika, że warunki oferowane przez ośrodek w Latinie, zarówno pod względem czasu rozpatrywania sprawy, jak i wygód, były najłabsze.

### **Ośrodek dla cudzoziemców jako pierwszy przystanek emigranta**

O ile w Austrii i we Włoszech udanie się do ośrodka recepcyjnego „po azyl” było najczęstszym scenariuszem, o tyle osoby, które wyjechały do Szwecji, często nie musiały w ogóle udawać się do Oxelösund. W okresie stanu wojennego wystarczyło, że zgłosiły się na policję jako azylanci. Procedura uchodźcza była wszczynana, w jej ramach uchodźcom oferowano lokum socjalne, urząd zaś wysyłał zawiadomienia o kolejnych etapach procedury. Sytuacja azylantów w Szwecji była odmienna niż w Austrii i we Włoszech. Szwedzka polityka migracyjna w świetle moich dotychczasowych badań jawi się jako najbardziej przyjazna i nastawiona na przystosowanie uchodźców do szwedzkiego trybu życia<sup>38</sup>. Szwecja w opowieściach moich rozmówców jest przedstawiana jako bardzo sprawnie działające państwo. Nigdzie indziej nie spotkałam się z tak pochlebnyymi opiniami na temat administracji i urzędników czy warunków życia oferowanych uchodźcom, a także emigrantom, niekorzystającym z prawa do azylu.

Jeden z moich rozmówców, który w momencie wybuchu stanu wojennego przebywał „na saksach” w Sztokholmie, tak wspomina lata osiemdziesiąte, kiedy już jako azylant oczekiwał na połączenie z rodziną z Polski: „Mieszkałem w takim hotelu dla imigrantów, cztery budynki i sami tacy samotni, taka nazwa kiedyś była, hotele dla młodych mężczyzn, kobiety oczywiście też mieszkaly, ale tak się to nazywało oficjalnie. [...] Co kwartał dzwoniли do mnie z tego urzędu mieszkaniowego: kiedy ty to mieszkanie weźmiesz, a ja mówię: żona jeszcze nie przyjechała. – Aha. A to dobrze, bo my czekamy. Dowiedziałem, że ona przyjedzie, to jest ’84 rok już. No to zacząłem się rozglądać za mieszkaniem sam. [...] Wynająłem mieszkanie z drugiej ręki na takim osiedlu, kolejką 20 min od Slussen, [...] dwa pokoje z kuchnią. [Przychodzi zawiadomienie z urzędu – przyp. M.W.] Od 1 maja masz już mieszkanie gdzieś, właśnie na tym osiedlu. Poszedłem, cztery pokoje z kuchnią oczywiście, obejrzałem, tak, powiedziałem, że biorę, żona przyjechała

---

<sup>36</sup> Wywiad nr 13; oficjalna strona internetowa miasta: <http://www.comune.latina.it/> [dostęp 24 VI 2015 r.].

<sup>37</sup> Wywiad nr 10.

<sup>38</sup> Podczas prowadzonych badań nie miałam okazji rozmawiać z mieszkańcami tego ośrodka. Moje spostrzeżenia wymagają przeprowadzenia jeszcze jednej kwerendy.

z dziećmi tam [...]”<sup>39</sup>. Oboje, w dużej mierze dzięki lekcjom i wsparciu socjalnemu, nauczyli się języka. Żonie rozmówcy udało się znaleźć pracę w zawodzie księgowej.

Osoby, które były zainteresowane emigracją do krajów zamorskich, deklarowały taki zamiar podczas rozmowy w lokalnym urzędzie zajmującym się imigrantami. W 1981 r. Szwecja pośredniczyła w emigracji do Kanady, USA i RPA: „Spotkałem tutaj wielu ludzi, którym wtedy zazdrościłem, którzy mieli rozgrzebane, tak mówiąc brzydko, sprawy dalszej emigracji do Kanady i do USA. Wtedy dosyć modna była wśród Polaków emigracja do RPA, co prawda nie było w RPA ambasady, ale mnóstwo ludzi przede wszystkim wyjechało do RPA, miało zamiar wyjechać, to były całe procesy, nawet sądowe, bo trzeba było mieć adwokata, były odpowiednie przepisy”<sup>40</sup>. Żaden z moich rozmówców nie miał jednak takich planów. Zdobyli zatrudnienie, zakwaterowanie i zaczęli emigracyjne życie w Szwecji.

W Austrii i we Włoszech po zameldowaniu się w Traiskirchen lub Latinie uciekinierzy byli poddawani kwarantannie, sprawdzano ich tożsamość, powody emigracji, weryfikowano, czy ich sytuacja odpowiada definicji uchodźcy – prześladowanego z przyczyn religijnych, politycznych lub ze względu na płeć, orientację seksualną. W przypadku Polaków przeważnie były to względy polityczne, przy czym warto mieć na uwadze, że w momencie wprowadzenia stanu wojennego każdy obywatel Polski, przebywający poza granicami kraju, miał prawo do azylu. Po zniesieniu stanu wojennego, jak wspominają moi rozmówcy, przekonanie urzędników austriackich o niemożności powrotu do Polski nie było trudne. Często wystarczyło powołanie się na członkostwo w NSZZ „Solidarność”, aby otrzymać status uchodźcy z przyczyn politycznych. Powodem mogło być również to, że ktoś z rodziny był działaczem związku. Według mieszkańców obozu podczas wywiadów częste było naciąganie faktów lub wręcz konfabulowanie na temat swoich związków z prześladowaną „Solidarnością”.

W relacjach azylantów ważne miejsce zajmuje przeludnienie ośrodków i stłoczenie osób mieszkających w obozach. Polacy, choć stanowili wówczas najliczniejszą grupę uciekinierów, nie byli jedynymi azylantami w Austrii. W obozie zatrzymywani byli również uchodźcy z Afryki, Bliskiego Wschodu i Bałkanów. Jak wspomina jeden z moich rozmówców: „Ja z wieloma innymi, którzy się ubiegali wtedy o azyl, a to było dużo krajów, bo Traiskirchen to nie było tylko dla nas, uchodźców z demoludów, ale i jacyś Afgańczycy, i ludzie z Afryki. Pamiętam, że chowano nas w takich salach, jak dawne sale szpitalne, ale można sobie wyobrazić, jak w koszarach na pryczach się kładzie, ale nie było tam specjalnie z intymnością, mężczyźni i kobiety, prycza w pryczę, praktycznie tak leżeli”<sup>41</sup>.

Ważnym punktem na emigracyjnej mapie w nowym mieście były polskie kościoły. W Sztokholmie, Wiedniu i Rzymie funkcjonują one do dziś. Polacy, szczególnie ci „nowi”, którzy niedawno udali się na emigrację, pojawiają się w nich nie tylko na niedzielne msze, ale także w poszukiwaniu ogłoszeń o pracy wywieszanych na przykościelnych tablicach lub by osobiście „rozpytać” się za pracą, o czym opowiadają moi rozmówcy i informatorzy. W latach osiemdziesiątych polski kościół był jednym z najskuteczniejszych przekazań informacji. Jeden z moich austriackich rozmówców to właśnie po mszy dowiadywał się, jaka jest sytuacja w Polsce, gdzie jest potrzebny pracownik i komu powinien przekazać paczkę dla rodziny<sup>42</sup>. W najtrudniejszych miesiącach – zmasowanej emigracji z kraju czy w okresie stanu wojennego – świadczył także pomoc emigrantom i organizował akcje charytatywne. We Włoszech w okresach największego napływu emigrantów i związanych z nim trudności administracyjnych w ośrodkach Polacy zwracali się do polskich

---

<sup>39</sup> Wywiad nr 4.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> Wywiad nr 3.

<sup>42</sup> Wywiad nr 23.

księży. Ojciec Konrad Hejmo pisał o pomocy, jakiej Jan Paweł II udzielał wówczas rodakom we Włoszech. Kiedy administracja obozów w Latinie i Capui odmówiła przyjęcia grupy polskich emigrantów, papież opłacił dużej grupie nocleg w Domu Pielgrzymy przy Sanktuarium Matki Bożej del Divino Amore w Rzymie<sup>43</sup>.

## Codziennosc w ośrodku

Procedura starania się o azyl wymagała od trzech do sześciu miesięcy, w zależności od liczby napływających uchodźców. Oczekiwanie na decyzję ambasady amerykańskiej czy kanadyjskiej w sprawie dalszej emigracji trwało nawet rok. Przez ten czas azylanci nie mieszkali wyłącznie w ośrodku, tylko byli kwaterowani w tymczasowych hotelach lub mieszkaniach socjalnych w różnych miejscach kraju. Po oddaniu paszportu w ręce urzędników azylanci spędzali w obozie od kilku dni (w Szwecji) do kilku tygodni (w Austrii) lub kilku miesięcy (we Włoszech) w oczekiwaniu na przeniesienie do innego miejsca tymczasowego pobytu i rozpatrzenie wniosku pobytowego.

Warunki mieszkalne obozu w Latinie były bardzo słabe – kilkadziesiąt białych niskich baraków, współdzielone niewielkie pomieszczenia bez natrysków i umywalk, wspólne łazienki i toalety na zewnątrz. W Traiskirchen nie było wiele lepiej. „Koszary nie są zresztą niczym wesołym, to były ciemne, ceglane mury, nic, w czym chciałoby się funkcjonować. Jeżeli spojrzysz na mury szpitala praskiego, to są właśnie takie warunki”<sup>44</sup>. Atmosfera zatrzymania i kwarantanny dobrze zapadła w pamięć niektórym z moich rozmówców: „Na posiłki chodziliśmy pod eskortą i praktycznie po tym okresie kwarantanny, kiedy odbyliśmy jakąś tam serię rozmów, z jednej strony trzeba było nas sprawdzić, z drugiej wydać decyzję o tym, że kwalifikujemy się do dalszej części procedury [emigracji do krajów zamorskich – przyp. M.W.]”<sup>45</sup>. Z kolei inny rozmówca o swoim mieszkaniu: „W ogóle w celi. Była kwarantanna, się wychodziło w ogóle jak w więzieniu na taki spaceriak, [...] odciski palców, fotografie”<sup>46</sup>. Zdjęcia robione w obozie rzeczywiście przypominały dokumentację więzienną: fotografie od przodu i z profilu na białym tle.

W Austrii po okresie kwarantanny imigranci byli przenoszani bądź do większego miasta: Wiednia, Linzu czy Grazu, bądź do małych górskich miejscowości: „Ja trafiłem do Wiednia, na całe szczęście można powiedzieć, bo ludzie, którzy do miejsca takiego odosobnienia małowicznego trafiali, zwykle nie mieli szans na podjęcie jakiegokolwiek pracy, to znaczy musieli żyć z zasiłku, który im jako kandydatom do azylu przyznawano”<sup>47</sup>. Praca była ucieczką od współtowarzyszy w hotelach imigranckich i od poczucia osamotnienia w nowym otoczeniu. Na przykład pracodawcą, który często półlegalnie korzystał z pracy cudzoziemców, była wiedeńska agencja reklamowa Feibra<sup>48</sup>. Polacy i inni imigranci byli w niej zatrudniani do roznoszenia ulotek. Mimo że firma działała nie w pełni legalnie, płaciła swoim pracownikom. Były to kwoty wystarczające dla osób oczekujących na status uchodźcy, które miały zapewnione mieszkania, a często także wyżywienie.

We Włoszech mężczyźni przeważnie podejmowali pracę tymczasową na budowie, w gastronomii lub w winnicach i ogrodach okolicznych producentów żywności. Kobiety mogły również zatrudnić się jako sprzątaczkę. Jak pisał Jacek Laszkiewicz, każdego dnia przy ulicy biegnącej wzdłuż muru ośrodka w Latinie ustawiało się od 20 do 30 mężczyzn, oczekujących na propozycję

<sup>43</sup> A. Gass, K. Hejmo, *Moje życie i mój krzyż. Nie lękam się prawdy. Rozmowa z ojcem Konradem Hejmo*, Warszawa 2008, s. 259. Powody odmówienia przyjęcia emigrantów polskich w Latinie i Capui nie są mi bliżej znane. Prawdopodobnie jednak było to spowodowane przeludnieniem ośrodków.

<sup>44</sup> Wywiad nr 3.

<sup>45</sup> Wywiad nr 3.

<sup>46</sup> Wywiad nr 16.

<sup>47</sup> Wywiad nr 3.

<sup>48</sup> Wywiad nr 3; J. Horodecki, *Ojczyzna kołem się toczy*, Wiedeń 1994, s. 86.

pracy, wysuniętą przez wychylającego się z samochodu Włocha<sup>49</sup>. Podobnych miejsc, swoistych targów pracy, tzw. stójek, było w Rzymie i w innych europejskich miastach więcej. Zdobycie i utrzymanie pracy nastęczało Polakom sporo trudności ze względu na nieznamość języka włoskiego, z czym nie mieli problemu inni mieszkańcy obozu, np. Albańczycy<sup>50</sup>.

Pobyty w ośrodku to nie tylko praca tymczasowa i oczekiwanie na wizytę w ambasadzie. Surowe warunki i stłoczenie na małym terenie wielu bardzo różniących się od siebie ludzi prowadziło do konfliktów. Jak wspomina jeden z mieszkańców Traiskirchen: „Często zdarzały się tam jakieś odgłosy strzałów, jakieś walki pomiędzy tymi ludźmi, bo to było tak, że uciekali do Austrii i ci, którzy mieli dosyć komunizmu, i ci, którzy za komunizm gotowi byli oddać życie”<sup>51</sup>. Podobnie w Latynie również dochodziło do bójek, także z bronią w rękę. Laszkiewicz wspomina wypadek z czerwca 1985 r., kiedy dwóch Albańczyków zaatakowało Polaka nożem<sup>52</sup>. Tego lata wielokrotnie miało dochodzić do podobnych, choć mniej nieprzyjemnych zdarzeń między Polakami i Albańczykami.

We Włoszech, z racji aktywnie działających na tym terenie misji polskich księży, emigranci byli otoczeni ścisłą opieką duszpasterską. Księża i zakonnicy jeździli co niedzielę do miejsc noclegowych, w których byli zakwaterowani lub zatrzymali się Polacy. Prowadzone przez polski Dom Pielgrzyma statystyki udostępnił mi o. Hejmo. W 1988 r. liczba Polaków przebywających w różnych tymczasowych miejscach noclegowych w regionie rzymskim i neapolitańskim wynosiła według szacunków duchownych ok. 9330 osób<sup>53</sup>. Co niedzielę księża jeździli z posługą do każdego z tych miejsc. W relacjach moich rozmówców z Latiny polski kościół i wsparcie otrzymywane od księży zajmuje dużo miejsca. W związku z trudnymi warunkami mieszkalnymi i brakiem stabilności zatrudnienia pod koniec lat osiemdziesiątych we Włoszech księża pełnili funkcje nie tylko religijne, ale także terapeutyczne. Jeden z moich rozmówców wprost powiedział, że pomoc księży uchroniła go przed alkoholizmem<sup>54</sup>.

## Byle za ocean

Najbardziej emocjonującym elementem emigracyjnego życia były rozmowy w konsulatach. Równoległe ze staraniem o azyl toczyły się rozmowy kwalifikacyjne w celu emigracji do USA, Kanady, RPA lub Australii. Każdy z tych krajów miał zapotrzebowanie na określonych fachowców, ważne więc było, aby podczas wywiadu zaprezentować właściwe umiejętności. Cały proces emigracyjny trwał od 8 do 12 miesięcy. Podczas pierwszych wywiadów przeprowadzanych przez urzędników austriackich przy udziale polskich tłumaczy – przeważnie imigrantów z wcześniejszych okresów – azylanci deklarowali, jakie mają umiejętności i kwalifikacje zawodowe i który kraj docelowo ich interesuje. Jeśli ich zawodowe CV spełniało aktualne kryteria zapotrzebowania imigracyjnego danego kraju, byli kierowani na kolejne wywiady z urzędnikami konsularnymi. W taki sposób po prawie rocznym oczekiwaniu na wizę pracowniczą do Winnipeg w Kanadzie wyjechał Laszkiewicz. Podobnie jak wielu innych emigrantów zostawił on w Polsce żonę i syna, z którymi ostatecznie udało mu się połączyć po dwóch latach, już w Kanadzie. Obecnie nadal tam mieszka.

Często pomimo początkowych planów migracji za ocean nie wszyscy zdecydowali się na taki wyjazd. Moi rozmówcy to przede wszystkim właśnie te osoby, które postanowiły nie opuszczać

<sup>49</sup> J. Laszkiewicz, *333 Days...*, s. 18.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>51</sup> Wywiad nr 3.

<sup>52</sup> J. Laszkiewicz, *333 Days...*, s. 38.

<sup>53</sup> Tabela 2.

<sup>54</sup> Wywiad nr 15.

Europy. W przypadku Austrii szacuje się, że ok. połowy z 46 tys. ówczesnych emigrantów pozostało w Wiedniu<sup>55</sup>. Znajdowali w Austrii pracę, mieszkanie, a bliskie położenie w stosunku do Polski tym bardziej zachęcało do pozostania w Europie. Podobna sytuacja panowała w Szwecji, gdzie do pozostania na miejscu skłaniały warunki socjalne i ochrona praw pracowników. We Włoszech sytuacja tych, którzy pozostali, często była inna. Największa fala emigracyjna dotarła do tego kraju w czasie, kiedy zamorskie kraje zaczęły powoli zamykać programy imigracyjne. Co prawda, pod koniec lat osiemdziesiątych Włochy stały się najlepszym miejscem do wyjazdu za ocean, ale zdobycie wizy, ze względu na nasycenie zagranicznych rynków pracy, było coraz trudniejsze. Niektórzy polscy emigranci nie zdążyli już skorzystać z tej szansy.

Jeden z moich rozmówców zdecydował się na wyjazd do Włoch w lipcu 1987 r. Jego celem było zarobienie pieniędzy i powrót do Polski. Jak sam wspomina, gdyby przewidział upadek komunizmu, prawdopodobnie nigdy by nie wyjechał, tylko pilnowałby stanowiska w polskim zakładzie pracy, gdzie był robotnikiem. Swoje pierwsze wrażenia z Latiny opisał w taki sposób: „Zajechałem, jak ja to zobaczyłem, dwa tysiące ludzi, na trawnikach. Mówię do kolegi: chodź, wracamy do Polski”<sup>56</sup>. Zdecydował się jednak zostać. Składał podanie na wyjazd do Kanady, nie zdążył jednak wyjechać przed zakończeniem programu imigracyjnego w 1989 r. Otrzymał mieszkanie komunalne, ale nie znalazł stałej pracy. Pomimo kłopotów z utrzymaniem się pozostał we Włoszech do 2014 r., kiedy zdecydował się na powrót do Polski. Podobnych mężczyzn było w Latynie więcej. Ich emigracja miała tragiczny koniec: wielu z nich popadło w alkoholizm i dzisiaj już nie żyją.

\* \* \*

Popularność trzech wskazanych przeze mnie kierunków emigracji zmieniała się w ciągu dekad. Warunki życia w tych krajach, przebieg procedury migracyjnej i kultura urzędnicza znacząco się różniły. Miało to wpływ zarówno na ostateczne decyzje emigracyjne moich rozmówców, jak i ich późniejsze życie zawodowe. Różnice te znajdują swoje odbicie w ich współczesnych wypowiedziach, w których szacunek dla szwedzkich standardów stoi w dużym kontraście do krytyki włoskiego bałaganu.

Okres, którego dotyczą opowieści o życiu w obozie, jest szczególnie dla każdej emigracji, nie tylko uchodźczej. To czas osvajania się z obcym krajem, językiem i kulturą. Stosunkowo krótkotrwały pobyt w izolowanych warunkach ośrodka nie sprzyjał aklimatyzowaniu się w nowym środowisku. Opowieści o obozie nie są długie w stosunku do całej rozmowy o doświadczeniu emigracji. Najmniej uwagi przeżyciom z pierwszych tygodni pobytu poświęcają ci rozmówcy, którzy otrzymali status uchodźcy w Szwecji. Więcej na ten temat mówili emigranci do Austrii i Włoch. Pobyt w Traiskirchen, choć mało przyjemny, jest przez nich zazwyczaj uważany za zło konieczne, które umożliwiło im rozpoczęcie życia w Austrii lub dalej na Zachodzie. Jeszcze inaczej opowiadali o swoich doświadczeniach emigranci, którzy zatrzymali się w Latynie. Ci, którzy pozostali we Włoszech, borykają się obecnie z kryzysem tamtejszej gospodarki. Wspomnienie „campo” stanowi dla nich dodatkowe potwierdzenie niewydolności włoskiego systemu socjalnego i ekonomicznego.

Specyfiką opisanych wyżej polskich doświadczeń w tych trzech obozach w zachodniej Europie jest to, że najczęściej nie miały one przygotować do życia w tym konkretnym państwie. Dla większości były punktem przesiadkowym, tymczasowym miejscem pobytu w kraju, do którego nie warto się przyzwyczajać, bo nie jest to kraj docelowy. Ten scenariusz nie zawsze się sprawdzał, ale dla wielu był istotnym elementem kształtującym późniejsze wspomnienie o pobycie w ośrodku, jako o mało przyjemnym, ale też stosunkowo krótkim.

<sup>55</sup> *Migracje Polaków w latach 1980–1989*, <http://www.rodziny.muzhp.pl/?tekst=czas4> [dostęp 3 IV 2015 r.].

<sup>56</sup> Wywiad nr 15.

## Aneks

**Tabela 1.** Wywiady biograficzne przeprowadzone przez autorkę w okresie: czerwiec 2013 –październik 2014 r.

Lp.	Płeć	Wykształcenie	Kraj emigracji	Rok wyjazdu	Obecne miejsce zamieszkania
1	M	wyższe	Szwecja	1986	Gdańsk
2	K	wyższe	Szwecja	1980	Londyn
3	M	wyższe	Austria	1981	Poznań
4	M	wyższe	Szwecja	1983	Sztokholm
5	M	wyższe	Szwecja	1981	Sztokholm
6	K	średnie	Szwecja	1989	Sztokholm
7	M	wyższe	Szwecja	1981	Sztokholm
8	M	wyższe	Szwecja	1981	Warszawa
9	M	średnie	Szwecja	1983	Sztokholm
10	K	wyższe	Włochy	1982	Warszawa
11	M	wyższe	Włochy	1984	okolice Rzymu
12	K	wyższe	Włochy	1980	okolice Rzymu
13	M	średnie zawodowe	Włochy	1987	Latina
14	K	wyższe	Włochy	1986	Latina
15	M	średnie zawodowe	Włochy	1988	Puławy
16	M	wyższe	Austria	1982	Wiedeń
17	K	wyższe	Austria	1981	Wiedeń
18	M	wyższe niepełne	Austria	1982	Wiedeń
19	K	wyższe	Austria	1989	Wiedeń
20	K	średnie	Austria	1981	Wiedeń
21	K	wyższe	Austria	1979	Wiedeń
22	K	średnie	Austria	1986	Wiedeń
23	M	średnie	Austria	1981	Wiedeń
24	M	średnie	Austria	1986	Wiedeń
25	K	wyższe muzyczne	Austria	1981	Wiedeń
26	K	średnie ekonomiczne	Austria	1981	Wiedeń
27	M	wyższe politechniczne	Niemcy	1981	Wiedeń
28	K	wyższe	Austria	1981	Wiedeń
29	K	wyższe	Austria	1979	Linz
30	M	średnie techniczne	Austria	1981	Linz
31	M	wyższe	Austria	1975	Wiedeń
32	M	średnie niepełne	Austria	1981	Wiedeń
33	K	wyższe	Austria	1988	Wiedeń
34	K	wyższe	Austria	1989	Wiedeń

Źródło: opracowanie własne.

**Tabela 2.** Liczba polskich uciekinierów w ośrodkach dla cudzoziemców i innych tymczasowych noclegowniach w 1988 r.

Nazwa ośrodka	Liczba Polaków
Latina (obóz)	1000
Capua (obóz)	2000
Castel Fusano (camping)	400
Castel Nuovo di Porto (protezione civile)	500
Jesolo (obóz)	300
Ladispoli (kwatery wynajęte)	700
Levico (obóz)	300
Licenza (hotel „Fonte Bandusia”)	100
Olmobello (hotel „La Pergola”)	150
Ostia (hotel „Litus”)	150
Pavone („Villa Maria”)	300
Pian Paradiso (hotel „Fraterna Domus”)	150
Sassone (Dom oo. Karmelitów)	100
Tivoli (hotele „Villa Olivia” i „Sant Angelo”)	400
Rzym (apartamenty)	450
Mentana (hotel „Barba”)	150
Camping Aurelius	150
Rzym (hotel „Flaminius”)	150
Rzym (hotel „Gemini”)	200
Hotele: „Sporting”, „Aurelius”, „Giotto”, „Marco Polo”	1480
Hotele: „World”, „Pierre”, „Claudia”	200
Hotele: „Milo”, „Young”, „Sant Andrea”	b.d.
<b>Ogółem</b>	<b>9330</b>

Źródło: archiwum o. Konrada Hejmo.



# **ŹRÓDŁA I METODY**



## Losy ludności żydowskiej w Gąbinie w początkowym okresie okupacji hitlerowskiej w świetle *yizkor book* i relacji zbieranych przez Oneg Szabat

Zajmowanie się tematyką zagłady Żydów na ziemiach polskich wymaga korzystania z różnego rodzaju źródeł historycznych. Powstają nawet specjalne opracowania, ułatwiające poruszanie się po tym rozproszonym i różnorodnym materiale<sup>1</sup>. Celem niniejszego tekstu jest porównanie dwóch typów źródeł: gąbińskiej *yizkor book* (księga pamięci)<sup>2</sup> i relacji zbieranych przez Oneg Szabat<sup>3</sup>, a zwłaszcza informacji, jakich dostarczają one na temat losów ludności żydowskiej w Gąbinie od wybuchu II wojny światowej do wiosny 1940 r. Czas ten został bowiem omówiony w obydwu rodzajach źródeł (relacje, w przeciwieństwie do *yizkor book*, nie dotyczą całego okresu Holokaustu). Gąbin to jedno ze sztetli na Mazowszu zachodnim, które w październiku 1939 r. znalazło się w granicach nowo utworzonego niemieckiego Okręgu Poznań, czyli późniejszego Kraju Warty<sup>4</sup>.

Bodźcem do podjęcia omawianego tematu były uwagi Antony'ego Polonsky'ego, który po przybliżeniu problemów związanych z traktowaniem ksiąg pamięci jako źródeł historycznych konstatuje, że ich rola dla badań nad zagładą żydowskich miasteczek może być znaczna. Głównym argumentem są szczegółowe opisy szerszych zjawisk i jednostkowych wydarzeń zawarte w *yizkor book* wobec częstego braku innych źródeł<sup>5</sup>.

Polskie określenie „księga pamięci” pochodzi od hebrajskiego *yizker-bukh* (w jidysz *izkor-buch*), co można przetłumaczyć jako: „oby wspomniał [Pan duszę]”. Słowa te rozpoczynają modlitwę za zmarłych i pomordowanych, a ich częste używanie w tytułach omawianych ksiąg sugeruje, że wydawnictwa te w intencji twórców mają zastępować tradycyjny obrządek pogrzebowy i stanowią formę symbolicznego upamiętnienia ofiar Zagłady. Inne popularnie występujące w tytułach sformułowania to m.in. *sefer* (księga) – wynoszące publikację do rangi tekstu świętego, oraz *pinkes* (kronika) – nawiązujące do tradycji kronik kahalnych, traktujących o istotnych

<sup>1</sup> Zob. A. Skibińska, *Źródła do badań nad zagładą Żydów na okupowanych ziemiach polskich: przewodnik archiwalno-bibliograficzny*, Warszawa 2007.

<sup>2</sup> *Gombin: Dos Lebn un Umkum fun a Yidish Shtetl in Poyln = Gombin: The Life and Destruction of a Jewish Town in Poland*, red. D. Ziklin, J. Rejfl, H. Grinbaum, D. Berns, A. Zeideman, P. Tajber, J. Celemenski, New York 1969. Tłumaczenie z jidysz na język angielski jest przygotowywane i stopniowo udostępniane na stronie internetowej JewishGen: <http://www.jewishgen.org/Yizkor/gombin/gombin.html> [dostęp 14 IV 2015 r.]. Cała księga pamięci dostępna jest w formie zeskanowanej na stronie nowojorskiej biblioteki publicznej: <http://yizkor.nypl.org/index.php?id=2128> [dostęp 14 IV 2015 r.].

<sup>3</sup> Dok. 5 a) Relacja pt. „גאָבין” [„Gąbin”], *Tereny wcielone do Rzeszy: Kraj Warty*, oprac. M. Siek, Warszawa 2012 („Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy”, nr 9), s. 26–29; dok. 5 b) Relacja pt. „גאָבין” [„Gąbin”], *Tereny...*, s. 29–31; dok. 5 c) Relacja pt. „גאָבין” [„Gąbin”], *Tereny...*, s. 32–34.

<sup>4</sup> J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic*, Gąbin–Pułtusk 2013, s. 451; D. Dąbrowska, *Zagłada Żydów w „Kraju Warty”*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1955, t. 13, s. 122, 168, tab. 11.

<sup>5</sup> A. Polonsky, *Introduction*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 2004, t. 17, s. 11–12.

wydarzeniach z życia gminy<sup>6</sup>. Wśród rzadziej używanych słów wymienić można: *umkum*, *churbn* i *soa*, które oznaczają zagładę, zniszczenie<sup>7</sup>. Pierwsze z nich występuje w tytule książki pamięci Gąbina: *Gombin: Dos Lebn un Umkum fun a Yidish Shtetl in Poyln*, w tłumaczeniu na język polski: *Gąbin: życie i zagłada żydowskiego miasteczka w Polsce*<sup>8</sup>.

Na powstawanie ksiąg pamięci w znanym nam kształcie miały wpływ przede wszystkim trzy czynniki: długa tradycja żydowskiej literatury upamiętniającej zmarłych, wytworzenie się nowoczesnej literatury jidysz i doświadczenie Holokaustu<sup>9</sup>. Średniowieczne księgi pamięci, tzw. *memorbuecher*, to listy zamordowanych w wyniku pogromów i innych zająć antyżydowskich, które odczytywano w trakcie modlitw za zmarłych. Podobne księgi tworzone aż do XX w., a obok listy upamiętnianych ofiar z czasem zaczęto zamieszczać opis danego pogromu. Niektóre z ksiąg powstających na początku XX w. były jeszcze bardziej rozbudowane. Zawierały części opisujące rzeczywistość przed pogromem i po nim lub bliższe przedstawienia danej postaci, mogły też wyróżniać się formą graficzną<sup>10</sup>. Pomimo rozwoju gatunku jego kluczową cechą nadal jest potrzeba upamiętniania, a listy zmarłych pozostają ważnym elementem<sup>11</sup>. W gąbińskiej *yizkor book* przyjęły one formę krótkich informacji o utraconych członkach najbliższej rodziny, opatrzonych zdjęciami i opublikowanych w częściach *In Memoriam...* i *Yizkor*<sup>12</sup>.

Pierwsze księgi pamięci poświęcone zagładzie całych żydowskich miast i miasteczek zaczęły powstawać zaraz po zakończeniu II wojny światowej, w obozach dla osób przemieszczonych<sup>13</sup>. Wydanie *yizkor book* było często głównym zadaniem ziomkostw (jid. *Landsmanschaftn*), czyli organizacji zrzeszających żydowskich emigrantów z jednej miejscowości<sup>14</sup>. To z ich inicjatywy powstała większość ksiąg. Wszelkie statystyki dotyczące liczby wydanych tytułów są utrudnione ze względu na ich niewielki nakład i zasięg oraz niejednorodność kryteriów przyjmowanych przez badaczy. Mimo to podejmuje się próby policzenia ksiąg. Według grupy lubelskich naukowców, do 2008 r. ukazało się 540 *yizker-bikher* dotyczących miejscowości znajdujących się w 1939 r. w granicach II Rzeczypospolitej. Najczęściej spisywano je w dwóch językach (dominujące połączenie: hebrajski i jidysz), a wydawano w jednym z trzech państw: Izraelu (Palestynie), Stanach Zjednoczonych lub Argentynie. Najwięcej, bo aż 33 proc. wszystkich ksiąg, ukazało się w latach sześćdziesiątych. W kolejnych dekadach liczba ta systematycznie spadała<sup>15</sup>.

<sup>6</sup> Dostępne są naukowe edycje niektórych kronik kahalnych. Zob. J. Goldberg, A. Wein, *Księga kahału w Działoszynie z drugiej połowy XVIII w.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1965, nr 53, s. 81–112; A. Wein, *Pinkas bractwa pogrzebowego w Mordach*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1967, nr 63, s. 57–64.

<sup>7</sup> *Introduction* [w:] *From a Ruined Garden: The Memorial Books of Polish Jewry*, oprac. J. Kugelmass, J. Boyarin, New York 1983, s. 2; A. Skibińska, *Księgi pamięci*, współprac. M. Polit [w:] *eadem, Źródła...*, s. 370; M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzciniński, *Księgi pamięci jako źródła wiedzy o historii, kulturze i Zagładzie polskich Żydów* [w:] *Tam był kiedyś mój dom...: księgi pamięci gmin żydowskich*, oprac. M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzciniński, Lublin 2009, s. 12–13.

<sup>8</sup> *Wykaz ksiąg pamięci* [w:] *Tam był kiedyś...*, s. 523.

<sup>9</sup> *Introduction...*, s. 6.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 6–8; M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzciniński, *Księgi...*, s. 11–12.

<sup>11</sup> *Introduction...*, s. 8, 12–13.

<sup>12</sup> *In Memoriam...* [w:] *Gombin...*, s. 125–161; *Yizkor* [w:] *Gombin...*, s. 215–225, <http://yizkor.nypil.org/index.php?id=2128> [dostęp 14 IV 2015 r.].

<sup>13</sup> *Introduction...*, s. 1. Natomiast jeszcze w trakcie wojny ukazały się pierwsze księgi pamięci Pińska i Łodzi. M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzciniński, *Księgi...*, s. 18.

<sup>14</sup> Pierwsze ziomkostwa zaczęły powstawać w Stanach Zjednoczonych, Ameryce Łacińskiej i Palestynie w XIX w. wraz z napływem emigrantów z Europy Środkowej i Wschodniej. Nowy etap w ich funkcjonowaniu rozpoczął się po II wojnie światowej, kiedy przybywali ocaleni z Zagłady. Część ziomkostw zaprzestała działalności, większość jednak pozostaje aktywna także dziś, zrzeszając już głównie tzw. drugie pokolenie ocalałych. A. Skibińska, *Księgi pamięci...*, s. 371.

<sup>15</sup> M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzciniński, *Księgi...*, s. 14–20.

Gąbińska *yizkor book* została wydana przez *Gombiner Landsmanschaft in America* (Gąbińskie Ziomkostwo w Ameryce) w 1969 r. w Nowym Jorku. Spisano ją w dwóch językach: w jidysz i angielskim, podobnie jak 18 innych ksiąg wydanych w USA i 25 w ogóle<sup>16</sup>. W części wstępnej ówczesny przewodniczący nowojorskiej organizacji wymieniał troskę o pamięć o miasteczku jako główny cel przyświecający tworzeniu księgi. Wznoszony w ten sposób pomnik miał przede wszystkim umożliwić zaznajomienie się z przeszłością miasta, a tym samym z własnymi korzeniami, potomkom gąbińskich Żydów. To z myślą o tej grupie odbiorców część tekstów opublikowano w języku angielskim<sup>17</sup>.

Liczono też na to, że *yizkor book* trafi do bibliotek i towarzystw historycznych na całym świecie. Nadzieja ta była motywowana przekonaniem, że „w ten sposób pamięć o naszym ukochanym rodzimym mieście przetrwa na zawsze w sercach i pamięci naszych pobratymców”<sup>18</sup>. Wśród odbiorców znajdowały się głównie osoby znające realia danego sztetlu, co – w opinii Jehoszui Rotenberga – miało wytwarzać swoisty instrument kontrolny, ograniczający liczbę przekłamań<sup>19</sup>. Z drugiej strony warto odwołać się do analiz antropologicznych wskazujących na specyficzną więź między opowiadającym i jego odbiorcami wytwarzającą się dzięki księdze oraz na dzielone przez nich w konsekwencji poczucie jedności<sup>20</sup>. Przede wszystkim jednak w słowach tych swoje potwierdzenie znajduje fundamentalna funkcja ksiąg pamięci jako sposobu upamiętniania ofiar Zagłady<sup>21</sup>.

Rola Holokaustu jako czynnika determinującego nie tylko powstawanie, ale i kształt *yizkor book* uwidacznia się w typowym dla nich układzie treści. Przede wszystkim wyraźny jest podział na trzy części, opisujące kolejno: miasteczko przed Zagładą, okres Zagłady i losy powojenne<sup>22</sup>. Właśnie taki układ zastosowano w anglojęzycznej części księgi pamięci Gąbina; w bardziej rozbudowanej części w języku jidysz wyróżniono już pięć kategorii: od czasów najdawniejszych do I wojny światowej, okres międzywojenny, Holokaust, osobowości i obrazy Gąbina, gąbińskie ziomkostwo<sup>23</sup>. Tytuły te wskazują wyraźnie, że księgi pamięci są synkretycznym gatunkiem historyczno-literackim i łączą w sobie różnorodne materiały. Można wymienić chociażby: utwory poetyckie, wspomnienia, przedruki dokumentów, artykułów prasowych czy haseł encyklopedycz-

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 16–19.

<sup>17</sup> J. Zicklin, *A Few Words* [w:] *Gombin...*, s. 5–6, <http://www.jewishgen.org/yizkor/gombin/Gome005.html> [dostęp 14 IV 2015 r.]. Najczęściej względy te decydowały o publikacji przedmów lub streszczeń w języku angielskim, rzadziej – oddzielnych tekstów. Świadomość, że jidysz utrudnia dostępność *yizkor book* dla licznych grup odbiorców, decydowała o rosnącej popularności przede wszystkim języka hebrajskiego podczas opracowywania ksiąg. M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzeciński, *Księgi...*, s. 16–19.

<sup>18</sup> J. Zicklin, *A Few Words...*, s. 5–6.

<sup>19</sup> M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzeciński, *Księgi...*, s. 23. Jako przykład funkcjonowania tego „aparatu kontrolnego” wymienić można obiekcje jednego z łomżyńskich ocalałych co do rzetelności opisu życia politycznego i popularności poszczególnych stronnictw w mieście. Zob. *ibidem*, s. 27.

<sup>20</sup> *Introduction...*, s. 13–14.

<sup>21</sup> Por. *ibidem*, s. 6.

<sup>22</sup> M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzeciński, *Księgi...*, s. 12. Relacje z powojennych powrotów do rodzimych sztetli, które często wchodzi w skład ksiąg pamięci, mogą być cennym materiałem do badań nad stanem zachowania żydowskiej infrastruktury miasteczek (zwłaszcza synagog) bezpośrednio po wojnie. Por. E. Bergman, *Zachowane synagogi i domy modlitwy w Polsce: katalog*, Warszawa 1996; P. Burchard, *Pamiętki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1990.

<sup>23</sup> <http://www.jewishgen.org/Yizkor/gombin/gombin.html> [dostęp 20 IV 2015 r.]. Ogólnie rzecz biorąc, prezentowany tam układ i rodzaj treści odpowiada schematowi, zgodnie z którym w wstępach i ogólnym rysie historii miasteczka znajdują się teksty poświęcone konkretnym zagadnieniom czy osobom, ważne miejsce zajmują partie poświęcone Zagładzie, a całość zamykają relacje z powojennych powrotów do miasteczka i ustępy poświęcone historii ziomkostw. M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzeciński, *Księgi...*, s. 21. Por. *Introduction...*, s. 3–4.

nych oraz bogaty materiał ikonograficzny w postaci zdjęć i ilustracji, a czasami także kartograficzny (mapy i plany)<sup>24</sup>. W partiach dotyczących Zagłady mamy do czynienia z dwoma typami materiałów: dokumentacyjno-sprawozdawczymi oraz z relacjami świadków (w przeważającej części). W przypadku księgi pamięci Gąbina są to tylko materiały tego drugiego rodzaju<sup>25</sup>. Wydaje się ponadto, że wszystkie zostały spisane specjalnie na jej potrzeby (zdarzało się bowiem, że *yizkor-bikher* były wtórnym miejscem docelowym dla materiałów przechowywanych w różnych instytucjach)<sup>26</sup>. Trzeba przy tym podkreślić, że Holocaust stanowi stały punkt odniesienia ksiąg pamięci, nie tylko w częściach poświęconych konkretnie temu okresowi. Tak jest także w przypadku gąbińskiej *yizkor book*<sup>27</sup>.

W dalszej części tekstu treść przekazów z *yizkor book* zostanie zestawiona z relacjami zbieranymi przez Oneg Szabat. Pod tym kryptonimem kryje się instytucja naukowo-badawcza znana też jako Podziemne Archiwum Getta Warszawskiego, krócej jako Archiwum Getta (ARG) i Archiwum Ringelbluma. Oneg Szabat oznacza po hebrajsku „radość soboty”. Wybierając to określenie, odwoływano się do tradycji sobotnich spotkań w kręgu osób zaangażowanych w jej pracę. Sformułowanie „Archiwum Getta” odnosi się do działalności dokumentacyjnej (z którą do tej pory ARG jest najczęściej kojarzone), a „Podziemne Archiwum Getta Warszawskiego” – do cywilnego ruchu oporu w getcie warszawskim. Z kolei ostatnia z wymienionych nazw wiąże się z osobą Emanuela Ringelbluma<sup>28</sup>, inspiratora działalności i kierownika programu naukowego Archiwum<sup>29</sup>.

Już we wrześniu 1939 r. Ringelblum był zaangażowany w organizowanie pomocy dla poszkodowanej ludności żydowskiej w Warszawie. Wtedy też zaczął spisywanie pierwszych notatek do przyszłej *Kroniki getta*<sup>30</sup>. On sam uważał zresztą te notatki za początki ARG. Przeszło rok później, jesienią 1940 r. odbyło się pierwsze spotkanie osób tworzących wraz z nim Oneg Szabat<sup>31</sup>. Zespół stałych współpracowników, często o przydzielonych konkretnych funkcjach, liczył około dziesięciu osób, a aktywność Ringelbluma w organizacjach pomocowych pozwalała na poszerzanie tego grona. Było to niezbędne, by móc realizować przyjęty program badawczy obejmujący dzieje Żydów w Polsce w czasie II wojny światowej, zgodnie z głównymi zasadami zakładającymi pluralizm światopoglądowy<sup>32</sup>.

<sup>24</sup> A. Skibińska, *Księgi pamięci...*, s. 375; M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzeciński, *Księgi...*, s. 21, 55.

<sup>25</sup> B. Guyer (B. Chaja), *In the Gombiner Ghetto and in the Nazi Camps* [w:] *Gombin...*, <http://www.jewishgen.org/Yizkor/gombin/Gome045.html>; A. Greenbaum, *Saved by a Peasant Family* [w:] *Gombin...*, <http://www.jewishgen.org/Yizkor/gombin/Gome055.html>; R. Greenbaum-Dinerman, *Survived as an „Aryan”* [w:] *Gombin...*, <http://www.jewishgen.org/Yizkor/gombin/Gome067.html>; J. Frenkel, *Gombin Children in Nazi Camps* [w:] *Gombin...*, <http://www.jewishgen.org/Yizkor/gombin/Gome079.html>; A. Zeideman, *Survived in Soviet Russia* [w:] *Gombin...*, <http://www.jewishgen.org/Yizkor/gombin/Gome083.html>; J. Grziwacz, *Khurban Gombin* [w:] *Gombin...* Tekst w księdze pamięci napisany jest w języku jidysz, został przetłumaczony na hebrajski przez Meira Holtzmana, a następnie na angielski przez Adę Holtzman <http://www.jewishgen.org/Yizkor/gombin/Gom102.html> [dostęp 14 IV 2015].

<sup>26</sup> M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzeciński, *Księgi...*, s. 32.

<sup>27</sup> *Gombin...*, *passim*; M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzeciński, *Księgi...*, s. 31; *Introduction...*, s. 14.

<sup>28</sup> Emanuel Ringelblum (1900–1944), historyk, społecznik, od czasów wczesnej młodości związany z ruchem syjonistycznym. Z racji swoich zainteresowań naukowych i działalności prowadzonej w okresie okupacji hitlerowskiej nazywany „historykiem Żydów warszawskich od pierwszych śladów ich obecności do ostatnich chwil w komorach gazowych Treblinki”. R. Sakowska, *Wstęp* [w:] *Listy o Zagładzie*, oprac. R. Sakowska, Warszawa 1997 („Archiwum Ringelbluma...”, nr 1), s. XII.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. XI, XIII; T. Epstein, *Wstęp* [w:] *Inwentarz Archiwum Ringelbluma*, oprac. T. Epstein, Warszawa 2011 („Archiwum Ringelbluma...”), s. 17–18.

<sup>30</sup> Zob. E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego: wrzesień 1939 – styczeń 1943*, tłum. A. Rutkowski, oprac. A. Eisenbach, Warszawa 1983.

<sup>31</sup> R. Sakowska, *Wstęp...*, s. XIII; T. Epstein, *Wstęp...*, s. 18.

<sup>32</sup> R. Sakowska, *Wstęp...*, s. XV–XVII.

Przedwojenne doświadczenia współpracy z Żydowskim Instytutem Naukowym w Wilnie (JIWO) miały istotny wpływ na kształt badań prowadzonych w getcie warszawskim. Stamtąd zaczerpnięto bowiem założenia interdyscyplinarności, które realizowano zresztą na podstawie tam właśnie wypracowanych metod. Wymagało to zbierania materiałów różnego rodzaju, m.in. druków urzędowych, prasy konspiracyjnej, fotografii i rysunków, druków ulotnych. Perspektywę dzieci poznawano przez inspirowanie ich do pisania wypracowań na określone tematy, perspektywę dorosłych natomiast z prowadzonych przez nich dzienników i korespondencji. Interesującym nas elementem tej szerokiej działalności są relacje pozyskiwane w celu poznania losów „regionalnych skupisk żydowskich”<sup>33</sup>.

Współpracownicy Oneg Szabat wykorzystywali w tym przypadku swoje kontakty z delegatami ziomkostw przebywającymi w getcie w Warszawie<sup>34</sup>. Spisując ich relacje, posługiwali się kwestionariuszami i instrukcjami, tzw. pytaniami orientacyjnymi, opracowanymi w ramach działalności instytucji. Przeprowadzono indywidualne rozmowy-wywiady lub zapraszano rozmówców na ogólne spotkania ARG. W obydwu przypadkach tekst relacji spisywano już po przeprowadzonej rozmowie, niekiedy na podstawie sporządzanych na bieżąco notatek. Co istotne, wywiady aranżowano w różny sposób. Często zdarzało się, że osoby opisujące historię swojej miejscowości lub rodzinne losy nie były świadome, że przekazywane przez nie informacje będą wykorzystywane przez jednostkę naukowo-badawczą. Oprócz tego przyjmowano gotowe autorskie teksty relacji. Ta forma zaczęła dominować jesienią 1942 r.<sup>35</sup>

Zmieniające się okoliczności wymuszały zmiany w funkcjonowaniu ARG. Docierające do getta warszawskiego od jesieni 1941 r. informacje o zagładzie kolejnych skupisk żydowskich – w tym także Gąbina<sup>36</sup> – spowodowały, że Oneg Szabat zaczęło odgrywać rolę ośrodka informacji o dokonywanym przez nazistów ludobójstwie. Znalazło to formalny wyraz w powołaniu służby informacyjnej ARG na przełomie marca i kwietnia 1942 r.<sup>37</sup> Zmiana ta wpłynęła także na rodzaj gromadzonych materiałów, o czym wspomniałam wcześniej. Kryterium decydującym o włączeniu do zbiorów stała się użyteczność w procesie opracowania i przekazywania informacji dotyczących Zagłady<sup>38</sup>.

Od początku działania Archiwum Getta ważną częścią pracy z pozyskanymi materiałami było tworzenie kopii i odpisów. Z jednej strony wynikało to z planów ich zdeponowania w różnych instytucjach w Polsce i za granicą, a z drugiej strony z obawy o bezpieczeństwo dokumentacji w czasie wojny. Opracowano system oznaczeń porządkujący zasób, którego do dziś niestety nie udało się w pełni zrekonstruować i odczytać<sup>39</sup>. Pomimo podejmowanych wysiłków z różnych powodów zbiory Oneg Szabat nie zachowały się w całości, a część z nich pozostaje nieczytelna<sup>40</sup>.

Skomplikowane losy instytucji znajdują swoje odzwierciedlenie w trzech zachowanych relacjach dotyczących sytuacji w Gąbinie. Wszystkie są odpisami sporządzonymi przez Mordechaja

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. XIII–XVII.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. XVII.

<sup>35</sup> *Ibidem*; T. Epstein, *Wstęp...*, s. 20–21.

<sup>36</sup> Zob. dok. 31. Siostry Roza i Lusja do ojca Abrama Gipsa w getcie warszawskim o zaplaceniu pogłównego podatku deportacyjnego, 28 II 1942 [w:] *Listy...*, s. 65–68; dok. 32; Siostry Roza i Lusja do ojca Abrama Gipsa w getcie warszawskim o zbliżającej się zagładzie [w:] *Listy...*, s. 69–70. Por. P. Montague, *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, tłum. T.S. Gałązka, Wołowiec 2014.

<sup>37</sup> R. Sakowska, *Wstęp...*, s. XIX–XX.

<sup>38</sup> T. Epstein, *Wstęp...*, s. 19.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 19–29.

<sup>40</sup> Szerzej zob. *ibidem*, s. 19; A. Skibińska, *Podziemne Archiwum Getta Warszawskiego (ARG)* [w:] *eadem*, *Źródła...*, s. 263, 270.

Szwarcbarda<sup>41</sup>, z czego w dwóch przypadkach przetrwały one w podwójnych egzemplarzach. Dwie z relacji<sup>42</sup> są w znacznym stopniu zbieżne i słuszna wydaje się sugestia, że powstały one jako zapisy tego samego wywiadu-rozmowy sporządzone przez dwóch różnych członków Oneg Szabat. Odpisy wykonał następnie Szwarcbard<sup>43</sup>. Nieznane są teksty z wcześniejszych etapów prac nad tymi relacjami, nie wiadomo też, czy Szwarcbard był pierwszym kopistą, czy może sam pracował na kopiach, wykonując swoje odpisy<sup>44</sup>.

Omawiane przekazy datowane są ogólnie na okres po 1940 r., ponieważ – co sygnalizowałam wcześniej – opis sytuacji w Gąbinie kończy się w nich na wiośnie 1940 r., a samo Oneg Szabat zaczęło swoją działalność jesienią 1940 r. Nie mogły one powstać później niż w lipcu–sierpniu 1942 r., kiedy przystąpiono do ukrywania tej części zbiorów, do której należą<sup>45</sup>. Relacje ARG powstały więc niedługo po wydarzeniach w nich opisanych, podczas gdy przekazy zebrane w ramach gąbińskiej *yizkor book* dzieli od wydarzeń przeszło dwadzieścia lat. Zestawienie tych dwóch rodzajów źródeł wydaje się jednak uzasadnione ze względu na to, że w obydwu przypadkach wydarzenia opisywali Żydzi, którzy byli ich naocznymi świadkami lub brali w nich udział.

Gąbin był miasteczkiem liczącym około sześciu tysięcy mieszkańców, z czego – jak zgodnie podają obie relacje – trzy tysiące stanowili Żydzi<sup>46</sup>. Pierwsi uchodźcy zaczęli napływać 4 września 1939 r., a opiekę nad nimi rozciągnęła gmina żydowska. Od 9 do 17 września trwały bombardowania, które zniszczyły znaczną część miasta, w tym większość żydowskich zabudowań w centrum<sup>47</sup>. Wśród kilkuset ofiar śmiertelnych było około stu osób wyznania mojżeszowego. Z nakazu rabinów – w mieście bowiem znajdował się wówczas nie tylko gąbiński rabin, ale i uchodźcy z Rypina i Płocka – wydobywano ciała spod ruin. Bombardowania wpłynęły także na życie religijne, gdyż zdecydowano, by w trakcie przypadającego wówczas święta *Rosz ha-Szana* modlitwy organizować w domach i w ten sposób uniknąć tworzenia większych zgromadzeń<sup>48</sup>.

Po zajęciu miasta przez oddziały niemieckie 17 września 1939 r. wszyscy mieszkańcy, łącznie z duchownymi katolickimi i płockim rabinem, zostali zmuszeni do sprzątnięcia ulic w ramach robót przymusowych. 19 września dokonano pochówku ofiar w dwóch masowych grobach, a dzień później niemieckie władze nakazały opuszczenie miasta przez uchodźców<sup>49</sup>. Dniem przełomowym był 21 września, kiedy spalono zabytkową (przeszło dwustuletnią) gąbińską drewnianą synagogę<sup>50</sup>. Stanowiła ona chlubę miejscowych Żydów, powtarzających legendy o błogosławieństwach chro-

<sup>41</sup> Był najbardziej aktywnym kopistą w zespole Oneg Szabat. Relacje dot. Gąbina, podobnie jak większość wychodzących spod jego ręki, powstały w języku jidysz (T. Epstein, *Wstęp...*, s. 34).

<sup>42</sup> Mowa tu o dok. 5 b) i 5 c). Zob. przyp. 3.

<sup>43</sup> Dok. 5, *Tereny...*, przyp. 66. Z tego powodu w dalszej części analizowane będą tylko treści dwóch relacji, tj. dok. 5a) i 5b).

<sup>44</sup> Dok. 5, *Tereny...*, s. 34. Por. T. Epstein, *Wstęp...*, s. 21–25.

<sup>45</sup> T. Epstein, *Wstęp...*, s. 37–38; R. Sakowska, *Wstęp...*, s. XXIII–XXIV.

<sup>46</sup> Dok. 5 a), *Tereny...*, s. 26; dok. 5 b), *Tereny...*, s. 29. Inne opracowania mówią o 2312 Żydów w Gąbinie w momencie wybuchu wojny; łączna liczba mieszkańców miasteczka w tym okresie nie jest znana, lecz ogólna tendencja w rozwoju demograficznym wskazywałaby, że liczba Żydów była wyraźnie niższa niż 3 tys. osób i utrzymywała się w granicach 40–50 proc. wszystkich mieszkańców, co było jedną z cech charakterystycznych dla sztetli. W miasteczku oprócz Żydów zamieszkiwali Polacy oraz kilkuprocentowa mniejszość niemiecka (D. Dąbrowska, *Zagłada...*, s. 168, tab. 11; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic...*, s. 284–285; E. Bergman, *Ludność żydowska w miasteczkach Mazowsza w XIX i XX w.* [w:] *Mazowieckie miasteczka na przestrzeni wieków. Wybrane zagadnienia rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturowego*, red. A. Stawarz, Warszawa 1999, s. 100–101).

<sup>47</sup> Szerzej o topografii sztetli zob. R. Renz, *Small Towns in Inter-War Poland*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 2004, t. 17, s. 145–146; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku 1945*, Warszawa 1984, s. 93, 102, mapa 3.

<sup>48</sup> Dok. 5 a), *Tereny...*, s. 26–27; dok. 5 b), s. 29–30.

<sup>49</sup> Dok. 5 a), *Tereny...*, s. 27; dok. 5 b), s. 30–31.

<sup>50</sup> Zob. M. i K. Piechotkowie, *Bóżnice drewniane*, Warszawa 1957, s. 192–195.



niących ją przed zniszczeniem. Podpalenie zostało poprzedzone innymi działaniami. Mężczyzn już od rana skupiono w oddaleniu od synagogi: część na placu Piłsudskiego, skąd zwolniono ich o godzinie 16, a część na robotach przymusowych poza miastem, skąd mogli wrócić dopiero wieczorem. Niemcy dokonywali też rabunków sklepów żydowskich (towar dzielono pomiędzy ludność nieżydowską, także w trakcie pożaru). Około godziny 14 zauważalna stała się łuna pożogi; zabraniano gasić ogień, przez co ogarniał on kolejne budynki w większości drewnianej zabudowy. Towarzyszyło temu stosowanie fizycznej przemocy wobec Żydów i szykany (m.in. golenie bród). Dochodziło też do mordów. Ostatecznie w wyniku pożaru spłonęła nie tylko synagoga, ale także *bet ha-midrash* (hebr. dom nauki, znajdował się w nim księgozbiór pozwalający na studiowanie świętych ksiąg; oprócz tego pełnił funkcje kultowe), jatki i domy żydowskie przy okolicznych ulicach<sup>51</sup>.

W następnych dniach pojawiły się pierwsze zakazy handlu dla Żydów, 23 września zaś w Jom Kippur zmuszono ich do otwarcia sklepów i zabroniono publicznych modłów. Tego też dnia nakazano wynosić z lasów ciała zabitych i „zlizywać językiem zakrzepłą krew pomordowanych”<sup>52</sup>.

Wydarzeniom z września 1939 r. wiele miejsca poświęcono także w przekazach zawartych w *yizkor book*. Żołnierze wracający z frontu opisywali skalę zniszczeń, uderzającą ich po powrocie z walk<sup>53</sup>. Dziewczyna przebywająca w mieście w czasie bombardowań wspomina chronienie się na polach i postawę ojca, który zostawał wtedy w domu, a większość czasu poświęcał na pomoc chorym i okaleczonym<sup>54</sup>. W pamięci dziesięcioletniego wówczas chłopca utkwiło wkroczenie Niemców do miasta i podpalenie synagogi skutkujące pożarem także okolicznych domów<sup>55</sup>. Wśród ofiar przemocy na Żydach tego dnia był brat autorki jednej z relacji, który „ledwie uciekł z życiem”<sup>56</sup>. Rabowanie sklepów żydowskich trwało również po pożarze synagogi, a towarzyszyły mu bicie i szykany<sup>57</sup>.

Z nakazu landrata gostyńskiego<sup>58</sup> Abraham Lejb Gips<sup>59</sup> powołał Radę Żydowską, na której czele stanął. Rada ta, często nazywana Judenratem<sup>60</sup>, miała pełnić funkcje religijnej gminy żydowskiej i odpowiadać przed władzami niemieckimi. W jej skład wchodziło siedem osób z różnych stronnictw występujących w mieście. Jednym z pierwszych podjętych działań było sporządzenie listy wszystkich żydowskich mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat, którzy mieli zostać objęci obowiązkiem pracy przymusowej w wymiarze jednego dnia w tygodniu. Niektórzy z Żydów wierzyli,

<sup>51</sup> Dok. 5 a), *Tereny...*, s. 27; dok. 5 b), *ibidem*, s. 29–31. Relacje różnią się między sobą w opisie detali, co sugeruje, że osoby je składające przebywały wówczas w różnych częściach miasta.

<sup>52</sup> Nie jest jasne, kiedy dokonano samych morderstw. Dok. 5 b), *ibidem*, s. 31.

<sup>53</sup> B. Guyer, *In the Gombiner...*; A. Greenbaum, *Saved by a Peasant...*

<sup>54</sup> R. Greenbaum-Dinerman, *Survived as an „Aryan”...*

<sup>55</sup> J. Frenkel, *Gombin Children...*

<sup>56</sup> R. Greenbaum-Dinerman, *Survived as an „Aryan”...* Ten i inne przekazy mówią o wypychaniu Żydów w ogień. Por. J. Grzywacz, *Khurban...*

<sup>57</sup> A. Zeideman, *Survived in Soviet Russia...*

<sup>58</sup> Gąbin należał do powiatu gostyńskiego w rejencji inowrocławskiej. D. Dąbrowska, *Zagłada...*, s. 168, tab. 11.

<sup>59</sup> Abraham Lejb Gips – w okresie przedwojennym pełnił funkcję prezesa Banku Ludowego i Zrzeszenia Drobnych Kupców i Handlowców w Gąbinie. W czasie swojego pobytu w Warszawie przyjaźnił się z Herszem Wasserem, któremu przekazał wspomniane już wyżej listy otrzymywane od córek w okresie bezpośrednio poprzedzającym zagładę żydowskiej społeczności miasteczka. Dok. 5 a), *Tereny...*, s. 27–28; R. Sakowska, *Wstęp...*, s. XXVII.

<sup>60</sup> Rady Żydowskie nazywane inaczej Ältestenraten lub Judenratami. Z ich działalnością w okresie Holokaustu związane są liczne kontrowersje. Szerzej zob. I. Trunk, *Judenrat: the Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupation*, New York 1972; D. Michman, *Judenraty, getto, ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej. Trzy niezależne czy też powiązane ze sobą komponenty polityki antyżydowskiej? Kilka ogólnych spostrzeżeń i ich odniesienie do przypadku Łodzi (Litzmannstadt)* [w:] *Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy*, red. A. Namysło, Warszawa 2008, s. 163–168.

że w ten sposób zakończą się łapanki na roboty, a podejmowanie działań administracyjnych ustabilizuje życie w mieście<sup>61</sup>.

Około połowy listopada doszło do zatrzymania działaczy społecznych w Gąbinie, w tym ośmiu Żydów. Następnie trafili oni do łódzkiego aresztu, gdzie spędzili prawie trzy miesiące. W obawie przed dalszymi aresztowaniami miasto opuścili inni aktywiści, w tym Abraham Lejb Gips. Część z nich skierowała się do Warszawy. Byli tam pośrednikami w prośbach o utworzenie przez Joint kuchni ludowej w Gąbinie<sup>62</sup>, które spełniono. Zapoczątkowało to stałą współpracę pomiędzy Gąbinem a warszawską siedzibą Jointu<sup>63</sup>.

W listopadzie władze zaczęły wydawać kolejne dekrety antyżydowskie: nakazano noszenie żółtej trójkątnej łaty na plecach, zakazano poruszania się po chodnikach. W grudniu pojawił się dodatkowy przepis nakazujący noszenie na piersi żółtej gwiazdy Dawida. Stopniowo ograniczono także godziny, w których Żydzi mogli przemieszczać się po mieście, rozróżniając przy tym dni zwykle i targowe<sup>64</sup>. Przekazy zawarte w księdze pamięci nie dostarczają tak szczegółowych informacji o wymiarze poszczególnych zmian, podkreślają raczej ich mnogość i kreowane przez nie poczucie osaczenia<sup>65</sup>. Za pogwałcenie przepisów groziła nawet kara śmierci<sup>66</sup>.

Niemcy dopuszczali się aktów wyjątkowej brutalności, którym w relacjach poświęcono więcej uwagi. W grudniu w Gąbinie dokonano licznych pobić, a ofiarą gwałtu i morderstwa stała się 14-letnia Żydówka<sup>67</sup>. Wydarzenie to opisano także w *yizkor book*, gdzie kojarzone jest z przybyciem w grudniu do miasteczka łódzkiego gestapowca, słynącego z aktów przemocy dokonywanych na ulicach i z włamań do żydowskich domów<sup>68</sup>. Wiosną okupacyjne władze miasta nakazały zapłatę kontrybucji w wysokości 20 tys. marek niemieckich, czemu towarzyszyły masowe i zintensyfikowane akty przemocy na Żydach. Wszystko to wpływało na stopniowe pogarszanie się sytuacji ludności żydowskiej. Na obraz dokonującej się tragedii składały się także głód i epidemia tyfusu oraz trwające nieprzerwanie łapanki na roboty przymusowe i rabunki<sup>69</sup>.

Relacje wchodzące w skład gąbińskiej księgi pamięci poświęcają więcej miejsca zarówno kwestii robót, jak i rabunków. Codziennością było porywanie Żydów z ulic i kierowanie ich do prac, którym towarzyszyły bicie i tortury<sup>70</sup>. Ofiarą łapanek często padał m.in. Abraham Zeideman. W dniu pożaru synagogi skierowano go do ładowania paczek z amunicją; w jednej grupie pracowało z nim wówczas dwudziestu-trzydziestu innych Żydów<sup>71</sup>. Inne rodzaje prac wykonywanych

<sup>61</sup> Przedstawicielem takich poglądów był składający relację. Dok. 5 a), *Tereny...*, s. 27–29.

<sup>62</sup> American Joint Distribution Committee – organizacja pomocowa o tradycjach przedwojennych, działająca legalnie na ziemiach polskich do grudnia 1941 r. (Y. Bauer, *American Jewry and the Holocaust: The American Jewish Joint Distribution Committee. 1939–1945*, Detroit 1981).

<sup>63</sup> Dok. 5 a), *Tereny...*, s. 28; dok. 5 b), *ibidem*, s. 31. Szerzej zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, American Jewish Joint Distribution Committee. Lata 1939–1941, 210/333, Korespondencja Gminy Żydowskiej w Gąbinie z AJDC w Warszawie.

<sup>64</sup> Dok. 5 a), *Tereny...*, s. 28–29; dok. 5 b), *ibidem*, s. 31.

<sup>65</sup> A. Zeideman, *Survived in Soviet Russia...*; R. Greenbaum-Dinerman, *Survived as an „Aryan”...*; A. Greenbaum, *Saved by a Peasant...*

<sup>66</sup> A. Zeideman, *Survived in Soviet Russia...*

<sup>67</sup> Dok. 5 a), *Tereny...*, s. 28–29; dok. 5 b), *ibidem*, s. 31.

<sup>68</sup> W relacji pada jednak inne nazwisko zgwałconej Żydówki niż w materiałach Oneg Szabat (R. Greenbaum-Dinerman, *Survived as an „Aryan”...*).

<sup>69</sup> Jedna z relacji mówi o kontrybucji nałożonej w marcu, druga – w maju 1940 r. Ogólne podobieństwo opisu sugeruje, że mogło chodzić o jedno wydarzenie. W częściach dotyczących dalszych miesięcy przekazy nie charakteryzują się już precyzyjną chronologią. Nie można jednak wykluczyć, że nakaz zapłaty 20 tys. RM wydano dwa razy (Dok. 5 a), *Tereny...*, s. 28–29; dok. 5 b), *ibidem*, s. 31).

<sup>70</sup> R. Greenbaum-Dinerman, *Survived as an „Aryan”...*

<sup>71</sup> A. Zeideman, *Survived in Soviet Russia...*

w ramach robót przymusowych to m.in. sprzątanie rumowiska na rynku czy usługiwanie Niemcom w trakcie polowań w pobliskich lasach. Takiego losu udawało się uniknąć tylko nielicznym, a wśród nich Benowi Guyerowi, zatrudnionemu przez żydowską społeczność jako listonosz<sup>72</sup>. Żydów kierowano także do obozów pracy. Autor jednej z relacji błędnie datuje swoje wywiezienie na wiosnę 1940 r., choć do transportu nie mogło dojść wcześniej niż latem 1941 r., co potwierdza relacja jego siostry. Grupę około pięćdziesięciu osób zgromadzono nocą w budynku dawnej biblioteki Bundu<sup>73</sup>. Rankiem następnego dnia zmuszono zebranych do wejścia do ciężarówek, którymi zawieziono ich do obozu<sup>74</sup>.

W przekazach wzmiankowane są problemy postaw Polaków i Niemców wobec losu ludności żydowskiej. W opisie rabunku dokonanego w domu jednej z autorek podkreślano, że odbył się on pod kierownictwem miejscowego Niemca, którego ojciec przed wojną handlował z Żydami. Pod domem zgromadziła się z kolei ludność polska, „by cieszyć się z pogromu”, do niej też trafiła część rabowanego majątku<sup>75</sup>. Inna relacja odnotowuje, że Polacy reagowali zadowoleniem i kipinami na łapanki Żydów do robót przymusowych<sup>76</sup>. Albert Greenbaum wspomina dwa przypadki pobicia: dokonanego przez Polaka i dokonanego przez Niemca, oraz nieudaną próbę znalezienia w pobliskich wsiach rodziny, która zgodziłaby się udzielić na czas wojny schronienia nowo narodzonemu dziecku jego brata<sup>77</sup>.

W *yizkor book* pojawia się niewzmiankowany w relacjach Oneg Szabat temat ucieczek Żydów z Gąbina. Znane są dwa kierunki: na tereny okupacji sowieckiej i do Warszawy. Pierwszy z nich wybrała niewielka liczba przedstawicieli miejscowej ludności żydowskiej bezpośrednio po wkroczeniu Niemców do miasta<sup>78</sup>. Abraham Zeideman decyzję o ucieczce na tamte ziemie podjął w dniu pożaru synagogi, ale uciekł dopiero dwa miesiące później. W przeddzień ucieczki wziął ślub<sup>79</sup>. Po wydaniu polecenia stawienia się w magistracie przez wszystkich byłych żołnierzy na ucieczkę do Warszawy zdecydował się jeden z objętych rozkazem Żydów. Po kilku miesiącach powrócił on jednak do Gąbina. Rozwazał kolejną ucieczkę, tym razem na teren okupacji sowieckiej, ale ze względu na bliskie więzi z rodziną nie zdecydował się na opuszczenie miasteczka<sup>80</sup>.

Relacje zebrane w ramach działalności Archiwum Ringelbluma pozwalają na prześledzenie losów ludności żydowskiej w Gąbinie i dość wyraźne osadzenie ich na osi czasu. Ich przedmiotem są wydarzenia, które miały wpływ na ogół sytuacji w mieście i były niejako wspólnym losem wszystkich przedstawicieli ludności żydowskiej. Przekazy składające się na gąbińską księgę pamięci dostarczają informacji mniej usystematyzowanych, ale za to bogatszych w szczegóły. Przekazywano je z wyraźnym naciskiem na losy jednostkowe. Z tego powodu wydarzenia, które kształtowały sytuację żydowskiej wspólnoty w mieście, takie jak chociażby powołanie Judenratu,

<sup>72</sup> B. Guyer, *In the Gombiner...*

<sup>73</sup> O działalności Bundu w Gąbinie zob. J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic...*, s. 311.

<sup>74</sup> Próby wydostania z obozu przez rodzinę były bezskuteczne. Autorowi udało się uciec zimą 1941 r. (A. Greenbaum, *Saved by a Peasant...*; R. Greenbaum-Dinerman, *Survived as an „Aryan”...*). Identyfikacja obozów pracy wymienianych w relacjach jest szczególnie trudna. Por. S.K. Reshnick, *You saved me, too: what a Holocaust survivor taught me about living, dying, fighting, loving, and swearing in Yiddish*, Guilford 2013, s. 97–99. Szerzej o funkcjonowaniu obozów pracy przymusowej zob. A. Ziółkowska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w Wielkopolsce w latach okupacji hitlerowskiej (1941–1943)*, Poznań 2005.

<sup>75</sup> R. Greenbaum-Dinerman, *Survived as an „Aryan”...* Wymieniane w relacji nazwisko Alberta Fotha (co prawda zapisane błędnie) pojawia się także w innych przekazach, por. A. Zeideman, *Survived in Soviet Russia...* W czasie wojny kierował on początkowo miejscową komórką NSDAP (J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic...*, s. 452).

<sup>76</sup> A. Zeideman, *Survived in Soviet Russia...*

<sup>77</sup> A. Greenbaum, *Saved by a Peasant...*

<sup>78</sup> W. Maintczik, *The Sport Association in Gombin [w:] Gombin...*

<sup>79</sup> A. Zeideman, *Survived in Soviet Russia...*

<sup>80</sup> B. Guyer, *In the Gombiner...*

mogły się w nich nie znaleźć. W wielu miejscach świadectwa pochodzące z dwóch rodzajów źródeł wzajemnie się uzupełniają i weryfikują. Relacje Oneg Szabat nierzadko pozwalają na bardziej precyzyjną datację wydarzeń opisywanych w księgach pamięci, nawet jeśli same ich nie dotyczą. Z kolei *yizkor book* dostarcza cennej egzemplifikacji problemów zaledwie wzmiankowanych w materiałach ARG.

Teza Polonsky'ego wspomiana na początku tekstu znajduje zatem swoje potwierdzenie. Badania losów żydowskich miasteczek w czasie Zagłady – tutaj na przykładzie Gębina w początkowym okresie okupacji – bez sięgnięcia do ksiąg pamięci byłyby znacznie trudniejsze.

## **Obraz Polaków pomagających Żydom w świetle relacji Ocalałych (z Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego)**

Tematem niniejszego tekstu nie są konkretne akty pomocy – działania, jakie zostały podjęte, aby pomóc zagrożonym eksterminacją Żydom, ale osoby im pomagające. Celem jest zatem próba odpowiedzi na pytanie: jak Polacy pomagający Żydom byli postrzegani przez Ocalałych, którzy zaświadczyli o tej pomocy w złożonych tuż po wojnie relacjach. Kim w subiektywnym odczuciu ocalałych Żydów byli dla nich Polacy, którzy umożliwili im przetrwanie wojny?

Podstawą poniższych ustaleń jest analiza relacji dotyczących okresu okupacji, pochodzących z zespołu archiwalnego nr 301 „Relacje Ocalałych z Holocaustu” z Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Pierwsze relacje, dokumentujące przeżycia ocalałych Żydów, powstały już jesienią 1944 r.<sup>1</sup> Wykorzystałem 119 relacji wybranych z 900 złożonych w latach 1944–1945<sup>2</sup>, tuż po zakończeniu działań wojennych. Przyjęte przeze mnie kryteria wyboru relacji do analizy były następujące: autorzy relacji zamieścili jakiegokolwiek wypowiedzi dotyczące udzielania pomocy Żydom przez Polaków, nawet jeśli była to pojedyncza informacja; pomoc nie mogła być interesowna, a więc udzielana ze względów ekonomicznych (wzbogacenie się na żydowskiej tragedii); pomocy udzielali Polacy – tam, gdzie można było to stwierdzić (pomocy udzielali również ludzie innych narodowości, którzy zamieszkiwali w przedwojennych granicach Polski).

\* \* \*

W relacjach Ocalałych Polacy pomagający Żydom często występują jako postaci anonimowe, bezimienne. Pozbawieni są nie tylko imion i/lub nazwisk, ale także indywidualnych cech, które charakteryzowałyby poszczególnego ratownika, czyniły go mniej abstrakcyjnym dla czytelników żydowskich świadectw. Ten, który pomagał, zazwyczaj nie występuje w relacji jako odrębna postać: jest jednym z wielu, którzy pomagali, i przynależy do ogółu wszystkich ratowników. Nie są to zatem konkretne jednostki, ale ogół nieokreślonych jednostek, suma wszystkich pomagających, i tylko z faktu udzielenia pomocy są nam znani. Często nie wiemy nic o motywacjach, jakie nimi kierowały – na ten temat Ocalali przeważnie milczą<sup>3</sup>.

W relacjach osób ocalałych ratujący nie są postaciami pierwszoplanowymi, jakkolwiek paradoksalnie mogli mieć pierwszorzędne znaczenie dla ich przetrwania. W analizowanych relacjach

---

<sup>1</sup> Najwcześniejsza relacja datowana jest na dzień 2 IX 1944 r. Za prowadzenie dokumentacji był odpowiedzialny Centralny Komitet Żydów w Polsce – Centralna Komisja Historyczna z siedzibą w Lublinie założony jesienią 1944 r., a w roku 1947 przekształcony w Żydowski Instytut Historyczny.

<sup>2</sup> Opis tych relacji znajduje się w: *Relacje z czasów zagłady – inwentarz*, t. 1, oprac. M. Józwik i in., Warszawa 1998.

<sup>3</sup> O Polakach ratujących Żydów, którzy występują w świadectwach ocalałych jako postaci anonimowe (beziemienne), wspomina również Marcin Urynowicz w swoim obszernym tekście: M. Urynowicz, *Zorganizowana i indywidualna pomoc Polaków dla ludności żydowskiej eksterminowanej przez okupanta niemieckiego w okresie drugiej wojny światowej* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką, 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Zbiński, Warszawa 2006, s. 256, 279.

Polacy pomagający Żydom to postaci, które pojawiają się nagle i nagle znikają. Ich obecność w tych tużpowojennych świadectwach wydaje się epizodyczna.

W znacznej części analizowanych relacji nie ma zatem żadnej charakterystyki osób udzielających pomocy albo jest ona znikoma, ograniczająca się wyłącznie do krótkiego stwierdzenia, że udzielający pomocy był „dobrym gospodarzem” lub „znajomym chłopem”, bądź równie nieokreślonym „jakimś chrześcijaninem” spotkanym przypadkowo w lesie: „Nagi uciekałem do międzyrzeckiego lasu. Tam tułałem się przez kilka dni. **Jakiś chrześcijanin** dał mi trochę bielizny”<sup>4</sup>. Mogła to być jedna z polskich mieszkank wiośki, która w sekrecie przed innymi mieszkańcami karmi Żydówkę ukrywającą się w pobliskim lesie: „Musiała pójść do drugiego lasu, po paru dniach znalazła kryjówkę w sąsiedniej wsi, w piwniczce pod stodołą. Żywiła się jarzynami, które zrywała w ogrodach nocą, **jedna Polka** przynosiła jej też czasem trochę zupy i zostawiała pod drzewem, by nikt nie widział”<sup>5</sup>.

Pomagającymi mogły też być osoby niejako zbiorowe (nie wiadomo, czy należące do tej samej rodziny, czy może sąsiedzi), które są charakteryzowane poprzez odniesienie do określonej warstwy społecznej: „W nocy szedłem na wieś, do **swoich chłopów**, po chleb i obierki od ziemniaków, które gotowaliśmy w śniegowej wodzie”<sup>6</sup>. Czasem pomagający są charakteryzowani przez przynależność narodową: „**Polacy** przyjęli nas dobrze, dali nam jeść i spać”<sup>7</sup>. Innym razem określani są przez odniesienie do danej miejscowości czy miejsca zamieszkania, jako anonimowa zbiorowość pomagających mieszkańców (liczebnie niemożliwa do oszacowania)<sup>8</sup>: „We wsi Zagórze, korzystając cały czas z pomocy **ludności miejscowej**, schronił się do schronu pozostałego z czasów wojny w 1939 roku”<sup>9</sup>.

Te relacje zawierają wyłącznie informacje o samym fakcie otrzymania pomocy, nie ma w nich jednak opisów dotyczących osoby jej udzielającej. Autorzy świadectw lakonicznie informują o napotkanej osobie. Odnotowują jej obecność w danym miejscu i w konkretnych okolicznościach. Nie podejmują natomiast próby oceny jej zachowania. Nie ujawniają ani stosunku osoby ocalonej do ratującej, ani stosunku pomagającego Polaka do ratowanego Żyda.

Na temat Polaków pomagających Żydom uzyskujemy jedynie ograniczony zakres informacji. Zazwyczaj odnoszą się one do pewnych cech społeczno-demograficznych. Wskazywana bywa przede wszystkim płeć osób pomagających, szczególnie gdy mowa jest o indywidualnych aktach pomocy – ocalali mówią wówczas wprost, że pomogła im kobieta albo pomocy udzielił mężczyzna. Z kolei gdy pomagającymi jest grupa osób, używane są wówczas określenia danej zbiorowości: „ludność miejscowa”, „Polacy”, „chrześcijanie” lub „rodzina”. Wtedy zwykle nie ma już odniesień do płci. Można zazwyczaj określić miejsce zamieszkania osoby pomagającej: czy była to wieś, miasteczko, czy miasto, z tym że nie każda wieś albo miasto wymieniane są z nazwy. Niekiedy podane są informacje o zawodzie wykonywanym przez osobę pomagającą. Zasadniczo można by te osoby przypisać do dwóch podstawowych kategorii społeczno-zawodowych: pracowników fizycznych i umysłowych. O wykształceniu osób pomagających można wnioskować na podstawie informacji o charakterze wykonywanej pracy. Na podstawie części analizowanych relacji, w których były zawarte informacje na temat zawodu, można postawić tezę, że Polacy pomagający Żydom pochodzili ze wszystkich niemal kategorii społeczno-zawodowych, obecnych

<sup>4</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), 301/167, Relacja Barucha Goldszera (wszystkie wyróżnienia występujące w cytowanych fragmentach relacji pochodzą od autora).

<sup>5</sup> AŻIH, 301/790, Relacja Fajgi Pfeffer. Relacja jest w trzeciej (a nie w pierwszej) osobie liczby pojedynczej prawdopodobnie dlatego, że spisała ją osoba przyjmująca relację.

<sup>6</sup> AŻIH, 301/44, Relacja Szulima Majera Lewinsona.

<sup>7</sup> AŻIH, 301/54, Relacja Goldy Majer.

<sup>8</sup> Chodzi tu o „oszacowanie”, ilu z tych mieszkańców udzielało pomocy: kilku, wielu, większość, a może wszyscy.

<sup>9</sup> AŻIH, 301/16, Relacja Icchoka Sznajmana.

w ówczesnym społeczeństwie polskim. Różnorodność kategorii społeczno-zawodowych – prostytutki, chłopci, działacze polityczni, pracownicy administracji, przedstawiciele duchowieństwa czy lekarze<sup>10</sup> – wydaje się wskazywać, że nie cechy społeczno-zawodowe przesądzać miały o pomaganiu Żydom<sup>11</sup>.

Jednak nie wszyscy autorzy analizowanych relacji poprzestają tylko na informacji o samym fakcie otrzymania pomocy. Jeśli ujawniają jakieś dodatkowe szczegóły związane z osobą pomagającego Polaka, przeważnie wymieniają jego imię i/lub nazwisko. Podanie imienia/nazwiska pozbawia anonimowości, wyróżnia konkretną osobę z „tłumu” innych osób, wskazuje na jej szczególne miejsce w relacji i pamięci Ocalałego. Przywołanie imienia/nazwiska jest zarazem przywołaniem osoby pomagającego, która wiąże się z ważnym epizodem w wojennych doświadczeniach Ocalałego, a jednocześnie może to być symboliczny wyraz wdzięczności za okazaną pomoc. Wówczas składanie relacji służy nie tylko udokumentowaniu przeżyć z okresu wojny, lecz także uhonorowaniu zasług osób, które umożliwiły jej przeżycie. Tak jest chociażby w przypadku relacji złożonej przez Jerzego Ledermana, który przetrwał wojnę w okupowanej Warszawie dzięki wsparciu grupy zaprzyjaźnionych Polaków: „W tym samym czasie został aresztowany mój przyjaciel, który bardzo pomagał mi w przetrwaniu, i z którym wspólnie przez pewien czas, by zarobić na utrzymanie, handlowałem chlebem. Jest to Adam Wroński dla którego wdzięczność moja nie zna granic. **W tym miejscu** mogę wyrazić również swoje najgłębsze podziękowania za udzielenie pomocy i otuchy pp. [nieczytelne nazwisko Polaków] [...]. W najcięższych chwilach wyżej wymienieni nigdy nie odmawiali mi noclegu, czy innej przysługi”<sup>12</sup>.

Analogicznie jest w przypadku relacji złożonej przez Ludwika Jerzyńskiego, który w styczniu 1943 r. uciekł z getta warszawskiego i ukrywał się po aryjskiej stronie w Warszawie i Milanówku. Wyrażenie wdzięczności za otrzymaną pomoc jest tu integralnym elementem relacji, zajmującym osobne, wyróżnione miejsce w jej strukturze. Adresatem podziękowań są nie tylko konkretne osoby, które pomagały, wymienione jedynie z imienia – nazwiska pozostawia ukryte pod inicjałami – ale także ogół wszystkich anonimowych Polaków, którzy byli zaangażowani w niesienie pomocy. Ocalały usiłuje przedstawić bardziej szczegółową charakterystykę tej grupy. Zawiera ona elementy oceny, a także próbę subiektywnego oszacowania skali zjawiska – niesienia pomocy: „**W tym miejscu** chcę wspomnieć o licznych rzeszach ludzi szlachetnych, o tych prawdziwych przyjaciółach ludzkości, którzy z narażeniem własnego życia ukrywali i rzetelnie opiekowali się Żydami, nieraz zupełnie bezinteresownie pomagali radą i czynem i wspomagali pieniędzmi. Są to światłe postacie, którzy święcie wyznawali naukę Chrystusa. Nazwałbym ich prawdziwymi chrześcijanami. Cześć Im i chwała! Żydzi Ich nigdy nie zapomną. [...] Niejedna rodzina żydowska zawdzięcza tym prawdziwym chrześcijanom, tym idealnym ludziom swe życie”<sup>13</sup>.

Przywołanie w relacji imienia i/lub nazwiska „konkretyzuje” osobę pomagającego poprzez nadanie jej „tożsamości” – nie ma już wątpliwości, kto ratował. Imię i/lub nazwisko ujawnia osobę pomagającego, łączy ją z konkretnym aktem pomocy, wiąże z osobą ocalałego. Dlatego podanie tożsamości ratującego jest czymś więcej niż poinformowanie tylko o samym fakcie otrzymania pomocy: akcent pada na osobę pomagającego, a nie jedynie na jej czyny. O ile zatem w niektórych relacjach opisywane są przede wszystkim działania na rzecz ratowania prześladowanych Żydów,

<sup>10</sup> Reprezentanci wymienionych zawodów nie wyczerpują wszystkich kategorii społeczno-zawodowych, które brały udział w ratowaniu Żydów, przytoczone kategorie stanowią tylko ilustrację, a nie pełny obraz.

<sup>11</sup> Tezę tę sformułowała Nechama Tec na podstawie szeroko zakrojonych badań na temat udzielania pomocy w książce z 1986 roku (por. N. Tec, *When Light Pierced the Darkness: Christian Rescue of Jews in Nazi-Occupied Poland*, New York 1986).

<sup>12</sup> AŻIH, 301/480, Relacja Jerzego Ledermana (Jerzego Wasiaka).

<sup>13</sup> AŻIH, 301/484, Relacja Ludwika Jerzyńskiego.

o tyle w innych przedstawiane są także osoby podejmujące te działania. Dopiero ten „osobowy” aspekt pomagania, w odróżnieniu od „przedmiotowego” (oznaczającego konkretne działania w celu niesienia pomocy)<sup>14</sup>, uwidacznia pewne specyficzne cechy, jakie, w odczuciu Ocalałych, posiadali Polacy pomagający Żydom.

W relacjach tego typu poszczególne osoby pomagające Żydom charakteryzowane są nie tylko przez ujawnienie imienia bądź imienia i nazwiska. Czasem tożsamość pomagającego jest w ogóle pomijana. Niemniej osoby te bywają charakteryzowane przez wskazanie przynajmniej jednej specyficznej cechy, z tym że jej występowanie nie jest właściwe tylko tej osobie. W wielu relacjach można zauważyć powtarzalność pewnych cech przypisywanych ludziom pomagającym Żydom: występują one częściej niż inne i są wspólne wielu osobom. Są to cechy ukazujące konkretną osobę od strony moralnej i psychologicznej, gdy znajduje się ona w sytuacji udzielania pomocy albo gdy reaguje w określony sposób na prośbę o jej udzielenie. Jest to szczególnie istotne w świetle zagrożenia związanego z udzielaniem pomocy, przede wszystkim płynącego ze strony innych Polaków – w wielu relacjach osób ocalałych to społeczności lokalne, z których wywodzili się ratownicy, stanowiły dla nich największe niebezpieczeństwo<sup>15</sup>.

Najczęściej Polacy pomagający Żydom charakteryzowani są poprzez ich „dobroć”, jaką okazali proszącemu o pomoc. Jest to określenie centralne, wokół którego pojawiają się często określenia pokrewne, stanowiące uzupełnienie albo rozwinięcie pojęcia „dobroci” o inne cechy charakteryzowanej osoby. Okazywanie dobroci czy też bycie „dobrym człowiekiem”<sup>16</sup> albo „dobroczyńcą”<sup>17</sup> jest zatem podstawowym wątkiem eksponowanym w opisie i ocenie pomagających Polaków. Polacy występują tu w roli „dobrych i uczynnych ludzi”<sup>18</sup>, jak „znany z dobroci” chłop Władek Świniarski z okolic Okrzei, do którego poszedł razem z ojcem Dawid Alfiner<sup>19</sup>, czy „dobra Rudnicka” z okolic Białegostoku, nauczycielka, żona inżyniera, „serdeczna osoba”, która „obiecła nam – jak wspomina Marta Klein – że będziemy mogły u niej się ukryć” i „przyjęła nas dobrze”<sup>20</sup>. „Byli to nadzwyczajni ludzie, szlachetni i dobrzy” – tak z kolei przywołuje w pamięci polską rodzinę Egelmajerów Stefan Blassberg, który wcześniej uprzedza czytelnika

---

<sup>14</sup> Chodzi tu o konkretne działania: co zostało zrobione i w jaki sposób, aby pomóc Żydom.

<sup>15</sup> Zob. np. AŻIH, 301/12; AŻIH, 301/34; AŻIH, 301/35; AŻIH, 43/301 AŻIH, 301/69; AŻIH, 301/117; AŻIH, 301/431; AŻIH, 301/AŻIH, 301/484; AŻIH, 301/681; AŻIH, 301/707; AŻIH, 301/840. Problematyka negatywnych postaw wobec pomagających Żydom wykracza poza zakres niniejszego tekstu, dlatego nie jest ona poruszana jako odrębny wątek. Wątek ten stanowi przedmiot mojego doktoratu i jest obecnie opracowywany.

<sup>16</sup> „Maks [Polak w radzieckiej partyzantce – przyp. S.G.] był **dobrym człowiekiem**, zawsze mnie się pytał jak się czuję”, wspomina Zoja Baler, ur. 1930, który jako kilkunastoletni chłopiec ukrywał się wraz z siostrą w lasach kurowskich i rafałowskich (pow. Sarny, Komisariat Generalny Wołyńsko-Podolski). Rodzeństwo pozostawało w kontakcie z radziecką partyzantką (AŻIH, 301/299).

<sup>17</sup> „Syn mój znowu udał się do Czulińskiego – wspomina Marta Klein ukrywająca się w Białymstoku po ucieczce z tamtejszego getta – tak się nazywał nasz **dobroczyńca**, i tenże przyrzekł wyszukać już takie miejsce [miejsce nowego ukrycia po opuszczeniu dotychczasowego – przyp. S.G.]” (AŻIH, 301/12). Zob. też np. relację Rajzela Gerstenmana, który wraz z bratem ukrywał się po aryjskiej stronie w okolicach Lublina po ucieczce z getta lubelskiego: „Mój brat wrócił do chrześcijanki, u której uprzednio nocowałam. Po długich tarapatach ona zdecydowała się nas przechować w szopie na swoim podwórku. U tej pani byliśmy 18 miesięcy [...]. Nasza **dobrodziejka** przez uchylone drzwi wносиła jedzenie. Nocą na kilka minut wychodziliśmy z naszego ukrycia, by zaczerpnąć świeżego powietrza i dla załatwienia potrzeb fizjologicznych” (AŻIH, 301/487).

<sup>18</sup> Jako „dobrych i uczynnych ludzi” charakteryzuje Zofia Samsztejn tych Polaków, którzy pomagali jej przetrwać po aryjskiej stronie Warszawy po ucieczce z getta: „Dostałam posadę służącej u pewnej starej panny. Dostałam posadę! Tak łatwo jest teraz pisać. Ale wtedy, wtedy trzeba było tysiąca wypraw, tysiąca kłamstw i wielkich trudów, żeby wreszcie za tysiąc pierwszym razem, dzięki **życzliwości i pomocy jakichś dobrych i uczynnych ludzi** udało się coś otrzymać” (AŻIH, 301/478).

<sup>19</sup> AŻIH 301/43, Relacja Dawida Alfinera, ur. 1929.

<sup>20</sup> AŻIH, 301/12, Relacja Marty Klein.



relacji: „Musiałbym się bardzo rozwoździć, by dać mniej więcej dokładny opis rodziny [Egelmajerów], u której się znajdowałem, [...] przechowywali [oni] wielu jeszcze innych Żydów, a dzieci żydowskie podawali za swoje. Opiekę tam mieliśmy nadzwyczajną, tam też doczekaliśmy się oswobodzenia przez Armię Czerwoną, która wkroczyła 17 stycznia 1945, tego samego dnia co do Warszawy”<sup>21</sup>. Natomiast 12-letni Mordechaj Kleinman po ucieczce z getta utworzonego w Ludwipolu trafił w okolicznej wsi na „pewnego gospodarza Polaka”, który chłopca „przyjął do służby w charakterze pastucha” – „Polak ten, który mieszkał na peryferiach tegoż miasteczka, odnosił się do niego **bardzo dobrze**, mimo że wiedział, iż jest Żydem”<sup>22</sup>.

„Mimo że wiedział, iż jest Żydem” – to wyrażenie przywoływane w relacjach niektórych osób ocalałych w powiązaniu z dobrocią pomagających Polaków. Pojawia się ono w różnych formach językowych i różnych kontekstach, występuje zarówno gdy Żydzi nie ukrywali swojej tożsamości, jak i w sytuacji jej ukrywania. Bycie „dobrym człowiekiem” nabierało szczególnego znaczenia, gdy Polacy pomagający Żydom nie znali tożsamości swoich podopiecznych, a przynajmniej nie byli jej świadomi od razu, mogli co najwyżej ją podejrzewać<sup>23</sup>. Ujawnienie faktu bycia Żydem, czy to wskutek poznania przez kogoś tożsamości, czy też dobrowolnego przyznania się<sup>24</sup>, było nie tylko odkryciem siebie jako Żyda, ale także „odkryciem” Polaka wobec Żyda: czy „dobroczyńca” pozostanie nadal „dobroczyńcą”? Dobroć była wówczas poddawana próbie autentyczności. Taka sytuacja ujawniała faktyczny stosunek Polaka do Żyda – przedstawiała jego prawdziwe oblicze, była „testem” dla jego „dobroci”. „Potem poszedłem do wioski Zambski do nieznanego chłopca – opisuje w swojej relacji Szlama Kutnowski, w czasie wojny kilkunastoletni chłopiec – ten chłop nazywał się Ciemierycha. U niego musiałem robić, ale jeść miałem dużo. On był dla mnie **bardzo dobry i nie wiedział**, że ja jestem Żyd. Posyłał mnie do spowiedzi i do komunii świętej. Jak się **dowiedział**, że ja jestem Żydem, to też dla mnie **był dobry**”<sup>25</sup>.

<sup>21</sup> AŻIH 301/221, Relacja Stefana Blassberga. Ocalały po ucieczce z Umschlagplatzu ukrywał się po aryjskiej stronie w podwarszawskiej miejscowości Złotokłos, pow. Grójec, w majątku rodziny Egelmajerów.

<sup>22</sup> AŻIH 301/75, Relacja Mordechaja Kleinmana, ur. 1930.

<sup>23</sup> Zob. np. relację Stefana Blassberga; pisze tam o podejrzeniu żydowskiej tożsamości ze strony Polaka, u którego wynajmował mieszkanie: „Mieszkanie [w Warszawie po aryjskiej stronie] znalazłem u jednego Polaka, też ślusarza, który mimo iż **poznał we mnie Żyda, nie dał mi tego odczuć i udawał, że nie orientuje się wcale**” (AŻIH, 301/221). Zob. również anonimową relację, złożoną przez kobietę ukrywającą się m.in. po aryjskiej stronie w Warszawie: „W Warszawie mieszkałam u jednego dozorczy. Był to bardzo szlachetny człowiek i jak tylko mógł szedł mi na rękę. **Prawdopodobnie domyślił się**, że jestem Żydówką i tym bardziej był mi pomocny” (AŻIH, 301/847); także relacje Zygmunta Weinreba, który jako dziecko (ur. 1935 r.) ukrywał się na aryjskich dokumentach w Krakowie (Zakład Braci Albertynów): „Zostałem u Braci Albertynów i pani Thielowa, nauczycielka, **domyśliła się**, że jestem Żydem, również brat Przełożony, bardzo mi pomagali” (AŻIH, 301/406).

<sup>24</sup> W analizowanych relacjach do swojej tożsamości przyznaje się od razu na przykład Szmukler Pinkus, jakkolwiek można przypuszczać, że gospodarz, który go przyjął, i tak mógł się domyślić żydowskiej tożsamości swojego podopiecznego – Polacy na ogół nie mieli z tym większych trudności: „Przyszedłem do Polaka Wójcika Marjana i **powiedziałem mu, że jestem Żydem**. On zlitował się nade mną i przyjął mnie do pracy. Dał mi wszystko: ubranie, jedzenie, pieniądze, nawet tabakę. Przebywałem u niego przez całe lato. Za moją pracę dał mi 200 kg zboża i parę butów. Chciał mnie schować przez zimę, ale tęsknota do Żydów była silniejsza jak wszelkie propozycje. Odszedłem” (AŻIH, 301/89).

<sup>25</sup> AŻIH, 301/273, Relacja Szlamy Kutnowskiego, ur. 1929. Cytowany fragment dotyczy ukrywania się po stronie aryjskiej w rejenjacji ciechanowskiej, miejscowość Zambski Królewskie, pow. Pułtusk. Chłop Ciemierycha został poinformowany o tożsamości chłopca przez sąsiadów, ci z kolei zadenuncjowali chłopca niemieckim żandarmom. Po rewizji w gospodarstwie chłop został skazany na 4 lata więzienia. Chłopiec również trafił do więzienia. Przetrzynnywany był w Pułtusku w tamtejszej siedzibie gestapo. Jego współwięźniem był Polak Kowalczyk – „On siedział za politykę”. Obaj uciekli. Kowalczyk w miarę możliwości pomagał chłopcu, umieszczając go u znajomego gospodarza w Winnicy. Potem, na prośbę chłopca, Kowalczyk wyrobił mu aryjskie papiery dzięki pomocy swojej kuzynki i umieścił Szlamę w jednej z ciechanowskich fabryk (w której pracował brat Kowalczyka). We wrześniu 1943 r. Szlama, wskutek łapanki, został wywieziony wraz z innymi dziećmi do Hanoweru do fabryki amunicji.

Swojej początkowej postawy nie zmienił również gospodarz z Gruszewa Wielkiego w dystrykcie krakowskim, który przyjął jako pastucha młodego Michała Pinkasa: „Jak front się zbliżał, przyszli ludzie z mojej wsi i mój gospodarz się dowiedział, że jestem Żydem. Ale kazał mi dalej zostać. »Jak już do tego czasu był, to bądź dalej«. Tylko się pytał, czy mam kogoś”. Gdyby gospodarz wymówił schronienia, chłopiec zostałby pozbawiony nie tylko dachu nad głową i opieki, ale także sympatii i przywiązania, jakie wzbudził w swoim opiekunie: „Miałem tam bardzo dobrze. On mnie lubił też bardzo, jakbym stamtąd nie odszedł, nie wiedziałem, czy mam kogo. Tam gospodarz kupował mi lemoniadę i lody, jeździłem codziennie do miasta”<sup>26</sup>.

O tym, że okazywanie dobroci może być tymczasowe i warunkowane posiadaniem (lub nie) tożsamości żydowskiej, przekonał się Józef Leichter, który jako dziecko wraz ze starszym bratem tułał się od gospodarstwa do gospodarstwa w okolicach Łańcuta i Rzeszowa: „Nad ranem powiedział nam gospodarz, że obawia się nas trzymać, bo przypuszcza że my Żydzi. Wobec tego ja z bratem poszliśmy szukać pracy, a gdy nam pracy nie dano, prosiliśmy o kawałek chleba. Ludzie przeważnie poznawali po nas, że jesteśmy Żydami i przepędzali nas ze swojego domu”. Również młodszej siostrze Józefa oraz ich matce, które razem ukrywały się po aryjskiej stronie w okolicach Rzeszowa, odmówiono dalszego przechowywania w gospodarstwie, kiedy zaczęto je podejrzewać o tożsamość żydowską: „Około południa spotkaliśmy się z mamusią i siostrzyczką, które gospodarz również wydzalił, bo obawiał się trzymać Żydów”<sup>27</sup>.

W cytowanych fragmentach wystarczyło zatem tylko podejrzenie o żydowską tożsamość, aby ujawnił się – być może – antysemityzm gospodarza<sup>28</sup> – jego postawa, a także obawy mogły przeważać nad wcześniejszą dobrocią, przez co uniemożliwiały kontynuowanie pomocy: zmuszały ukrywających się Żydów do opuszczenia gospodarstwa i dalszej tułaczki. W analizowanych relacjach antysemityzm nie zawsze był jednak równoznaczny z odmową pomocy: „Wtedy spotykam kolegę Tadeusza Żaka (syn aptekarza, dawniej **antysemita**, potem bardzo ofiarnie pomaga Żydom) – wspomina Sonia Katzman. – On pierwszy rzuca myśl, abym wyrobiła sobie papiery aryjskie i wyjechała”<sup>29</sup>. Tadeusz Żak ukrywał Sonię Katzman na „aryjskich papierach” do końca wojny<sup>30</sup>.

W analizowanych relacjach Polacy pomagający Żydom przyjmowali dwie postawy wobec ujawnienia faktu żydowskiej tożsamości swoich podopiecznych: odmowy dalszej pomocy lub akceptacji. Jeśli chodzi o pierwszą postawę, część Polaków nie godziła się z faktem żydowskości swoich podopiecznych, reagowali na jej ujawnienie (lub nawet podejrzenie) negatywnie, nie chcieli

---

W wyniku bombardowań miasta przeniesiono więźniów do fabryki w Hamburgu, która wkrótce również została zbombardowana. Pod koniec 1943 r. pod eskortą niemiecką wraz z innymi dziećmi i młodzieżą trafił ponownie na tereny okupowanej Polski w okolice Narwi. Tam wykorzystywano ich do kopania okopów. Pracował do lipca 1944 r., następnie wraz z częścią przymusowych robotników został przetransportowany do Wyszkowa. Tam zastała go ofensywa wojsk Armii Czerwonej. Z oddziałami niemieckimi trafił do Płońska, potem Serocka. Na froncie doczekał końca wojny.

<sup>26</sup> AŻIH, 301/767, Relacja Michała Pinkasa, ur. 1931.

<sup>27</sup> AŻIH, 301/891, Relacja Józefa Leichtera, ur. 1933.

<sup>28</sup> Antysemityzm to jedna z możliwych interpretacji takiego zachowania – drugą może być np. strach przed konsekwencjami udzielenia pomocy, na mocy z rozporządzeń okupanta bowiem za udzielanie pomocy Żydom groziła kara śmierci. Na przykład zgodnie z trzecim rozporządzeniem o ograniczeniu prawa pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 15 X 1941 r. wprowadzono karę śmierci dla Żydów zbiegłych z getta oraz karę śmierci dla osób, które udzieliły pomocy zbiegłym Żydom (artykuł 2 rozporządzenia). Rozporządzenie zostało wprowadzone przez generalnego gubernatora Hansa Franka na podstawie § 5 ust. 1 Dekretu Führera z dnia 12 X 1939 r. („Dz.U. Rzeszy Niemieckiej” I, s. 2077).

<sup>29</sup> AŻIH, 301/39, Relacja Soni Katzman.

<sup>30</sup> Na temat antysemityzmu w kontekście pomocy – udzielania jej przez antysemitów, a nie odmowy – zob. też: AŻIH, 301/64; AŻIH, 301/621 (analogiczną tezę, będącą jednym z wniosków z przeprowadzonych badań na temat pomocy udzielanej Żydom przez Polaków, postawiła również N. Tec, zob. *When Light Pierced the Darknes...*).

dłużej pomagać, woleli pozbyć się podopiecznego, wydalali go z miejsca ukrycia, przepędzali ze swojego gospodarstwa. Polacy przyjmujący drugą postawę godzili się z faktem żydowskości swoich podopiecznych, akceptowali nie tyle „Żyda”, ile człowieka ukrywanego bez względu na jego przynależność etniczną. Solidaryzowali się z losem tej osoby i okazali jej współczucie, kontynuowali pomoc. Żyd pozostawał w dotychczasowym miejscu ukrycia. Okazanie współczucia mogło być jedną z motywacji, dla których Polacy – wedle analizowanych relacji – pomagali Żydom. Dlatego w kontekście dobroci często pojawia się określenie Polaków jako „litościwych” czy też okazujących „żał” nad sytuacją spotykanych Żydów.

Wspomniany już Józef Leichter w trakcie swojej tułaczki z bratem po wsiach z okolic Łańcuta i Rzeszowa spotykał zarówno ludzi, którzy przepędzali ich, jak i takich, „którzy litowali się nad nami i nawet płakali nad naszym losem”. Po rozłące z bratem trafił do gospodarstwa Jana Trojanowskiego we wsi Nowy Borek. Tam również ukrywał swoją tożsamość – „podałem wtedy, że nazywam się Jarosz”. Ponownie jest podejrzewany o żydowskość. Deklarowana przez niego tożsamość polska jest skrupulatnie weryfikowana: najpierw – egzamin z religii katolickiej (który przechodzi pomyślnie), następnie „kierownik kółka rolniczego napisał list do sołtysa wioski Kamień, bo twierdziłem że stamtąd pochodzę. Po dwóch tygodniach przyszła odpowiedź, że rodzina Jarosz jest tam nieznaną”. Gospodarz chłopca zostaje wezwany na rozmowę z sołtysiem swojej wsi – w jej trakcie mają się rozstrzygnąć losy chłopca. Ustalono dwie rzeczy: chłopiec jest Żydem i sołtys pozwolił Trojanowskiemu na dalsze przechowywanie uciekiniera. „Gospodarz mój i jego matka – zauważa Leichter w swojej relacji – byli dla mnie dobrzy i żał im było mnie. Nie chcieli bym się tułał, pragnęli uchronić mnie przed śmiercią. Mówili także, że jestem im wierny, że pracuję dobrze i że moi poprzednicy albo ich okradali albo pracować nie chcieli, albo też uciekali ze służby i to w czasie najgorętszych robót w gospodarstwie”<sup>31</sup>. Chłopiec został u Trojanowskiego aż do przybycia Armii Czerwonej, mimo że zniechęcano gospodarza do udzielania mu pomocy, a samemu chłopcu grożono denuncjacją.

„Litość” albo „żał” mogą występować w dwóch sytuacjach. Okazanie litości może się pojawić w reakcji na prośbę o udzielenie pomocy. „Razu pewnego – opisuje swoje przeżycia Chaim Wittelsohn, ukrywający się we wsi Sinowoda – przed wieczorem ze zrezygnowania i niedożywienia postanowiłem wyjść [z ukrycia w lesie], by szukać jakąś pracę. Spotkałem starą wieśniaczkę, zwierzyłem się jej ze swoich przeżyć, **ulitowała się** nade mną, przyrzekła mi dostarczać jedzenie i pomogła mi urządzić sobie kryjówkę w lesie, gdzie przebyłem 3 miesiące”<sup>32</sup>.

W sytuacji drugiego typu stroną inicjującą kontakt nie jest Żyd, lecz Polak – przyszły opiekun. To on, za sprawą spontanicznego odczucia litości albo żalu nad położeniem Żyda, oferuje mu swą pomoc, nie zwleka z jej udzieleniem, działa pod wpływem chwili. Swoją aktywnością uprzedza jakiegokolwiek zapytanie o pomoc. Opis takiego zachowania zawarły w swojej relacji siostry Cypa i Rywa Szparberg, ukrywające się u polskiego gospodarza we wsi Trzesławiec, powiat Równe w Komisarzacie Generalnym Wołyńsko-Podolskim: „Wędrowaliśmy parę nocy z mieszkania do mieszkania, nikt nas przyjąć nie chciał, każdy chciał żyć. Już nie mając siły iść dalej, chcieliśmy się zgłosić do policji, żeby nas zabiła. Siedzieliśmy tak pewnej nocy na podwórzu i płakali. Wyszedł gospodarz i przyjął nas do siebie, bo nas **żałował**. Był to Polak, Nazarek [...]. Byliśmy u niego 2 lata, przechowani potajemnie na polu w nocy, żeby nikt nas nie znał i żeby można było przeżyć [...]

„...”<sup>33</sup>. Czasem jednak w relacjach nie charakteryzuje się Polaków jako tych, którzy okazali litość albo odczuli żal, ale jako tych, którzy okazali „zainteresowanie” napotkanym Żydem – wówczas

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> AŻIH, 301/531, Relacja Chaima Wittelsohna.

<sup>33</sup> AŻIH, 301/451, Relacja Rywy i Cypy Szparberg.

stroną inicjującą kontakt również jest Polak. Tak było w przypadku Icchoka Sznajmana, który po ucieczce z pociągu transportującego Żydów z getta warszawskiego do obozu zagłady w Treblince ukrywał się w lesie w okolicach wsi Zagórze, dystrykt warszawski: „Razu pewnego, zbierając z głodu jagody w lesie, natknął się na gajowego Rutę, który **zainteresował się** losem ukrywającego się i przyrzekł opiekę”<sup>34</sup>. Rodzina gajowego Ruty opiekowała się Sznajmanem do końca wojny.

Osobny wątek w kontekście dobroci okazywanej ukrywającym się Żydom stanowią określenia niektórych Polaków odsyłające do ich religijnej przynależności, do chrześcijaństwa: „dobry chrześcijanin”, „prawdziwi chrześcijanie”, albo wprost do katolicyzmu – „katolik”. Przy czym wydaje się, że w tych charakterystykach chodzi nie tyle o neutralny opis identyfikacji religijnej Polaków pomagających Żydom, ile o wypełnianie przez nich zasad etyki chrześcijańskiej, co mogło oznaczać bycie „prawdziwym” albo „dobrym” chrześcijaninem, a w domyśle – „dobrym człowiekiem”. Na ów aspekt chrześcijaństwa – jako życiowej postawy, a nie nominalnej jedynie przynależności religijnej – zwrócił uwagę, w cytowanej już relacji, Ludwik Jerzyński, który opisuje tę grupę Polaków jako „postacie, które święcie wyznawały naukę Chrystusa. Nazwałbym ich prawdziwymi chrześcijanami”<sup>35</sup>.

O ile w niektórych relacjach bardziej akcentowany jest aspekt etyczny, związany z postawą chrześcijanina – określenia „dobry” albo „prawdziwy” chrześcijanin – o tyle w innych świadectwach ów wymiar etyczny wydaje się drugorzędny wobec aspektu religijnego. W tym przypadku podkreślana jest szczególna więź z Bogiem, a dopiero później wynikająca z tej więzi ewangeliczna maksyma: „miłuj bliźniego swego jak siebie samego”. Bycie w relacji z Bogiem charakteryzowane jest przez takie określenie jak „pobożny człowiek”. Takim pobożnym człowiekiem był pan Grabowski, który udzielił schronienia młodemu Samuelowi Eisenowi wraz z bratem: „Przekradliśmy się do Tłustego, do znajomego Polaka, pana Grabowskiego. To był **stary pobożny człowiek**, mieszkał sam z żoną, schował nas na strychu przez dzień i noc”<sup>36</sup>. Również w relacji Gedalego Rydlewicza występują „pobożni” Polacy. Jedną z nich jest Polka Paulina: „Przyłączyły się do nas jeszcze dwie [żydowskie] kobiety. Powiedziały nam, że jedna bardzo **pobożna stara panna**, Paulina (nazwiska nie pamiętam), tercjarka, chowała u siebie na strychu 6 Żydów. Tam leżeliśmy u niej przez jakiś czas na słomie”. Drugą osobą jest Mikołaj Iwaniuk, postać, która w tej relacji określana jest wyłącznie w samych superlatywach i przedstawiana z największym uznaniem oraz wdzięcznością. W opisie Iwaniuka najważniejsza jest jego relacja z Bogiem, więź, z której był powszechnie znany w swojej okolicy, a także wśród niektórych Żydów: „W tym czasie dowiedziałem się, że w okolicy mieszka jeden, którego nazywają »świętym«. Jeszcze tamte kobiety, z którymi się ukrywałem, opowiadały mi o nim. Nazywa się Mikołaj Iwaniuk. Jest wdowcem, mieszka pod lasem z dwiema córkami. Nazywają go świętym, bo prowadzi bogobojne życie i pomaga wszystkim biednym i nieszczęśliwym. A w tym czasie najnieszczęśliwsi byli właśnie Żydzi, więc im najwięcej pomagał. Odszukałem Iwaniuka i ukrył mnie u siebie”. Postawę religijną Iwaniuka charakteryzowała głęboka wiara, mająca znamiona mistycyzmu: „Układał religijne poematy i błogosławił nas wszystkich. Opowiadał nam, że ukazała mu się Najświętsza Panienka i powiedziała: »ratuj ludzi!«, z tego bezpośrednio wynikała motywacja, dla której udzielał pomocy: „Iwaniuk wierzył, że człowiek musi ratować człowieka, że to Chrystus kazał mu tak postępować”<sup>37</sup>.

<sup>34</sup> AŻIH, 301/16, Relacja Icchoka Sznajmana.

<sup>35</sup> AŻIH, 301/484, Relacja Ludwika Jerzyńskiego.

<sup>36</sup> AŻIH, 301/197, Relacja Samuela Eisena, ur. 1932. Autor relacji wstąpił potem do partyzantki radzieckiej, brat Samuela do końca wojny był przechowywany u Polaka Ignacego Wiszniewskiego.

<sup>37</sup> AŻIH, 301/466. Według relacji Gedalego Rydlewicza, Iwaniuk pomógł około 70 Żydom. Sam Rydlewicz był przechowywany przez Iwaniuka do końca wojny.

Kim zatem – w oczach ocalałych Żydów – byli pomagający im Polacy? W części analizowanych relacji osoby pomagające Żydom były charakteryzowane przede wszystkim przez okazywanie dobroci. Określenie „dobry człowiek” albo „dobroczyńca” było używane zamiennie z takimi określeniami jak „porządny człowiek”<sup>38</sup>, także: „porządny człowiek o prawym charakterze”<sup>39</sup>, „szlachetny człowiek”<sup>40</sup>. Ktoś jeszcze inny okazywał się „serdeczną”<sup>41</sup>, „życzliwą”<sup>42</sup> albo „sympatyczną osobą”<sup>43</sup>, a nawet „kochaną opiekunką”<sup>44</sup> czy też „kochaną kobietą”<sup>45</sup>. Ktoś był „odważny i energiczny”<sup>46</sup>, inny dodawał „otuchy”<sup>47</sup>, był „oddany”. „Nie zdradza”<sup>48</sup>, „współczuje”<sup>49</sup> i „pociesza”<sup>50</sup> – dodaje w ten sposób wsparcia swemu podopiecznemu, przywraca nadzieję, stara się minimalizować negatywne przeczucia co do dalszego losu jego i bliskich.

Niektórych Polaków charakteryzowała gościnność i opiekuńczość: „Zostałam przez nich **przygarnięta, ugoszczona** i tam zatrzymano mnie przez jakie 10 dni”<sup>51</sup>; „**Ugościł** nas jedzeniem, zaprosił nas na spanie, dał nam wodę do mycia i bieliznę na zmianę”<sup>52</sup>; „Przyjęto mnie tu **bardzo gościnnie**. [...] Kobieta **zaopiekowała** się mną. [...] gospodarze **ślicznie mnie przyjęli**”<sup>53</sup>; „Przyjmowali nas **tak serdecznie**”<sup>54</sup>.

Ratujący są też charakteryzowani przez określenia wskazujące na ich zaangażowanie w udzielaną pomoc, na podejmowanie wszelkich starań, aby pomoc ta była skuteczna. Oto niektóre wypowiedzi tego typu: „Ludzie, którzy nas przechowywali **wykazali maksimum dobrej woli**”<sup>55</sup>; „Nie zważali na to, że **narazają swoje życie** i nas chowali”<sup>56</sup>; „**Poświęcała** dla nas wszystkie swe siły i całe bezpieczeństwo”<sup>57</sup>; „Panna Helenka z wielkim **poświęceniem i narażeniem życia** pojechała ze mną do szpitala przy ul. Smolnej 8, gdzie mi zrobiono operację”<sup>58</sup>; „Polak Husiatyński przynosił ciągle jedzenie dla schowanych i posyłał pieniądze kosowskiemu Żydom w Kołomyi, i w ogóle **pomagał nam jak mógł**”<sup>59</sup>.

Wydaje się, że autorzy relacji, w których podane są imiona i/lub nazwiska osób udzielających pomocy, wyrażają im w ten sposób swoją wdzięczność i pamięć. I podobnie czynią ci, którzy –

<sup>38</sup> Zob. np. AŻIH, 301/37; AŻIH, 301/117; AŻIH, 301/274.

<sup>39</sup> „Posłaliśmy do dawnego współpracownika nazwiskiem Walerian Karcz. Jest to Polak, **bardzo porządny o prawym charakterze**” – relacja rodzeństwa Merynow (Estera, Rywka, Israel, Lejzor, Aron, Mojżesz), AŻIH, 301/702.

<sup>40</sup> AŻIH, 301/847, Relacja anonimowa złożona przez kobietę. Także zob. cytowaną już relację Stefana Blassberga (AŻIH, 301/221) oraz relację Estery Bieżuner: „Miałam już po polskiej stronie gospodynię, nazywała się Stanisława Moniatowska, była **bardzo szlachetna**, ukrywała u siebie 8 Żydówek” (AŻIH, 301/468).

<sup>41</sup> Zob. np. AŻIH, 301/37.

<sup>42</sup> AŻIH, 301/274, Relacja Mietka Ejchela. Zob. także AŻIH, 301/478.

<sup>43</sup> AŻIH 301/478, Relacja Zofii Samsztein.

<sup>44</sup> AŻIH, 301/519, Relacja Tamary Cygler, ur. 1935.

<sup>45</sup> AŻIH, 301/428, Relacja Natana Grossa.

<sup>46</sup> AŻIH, 301/274, Relacja Mietka Ejchela.

<sup>47</sup> AŻIH, 301/480, Relacja Jerzego Ledermana (Jerzego Wasiaka).

<sup>48</sup> AŻIH, 301/234, Relacja Leokadii Bachner; AŻIH, 301/64, Relacja Gerszona Lewkowicza.

<sup>49</sup> AŻIH, 301/451, Relacja Rywy i Cypy Szparberg.

<sup>50</sup> AŻIH, 301/408, Relacja Mirki Bram, ur. 1936; także AŻIH, 301/701, Relacja Kopilewicz, brak imienia.

<sup>51</sup> AŻIH, 301/681, Relacja Reginy Almy.

<sup>52</sup> AŻIH, 301/89, Relacja Pinkusa Szmuklera.

<sup>53</sup> AŻIH, 301/376, Relacja Mieczysława Żurawskiego.

<sup>54</sup> AŻIH, 301/428, Relacja Natana Grossa.

<sup>55</sup> AŻIH, 301/428, Relacja Natana Grossa.

<sup>56</sup> AŻIH, 301/451, Relacja Rywy i Cypy Szparberg.

<sup>57</sup> AŻIH, 301/176, Relacja Giny Wieser.

<sup>58</sup> AŻIH, 301/489, Relacja Piotra Karmiola, ur. 1932.

<sup>59</sup> AŻIH, 301/134, Relacja Schoszne Gertnera. Zob. też np. AŻIH, 301/531; AŻIH, 301/847.

nawet nie podając w swej relacji tożsamości osoby pomagającej – używają pozytywnych określeń, mających charakteryzować tę osobę. Prawdopodobnie w tych przypadkach pomagający mogli mieć – w odczuciu autorów relacji, ukrywających się Żydów – znaczący, jeśli nie rozstrzygający wpływ na ich przetrwanie i ocalenie. Natomiast brak takich pozytywnych charakterystyk osoby pomagającej, niepodawanie przez autora relacji jej imienia i nazwiska mogłoby świadczyć o tym, że fakt pomocy nie był tak jednoznaczny, że w postawie osoby pomagającej mogły też być zawarte elementy jej niechętnego stosunku do ukrywającego się i szukającego pomocy Żyda. Być może w tych przypadkach ocaleni Żydzi nie mieli poczucia wdzięczności wobec zdawkowo w swych relacjach wymienianych osób, nie mieli przeświadczenia, że do ich ocalenia one w ogóle się przyczyniły, bo może tę rolę odegrał kto inny lub zgoła nikt; bo ocalenie zawdzięczają sobie, swojej determinacji i wytrwałości (a także losowi, opatrności, szczęściu, przypadkowi<sup>60</sup>).

---

<sup>60</sup> Por. M. Melchior, *Tożsamość a Zagłada. Polscy Żydzi ocaleni na „aryjskich papierach”*. Analiza doświadczenia biograficznego, Warszawa 2004.

## **Archiwum domowe haremistrzyni Adeli Korczyńskiej. Przykład realizacji misji dokumentowania historii uczestników walk o niepodległość w latach II wojny światowej**

Adela Korczyńska – harcerka, nauczycielka, kapitan Armii Krajowej – większość swojego powojennego życia poświęciła na zbieranie wspomnień oraz historii ludzi, którzy w czasie okupacji hitlerowskiej walczyli w polskim podziemiu niepodległościowym. Efektem tej długoletniej pracy jest archiwum materiałów historycznych, obecnie zdeponowane w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach. Do maja 2011 r. pozostawało ono w rękach rodziny Korczyńskich, a tym samym nigdy nie zostało przebadane naukowo. Niniejszy tekst jest próbą scharakteryzowania zawartości archiwum, wyjaśnienia motywów jego tworzenia oraz zarysowania jego specyfiki jako zasobu dokumentalnego stworzonego przez świadka historii, a nie historyka.

Bazę źródłową stanowią materiały przekazane przez krewnych Adeli Korczyńskiej Bibliotece Śląskiej w Katowicach, jej akta osobowe znajdujące się w Archiwum Państwowym w Katowicach oraz artykuły autorstwa samej Korczyńskiej zamieszczone na łamach różnych periodyków. Literatura naukowa pozostaje mniej przydatna, ponieważ dotychczas nikt nie przygotował naukowej biografii Adeli Korczyńskiej. Obecnie dysponujemy tylko wspomnieniami oraz niewielkimi artykułami w pracach zbiorowych i leksykonach biograficznych<sup>1</sup>.

Adela Jackowicz-Korczyńska urodziła się 8 maja 1912 r. w Krakowie. Tam też wraz z rodzicami i młodszym rodzeństwem spędziła pierwsze lata życia i ukończyła Szkołę Powszechną im. Zbigniewa Oleśnickiego<sup>2</sup>. W 1928 r. rodzina Korczyńskich przeniosiła się do Katowic i zamieszkała w dzielnicy Ligota, a Adela Korczyńska rozpoczęła naukę w Seminarium Nauczycielskim w Nowej Wsi (obecnie Wirek, dzielnica Rudy Śląskiej). W maju 1931 r. Korczyńska zdała maturę i od września tegoż roku rozpoczęła pracę jako nauczycielka w szkole powszechnej w Nakle Śląskim<sup>3</sup>. Już w tym czasie działała w śląskim harcerstwie żeńskim. Poza harcerstwem, do którego należała od 1924 r.<sup>4</sup>, aktywnie uczestniczyła w pracach „Ogniska Nauczycielskiego” oraz w Związku Obrony Kresów Zachodnich<sup>5</sup>. W 1933 r. Adela Korczyńska wróciła do Katowic, gdzie pracowała w szkołach powszechnych<sup>6</sup>.

---

<sup>1</sup> *By nie odeszły w mrok zapomnienia. Udział kobiet w II wojnie światowej*, red. Z. Polubiec, Warszawa 1976; *Harcerki 1939–1945*, t. I–II, oprac. zespołowe Z. Florczak, Warszawa 1983; *Z dziejów harcerstwa śląskiego. Rozwój i działalność harcerstwa na Górnym Śląsku w latach 1920–1945*, red. W. Janota, Katowice 1985; B. Snoch, *Górnośląski Leksykon Biograficzny*, Katowice 2004; K. Jarzembowski, L. Kuprianowicz, *Haremistrzynie i haremistrzowie Związku Harcerstwa Polskiego mianowani w latach 1920–1949*, Kraków 2006.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach (AP Kat), 27, Urząd Województwa Śląskiego, k. 3, 33, 56.

<sup>3</sup> *Ibidem*, k. 3.

<sup>4</sup> *Ibidem*, k. 5; Biblioteka Śląska w Katowicach (BŚ Kat), R 5146 III, Adela Korczyńska „Wyciąg z wykazu służby ZHP” oraz spis odznaczeń, 15 VII 1982 r., k. 3.

<sup>5</sup> BŚ Kat, R 4982 III, B. Hajduk, E. Koczorek, Życiorys Adeli Korczyńskiej, 4 XI 1985 r., k. 1.

<sup>6</sup> AP Kat, 27 UWŚI OP naucz., k. 3; K. Węgrzynek, *Szkolnictwo [w:] Zarys dziejów Ligoty i Panewnik od zarania do czasów współczesnych*, red. G. Płonka, Katowice 2010, s. 300.

Powracając do stolicy województwa śląskiego, nie rozstała się z harcerstwem. W 1936 r. objęła funkcję hufcowej hufca katowickiego, zastępując Zofię Hoszowską-Kret, której powierzono komendę Chorągwi Harcerki na Śląsku<sup>7</sup>. Od wiosny 1939 r. odpowiadała za przygotowanie placówek ewakuacyjnych na dworcach i w szkołach w stolicy województwa śląskiego<sup>8</sup>. Zaangażowanie i oddanie harcerskiej pracy przyczyniło się do tego, że 15 sierpnia 1939 r. władze harcerskie mianowały Adelę Korczyńską komendantką Pogotowia Harcerki wszystkich placówek w Katowicach<sup>9</sup>. Podległe jej harcerki były przygotowane do pełnienia zadań sanitarnych, łącznościowych, kulturalno-oświatowych oraz opieki nad dziećmi<sup>10</sup>. Funkcję komendantki pełniła do 3 września 1939 r., kiedy jako jedna z ostatnich harcerki opuściła Katowice i udała się w stronę Krakowa<sup>11</sup>.

Do Katowic wróciła w połowie września 1939 r. i od razu zaangażowała się w pracę konspiracyjną<sup>12</sup>. Od połowy września 1939 do maja 1940 r. ponownie była komendantką podziemnego Pogotowia Harcerki na terenie miasta<sup>13</sup>. W maju 1940 r. została powołana na stanowisko zastępczyni komendantki Pogotowia Harcerki na terenie Śląska (komendantka, hm. Irena Kuśnierzevska-Kabatowa, przebywała na stałe w Krakowie<sup>14</sup>). Korczyńska pełniła tę funkcję do stycznia 1945 r.<sup>15</sup> W związku z zadaniami zastępczyni, a faktycznie komendantki Chorągwi Śląskiej Korczyńska powołała tzw. Kierowniczą Piątkę, grupę instruktorek kierujących pracą harcerki na podległym jej terenie. W jej skład wchodziły: Janina Lewicka, Anna Morkisz, Jadwiga Nowara i Łucja Zawada<sup>16</sup>. Ta współpraca zaowocowała wieloletnimi przyjaźniami w latach powojennych i dalszym wspólnym działaniem w okresie zbierania wspomnień z czasów II wojny światowej.

Bezpośrednim powodem nawiązania przez Korczyńską i jej harcerki współpracy z organizacją wojskową była fala aresztowań w Związku Walki Zbrojnej w grudniu 1940 r.<sup>17</sup> W związku z tym od początku 1941 r.<sup>18</sup> rozpoczęła się ścisła współpraca z szefem łączności konspiracyjnej w Sztabie Komendy Okręgu Śląskiego ZWZ kpt. Teresą Delektą „Janką”<sup>19</sup>. We wrześniu 1942 r. Delektka oraz szef Sztabu Okręgu Śląskiego AK Ewald Migula „Oracz” zaproponowali Korczyńskiej odbudowę rozbitych aresztowaniami struktur Wojskowej Służby Kobiet<sup>20</sup>, czego ta się podjęła.

<sup>7</sup> Zofia Hoszowska-Kret [w:] B. Snoch, *Górnośląski Leksykon...*, s. 122.

<sup>8</sup> BŚ Kat, R 4982 III, B. Hajduk, E. Koczorek, *Życiorys Adeli Korczyńskiej*, 4 XI 1985 r., k. 1.

<sup>9</sup> *Ibidem*, Deklaracja członkowska Związku Bojowników o Wolność i Demokrację wypełniona własnoręcznie przez Adelę Korczyńską, 15 X 1974 r., k. 9; M. Patelski, *Harcerki śląskie w walce z okupantem hitlerowskim. Casus kpt. Adeli Korczyńskiej*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2011, nr 3–4, s. 8.

<sup>10</sup> BŚ Kat, R 4982 III, B. Hajduk, E. Koczorek, *Życiorys Adeli Korczyńskiej*, 4 XI 1985 r., k. 1.

<sup>11</sup> A. Korczyńska, *Harcerki śląskie w czasie okupacji hitlerowskiej 1939–1945* [w:] *Z dziejów harcerstwa śląskiego...*, s. 163.

<sup>12</sup> B. Snoch, *Górnośląski Leksykon...*, s. 179.

<sup>13</sup> BŚ Kat, R 4982 III, Deklaracja członkowska Związku Bojowników o Wolność i Demokrację wypełniona własnoręcznie przez Adelę Korczyńską, 16 X 1974 r., k. 9.

<sup>14</sup> J. Niekrasz, *Z dziejów AK na Śląsku*, Warszawa 1985, s. 52–53.

<sup>15</sup> BŚ Kat, R 4982 III, Deklaracja członkowska Związku Bojowników o Wolność i Demokrację wypełniona własnoręcznie przez Adelę Korczyńską, 16 X 1974 r., k. 9.

<sup>16</sup> A. Targ, *Tajna akcja społeczna śląskiego harcerstwa żeńskiego w okresie okupacji*, „Studia Śląskie” 1969, t. XV, s. 429.

<sup>17</sup> R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice 2006, s. 364.

<sup>18</sup> B. Snoch, *Górnośląski Leksykon...*, s. 179.

<sup>19</sup> BŚ Kat, R 4982 III, [Relacja] uczestniczki ruchu oporu Adeli Korczyńskiej, 10 I 1983 r., k. 33.

<sup>20</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, *Harcerstwo śląskie w ruchu oporu. Stan badań* [w:] *Po ziemi naszej roześlemy harcerzy... Z dziejów harcerstwa polskiego na Górnym Śląsku*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 2007, s. 98–99; A. Korczyńska, *Harcerki śląskie w czasie okupacji...*, s. 167; R. Ziobroń, *Kpt. Teresa Delektka. Szef łączności konspiracyjnej Okręgu Śląskiego ZWZ-AK*, biogram zamieszczony na stronie internetowej <http://w.icm.edu.pl/ak/txt/delektka.htm> [dostęp 22 XI 2014 r.].



Na początku 1943 r. rozpoczęła bardzo bliską współpracę z komendantem Okręgu Śląskiego AK mjr. Zygmunt Janke „Walterem”, który w marcu tego samego roku mianował ją komendantką WSK przy Komendzie Okręgu Śląskiego AK „Serce”. Funkcję tę pełniła do czasu likwidacji WSK w styczniu 1945 r.<sup>21</sup> W związku z działalnością WSK Korczyńska współpracowała również z Elżbietą Zawacką „Zo” (kurierką berlińską, organizatorką szlaków zachodnich Wydziału Łączności Zagranicznej AK), która z ramienia WSK KG AK nadzorowała tworzenie referatu WSK Komendy Okręgu Śląskiego. Ta wojenna współpraca zaowocowała wieloletnią przyjaźnią i wspólną pracą nad upamiętnianiem historii uczestniczek polskiego podziemia niepodległościowego.

W czasie wojny Korczyńska, jako nauczycielka z wykształcenia, zajmowała się również tajnym nauczaniem<sup>22</sup>. Wstępem do tej formy działalności było zabezpieczanie bibliotek szkolnych, publicznych oraz Towarzystwa Czytelnicy Ludowych, które władze niemieckie przeznaczyły do zniszczenia jako „polską makulaturę”. Akcja ratowania książek, jak wspominała Korczyńska, rozpoczęła się jeszcze przed pojawieniem się jakichkolwiek instrukcji harcerskich<sup>23</sup>. Zebrane w ten sposób księgozbiory stały się podstawą dla tworzenia tajnych wypożyczalni. Jednocześnie rozpoczęto zbieranie podręczników szkolnych. Korczyńska osobiście zabiegała o ich gromadzenie dla śląskiej młodzieży<sup>24</sup>. Część podręczników wysyłano na Opolszczyznę, a także do obozów pracy w całej III Rzeszy. Kolejnym etapem jej tajnej pracy oświatowej i kształceniowej było rozprowadzanie instruktarzy do nauki (tzw. Przydziałów).

Po zakończeniu wojny Adela Korczyńska wróciła do zawodu nauczycielki. Już od 10 lutego 1945 do sierpnia 1964 r. pracowała w szkołach podstawowych<sup>25</sup>, a następnie od września 1964 do sierpnia 1971 r. była nauczycielką i kierowniczką szkół podstawowych dla pracujących<sup>26</sup>.

W 1945 r. Korczyńska nie brała czynnego udziału w odbudowie Śląskiej Chorągwi Harcererek<sup>27</sup>. Jej aktywność w harcerstwie ponownie możemy odnotować w latach 1946–1949 i 1956–1960 (od 1947 r. w stopniu harcmistrzyni)<sup>28</sup>. Od stycznia 1946 r. była hufcową w Katowicach-Ligocie i członkiem Komendy Chorągwi Żeńskiej w Katowicach. Od września 1947 r. pełniła funkcję zastępcy komendantki Chorągwi Żeńskiej do spraw programowych i kształcenia, a od 1948 do 1949 r. była komendantką chorągwi, a także członkiem Naczelnej Rady Harcerstwa. Do harcerstwa wróciła po przerwie, we wrześniu 1956 r., aby ponownie objąć funkcję zastępcy komendanta

<sup>21</sup> BŚ Kat, R 4982 III, Deklaracja członkowska Związku Bojowników o Wolność i Demokrację wypełniona własnoręcznie przez Adelę Korczyńską, 16 X 1974 r., k. 9; *ibidem*, B. Hajduk, E. Koczorek, Życiorys Adeli Korczyńskiej, 4 XI 1985 r., k. 2; J. Niekraś, *Z dziejów AK...*, s. 41; A. Korczyńska, *Harcerki śląskie w czasie okupacji...*, s. 191.

<sup>22</sup> M. Starczewski, *Udział kobiet w konspiracji politycznej i wojskowej na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939–1945* [w:] *Służba Polek na frontach II wojny światowej: materiały sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniach 16–17 listopada 1996 roku*, Cz. 2: *Referaty i komunikaty*, red. E. Zawacka, Toruń 1998, s. 285.

<sup>23</sup> A. Korczyńska, *Udział harcererek i harcerzy w akcji tajnego nauczania na Śląsku* [w:] *Tajna oświata i obrona kultury polskiej na Ziemiach Województwa Katowickiego w latach okupacji 1939–1945*, red. S. Kędryna, Katowice 1977, s. 85; *eadem*, *Harcerki śląskie w czasie okupacji...*, s. 183–184; W. Janota, *Relacja harcerki z Katowic* [w:] *Z dziejów harcerstwa śląskiego...*, s. 240.

<sup>24</sup> Zob. zeznania Zygmunta Korka, złożone przed OKBZH w Katowicach w dniu 5 IX 1969 r. (*Bohaterowie spod znaku lilijki. Harcerze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w latach wojny i okupacji hitlerowskiej w świetle zeznań własnych i świadków*, wybór i oprac. A. Szefer, Katowice 1984, s. 274–279).

<sup>25</sup> BŚ Kat, R 4982 III, B. Hajduk, E. Koczorek, Życiorys Adeli Korczyńskiej, 4 XI 1985 r., k. 3.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zarys dziejów chorągwi śląsko-dąbrowskiej w latach 1945–1950*, s. 6 (mps przygotowany do druku, udostępniony autorce przez dr hab. J. Januszewską-Jurkiewicz).

<sup>28</sup> BŚ Kat, R 4982 III, B. Hajduk, E. Koczorek, Życiorys Adeli Korczyńskiej, 4 XI 1985 r., k. 3; *ibidem*, R 5146, Adela Korczyńska „Wyciąg z wykazu służby ZHP” oraz spis odznaczeń, 15 VII 1982 r., k. 3; K. Jarzembowski, L. Kuprianowicz, *Harcmistrzynie i harcmistrze...*, s. 100.

chorągwi do spraw programowych i kształcenia, którą sprawowała do grudnia 1959 r.<sup>29</sup> W latach sześćdziesiątych odeszła z harcerstwa z powodu jego upolitycznienia<sup>30</sup>.

W 1971 r. przeszła na emeryturę, jednak nie oznaczało to końca jej działalności zawodowej. Pracowała dalej jako nauczycielka-bibliotekarka w Szkole Podstawowej Nr 35 w Katowicach-Ligocie (obecnie Gimnazjum Nr 21 w Katowicach, które od 2004 r. nosi jej imię). Utrzymywała także kontakt z harcerzami, Związkiem Bojowników o Wolność i Demokrację, Towarzystwem Miłośników Historii, Śląskim Instytutem Naukowym i Biblioteką Śląską. Do śmierci intensywnie działała również w Komisji Historycznej Komendy Chorągwi Katowickiej<sup>31</sup>. Adela Korczyńska zmarła 23 sierpnia 1985 r. po długotrwałej chorobie. Została pochowana w Katowicach-Panewnikach<sup>32</sup>.

Poza działalnością zawodową i harcerską Korczyńska większość swojego powojennego życia poświęciła na dokumentowanie historii osób działających w polskim podziemiu niepodległościowym w czasie II wojny światowej. Dotyczyło to nie tylko terenów przedwojennego województwa śląskiego, ale również Śląska Opolskiego, Zagłębia Dąbrowskiego oraz ziemi częstochowskiej. Trudno wskazać dokładnie, kiedy rozpoczęła systematyczne zbieranie materiałów. Na pewno nie stało się to bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej. Według słów samej Korczyńskiej: „Pod koniec wojny, to były czasy, kiedy się mówiło: »kamienie gryźć, byle w Polsce«. Więc w [19]45 wszystko się rzuciło do roboty i nie mówiło o okupacji. Myśmy też myśleli, że my mamy prawo robić i budować, że partii i państwu zależało na młodzieży. Myśmy wierzyli, że możemy budować socjalizm, i robiliśmy to z entuzjazmem. Chcieliśmy być przekonani i chcieliśmy dobrze zrobić. To jest jeden z najpiękniejszych okresów pracy harcerskiej, nie tylko na Śląsku, ale i w Polsce. Nam mówiono wtedy, że trzeba nauczyć ludzi spraw, których nie znają – tzn. patrzienia na socjalizm. Wchodziliśmy w problem głęboko, zdawali ideologiczne egzaminy... Pamiętam, jak po raz pierwszy wylano mi kubel wody na głowę. Przygotowaliśmy słuchowisko na 3 Maja, które pokazywało, jak młodzież harcerska buduje socjalizm. I w radiu tego nie puścili... Gdybyśmy zrobili w pierwszym roku wykazy drużyn ze stanu z [19]39 r., gdyby się wtedy zebrało poległych z drużyn, a tak zapiekły się żale, [...] do dzisiejszego dnia. Wtedy źle się bardzo widziało okres konspiracyjnej roboty, ten, kto był w pracy wojskowej, to siedział cicho. [...] Wszyscy wiedzieli, że to jest niebezpieczne, że lepiej nie mówić. Mnóstwo jest ludzi nieujawnionych, nie przyznało się, że należeli do AK, czy do tajnej roboty harcerskiej, pisali, że do BCh, czy gdzie indziej, i to w tej chwili powoduje tragiczne skutki dla historii, która się zafałszowała”<sup>33</sup>.

Wypowiedź pochodzi z 1981 r., kiedy Korczyńska już od wielu lat zajmowała się dokumentowaniem przeszłości. Na podstawie zachowanych materiałów: listów oraz notatek, możemy domniemywać, że systematyczne dokumentowanie historii uczestników walk o niepodległość rozpoczęła przed rokiem 1962, po ukończeniu Studium Pracy Oświatowej i złożeniu pracy pod tytułem *Szkice z pracy harcerskiej na Śląsku w latach 1939–1945*<sup>34</sup>. Można przypuszczać, że materiały potrzebne do jej napisania zaczęła gromadzić pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku. W tym samym czasie Adela Korczyńska odeszła z czynnej służby harcerskiej, co również wpłynęło na jej zainteresowania badawcze – miała czas na spisywanie zeznań żyjących uczestników ruchu oporu. W notatce samej Korczyńskiej „*Wyciąg z wykazu służby ZHP*” oraz *spis odznaczeń* pojawia się data „od 1972” i dopisek „prace nad zbieraniem materiałów historycznych z czasów

<sup>29</sup> BŚ Kat, R 5146, Adela Korczyńska „Wyciąg z wykazu służby ZHP” oraz spis odznaczeń, 15 VII 1982 r., k. 3.

<sup>30</sup> K. Heska-Kwaśniewicz, *Adela Korczyńska*, „Poglądy” 1979, nr 18, s. 10.

<sup>31</sup> W. Janota, *Adela Korczyńska „Zośka”* [w:] *Z dziejów harcerstwa śląskiego...*, s. 275.

<sup>32</sup> K. Heska-Kwaśniewicz, *Adela Korczyńska...*, s. 10.

<sup>33</sup> BŚ Kat, R 5146 III, K. Szuba, *Wygodniejsza była legenda*, „Poglądy” 1981, b.p.

<sup>34</sup> *Ibidem*, R 5146, Adela Korczyńska „Wyciąg z wykazu służby ZHP” oraz spis odznaczeń, 15 VII 1982 r., k. 3.

okupacji [–] ZHP i pracy konspiracyjnej kobiet<sup>35</sup>, co może wskazywać, że dopiero wtedy rozpoczęła systematyczne gromadzenie materiałów. Zachowane listy świadczą jednak, że celowe i planowe zbieranie materiałów historycznych podjęła zdecydowanie wcześniej. Najpewniej, jak wspomniałam, pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku.

W latach pięćdziesiątych publiczne mówienie o działalności w AK nie było możliwe. Dopiero w latach sześćdziesiątych – paradoksalnie przyczynił się do tego Mieczysław Moczar – sytuacja zaczęła ulegać zmianie. Adela Korczyńska także doświadczyła szykanowania z powodu swojej wojennej działalności w strukturach AK oraz harcerstwa. Jak sama wspominała: „Ja całe życie przez 35 lat po wojnie miałam za harcerstwo psutą robotę zawodową<sup>36</sup>. Skąd zatem tak silna potrzeba gromadzenia materiałów dokumentujących „robotę” konspiracyjnego podziemia?

Odpowiedź przynoszą zarówno rozmowy z bliskimi jej osobami, jak i zachowane listy, te, których adresatem jest Adela Korczyńska, oraz kopie jej listów do przyjaciół, instytucji publicznych i osób prywatnych. W liście do Łucji Zawady z 22 września 1978 r. autorka wyjaśnia swoje motywacje: „jest dla mnie w tej sprawie walka o Śląsk, ten nieznany, który dał taki ogromny wkład pracy, tyle zamęczonych za sprawę narodową ofiar, a tak nieuczciwie jest przysypywany popiołem niewiedzy i niepamięci. Niewiele mam czasu przed sobą, więc też musiałam wybrać, jak się urządzić. Kiedyś zastanawiałam się, że źle było, że nie walczyłam o kolektyw, ale zobacz sama, ci co tu byli, nie rozumieją, inni nie chcą zrozumieć spraw Śląska, a nasze [harcerki]: policz, co z nimi życie zrobiło<sup>37</sup>. W innym liście Korczyńska pisała, że czuła się zobowiązana wobec tych, dzięki którym przeżyła okres okupacji: „Jeśli przeżyłam wojnę, to tylko dzięki klasie ludzi, z którymi pracowałam, z naszymi dzielnymi dziewczynami – harcerkami<sup>38</sup>. Dlatego też szczególnie bliskie były jej historie związane z pracą w harcerstwie. W jednym z artykułów oświadczyła: „Ja jestem zobowiązana robić historię drużyn z Ligoty, przecież byłam tu kiedyś drużynową. Znalazłam materiały o początkach, po prostu trzeba je uzupełnić pewnymi rzeczami, które mam lub mogę mieć. Dużo było materiałów zebranych w latach pięćdziesiątych, życiorysów, może część się gdzieś zachowała... Różne są na ten temat plotki... Przecież każdy człowiek z konspiracji, każdy z nas, przeszedł przez dokładnie... nazwijmy to, konsultacje. Jest ogromnie dużo książek, które leżą i czekają na papier<sup>39</sup>. Przy wszystkich staraniach o utrwalenie historii Korczyńska nie skupiała się na sobie. Dotyczyło to zarówno działalności w czasie okupacji, jak i dokumentowania przeszłości. Koncentrowała się na innych ludziach i prawdzie o tamtych dniach. W jednym z listów do przyjaciół-harcerzy, Zofii i Józefa Kretów, w 1975 r. pisała: „to przypadek, że w moim ręku znalazło się wiele nici, że mnie stać na oburzenie się, na zapuszczenie zasłony nad rzeczami najpiękniejszymi w imię: nas tam nie było; to nie nasz. Umiem to powiedzieć i za to płacę już 30 lat. Pisałam, by nie sfalszowano tamtych spraw [...] Ja jeszcze mogę, póki żyję, dotrzeć do wielu ludzi, bo przecież z niektórymi środowiskami do dziś się nie spotykałyśmy. Zresztą i do tych w 1962 napisanych moich szkiców trzeba zrobić uzupełnienia<sup>40</sup>.

Poza gromadzeniem materiałów Korczyńska pisała artykuły dotyczące osób i zdarzeń z okresu okupacji hitlerowskiej na Śląsku, a także swojej pracy zawodowej w szkolnictwie dorosłych. Wśród jej najistotniejszych publikacji należy wymienić teksty w książkach: *Tajna oświata i obrona kultury polskiej na Ziemiach Województwa Katowickiego w latach okupacji 1939–1945*; *Z dziejów harcerstwa śląskiego. Rozwój i działalność harcerstwa na Górnym Śląsku w latach 1920–1945*;

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> BŚ Kat, R 5146 III, K. Szuba, *Wygodniejsza była legenda*, „Poglądy” 1981, b.p.

<sup>37</sup> *Ibidem*, R 5173 III, Brudnopis listu Adeli Korczyńskiej do Łucji Zawady, 22 IX 1978 r., k. 29–30

<sup>38</sup> *Ibidem*, R 4994 III, Brudnopis listu Adeli Korczyńskiej do nieznannej z nazwiska Marii, b.d., k. 9.

<sup>39</sup> *Ibidem*, R 5146 III, K. Szuba, *Wygodniejsza była legenda*, „Poglądy” 1981, b.p.

<sup>40</sup> *Ibidem*, R 5143 III, Brudnopis listu Adeli Korczyńskiej do Józefa i Zofii Kretów [ok. 1975], k. 56.

*Szare Szeregi. Harcerze 1939–1945* oraz artykuły w czasopiśmie „Przegląd Lekarski” i „Oświata Dorosłych”<sup>41</sup>.

Adela Korczyńska prowadziła szeroką korespondencję. Wiele z zachowanych listów adresowanych jest do osób praktycznie jej nieznanymi, a ich celem było zdobycie informacji o poległych, przede wszystkim kobietach i harcerkach, w czasie II wojny światowej. Zainteresowania Korczyńskiej wybiegały jednak dalej. W listach potrafiła pytać o wszystkich, którzy stracili życie w czasie wojny. Przykładem takiej korespondencji jest list do Józefy Tracz:

„Szanowna Pani!

Adres Pani otrzymałam od p. Józefy Kantor z Klubu Ravensbrück w Katowicach. Współpracuję z redakcją Słownika Biograficznego Kobiet, które zginęły w czasie okupacji. Ma być z końcem tego roku oddany do druku.

Ponieważ Pani matka i ojciec zginęli, jak Pani podaje, z wyroku sądu doraźnego, powinni być umieszczeni w Słowniku. Czy Pani lub rodzina ma jakieś zawiadomienie o tym sądzie doraźnym? W dniu 1 listopada 1944 r. stracono z wyroku sądu doraźnego ponad 154 osoby, z tego jest znanych zaledwie 7 nazwisk.

Do opracowania biografii do Słownika potrzebuję dokładnych danych o rodzicach według załączonego wykazu. Bardzo mi też jest potrzebna relacja Pani, co Pani robiła w konspiracji i za co została aresztowana.

Bardzo proszę o napisanie mi potrzebnych wiadomości, mimo pilnych letnich prac przy gospodarstwie, w szybkim terminie, bo wykańczamy już prace redakcyjne – adres Pani otrzymałam dopiero 2 dni temu. Gdyby Pani знаła nazwiska kobiet z Kalnej, które też zginęły w latach okupacji, bardzo proszę o podanie ich mi, jeśli można, to z adresem rodziny, bym mogła prosić o informacje.

Z góry serdecznie dziękuję za odpowiedź  
Korczyńska Adela<sup>42</sup>

Tego typu listów zachowało się wiele. Korczyńska wysyłała kwestionariusz osoby poległej opracowany przez współtworzonej przez nią zespół przygotowujący *Słownik uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*:

- „1. Imię, nazwisko, data i miejsce urodzenia.
2. Imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki, zawód ojca.
3. Imię, zawód i data śmierci męża (jeśli zginął w czasie okupacji).
4. Wykształcenie, zawód wykonywany przed 1939 r. i w czasie wojny.
5. Przygotowania do obrony kraju w 1939 r., kampania wrześniowa.
6. Adres osoby udzielającej informacji.
7. Okoliczności aresztowania, pobyt w więzieniach, obozie konc[entracyjnym].
8. Data i okoliczności śmierci.
9. Kto z rodziny był aresztowany, zginął?
10. Czy rodzina posiada jakieś dokumenty: listy z więzienia, obozu, grypsy, urzędowe zawiadomienie o wyroku, śmierci?”<sup>43</sup>.

<sup>41</sup> A. Korczyńska, *Udział harcererek i harcerzy w akcji tajnego nauczania na Śląsku* [w:] *Tajna oświata...*, s. 82–103; *eadem*, *Harcerki śląskie w czasie okupacji hitlerowskiej 1939–1945* [w:] *Z dziejów harcerstwa śląskiego...*, s. 158–92; *eadem*, *Dr Bolesław Wiechula*, „Przegląd Lekarski – Oświęcim” 1974, nr 1; *eadem*, *Przyczynok do zagadnienia pomocy więźniom Oświęcimia-Brzezinki*, „Przegląd Lekarski” 1980, nr 1; *eadem*, *Z doświadczeń pracy oświatowej wśród dorosłych*, „Oświata Dorosłych” 1972, nr 4.

<sup>42</sup> BŚ Kat, R 4994 III, Brudnopis listu Adeli Korczyńskiej do Józefy Tracz, 12 VII 1979 r., k. 4.

<sup>43</sup> *Ibidem*, Brudnopis listu Adeli Korczyńskiej do N.N., 16 V 1979 r., k. 11.

W wyniku prowadzonej korespondencji i rozmów ze świadkami oraz zbierania kwestionariuszy powstało ponad 400 biogramów w *Słowniku uczestniczek...* oraz w *Śląskim Słowniku Biograficznym*. Pokłosiem tych prac były także liczne artykuły poświęcone poległym uczestnikom walk o niepodległość<sup>44</sup>.

Powstała też kartoteka zawierająca 1677 kart biograficznych<sup>45</sup>. W tym specyficznym archiwum znajdziemy karty zarówno osób poległych w czasie II wojny światowej, jak i tych, którym udało się przeżyć. Podstawą tych nietypowych kart biograficznych są wspomniane już kwestionariusze wysyłane przez Korczyńską, listy do i od osób posiadających informacje na temat konspiracyjnej działalności członków swoich rodzin czy też przyjaciół, jak również rozmowy i wywiady z takimi osobami oraz informacje zawarte w dostępnej literaturze. Co ciekawe, Adela Korczyńska, zbierając materiały do tego „domowego archiwum”, większość notatek, listów, artykułów tworzyła w kopiach, w dwóch–trzech egzemplarzach na wypadek, gdyby Służba Bezpieczeństwa chciała odebrać jej oryginalne materiały<sup>46</sup>.

Wszystkie działania mające na celu udokumentowanie przeszłości zaowocowały powstaniem imponującego archiwum, które po śmierci Korczyńskiej trafiło w ręce jej rodziny. W 2011 r. rodzina przekazała je Bibliotece Śląskiej. Na potrzeby pracy badawczej nad działalnością Adeli Korczyńskiej spuściznę rękopiśmienną podzieliłam na archiwum materiałów prywatnych i archiwum dokumentowania historii II wojny światowej. Nie jest to sztywny podział – część materiałów (np. listy) można zakwalifikować do obu grup<sup>47</sup>.

Do pierwszej grupy zaliczyłam życiorysy Adeli Korczyńskiej, relacje biograficzne sporządzone przez osoby trzecie na podstawie rozmów z Korczyńską (łącznie 9) oraz rękopisy artykułów biograficznych (np. Adela Korczyńska, *Z gorących dni 1939 roku*). Tutaj również umieściłam kwestionariusze osobowe (np. Biura Paszportowego), legitymacje oraz inne dokumenty osobiste, a także korespondencję *stricte* prywatną (np. listy do bratanka, chrześniaka i przyjaciół, w których Korczyńska nie wspomina o dokumentowaniu historii i zbieraniu „pamiątek z przeszłości”). W tej grupie archiwaliów należy umieścić też materiały należące do przyjaciół Adeli Korczyńskiej, a przekazane jej po ich śmierci.

Druga grupa dokumentów to przede wszystkim archiwum osobowe: 1677 kart biograficznych (niektóre w dwóch–trzech kopiach) oraz indeks osobowy. Tu także znajdują się wszystkie środki pomocnicze, które doprowadziły do powstania archiwum, a więc notatki z rozmów ze świadkami historii, artykuły naukowe oraz popularnonaukowe z różnego rodzaju czasopism i prasy codziennej, kwestionariusze osobowe, listy oraz inne zapiski<sup>48</sup>. Wśród materiałów w tej grupie umieściłam również pierwowzory artykułów, których autorką jest Adela Korczyńska, oraz jej notatki, na podstawie których powstawały, w tym materiały biograficzne dotyczące życiorysów przyjaciół, z którymi współpracowała w konspiracji podczas II wojny światowej (m.in. Teresy Delekty<sup>49</sup>, Wandy Jordan-Łowińskiej<sup>50</sup>, rodziny Wiechułów<sup>51</sup> czy Elżbiety Zawackiej<sup>52</sup>). W tej

<sup>44</sup> Np. A. Korczyńska, *Dr Bolesław Wiechula...*,

<sup>45</sup> BŚ Kat, R 5173 III, Materiały do *Słownika uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*.

<sup>46</sup> K. Kuś, *Archiwum hm. Adeli Jackowicz-Korczyńskiej (pseud. „Zośka”) (1912–1985)* – notatka biograficzna udostępniona przez Bibliotekę Śląską w Katowicach Gimnazjum Nr 21 im. Adeli Korczyńskiej w Katowicach.

<sup>47</sup> BŚ Kat, R 4992 III, Brudnopis listu Adeli Korczyńskiej do Elżbiety Zawackiej, 11 VII 1971 r., k. 44–45; *ibidem*, Brudnopis listu Adeli Korczyńskiej do Elżbiety Zawackiej, b.d., k. 66–67.

<sup>48</sup> BŚ Kat, R 5189 III, R 5190 III.

<sup>49</sup> *Ibidem*, R 4984 III, R 5141 III.

<sup>50</sup> *Ibidem*, R 4990 III.

<sup>51</sup> *Ibidem*, R 5132 III, R 5133 III, R 5150 III, R 5151 III.

<sup>52</sup> *Ibidem*, R 4991 III, R 4992 III,

grupie dokumentów znajdują się grypsy z więzienia w Mysłowicach<sup>53</sup> i fotokopie listów z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu oraz zeszyt z wierszami Marii Dylik, zapisany w czasie jej pobytu w obozie oświęcimskim<sup>54</sup>.

Poza materiałami tzw. rękopiśmiennymi (grupę tę stanowią rękopisy oraz maszynopisy, powielone fragmenty czasopism, artykułów naukowych i książek) w Bibliotece Śląskiej znajduje się zbiór fotografii – 313 jednostek. Te materiały również podzieliłam na dwie grupy: osobiste i związane z dokumentowaniem przeszłości. Pierwszą grupę fotografii stanowią zdjęcia osobiste Adeli Korczyńskiej: 29 zdjęć z różnego okresu jej życia: z rodzeństwem, rodzicami, przyjaciółmi i harcerkami. Oprócz tego znajdują się tu fotografie przedstawiające wyłącznie jej rodziców Jana i Wiktorię (4 zdjęcia), brata Jarosława Jackowicza-Korczyńskiego (3 zdjęcia) oraz fotografie przyjaciół. O wiele liczniejsza jest druga grupa – znaczną jej część stanowią fotografie portretowo-legitymacyjne, które dołączone były do kart biograficznych. Wyodrębnić należy również zbiór fotografii poświęcony śląskiemu harcerstwu, zarówno męskiemu, jak i żeńskiemu z okresu dwudziestolecia międzywojennego oraz czasów wojny. Fotografie stanowią uzupełnienie i ilustrację materiałów rękopiśmiennych. Znaczna część z tych zdjęć została wykorzystana w *Słowniku uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939–1945*.

Zbierając materiały o historii uczestników walk o niepodległość w czasie II wojny światowej, Adela Korczyńska wpisała się w nurt, który Pierre Nora określił jako „rewoltę pamięci”<sup>55</sup>, a w którym poniekąd już nie tylko historycy mają prawo do ustalania faktów i przytaczania dowodów<sup>56</sup>. Korczyńska należała do pokolenia, które przeżyło II wojnę światową, i dlatego jej odbiór przeszłości był zupełnie inny niż młodszych generacji. Pomimo to starała się zachować obiektywizm w postawionych sobie zadaniach. Dokumentacja przeszłości była jej misją i spełnieniem obowiązku wobec tych, którym nie dane było przeżyć II wojny światowej. Celem dokumentowania przeszłości było utrwalenie jej dla przyszłych pokoleń, gdy zabraknie już bezpośrednich świadków i uczestników tamtych wydarzeń. Losy ofiar II wojny światowej, ale i tych, którzy przeżyli, miały być świadectwem i nauką dla przyszłych pokoleń. W związku z tym nie tylko dokumentowała przeszłość, ale także starała się być jej ambasadorem poprzez propagowanie historii i pamięci o ludziach z krwi i kości, którzy swoje życie oddali za wolność Polski.

Powstałe archiwum Adeli Korczyńskiej stanowiło efekt misji dokumentowania historii, jego tworzenie nie było zamiarem samym w sobie. Może ono stanowić bazę źródłową dla historyków zajmujących się zarówno dziejami harcerstwa na Śląsku, jak i losami polskiego podziemia niepodległościowego czy też formami działalności kobiecej w latach dwudziestych i trzydziestych oraz w okresie okupacji niemieckiej. Zebrane materiały same w sobie stanowią też cenne źródło do badań nad sposobami gromadzenia i zabezpieczania wspomnień z okresu II wojny światowej.

---

<sup>53</sup> *Ibidem*, R 5169 III.

<sup>54</sup> *Ibidem*, R 5167 III.

<sup>55</sup> P. Nora, *Czas pamięci*, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 37–43.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 42.

## **Obraz międzywojennej Warszawy w kinie Polski Ludowej. Wstęp do badań**

Początków światowego kina należy szukać w latach dziewięćdziesiątych XIX w. W 1892 r. pierwszy działający kinetoskop zbudował Thomas Edison. Trzy lata później podobne urządzenie nazwane kinematografem skonstruowali bracia Auguste i Louis Lumière<sup>1</sup>. Największą popularność kino zaczęło zdobywać w pierwszych dekadach XX w. Pojawienie się filmu nie zrobiło jednak wrażenia na ówczesnych historykach. Obrazów kinowych nie uważano za źródło historyczne, gdyż „refleksja historyczna była zdominowana przez historiografię polityczną i zdarzeniową preferującą źródła rękopiśmienne i drukowane będące wytworem administracji państwowej. W powyższym kontekście film nie będąc ani pismem, ani drukiem, ani wytworem państwowych urzędów, nie mógł konkurować o status źródła historycznego z aktami prawnymi, rozkazami wojskowymi, traktatami handlowymi, oświadczeniami ministerialnymi, z prasą itp.”<sup>2</sup> Z uwagi na pojęcie i zakres znaczenia historii w tamtym okresie obrazy filmowe musiały ustąpić miejsca źródłom pisanim. Powszechnie było również przekonanie, że film jako obraz przetworzonej rzeczywistości pozostaje źródłem niewiarygodnym. Dlatego też aż do połowy XX w. historycy nie uznawali go za źródło zasługujące na naukowe wykorzystanie<sup>3</sup>.

W połowie lat pięćdziesiątych XX w., dzięki postulatом francuskiej szkoły Annales, historiografia akademicka, dotychczas zainteresowana historią polityczną, zaczęła otwierać się na problematykę nowych badań, w tym analizę historii społecznej, gospodarczej czy obyczajowej. Rozpoczęte zmiany dały także początek nowym badaniom interdyscyplinarnym. Właśnie w tym okresie narodziły się nowe dyscypliny naukowe (m.in. kulturoznawstwo) wychodzące poza schemat dotychczasowych eksploracji<sup>4</sup>.

Poszukiwania filmowego obrazu Warszawy wynikają z przeświadczenia, że filmy fabularne jako utwory audiowizualne, będące rodzajem sztuki, mają mitotwórczy potencjał charakterystyczny dla kultury popularnej<sup>5</sup>. Filmy będące przetworzonym obrazem realiów mogą ulec manipulacji, która stanowi negatywny komunikat służący celowemu zakłamaniu ukazanego świata. Odrodzone po 1944 r. polskie kino, funkcjonujące w realiach PRL, stało się aktywnym uczestnikiem powojennej rzeczywistości, kreującym nową interpretację historii, zgodną z polityką partyjną.

Posługując się twierdzeniem badacza historii kina Marka Hendrykowskiego, można stwierdzić, że „pojęcie manipulacji dokonywanej za pomocą słowa, obrazu, dźwięku itp. nie traci [...] wszelkiej racji bytu. Bywa ono przydatne zarówno w refleksji nad filmem jako źródłem historycznym, jak i w ramach ogólniejszej refleksji nad procesem komunikowania dokonującym

<sup>1</sup> E. Baldwin, B. Longhurst, S. McCracken, M. Ogborn, G. Smith, *Wstęp do kulturoznawstwa*, Poznań 2007, s. 428.

<sup>2</sup> P. Witek, *Film w badaniach historycznych*, „Klio” 2012, nr 20, s. 269.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> M. Ferro, *Kino i historia*, Warszawa 2011, s. 35–36.

<sup>5</sup> M. Talarczyk-Gubała, *Sen o Warszawie. Mitologizacja stolicy w komediach warszawskich*, „Kwartalnik Filmowy” 2003, nr 41–42, s. 152.

się za ich pośrednictwem. Zarezerwowane jednak być musi tylko dla zabiegów i operacji znaczeniowych w perfidny sposób nadużywających znaku i przekazu kinematograficznego do falsyfikowania prawdy o rzeczywistości. A więc takich, które zmierzają do świadomego wprowadzenia widza w błąd<sup>6</sup>. Nie każdy więc, kto współtworzył film, automatycznie manipulował jego znaczeniem. Z kolei francuski historyk Marc Ferro uznaje obraz filmowy za źródło historyczne – bez względu na to, czy jest on realizacją rzeczywistą czy nie, dokumentem czy fikcją, czy w momencie tworzenia jest filmem historycznym czy jeszcze współczesnym<sup>7</sup>. Opierając się na obu powyższych definicjach i stanowisku Marka Hendrykowskiego opowiadającego się za szerszą<sup>8</sup> strategią poznawczą uznającą filmy fikcji za potencjalne źródła historyczne<sup>9</sup>, dokonam przeglądu obrazów o przedwojennej Warszawie w polskim kinie lat 1945–1989.

Stosując potocznie funkcjonującą nazwę państwa – Polska Ludowa, ale także nazwę PRL, zaznaczam, że mam świadomość dysonansu terminologicznego, jaki stwarzają oba pojęcia. W poniższej refleksji zamierzam poświęcić uwagę kinowym produkcjom fabularnym, pomijając na tym etapie temat filmów dokumentalnych, a także seriali telewizyjnych. Obraz międzywojennej Warszawy w kinie Polski Ludowej stanowi tylko wstęp i zarys większej koncepcji badawczej obejmującej przedstawienie oraz analizę obrazu: przedwojennej stolicy jako symbolu II Rzeczypospolitej, Warszawy Walczącej i powojennej socjalistycznej stolicy.

W literaturze filmoznawczej można znaleźć termin „film miejski”, w którym miasto odgrywa rolę bohatera lub stanowi istotne tło dla wydarzeń rozgrywających się na ekranie. Obraz miasta z jego obyczajami, historią, sylwetkami mieszkańców możemy zauważyć w takich klasycznych produkcjach o Warszawie jak *Przygoda na Mariensztacie* czy *Nie lubię poniedziałku*<sup>10</sup>. Spośród produkcji kinowych spełniających definicję „filmu miejskiego” zamierzam wskazać te, w których pojawia się przedwojenna stolica. Zwrócę także uwagę na obrazy, które mogą stanowić dobre źródło poznania powojennej interpretacji dziejów międzywojennej Warszawy.

Historia przedwojennej stolicy oraz największego polskiego miasta jest nierozzerwalnie związana z dziejami całego naszego kraju. Warszawa przeżywała swoje wzloty i upadki, była obserwatorem odrodzenia państwa w listopadzie 1918 r. i jego klęski we wrześniu 1939 r. Była świadkiem zabójstwa prezydenta Gabriela Narutowicza w 1922 r. i bratobójczych walk w maju 1926 r. Przedwojenna Warszawa, jako symbol II Rzeczypospolitej, była miastem zupełnie innym niż jej powojenne wcielenie. Międzywojenna stolica to arena nierzadko bezpardonowej walki politycznej, symbol wielopartyjnych rządów w latach dwudziestych oraz sanacyjnej dominacji w latach trzydziestych. Tamta Warszawa była obserwatorem ciekawego życia elit oraz wielokulturową metropolią, mającą w swej architekturze dominujące nad miastem liczne kościoły i powstające w latach trzydziestych wieżowce. Była miastem zdobionym przez „wielkie teatry, wesole dancing halle, szerokie ulice, czerwone tramwaje, neony i pierwszorzędne tanie bary”<sup>11</sup>. Przez jednych określana „Paryżem

<sup>6</sup> M. Hendrykowski, *Film jako źródło historyczne*, Poznań 2000, s. 10.

<sup>7</sup> M. Ferro, *Kino...*, s. 37–38.

<sup>8</sup> „Filmem jako źródłem historycznym w węższym rozumieniu pozostaje [...] jedynie taki przekaz kinematograficzny, w którym została zachowana współbieżność procesu filmowej rejestracji z przebiegiem dziejącego się przed kamerą autentycznego zdarzenia. W grę wchodzi wówczas wyłącznie nietknięty jakkolwiek inscenizacyjną ingerencją realizatora zapis obrazu rzeczywistości, a więc to, co umownie nazywamy czystym dokumentalizmem. (Nawiasem mówiąc, dla wielu badaczy, zwłaszcza starszej generacji, wyłącznie taki zapis historii stanowi jej udokumentowane źródło)”. M. Hendrykowski, *Film jako źródło...*, s. 44.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 44–45.

<sup>10</sup> G. Szelałowska, *Warszawa w filmie czasów PRL – mit i prawda historyczna*, „Przegląd Humanistyczny” 2010, t. 14, nr 3, s. 56–57.

<sup>11</sup> Słowa bohatera powieści Michała Rusinka *Ziemia miodem płynąca* wydanej w 1938 r. Cyt. za: B. Brzostek, *Paryż Innej Europy. Warszawa i Bukareszt, XIX i XX wiek*, Warszawa 2015, s. 167.



wschodu”, przez innych „małym Nowym Jorkiem”<sup>12</sup>. To także miasto wielonarodowej mozaiki, dla której charakteru wielkie znaczenie miała liczna społeczność żydowska. Poniżej przedstawię nie tylko filmy, których opowieści spletają się z historią rozgrywaną w międzywojennej stolicy, ale także zmieniające się od drugiej połowy lat czterdziestych aż do końca lat osiemdziesiątych kierunki, w których podążało powojenne polskie kino ukazujące międzywojenną Warszawę.

Minione stulecie było świadkiem narodzin i rozkwitu polskiego filmu fabularnego. II wojna światowa i początek okupacji niemieckiej oraz radzieckiej stanowiły kres istnienia II Rzeczypospolitej, w tym również rodzimej przedwojennej kinematografii. Po 1944 r. kierownictwo komunistyczne, zdające sobie sprawę z wpływu kultury masowej na społeczeństwo i czerpiące z dotychczasowych doświadczeń radzieckich, podjęło decyzję o odbudowie, a raczej stworzeniu od podstaw polskiej kinematografii. Późnym latem 1944 r. na ziemi przedwojennej Polski przybyli filmowcy ze Związku Radzieckiego. Ich nieformalnym liderem był Aleksander Ford. Grupa ta, będąca agendą Resortu Informacji i Propagandy PKWN, zakładała, że produkcja i rozpowszechnianie filmów w Polsce zostaną upaństwowione. Celowi temu służył proces „kinofikacji”, czyli wznowienie pracy dotychczas prywatnych, od tej pory znacjonalizowanych kin i rozbudowa ich sieci.

W listopadzie 1945 r. utworzono Przedsiębiorstwo Państwowe Film Polski, wprowadzając monopol w dziedzinie produkcji i dystrybucji filmów. Powołując do życia państwowe przedsiębiorstwo filmowe oraz Wyższą Szkołę Filmową w Łodzi, nowe władze zakładały, że kinematografia powojenna powinna służyć nowej ideologii oraz sprzyjać umocnieniu systemu komunistycznego. W tym czasie widzom zaprezentowano estetykę filmową odmienną niż przedwojenna. Okres powojenny, utożsamiany z nową radziecką okupacją, jest kluczem umożliwiającym dokonanie analizy dorobku wielu filmowców, których pracę twórczą kształtowała nowa ideologia lub krępowała wszechobecna cenzura. Ramy czasowe sięgają przemian z 1989 r., których wynikiem były wybory czerwcowe oraz formalny koniec cenzury w kwietniu 1990 r.<sup>13</sup>

W polskim przedwojennym kinie Warszawa zajmowała miejsce szczególne. Była bohaterką kina lat dwudziestych i trzydziestych, filmów: Michała Waszyńskiego *Pieśniarz Warszawy* z niezapomnianym przebojem wyłansowanym przez Eugeniusza Bodo *Już taki jestem zimny drań*, Ryszarda Ordyńskiego *Dziesięciu z Pawiaka*, a także Mariana Czauskiego *Dorożkarz numer 13*. To przedwojenne polskie kino wykreowało bohatera utożsamianego z symboliką stolicy, popularnego warszawskiego cwaniaka<sup>14</sup>.

Filmy, których akcja toczyła się w międzywojennej stolicy, znajdują, posiłkując się *Leksykonem polskich filmów fabularnych* opracowanym i wydany w 1996 r. przez zespół Filmoteki Narodowej, w następnej kolejności dokonując przeglądu obrazów. Powojenna kinematografia, chętnie pokazująca Warszawę jako miasto bohatera nowej rzeczywistości (m.in. w filmach Aleksandra Forda *Piątka z ulicy Barskiej* i Leonarda Buczkowskiego *Przygoda na Mariensztacie*), w pierwszej dekadzie swojego istnienia właściwie milczy w kwestii historii przedwrześniowej stolicy. W latach czterdziestych XX w. trudno znaleźć film, którego akcja toczyłaby się w Warszawie lat dwudziestych czy trzydziestych. Epizody z życia miasta znajdziemy w *Ulicy Granicznej* Forda z 1948 r., której akcja rozpoczyna się w Warszawie w przededniu wybuchu wojny<sup>15</sup>. Mimo że obraz w niewielkim stopniu pokazuje przedwojenne miasto, to jednak z punktu widzenia historyka *Ulica Graniczna* może stanowić interesujące źródło do poznania spojrzenia Polski Ludowej na historię Warszawy końca lat trzydziestych (problemy społeczne oraz relacje polsko-żydowskie) oraz okupacji.

<sup>12</sup> B. Brzostek, *Paryże Innej...*, s. 150–156.

<sup>13</sup> T. Lubelski, *Historia kina polskiego. Twórcy, filmy, konteksty*, Katowice 2008, s. 122–127.

<sup>14</sup> J. Toeplitz, *Z dziejów filmu warszawskiego 1918–1939* [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej*, red. E. Borecka i M. Drozdowski, Warszawa 1968, t. 2, s. 265–268.

<sup>15</sup> *Leksykon polskich filmów fabularnych*, red. J. Słodowski, Warszawa 1996, s. 866.

Zadeklarowany w 1949 r. i wprowadzony w kolejnych latach stalinowski porządek, będący systemem nieograniczonej władzy partii, kontrolującej aparat bezpieczeństwa, wojsko, a także inne filary życia<sup>16</sup>, zaczął kreować socrealizm jako jedyny zgodny z partyjną wizją idealnego państwa nurt w sztuce. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych zaczęły powstawać filmy, w których międzywojenna Warszawa stanowiła tło historii. Tego rodzaju produkcji zrealizowanych w duchu socrealizmu jest jednak niewiele. Miasto pojawia się epizodycznie w kilku obrazach: *Celulozie* i *Pod gwiazdą frygijską* Jerzego Kawalerowicza oraz *Domku z kart* Erwina Axera. W realizacjach tych w niewielkim stopniu widzimy plenerowy obraz samej Warszawy. Jedynie pojedyncze sceny pokazują odtworzone na potrzeby filmów ulice przedwojennego miasta. Stolica stanowi tylko tło historii ważnych dla propagandy komunistycznej i nowego systemu. W przeciwieństwie do obrazów o powojennej Warszawie, ta międzywojenna jest niewyróżniającym się architektonicznie terenem społecznych kontrastów. Filmy Kawalerowicza i Axera powielają utarty, nasycony ideologią schemat produkcji tamtej epoki<sup>17</sup>. Dla badacza filmów socrealistycznych obrazy te pozostają dobrym źródłem do poznania panującej konwencji, jednak dla historyka zajmującego się miastem nie stanowią znaczącego źródła poznania historii miasta.

W polskiej kinematografii okres po 1956 r. to już zupełnie inny czas. Tendencyjne, pozbawione artyzmu obrazy zostały szybko zastąpione artystycznym kinem polskiej szkoły filmowej oraz kinem popularnym. Zmiana ta nie była rzecz jasna wynikiem porywu artystycznego, ale przede wszystkim przełomu politycznego. Po śmierci Józefa Stalina nastąpił okres tzw. odwilży zwieńczony Październikiem 1956 r.<sup>18</sup>

Nie przypadkiem właśnie w 1956 r. publiczności zaprezentowano *Nikodema Dyzmę* Jana Rybkowskiego. Film jest komedią satyryczną, powstałą na podstawie powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza *Kariera Nikodema Dyzmy*<sup>19</sup>. Po raz pierwszy od lat dwudziestych i trzydziestych w ekranizacji tej możemy zobaczyć próbę pokazania przedwojennej stolicy z jej ciekawymi lokalami, barwnymi postaciami półświatka, ale i z życiem establishmentu<sup>20</sup>. Obrazem zrealizowanym w podobnej konwencji jest *Cafe pod Minogą* Bronisława Broka. Film z 1959 r., nakręcony na podstawie powieści Stefana Wiecheckiego, także przenosi widzów do umiejętnie wskrzeszonego przedwojennego miejskiego kolorytu i folkloru. Brok nawiązał do przedwojennych komedii, czego klasycznym przykładem jest pojawienie się charakterystycznej postaci warszawskiego cwaniaka<sup>21</sup>. Obraz zrealizowano w miejscach rzeczywistych, kręcąc sceny plenerowe na warszawskim Targówku, Starym Mieście oraz przy ulicach Myśliwieckiej, Tykocińskiej i na Solcu<sup>22</sup>. Obie produkcje są pierwszymi komediami nawiązującymi do nostalgii za latami dwudziestymi i trzydziestymi.

W 1959 r. premierę miał *Wspólny pokój* Wojciecha Jerzego Hasa. Film przedstawia losy kilku mieszkańców sublokatorskiego pokoju w staromiejskiej warszawskiej kamienicy, na początku lat trzydziestych bezskutecznie poszukujących nie tylko pracy, ale także miejsca w społeczeństwie. Obraz ten jest ekranizacją autobiograficznej powieści Zbigniewa Uniłowskiego, twórcy związanego z warszawską grupą literacką „Kwadryga”<sup>23</sup>. W dziele Hasa odnajdziemy koloryt warszawskich ulic, z charakterystycznym handlem ulicznym, a także świat bohemy literackiej oraz tętniące życiem różnorodne polskie oraz żydowskie restauracje i kawiarnie. W ekranizacji Hasa Warszawa nie staje się głównym bohaterem opowiadania, ale stanowi ważne tło przekazywanej

<sup>16</sup> A. Applebaum, *Za żelazną kurtyną. Ujarzmienie Europy Wschodniej 1944–1956*, Warszawa 2013, s. 295–297.

<sup>17</sup> J. Rek, *Kino Jerzego Kawalerowicza i jego konteksty*, Łódź 2008, s. 47; *Leksykon...*, s. 165.

<sup>18</sup> T. Lubelski, *Historia kina...*, s. 157.

<sup>19</sup> W 1980 r. powieść doczekała się bardzo popularnej adaptacji serialowej.

<sup>20</sup> <http://www.film Polski.pl/fp/index.php?film=122439> [dostęp 29 III 2015 r.].

<sup>21</sup> M. Talarczyk-Gubała, *Sen o Warszawie...*, s. 156–157.

<sup>22</sup> <http://www.filmweb.pl/film/Cafe+Pod+Minog%C4%85-1959-4420> [dostęp 2 IV 2015 r.].

<sup>23</sup> *Leksykon...*, s. 923.

historii. W filmowej interpretacji reżysera widzowie mogą zobaczyć problemy warszawskiego środowiska artystycznego lat trzydziestych.

*Nikodem Dyzma*, *Cafe pod Minogą* i *Wspólny pokój* mają kilka wspólnych cech. Wszystkie są ekranizacjami popularnych i barwnych dzieł literackich, odwołujących się w różny sposób do folkloru i kolorytu przedwojennej Warszawy. Powstały na fali przemian, które nastąpiły w 1956 r., a jednocześnie nie są związane z artystycznie dominującą wtedy polską szkołą filmową. W każdej z tych ekranizacji możemy zauważyć zmianę konwencji artystycznej oraz ciężaru tematycznego w stosunku do produkcji doby socrealistycznej. Warszawa nie stała się głównym bohaterem tych produkcji, niemniej jednak stanowi tło narracji, dlatego filmy mogą być ciekawym źródłem poznania zmiany postrzegania miasta przez twórców działających w nowej rzeczywistości politycznej.

Na przełomie dekad zaprezentowano kolejny film *Zezowate szczęście*. Obraz Andrzeja Munka, uznany za jedno ze sztandarowych dzieł polskiej szkoły filmowej, zabiera widza do Warszawy lat trzydziestych. Co prawda stolica w dziejach bohatera odgrywa drugoplanową rolę, jednak sam film Munka stał się elementem ważnego kontekstu polityczno-obyczajowego. Stanowił zapowiedź dyskusji na temat „bohaterszczyzny” zainspirowanej m.in. książką Zbigniewa Żaluskiego *Siedem polskich grzechów głównych*, w której polemizowano z nurtem krytycznym wobec polskiej historii, z twórcami polskiej szkoły filmowej oraz niektórymi literatami<sup>24</sup>. Film stał się obiektem ataku Andrzeja Kijowskiego dowodzącego w głośnej recenzji *Polska szkoła masochizmu*, że nie można tworzyć postaci, która jednocześnie jest bohaterem uwznioślającym naszą tragiczną historię i łajdakiem ją ośmieszającym<sup>25</sup>. Film w satyryczny sposób ukazuje postać antybohatera, będąc jednocześnie jednym z głównych dowodów odwilży. Warszawa stanowi doskonale tło rozgrywanych wydarzeń, pojawiając się w scenach przedstawiających: Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat z kroczącą nimi antysemicką manifestacją, Łazienki Królewskie, pomnik Jana III Sobieskiego i defiladę skautów, a także Uniwersytet Warszawski w czasie akcji politycznej wokół tzw. getta ławkowego<sup>26</sup>. W perspektywie dalszych badań przedwojenna i okupacyjna Warszawa, stanowiąc tło rozgrywanych wydarzeń, może stać się elementem polemiki z miastem współczesnym dla realizacji filmu Munka oraz źródłem poznania spojrzenia na lata trzydzieste przez czołowego przedstawiciela polskiej szkoły filmowej.

Później kino PRL straciło zainteresowanie przedwojenną Warszawą na prawie dwie dekady. Lata sześćdziesiąte, traktowane jako okres „małej stabilizacji”, przyniosły polskiej sztuce powrót do wzmoczonej kontroli produkcji filmowej<sup>27</sup>. Po wydarzeniach Marca 1968 r. nastąpił podział w środowisku filmowym. Wynikał on z reakcji władz na Marzec, a także postawy twórców wobec interwencji wojskowej w Czechosłowacji. Oznaczał także koniec utożsamiania się niektórych środowisk intelektualnych i artystycznych z dotychczasową socjalistyczną wizją państwa<sup>28</sup>.

Kilka zjawisk kojarzonych jest z kinem początku lat siedemdziesiątych. Po pierwsze, rozpoczęła się silniejsza konsolidacja zespołów filmowych. To czas największego rozwoju Zespołu Filmowego „Tor” (powstał w 1967 r.) i Zespołu Filmowego „X” (powstał w 1972 r.). Twórcy zainteresowani problemami bieżącymi nie odwoływali się wtedy do historii przedwojennej Warszawy<sup>29</sup>. Po drugie, w połowie dekady nazywanej epoką Gierka w polskim filmie pojawił się nurt

<sup>24</sup> T. Leszkowicz, *Zbigniew Żalusi: niepokorny pisarz reżimowy*, <http://histmag.org/Zbigniew-Zaluski-niepokorny-pisarz-rezimowy-7681> [dostęp: 21 VI 2015 r.].

<sup>25</sup> A. Kijowski, *Polska szkoła masochizmu*, „Przegląd Kulturalny” 1960, nr 17.

<sup>26</sup> G. Sołtysiak, *Filmowy przewodnik po Warszawie*, Warszawa 2007, s. 6, 139, 164.

<sup>27</sup> T. Lubelski, *Historia kina...*, s. 235.

<sup>28</sup> *Marzec, maj, a z wolnością kłopot*, „Gazeta Wyborcza”, 22–24 III 2008, s. 6.

<sup>29</sup> R. Marszałek, *Kino powojenne 1945–1989*, <http://www.akademiapolskiegofilmu.pl/pl/historia-polskiego-filmu/artykuly/kino-powojenne-1945-1989/219> [dostęp 22 VI 2015 r.].

określany mianem kina moralnego niepokoju, który był reakcją na kryzys gierkowskiego „cudu na kredyt”. Twórczość filmowa tego okresu stała się silnym ośrodkiem społecznego protestu. Prąd ten nie był zainteresowany historią, koncentrując swoją uwagę na problemach bieżącej egzystencji<sup>30</sup>. Poza tym nurtem w 1977 r. zaprezentowano niezrealizowany dekadę wcześniej film Kawalerowicza *Śmierć Prezydenta*<sup>31</sup>. Produkcja powstała na fali nostalgii do „lat dwudziestych, lat trzydziestych”<sup>32</sup>. *Śmierć Prezydenta* wpisywała się także w ówczesny światowy trend filmów mających wiernie zrekonstruować wydarzenia historyczne na podstawie wspomnień, relacji oraz dokumentów<sup>33</sup>. W filmie Kawalerowicza stolica jest milczącym, acz niezwykle istotnym obserwatorem rozgrywanej tragedii. Produkcja odtwarza wydarzenia stanowiące jedyny w dziejach Polski przypadek zamordowania głowy państwa. Reżyserowi udało się zrealizować film, który pokazał epokę, postaci historyczne oraz samą stolicę. W obrazie nakręconym w warszawskich plenerach widzowie mogą zobaczyć udane rekonstrukcje stołecznych przedwojennych ulic, Belweder, galerię Zachętę, a także Łazienki Królewskie. *Śmierć Prezydenta* to realizacja szeroko ukazująca panoramę interesującego nas miasta<sup>34</sup>. Film pokazuje obraz przedwojennej stolicy, stanowiąc jednocześnie wartościowe źródło do dziejów propagandy PRL i myślenia o międzywojennej Warszawie w latach siedemdziesiątych XX w. oraz do poznania interpretacji historii miasta i ostatnich dni życia pierwszego polskiego prezydenta.

*Leksykon polskich filmów fabularnych* wśród filmów, których akcja toczy się w międzywojennej Warszawie, wymienia jeszcze kilka pozycji powstałych od połowy lat siedemdziesiątych. W tym czasie w opozycji do kina moralnego niepokoju pojawił się kierunek tzw. partyjnej kontr ofensywy<sup>35</sup>. W tym nurcie Warszawę pokazano w filmach: *Romans Teresy Hennert*<sup>36</sup> Ignacego Gogolewskiego, *Zamach stanu*<sup>37</sup> Ryszarda Filipskiego oraz *Polonia Restituta*<sup>38</sup> Bohdana Poręby. We wskazanych produkcjach Zespołu Filmowego „Profil” możemy odbyć podróż do miasta z miejscami takimi jak: okolice pomnika Adama Mickiewicza, Krakowskie Przedmieście, ulice warszawskiej Starówki, a także dzięki archiwalnym przedwojennym zdjęciom wplecionym w fabularyzowane sceny filmu *Polonia Restituta* Pałac Sasaki, Belweder i Aleje Ujazdowskie. Warszawa stanowi w nich tylko tło rozgrywanych wydarzeń. Obrazy są dobrym źródłem do poznania popularnej w tym czasie konwencji związanej z rekonstrukcją wydarzeń historycznych, mogą (zgodnie ze stanowiskiem Hendrykowskiego) stanowić potencjalne źródło do badania dziejów miasta i interpretacji historii. Ciekawe wydaje się również potraktowanie ich jako asumptu do dyskusji na temat granicy między manipulacją a interpretacją twórcy oraz na temat znaczenia kontekstu politycznego dla powstania oraz propagandowego wydźwięku filmu.

Bez wątplenia obrazem wartym przedstawienia jest też film ... *Gdziekolwiek jesteś, Panie Prezydencie*... z 1978 r. w reżyserii Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego. Akcja rozpoczyna się w 1934 r., kiedy Stefan Starzyński zostaje mianowany komisarycznym prezydentem Warszawy. Opowiadanie filmowe przenosi widzów do 1939 r., kiedy po wybuchu wojny Starzyński przeciwstawia się

---

<sup>30</sup> T. Lubelski, *Historia kina...*, s. 378–380.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 422.

<sup>32</sup> J. Eisler, *Prawda czasów, prawda ekranu. Śmierć prezydenta*, „Biuletyn IPN Pamięć.pl” 2012, nr 9, s. 57.

<sup>33</sup> J. Rek, *Kino...*, s. 152–154.

<sup>34</sup> M. Małatyńska, *Śmierć prezydenta*, „Życie Literackie” 1977, nr 42, s. 1 i 14; M. Hendrykowski, *Film jako źródło...*, s. 58.

<sup>35</sup> T. Lubelski, *Historia kina...*, s. 414–415.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 414.

<sup>37</sup> *Leksykon...*, s. 697–698.

<sup>38</sup> J. Eisler, *Prawda czasów, prawda ekranu. Polonia Restituta*, „Biuletyn IPN Pamięć.pl” 2013, nr 11, s. 51–53, P. Lossowski, *Blżej prawdy*, „Film” 1981, nr 33, s. 9. Na osiem miesięcy przed wprowadzeniem stanu wojennego zaprezentowano film Ryszarda Filipskiego *Zamach stanu*.

rozkazowi ewakuacji ważniejszych urzędów państwowych, pozostając w stolicy oraz przygotowując miasto do stawienia oporu. Jak pisano w ówczesnej prasie: „...*Gdziekolwiek jesteś, Panie Prezydencie*... jest pierwszym polskim filmem fabularnym – co trzeba podkreślić szczególnie – w którym oglądamy prawdziwy, rzetelny, w miarę pełny obraz tego, co działo się w Warszawie w pamiętnym wrześniu, jak Warszawa przeżywała pierwszy akt swojej wojennej i okupacyjnej gehenny, wreszcie jakim człowiekiem był jej ówczesny bohaterski prezydent”<sup>39</sup>. Twórcy filmu w umiejętny sposób połączyli zdjęcia filmowe z archiwalnymi<sup>40</sup>. „Czy zatem mamy w tym wypadku do czynienia z klasycznym obrazem fabularnym, czy może z filmem dokumentalnym albo przynajmniej paradokumentalnym?”<sup>41</sup> – pytał Jerzy Eisler, dokonując analizy filmu. Z pewnością w obrazie Trzos-Rastawieckiego otrzymujemy rzetelne przedstawienie pięknej przedwojennej Warszawy, kronikę miasta walczącego. Film jest dziełem, które kwestionuje negatywny wizerunek przedwojennego miasta kreowany w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Warto zwrócić uwagę na postać Stefana Starzyńskiego, którego zagrał Tadeusz Łomnicki. W jego kreacji Starzyński został pokazany jako sprawny organizator i człowiek potrafiący w trudnych sytuacjach zachować zdrowy rozsądek<sup>42</sup>. Dzięki tej kreacji możemy zobaczyć, jak w latach siedemdziesiątych oceniano postać głównego bohatera, przypominając jednocześnie o jego chlubnej działalności w czasie dramatu wojennego. Film z pogranicza produkcji dokumentalnej i fabularnej jest przykładem znakomicie spełniającym postulaty filmu, w którym miasto jest głównym bohaterem opowiadania. Obraz zawierający autentyczne zdjęcia jest źródłem historycznym do poznania dramatycznych dziejów Warszawy, a w powiązaniu z wizją artystyczną – staje się źródłem do poznania mentalności twórcy w drugiej połowie lat siedemdziesiątych.

Zupełnie inny wizerunek stolicy w latach dwudziestych z jej bohemą, rewią i teatrem odnajdziemy w produkcjach *Halo Szpicbródka, czyli ostatni występ króla kasiarzy* i *Lata dwudzieste, lata trzydzieste* Janusza Rzeszewskiego. Obrazy zrealizowane odpowiednio w 1978 r. i 1983 r. w konwencji komediowej wpisują się w nurt filmów retro, bazujących na modzie na dwudziestolecie międzywojenne. Filmy w konwencji sentymentalnej nawiązują do pozytywnego mitu przedwojennej Warszawy, kreśląc barwną historię artystycznego świata stolicy. Obrazy Rzeszewskiego to warte uwagi satyry muzyczne w dawnym stylu<sup>43</sup>. Jak pisał współczesny recenzent: „w tych filmach nie są w żadnym wypadku realne lata trzydzieste, lecz obraz lat trzydziestych przekazywany przez kino: zarówno kino ówczesne, jak – przede wszystkim – kino z lat późniejszych, eksploatujące ten okres jako swoisty, mityczny czy zamknięty”<sup>44</sup>.

Autorzy *Leksykonu* wskazują stolicę jako miejsce akcji dwóch kolejnych filmów zrealizowanych w estetyce retro. Są to komedie Juliusza Machulskiego *Vabank* z 1982 r. i kontynuacja – *Vabank II, czyli riposta* z 1984 r.<sup>45</sup> Akcja pierwszej części rozgrywa się w Warszawie w 1934 r. Jak powiedział reżyser, „taka historia jak z »Vabanku« mogła rozegrać się tylko wtedy: w prawdziwym kraju, z prawdziwymi pieniędzmi, z fachowcami od kas i prawdziwą policją”<sup>46</sup>. Recenzent filmowy „Polityki” Zygmunt Kałużyński pisał jednak: „W *Vabanku* [...] nie czujemy

<sup>39</sup> E. Boczek, *Warszawa i jej prezydent we wrześniu 1939*, „Stolica” 1978, nr 39, s. 4.

<sup>40</sup> J. Eisler, *Prawda czasów; prawda ekranu ... Gdziekolwiek jesteś, Panie Prezydencie...*, „Biuletyn IPN Pamięć.pl” 2014, nr 12, s. 45–47.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

<sup>42</sup> E. Boczek, *Warszawa i jej prezydent...*, s. 4; M. Giżycki, *... Gdziekolwiek jesteś, Panie Prezydencie...*, „Filmowy Przegląd Prasowy” 1986, nr 16, s. 3–6.

<sup>43</sup> *Leksykon...*, s. 257–258; J. Lubach, *Schody muszą wyjść z mody*, „Przegląd Tygodniowy” 1984, nr 16, s. 12.

<sup>44</sup> P. Bratkowski, *Riposta, czyli wiara w kino*, „Kino” 1985, nr 7, za: A. Majer, *Kino Juliusza Machulskiego*, Bielsko-Biała 2014, s. 30.

<sup>45</sup> M. Winiarczyk, *Kramer kontra Kwinto*, „Ekran” 1985, nr 20, s. 16.

<sup>46</sup> P. Śmiałowski, *Uśmiechniesz się tylko raz – gdy otworzysz kasę*, „Kino” 2012, nr 3, s. 12.

nawet Warszawy, Polska przedwojenna jest tylko »zaznaczona«, jako tło umowne dla cokolwiek wymyślonej baśni<sup>47</sup>. Trudno nie zgodzić się z tą opinią. W filmie oddającym klimat epoki nie doszukamy się obrazu interesującego nas miasta.

W latach osiemdziesiątych nakręcono jeszcze jeden obraz, którego akcja rozgrywa się w Warszawie. Premiera *Rajskiej jabłoni* Barbary Sass odbyła się w 1986 r. Jest to kontynuacja innej produkcji *Dziewczeta z Nowolipiek*. Film jest ekranizacją przedwojennej powieści Poli Gojawczyńskiej o tym samym tytule i przenosi widza do Warszawy lat dwudziestych, w której rozgrywają się powikłane losy czterech przyjaciółek. Część pierwsza „ukazała ubogie środowisko warszawskiej dzielnicy Nowolipki w początkach naszego wieku (XX w.) [...] Część druga, tocząca się w pierwszym dziesięcioleciu”, to typowa narracja psychologiczna<sup>48</sup>. Już w pierwszych scenach widzimy obraz warszawskich ulic, z powtarzającymi się motywami handlu ulicznego, tętniących życiem sklepów, a także wszechobecnej ludności żydowskiej<sup>49</sup>. Film stanowi dobrą podróż do epoki, choć historia nie jest w nim dominująca. „To nie historia miała być najważniejsza w moim filmie – mówiła Barbara Sass. – Film historyczny często nie przemawia do publiczności [...] Epokę pragnęłam tylko zaznaczyć – ławka w Ogrodzie Saskim, fragment ulicy, cukiernia Katza – to znaki innego czasu”<sup>50</sup>. Losy bohaterów reżyserka subtelnie wplata jednak w prawdziwe historie. Są oni świadkami dziejowych wydarzeń, m.in. pogrzebu prezydenta Narutowicza oraz komunistycznych manifestacji na ulicach stolicy. Film Sass jest ciekawą interpretacją przedwojennej powieści, a także źródłem do spojrzenia na miasto reżyserki tworzącej w latach osiemdziesiątych XX w.

W grudniu 1981 r. ogłoszono stan wojenny. Dla polskiego kina następne osiem lat zakończone przełomem w 1989 r. i wyborami czerwowymi oznacza – mimo wszystko – okres zmarnowanych szans, a także artystyczny regres<sup>51</sup>. Do 1989 r. nie zrealizowano już filmu, który przedstawiałby fragment obrazu przedwojennego miasta stołecznego. Powyższe krótkie, z pewnością niepełne zestawienie filmów stanowi jedynie wstęp i nawiązanie do wspomnianej szerszej koncepcji badawczej.

W przedstawionym przeglądzie produkcji kinowych znajdziemy te spełniające postulat filmu jako źródła historycznego. Przykładem tego jest np. ...*Gdziekolwiek jesteś, Panie Prezydencie...* Warszawa stała się także ważną częścią wielu rekonstrukcji wydarzeń historycznych. W filmach *Śmierć Prezydenta*, *Polonia Restituta*, *Zamach stanu* stolica była świadkiem i tłem tychże wydarzeń. Wiele z wymienionych filmów, takich jak *Nikodem Dyzma*, *Wspólny pokój* czy *Rajska jabłoń*, powstało jako ekranowe powojenne interpretacje powieści z lat dwudziestych i trzydziestych. Część realizacji, w tym filmy Rzeszewskiego czy Machulskiego, jest doskonałym przykładem nostalgii za epoką i przedwojennym, mitycznym nieistniejącym miastem.

Z kolei w filmach socrealistycznych dotyczących okresu międzywojennego Warszawa pozostaje tylko mało znaczącym tłem dla ideologicznego przekazu. Niemniej jednak samo porównanie obrazów tego okresu z innymi produkcjami może prowadzić do ciekawych spostrzeżeń. Bezpośrednio po wojnie Warszawa była miastem zniszczonym, dlatego też w pierwszych produkcjach nie znajdziemy plenerowego jej obrazu. Wiemy jednak, że część historii toczyła się w interesującej nas przestrzeni zarówno społecznej, jak i urbanistycznej. Przedwojenna stolica pojawiająca się na polskich ekranach stanowiła wówczas epizodyczne tło dla tematów *stricte* ideologicznych, takich jak wyzysk klasy robotniczej, podziały społeczne czy krytyka przedwojennych sanacyjnych rządów, księży i Kościoła katolickiego.

<sup>47</sup> Z. Kałużyński, *Polski biały kryminal*, „Polityka” 1982, nr 6, za: A. Majer, *Kino Juliusza Machulskiego...*, s. 30.

<sup>48</sup> J. Piątek, *Rajska jabłoń*, „Filmowy Przegląd Prasowy” 1986, nr 1, s. 6.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 6–8.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>51</sup> T. Lubelski, *Historia kina...*, s. 441.

Warto zauważyć, że nowa ekipa filmowa kierowana przez Aleksandra Forda odrzuciła bogaty dorobek filmowy polskiej przedwojennej kinematografii. We wskazanych produkcjach okresu stalinowskiego nie znajdziemy nawiązania do popularnych przedwojennych filmów warszawskich. Zaprezentowano nową powojenną wizję historii miasta lat 1918–1939. Filmy socrealistyczne przedstawiają rolę komunistów jako jedynych mogących zapobiec nadchodzącej katastrofie. Sama Warszawa gra rolę marginalną, stwarzając wrażenie miasta prowincjonalnego, jakże innego niż propagandowe powojenne jej wcielenie.

W filmach Rybkowskiego, Hasa i Broka powstałych po 1956 r. Warszawie przypadła już inna rola. W produkcjach uwolnionych z socrealistycznej konwencji miasto stało się bliższe tego istniejącego w latach dwudziestych i trzydziestych. Barwne, ciekawsze artystycznie produkcje powstałe po 1956 r. coraz częściej odwoływały się do rzeczywistych historii oraz filmowego dorobku okresu międzywojennego. Od lat sześćdziesiątych XX w. polskie kino, zajęte innymi tematami, pozostawiło w zapomnieniu międzywojenną Warszawę. Dopiero moda na rekonstrukcje filmowe, obrazy w stylu retro, a także wzrost zainteresowania historią II Rzeczypospolitej dały efekt w postaci kolejnych produkcji.

W dalszej pracy zamierzam rozwinąć wątek polityki kulturalnej Polski Ludowej, której częścią były realizacje powojennego kina. Powyższy artykuł jest jedynie niewielkim fragmentem koncepcji, której przyświeca chęć przedstawienia nowego spojrzenia łączącego znamiona rozprawy interdyscyplinarnej. Analiza pracy twórców i zespołów filmowych mających niemalże wpływ na kształtowanie świadomości społecznej będzie prowadzić do rozwinięcia, usystematyzowania i wskazania niuansów, a na końcu również wynikających z tej eksploracji wniosków. Porównanie obrazu przedwojennej, okupowanej, a także powojennej Warszawy może zaowocować wieloma cennymi konkluzjami. Filmy kinowe kształtują do dziś poglądy wielu pokoleń Polaków. Analiza treści obrazów skonfrontowanych z realną historią, wolną od wpływów komunistycznej cenzury i ideologii odpowiedzialnej za przekłamanie historii Warszawy, może być cenna z punktu widzenia badań filmu jako źródła historycznego, interpretacji historii w poszczególnych dekadach. Może też dostarczyć ciekawych spostrzeżeń dotyczących manipulacji obrazem. Filmy fabularne są źródłami interesującymi, aczkolwiek niełatwymi, dlatego historyk musi ocenić ich wiarygodność oraz przydatną do dalszych badań wartość. Celem powyższego szkicu było wskazanie problemu badawczego oraz kierunku dalszych poszukiwań.

## **Przekazy potoczne w społeczeństwie okresu stalinowskiego – podstawy teoretyczne oraz perspektywy badań**

Ludzie w codziennej, bezpośredniej komunikacji posługują się zazwyczaj językiem potocznym. Ma on szczególne zastosowanie we wszelkich kontaktach rodzinnych, towarzyskich, a także w pewnej mierze w relacjach zawodowych, będąc „istotnym spoiwem życia codziennego”<sup>1</sup>. Cechami charakterystycznymi przekazu potocznego są spontaniczność i sytuacyjność wypowiedzi, która może być uzupełniona wyrazistą mimiką, gestykulacją oraz okazywaniem emocji. Istotniejsza jest skuteczność i wyrazistość przekazu niż staranność i poprawność językowa wypowiedzi. To właśnie w tym języku artykułowany jest potoczny światopogląd<sup>2</sup>, czyli „co tzw. szary człowiek myśli na co dzień, jakie opinie najczęściej wyraża i jakie przyjmuje za swoje w życiu powszednim, jako uczestnik spontanicznych oddziaływań wzajemnych”<sup>3</sup>.

Pomimo wskazanej wyżej pewnej żywiołowości i chaotyczności możemy wyróżnić specyficzne formy będące domeną tego języka. Potoczne wypowiedzi wypełnione są różnymi opiniami, komentarzami, przepowiedniami, toastami czy dowcipami, które pozwalają społeczeństwu wyrażać własny pogląd na otaczającą rzeczywistość. Jednakże jednymi z najbardziej charakterystycznych gatunków językowych, które mają szczególnie wpływ na kształtowanie świadomości potocznej społeczeństwa, są plotki i pogłoski.

Skłonność do łatwowiernego przyjmowania i powtarzania zasłyszanych wieści stanowi naturalną cechę ludzkiej natury, przez co jest ona obecna w każdym społeczeństwie, niezależnie od czasu i przestrzeni. W kulturze antycznej fenomen błyskawicznego rozprzestrzeniania się ulotnych, niesprawdzonych wiadomości doczekał się personifikacji w postaci złowrogiej Ossy – greckiej bogini plotki i wieści, której rzymską odpowiedniczką była Fama<sup>4</sup>. Ta ostatnia, dzięki takim zabytkom rzymskiej literatury, jak *Eneida* Wergiliusza<sup>5</sup>, stała się najbardziej znaną alegorią plotki<sup>6</sup>, symbolem jednej z wielu ludzkich słabości. Od okresu kultury antycznej poprzez wszystkie

---

<sup>1</sup> E. Homa, *Polszczyzna potoczna a procesy integracji językowej na Pomorzu Zachodnim* [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych. Materiały z konferencji 18–20 X 1990 w Opolu*, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole 1991, s. 53.

<sup>2</sup> „Na język potoczny składa się zasób środków językowych oraz wyrażany przez nie potoczny światopogląd, będący rezultatem połączenia aspektu kognitywnego (potocznego obrazu świata) i pragmatycznego (celów, motywów zachowania językowego itp.)” (S. Gajda, *Gatunki wypowiedzi potocznych* [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań* ..., s. 72–74).

<sup>3</sup> P. Łukasiewicz, *Porządek społeczny w potocznych wyobrażeniach i przekazach (spojrzenie na społeczeństwo polskie)*, Warszawa 1991, s. 13.

<sup>4</sup> W. Markowska, *Mity Greków i Rzymian*, Warszawa 1968, s. 419.

<sup>5</sup> Wergiliusz, *Eneida*, Księga IV, 175–195, przeł. T. Karyłowski, Wrocław 2004, s. 110–111.

<sup>6</sup> W mitologiach różnych narodów można odnaleźć inne postacie personifikujące to zjawisko: Hermes w Grecji, germański Loki oraz wąż, lis albo wrona w wielu baśniach i bajkach. W mitologii germańskiej za roznosicielkę plotek uznawano również wiewiórkę Ratatoskr, która biegając po świętym jesionie Yggdrasil, donosiła bogom,



kolejne epoki powszechnie uważano, że motywami powstawania tego typu wieści były ludzka ciekawość, zawiść, niechęć, a często także nuda.

Zarówno upowszechnienie dostępu do informacji w postaci pisma drukowanego, jak i rozwój nowoczesnych mass mediów nie zdołały wykluczyć plotek i pogłosek z życia społecznego. Okazało się, że wszechobecność medialnego szumu spowodowała jedynie zwielokrotnienie prędkości rozpowszechniania i zasięgu oddziaływania tego rodzaju niesprawdzonych wiadomości. Przykładem potęgi mediów i plotki padającej na podatny grunt jest historia amerykańskiego słuchowiska *Wojna światów* z 1938 r.<sup>7</sup> Społeczeństwo amerykańskie, odczuwające wzrost napięcia międzynarodowego i powszechnego zagrożenia wybuchem nowej wojny, uwierzyło wówczas w informację o marsjańskim ataku. Pomimo absurdalności wiadomości ta, pod postacią irracjonalnej plotki, rozpowszechniła się błyskawicznie w wielu regionach kraju, wywołując powszechną panikę<sup>8</sup>.

Powszechność i szeroki oddźwięk społeczny plotek i pogłosek spowodowały, że fenomen ten znalazł się w kręgu zainteresowań badawczych różnych dyscyplin naukowych, zwłaszcza z zakresu psychologii społecznej, socjologii, antropologii czy lingwistyki<sup>9</sup>. Podjęto również próby dokładnego zdefiniowania tego rodzaju przekazów. Jednakże spojrzenie na to zjawisko z perspektywy różnych dziedzin, o różnorodnym warsztacie badawczym, doprowadziło w efekcie do różnicy zdań przy określeniu ścisłych definicji używanych terminów<sup>10</sup>. Problemy z terminologią wynikają również z dużego podobieństwa tych dwóch form komunikacji. Najczęściej stosowanym kryterium pozwalającym odróżnić plotkę od pogłoski jest temat lub waga wydarzeń, których dotyczą. W takim ujęciu plotka postrzegana jest jako informacja dotycząca sfery prywatności poszczególnych osób. Natomiast pogłoska pojmowana jest jako termin znacznie szerszy, dotyczący wiadomości poruszających sferę życia publicznego. Z reguły informuje o wydarzeniach społecznych, ekonomicznych czy politycznych<sup>11</sup>.

W naukowym dyskursie badacze nie ograniczają się jedynie do ścisłego rozgraniczenia i ustalenia definicji tych terminów, ale równie dużo uwagi poświęcają zbadaniu rządzących nimi mechanizmów. Do najważniejszych motywacji psychiczno-emocjonalnych, które przyczyniają się do powstawania tego typu przekazów, można zaliczyć dwa czynniki. Pierwszy to wytworzenie się stanu deficytu, niedoboru informacji na tematy interesujące społeczeństwo. Kolejny czynnik uruchamiany jest w momencie, gdy w danej społeczności, targanej silnymi emocjami, takimi jak obawa, nadzieja czy niechęć, dochodzi do wytworzenia silnego napięcia psychicznego. Wówczas rozpowszechnianie plotek i pogłosek stanowi sposób na rozładowanie tego stanu. Natomiast w sytuacjach, kiedy w danej zbiorowości narastają wyjątkowo negatywne emocje związane ze społeczną niechęcią czy nienawiścią, krążące wówczas równie negatywne pogłoski nie tylko nie sprzyjają emocjonalnemu rozładowaniu napięcia, lecz raczej je potęgują. Wówczas nawet poje-

---

o czym mówili ludzie, ludziom zaś – o czym rozprawiali bogowie. E. Błachowicz, *Plotka w świetle teorii aktów mowy i zasad etyki komunikacji międzyludzkiej*, Rzeszów 2010, s. 45.

<sup>7</sup> Powieść H.G. Wellsa *Wojna światów* należy do klasyki gatunku science fiction. Autor przedstawił w niej wizję zagłady ludzkości w wyniku marsjańskiego ataku. Po raz pierwszy powieść wydano w 1898 r.

<sup>8</sup> K. Thiele-Dohrmann, *Psychologia plotki*, Warszawa 1980, s. 74–75.

<sup>9</sup> Zob. m.in.: R.H. Knapp, *A Psychology of Rumor*, „Public Opinion Quarterly” 1944, nr 8, s. 22–37; G.W. Allport, L. Postman, *The Psychology of Rumor*, New York 1947; R.L. Rosnow, G.A. Fine, *Rumor and Gossip. The Social Psychology of Hearsay*, New York–Oxford–Amsterdam 1976; K. Thiele-Dohrmann, *Psychologia plotki...*; P. Łukasiewicz, *Porządek społeczny w potocznych...*; *idem*, *Pogłoska i dowcip polityczny w PRL. Próba analizy socjologicznej*, Warszawa 1987; *Plotka. Wybór materiałów z VI Konferencji Pracowników i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej UŚ*, red. K. Uniłowski, C.K. Kęder, Katowice 1994; E. Błachowicz, *Plotka w świetle teorii...*; *Plotka i kłamstwo w języku i w kulturze*, red. M. Baran-Łaskiewicz, S. Niebrzegowska-Bartmińska, S. Wasiuta, Lublin 2010.

<sup>10</sup> P. Łukasiewicz, *Porządek społeczny w potocznych...*, s. 78.

<sup>11</sup> *Idem*, *Pogłoska i dowcip polityczny...*, s. 3–4.

dyncza pogłoska może doprowadzić do wybuchu społecznej agresji. Mechanizm pogłoski, jako detonatora czy impulsu wyzwającego tłumioną dotąd agresję i nienawiść, występuje najczęściej w przypadku tumultów i pogromów na tle rasowym czy religijnym. Z kolei pogłoski, których podłożem emocjonalnym jest obawa czy niepewność dotycząca przyszłości, mogą determinować różne zachowania społeczne, od nadmiernego wykupywania towarów w sklepach po fale paniki<sup>12</sup>.

Biorąc pod uwagę różne podłoża emocjonalne, pobudzające psychospołeczne mechanizmy powstawania i rozpowszechniania pogłosek, można dokonać klasyfikacji tego rodzaju przekazów. Robert Knapp przeanalizował tysiące pogłosek krążących w społeczeństwie amerykańskim podczas II wojny światowej i w 1944 r. dokonał ich typologizacji, uznając, że można wyodrębnić wśród nich trzy podstawowe grupy. *Wish rumors*, wyrażające życzenia i nadzieje zbiorowości, w której są rozpowszechniane, *the bogie rumors* będące emanacją obaw i lęków targających daną społecznością, potęgując nastroje pesymizmu czy paniki, oraz *agression rumors*, za którymi stoi agresja i nienawiść<sup>13</sup>.

Scharakteryzowane wyżej mechanizmy powstawania oraz rozpowszechniania plotek i pogłosek występują zwłaszcza w warunkach różnych kryzysów, klęsk żywiołowych i wojen, kiedy odczuwalny jest deficyt oficjalnych informacji i rośnie napięcie społeczne. Wydaje się, że również uwarunkowania funkcjonowania społeczeństw zamkniętych stwarzają podatny grunt do szerzenia się tego zjawiska. Owo „zamknięcie” jest charakterystyczne dla wszelkich systemów politycznych, w których organa władzy dążą do uzyskania kontroli nad wszystkimi przejawami życia społecznego, zwłaszcza zaś – dla systemów totalitarnych<sup>14</sup>. Jednym z ważniejszych atrybutów tego rodzaju rządów jest całkowite panowanie nad wszelakimi kanałami dystrybuowania informacji publicznych<sup>15</sup>. Monopol informacyjny pozwala z jednej strony na pewną izolację społeczeństwa, pozbawiając je rzetelnych wiadomości na temat otaczającego świata, a z drugiej strony stanowi ważny instrument indoktrynacji, umożliwiający wypełnienie przestrzeni informacyjnej treściami propagandowymi. Dopełnieniem tych praktyk jest wszechobecność rozbudowanego aparatu usiłującego sterować wszelkimi obszarami społecznej aktywności. W efekcie życie społeczne, a przede wszystkim jego oficjalny, publiczny wymiar, nabiera cech pewnej sztuczności czy teatralności. Wszelkie oficjalne zachowania społeczne zamieniają się w różnego rodzaju rytuały odprawiane na potrzeby rządzącego systemu<sup>16</sup>.

W takich warunkach społeczeństwo instynktownie buduje różnorodne, nieoficjalne kanały komunikacji, nie tylko po to, aby przełamać informacyjny monopol władz, ale także w tym celu, by w jakimś stopniu przywrócić naturalność i spontaniczność życia społecznego. W tym sensie

---

<sup>12</sup> *Idem*, *Porządek społeczny w potocznych...*, s. 98–100.

<sup>13</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995, s. 11–12.

<sup>14</sup> Badania nad systemami totalitarnymi zaowocowały wieloma opracowaniami na ten temat. W tym miejscu można przywołać kilka najważniejszych dzieł: H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 1993; C.J. Friedrich, Z.K. Brzeziński, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, New York 1956; L. Schapiro, *Totalitaryzm*, Warszawa 1987; J.J. Linz, *Totalitarian and Authoritarian Regimes*, Boulder 2000; R. Bäcker, *Totalitaryzm. Geneza, istota, upadek*, Toruń 1992.

<sup>15</sup> C.J. Friedrich i Z.K. Brzeziński wyszczególnili sześć najważniejszych cech, które w opinii autorów charakteryzują ustrój totalitarny. Jedną z nich stanowi kontrola nad wszelkimi środkami społecznej komunikacji takimi jak prasa, radio, telewizja. Pozostałe cechy to: panowanie jednej, oficjalnej ideologii obejmującej wszelkie aspekty życia społecznego; funkcjonowanie monopartii kierowanej przez dyktatora; wszechwładny system kontroli policyjnej, stojący na straży monopartyjnej władzy; panowanie nad środkami przymusu takimi jak policja i wojsko; biurokratyczna kontrola i sterowanie gospodarką. Zob. K. Brzechczyn, *Metodologiczny status koncepcji totalitaryzmu a modelowanie dynamiki systemu komunistycznego* [w:] *Uwikłania historiografii. Między ideologizacją dziejów a obiektywizmem badawczym*, red. T. Błaszczuk, K. Brzechczyn, D. Ciunajcis, M. Kierzkowski, Poznań 2011, s. 68–69.

<sup>16</sup> H. Świada-Ziemia, *Człowiek wewnętrznie zniewolony: problemy psychosocjologiczne minionej formacji*, Warszawa 1998, *passim*.

wszelkie nieformalne kontakty, dzięki którym społeczeństwo ma możliwość wyrażenia swojej ekspresji, uzewnętrznienia rzeczywistych emocji i pragnień, stanowią psychologiczną przeciwwagę dla sztucznej, fasadowej rzeczywistości kreowanej przez monopolistyczne państwo<sup>17</sup>.

Ustalenia socjologów, psychologów i naukowców z innych dziedzin, dotyczące uwarunkowań rządzących przekazami potocznymi, wydają się szczególnie pomocne w badaniach dotyczących społeczeństwa okresu stalinowskiego. Abstrahując od dyskusji o tym, jak dalece sytuacja Polski w tym okresie odpowiadała modelowi państwa totalitarnego<sup>18</sup>, wydaje się, że wprowadzane wówczas przemiany w kulturze, nauce i wszelkich innych sferach życia społecznego według stalinowskich wzorców ukierunkowane były na jak najszczelniejsze „zamknięcie” społeczeństwa<sup>19</sup>.

Spółeczeństwo przyjmowało różne postawy wobec narzucanych przemian, od walki do końca w obronie wyznawanych wartości, po serwilizm wobec rządzących. Jednak w swojej większości, wobec braku realnych perspektyw na zmianę sytuacji geopolitycznej, przyjęło postawę przystosowania się do niekorzystnych warunków<sup>20</sup>. Mimo tego wymuszonego sytuacją konformizmu zachowywano dużą rezerwę wobec komunistycznej agitacji. Odczuwany dysonans między propagandowymi hasłami a rzeczywistym postępowaniem władz stał się jedną z przyczyn powstawania nieformalnych kanałów komunikacji, w których odreagowywano ideologiczny nacisk, dostrzegając obłudę „władzy ludowej”. Rola tych nieoficjalnych kontaktów rosła wraz z zawłaszczaniem przez komunistów kolejnych sfer życia społecznego. W myśl wskazanych wyżej mechanizmów funkcjonujących w społeczeństwie zamkniętym, również w Polsce działania władz doprowadziły do pewnej fasadowości i obrzędowości życia publicznego<sup>21</sup>. Chociaż społeczeństwo posłusznie uczestniczyło w rytuałach życia codziennego, ustalonych według reguł narzuconych przez rządzącą ideologię, to jednak trudną do zniesienia sztuczność tych zachowań odreagowywano poprzez udział w nieformalnych kanałach komunikacji. W tym sensie różnorodne nieoficjalne wypowiedzi nie tylko stanowiły alternatywne dla oficjalnych przekazów źródło informacji, ale był to także swego rodzaju „mówiony opór” – pozainstytucjonalny, żywiołowy element samoobrony przed przemodelowaniem świadomości społecznej na wzór sowiecki<sup>22</sup>.

W dotychczasowej historiografii dotyczącej sytuacji społeczeństwa w okresie stalinowskim przekazy potoczne nie były zbyt często wykorzystywane. Na szczególną rolę plotek i pogłosek

<sup>17</sup> P. Łukasiewicz, *Porządek społeczny w potocznych...*, s. 99.

<sup>18</sup> Zob. m.in.: K. Brzechczyn, *Metodologiczny status...*, s. 69–74; A. Paczkowski, *Stalinizacja Europy Środkowo-Wschodniej i casus Polski*, „Obóz” 1993, nr 28, s. 67; K. Kersten, *O użyteczności konceptu totalitaryzmu w badaniach historii PRL* [w:] eadem, *Pisma rozproszone*, red. T. Szarota, D. Libionka, Toruń 2005, s. 365–376; R. Bäcker, *Polski stalinizm jako niepełny rodzaj totalitaryzmu* [w:] *Oblicza polskiego stalinizmu. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniu 20 maja 1999 r. przez Wydział Humanistyczny WSHE*, red. R. Sudziński, Włocławek 2000, s. 11–35.

<sup>19</sup> Zob. m.in.: K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990, s. 352–407; M. Czyżewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005, s. 8; A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 1991, *passim*; D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, *passim*.

<sup>20</sup> D. Jarosz, *Stalinizm polski 1948–1956: strategie przystosowawcze* [w:] *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, red. G. Miernik, Kielce 2003, s. 57–74; K. Kersten, *Opór i przystosowanie* [w:] eadem, *Pisma...*, s. 377–387.

<sup>21</sup> Zob. H. Świda-Ziemia, *Człowiek wewnątrz zniewolony...*, *passim*; P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007, *passim*.

<sup>22</sup> Łukasz Kamiński traktuje przekazy potoczne, a zwłaszcza plotki i pogłoski, jako jedną z form pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego, który definiuje jako „[...] wszelkie [...] działania jednostek lub grup społecznych na polu politycznym, społecznym lub ekonomicznym, mające obiektywnie lub subiektywnie charakter sprzeciwu wobec władz oraz skalę pozajednostkową”. Do tak rozumianego żywiołowego oporu społecznego zalicza następujące zjawiska: plotki i pogłoski; drobne rozproszone formy oporu; strajki robotnicze; masowe protesty młodzieży; ekonomiczny opór wsi; przejawy oporu społecznego w wojsku (Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000, s. 7–8).

w społeczeństwie zamkniętym w totalitarnych okowach zwróciła uwagę Krystyna Kersten w swoim szkicu wydanym w ramach „podziemnego” Towarzystwa Kursów Naukowych<sup>23</sup>. Ustalenia te rozwinął Dariusz Jarosz, traktując plotki i pogłoski jako ważne źródło do badania postaw i opinii społeczeństwa w okresie stalinowskim<sup>24</sup>. Natomiast Łukasz Kamiński, jak wskazano wyżej, rozsiewane w tym okresie plotki i pogłoski uznał za jedną z form nieorganizowanego oporu społecznego<sup>25</sup>. Wśród najnowszych opracowań, w których przekazy potoczne potraktowano jako ważne źródło badania zbiorowych wyobrażeń, opinii i emocji, należy wymienić monografię Marcina Zarembę dotyczącą analizy stanu psychicznego społeczeństwa polskiego w pierwszych latach powojennych<sup>26</sup>.

Wydawać by się mogło, że badacze nie będą w stanie dotrzeć do śladów tak ulotnych przekazów jak plotki i pogłoski krążące w społeczeństwie kilkadziesiąt lat wcześniej. Ślady takiej aktywności zarejestrowano jednak w materiałach organów bezpieczeństwa, które starały się gromadzić wszelkie informacje na temat kontrolowanych społeczności<sup>27</sup>. Sprawozdania, meldunki i raporty pochodzące z poszczególnych komórek UB oraz MO, zgromadzone w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej, zawierają wiele doniesień o krążących w terenie przekazach potocznych, wypowiedziach kontestujących poczynania władz czy ogólnych sformułowań o panujących nastrojach społecznych. Do tych informacji należy jednak podchodzić z dużą ostrożnością.

Samo korzystanie w badaniach historycznych z archiwaliów policyjnej proveniencji nie jest niczym nadzwyczajnym<sup>28</sup>. Jednak w stosunku do materiałów wytworzonych przez komunistyczne organa bezpieczeństwa trzeba pamiętać o specyficznym postrzeganiu rzeczywistości przez autorów tych dokumentów. W opisach zachowań społecznych kreślonych przez funkcjonariuszy MBP dominuje „walka klas” oraz kreowanie „wroga władzy ludowej”. Ekspozowanie atmosfery permanentnego zagrożenia powodowało, że autorzy dokumentów skupiali się głównie na zjawiskach negatywnych, dodatkowo wyolbrzymiając poszczególne zdarzenia. Służył temu również specyficzny język używany przez funkcjonariuszy. Przykładowo zjawisko krążenia przekazów potocznych, których wydźwięk był sprzeczny z oficjalnym przekazem, określano mianem „szeptanej”, „wrogiej” czy „rewizjonistycznej” propagandy. Natomiast osoby słuchające audycji nadawanych z zachodnich rozgłośni radiowych, czyli „imperialistycznych szczekaczek”, opisywano jako „imperialistycznych sługusów”. Skłonność do wyolbrzymiania zagrożeń oraz stygmatyzacja bardziej lub mniej wyimaginowanych przeciwników powoduje, że źródła te tworzą iluzję nieustannego konfliktu, przez co są wyjątkowo nieobiektywne.

Również w materiałach wytworzonych przez poszczególne gremia PPR/PZPR, zgromadzonych w Archiwach Państwowych, można odnaleźć wiele informacji o nastrojach społecznych, krążących pogłoskach czy dowcipach. Jednak wydźwięk tych źródeł, skupiających się na analizie zagrożeń ze strony społeczeństwa, w dużej mierze pokrywa się z narracją UB<sup>29</sup>.

---

<sup>23</sup> K. Kersten, *Plotka a monopol informacji*, Warszawa 1981.

<sup>24</sup> D. Jarosz, *Plotka i pogłoska w Polsce w latach 1949–1953*, „Wiadomości Historyczne” 1993, nr 4, s. 193–203;

D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle...*

<sup>25</sup> Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości...; idem, Plotka i pogłoska polityczna w Polsce w świetle akt Ministerstwa Informacji i Propagandy (1945–47)* [w:] *Wrocławskie studia z historii najnowszej*, t. 4, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1997.

<sup>26</sup> M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947: ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

<sup>27</sup> Z. Zblewski, *Kilka uwag o wykorzystaniu zbiorów archiwalnych IPN w badaniach nad najnowszymi dziejami Polski* [w:] *Archiwalia komunistycznego aparatu represji – zagadnienia źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2012, s. 101.

<sup>28</sup> A. Paczkowski, *Archiwa aparatu bezpieczeństwa PRL jako źródło: co już zrobiono, co można zbadać*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 9–10.

<sup>29</sup> Ł. Kamiński, A. Małkiewicz, K. Ruchniewicz, *Opór społeczny w Europie Środkowej w latach 1948–1953 na przykładzie Polski, NRD i Czechosłowacji. Wstępny raport z badań*, Wrocław 2004, s. 25.

Próba zbadania rzeczywistej skali zjawiska rozpowszechniania przekazów potocznych na podstawie spuścizny po organach bezpieczeństwa oraz partii komunistycznej rodzi wiele trudności. Iście benedyktyńska praca polegająca na wyluszkaniu jednostkowych informacji z tysięcy sprawozdań czy meldunków nie jest tu największym problemem. W świetle wskazanych wyżej zastrzeżeń największa trudność polega na wyciągnięciu właściwych wniosków z przeprowadzonej analizy. Na podstawie jedynie tego rodzaju źródeł trudno określić, w jakiej mierze zjawisko rozpowszechniania przekazów potocznych było efektem rzeczywistego „rozplotkowania” społeczeństwa, a w jakiej była to kreacja organów bezpieczeństwa, służąca uzasadnieniu stosowanych represji. W związku z tym dane pochodzące z tych materiałów należy skonfrontować z informacjami zawartymi w innych źródłach.

Sporo informacji o plotkach i pogłoskach można uzyskać z materiałów archiwalnych pozostałych po urzędach państwowych, zwłaszcza w spuściznie po Ministerstwie Informacji i Propagandy oraz jego agendach terenowych. Pozytywne rezultaty przynieść może również kwerenda w twórczości pamiętnikarskiej, w której opis panującej atmosfery społecznej często wzbogacony jest krążącymi wówczas pogłoskami i plotkami. W warsztacie historyka zajmującego się dziejami najnowszymi nie może też zabraknąć aktywności na polu historii mówionej. Także i w tym przypadku zbieranie relacji od świadków daje szansę na urozmaicenie bazy źródłowej i zweryfikowanie informacji pochodzących z innych źródeł.

Biorąc pod uwagę wskazane wyżej mechanizmy rozpowszechniania plotek i pogłosek oraz brak możliwości publicznego głoszenia własnych opinii w okresie stalinowskim, można przyjąć, że w plotkach i pogłoskach wyrażano wówczas rzeczywiste opinie „szarego człowieka”<sup>30</sup> o otaczającej rzeczywistości<sup>31</sup>. W związku z tym wydaje się, że próba odtworzenia śladów dyskursu toczącego się w sferze nieoficjalnej pozwoli lepiej zrozumieć ówczesne postawy czy reakcje społeczne: „Gdyby ktoś nie znając społeczeństwa chciał o nim sądzić na podstawie zarejestrowanych pogłosek, opinii, doszedłby do przekonania, iż społeczeństwo to znajduje się w stanie absolutnej niepewności jutra, że niezwykle silne są w nim lęki i agresja, że wykazuje silne tendencje ksenofobiczne. I nie myliłby się, co dowodzi, jak użytecznym narzędziem poznania mogą być plotki”<sup>32</sup>. Jednakże podejmując się próby rekonstrukcji rzeczywistości historycznej przy wykorzystaniu krążących plotek i pogłosek, należy pamiętać, że tego rodzaju środki wyrazu często tę rzeczywistość wypaczają, przedstawiając ją w krzywym zwierciadle.

---

<sup>30</sup> „Szary człowiek to pojęcie, którego nieoznaczoność nie odbiega wiele od takich tworów, jak »duch« czy »umysł« grupy. [...] Jest to bowiem kategoria ujmująca pewną społeczną przeciętność, którą wyznaczają nie średnie statystyczne, lecz właśnie pewien typ mentalności. Szary człowiek to nieświadomy tego faktu nosiciel społecznej wiedzy potocznej. Szary człowiek jest oczywiście członkiem jednej z warstw wydzielonych przez wyznaczniki statusu społecznego, faktycznie jednak jego tożsamość społeczną określa najpełniej przynależność do »milczącej większości« – opoki każdego porządku społecznego” (P. Łukasiewicz, *Porządek społeczny w potocznych...*, s. 168–169).

<sup>31</sup> Ł. Kamiński, A. Małkiewicz, K. Ruchniewicz, *Opór społeczny w Europie Środkowej...*, s. 272.

<sup>32</sup> K. Kersten, *Plotka a monopol...*, s. 10.

## **Stosunki polsko-żydowskie na Podlasiu pod okupacją sowiecką 1939–1941 w świetle monografii lokalnych wydawanych po roku 1989**

Współczesna historiografia odchodzi od klasycznych wzorców metodologicznych postrzegania historii Polski widzianej jedynie przez pryzmat doświadczenia narodu polskiego. W systemie komunistycznym treści historyczne były tworzone zgodnie z oczekiwaniami władz. Odrzucenie tej wizji po 1989 r. zmieniło tematy badawcze podejmowane przez historyków. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych zaczęto wypełniać białe plamy w dotychczasowych badaniach. Najważniejszymi obszarami, jakimi się zajęto, były: sprawa Katynia, stosunek ZSRR do Polaków podczas II wojny światowej oraz zagadnienie deportacji Polaków w głąb Związku Radzieckiego. Problemy, które do 1989 r., z powodu ograniczeń, były poza horyzontem badawczym historyków<sup>1</sup>.

Wśród nowych obszarów badawczych zajęto się również kwestią mniejszości narodowych, zwłaszcza tematem historii Żydów polskich, który po 1968 r. był wymazywany z polskiej pamięci historycznej. Tematyka ta nie trafiła jednak do wszystkich typów piśmiennictwa historycznego. Historiografia lokalna<sup>2</sup> jest dość oporna na podobne zmiany. Podobnie jak w okresie PRL posługuje się ona, według Roberta Traby, „fałszywym paradygmatem narodowym”, w wyniku czego tworzy w społeczeństwie wizję polskości miast i miejscowości. Dotyczy to również miejsc, w których Polacy często stanowili mniejszość mieszkańców. Jak to celnie zauważył Traba: „historia miasta [stała się] mutacją historii narodu”<sup>3</sup>.

Podlasie jest terenem wyjątkowym z punktu widzenia historii XX wieku, jedynym obszarem leżącym w granicach współczesnej Polski, który we wrześniu 1939 r. znalazł się pod okupacją sowiecką. Historiografia lokalna tego terenu bezpośrednio styka się więc z zagadnieniem okupacji sowieckiej. Jednocześnie obszar ten został poddany największej rewizji historii po 1989 r. Opublikowanie w 2000 r. książki *Sąsiedzi* Jana Tomasa Grossa było dla całej polskiej historiografii, w tym dla historiografii lokalnej regionu, ważnym i przełomowym momentem. Momentem, który przebudował myślenie wielu osób na temat historii Polski w XX wieku. Debata jedwabieńska, która przetoczyła się przez Polskę na przełomie 2000 i 2001 r., nie tylko uderzyła w mit wielkiej i bohaterskiej Polski, ale unaoczniała opinii publicznej, że Polacy również ponoszą winę za Holokaust. Okazało się, że to wcale nie „lokalny element przestępczy” czy „miejscowe szumowiny” wspierały Niemców w ludobójstwie, lecz tytułowi „sąsiedzi”, Polacy zamieszkujący te same miejscowości co ich ofiary. Nie przywołując szczegółów całej debaty, która sama stała się już

<sup>1</sup> A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2006, s. 242.

<sup>2</sup> W artykule tym będę posługiwał się terminem historiografia lokalna w znaczeniu publikacji historycznych pisanych przez badaczy, regionalistów związanych emocjonalnie z opisywanym przez siebie regionem, których prace wydawane są lokalnie przy wsparciu danych społeczności.

<sup>3</sup> R. Traba, *Ciągłość i historia przerwana: miasto w długim trwaniu* [w:] *O nowy model historycznych badań regionalnych*, red. K. Makowski, Poznań 2007, s. 83.

przedmiotem oddzielnych analiz<sup>4</sup>, warto jednak zauważyć, że po uroczystościach rocznicowych i opublikowaniu wyników badań prowadzonych przez Instytut Pamięci Narodowej<sup>5</sup> debata jedwabieńska z punktu widzenia masowego odbiorcy się zakończyła. Stanowi dobry przykład czynnika, który wpłynął na ewolucję tradycji lokalnej. Zmusiła ona mieszkańców miast na Podlasiu do zadania sobie pytania o polsko-żydowską przeszłość własnej miejscowości, o możliwe pogromy bądź inne wystąpienia antyżydowskie.

Cechą wspólną monografii miejskich z regionu Podlasia jest fakt, że autorzy chcą podkreślić harmonijny, pokojowy, a wręcz sielankowy charakter opisywanych miejsc. Już same tytuły prac wzbudzają w czytelniku tego rodzaju skojarzenia. *Piękno ziemi narewowskiej*<sup>6</sup>, *Świat dawnego Korycina*<sup>7</sup>, *Wasilków – miasto renesansowej harmonii*<sup>8</sup>, *Suchowola. Kraina księdza Jerzego*<sup>9</sup>, *Skarby ziemi czyżewskiej*<sup>10</sup> przywołują wręcz baśniowe wizje niczym niezmaconych „harmonijnych” „dziejów” „wielokulturowych” „krain”. Nostalgiczne, pełne tęsknoty tytuły mają zachęcić czytelników do zgłębienia lub ponownego odkrycia utraconego lepszego świata. Treść wielu z tych publikacji również utrzymana jest w podobnym tonie. We wstępie do monografii Suchowoli autor napisał: „żyją [tu] potomkowie wielobarwnej ongiś mozaiki plemiennej i narodowościowej: Mazowszan, Rusinów, Litwinów, Jaćwingów, Żydów i Tatarów. [...] Dziś ta barwna mozaika tworzy niemal jednolitą kulturowo społeczność lokalną. Społeczność świadomą swojej historii, wielorakich korzeni; dumną z przeszłości, doskonale dającą sobie radę we współczesności, mądrze planującą przyszłość”<sup>11</sup>.

Oczywiście, nie we wszystkich publikacjach występują takie zabiegi narracyjne. Ich natężenie zależne jest od charakteru samej publikacji oraz grupy jej odbiorców. Pamiętać należy, że monografie lokalne skierowane są w pierwszej kolejności do czytelników związanych emocjonalnie z danym miejscem. Są to głównie byli bądź obecni mieszkańcy miasta, osoby zainteresowane własną historią, poszukujące bliskich im historii lub swoich korzeni. Po II wojnie światowej miasta Podlasia w większości są ośrodkami monokulturowymi (z wyjątkiem południowo-wschodnich obszarów województwa). Powoduje to, że zamiast historii miasta powstaje opowieść o Polakach w mieście, w której kontekst mniejszości narodowych jest zepchnięty na plan dalszy<sup>12</sup>. Mając na uwadze dwie ważne cechy lokalnej historiografii, o których wspomniałem wyżej, czyli nostalgiczny charakter prac oraz ich polonocentryzm, warto się zastanowić, jak wygląda ich zderzenie z wydarzeniami trudnymi, jakimi niewątpliwie są wojna i stosunki polsko-żydowskie w tym okresie.

Na potrzeby niniejszego opracowania analizie poddano trzydzieści monografii miast podlaskich, w których autorzy podnoszą kwestię żydowską w rozdziałach lub fragmentach dotyczących lat 1939–1941. W wielu pracach regionalnych temat ten nie pojawia się wcale, dlatego do nich nie będę się odnosił. Dowodzą one wypierania i zapominania faktu obecności ludności żydowskiej w omawianych miejscowościach. W większości publikacji, które zostały przeanalizowane, temat ten, choć jest obecny w narracji, to jednak nadal w sposób marginalny, a tym samym nie jest on w moim przekonaniu wystarczająco eksponowany.

<sup>4</sup> Por.: J. Potel, *Koniec niewinności*, Kraków 2010; J.T. Gross, *Wokół „Sąsiadów”*, Sejny 2003; P. Forecki, *Spór o Jedwabne*, Poznań 2008.

<sup>5</sup> Por.: *Wokół Jedwabnego*, red. P. Machcewicz, K. Persak, t. 1: *Studia*, Warszawa 2002.

<sup>6</sup> J. Szymaniuk, *Piękno ziemi narewowskiej*, Narewka 2010.

<sup>7</sup> J. Muszyńska, *Świat dawnego Korycina*, Białystok 2006.

<sup>8</sup> *Wasilków – miasto renesansowej harmonii 1566–2006*, red. J. Maroszek, Wasilków 2006.

<sup>9</sup> E. Burel, *Suchowola. Kraina księdza Jerzego*, Białystok 2010.

<sup>10</sup> *Skarby ziemi czyżewskiej*, Czyżew–Osada 2008.

<sup>11</sup> E. Burel, *Suchowola...*, s. 4.

<sup>12</sup> *O nowy model historycznych badań regionalnych*, red. K. Makowski, Poznań 2007, s. 83.

Okresowi okupacji sowieckiej często poświęcone są oddzielne rozdziały. Ich konstrukcje narracyjne są zazwyczaj do siebie podobne i nie wychodzą poza następujące zagadnienia:

1. okres września 1939 r., w którym głównie omawia się działania wojenne na pobliskich terenach;
2. reakcje ludności w momencie wkroczenia wojsk sowieckich;
3. wybory do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi oraz ustanowienie władz komunistycznych;
4. sowieckie represje na zajętych terytoriach, w tym nacjonalizacja, prześladowania religijne i kwestia szkolnictwa;
5. ruch oporu wobec władz okupacyjnych.

Autorzy, omawiając wszystkie powyższe zagadnienia, skupiają się głównie na losach Polaków. Polskocentryczna perspektywa powoduje, że zagadnienia dotyczące ludności żydowskiej są marginalizowane lub zgoła nieobecne. Skutkuje to wrażeniem, że represje władz sowieckich dotyczyły jedynie ludności polskiej. Temat stosunków polsko-żydowskich zazwyczaj pojawia się przy omawianiu jedynie dwóch z wymienionych zagadnień. Pierwszym z nich jest moment wkroczenia Armii Czerwonej na Podlasie, a drugim – represje wobec obywateli polskich pod okupacją sowiecką. W pozostałych obszarach tematycznych ludność żydowska jest co najwyżej wzmiankowana.

Okres września 1939 r. przedstawiany jest przez autorów monografii miejskich głównie z perspektywy działań obronnych podejmowanych przez polską armię. Narracja prowadzona jest w taki sposób, że ludność cywilna prezentowana jest, gdy jej działania pośrednio dotyczą Wojska Polskiego (np. przy okazji opatrywania rannych żołnierzy). Ludność żydowska nie mieści się w tej klamrze narracyjnej. Już w międzywojennej Polsce zakorzeniony był stereotyp, według którego Żydzi są ludnością unikającą wojska i walki. Tym samym mają stanowić zbiorowość tchórzliwą i nieprzejawiającą postaw honorowych, a zwłaszcza patriotycznych, a zatem cech najważniejszych w specyficznym momencie, jakim była kampania wrześniowa<sup>13</sup>. Zgodnie z tym stereotypem Żydzi przedstawiani są jedynie jako osoby uciekające przed armią niemiecką.

Temat bieżenców jest jedynym zagadnieniem odnotowanym w kilku publikacjach, zazwyczaj jednak w sposób niezbyt wnikliwy. Najbardziej szczegółowo ich sytuację opisali Krzysztof Sychowicz w książce *Zambrów na przestrzeni wieków*<sup>14</sup> oraz Józef Maroszek w *Monografii miasta i gminy Supraśl*<sup>15</sup>. Obydwaj autorzy nie tylko zauważyli, że liczna grupa żydowskich uchodźców znalazła się na terenie Podlasia, ale również opisali ich trudną sytuację materialną i kwaterunkową. Obaj też podkreślili fakt, że bieżenci zmuszeni byli do koczowania w lokalnych synagogach<sup>16</sup>, pensjonatach bądź w domach prywatnych<sup>17</sup>. Ich dalsze losy nie są jednak omówione. Józef Maroszek podkreśla, że część z nich została nauczycielami w sowieckich szkołach państwowych, zaznaczając tym samym zaangażowanie się Żydów w sowiecki system represji, do którego zaliczano sowiecki system edukacyjny<sup>18</sup>. Warto w tym miejscu pamiętać, że z żydowskiej perspektywy narracyjnej temat bieżenców jest zagadnieniem wyjątkowo ważnym. Większość polskich Żydów, którzy przeżyli okres Zagłady, to osoby, które przetrwały w Związku Radzieckim. Jak podkreśla Andrzej Żbikowski, to właśnie dyskurs bieżenców jest dyskursem dominującym w żydowskiej narracji historiograficznej, zupełnie jednak nieobecnym w polskiej historiografii lokalnej<sup>19</sup>.

<sup>13</sup> Por.: A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992, s. 27–30.

<sup>14</sup> K. Sychowicz, *Zambrów na przestrzeni wieków*, Zambrów 2006.

<sup>15</sup> J. Maroszek, *Monografia miasta i gminy Supraśl*, Supraśl 2013.

<sup>16</sup> K. Sychowicz, *Zambrów...*, s. 87.

<sup>17</sup> J. Maroszek, *Monografia miasta...*, s. 356.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 351.

<sup>19</sup> A. Żbikowski, *U genezy Jedwabnego. Żydzi na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej, wrzesień 1939 – lipiec 1941*, Warszawa 2006, s. 233–234.



W świetle lokalnej historiografii momentem przełomowym dla stosunków polsko-żydowskich jest wkroczenie wojsk sowieckich do poszczególnych miast Podlasia. Zachowanie ludności żydowskiej i polskiej, a raczej różnice w tym zachowaniu, nada ton ich przyszłym relacjom. Zagadnienie reakcji ludności cywilnej na wkroczenie Armii Czerwonej było już w historiografii wielokrotnie omawiane<sup>20</sup>, dlatego w tym miejscu nie będę analizował stanu faktycznego, ale zwrócę uwagę na narracje dotyczące tego wydarzenia. Wszystkie przeanalizowane prace podkreślają różnice w zachowaniu Polaków i Żydów. Postępowanie Polaków jest jednoznaczne, właściwe i prawe, natomiast Żydzi są traktowani jako antybohaterowie. Jarosław Szlaszyński i Andrzej Makowski, autorzy książki o Augustowie, zapisali, że Polacy: „w zdecydowanej większości przyjęli okupantów z niechęcią i wrogością”<sup>21</sup>. Podobnie autorzy opracowania dotyczącego gminy Brańsk, Leszek Zugaj, Krzysztof Jaworski i Wojciech Jakubowski, uważają, że: „[Polacy] nie witali Rosjan z otwartymi rękami”<sup>22</sup>. Kolejnym przykładem może być praca Norberta Tomaszewskiego o Ciechanowcu, w której autor zauważył, że: „miejscowa ludność polska manifestacyjnie nie brała udziału w powitaniu nowych okupantów”<sup>23</sup>. Polacy w tych fragmentach przedstawieni są nie jako bierni i niezaangażowani aktorzy wydarzeń, ale jako w pełni świadomi bohaterowie, manifestujący swoje przywiązanie do ojczyzny. Żydzi natomiast to osoby, które „zdradziły” polskie ideały. Często autorzy oskarżają Żydów o zdradę i witanie wojsk sowieckich: „część Żydów mieszkających przy głównych ulicach na powitanie nowych rządów wywiesiła czerwone flagi”<sup>24</sup> lub: „grupa miejscowych Żydów witała ich transparentami i kwiatami”<sup>25</sup>, a także: „grupa Żydów ciechanowieckich, z czerwonymi opaskami, zmontowała bramę powitalną [...] na cześć wkraczających do miasta wojsk sowieckich”<sup>26</sup>. Etos narodowy nie pozwolił Polakom manifestować jakiegokolwiek poparcia dla władz okupacyjnych, zwłaszcza wobec Armii Czerwonej, którą opisuje się w sposób jednoznacznie pejoratywny. Natomiast większe bądź mniejsze grupy Żydów, głównie młodych, radowały się przyjściem nowych władz.

Wielu regionalistów wymienia wśród aktorów tych wydarzeń, oprócz Polaków i Żydów, również trzecią grupę ludności, a mianowicie „miejscowych komunistów”<sup>27</sup>, którzy współdziałali z różnymi grupami Żydów. Warto zastanowić się nad tym zagadnieniem. Mamy tu bowiem do czynienia z błędem metodologicznym, a w rezultacie z przekłamaniem historii. Polacy i Żydzi to dwie grupy, których postępowanie można zestawiać ze sobą, gdyż są one równorzędne – oba pojęcia odnoszą się do koncepcji narodu. Natomiast komuniści to określenie odnoszące się do poglądów politycznych, a nie atrybutów narodowościowych. Zarówno Polak, jak i Żyd może być komunistą. Natomiast jeśli chcielibyśmy rozpatrywać komunistów jako grupę narodowościową, to dużo celniejszym określeniem byłiby internacjoniści, a nawet trafniej – kosmopolici, czyli osoby, które porzuciły swoją wcześniejszą narodowość dla ideologii komunistycznej.

Warto zadać sobie pytanie, czy autorzy omawianych monografii mieli na myśli jakieś grupy kosmopolitów, czy też za określeniem komuniści chcieli ukryć jakąś grupę narodowościową, podkreślając jej charakter, który z perspektywy autorów był niezgodny z polską racją stanu. Nie jesteśmy w stanie uzyskać odpowiedzi na to pytanie z warstwy informacyjnej tekstu i należy sięgnąć do jego głębokich warstw. Do poziomów, które nie są artykułowane. Trzeba więc

<sup>20</sup> Por. J.T. Gross, *Upiorna dekada*, Kraków 2007, s. 47–74.

<sup>21</sup> J. Szlaszyński, A. Makowski, *Augustów*, Augustów 2007, s. 553.

<sup>22</sup> L. Zugaj, K. Jaworski, W.Ł. Jakubowski, *Dzieje gminy Brańsk i okolic do roku 1990*, Brańsk 1990, s. 24–25.

<sup>23</sup> N.D. Tomaszewski, *Historia Ciechanowca do 1989 roku*, Ciechanowiec 2012, s. 319.

<sup>24</sup> J. Szlaszyński, A. Makowski, *Augustów...*, s. 553.

<sup>25</sup> L. Zugaj, K. Jaworski, W.Ł. Jakubowski, *Dzieje gminy Brańsk...*, s. 24–25.

<sup>26</sup> N.D. Tomaszewski, *Historia Ciechanowca...*, s. 319.

<sup>27</sup> W. Batura, A. Makowski, J. Szlaszyński, *Dzieje Augustowa, od założenia miasta do 1945 r.*, Suwałki 1997, s. 284.

poddać analizie konstrukcję logiczną wizji historii zaproponowanej przez autora<sup>28</sup>. Rozważając użycie pojęcia „komuniści” w omawianych tekstach, można wykluczyć, że autorzy, pisząc o „komunistach”, mieli na myśli osoby narodowości żydowskiej. Żydzi popierający komunizm nadal przez autorów określani byli „grupami Żydów”. Tym samym „miejscowi komuniści” muszą wywodzić się spośród innych grup narodowościowych. Na omawianym obszarze tymi grupami mogli być albo Polacy, albo – w miastach położonych przy wschodniej granicy Polski – Białorusini. Ponieważ Białorusini stanowili liczącą się grupę narodowościową jedynie na południowo-wschodnich terenach współczesnego województwa podlaskiego, można założyć, że inną grupą narodowościową, w odniesieniu do której autorzy używają określenia komuniści, są Polacy. Warto zauważyć, że autorzy nie stosują tego zabiegu wobec żydowskich komunistów. Żyd popierający komunizm pozostaje Żydem, Polak, który zostaje komunistą, przestaje być Polakiem i nie jest tym mianem określany. Celem tego zabiegu jest wykluczenie Polaków popierających komunizm z narodu. Zabieg ten wyprowadza komunistów poza krąg osób określanych jako Polacy, wzmacniając przekaz o nieskazitelności narodu polskiego. Autorzy czasem dookreślają, kim są owi komuniści, używają wtedy następujących określeń: „miejskowy margines społeczny”, „biedacy”<sup>29</sup>, „biedniacy”<sup>30</sup>. Określenia te, odnoszące się do niższych warstw społecznych, nie tylko nie wskazują pochodzenia narodowego lub etnicznego komunistów, ale podkreślają ich niższość wobec Polaków<sup>31</sup>.

W przebadanych monografiach do rzadkości należą informacje o popieraniu komunizmu przez Polaków. Taki element można znaleźć w książce Tomasza Dudzińskiego i Krzysztofa Sychowicza *Grajewo w XX wieku*. Autorzy przedstawili tam następującą informację: „Niestety i wśród Polaków znaleźli się tacy, którzy podjęli współpracę z okupantem”<sup>32</sup>. Zdanie to jest interesujące z punktu widzenia języka i konstrukcji logicznej. W warstwie kronikarskiej niesie ono treść mówiącą o tym, że część Polaków współpracowała z władzami sowieckimi. Jednak konstrukcja tej sentencji ma na celu przeniesienie akcentu z faktu kolaboracji Polaków na fakt wyjątkowości omawianej sytuacji. Po pierwsze, użycie partykuły „niestety” sugeruje, że autorzy są zawiedzeni postawą Polaków<sup>33</sup>, co dowodzi, że uprzednio postrzegali Polaków jako pozytywnych bohaterów. Po drugie, połączenie tej partykuły ze spójnikiem „i” oznacza, że były również inne grupy narodowościowe, które współpracowały z nowymi władzami, i postawa Polaków nie odbiega od średniej. Polacy nie zachowali się ani lepiej, ani gorzej niż inne narody. Autorzy boją się jednak przyznać wprost, że społeczności, które reprezentują, posiadają również ciemne strony we własnej historii. Równie ważne jest użycie zaimka „tacy”. Zaimka, który jest często wykorzystywany do opisu nieistotnej cechy, podobnie jak w związku frazeologicznym: „taki, jeden”. „Taki” zastępuje przymiotnik określający omawiany przedmiot, pozostawiając omawianą cechę jedynie w sferze domysłów i niedomówień. Autor „takiej” wypowiedzi w domyśle nie chce jej rozwijać, podobnie jak autorzy monografii *Grajewo*, gdyż może być ona dla nich zawstydzająca.

Jak już wspomniałem, zajęcie miast Podlasia przez Armię Czerwoną stanowi moment, po którym następuje rozszczępienie losów Polaków i Żydów. Wydarzenie to zdefiniowało dalsze działania obydwu grup. Zgodnie z wizją lokalnych historyków nowy system społeczno-polityczny skierowany był w pierwszej kolejności przeciwko Polsce i Polakom. Jarosław Szlaszyński i Andrzej

<sup>28</sup> J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię*, Poznań 2008, s. 87.

<sup>29</sup> N.D. Tomaszewski, *Historia Ciechanowca...*, s. 339–340.

<sup>30</sup> K. Cyganek, *Kronika parafialna kościoła knyszyńskiego*, Knyszyn 2012, s. 60.

<sup>31</sup> P. Śpiewak, *Żydokomuna*, Warszawa 2012, s. 181.

<sup>32</sup> T. Dudziński, K. Sychowicz, *Grajewo w XX wieku*, Grajewo 2005, s. 100.

<sup>33</sup> *Podręczny słownik języka polskiego*, oprac. E. Sobol, Warszawa 1996, s. 534.

Makowski podkreślają, że: „Polacy boleśniej odczuli rządy władzy sowieckiej”<sup>34</sup>. Podobnego zdania są autorzy monografii poświęconej Korycinowi: „O ile okupacja niemiecka nie była dla mieszkańców tak boleśnie odczuwalna, to sowiecki żołdak pozostawił po sobie jak najgorsze wspomnienia”<sup>35</sup>. Dla ludności polskiej szokiem była utrata władzy. Wielu autorów podkreśla udział Białorusinów i Żydów w nowych władzach. Zauważają, że ludność żydowska była faworyzowana przez władzę i nie dotykała jej „żadne” represje ze strony okupantów<sup>36</sup>. W dodatku wielu Żydów miało wykorzystywać swoją uprzywilejowaną pozycję i często z powodu prywatnych animozji donosić na Polaków.

Autorzy, omawiając represje ze strony władzy sowieckiej, która często miała być reprezentowana przez ludność żydowską, skupiają się na następujących zagadnieniach:

1. nacjonalizacji własności prywatnej;
2. walce z religią katolicką;
3. sowietyzacji szkół;
4. deportacjach ludności polskiej na Syberię.

Według autorów wszystkie te represje skierowane były jedynie przeciwko Polakom. Spordycznie nadmieniają, że omawiane zjawiska mają szerszy kontekst i dotyczą również innych grup narodowościowych. Przykładowo wielu autorów podkreśla prześladowania księży i Kościoła, widząc w tym jedynie antypolską politykę, uderzającą w tradycyjne wartości polskie. Nie zauważają jednak, że jest to zagadnienie o szerszym znaczeniu, odnoszące się w równym stopniu, jeśli nawet nie większym, także do innych wyznań. Nieliczni autorzy odnotowują, że problem ten dotyczy wszystkich wyznań na terenie Związku Radzieckiego. Chociażby Władysław Zin, który podkreśla, że w Związku Radzieckim było „zero tolerancji” dla wszelkich wierzeń religijnych, bez względu na rodzaj wyznania<sup>37</sup>. Jednak temat ten nie jest przez niego kontynuowany, a zagadnienie prześladowania rabinów i masowego zamykania synagog nie pojawia się w żadnym opracowaniu.

Ciekawym zagadnieniem jest również kwestia nacjonalizacji. Dla Polaków mieszkających na Podlasiu, przywiązanych do tradycyjnych wartości, takich jak posiadanie ziemi, była ona jedną z trudniejszych form represji. Nacjonalizacja dotknęła oprócz chłopów również ludność żydowską, co w swoich opracowaniach zauważają nieliczni autorzy. Wielu Żydów straciło swoje zakłady rzemieślnicze lub sklepy, a następnie zostało zmuszonych do pracy w państwowych kooperatywach. Waga tego zagadnienia bywa jednak umniejszana, a wręcz relatywizowana przez regionalistów. Autorzy monografii Korycina stwierdzają, że „starzy Żydzi” nie byli zadowoleni z nacjonalizacji. Spłylenie problemu do kwestii zadowolenia lub nie z zaistniałego faktu nie znajduje odzwierciedlenia w problematyce nacjonalizacji gruntów, która jest traktowana jako zamach na prawo własności. Również określenie „starzy” ma odróżnić ich od młodych, gdyż: „większość młodzieży żydowskiej należała do partii komunistycznej”<sup>38</sup>, tym samym więc popierała nacjonalizację. Część ludności żydowskiej w momencie powstania kooperatyw miała „otrzeźwieć” i zaprzestać popierania komunistów, których wcześniej byli „gorliwymi zwolennikami”<sup>39</sup>.

Innym działaniem Sowietów mającym na celu wynarodowienie Polaków były masowe deportacje ludności na wschód. Temat ten jest opisywany dużo bardziej szczegółowo. W wielu pracach można napotkać listy nazwisk rodzin objętych deportacjami lub też pełne detali opisy warunków,

<sup>34</sup> J. Szlaszyński, A. Makowski, *Augustów...*, s. 564.

<sup>35</sup> J. Muszyńska, U. Wróblewska, A. Konopacki, *Świat dawnego Korycina*, Białystok 2006, s. 34.

<sup>36</sup> Z. Skrzypowski, *Drohiczyn – historyczna stolica Podlasia*, Drohiczyn 2006, s. 143; S. Radecki, *Józef Piasecki (1887–1968)*, Knyszyn 2004, s. 63.

<sup>37</sup> W. Zin, *Hajnowskie wspomnienia: pożegnanie przeszłości*, Hajnówka 2011, s. 109.

<sup>38</sup> J. Muszyńska, U. Wróblewska, A. Konopacki, *Świat dawnego...*, s. 149.

<sup>39</sup> J. Szlaszyński, A. Makowski, *Augustów...*, s. 567.

w jakich te rodziny się znalazły. Zgodnie z wizją regionalistów wywózki na „nieładną ziemię” miały dotyczyć jedynie Polaków<sup>40</sup>. Deportacja ludności żydowskiej, a zwłaszcza bieżęców z Generalnego Gubernatorstwa, jest znów pominięta lub też, podobnie jak w przypadku przesładowań na tle religijnym, kwestia żydowska jest uogólniana i wpisywana w szeroki kontekst. Przykładowo Krzysztof Sychowicz odnotował, że uchodźcy z zachodniej Polski zostali wywiezieni w pierwszej fali deportacji, nie wspomina jednak o narodowości tych osób<sup>41</sup>, dlatego odbiorcy mogą odnieść mylne wrażenie, że autor ma na myśli jedynie polską ludność, czego na podstawie jego narracji nie jesteśmy w stanie stwierdzić z całą pewnością.

Historiografia lokalna reprezentuje specyficzną formę narracji historycznej. Wymaga ona od historyka znajomości źródeł i metodologii historii różnych epok historycznych. Jednak warsztat regionalisty nie różni się niczym od warsztatu historyka zajmującego się opracowaniem dziejów ogólnopolskich. Różnica, jaka istnieje między tymi badaczami, polega głównie na dużo silniejszym związku emocjonalnym regionalisty z omawianym obszarem. Często regionaliści stają się rzecznikami opisywanej społeczności. Nie potrafiąc spojrzeć na opisywane zagadnienie z dystansu, opierają się na źródłach wytworzonych przez opisywaną społeczność, w tym na jej pamięci zbiorowej. Dlatego w swojej narracji historycznej wypierają elementy obce. W omawianych przypadkach wypierają historie lokalnych społeczności żydowskich, ewentualnie prezentują je przez pryzmat pamięci Polaków. Powstały obraz zbudowany na podstawie jednostronnej wizji Żydów transmitowany jest do czytelników, a dalej do następnych pokoleń, które go sobie przyswajają. Tworzy się zamknięte koło, w którym ugruntowywane są mity związane z ludnością żydowską.

Obraz relacji polsko-żydowskich na Podlasiu w latach okupacji sowieckiej rysowany przez podlaskich regionalistów jest stosunkowo jednoznaczny i spójny. Skupia się wokół stereotypu żydokomuny. Wizji, według której Żydzi są zwolennikami ustroju komunistycznego, a przez to są nastawieni jawnie antypolsko. Działania ludności żydowskiej są rozpatrywane nie tylko w kategorii zdrady Polski, ale zwykłej nielojalności wobec swoich sąsiadów. Ich zaangażowanie w nowy ustrój jest bezzasadne i niezrozumiałe dla Polaków. Postępowanie to jest wrogie i okrutne. Krzysztof Sychowicz nie bez przyczyny przywołuje słowa Jana Gosha z miejscowości Rutki, które miał wypowiedzieć w 1940 r.: „Teraz to my mamy żydowskie cesarstwo. Tylko ich wybierają wszędzie, a Polak jak koń, on tylko ciągnie i jego biją batem”<sup>42</sup>. Wszystkie opisy jednak pozostają dość ogólne. Jak to napisał Paweł Śpiewak: „Pojawiają się poważne zarzuty, ale niewiele jest wskazanych nazwisk, miejsc, gdzie Żydzi mieli się mścić na Polakach”<sup>43</sup>. Autorzy tych opracowań nie tylko unikają wchodzenia w szczegóły, ale na pierwszy plan wysuwają poszkodowanych Polaków. Z jednej strony wynika to z braku znajomości i dostępności niepolskich źródeł historii regionu, a z drugiej z błędnie rozumianego obowiązku wobec wspólnoty, którą reprezentują. Obowiązku, który kosztem obiektywizmu historycznego na pierwszy plan wysuwa potrzebę wybielenia własnej grupy, w tym przez nieporuszanie kwestii trudnych i dwuznacznych moralnie. Tezę taką wysunął prof. Andrzej Żbikowski: „Zwykle historycy są rzecznikami wspólnot, z którymi się utożsamiają, bo też biorą na siebie obowiązek przechowywania pamięci o własnych przodkach, a i krzywdą »swoich« bardziej boli niż »obcych«. [...] Ta postawa, można rzec, martyrologiczna, choć do pewnego stopnia zrozumiała, często jednak utrudnia zrozumienie przeszłości”<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> J. Maroszek, A. Studniarek, *Dzieje Trzciannego i obszaru gminy Trzcianne w X–XX wieku*, Trzcianne 2004, s. 150.

<sup>41</sup> K. Sychowicz, *Zambrów...*, s. 89.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 88.

<sup>43</sup> P. Śpiewak, *Żydokomuna...*, s. 178.

<sup>44</sup> A. Żbikowski, *U genezy Jedwabnego...*, s. 20.

## **Kilka uwag o totalitaryzmie i stalinizmie w Polsce**

Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie zarysu zagadnienia, które przez wiele lat cieszyło się sporym zainteresowaniem politologów, prawników i historyków. Temat powstania i funkcjonowania systemu totalitarnego był przedmiotem naukowej refleksji jeszcze przed wojną. Głównie prawnicy, ekonomiści i socjologowie poddawali analizie rodzące się wówczas reżimy w Rosji Sowieckiej, faszystowskich Włoszech i Trzeciej Rzeszy. Istotny wkład do dyskusji wnieśli także polscy intelektualiści doby międzywojnia<sup>1</sup>. Nie ma jednak wątpliwości, że dzisiaj światowe badania nad pojęciem totalitaryzmu znalazły się – jak stwierdził Ryszard Skarżyński – w impasie, od wielu lat bowiem nie pojawiła się żadna praca wnosząca coś nowego w tej materii<sup>2</sup>. Niemniej jednak temat ten jest szczególnie istotny w kontekście historii Polski, gdyż wśród historyków wciąż trwają spory o to, czy Polska Ludowa była państwem totalitarnym, a jeśli tak to w jakim okresie. Źródła tego sporu leżą przede wszystkim w rozumieniu i interpretacji pojęcia totalitaryzmu. Najczęściej terminem państwa totalitarnego w odniesieniu do powojennej Polski operujemy w okresie forsownej stalinizacji, czyli gruntownych przemian politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturowych (sorealizm) państwa polskiego na modłę sowiecką. Jednak w przypadku stalinizmu w Polsce ustalenie konkretnych ram czasowych, w obrębie których możemy ewentualnie posłużyć się pojęciem państwa totalitarnego, jest także zarzewiem naukowego konfliktu. Przedstawię najważniejszych badaczy i ich koncepcje, które po wojnie ukierunkowały prace nad fenomenem totalitaryzmu, a także zasygnalizują toczącą się od lat dziewięćdziesiątych dyskusję na temat polskiego stalinizmu.

### **Totalitaryzm w teorii**

Pojęcie państwa totalitarnego zrodziło się we Włoszech po zwycięskim marszu faszystów na Rzym w 1922 r. Początkowo było używane przez włoskich opozycjonistów w znaczeniu pejoratywnym. Totalitaryzm miał symbolizować ograniczenie wolności oraz kontrolę wszystkich dziedzin życia. Bardzo szybko jednak faszyci zawłaszczyli ten termin, próbując nadać mu pozytywną konotację. W tej materii istotną rolę odegrał czołowy filozof ruchu faszystowskiego Giovanni Gentile, który miał także intelektualny wkład w rozwój myśli Benita Mussoliniego<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> O istotnej roli polskich sowietologów napisał Marek Kornat w swoim studium *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, t. 1–2, Kraków 2003–2004. Zob. także *idem, Polska szkoła sowietologiczna 1930–1939*, Kraków 2003; R. Pipes, *Polska sowietologia do 1939 roku*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2011, t. XXXIII, s. 33–45. O polskiej myśli politycznej wobec rodzących się totalitaryzmów szerzej zob. K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922–1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego*, Warszawa 1989; *idem, Polska myśl polityczna lat trzydziestych wobec prądów totalitarnych*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1994, t. XVII, s. 89–123; M. Musielak, *Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego*, Poznań 1997.

<sup>2</sup> R. Skarżyński, *Początki teorii totalitaryzmu*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2009, t. VIII, s. 73–74.

<sup>3</sup> M. Bankowicz, *Autorytaryzm i totalitaryzm – analiza porównawcza* [w:] *Totalitaryzm XX wieku. Idee, instytu-*

Nie jest do końca jasne, kto po raz pierwszy użył pojęcia państwa totalitarnego. Niektórzy tę rolę przypisują włoskiemu liberałowi i publicyście Giovaniemu Amendoli, który w 1923 r. w swoim artykule posłużył się „systemem totalitarnym” faszystów. Dopiero później włoscy opozycjoniści mieli to pojęcie spopularyzować, odnosząc je do państwa faszystowskiego<sup>4</sup>.

Jednak w ujęciu politologicznym totalitaryzm zaczął funkcjonować i być poddawany analizie dopiero po II wojnie światowej<sup>5</sup>. To Hannah Arendt swoim klasycznym dziełem *Korzenie totalitaryzmu*<sup>6</sup> zapoczątkowała trwającą do dziś dyskusję o swoistej naturze zjawiska państwa totalnego, cechach charakterystycznych i procesach jego powstawania<sup>7</sup>. Pisząc o państwie totalnym, Arendt zwróciła uwagę m.in. na: totalną dominację nad jednostką, władzę w rękach zorganizowanej monopartii (lider jako funkcjonariusz mas podlegający zastąpieniu), silnie rozbudowany aparat terroru i wyjątkową rolę tajnej policji, propagandę stanowiącą instrument przekazywania ideologii, sterowaną centralnie gospodarkę, która nie przynosi jednak korzyści. Zdaniem Arendt istotne znaczenie miał także obóz koncentracyjny jako główna instytucja i laboratorium systemu<sup>8</sup>.

Warto zwrócić uwagę, że autorka definiowała tylko dwa reżimy totalitarne, nazizm i komunizm, najwięcej miejsca w swoich rozważaniach poświęcając Trzeciej Rzeszy<sup>9</sup>. Faszystowskie Włochy czy Hiszpanię Francisco Franco określała jako państwa, w których panował ustrój autorytarny<sup>10</sup>. Arendt, poddając analizie państwo włoskiego dyktatora, stwierdziła: „nawet Mussolini, tak dumny z nazwy »państwo totalitarne«, nie usiłował wprowadzić rządów totalitarnych na pełną skalę”<sup>11</sup>. Jerzy W. Borejsza, jeden z wybitniejszych znawców włoskiego faszystów, nie ma wątpliwości, że Włochy Benita Mussoliniego także były państwem totalitarnym, zaznaczając przy tym, że „Faszyzm włoski był totalitaryzmem niedoskonałym, niecałkowitym, albowiem państwo faszystowskie nie zdołało sobie podporządkować w pełni struktur dworu królewskiego, armii,

---

*cje, interpretacje*, red. W. Kozub-Ciembroniewicz, H. Kowalska-Stus, B. Szlachta, M. Kiwior-Fil, Kraków 2010, s. 32–33; por. W. Kozub-Ciembroniewicz, *Faszystów we Włoszech 1925–1939. Analiza doktrynalno-ustrojowa*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1981, t. VII, s. 12–21.

<sup>4</sup> R. Skarżyński, *W obliczu kryzysu cywilizacji: u źródeł teorii totalitaryzmu*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2000, t. XXIII, s. 19–20.

<sup>5</sup> M.S. Wiczak, *Sposoby definiowania totalitaryzmu. Podobieństwa i różnice* [w:] *Totalitaryzm. Wybrane problemy teorii i praktyki*, red. T. Wallas, Poznań 2003, s. 49.

<sup>6</sup> H. Arendt, *The Origins of Totalitarianism*, New York 1951. Kolejno w 1958 i 1966 r. ukazały się drugie i trzecie wydanie, w których autorka nanosiła pewne zmiany. Były one związane z wydarzeniami politycznymi, m.in. ze śmiercią Stalina czy przemówieniem Nikity Chruszczowa na XX Zjeździe KPZS. Szerzej zob. D. Grinberg, *Wstęp do wydania polskiego* [w:] H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 2014, s. 7–26. W języku polskim *Korzenie totalitaryzmu* ukazały się po raz pierwszy w 1989 r. i doczekały się już kilku wznowień.

<sup>7</sup> Książka wywołała wiele kontrowersji. Opinie na jej temat były sprzeczne. O zaletach i wadach, a także rozbieżnych recenzjach, które ukazały się na temat tej przełomowej pracy, zob. M. Moskałewicz, *Totalitaryzm, narracja, tożsamość. Filozofia historii Hannah Arendt*, Toruń 2013, s. 29–37.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 53–77. Por. U. Backes, *Hannah Arendt's Concept of Totalitarianism* [w:] *Totalitarianism and Liberty. Hannah Arendt in the 21st Century*, red. G. Besier, K. Stokłosa, A. Wisely, Kraków 2008, s. 83–100.

<sup>9</sup> Po części wynikało to oczywiście ze słabego dostępu do źródeł sowieckich i gruntownej wiedzy autorki na temat niemieckiego totalitaryzmu.

<sup>10</sup> Nie ma tu miejsca, aby rozwodzić się dodatkowo nad cechami charakterystycznymi państw autorytarnych. Na obecne upowszechnienie się pojęcia państwa autorytarnego zwrócił uwagę W.T. Kulesza, *O opacnym a powszechnym pojmowaniu pojęcia autorytaryzmu* [w:] *Prawo i ład społeczny. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesor Annie Turskiej*, Warszawa 2000, s. 387–393.

<sup>11</sup> H. Arendt, *Korzenie...*, s. 391. Arendt stwierdziła, że zasadnicza różnica między ruchami faszystowskimi a totalitaryzmem uwidacznia się w stosunku do armii. Na stronach 322–323 czytamy: „W odróżnieniu od nazistów i bolszewików, którzy zniszczyli ducha armii, podporządkowując ją politycznym komisarzom lub totalitarnym formacjom elitarnym, faszyci potrafili wykorzystać to do głębi narodowe narzędzie, jakim jest armia, z którą utożsamiali się tak samo, jak z państwem”.

a także Kościoła włoskiego<sup>12</sup>. Tego rodzaju różnice na poziomie semantyki, terminologii i różnej interpretacji samego pojęcia państwa totalitarnego skutkują do dziś ożywioną dyskusją na temat powstawania i funkcjonowania totalitaryzmów w XX w.

Ernst Nolte<sup>13</sup>, niemiecki historyk badający dwudziestowieczne totalitaryzmy, stwierdził, że to „wielka polityka” i rodząca się zimna wojna miały istotny wpływ na powstawanie nowych teorii totalitaryzmu<sup>14</sup>. Poniekąd w ten nurt wpisuje się klasyczne już ujęcie Carla Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*. Autorzy przedstawili sześć elementów, bez których, według ich interpretacji, nie można mówić o istnieniu państwa totalnego. Punkty te zostały określone mianem „syndromu totalitarnego”:

1. istnieje oficjalna ideologia, która obejmuje wszystkie aspekty życia społecznego;
2. działa jedna masowa partia polityczna;
3. społeczeństwo oraz siły zbrojne są jej całkowicie podporządkowane;
4. obowiązuje całkowita kontrola nad wszystkimi środkami masowego przekazu;
5. funkcjonuje wszechobecny terror, zarówno fizyczny, jak i psychologiczny;
6. gospodarka działa w systemie centralnego planowania<sup>15</sup>.

Franciszek Ryszka, polski prawnik, politolog i historyk, badacz włoskiego faszystowskiego i narodowego socjalizmu i historii politycznej Trzeciej Rzeszy, negował sens konstruowania teorii totalitaryzmu. Nieprzychylnie ustosunkowywał się m.in. do cech państwa totalitarnego zaproponowanych w pracy Carla Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego<sup>16</sup>. Koncepcja ta została skrytykowana za niedocenienie roli terroru, wskazanie na pierwszym miejscu monopolistycznej ideologii czy niewyróżnienie jako osobnego punktu pozycji wodza. W moim przekonaniu kolejność elementów w powyższej definicji ma drugorzędne znaczenie. Każdy z nich spełnia swoją funkcję w definicji państwa totalitarnego i stanowią one nierozdzielalną całość. Jednak w sprzeczności do propozycji Friedricha i Brzezińskiego stała także koncepcja Leonarda Schapiro, brytyjskiego sowietologa, który uważał, że autorzy pomylili cechy charakterystyczne systemu politycznego z cechami sprawowania władzy. Schapiro wskazał „kontury” reżimu totalitarnego, wyróżniając:

1. rolę przywódcy;
2. podporządkowanie prawa woli politycznej;
3. kontrolę nad życiem prywatnym;
4. nieustanną mobilizację;
5. masowe poparcie jako czynnik legitymizujący władzę<sup>17</sup>.

---

<sup>12</sup> J.W. Borejsza, *Kilka uwag o autorytaryzmach i totalitaryzmach* [w:] *Spółczesność, państwo, modernizacja. Studia ofiarowane Januszowi Żarnowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. W. Mędrzecki, Warszawa 2002, s. 41.

<sup>13</sup> Zastąpił po opublikowaniu w 1963 r. pracy pt. *Der Faschismus in seiner Epoche. Die Action française der italienische Faschismus, der Nationalsozialismus*, która została przetłumaczona w 1965 r. na język angielski pod tytułem *The Three Faces of Fascism; Action Française, Italian Fascism, National Socialism*. Nolte przeprowadził analizę porównawczą między włoskim faszystwem, przedwojenną francuską skrajną prawicą i narodowym socjalizmem w Trzeciej Rzeszy. Wywołał także wiele kontrowersji, twierdząc m.in., że narodziny narodowego socjalizmu były konsekwencją panującego w ZSRS komunizmu, a Holokaust był odpowiedzią władz niemieckich na powiązanie wielu Żydów z komunizmem.

<sup>14</sup> E. Nolte, *Syndrom totalitarny po pięćdziesięciu latach* [w:] *Czas totalitaryzmu. Stalinizm, faszizm, nazizm i pokrewne systemy polityczne w XX wieku*, red. J. Szymonczek, E.C. Król, Warszawa 2011, s. 15.

<sup>15</sup> C.J. Friedrich, Z. Brzeziński, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge 1956, s. 9–10.

<sup>16</sup> F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław 1985, s. 39–45.

<sup>17</sup> L. Schapiro, *Totalitaryzm*, Warszawa 1987, s. 7–21. Pierwszy raz ta ważna praca ukazała się w 1972 r. (*idem*, *Totalitarianism*, London 1972); R. Bäcker, *Totalitaryzm. Geneza, istota, upadek*, Toruń 1992, s. 10.

Oprócz tych pięciu głównych „konturów” wyróżnił także podpory totalitaryzmu, które mają pomóc w sprawowaniu władzy przez przywódcę. Są nimi ideologia, partia i aparat administracyjny<sup>18</sup>.

Nawiązując do wyróżnionej przez Schapiro pozycji przywódcy w totalitarnym państwie, polski politolog Bohdan Szklarski, specjalizujący się m.in. w przywództwie politycznym, dochodzi do wniosku, że „Przywództwo w systemie totalitarnym jest centralnym punktem odniesienia dla pozostałych aktorów w systemie politycznym. Ba, nawet więcej, przywódca jest początkiem i zaraz końcem tegoż systemu, gdyż to on wyznacza cele, zakres dynamiki władzy i jest gwarantem jego trwania, a jednocześnie żywym dowodem konsensusu wokół instytucji i celów państwa”<sup>19</sup>. Jest to ciekawe stwierdzenie, jeśli spojrzymy na historię Trzeciej Rzeszy i Związku Sowieckiego. Faktycznie nazizm nazywany hitleryzmem i komunizm w totalitarnej formie nazywany stalinizmem dobiegły końca w momencie śmierci dyktatorów i nie chodzi tu tylko o nazewnictwo. Problem polega na tym, że we wszystkich systemach totalitarnych, które pojawiły się w XX w., dominującą rolę odgrywał jeden przywódca<sup>20</sup>. Dlatego też badacze zajmujący się totalitaryzmem zaczęli się zastanawiać, czy postać charyzmatycznego wodza jest cechą charakterystyczną i warunkiem koniecznym istnienia tego systemu<sup>21</sup>. I choć Arendt wspomina o ważnej pozycji wodza, jej analiza nie stawia go w centrum, jako osoby, bez której system totalitarny nie może istnieć. Pozycję jednostki wiąże nierozzerwalnie ze społeczeństwem: „Przywódca totalitarny jest ni mniej, ni więcej tylko funkcjonariuszem mas, którym przewodzi. Jako zwykły funkcjonariusz może być w każdej chwili zastąpiony i jest uzależniony od »woli« mas, które ucieleśnia, w takim samym stopniu, jak masy są uzależnione od niego. Hitler, który doskonale zdawał sobie sprawę z tego wzajemnego uzależnienia, wyraził to kiedyś, przemawiając do oddziałów SA: »Wszystko, czym jesteście, zawdzięczacie mnie; wszystko, czym ja jestem, zawdzięczam wyłącznie wam«”<sup>22</sup>.

Zdecydowanie bardziej skomplikowany był *casus* powojennej Polski do 1956 r.<sup>23</sup> Trudno tutaj mówić o kulcie jednego wodza. Choć trzeba zwrócić uwagę na to, że w przeciwieństwie do Trzeciej Rzeszy czy ZSRS władza w powojennej Polsce była obca, narzucona przez inne mocarstwo, niemająca legitymizacji społecznej. Brak owej legitymizacji stoi w ewidentnej sprzeczności z koncepcją wodza jako „funkcjonariusza mas”, zaproponowaną przez Arendt. Trudno zatem oceniać pozycję Bieruta jako charyzmatycznego wodza państwa totalitarnego. Na pochodach, wiecach czy różnego rodzaju uroczystościach, które były wynikiem przystosowania do systemu (wymuszonego terrorem), skandowano najpierw na cześć Stalina, a później dopiero Bieruta<sup>24</sup>. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Bierut był w praktyce całkowicie zależny od Stalina i pozostawał w jego cieniu<sup>25</sup>. Stefan Staszewski, po 1948 r. jeden z prominentnych działaczy stalinowskich,

<sup>18</sup> L. Schapiro, *Totalitaryzm...*, s. 22.

<sup>19</sup> B. Szklarski, *Model przywództwa totalitarnego w ujęciu porównawczym* [w:] *Czas totalitaryzmu...*, s. 31.

<sup>20</sup> Wyjątek może stanowić tutaj *casus* Korei Północnej, gdzie władza przekazywana jest z ojca na syna.

<sup>21</sup> M. Zmierzak, *Totalitarni wodzowie – problemy metodologiczne* [w:] *Totalitaryzmy XX wieku...*, s. 53–65. Na rolę wodza w systemie totalitarnym zwrócił uwagę m.in. socjolog Aleksander Hertz w „Przeglądzie Socjologicznym” z 1936 r. Zob. A. Hertz, *Posłannictwo wodza* [w:] *idem, Szkice o totalitaryzmie*, wybór J. Garewicz, wstęp W. Lamentowicz, Warszawa 1994, s. 62–152. Aleksander Hertz poddawał analizie *Mein Kampf*, sporządzając w ten sposób rys socjologiczny Adolfa Hitlera.

<sup>22</sup> H. Arendt, *Korzenie...*, s. 407.

<sup>23</sup> Jest to istotna cezura ze względu na tajny referat Chruszczowa, wygłoszony w lutym 1956 r. na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego. Przywódca KPZS skrytykował m.in. wprowadzenie przez Stalina tzw. kultu jednostki.

<sup>24</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1965*, t. 1: 1945–1949, wybór i wstęp T. Drewnowski, Warszawa 1997, s. 353.

<sup>25</sup> E.C. Król, *Bohaterowie z urzędu. Portret przywódcy w stalinowskiej Polsce. Stalin–Bierut–Rokossowski*, „Blok. Międzynarodowe pismo poświęcone kulturze stalinowskiej i postalinowskiej” 2003, nr 2, s. 15.



w rozmowie z Teresą Torańską wspomina nawet o narastającym strachu Bieruta przed dygnitarzami z Moskwy i jego częstszym niż zwykle sięganiu po alkohol<sup>26</sup>. Profesor Jerzy Eisler, badacz PRL, nazywa Bieruta „posłusznym realizatorem stalinowskich poleceń”<sup>27</sup>, natomiast według oceny Andrzeja Werblana<sup>28</sup>, historyka i jednego z czołowych działaczy KC PZPR, „był to człowiek dość słaby, wahlivy i mało samodzielny. Potrzebował oparcia w innych i takie oparcie znalazł w Bermanie i Mincu”<sup>29</sup>. Zdecydowanie nie jest to opis charyzmatycznego wodza. Z kolei Jakub Berman<sup>30</sup>, współtworzący z Bierutem i Mincem najściślejsze kierownictwo KC PZPR, stwierdził, że „Bierut miał nadzór nad wszystkimi i decydujący głos w każdej sprawie. Różnice zdań, jeśli się zaznaczyły, dotyczyły tylko spraw drobniejszych, a nie węzłowych”<sup>31</sup>. Wypowiedź ta jednak budzi wiele wątpliwości. Warto nadmienić, że padła ona w kontekście odpowiedzialności za represyjność aparatu bezpieczeństwa i robi wrażenie zrzucenia odpowiedzialności za zbrodnie organu bezpieczeństwa w stalinowskiej Polsce.

Wydaje się zatem, że w przypadku krajów bloku wschodniego zależnych od Moskwy możemy wskazywać kilku wodzów-przywódców, z tym jednak zastrzeżeniem, iż w każdym z nich zawsze na pierwszym miejscu będzie występować Stalin<sup>32</sup>.

Jeśli poddamy analizie charakterystykę państwa totalitarnego widoczną w pracy Arendt, to dojdziemy do wniosku, że powojenna Polska w żadnym okresie nie była krajem totalitarnym. Historyk idei Marcin Moskalewicz w pracy poddającej analizie dzieło wybitnej niemieckiej filozofki stwierdził: „Komunistyczna Polska, nawet w najgorszym okresie stalinizmu, podobnie jak faszystowskie Włochy i wiele innych reżimów potocznie określanymi mianem totalitarnych, nie spełniają [...] definicyjnych wymogów stawianych totalitaryzmowi przez Arendt. Także nazistowskie Niemcy i sowiecka Rosja przez większą część swojej historii nie były totalitarne”<sup>33</sup>. Wydaje się, że poruszamy tutaj także kwestię stopniowości procesów, które zachodzą w państwie totalitarnym. Andrzej Walicki doszedł do wniosku, że „totalitarność jest zespołem cech stopniowalnych, które występować mogą w różnym nasileniu”<sup>34</sup>. Owa stopniowość cech charakterystycznych dla systemu totalitarnego daje możliwości szerokiej interpretacji tego zjawiska. W analizach naukowych często pojawiają się stwierdzenia „niedoskonały”, „niekompletny” czy „ułamny” totalitaryzm<sup>35</sup>.

Trzeba zwrócić uwagę, że wielu badaczy, szczególnie z krajów zachodnich, podaje w wątpliwość samo istnienie totalitaryzmu, stwierdzając, że jest to koncept stworzony sztucznie. Dochodzą do wniosku, że totalitaryzm jako system nigdy nie został zrealizowany, a mówiąc bardziej dosadnie – istnieje tylko w teorii. Podążając takim tokiem rozumowania, warto jednak zadać sobie pytanie: czy istnieje państwo demokratyczne, które jest stawiane za wzór i ideał demokracji? Dodatkowo konstatują, że każdy – nazistowski, stalinowski czy faszystowski – system totalitarny był inny i nie sposób sprowadzić ich do sztywnych ram terminologii. Poza tym np. pracy

<sup>26</sup> T. Torańska, *Oni*, Warszawa 2004, s. 164.

<sup>27</sup> J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 75.

<sup>28</sup> Andrzej Werblan – jeden z czołowych działaczy komunistycznych, w latach pięćdziesiątych wysoki funkcjonariusz Wydziału Propagandy KC PZPR, później m.in. członek Biura Politycznego, sekretarz KC i wicemarszałek Sejmu PRL.

<sup>29</sup> A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 2009 [wyd. II], s. 63.

<sup>30</sup> Jakub Berman – m.in. członek Komisji Biura Politycznego KC PZPR ds. Bezpieczeństwa Publicznego, wraz z Bierutem odpowiedzialny za kontrolowanie aparatu represji w stalinowskiej Polsce, członek Sekretariatu KC, Biura Organizacyjnego KC, prezydium rządu; wicepremier.

<sup>31</sup> T. Torańska, *Oni...*, s. 381.

<sup>32</sup> Do tego zestawienia nie należy zaliczać Jugosławii Josipa Broz-Tity po roku 1948.

<sup>33</sup> M. Moskalewicz, *Totalitaryzm...*, s. 55.

<sup>34</sup> A. Walicki, *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa 1993, s. 346.

<sup>35</sup> Zob. K. Kersten, *Bilans zamknięcia [w:] Spór o PRL*, wstęp P.S. Wandycz, Kraków 1996, s. 23.

Friedricha i Brzezińskiego zarzuca się brak analizy uwarunkowań historycznych, które wpływały na kształtowanie się państwa totalitarnego. Ma to wielkie znaczenie, ponieważ owe przesłanki historyczne odgrywają istotną rolę przy analizie stalinowskiego systemu, który był instalowany w krajach bloku wschodniego, zależnych od Związku Sowieckiego. Zwraca na to uwagę Jerzy Eisler, zastanawiając się, czy stalinowski model państwa totalitarnego wszędzie był wiernie kopiowany. Czy uwarunkowania narodowe i kulturowe każdego z państw bloku wschodniego nie wpływały na zmiany i ewolucję totalitaryzmu, a zatem czy nie należałoby mówić o „stalinizmach narodowych”: węgierskim, bułgarskim, polskim, czechosłowackim<sup>36</sup>? Skłania to do refleksji, że warto zbudować definicję ujmującą charakterystyczne elementy polskiego stalinizmu. Dla Arendt natomiast ten element powojennej historii był jasny – to, co się stało w jednym kraju satelickim, musiało także zaistnieć w innym<sup>37</sup>. Nie zgadzam się jednak z takim stwierdzeniem.

Oczywiście rozważania zaproponowane przez Arendt, Schapiro czy Friedricha i Brzezińskiego nie są jedynymi. Można zaryzykować stwierdzenie, że teorii totalitaryzmu jest tyle, ilu jest profesjonalnych badaczy zajmujących się tym zagadnieniem. Do grona tych, którzy wnieśli coś nowego do tej problematyki, zaliczyć można m.in.: Juana Linza<sup>38</sup>, Hansa Buchheima<sup>39</sup>, Jeane Kirkpatrick<sup>40</sup> czy Leszka Kołakowskiego<sup>41</sup>. Wizje idealnie zorganizowanego państwa totalitarnego kreślili także George Orwell<sup>42</sup> i Aldous Huxley<sup>43</sup>. I warto właśnie tym dwóm postaciom poświęcić kilka zdań.

Orwell w swojej antyutopii przedstawił idealne państwo totalitarne, w którym społeczeństwo podzielone jest na członków partii zewnętrznej (uprzywilejowanych funkcjonariuszy), członków partii wewnętrznej i proli (tanią siłę roboczą). Ludzie są stale kontrolowani przez biurokratyczny aparat ucisku (cztery ministerstwa). Donosicielstwo jest na porządku dziennym, a „Wielki Brat” (wódz) sprawuje nieustanny nadzór. Orwell przedstawił historię jednostki, która nie jest uzależniona od wewnętrznej indoktrynacji i sprzeciwia się systemowi. Jednak konkluzja autora jest przygnębiająca. Jednostka podnosząca bunt przeciwko totalitarnemu ustrojowi skazana jest na porażkę. Fikcja literacka Orwella wydana w 1949 r. jest jawnym nawiązaniem do historii lat trzydziestych i czterdziestych XX w. i dominacji ustrojów totalitarnych. Natomiast Huxley, mimo że swoje najbardziej znane dzieło wydał zdecydowanie wcześniej niż Orwell, bo w 1932 r., przedstawił czytelnikowi świat dalekiej przyszłości. Społeczeństwo Huxleya żyje w pozornie doskonałym i nowoczesnym świecie, w którym liczą się trzy główne pojęcia: wspólność, identyczność i stabilność. Ludzie produkowani są masowo, zakazane jest myślenie i wyciąganie wniosków, a miłość nie ma prawa zaistnieć. Żyją oni chwilą i zaspokajaniem potrzeb seksualnych z różnymi partnerami. Aby podtrzymać tę zmistyfikowaną i pustą wizję szczęśliwości, każdy obywatel ma obowiązek spożywania narkotyku „somy”<sup>44</sup>.

Dwie antyutopie, mimo że zupełnie inne, mają wiele cech wspólnych. Obydwie pokazują, że w państwie totalitarnym nie występuje idea wolności, szczęścia jednostki, swobodnego myślenia i działania. Obywatel żyje w urojonym i nieprawdziwym świecie, na pozór idealnym, nie zna bowiem innego. W świecie Orwella i Huxleya społeczeństwo tworzą bezwartościowe masy ludzi.

---

<sup>36</sup> J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych...*, s. 75.

<sup>37</sup> H. Arendt, *Korzenie...*, s. 385.

<sup>38</sup> J.J. Linz, *Totalitarian and Authoritarian Regimes*, London 2000.

<sup>39</sup> H. Buchheim, *Totalitarian Rule*, Middletown 1968.

<sup>40</sup> J. Kirkpatrick, *Dictatorships and Double Standards. Rationalism and Reason in Politics*, New York 1982.

<sup>41</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie, rozwój, rozkład*, Londyn 1988.

<sup>42</sup> G. Orwell, *Rok 1984*, Warszawa 1988.

<sup>43</sup> A. Huxley, *Nowy wspaniały świat*, Warszawa 1997.

<sup>44</sup> Jest to jawne nawiązanie autora do substancji psychoaktywnych. Huxley był uzależniony od meskaliny, a potem także od LSD (zsyntetyzowane po raz pierwszy w 1938 r.). Tuż przed śmiercią w 1963 r. na jego wyraźne życzenie żona podała mu LSD.

Jednostka, która różni się od reszty, skazana jest na zagładę. Społeczeństwo poddawane jest ciągłym represjom, a aparat władzy kontroluje absolutnie każdy aspekt życia.

Oprócz idealnych totalitaryzmów przedstawionych przez pisarzy warto poddać analizie propozycję Juana Linza, hiszpańskiego socjologa i politologa, profesora Yale University. W swojej najgłośniejszej pracy *Totalitarian and Authoritarian Regimes* przedstawił on trzy zasadnicze elementy reżimu totalitarnego:

1. Istnieje monistyczne, a nie monolityczne centrum władzy, a funkcjonowanie jakiegokolwiek pluralizmu instytucji lub grup jest legitymizowane i kształtowane przez to centrum. Jest to bardziej twór polityczny niż wynik dynamicznego rozwoju społeczeństwa.

2. Występuje niezależna, autonomiczna, mniej lub bardziej rozwinięta ideologia, z którą utożsamia się rządząca grupa, lider i partia; używają jej jako podstawy polityki lub środka manipulacji. Ideologia taka ma swoją granicę, za którą heterodoksja nie jest zakazana. Ideologia służy za podstawę decyzji politycznych w celu nadania jakiegoś wyższego znaczenia, sensu historycznego, interpretacji realiów społecznych.

3. Aktywny udział obywateli w mobilizacjach i wspólnym rozwiązywaniu zadań społecznych jest wymagany i nagradzany przez jedną partię i wiele monopolistycznych grup drugiego rzędu. Bierne posłuszeństwo i apatia, wycofanie się do roli „wiernych” lub „poddanych” są cechami wielu autorytarnych reżimów i nie są uważane za pożądane przez przywódców<sup>45</sup>.

W przedstawionych przez autora punktach uderza zwrócenie uwagi na centrum władzy o charakterze nie monolitycznym, lecz monistycznym (opartym na jednym ośrodku). Cechą charakterystyczną jest brak równowagi między egzekutywą, legislatywą i judykatywą. Decyzyjne centrum, czyli wódz lub jedna, masowa partia polityczna, całkowicie monopolizuje władzę w państwie, kierując i zarządzając wszystkimi dziedzinami życia społecznego i politycznego. Mariusz Witczak, polityk i nauczyciel akademicki, obszernie wyjaśnia, dlaczego Linz słusznie wyróżnia monistyczne centrum władzy, dochodząc do wniosku, że „w pragmatyzmie działania ośrodka decyzyjnego monopartii, gdzie pewna pluralistyczna debata, jako pierwszy etap podejmowania decyzji w całym procesie decyzyjnym, jest możliwa, bowiem weryfikatorem ostatecznym – zanim informacja zostanie skierowana np. do społeczeństwa – jest wódz-dyktator. A zatem informacja będzie bezwzględnie jednolita. Charakter totalitarnego reżimu nie wyklucza również walki politycznej w gronie rządzącej elity, [...] jest [ona] naturalnym wynikiem konkurencyjności w związku z toczącą się rywalizacją o miano następcy wodza-dyktatora. Dlatego z tego i poprzedniego punktu widzenia trudno jest mówić o monolocie władzy – tak jak często zwykło się to czynić – a raczej należałoby mówić o jego [totalitarnego reżimu] monistycznym charakterze”<sup>46</sup>. O ile koncepcja

---

<sup>45</sup> Woryginalne: “1) There is a monistic but not monolithic center of power, and whatever pluralism of institutions or groups exists derives its legitimacy from that center, is largely mediated by it, and is mostly a political creation rather than an outgrowth of the dynamics of the preexisting society. 2) There is an exclusive, autonomous, and more or less intellectually elaborate ideology with which the ruling group or leader, and the party serving the leaders, identify and which they use as a basis for policies or manipulate to legitimize them. The ideology has some boundaries beyond which lies heterodoxy that does not remain unsanctioned. The ideology goes beyond a particular program or definition of the boundaries of legitimate political action to provide, presumably, some ultimate meaning, sense of historical purpose, and interpretation of social reality. 3) Citizen participation in and active mobilization for political and collective social tasks are encouraged, demanded, rewarded, and channeled through a single party and many monopolistic secondary groups. Passive obedience and apathy, retreat into the role of ‘parochials’ and ‘subjects’, characteristic of many authoritarian regimes, and considered undesirable by the rulers”. Zob. J.J. Linz, *Totalitarian...*, s. 70.

<sup>46</sup> M.S. Witczak, *Sposoby definiowania totalitaryzmu...*, s. 54.

monistycznego centrum władzy Linza jest nową i ciekawą propozycją, o tyle o odrzuceniu monolitycznej struktury państwa totalitarnego pisała już wcześniej Arendt: „Tym, co uderza obserwatora totalitarnego państwa, na pewno nie jest jego monolityczna struktura. Przeciwnie, wszyscy poważni badacze tego zagadnienia zgadzają się przynajmniej co do tego, że mamy do czynienia ze współistnieniem (albo konfliktem) dwóch źródeł władzy – partii i państwa”<sup>47</sup>.

W koncepcji Linza istotną rolę odgrywa ideologia. Tworzy ona urojenie idealnego świata, w którym egzystuje społeczeństwo pozbawione zdolności wolnego myślenia. O zmanipulowaniu społeczeństwa ideologią oraz swoistej masowości mówi wyraźnie relacja Friedricha Kellnera, która opisuje rzeczywistość dnia codziennego w Trzeciej Rzeszy: „Panuje przerażający mrok. Ludzie podchwytyją jakiś gazetowy ochłap i przekazują potem tę brednię jako własną mądrość. Nawet bogowie walczyliby z tym daremnie. Doprawdy, nietrudno kierować takim stadem – rządzący naprawdę nie mają się tu czym chełpić. A w ogóle, widać wyraźnie, że znikły jakby wszelkie odruchy myślenia wolnościowego. Ludzie zamienili się w zwierzęta. Masy »narodu« to jedna wielka i okropna kupa gówna”<sup>48</sup>. Drugi punkt teorii Linza można zamiennie nazwać gnozą polityczną. Pojęcie to opracował jeden z najwybitniejszych w XX w. historyków filozofii, Eric Voegelin. Według niego gnoza (czyli poznanie, wiedza) już w nowożytności uległa radykalnej sekularyzacji, Bóg został bowiem wyparty z ludzkiej świadomości jako stwórca. Jego miejsce w porządku świata zajęła nauka, kult człowieka i jego „nieograniczone” możliwości intelektualne. W tej koncepcji dzięki rozwojowi nauki i technologii człowiek tworzy nowy, lepszy świat pozbawiony pierwiastka duchowego, sam kreując się na boga i tworząc religię rozumu. Takie myślenie dało podwaliny do budowy rządów totalitarnych, zaistnienia jednostek, wodzów, którzy mieli poprowadzić narody do ziemskiego szczęścia, obiecując królestwo niebieskie na ziemi, jak w przypadku Hitlera i Tysiącletniej Rzeszy<sup>49</sup>. W koncepcji Linza terror nie jest potrzebny, jego występowanie oznacza bowiem fiasko ideologii, załamanie się politycznej gnozy. Zatem może być postrzegany jako narzędzie, a nie czynnik charakteryzujący totalitaryzm i warunek *sine qua non* jego istnienia. Warto jednak podkreślić, że ujęcie Linza jest mocno teoretyczne, ponieważ nie znamy systemu totalitarnego, który nie posługiwałby się aparatem terroru<sup>50</sup>. Z kolei Hannah Arendt doszła do wręcz przeciwnych konkluzji. Uważała ona, że terror panuje nawet w społeczeństwie całkowicie podporządkowanym, a tam gdzie rządy terroru są perfekcyjne, zanika propaganda. Niemiecka myślicielka uważała, że: „Propaganda jest tylko jednym z instrumentów – choć być może najważniejszym – którym posługuje się totalitaryzm przeciw światu nietotalitarnemu. Terror natomiast jest samą esencją rządu typu totalitarnego”<sup>51</sup>.

Powyższe krótkie i siłą rzeczy wybiórcze zestawienie najważniejszych koncepcji i definicji totalitaryzmu prowadzi do wniosku, że dyskusje wokół tego fenomenu trwały od dawna i będą jeszcze długo trwać. Nie oznacza to, że nie udało się dojść do pewnych ustaleń. Naukowcy zgadzają się generalnie, że totalitaryzm jest specyficznym systemem rządzenia, zrodzonym w XX w. w społeczeństwach rozwiniętych technologicznie. Dążył on do całkowitej negacji i zmistyfikowania rzeczywistości społeczeństwa obywatelskiego oraz opanowania wszystkich dziedzin życia

<sup>47</sup> H. Arendt, *Korzenie...*, s. 472.

<sup>48</sup> F. Kellner, *Dzienniki sprzeciwu. Tajne zapiski obywatela III Rzeszy 1939–1942*, wstęp i posłowie E.C. Król, Warszawa 2015, s. 49, zapis z 28 X 1939 r.

<sup>49</sup> E. Voegelin, *Nowa nauka polityki*, Warszawa 1992, s. 122–168; A. Besançon, *Przekleństwo wieku. O komunizmie, narodowym socjalizmie i jedyności Zagłady*, Warszawa 2000, s. 50–52.

<sup>50</sup> Obszernie interpretuje tę koncepcję R. Bäcker, *Teoretyczne implikacje zmodyfikowanej definicji totalitaryzmu Juana Linza. Przyczynek do zarysu teorii totalitaryzmu [w:] Ścieżki transformacji. Ujęcie teoretyczne i opisy empiryczne*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2003, s. 207–226.

<sup>51</sup> H. Arendt, *Propaganda totalitarna*, Warszawa 1986, s. 8.

społecznego i prywatnego jednostki<sup>52</sup>. Trudno w tej materii oczekiwać od historyków, politologów czy socjologów konsensusu, jeżeli każdy na totalitaryzm patrzy przez pryzmat własnego warsztatu badawczego i postawionych sobie celów badawczych. Mnogości idei oraz braku porozumienia w niektórych fundamentalnych kwestiach dotyczących totalitaryzmu nie należy postrzegać wyłącznie w kategoriach negatywnych, wręcz przeciwnie – brak wspólnego stanowiska implikuje organizowanie debat i dyskusji naukowych, także w międzynarodowym gronie.

## **Stalinizm w wersji polskiej. Spór o periodyzację i istnienie państwa totalitarnego**

Przedstawione koncepcje państwa totalitarnego skłaniają do zadania pytania, jaka jest ich użyteczność w zastosowaniu do badań najnowszej historii Polski. Dyskusje na ten temat były już podejmowane przez wybitnych polskich historyków na początku lat dziewięćdziesiątych<sup>53</sup>. Jako jedna z pierwszych zabrała głos Krystyna Kersten. W pracy *O użyteczności koncepcji totalitaryzmu w badaniach historii PRL* stwierdziła, że fakt, iż władza komunistyczna została narzucona, dyskwalifikuje możliwość zaistnienia w pełni rozwiniętego systemu totalitarnego: „W przeciwieństwie do Włoch Mussoliniego, Niemiec Hitlera, Rosji Stalina, Chin Mao Tse Tung czy Kuby Fidela Castro, władza komunistów została ustanowiona przez zewnętrzną siłę i jej egzystencja przez całe 45 lat zależała od tejże zewnętrznej siły. To znaczy, że nie wyrosła ona z ruchów totalitarnych, nie miała od początku wewnętrznych korzeni i korzeni tych nie zdołała zapuścić”<sup>54</sup>. Zabiegi komunistów w pierwszym dziesięcioleciu zmierzały do zaprowadzenia w Polsce rządów totalitarnych, tworząc pewne zaplecze<sup>55</sup>. Krystyna Kersten zauważa, że jedynie PRL pierwszego dziesięciolecia może jawić się jako państwo totalitarne<sup>56</sup>.

Spór o to, czy PRL była krajem totalitarnym, mógłby stanowić osobny wątek do rozszerzenia, tu warto jedynie zasygnalizować, że odmiennie stanowisko przedstawił Andrzej Paczkowski, który akceptuje koncept totalitaryzmu dla badań nad historią Polski. Historyk przywiązuje dużą wagę do kwestii podległości i zależności od ZSRS (co także jest źródłem sporów). Owa zależność skutkowałą przejęciem praktycznie wszystkich wzorców ustrojowych. Paczkowski dochodzi do wniosku, że „Polska była częścią totalitarnego imperium i właśnie od roku 1948 jej instancje stały się w pewnym sensie przedłużeniem instytucji sowieckich, których charakter totalitarny w tym okresie nie podlega raczej wątpliwości”<sup>57</sup>.

Nieco inne poglądy przedstawia Andrzej Walicki, który zmodyfikowany koncept państwa totalitarnego Friedricha i Brzezińskiego odnosi tylko do okresu stalinizmu w Polsce, zarysowując

---

<sup>52</sup> R. Bäcker, *Totalitaryzm. Geneza...*, s. 12.

<sup>53</sup> Przykładową literaturę o toczącym się sporze przedstawia K. Brzechczyn, *Metodologiczny status koncepcji totalitaryzmu a modelowanie dynamiki systemu komunistycznego* [w:] *Uwikłanie historiografii. Między ideologizacją dziejów a obiektywizmem badawczym*, red. T. Błaszczyk, K. Brzechczyn, D. Ciunajcis, M. Kierzkowski, Poznań 2011, s. 69, przyp. 10. Stanowiska różnych historyków dotyczące totalitarnej formy państwa polskiego przedstawia A. Friszke, *Spór o PRL w III Rzeczypospolitej (1989–2001)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 1 (1), s. 18–24.

<sup>54</sup> K. Kersten, *O użyteczności konceptu totalitaryzmu w badaniach historii PRL* [w:] *eadem, Pisma rozproszone*, wybór i przygotowanie T. Szarota i D. Libionka, Toruń 2005, s. 370; K. Kersten, J. Eisler, *Dyskusja nad historią PRL*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 1995, t. 1, s. 11.

<sup>55</sup> Por. P. Olszewski, *Od autorytaryzmu do totalitaryzmu. Wystąpienia antyradzieckie na Kaukazie w latach 20. i 30. XX w.* [w:] *Europa XX wieku między totalitaryzmem, autorytaryzmem a demokracją*, red. A. Adamczyk, P. Binińska, K. Kaźmierczak, Piotrków Trybunalski 2011, s. 355–376.

<sup>56</sup> K. Kersten, *O użyteczności...*, s. 372.

<sup>57</sup> A. Paczkowski, *Stalinizacja Europy Środkowo-Wschodniej i casus Polski*, „Obóz. Problemy narodów byłego obozu komunistycznego” 1993, nr 28, s. 80–81.

daty 1948–1954. Stawia przy tym ostrą cezurę na roku 1956, w którym widzi proces wychodzenia z totalitaryzmu. Z kolei wspomniany Andrzej Paczkowski przeciwstawia się tej tezie, widząc w latach 1948–1954 „budowanie podstaw państwa totalitarnego”<sup>58</sup>.

Jeszcze inne podejście prezentują historycy młodszego pokolenia. Antoni Dudek doszedł do wniosku, że PRL przez dłuższy czas była krajem totalitarnym. Co do lat 1948–1955 nie ma on żadnych wątpliwości, natomiast po 1956 r. PRL jest państwem „o tendencji totalitarnej”. I te tendencje Antoni Dudek widzi także w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych<sup>59</sup>.

Dotykamy tutaj kolejnego problemu, a mianowicie wyjątkowości roku 1956. Krystyna Kersten i Andrzej Paczkowski zgadzają się, że rok 1956 istotnie wpłynął na system PRL, ale nie oddalił widma systemowego ucisku, a zmiany były pozorne i tymczasowe<sup>60</sup>. Także Hanna Świda-Ziemia wyraża taki pogląd, stwierdzając, że doszło jedynie do pewnej liberalizacji<sup>61</sup>. Wspomniani badacze nie zgadzają się m.in. z Andrzejem Walickim czy Krzysztofem Pomianem, którzy w 1956 r. dopatrują się zmiany ustroju PRL na autorytarny<sup>62</sup>. Jerzy Eisler stwierdził, że rok 1956 „zamknął definitywnie okres stalinowski w Polsce, choć oczywiście nie oznaczał końca systemu zaprowadzonego tu po II wojnie światowej”<sup>63</sup>. Z kolei Paweł Machcewicz, który jak do tej pory najdokładniej przeanalizował wydarzenia 1956 r., stwierdził, że „Istniejący system przestał być w zbiorowej świadomości traktowany wyłącznie jako narzucony z zewnątrz, antypolski, utrzymywany przez zewnętrzne siły i tylko ich interesom służący”<sup>64</sup>. Jeśli przyjmiemy taką analizę, to dojdziemy do wniosku, że znika główna przeszkoda do uznania PRL za państwo totalitarne, według klucza interpretacji Krystyny Kersten. Niezależnie od tego, jak wiele różnych poglądów na rok 1956 zostanie tutaj przedstawionych, głosy będą podzielone. Jedni w 1956 r. będą doszukiwać się tylko chwilowych zmian i kontynuacji systemu, a inni diametralnego przełomu. Skłanianiem się zdecydowanie ku pierwszej koncepcji.

Takich problemów i różnych interpretacji można byłoby wymieniać wiele. Jednak chciałbym jeszcze przedstawić inną kwestię – periodyzacji stalinizmu. Badacze, którzy zajmują się okresem polskiego stalinizmu, nie są zgodni co do czasu jego trwania. Można wskazać dwa dominujące nurty. Pierwszy, który w mojej ocenie spotyka się częściej, zakłada istnienie Polski jako kraju totalitarnego w latach 1948–1956. Badacze jako najważniejsze wydarzenia związane z tym okresem wskazują powstanie PZPR<sup>65</sup> i wprowadzenie systemu monocentrycznego, odsunięcie od władzy Władysława Gomułki czy powołanie marszałka Rokossowskiego na ministra obrony narodowej. Koniec stalinizmu to rok 1956, śmierć Bieruta, amnestia w Polsce, wydarzenia Poznańskiego Czerwca oraz Październik. W przypadku tej drugiej cezur, czyli roku 1956, można powiedzieć, że zdecydowana większość historyków jest zgodna, iż jest to koniec okresu stalinowskiego<sup>66</sup>.

<sup>58</sup> *Idem*, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 225.

<sup>59</sup> *Czym była PRL. Dyskutują Antoni Dudek, Dariusz Jarosz, Paweł Machcewicz i Andrzej Friszke*, „Więź” 1996, nr 2, s. 115.

<sup>60</sup> K. Kersten, *Rok 1956 – Przełom? Kontynuacja? Punkt zwrotny?* [w:] *Polska 1944/1945–1989. Studia i materiały*, t. 3, red. K. Kersten, Warszawa 1997, s. 17.

<sup>61</sup> H. Świda-Ziemia, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Problemy psychosocjologiczne minionej formacji*, Warszawa 1997, s. 194.

<sup>62</sup> A. Friszke, *Jakim państwem była Polska po 1956 r.? Spór historyków*, „Więź” 1996, nr 2, s. 139; por. J. Eisler, *Jakim państwem była PRL w latach 1956–1976?*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 2(10), s. 11–22; B. Brzostek, M. Zaremba, *Polska 1956–1976: w poszukiwaniu paradygmatu*, *ibidem*, s. 25–36.

<sup>63</sup> J. Eisler, „Polskie miesiące”, czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008, s. 83.

<sup>64</sup> P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 246; zob. P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2006.

<sup>65</sup> Andrzej Paczkowski powstanie PZPR nazywa „zapięciem na ostatni guzik”, po którym mogła ruszyć totalitarna maszyna (A. Paczkowski, *Stalinizacja...*, s. 74).

<sup>66</sup> K. Szwagrzyk, *Rola terroru w funkcjonowaniu systemu stalinowskiego* [w:] *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, red. A. Dziurok, B. Linek, K. Tarka, Katowice–Opole–Kraków 2007, s. 17–18.

Jako zwolenników tezy o trwaniu stalinizmu tylko w okresie od 1948 do 1956 r. wymienić można m.in. Dariusza Jarosza<sup>67</sup>, Andrzeja Friszke<sup>68</sup>, Andrzeja Werblana<sup>69</sup>, Andrzeja Garlickiego<sup>70</sup> czy Antoniego Czubińskiego<sup>71</sup>.

Przedstawiciele innego poglądu są zdania, że okres stalinizmu w Polsce rozpoczął się wraz z wkroczeniem na te tereny Armii Czerwonej i powstaniem PKWN. Dzielią lata 1944–1956 na trzy okresy. Pierwszy z nich, czyli lata 1944–1948, nazywają fazą wstępującą stalinizmu. Doszło wówczas do wyeliminowania politycznej opozycji oraz zbrojnego podziemia niepodległościowego. Apogeum stalinizmu przypadło na lata 1949–1953/1954. Był to czas, kiedy struktury państwa polskiego przekształciły się na modłę sowiecką. W 1949 r. rozpoczęła się wzmoczona kolektywizacja rolnictwa, od 1950 r. trwała realizacja planu 6-letniego, czyli masowa industrializacja miast, rozwój przemysłu ciężkiego i chemicznego, a w związku z wybuchem wojny koreańskiej militaryzacja gospodarki. Doszło do centralizacji życia społecznego i stopniowej eliminacji niezależnych organizacji. Śmierć Stalina w marcu 1953 r. i ucieczka na Zachód wysokiego funkcjonariusza Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Józefa Światły w grudniu tego samego roku są dla historyków sygnałami zmian, jakie od tej pory poczęły następować w Polsce. Najwyraźniejszym dowodem przeobrażeń ówczesnego systemu było rozwiązanie w grudniu 1954 r. MBP i powołanie dwóch centralnych urzędów chroniących bezpieczeństwo PRL, czyli MSW oraz Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Ostatnie lata do roku 1956 to czas tzw. odwilży i rozkładu stalinowskiego systemu. W lutym 1956 r. na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego I sekretarz KC KPZS Nikita Chruszczow potępił w tajnym referacie politykę Stalina, uznając go za winnego wielkiej czystki i wprowadzenia tzw. kultu jednostki<sup>72</sup>. W następnym miesiącu w Moskwie zmarł Bolesław Bierut, a w Polsce doszło do amnestii więźniów politycznych. Zwieńczeniem wewnątrzsystemowych przemian politycznych w Polsce był wybór na I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki. Niemniej jednak niektórzy badacze, np. Dariusz Jarosz, słusznie wskazują także na opór społeczny jako czynnik, który przyspieszył rozkład stalinizmu<sup>73</sup>.

Zwolennicy trójokresowego podziału stalinizmu twierdzą, że tworzenie się nowego systemu jest procesem i nie można go zamknąć w sztywnych ramach czasowych. Orędowniczką tego poglądu była Krystyna Kersten, która w tekście opublikowanym w 1989 r. stwierdziła: „W tym miejscu, rozważając fenomen stalinizmu w Polsce, przyjmuję, iż jest to historycznie ukształtowany system komunistycznego totalitaryzmu. [...] Pojmowanie stalinizmu jako systemu ukształtowanego historycznie implikuje jego dynamiczny charakter; stalinizm – tak w ZSRR, jak i we wszystkich innych krajach, w których komuniści posiadli władzę – ma swoją fazę wstępującą i zstępującą,

<sup>67</sup> D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 6, 236.

<sup>68</sup> A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 471–473. Historyk wskazuje tutaj na rok 1955 jako datę graniczną stalinizmu, jednak za datę początkową uważa 1948.

<sup>69</sup> A. Werblan, *Stalinizm...*, s. 53. Autor przyjmuje lata 1948–1956, stwierdzając jednak: „Przyjęło się łączyć zwrot w polityce Polskiej Partii Robotniczej latem 1948 r., zmianę linii politycznej oraz sekretarza generalnego tej partii, z początkiem stalinizacji Polski. Z kolei zwrot październikowy 1956 r. jest na ogół traktowany jako jej zakończenie. Przyjmuję również tę periodyzację, ze świadomością wszakże jej ułomności”.

<sup>70</sup> A. Garlicki, *Stalinizm*, Warszawa 1993, s. 24–26.

<sup>71</sup> A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej 1945–1989*, Poznań 1998, s. 256–350. Historyk wyróżnia okres 1949–1955.

<sup>72</sup> Oceny referatu Chruszczowa i jego konsekwencji podjęła się: A. Noskova, *XX Zjazd KPZR i tajny referat Nikity Siergiejewicza Chruszczowa. Próba rozliczenia ze stalinizmem czy taktyczna manipulacja?* [w:] *Rok 1956 w Polsce i jego rezonans w Europie*, red. J. Szymonczek, E.C. Król, Warszawa 2009, s. 105–120.

<sup>73</sup> D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopcy*, Warszawa 1998, s. 442–461; *idem*, *Polish Peasants versus Stalinism* [w:] *Stalinism in Poland, 1944–1956. Selected Papers from the Fifth World Congress of Central and East European Studies*, Warsaw, 1995, translated and edited by A. Kemp-Welch, New York 1999, s. 77.

stadium rozwoju, apogeum i rozpadu<sup>74</sup>. W ten sam nurt wpisują się poglądy Jerzego Eislera. Historyk w zdecydowany sposób zabiera głos w sprawie sporów o ramy czasowe stalinizmu: „Osobiście nie mam w tym względzie najmniejszych wątpliwości i uważam, że określenie »stalinizm« w przypadku Polski może i powinno być łączone z latami 1944–1956. Wyodrębnienie z tego okresu lat 1948–1955 ma zwykle podtekst polityczny i niejednokrotnie służy utrwaleniu mitu niemal demokratycznych początków »władzy ludowej« z lat 1944–1947. Wtedy – słyszymy – funkcjonował system wielopartyjny, dość szeroki był zakres swobody wypowiedzi, istniała jeszcze gospodarka trójsektorowa (sektory: państwowy, spółdzielczy i prywatny), nie podejmowano kolektywizacji rolnictwa i nie atakowano otwarcie Kościoła katolickiego<sup>75</sup>».

Problem ram czasowych stalinizmu jest równie trudny do jednoznacznego wyjaśnienia, jak sam koncept państwa totalitarnego. Wydaje się, że zarówno na jednej, jak i na drugiej płaszczyźnie szanse dojścia do konsensusu są małe.

\* \* \*

Stalinizm można analizować z dwóch różnych perspektyw. Pierwsza zakłada istnienie stalinizmu jako okresu w historii. W przypadku Związku Sowieckiego będzie on obejmował lata 1928/1929–1953. W przypadku Polski będą to lata od 1944 lub od 1948 do 1956. Druga perspektywa zakłada określenie stalinizmu jako systemu. Można wówczas, tak jak Andrzej Walicki, postawić znak równości między stalinizmem w Polsce a systemem totalitarnym. Niezależnie od tego, którą perspektywę wybierzemy, nie uciekniemy także od drugiej.

Źródło sporów o istnienie systemu totalitarnego – nie tylko w Polsce – leży w interpretowaniu i rozumieniu tego terminu. Totalitaryzm jest pojęciem umownym, stworzonym, aby odróżnić ten system sprawowania władzy od rządów autorytarnych. Celem niniejszego tekstu nie była polemika, ale raczej wskazanie głównych nurtów dyskusji na ten temat i docenienie różnorodności opinii. Nie należy spodziewać się przełomu i ujednoczenia poglądów badaczy. To samo dotyczy stalinizmu w Polsce. To dobrze, jak bowiem zauważył Andrzej Friszke: „Szukanie takiej »obowiązującej interpretacji«, »jedynej prawdy« byłoby zresztą anachroniczne, sprzeczne z zasadą pluralizmu poglądów i groźne dla dalszych możliwości badawczych<sup>76</sup>».

---

<sup>74</sup> K. Kersten, *Stalinizm w Polsce (1944–1956)* [w:] *eadem, Pisma rozproszone...*, s. 388.

<sup>75</sup> J. Eisler, *Siedmiu wspinałych...*, s. 76.

<sup>76</sup> A. Friszke, *Jakim państwem była Polska...*, s. 146.



## Interdyscyplinarna refleksja nad źródłami wspomnieniowymi. Przegląd metod

Stosunkowo niedawno, na potrzeby własnych analiz, dokonałem przeglądu opinii historyków na temat źródeł wspomnieniowych pisanych i mówionych. Ku mojemu zdumieniu zarówno w starszych, jak i w nowszych wypowiedziach badaczy dość wyraźnie rysowały się negatywne oceny tego typu źródeł. Traktuje się je jako coś ekstraordinaryjnego, deklasuje się do roli źródeł pomocniczych (faworyzując dokumenty), silnie akcentuje się ich „subiektywność” oraz podkreśla zagrożenie wynikające z licznych zniekształceń opisów przeszłości. Mimo to korzystanie ze źródeł wspomnieniowych uznaje się za konieczność i przywilej historyków dziejów najnowszych<sup>1</sup>, podkreślając, że umożliwiają one poznanie „klimatu okresu, który poddany został szczegółowym badaniom”<sup>2</sup>. Ową rażącą sprzeczność można ocenić jako warsztatową schizofrenię – mimo stałej obecności tychże źródeł w naszej praktyce nie jesteśmy w stanie ściśle określić, w jaki sposób je wykorzystywać. Z jednej strony cechuje nas zatem połączoney z fascynacją strach wynikający

<sup>1</sup> „Subiektywność” z reguły nie jest definiowana bądź określa się ją jako sferę społeczno-kulturową lub prywatną (niepolityczną). Należy też dodać, że ten sposób traktowania źródeł narracyjnych zdecydowanie częściej objawia się w czasie konferencji czy seminariów naukowych niż w formie tekstów, co należy wiązać z ogólną stagnacją w zakresie autorefleksji warsztatowej. Zob. np. J. Buszko, *Historia najnowsza w oczach historyka i politologa* [w:] *Historia najnowsza jako przedmiot badań i nauczania*, red. J. Maternicki, Warszawa 1990, s. 11–13; W. Czapliński, *Pamiętnik jako źródło dla historyka nowożytnego*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, nr 2, s. 3–7; M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Kraków 2003, s. 183–184; P. Kowal, *Dlaczego doszło do Okrągłego Stołu? Przyczyny zmian politycznych w Polsce w latach 1989–1990 w opiniach polityków, aktywnych uczestników wydarzeń tego okresu* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 160; I. Lewandowska, *Zasady opisu bibliograficznego źródeł mówionych (relacji ustnych). Próba systematyzacji*, „Echa Przeszłości” 2009, t. X, s. 497; R. Litwiński, *Relacje uczestników i świadków wydarzeń jako źródło historyczne. Dotychczasowe doświadczenia badawcze* [w:] *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych*, red. B. Wagner, T. Wiślicz, Zabrze 2008, s. 86–87; C. Madajczyk, *Źródła w historii najnowszej*, „Studia Źródłoznawcze” 1972, t. XVII, s. 4–7; G. Michalski, *Zakresy poszukiwań źródłowych w badaniach historyczno-pedagogicznych stowarzyszeń* [w:] *Źródła w badaniach naukowych historii edukacji*, red. W. Szulakiewicz, Toruń 2003, s. 160; B. Miśkiewicz, *Wprowadzenie do badań historycznowojсковych*, Poznań 2001, s. 73, 94–95; *idem*, *Wstęp do badań historycznych*, Warszawa–Poznań 1985, s. 122; A. Paczkowski, *O osobliwościach badań nad historią najnowszą* [w:] *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2010, s. 166–169; J. Pomorski, *Metodologiczne problemy historii najnowszej* [w:] *Historia najnowsza jako przedmiot badań...*, s. 20–21; A. Przyboś, *Rola pamiętników staropolskich w mojej pracy naukowej*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, nr 3, s. 59; A. Świeżawski, *Warsztat naukowy historyka. Wstęp do badań historycznych*, Częstochowa 2001, s. 129–130; H. Wereszycki, *Uwagi na temat użyteczności pamiętników jako źródła do historii XIX wieku*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, nr 3, s. 25–27; P. Unger, *Materiały pamiętnikarskie w mojej pracy historyka wychowania wojskowego*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, nr 4, s. 87; Z. Wojtkowiak, *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne, cz. 1, Pamiętnik, tekst literacki*, Poznań 2003, s. 48–127; M. Woźniak, *Kiedy pamięć staje się źródłem historycznym. Historycy wobec tradycji ustnej* [w:] *Historyk wobec źródeł...*, s. 82–89. Por. szczególnie T. Szarota, *Dokumenty autobiograficzne w badaniach dziejów najnowszych*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, nr 4, s. 80; J. Eisler, *Refleksje nad wykorzystaniem relacji jako źródła w badaniu historii PRL (Rozmowy z dysydentami i prominentami)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 2003, t. VI, s. 49–50.

<sup>2</sup> P. Unger, *Materiały pamiętnikarskie...*, s. 87.

z niezrozumienia natury narracyjnych źródeł wspomnieniowych, a z drugiej stoimy w obliczu konieczności badawczej<sup>3</sup>. Istnieje kilka powodów tego warsztatowego klinczu. Za najważniejsze z nich uważam: podział na historyków praktyków i metodologów historii (a także jego skutki), dogmatyczny podział na historiografię klasyczną i nieklasyczną oraz dominację polityczno-wojskowego modelu uprawiania historii (w którym fundamentem bazy źródłowej są dokumenty). W końcu niemałe znaczenie ma też zwykła wygoda.

Brak refleksji nad narracyjnymi źródłami wspomnieniowymi jest chyba najlepszym wskaźnikiem poziomu polskiego źródłoznawstwa ostatnich kilkudziesięciu lat. Historycy najczęściej skupiają się wyłącznie na typologii i streszczeniu informacji, które niesie ze sobą dane źródło. Jest to przeniesienie modelu erudycyjnego z podstawowego pisarstwa historycznego w sferę źródłoznawczą. W bieżącej praktyce warsztatowej historyka dziejów najnowszych nadmiernie pochylamy się nad treścią, zawartością informacyjną, która przecież interesuje historyka najbardziej, a zdecydowanie za mało skupiamy na formie źródła, którą zazwyczaj sprowadza się wyłącznie do ujęć typologicznych. Odczytywanie źródeł narracyjnych przez specjalistów od historii najnowszej jest bardzo spontaniczne. Towarzyszące temu refleksje są ogólne, subiektywne i mają raczej naturę eseistyczną niż naukową. Kontakt z tym typem źródła uchodzi z reguły za obcowanie z czymś ekstraordinaryjnym, nie naszym<sup>4</sup>, raczej literaturą niż źródłem *sensu stricto*<sup>5</sup>. W efekcie najważniejszym z grzechów popełnianych podczas obcowania ze źródłami narracyjnymi jest ich zbyt literalne traktowanie. Historycy korzystają z nich tak, jakby wspomnienia były mniej dokładnymi sprawozdaniami, a większość dyskusji na ich temat sprowadza się do prób stwierdzenia, czy dany opis wydarzenia jest zgodny ze stanem faktycznym, czy nie<sup>6</sup>. Zdaniem wielu badaczy nie warto nawet w ogóle teoretyzować na temat źródeł wspomnieniowych (nie są to przecież źródła nowe), wystarczy zaś postępować tak samo jak ze wszystkimi – zestawiać je z innymi przekazami.

Im dłużej obserwuje się zmagania środowisk historycznych z tym typem źródeł, tym bardziej można dojść do przekonania, że historycy nie rozumieją natury narracji. Może to zdumiewać w przypadku badaczy, których wyniki pracy i materiał badawczy mają przecież najczęściej formę opowieści. Narracja jest jednym z tych pojęć, które im częściej były przywoływane w analizach naukowych, tym bardziej zatracają swoje znaczenie. Narracja nie jest zwykłą opowieścią. Będąc nie tylko formą komunikacji, ale przede wszystkim sposobem rozumienia świata, ma ona pewne charakterystyczne, konstytuujące ją elementy: bohatera, (podejmowane przez niego) działanie, (jego) cel, przeszkodę (która staje mu na drodze), okoliczności (realizacji celu) i narzędzie (służące mu do realizacji celu)<sup>7</sup>. Narracja zaczyna się w momencie zaistnienia potrzeby skłaniającej głównego bohatera do działania, biegnie przez kolejne przeciwności losu, które stoją jej na drodze, a kończy się na wygaśnięciu czynnika aktywizującego. Podobny przebieg mają pomniejsze elementy narracji (sekwencje)<sup>8</sup>. Tak samo ustrukturyzowane są źródła narracyjne, z którymi

<sup>3</sup> Najlepiej ujął to Stefan Kieniewicz: „Pamiętnik, powtarzam, jest wbrew pozorom trudnym, kłopotliwym i niebezpiecznym typem źródła. Jest jednak źródłem potrzebnym, a przy tym pełnym uroku” (S. Kieniewicz, *Materiały pamiętnikarskie w moim warsztacie badawczym*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1971, nr 2, s. 33).

<sup>4</sup> A. Paczkowski, *O osobliwościach badań...*, s. 165.

<sup>5</sup> Zob. szczególnie S. Stepień, *Dziennik jako źródło do badania historii PRL (na przykładzie „Dzienników politycznych” Mieczysława F. Rakowskiego)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 2003, t. VI, s. 203–204.

<sup>6</sup> Co ciekawe, często można zauważyć, że historycy nie posługują się w tym kontekście takimi terminami jak „wiarygodność”, które dominują przecież w literaturze warsztatowej.

<sup>7</sup> A. Chrzczonowicz, *Narracja w psychiatrii – teoria, zastosowanie, związki ze zdrowiem psychicznym*, „Postępy Psychiatrii i Neurologii” 2011, nr 20 (4), [http://ppn.ipin.edu.pl/aktualne/2011/4/IPiN\\_PPiN\\_4-2011\\_08.pdf](http://ppn.ipin.edu.pl/aktualne/2011/4/IPiN_PPiN_4-2011_08.pdf) [dostęp 3 IV 2015 r.], s. 284.

<sup>8</sup> W. Propp, *Morfologia bajki*, Warszawa 1976, s. 67–122, 164; J. Trzebiński, *Narracyjne konstruowanie rzeczywistości* [w:] *Narracja jako sposób rozumienia świata*, red. J. Trzebiński, Gdańsk 2002, s. 31.

historyk spotyka się w bieżącej pracy: np. Henryk Nieścior, opisując swoje obozowe przeżycia, rozpoczął wspomnienia od pacyfikacji Zaklikowa w 1943 r., a zakończył dopiero na powrocie do domu. Ta maxinarracja mieści w sobie kilka mininarracji, którymi są pobyty w poszczególnych obozach i pomniejsze wydarzenia<sup>9</sup>.

Narracyjność wiąże się naturalnie z dawaniem świadectwa, przekazywaniem innym wiedzy o swoim doświadczeniu<sup>10</sup>. Nie można jednak sprowadzać roli wspomnień tylko do ich komunikatywno-memoratywnego aspektu. Narracja jest manifestacją tożsamości narracyjnej, *storied self*<sup>11</sup>. Tworzymy narracje, aby poddać redefinicji naszą tożsamość (poprzez kreowanie nowego Ja i/lub zachowanie integralności Ego wobec traumatycznych przeżyć), dookreślić naszą rolę i miejsce w świecie. Bardzo często jest to również proces autoterapii, przepracowania trudnych wspomnień i próba uzyskania samoakceptacji, a także uznania innych osób<sup>12</sup>, która staje się „ostatnią szansą odzyskania tego, co stracone”<sup>13</sup>. Te cele mogą być często ważniejsze niż ekspresywne czy poświadczeniowe funkcje źródeł narracyjnych, nieraz też zepchnięte do sfery nieświadomości. Tym samym badacz musi sobie zdawać sprawę z obecności czynników psychicznych we wspomnieniach. W konsekwencji historyk powinien nieco bardziej starać się zrozumieć „świat życia” (*Lebenswelt*) autora i przypomnieć sobie o cechach warsztatu typowych raczej dla mediewisty czy starożytnika.

Wprowadzenie w zakres zainteresowań źródłoznawczych problematyki narracji – wraz z całą jej złożonością – niesie też ze sobą wiele wyzwań. Pierwszym z nich jest brak założeń teoretycznych i metateoretycznych. Obecnie w historiografii obowiązują dwa wzorce: 1) defensywny model klasycznej historii zdarzeniowej bazujący na modernizmie i utrzymywany w sztywnym polityczno-wojskowym zakresie tematycznym; 2) agresywny (kontestujący) model nieklasyczny, dogmatycznie traktujący dorobek postmodernizmu i postulujący rozszerzenie zakresu tematycznego, a także niejednokrotnie podważający sens funkcjonowania nurtu klasycznego. Żaden z tych wzorców nie oferuje ramy metodologicznej adekwatnej do potrzeb badawczych w zakresie analizy wspomnień jako źródła historycznego. O ile po kilkudziesięciu latach pierwszy model nie był w stanie przedstawić niemal żadnej interesującej propozycji metodologicznej lub warsztatowej, o tyle drugi zredukował je niekiedy do bezcelowej intelektualnej gry. Tymczasem historyk badający narracje jest nadal skazany na sprzeczność między obiektywizmem metody historycznej badającej fakty historyczne (zaczepniętym z modelu pierwszego) a „subiektywnym” konstruktywizmem badania narracji (typowym dla drugiego). Jest to sprzeczność mająca fundamentalne znaczenie, z którą zmierzyć się można tylko w formie długiej debaty, a która siłą rzeczy nie może zostać rozstrzygnięta w niniejszym tekście. Jak sądzę, rozwiązanie tej sprzeczności może przynieść tylko stale doskonalona (a zatem i niewolna od błędów) praktyka badawcza. Rosnące zainteresowanie

<sup>9</sup> Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku, VII/M-116, H. Nieścior, *Obozowe wspomnienia 1943–1945. 640 dni kacetu*, mps.

<sup>10</sup> Warto przy tym nadmienić, że to właśnie świadectwo naoczego widza, niekiedy przekazywane z pokolenia na pokolenie, było i jest najstarszą i najbardziej pierwotną formą historiografii.

<sup>11</sup> A. Chrzczonowicz, *Narracja w psychiatrii...*, s. 284; A. Kraszewska, A. Cierpka, *Tożsamość narracyjna pisarzy a relacje z ojcem* [w:] *Psychologia narracyjna. Tożsamość, dialogowość, pogranicza*, red. E. Dryll, A. Cierpka, Warszawa 2011, s. 169. Por. J. Kociuba, *Narracja w praktyce* [w:] *Narracja. Teoria i praktyka*, red. B. Janusz, K. Gdowska, B. de Barbaro, Kraków 2008, s. 367–372.

<sup>12</sup> E. Dryll, A. Cierpka, *Zagadnienia teoretyczne nurtujące polską psychologię narracyjną. Wprowadzenie* [w:] *Psychologia narracyjna...*, s. 26; D. LaCapra, *Psychoanaliza, pamięć i zwrot etyczny* [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2006, s. 128; P.K. Oleś, *Autonarracyjna aktywność człowieka* [w:] *Narracja. Teoria i praktyka...*, s. 38–41; K. Rosner, *Narracja, tożsamość i czas*, Kraków 2003, s. 122.

<sup>13</sup> G. Gusdorf, *Warunki i ograniczenia autobiografii* [w:] *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009, s. 33.

problematyką pamięci<sup>14</sup> w środowisku historyków pozwala stwierdzić, że znalezienie spoiwa między tymi z pozoru przeciwstawnymi podejściami wydaje się jak najbardziej realne, choć niestety w odległej perspektywie.

Drugim wyzwaniem jest stworzenie klarownej koncepcji epistemologicznej i ontologicznej dostosowanej do nowych potrzeb badawczych. Musi ona obejmować zarówno fakt historyczny, jak i jego społeczny, kulturowy oraz psychologiczny kontekst. Czy jest to konieczne? Chyba każdy historyk sięgający poza świat archiwów i bibliotek zetknął się w swojej praktyce z przypadkiem, gdy dany fakt historyczny i jego odbiór w indywidualnej lub społecznej pamięci były odmienne<sup>15</sup>. Problem ten stale powraca w bieżącej praktyce, ale bywa bagatelizowany w wyniku ucieczki świata akademickiego od partycypacji w dyskursie społecznym.

Trzecim wyzwaniem, stanowiącym ścisły przedmiot tego artykułu, są kwestie techniczne. W obliczu bezradności warsztatowej historiografii klasycznej<sup>16</sup> należy bez wątpienia szukać narzędzi w instrumentarium nauk, które od kilkudziesięciu lat systematycznie badały różne aspekty narracji – narratologii, antropologii kulturowej, językoznawstwa (zwłaszcza kognitywnego), psychologii (narracji i społecznej) i socjologii interpretatywnej. Nieuchronnie zmusza to zatem historyka narratologa do badań interdyscyplinarnych. Jakie techniki badawcze mogą być przydatne dla historiografa? Przedstawię przede wszystkim te, które mogę rekomendować na podstawie własnych doświadczeń badawczych<sup>17</sup>. Należy pamiętać również o tym, że każda narracja jest odmienna i niepowtarzalna, każda stanowi więc odrębne studium przypadku. W myśl metodologii badań jakościowych poszczególne metody i techniki muszą być zatem specjalnie dobrane do każdego tekstu w zależności od celu pracy badawczej<sup>18</sup>. Nie można również bezrefleksyjnie przeszczepiać metod z jednej dziedziny na drugą, ale raczej dostosowywać je do aktualnych potrzeb badawczych.

Pierwszym narzędziem, które może skutecznie pomóc w krytyce pamiętników, jest teoria fantazmatu. Największe zastosowanie znalazła ona w psychologii narracyjnej. Jej podstawowym założeniem jest przekonanie, że każdy człowiek realizuje w swoim życiu tzw. fantazmat. Jest to kategoria nieostra i trudna do jednoznacznego zdefiniowania, ujmowana jako życiowy scenariusz bądź osobisty mit. Obejmuje on kilka elementów, konstytutywnych również dla narracji – przedmiot (głównego bohatera/narratora/Ja narracyjne), cel i osobę, która go wyznacza. Najczęściej, na podstawie podejścia psychodynamicznego, zakłada się, że fantazmat powstaje w okresie dzieciństwa. Istnieje rozbieżność opinii co do tego, czy człowiek jest „więźniem” fantazmatu, czy też może go złamać bądź poddać redukcji<sup>19</sup>. Osobiście (hołdując psychologii humanistycznej)

---

<sup>14</sup> Próby konceptualizacji zjawiska pamięci w tym dopiero rodzącym się nurcie są odmienne od definicji pamięci obowiązujących w innych naukach. Może to pozwolić historiografii na stworzenie własnej propozycji metodologicznej w tym zakresie.

<sup>15</sup> Warto przy tym dodać, że nie każdy badacz jest chętny dzielić się takimi przykładami w formie tekstów pisanych.

<sup>16</sup> Naturalnie, nie mam zamiaru deprecjonować metody historycznej jako takiej. Uważam, że umiejętne łączenie technik *stricte* historiograficznych (takich jak nieuchronna konieczność zestawiania ze sobą reprezentatywnej puli różnorodnych źródeł informacji) z innymi metodami może dać o wiele lepsze efekty w analizie źródeł, z którymi jako historycy raczej nie radzimy sobie dostatecznie dobrze.

<sup>17</sup> Większość metod i teorii, które prezentuję w tym artykule, przetestowałem w praktyce na przykładzie wspomnień płk. Emila Czaplińskiego. Staram się je stosować również w krytyce innych materiałów wspomnieniowych. Ta rozprawa jest próbą nieco bardziej teoretycznego ujęcia licznych problemów, z którymi spotkałem się w czasie analizy wspomnień Czaplińskiego.

<sup>18</sup> T. Rapley, *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów*, Warszawa 2010, s. 12. Zob. też I. Lewandowska, *Wywiad jako technika zdobywania informacji źródłowych w badaniu historii najnowszej*, „Echa Przeszłości” 2004, nr 5, s. 292–293.

<sup>19</sup> B. Pietkiewicz, *Psychoanaliza jako terapia narracyjna. Psychoanalityczna teoria fantazmatu* [w:] *Narracja jako sposób...*, s. 115–150; M. Spychała, *Psychoanaliza w badaniach literackich*, <http://www.spychala.info/ar001/ms5.pdf> [dostęp 7 III 2013 r.], s. 11–13.

skłaniam się ku drugiej wersji, do czego przekonała mnie własna praktyka badawcza – w źródłach narracyjnych fantazmat jest często zawarty na początku opowieści, a koniec tekstu stanowi jego spełnienie bądź właśnie porażka. Niekiedy fantazmaty wyglądają klasycznie: osoba X (np. rodzic) nakłada na autora-protagonistę zobowiązanie bądź wyprawia go w drogę. Dość przewrotnie ten typ fantazmatu zaznaczył w swoich wspomnieniach gen. Kazimierz Raszewski: „Moi rodzice i cała rodzina sprzeciwiali się memu wstąpieniu do wojska niemieckiego, lecz przekonałem ich twierdząc, że przyjdzie czas, gdy zostanę polskim generałem. Wiara ta była we mnie bardzo silna, a wpoila ją moja babka – córka generała Turno, która przepowiedziała mi to z powodu wielkiego podobieństwa do jej ojca”<sup>20</sup>. Niekiedy fantazmat może być jednak nieco bardziej złożony. Krzysztof M. Radziwiłł również zawarł na początku swoich wspomnień klucz do ich zrozumienia w postaci krótkiej rymowanki, jednak jego fantazmat ciągnie się przez kilkadziesiąt stron<sup>21</sup>. Swoje wybory, rozdarte między rodowym tradycjonalizmem a lewicową postępowością, tłumaczy „między wierszami”, przywołując długi orszak postaci, które go ukształtowały: licznych przedstawicieli swojego rodu (nawet do kilku pokoleń wstecz, opisując ich udział w działaniach niepodległościowych i skrętnie odnotowując każdy przypadek liberalno-lewicowych poglądów), rodziców i nauczycieli, którzy wpoili mu samodyscyplinę i zamiłowanie do kultury pruskiej (uwidocznione w upodobaniu do filozofii Immanuela Kanta).

Kolejną pomocną ramą teoretyczną jest teoria intertekstu. Traktuje ona każdy tekst jako zlepek pomniejszych tekstów, cytowanych, parafrazowanych i przetwarzanych<sup>22</sup>. Każda lektura autora wspomnień bądź jego styczność z innym kręgiem dyskursu (języka-w-użyciu) daje o sobie znać w jego wypowiedzi. Skłania ona do pochylecia się nad złożonością pozornie jednorodnych źródeł wspomnieniowych. Każdy tekst ma swoją generalną konwencję stylistyczną, która zawiera jednak aspekty kognitywne – odsłania specyfikę własnego doświadczenia życia, świata i stosunku do otaczających realiów, interpretacji rzeczywistości itd.<sup>23</sup> Wspomnienia dotyczące podobnych przeżyć mogą mieć różną konwencję. Większość wspomnień więźniów obozów koncentracyjnych ma naturalnie formułę dramatyczną, jednak w niektórych dominuje odmienna stylistyka. Więźniowie polityczni często utrzymywali swoje relacje w tonie heroicznym (epickim), łącząc go z dramatyzmem, jak Stefania Perzanowska<sup>24</sup>. Niektóre ze wspomnień obozowych są wręcz patetyczne, np. tekst Antoniego Wolfa<sup>25</sup>. Romuald Sztaba, lekarz więziony m.in. na Majdanku i w Gross-Rosen, uczynił ze swoich wspomnień (publikowanych zresztą na łamach pisma naukowego) prawdziwe studium analityczne<sup>26</sup>. Natomiast Zofia Grzeżulko nadała swoim wspomnieniom obozowym formułę cynicznej groteski<sup>27</sup>. Każda z tych stylizacji określa indywidualne oceny własnego przeżycia i specyfikę swojego doświadczenia danych wydarzeń, a także prezentuje cele przyświecające autorowi. Określenie dyskursów, w których osadzony jest tekst wspomnieniowy, ma fundamentalne znaczenie dla stwierdzenia tego, jak przedstawione są opisane w narracji fakty. Najlepszym przykładem mówiącym o zasadności tego typu zabiegów, z jakim miałem okazję się

<sup>20</sup> K. Raszewski, *Wspomnienia z własnych przeżyć do końca roku 1920*, Poznań b. m. i r. w., s. 12–13.

<sup>21</sup> K.M. Radziwiłł, *Pamiętniki. Od feudalizmu do socjalizmu bezpośrednio*, Warszawa 2000, s. 9–65.

<sup>22</sup> Z. Mitosek, *Teorie badań literackich*, Warszawa 1995, s. 323–339; P. Stockwell, *Poetyka kognitywna. Wprowadzenie*, Kraków 2006, s. 56.

<sup>23</sup> S. Gajda, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi [w:] Współczesny język polski*, red. E. Muszyńska, I. Pielak, Lublin 2001, s. 255–267.

<sup>24</sup> Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku (APMM), VII/M-70, S. Perzanowska, *Gdy myśli do Majdanka wracają...*

<sup>25</sup> APMM, VII/M-18, A. Wolf, *Pamiętnik z niemieckich obozów koncentracyjnych*.

<sup>26</sup> R. Sztaba, *O niektórych więźniach Majdanka*, „Przegląd Lekarski” 1969, nr 1, s. 173–176.

<sup>27</sup> APMM, VII/M-148, Z. Grzeżulko, *Trochę wspomnień z Majdanka*; por. J. Leociak, *Tekst wobec Zagłady (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław 1997, s. 248–250, 325.

zetknąć, jest relacja Adama Kornackiego utrzymana w konwencji gawędy ludowej. Jego zdaniem po zagazowaniu w obozie na Majdanku grupy dzieci nad obozem miał się pojawić „Krzyż na niebie”, co miało zrobić duże wrażenie na Niemcach. Skutkiem tego więźniowie z kolejnych transportów mieli już być przekazywani Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi<sup>28</sup>. Oczywiście, to wydarzenie istnieje tylko w jego narracji i nie pokrywa się z żadnymi innymi zapisami źródłowymi. Nie da się tego zrozumieć bez określenia przynależności gatunkowej jego wspomnień i kręgu dyskursu, do którego przynależą. Dopiero łącząc jego narrację z kulturą ludową, pełną opisów niecodziennych wydarzeń i ingerencji transcendentnych sił, jesteśmy w stanie określić, w jaki sposób Kornacki rozumiał i postrzegał świat, a siłą rzeczy również jak przekazał obraz rzeczywistości, której doświadczał.

Największą intertekstualnością, z jaką się spotkałem, cechują się chyba wspomnienia płk. Emila Czaplńskiego, mające charakter m.in. dokumentu wojskowego, przemowy, powieści przygodowej i gawędy. Łączą się w nich ze sobą rodzinna saga, epopeja i dramat<sup>29</sup>. Zazwyczaj każda zmiana stylistyczno-gatunkowa ma za zadanie sygnalizować odmienne treści. Dobrym przykładem takich zmian w strukturze narracji są wspomnienia Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Autor utrzymał je z reguły w konwencji sprawozdawczej, lecz nie monotonnej. Broński sporadycznie wprowadzał krótkie dialogi, aby m.in. zaznaczyć kwestię różnic ideowych z komunistami, zaprezentować ich punkt widzenia i własny stosunek do ich motywacji, ideologii i propagandy<sup>30</sup>. We wspomnieniach elementy dialogu mają często za zadanie właśnie wskazywać różnicę zdań, światopoglądów, mentalności czy kultur, a czasem również kompensować brak postaci przywoływanej w wymianie zdań. „Uskok” ubarwiał też swoją opowieść typowo epickimi apostrofami do szczególnie bliskich mu osób, dając tym samym upust emocjom: „Kochany przyjacielu! Twoje zniknięcie w wielu sercach odbiło się głębokim żalem. Żałujemy Cię jako przyjaciela, Polaka i żołnierza, który mógł być wzorem dla innych. Zresztą dla wielu będziesz wzorem. A jeszcze jedno serduszek! Liliu! Jak ona odczuła tę stratę, tego ja wypowiedzieć nie umiem. Wiem, że kochała Cię! I wiem, że nie bez wzajemności. [...] Ech, kochany »Bartoszu«! Zdaje się, że na przykre czasy trafiliśmy. Zdaje się, że w naszej młodości nie ma miejsca na szczęście miłości. My, tacy straceńcy...”<sup>31</sup>. Podobne passusy są przydatne przy rekonstrukcji zawartego we wspomnieniach systemu wartości, historiozofii i sposobu rozumienia realiów, w których egzystował ich autor. Niektóre z apostrof Brońskiego zawierają sądy dość znaczące dla narracji i opisywanej tematyki: „O jakże ciężko tracić prawdziwego przyjaciela! Jaki żal, gdy taki żołnierz ubywa Ojczyźnie! »Bartoszu«! Więć nie zaniechałeś zamiaru wejścia w porozumienia z AL i to cię zgubiło! Twoim celem była tylko walka, a tam inne czynniki w grę wchodzi!”<sup>32</sup>. Tym samym towarzysz autora, z którym łączyła go szczególnie bliska więź, staje się narzędziem retorycznym, przykładem potwierdzającym jego wcześniejsze spostrzeżenia na temat walki niepodległościowej i rzeczywistych celów partyzantki komunistycznej.

Podobne mechanizmy psycholog narracyjny byłyby skłonne określić jako wewnętrzne dialogowanie, które należy umiejscowić w ramach polifonicznej koncepcji osobowości. Postrzega ona ludzką osobowość jako zjawisko złożone, w którym da się wyróżnić kilka różnych elementów określanych jako tzw. pozycje Ja. Odpowiadają one wizerunkom siebie bądź ról, jakie w życiu przyjmujemy. Osobowość w rozumieniu tej koncepcji jest tak naprawdę interakcją między tymi

<sup>28</sup> APMM, VII/M-13, A. Kornacki, *Wspomnienia*, k. 29.

<sup>29</sup> P. Wrona, *Wspomnienia pułkownika Emila Czaplńskiego*, „Rocznik Lubelski” 2013, t. XXXIX, s. 221–259.

<sup>30</sup> Zdzisław Broński „Uskok”, *Pamiętnik (1941 – maj 1949)*, oprac. S. Poleszak, ed. A.T. Filipek, M. Sobieraj, Warszawa 2004, s. 37–40.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 49.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 47.

częściami składowymi, które w toku wewnętrznego dialogowania między sobą wypracowują aktualny obraz naszej tożsamości<sup>33</sup>. Polifoniczna koncepcja osobowości jest bardzo przydatna w określaniu różnych ról, w których postrzega się autor/narrator/protagonista, a także, jak widać na powyższym przykładzie, jego ocen, emocji i sposobu widzenia świata. Dość wyraźne ślady wewnętrznego dialogowania służącego dokonaniu oceny swojej przeszłości zarysowują się we wspomnieniach Agnieszki Osieckiej: „Ale rezerwa do ludzi parających się bezpośrednio polityką pozostała mi do dziś. Nawet jeśli chodzi o ludzi, których uważam za mądrych, ciekawych, za ludzi, którzy nie są »zetempowskimi aktywistami« [którzy doświadczyli zmiany ideowej – P.W.]. Może to skutek tamtych lat, może skutek wychowania – jakieś opory »panienki z dobrego domu«. Nie wiem. W każdym razie nie mam wśród swoich znajomych takich ludzi, a jeśli się z nimi zetknę – nie umiem z nimi rozmawiać. Lepiej porozumiewam się z przeciwnikiem, jeśli mówi moim językiem, niż z nimi. A sama, na osobności, toż w sprawach »polityki« niczego nie robię. Od niedawna dopiero głosuję... Trochę piszę. Próbuję właściwie. Z zawodu jestem dziennikarzem. Ale to nie jest »pisanie polityczne«. I chyba nie będzie. Nawet jeżeli wykażę jakieś zdolności, jeżeli wymyślę coś sensownego – nie będzie to na pewno wielka, pryncypalna rozprawa ze światem”<sup>34</sup>. Autorka rozważa kwestię swojego stosunku do sfery „polityki”, patrząc z różnych perspektyw – ideologicznej, osobistej, rodzinnej, zawodowej itd. Każda z nich to inna pozycja Ja. Polifoniczna osobowość jest bardziej widoczna oczywiście w analizie relacji pisanych niż mówionych, chociaż bezsprzecznie może pojawić się w każdej sytuacji narracyjnej.

W mojej opinii jednym z nielicznych pojęć z zakresu psycholingwistyki przydatnych w analizie narracji z punktu widzenia historyka jest kategoria słownika umysłowego<sup>35</sup>, czyli zasobu słów znanych autorowi. Jest to kolejne narzędzie pozwalające zidentyfikować dyskurs, do którego przynależy tekst, oraz określić, jaką wizję świata reprezentuje. Zazwyczaj w badaniu słownika umysłowego stosuje się złożone kwestionariusze służące określeniu m.in. zasobu słów kluczowych, ich rozumienia czy znajomości reguł gramatycznych<sup>36</sup>. Również w krytyce źródła historycznego można stosować przynajmniej kilka z tych kryteriów. W celu wykazania zasadności stosowania tej metody spróbuję zestawić kilka relacji mieszkańców Lubelszczyzny opublikowanych na łamach *Pamiętników chłopów* i określić, które z nich są reprezentatywne dla „czystej” kultury ludowej, a które zawierają elementy dyskursu „intelektualnego”, typowego dla bardziej wykształconych przedstawicieli tej grupy społecznej. Żeby jednak poprawnie zastosować metodę identyfikacji słownika umysłowego, potrzebne są punkty odniesienia. Dyskurs bazowy (kulturę wiejską) określa siłą rzeczy sama tematyka publikacji i poprzedzającego ją konkursu na pamiętnik. Początkowo planowałem zawęzić nieco punkt odniesienia do stosunku autora do podstawowej formy utrzyma-

<sup>33</sup> S. Krawczyk, *Narracja i dialog. Zastosowania psychologii narracyjnej w badaniu narracyjnych gier fabularnych*, <http://www.hc.amu.edu.pl/numery/4/krawczyk.pdf> [dostęp 8 IV 2015 r.], s. 84–86; E. Podgórska, *Autobiografia jako źródło do historii wychowania* [w:] *Konteksty i metody w badaniach historyczno-pedagogicznych*, red. T. Jałmużna, I. Michalska, G. Michalski, Kraków 2004, s. 190; B. Zalewski, *Zjawisko pozycjonowania w dialogowych teoriach osobowości*, „Roczniki Psychologiczne” 2004, t. VII, nr 2, s. 23–41, [https://www.kul.pl/files/1024/Roczniki\\_Psychologiczne/2004/2/RPsych\\_t07\\_2004\\_n2\\_023-043\\_ZALEWSKI.pdf](https://www.kul.pl/files/1024/Roczniki_Psychologiczne/2004/2/RPsych_t07_2004_n2_023-043_ZALEWSKI.pdf) [dostęp 8 XI 2014 r.].

<sup>34</sup> A. Osiecka, *Moją najtrudniejszą decyzją...*, <http://www.archiwumagnieszkosieckiej.pl/dlibra/docmetadata?id=135&from=pubstats> [dostęp 8 IV 2015 r.], s. 4.

<sup>35</sup> J.B. Gleason, N.B. Ratner, *Psycholingwistyka*, Gdańsk 2005, s. 28–29; M.H. Golka, *Konceptualizacja w psycholingwistyce – pojęcie leksykonu umysłowego* [w:] *Nowoczesne metody badawcze w psychologii*, red. J. Brzeziński, Z. Drozdowicz, R. Drozdowski i in., Poznań 2012, s. 41–47.

<sup>36</sup> Zob. np. E. Haman, K. Fronczyk, E. Łuniewska, *Wykorzystanie pojęcia normy w badaniach ilościowych nad rozwojem słownika umysłowego*, „Poradnik Językowy” 2014, nr 4, s. 39–43; E. Haman, K. Fronczyk, A. Mięksiz, *Ocena zasobu słownictwa u dzieci w wieku przedszkolnym – nowe narzędzie testowe*, „Psychologia Rozwojowa” 2010, t. 15, nr 1, s. 21, 23–24.

nia w środowisku wiejskim – pracy na roli<sup>37</sup> i pokrewnych czynności. Po wstępnym zapoznaniu się z materiałem badawczym to kryterium okazało się wystarczające tylko w dwu przypadkach – pamiętnikach nr 22 i 29<sup>38</sup> (przez takie sformułowania jak „szorownik”, „walcze”, „po kopaniach trzeba poorać” itd.). Powodem jest m.in. zróżnicowana sytuacja ekonomiczna autorów, którzy oprócz pracy na roli utrzymywali się również z rzemiosła i pracy najemnej, a także indywidualne preferencje językowe. Lepszym wskaźnikiem okazała się obecność wyrazów gwarowych. Owocna była również analiza gramatyki.

Analizie poddałem dziewięć narracji – pamiętniki nr 22–30<sup>39</sup>. Większość opisów (pomijając zawartość informacyjną) równie dobrze mogłaby wyjść spod pióra robotnika, urzędnika czy nauczyciela, zarówno pod względem konstrukcji zdań, jak i poszczególnych zwrotów. Mimo to w pamiętnikach pojawiają się w różnym natężeniu wyrazy typowe dla kultury chłopskiej. Podobnie jest w zakresie gramatyki tekstów. Najwięcej cech kultury chłopskiej nosi tekst nr 22, natomiast ich średnie natężenie występuje w pamiętnikach nr 25 i 29, nieco mniejsze w pamiętniku nr 27. W pozostałych znamiona kultury chłopskiej pojawiają się raczej sporadycznie. Najczęściej uwidaczniają się w formie takich sformułowań jak „trza było”, „brus”, „chudoba”, „fajerkasa”, „z mała chowałem się...” itd.; zdrobnień („ludziska”, „stodolina”), zniekształceń powszechnie występujących wyrazów („doktór”, „drzewiane”, „tembardziej”, „łomaczył”, „zbankretuję”) czy ich zakończeń („najstarszem”, „własnu rękę”, „za zonu”), nieznamionowości zasad pisowni („coniemiarą”, „pragnułym”, „zamało”, „podczas ofensywy bolszewickiej”) oraz specyficznego stosowania liczby mnogiej („dwie krów”, „kupiliśmy świń”, „paśliśmy już po trzech wieprzków do roku”, „produkta rolne”, „w wojsku obydwu służyły”). Można zatem stwierdzić, że tylko po części są to teksty reprezentatywne dla kultury wsi. Potwierdza to również analiza treści – autorzy, jak sami stwierdzają, często dużą wagę przywiązują do czytania książek i gazet oraz pozostają aktywni społecznie pomimo deklarowanej biedy. Przynależąc do wiejskiej elity intelektualnej, sytuują się tak naprawdę na pograniczu dyskursu chłopskiego i dyskursu intelektualnego swojej epoki.

Niekiedy w danej narracji pojawiają się pewne kluczowe pojęcia (np. Ojczyzna, patriotyzm, rodzina), których znaczenie należy zrekonstruować, aby lepiej poznać cele i osnowę wartości charakterystycznych dla danych wspomnień. W tym celu trzeba odtworzyć ich pole znaczeniowe<sup>40</sup>. Jest kilka metod, które mogą w tym pomóc historykowi. Najważniejszą jest językowy obraz świata (JOS). „Czym jest językowy obraz świata? Przyjmuję, najogólniej mówiąc, że jest zawartą w języku, różnie zwerbalizowaną interpretacją rzeczywistości dającą się ująć w postaci zespołu sądów o świecie. Mogą to być sądy »utrwalone«, czyli mające oparcie w samej materii języka, a więc w gramatyce, słownictwie, w kliszowanych tekstach (np. przysłowiaach), ale także sądy presuponowane, tj. implikowane przez formy językowe, utrwalone na poziomie społecznej wiedzy, przekonań, mitów i rytuałów”<sup>41</sup>. Składają się na niego słownictwo, gramatyka, frazeologizmy, wartości itd. Stosowanie JOS w praktyce polega na tworzeniu definicji kognitywnej danego słowa przez rekonstrukcję jego strukturalnego znaczenia przy użyciu faset (cech i zespołów cech grupowanych w kategorie). Efektem tego zabiegu (profilowania) jest semantyczny profil danego słowa<sup>42</sup>. Na przykład opisując stereotyp matki, możemy w nim wyróżnić następujące fasety: cechy biologiczne, psychiczne, społeczne, bytowe i etyczne. Każda z nich składa się z pomniejszych

<sup>37</sup> Por. J. Żarnowski, *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 129–130.

<sup>38</sup> Uwzględniono numerację tekstów przyjętą przez redakcję wydawnictwa. *Pamiętniki chłopów*, oprac. L. Krzywicki, Warszawa 1935.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 303–419.

<sup>40</sup> R. Tokarski, *Słownictwo jako interpretacja świata* [w:] *Współczesny język polski...*, s. 360–364.

<sup>41</sup> J. Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2012, s. 12.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 13, 47, 50, 76–105, 131–148.



cech semantycznych. W przypadku biologicznych są to m.in. „ma dziecko/dzieci”, „karmi pierś”, „jest kobietą”; w przypadku społecznych „opiekuje się”, „pomaga”, „daje schronienie” itd.<sup>43</sup> Bardzo podobna jest metoda analizy pól semantycznych. Ona również opiera się na rekonstrukcji znaczenia słowa kluczowego, jednak na podstawie wyszukiwanych w tekście substytutów: asocjacje (o charakterze pozytywnym), opozycje (negatywne), atrybuty (cechy analizowanego pojęcia), ekwiwalenty (słowa, które zastępują wyszukiwane słowo klucz i mają te same asocjacje, opozycje i atrybuty), działania podmiotu i działania wobec podmiotu<sup>44</sup>.

W mojej praktyce stosowałem obie te metody dość eklektycznie, w zależności od narracji, która podlega analizie. Wcześniej zarysowałem problem niejednoznaczności w systemie ideowym Radziwiła, która odcisnęła swoje piętno na jego pamiętniku. Na czym ona polegała? Proponuję wydzielić następujące kategorie kluczowe:

1) patriotyzm, politycznie i deklaracyjnie romantyczny (utrwalony przez wychowanie domowe i lekturę – stąd sentyment do Mickiewicza, powstania styczniowego itd.<sup>45</sup>), choć często określany mianem „kabotyństwa”<sup>46</sup>, co sugeruje, że traktował go raczej nie w odniesieniu do samego siebie;

2) lewicowość (określana również jako sympatie „demokratyczne”) wyrażająca się przez pracę organiczną – zaangażowanie społeczne i oświatowe<sup>47</sup>;

3) szacunek dla własnego rodu przepajający całą opowieść, mimo określania swoich poglądów w opozycji („bolszewik”<sup>48</sup>) do niektórych członków rodziny; dziedziczność opisywanych niejednoznaczności ideowych, co podkreśla siłę rodowej tradycji („choć uważaliśmy się za postępowych [...] baliśmy się socjalistycznych agitatorów”). „Społecznie nasz dom uważał się za postępowy, bo czciło się Konstytucję 3 maja, Napoleona, a potem Piłsudskiego, a nie Dmowskiego, i lubiano Żydów”<sup>49</sup>;

4) chęć aktywnego zaznaczenia swojej obecności w świecie („nigdy nie zgodzę się na rolę obojętnego spektatora”), głównie przez dążenie do przemiany społecznej, której najwyższą formą była reforma rolna; mimo przekonania, że nie jest rewolucjonistą<sup>50</sup>;

5) przepełniony żalem i troską stosunek do mniej zamożnych warstw społecznych, a zwłaszcza chłopów („chłopomania”): „strasznej krzywdy i nędzy otaczającej nas zaraz za płotem w przedludnionej, na wpół bezrobotnej wsi, w każdym razie my dzieci, nie dostrzegaliśmy”<sup>51</sup>;

6) zaczerpnięte z marksizmu przekonanie o koniecznym rozwoju dziejowym, nieuchronności socjalizmu, choć niejednoznaczny (konformistyczny bądź zależny od ewolucji poglądów, od jej odrzucenia po akceptację) stosunek do rewolucji w wersji narzucanej przez bolszewicką Rosję (rozumianą jako pomost między Zachodem i Wschodem); stąd niechęć do prawicowych opozycji i lewicowych rewizjonizmów opóźniających „naprawę świata”, która musi się odbyć nawet kosztem własnego rodu („domu”<sup>52</sup>); z tego wynikał też pejoratywny stosunek do II Rzeczypospolitej

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 165.

<sup>44</sup> M. Dutkiewicz, *Zastosowanie analizy pola semantycznego i analizy gloss dla zaprezentowania sposobu postrzegania świata społecznego*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2006, t. II, nr 1, [http://www.qualitativesociology-review.org/PL/Volume2/PSJ\\_2\\_1\\_Dutkiewicz.pdf](http://www.qualitativesociology-review.org/PL/Volume2/PSJ_2_1_Dutkiewicz.pdf) [dostęp 23 X 2014 r.], s. 33–52; J. Jastrzębska, E. Dryll, *Autonarracja osób o różnych stylach przywiązania. Wybrane techniki formalnej analizy tekstu [w:] Narracja. Teoria i praktyka...*, s. 135.

<sup>45</sup> K.M. Radziwiłł, *Pamiętniki...*, s. 37, 41, 46, 48, 65, 283.

<sup>46</sup> Zob. np. *ibidem*, s. 257.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 23, 35, 101, 140–141. Zob. szczególnie *ibidem*, s. 176.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 55, 110.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 14–15.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 9, 47–48, 88–89, 128–129, 134, 150, 255.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 15, 54, 97, 100, 128–129, 184–185.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 9, 89, 149, 164, 279.

i jej charakteru („połowiczny kapitalistyczno-socjalistyczny”<sup>53</sup>); utopijne myślenie Radziwiłł porzucił po wyjściu z obozu<sup>54</sup>;

7) solidaryzm narodowy („Wolałem zawsze budować, niż burzyć”) związany z brakiem poczucia przynależności do jakiegokolwiek klasy społecznej<sup>55</sup>, łączący się z humanizmem – „nienawiść do wszelkiej nienawiści”<sup>56</sup>;

8) poprawna politycznie apologia PRL (preferowanie tzw. Ziemi Odzyskanych kosztem Kresów<sup>57</sup>) wynikająca z chęci przemiany społecznej (reformy rolnej) i poprawienia poziomu życia najuboższych pomimo dość zdystansowanej sympatii wobec rządu w Londynie („klasowo [...] o wiele bliższy”)<sup>58</sup>;

9) fascynacja niemieckim dorobkiem kulturowym (*Ordnung*, „kult Kanta, który do dziś dnia obok Seneki i Marka Aureliusza jest dla mnie największym autorytetem moralnym”<sup>59</sup>);

10) określanie się w opozycji do endecji oparte w gruncie rzeczy na wizji postępu dziejowego (chłubił się, że nie był „wstecznym endekiem”, jedną z postaci określił jako „endeckiego kołtuna”)<sup>60</sup> mimo kojarzenia Narodowej Demokracji z darzonym przez Radziwiłła sympatią faszyzmem włoskim<sup>61</sup>, co kontrastuje z jego antypatią do „nihilistycznego” nazizmu<sup>62</sup>;

11) deklarowany brak wiary w kontrewolucję i przekonanie o nieodzowności socjalizmu i sile rewolucji rosyjskiej („A ponieważ Polska musi być po stronie zwycięskiej, aby móc istnieć w takiej czy innej niepodległej formie, zrozumiałem już wtedy [w czasie rewolucji bolszewickiej – P.W.] nieodwołalnie, że Polska musi się stać czerwoną, bo inaczej by jej wcale nie było”)<sup>63</sup>;

12) zaangażowanie po stronie sanacji wynikające z chęci przemiany społecznej i utożsamiania ruchu piłsudczykowski-sanacyjnego z lewicą<sup>64</sup>; szacunek dla Józefa Piłsudskiego („niezbędne ogniwo w dziejach odrodzenia Polski”, był „symbolem polskiego patriotyzmu”)<sup>65</sup> i zawód związany z Edwardem Rydzem-Śmigłym (który zdradził w jego przekonaniu ideały lewicowe na rzecz porozumienia z endecją)<sup>66</sup>;

13) złożone i niejednoznaczne przywiązanie do katolicyzmu nasilające się w trudach obozowych, zwłaszcza w związku z „bardzo ludzką dobrocią Jezusa”, silnie podszyte tradycjonalizmem (przyzwyczajenie do rytu trydenckiego) i przywiązaniem do wartości kulturowych (Kościół był dla niego autorytetem „przede wszystkim dlatego, że rzymski i że przemawia po łacinie, łącząc nas katolików przez to w jeden zachodnioeuropejski kolektyw”) pomimo przyjaznego stosunku do kalwińskich przodków<sup>67</sup>.

Widać zatem, że mimo niewątpliwego konformizmu (którego był świadom<sup>68</sup>) Radziwiłł mógł iść przez życie, lawirując między różnymi środowiskami i ideologiami dzięki złożoności swojej prywatnej eklektycznej „ideologii”. Był przecież miłującym porządek społeczny i solidaryzm socjalistą, który wyniósł z domu dużą dozę tradycjonalizmu kulturowego i moralnego.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 54, 93, 259. Por. *ibidem*, s. 175.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 277.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 9, 55–56, 144.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 277–278.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 87.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 9–10, 129, 133–134, 280.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 22, 43.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 9, 120.

<sup>61</sup> Radziwiłł, jak sam wspomina, brał udział w zjeździe powołującym Obóz Wielkiej Polski. *Ibidem*, s. 153.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 278–279.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 54–55, 89.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 9, 58–59, 86, 149–150, 158.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 65, 158–159.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 156.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 22, 192, 213, 218, 230, 244, 249. O stosunku do duchowieństwa zob. *ibidem*, s. 185–189.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 248–249.

W instrumentarium historyka powinna też zagościć (znana z prasoznawstwa) analiza frekwencyjna. Jak nazwa wskazuje, służy ona określeniu częstotliwości występowania pewnych kategorii, a co za tym idzie – ich roli w tekście<sup>69</sup>. W mojej praktyce ta metoda sprawdziła się w określaniu nacechowania emocjonalnego narracji. Czytając wielokrotnie wspomnienia płk. Czaplińskiego, wyrobiłem sobie przekonanie o ich traumatycznej wartości. Z chwilą, w której policzyłem i zestawilem wszystkie określenia emocji, jakich doświadczał autor/protagonista, stwierdziłem, że faktycznie najczęściej padają nazwy emocji o negatywnym znaku („rozpacz”, „niepokój”, „przerażenie”, „oburzenie”, „ból” itd.), jednak żadne z nich nie pojawia się tak często jak różne określenia radości (w rozmaitej postaci, takiej jak „uradowanie”), których jest w narracji aż dwadzieścia. Stwarza to znaczącą przeciwwagę dla traumatycznego charakteru doświadczenia autora. Tym samym odkryłem istotny aspekt narracji, który wcześniej był dla mnie zupełnie niewidoczny. Co więcej, przekonałem się, że „spontaniczna” lektura, typowa dla pracy historyka, nie jest wystarczająca.

Kwestią, która powinna stać się kanwą dla szerszej dyskusji, jest zastosowanie w badaniach źródłowych analizy strukturalnej. Stanowi to bez wątpienia problem wart osobnego rozpatrzenia w formie artykułu. Jestem zdania, że dopiero pełny rozbiór strukturalny wspomnień odsłania przed badaczem pełnię złożoności zawartych w nich wątków i zachodzących między nimi relacji. W tym celu należy wydzielić w narracji wspomniane już sekwencje. Te z kolei podzielone są na funkcje, czyli najczęściej opinie, opisy poszczególnych wydarzeń itd.<sup>70</sup> Pełny schemat strukturalny narracji wyraża się wizualizacją związków zachodzących między jej poszczególnymi elementami. Jest to jednak analiza praco- i czasochłonna. Niekiedy każde zdanie może się okazać osobną funkcją, która powinna znaleźć swoje odzwierciedlenie w schemacie. Istnieje zatem konieczność stworzenia pewnych ułatwiających tę analizę generalizacji, na podstawie powszechnie akceptowanych kryteriów. Może się to okazać kwestią dyskusyjną. Niektórzy badacze mogą też podważać sens tego typu badań – większość narracji ma przecież strukturę chronologiczną, przez co poszczególne sekwencje powinny w większości przypadków występować bezpośrednio po sobie. Nie da się jednak jednoznacznie tego określić bez poważniejszych prób dostosowania tej (przynajmy, starej) metody badawczej do potrzeb historyka.

Powyżej zaprezentowałem tylko kilka możliwości analizy narracji wspomnieniowej, które uznaję za najbardziej użyteczne. Czy badacz przeszłości może się obyć bez powyższych propozycji? Stała obecność pamiętników i relacji mówionych w praktyce badawczej sugeruje, że zdecydowanie tak. Mimo to, jak wspominałem, sam charakter tej praktyki, jak również poziom rozpraw teoretycznych, sugeruje, że istnieje nagła potrzeba pogłębienia refleksji nad metodami analizy tego typu źródła historycznego. Profesjonalny naukowiec potrzebuje przecież nie tylko intuicji, lecz także warsztatu badawczego, którego niezbędnymi elementami są właśnie techniki i narzędzia. Jak starałem się dowieść powyżej, zaproponowane przeze mnie rozwiązania pasują do naszych potrzeb oraz materiału badawczego. Potrzeba nam jednak praktycznych prób ich zastosowania i realnej dyskusji nad ich możliwościami.

---

<sup>69</sup> J. Jastrzębska, E. Dryll, *Autonarracja...*, s. 134.

<sup>70</sup> W. Propp, *Morfologia bajki...*, s. 131, 164–167.



# IDEE I PAMIĘĆ



## **Wojskowa polityka pamięci historycznej w latach sześćdziesiątych. Cele i konteksty**

Lata sześćdziesiąte XX wieku w historii PRL to czas kilku charakterystycznych zjawisk związanych ze społecznym funkcjonowaniem historii. Warto zwrócić uwagę na dwa z nich: tworzenie upamiętnień ludowego Wojska Polskiego<sup>1</sup> oraz kształtowanie pamięci historycznej przez publikacje czy filmy.

Przy okazji różnych rocznic i świąt w tkankę miejską zaczęto wówczas intensywnie włączać treści nawiązujące do historii LWP w czasie II wojny światowej. Patronami ulic stawali się zarówno zbiorowi bohaterowie („Kościuszkowcy”, „1. Armia WP”), jak i indywidualni – nie tylko zresztą dowódcy (Karol Świerczewski), ale i zwykli żołnierze i oficerowie, tacy jak uczestnicy bitwy pod Lenino (Aniela Krzywoń, Bronisław Lachowicz) czy walk o Kołobrzeg (Emilia Gierczak). Dużą wagę przywiązywano do prac renowacyjnych na wielu cmentarzach wojskowych<sup>2</sup>. Podejmowano też nowe inicjatywy pomnikowe upamiętniające czyn zbrojny LWP. W latach sześćdziesiątych w Warszawie był to m.in. pomnik 1. Armii WP na Muranowie (1963). Nie zrealizowano projektu pomnika Zwycięstwa i Wolności w Ogrodzie Saskim (1962–1967; 7 maja 1965 r. wmurowano jedynie tablicę)<sup>3</sup>. Zjawisko „nasycania” przestrzeni publicznej nawiązaniami do historii wojska trwało z mniej więcej stałą intensywnością aż do lat osiemdziesiątych, a więc do końca istnienia systemu komunistycznego w Polsce.

W 1962 r. nakładem Czytelnika ukazała się głośna książka płk. Zbigniewa Żaluskiego pt. *Siedem polskich grzechów głównych*. Jej autor był wojskowym dziennikarzem, oficerem Głównego Zarządu Politycznego WP i zapalonym publicystą. W swoim esejku atakował „szyderców” krytykujących polską historię i odwoływał się pozytywnie do tradycji wojskowych, w tym powstańczych, z XVIII i XIX wieku oraz do kampanii wrześniowej. Co więcej, starał się wpisać wysiłek zbrojny polskich komunistów w czasie II wojny światowej w szerszy kontekst rodzimych dziejów<sup>4</sup>. Książka wywołała szeroką dyskusję o tradycji i wychowaniu młodzieży<sup>5</sup>, jej autor zaś stał się znanym publicystą i literatem.

Wymienione powyżej zjawiska, podobnie jak wiele innych (np. rozwój produkcji filmowych i telewizyjnych związanych z historią, literatury wspomnieniowej, aktywności kombatanckiej oraz przywracanie jednostkom wojskowym nazw z okresu wojny), stanowią element jednego

---

<sup>1</sup> Używane przeze mnie pojęcia „ludowe Wojsko Polskie” oraz „Siły Zbrojne PRL” uważam za synonimy – pierwsze z nich, nieoficjalne, funkcjonowało w PRL w dyskursie publicznym i propagandowym i stanowiło ważny element wojskowej autoidentyfikacji, drugie zaś było nazwą ustawową.

<sup>2</sup> Wśród nich znalazł się m.in. cmentarz wojenny w Siekierkach nad Odrą (P. Migdalski, ...w tej strażnicy Rzeczypospolitej. Rejon Pamięci Narodowej Cedynia–Gozdowice–Siekierki, Poznań 2007, s. 25–28).

<sup>3</sup> I. Grzesiuk-Olszewska, *Warszawska rzeźba pomnikowa*, Warszawa 2003, s. 23–24, 119–120; *eadem*, *Polska rzeźba pomnikowa w latach 1945–1995*, Warszawa 1995, s. 198–201.

<sup>4</sup> Z. Żaluski, *Siedem polskich grzechów głównych*, Warszawa 1962.

<sup>5</sup> T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003, s. 271–278. Por. także Ł. Polniak, *Koncepcja unarodowienia komunizmu w myśli historyczno-politycznej Zbigniewa Żaluskiego*, „Wrocławskie Studia Politologiczne” 2005, nr 5, s. 41–55.

większego trendu – prowadzonej przez Siły Zbrojne PRL polityki pamięci historycznej. Ona z kolei wpisuje się w PRL-owskie kształtowanie wizji historii i wpływanie na pamięć zbiorową społeczeństwa polskiego.

Celem moich rozważań, opartych źródłowo przede wszystkim na archiwaliach dawnego Głównego Zarządu Politycznego WP przechowywanych w Archiwum Ministerstwa Obrony Narodowej, jest ukazanie celów, jakie przyświecały wojskowym propagandystom odpowiedzialnym za opowiadanie przez ludowe Wojsko Polskie o historii własnej oraz o historii Polski. Moim podstawowym założeniem teoretycznym jest teza, że polityka pamięci historycznej nie jest tylko promowaniem pewnych faktów czy wizji przeszłości, ale stanowi także narzędzie polityczne, służące do oddziaływania na teraźniejszość. Zjawiska związane z działaniami podejmowanymi przez wojsko zostaną więc ukazane w kontekście epoki w dziejach PRL, jaką były lata sześćdziesiąte i rządy Władysława Gomułki.

Przez pojęcie „polityki pamięci historycznej” rozumiem całość działań prowadzonych przez podmioty polityczne (przede wszystkim państwowe), które mają na celu ugruntowanie w społeczeństwie pewnej wizji przeszłości, oraz wykorzystanie tych zabiegów w realizacji określonych celów ideologicznych i politycznych. Wizja ta, silnie narratywizowana i wybiórcza, poddana wartościowaniu oraz stanowiąca ważny element tożsamości grupowej, nazywana jest pamięcią zbiorową<sup>6</sup>.

Fundamentem polityki pamięci historycznej prowadzonej przez ludowe Wojsko Polskie w latach sześćdziesiątych było zarządzenie szefa Głównego Zarządu Politycznego WP z 12 kwietnia 1961 r. o „wychowaniu żołnierzy na postępowych i rewolucyjnych tradycjach narodu polskiego”<sup>7</sup>. Należy je postrzegać w kontekście działań podejmowanych przez szefa GZP gen. Wojciecha Jaruzelskiego w celu intensyfikacji pracy polityczno-wychowawczej w wojsku, obejmującej m.in. walkę z religianctwem i wzmocnienie ideologicznej strony szkolenia politycznego<sup>8</sup>. Dokumenty tego typu miały duże znaczenie, gdyż wyznaczały główny kierunek działania aparatu politycznego w armii. Dyspozycje z 1961 r. stanowiły podstawę pracy wychowawczej aż do 1972 r., kiedy GZP WP wydał nowe zarządzenie poświęcone „patriotycznemu i internacjonalistycznemu wychowaniu żołnierzy Sił Zbrojnych PRL na postępowych tradycjach narodu, oręża polskiego i macierzystych oddziałów”<sup>9</sup>.

Omawiany dokument wydano w niecały rok po tym, jak kierowniczą funkcję w GZP objął gen. Jaruzelski. Prace nad koncepcją dokumentu podjęto już późną jesienią 1960 r. Widać, że dla nowego gospodarza tzw. domu bez kantów przy ul. Królewskiej w Warszawie sprawa ta miała priorytetowe znaczenie.

Dokument, określający program wojskowego „wychowania na tradycjach”, podzielony był na dwie części. Pierwsza z nich, czyli właściwe zarządzenie, zawierała analizę dotychczasowej

---

<sup>6</sup> Definicje polityki pamięci historycznej: D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011, s. 18; zob. też: R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki historycznej* [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 175. Na temat pamięci zbiorowej: B. Szacka, A. Sawisz, *Czas przeszły i pamięć społeczna: przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej, 1965–1988*, Warszawa 1990, s. 8.

<sup>7</sup> Archiwum MON, Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego (GZP WP), 344/92/25, Zarządzenie nr 19/Polit. z dnia 12.04.1961 roku [dot. wychowania żołnierzy na postępowych i rewolucyjnych tradycjach narodu polskiego], k. 86–96.

<sup>8</sup> L. Kowalski, *General ze skazą. Biografia wojskowa gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Warszawa 2001, s. 223–263.

<sup>9</sup> Centralna Biblioteka Wojskowa (CBW), Dział Zbiorów Specjalnych, GZP WP, DŻS, 5.1d8, Zarządzenie nr 19/Polit. z dnia 12 października 1972 r. oraz wskazówki do pracy w zakresie patriotycznego i internacjonalistycznego wychowania żołnierzy sił zbrojnych PRL, Warszawa 1972, s. 3–67.



aktywności na wspomnianym polu oraz ogólne wytyczne, wskazujące najważniejsze kierunki pracy. Część druga, zatytułowana „Wskazówki-poradnik w sprawie pracy w zakresie popularyzowania tradycji ludowego Wojska Polskiego i macierzystych oddziałów” i podpisana przez szefa Zarządu II (Propagandy i Agitacji) GZP WP płk. Władysława Polańskiego, określała szczegółowo różne metody pracy umożliwiające realizację postawionych celów. Opis tych metod, często bardzo szczegółowy (dotyczący m.in. organizacji sali tradycji), zajmował ponad 4/5 objętości „Wskazówek-poradnika”<sup>10</sup>.

Chociaż w zarządzeniu aparat polityczno-propagandowy chwalono za działania podejmowane w niektórych jednostkach (wśród wymienionych związków taktycznych znalazła się również 12 Dywizja Zmechanizowana, którą do 1960 r. dowodził gen. Jaruzelski), całość dotychczasowego „wychowania na tradycjach” oceniono dość krytycznie. Wśród zarzutów znalazła się powierzchowność, słabe prowadzenie zajęć, niewystarczająca znajomość treści tradycji wśród żołnierzy (w tym dotyczących braterstwa broni z Armią Radziecką), a także kampanijność oraz ubogi wachlarz form. Do zmiany tej sytuacji miało się przyczynić opracowanie specjalnych planów pracy i zaangażowanie aparatu politycznego wojska, instancji partyjnych oraz Kół Młodzieży Wojskowej. Wśród konkretnych zadań znalazło się m.in. opracowywanie zarysów historii jednostek, przygotowanie sal tradycji oraz kronik, ewidencjonowanie i utrzymywanie kontaktów z weteranami, intensyfikacja pracy w okresie wcielenia i przejścia do rezerwy, udział organizacji społecznych oraz instytucji centralnych (Wojskowy Instytut Historyczny, Muzeum Wojska Polskiego) czy popularyzowanie tradycji wojska wśród społeczeństwa.

Dokument podpisany przez gen. Jaruzelskiego nakazywał przedstawianie wkładu ludowego WP w zwycięstwo nad faszyzmem, wyzwolenie i utrwalenie władzy ludowej oraz rozwój socjalistyczny, a także ludowego charakteru wojska, określanego jako największa i najbardziej patriotyczna armia w dziejach Polski, której powstanie było zasadniczym przełomem w obronności. Nakazywano także podkreślanie patriotyzmu bohaterów mas ludowych i narodowych walczących o wolność i postęp, znaczenia rewolucyjnej walki klasy robotniczej i jej partii oraz roli polsko-radzieckiego braterstwa broni i internacjonalistycznej treści hasła „Za Waszą i naszą wolność”.

Należy zwrócić uwagę, że w zasadniczej treści główny nacisk kładziono na pracę polityczną wewnątrz wojska (tzn. nakierowaną na żołnierzy zawodowych oraz odbywających służbę zasadniczą), jednak praktyka „wychowania na tradycjach”, czyli wojskowej polityki pamięci historycznej, obejmowała dwie sfery: samo wojsko oraz środowisko cywilne, czyli teoretycznie całość społeczeństwa. Ta symetria stanowi jedną z podstawowych cech analizowanego przeze mnie zjawiska.

Zarządzenie z 1961 r. otwierało stwierdzenie: „Kultywowanie chlubnych tradycji ludowego Wojska Polskiego, w tym również macierzystych oddziałów i rodzajów wojsk, umiejętne ich popularyzowanie pomaga w kształtowaniu niezbędnych walorów moralno-politycznych i bojowych żołnierzy, pogłębia ich patriotyzm, pobudza dumę ze służby w ludowym Wojsku Polskim, wzmacnia uczuciową więź i przywiązanie do swego oddziału”<sup>11</sup>. „Wychowanie na tradycjach” nie dotyczyło tylko i wyłącznie wizji przeszłości – zbioru dat i faktów poddawanych narratywizacji zgodnie ze scenariuszem ideologicznym i bieżącą polityką wychowawczą wojska. W historii (czy też mówiąc językiem dokumentu: „w tradycjach”) szukano wartości wychowawczych, wpływających na teraźniejszość – miłości do Ojczyzny, dumy żołnierskiej, postawy moralno-politycznej i zachęty do wzorowej służby. Przeszość miała więc prowadzić do teraźniejszości, wpływać na

<sup>10</sup> Archiwum MON, GZP WP, 344/92/25, Wskazówki-poradnik w sprawie pracy w zakresie popularyzowania tradycji ludowego Wojska Polskiego i macierzystych oddziałów, 12 IV 1961 r., k. 97–143.

<sup>11</sup> *Ibidem*, Zarządzenie nr 19/Polit. z dnia 12.04.1961 roku [dot. wychowania żołnierzy na postępowych i rewolucyjnych tradycjach narodu polskiego], k. 86.

postawy i świadomość społeczną, służyć wychowaniu, a w szerszej perspektywie – kształtowaniu „socjalistycznego patriotyzmu”, czyli przywiązania, wierności i posłuszeństwa ustrojowi komunistycznemu w Polsce.

Wytyczne do wspomnianego zarządzenia zawierały m.in. następujące stwierdzenie: „Ludowe Wojsko Polskie jest jedynym spadkobiercą tradycji walk naszych przodków w obronie ojczyzny przed najeźdźcami, patriotycznego wysiłku zbrojnego wszystkich żołnierzy polskich walczących z hitleryzmem w latach ostatniej wojny. Tradycje te są bowiem własnością całego narodu i nie mogą być osłoną sprzeczną z jego interesami działalności wstecznych i reakcyjnych sił społecznych”<sup>12</sup>. Powyższe słowa uznać można za przykład zjawiska „unaradawiania komunizmu”, czyli wplatania w oficjalną propagandę PRL odwołań do narodu, polskości i swojskości<sup>13</sup>. W przytoczonym przypadku mechanizm ten oparty był na stwierdzeniu, że Siły Zbrojne PRL są spadkobiercą wszystkich polskich tradycji wojskowych, w szczególności tych z II wojny światowej. Co było czynnikiem pozwalającym komunistom odnieść się, przynajmniej deklaratorywnie, do niekomunistycznego wysiłku zbrojnego z przeszłości? Właśnie pojęcie „narodu”. Ze stwierdzenia tego wynikała jednak kolejna implikacja – ludowe wojsko występowało nie tylko jako spadkobierca tradycji, ale także ich obrońca przed szkodliwymi działaniami „wstecznych i reakcyjnych sił społecznych”, które w ten sposób stawały się nie tylko wrogiem komunistów, lecz także narodu. W konsekwencji pozytywne dziedzictwo polskiej historii było zawłaszczane i jednocześnie wykluczano z niego środowiska i opcje polityczne uznane za wrogie przez rządzących PRL (była to metoda elastyczna, stawiająca niejasne i zmienne kryteria „wrogości”).

Lata sześćdziesiąte są uznawane za szczytowy moment nasycenia polskiego komunizmu odwołaniami narodowymi. Jak zauważa Marcin Zaremba, był to element stabilizacji systemu komunistycznego po zmianie, jaką przeszedł on w Październiku 1956 r. Włączenie do oficjalnego dyskursu tego typu treści miało prowadzić do legitymizowania systemu w oczach polskiego społeczeństwa<sup>14</sup>. Momentem kulminacyjnym swojej „nacjonalizacji PRL” były lata 1967–1968 i ówczesna nagonka antysemitka<sup>15</sup>. Ogólnonarodowa mobilizacja z elementami niechęci wobec „obcych” (zwłaszcza Niemców, ale też Ukraińców) przerodziła się w otwartą wrogość wobec innej grupy etnicznej. Czystka antyżydowska w wojsku, wydaje się niezwykle istotna dla zrozumienia polityki pamięci historycznej LWP w latach sześćdziesiątych<sup>16</sup>.

Działania wojska na polu przeszłości były wówczas osadzone w kontekście wielkiej polityczno-historycznej celebry obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, trwających przez pierwszą połowę dekady i uwieńczonych 22 lipca 1966 r.<sup>17</sup> Obchody Tysiąclecia ściśle wiązały się ze wspomnianym wcześniej zjawiskiem „unaradawiania komunizmu”. Główną tezę tej kilkuletniej „ofensywy

---

<sup>12</sup> *Ibidem*, Wskazówki-poradnik w sprawie pracy w zakresie popularyzowania tradycji ludowego Wojska Polskiego i macierzystych oddziałów, 12 IV 1961 r., k. 98.

<sup>13</sup> Na ten temat zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001; K. Tyszka, *Nacjonalizm w komunizmie. Ideologia narodowa w Związku Radzieckim i Polsce Ludowej*, Warszawa 2004; Ł. Polniak, *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011 (w ostatniej ze wskazanych pozycji autor próbuje poruszyć również wojskowe działania na rzecz „unaradawiania komunizmu”, jednak z powodu braku odwołań do źródeł wytworzonych przez wojsko rozważania te mają słabą podstawę).

<sup>14</sup> M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 263.

<sup>15</sup> Zob. D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.

<sup>16</sup> Na temat czystki w wojsku zob. T. Pióro, *Czystki w Wojsku Polskim 1967–1968*, „Więź”, 1998, nr 6, s. 152–170.

<sup>17</sup> M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 314–326; Ł. Polniak, *Patriotyzm wojskowy...*, s. 108–122; T. Żukowski, *Ustanowienie nacjonalistycznego pola dyskursu społecznego. Spór między partią a Kościołem w roku 1966* [w:] *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz i T. Żukowski, Warszawa 2014, s. 11–38.

historycznej” było przedstawienie Polski Ludowej jako spadkobierczyni całej polskiej historii<sup>18</sup>. Władysław Gomułka mówił w swoim sejmowym przemówieniu 21 lipca 1966 r.: „Historia nie jest dla nas lamusem starzyzny, z którego wydobywa się i odkurza to, co w danej chwili potrzebne. Czujemy się dziedzicami całej bogatej i złożonej spuścizny dziejowej narodu”<sup>19</sup>. Na marginesie warto dodać, że praktyka prowadzenia polityki pamięci historycznej, a praktyka rządzących PRL komunistów polskich w szczególności, polegała właśnie przede wszystkim na wydobywaniu „z lamusa starzyzny” tych wątków, które w danym momencie politycznym były użyteczne.

W podkreślaniu „całej bogatej spuścizny dziejowej narodu” ważną rolę odegrało wojsko. Najdobitniejszym przykładem jest oczywiście Defilada Tysiąclecia, w której właściwy przemarsz współczesnych oddziałów wojskowych (stanowiący pokaz nowoczesności i potęgę Sił Zbrojnych PRL) poprzedziły kolumny „historyczne”, wśród nich między innymi woje Bolesława Chrobrego, ciężkozbrojna jazda rycerska spod Grunwaldu, husaria, piechota łanowa, kosynierzy, powstańcy listopadowi oraz żołnierze z Września 1939 r. i z 1. Armii WP z 1945 r. Takie zaplanowanie defilady, jako w istocie wykładu historii Polski, tworzyło naturalną ciągłość pomiędzy żołnierzami spod Cedyni a współczesnymi czołgami, komandosami, lotnictwem czy wojskami raketowymi. Warto zresztą dodać, że defilada promowała nie tylko ciągłość między kolejnymi pokoleniami obrońców Ojczyzny, ale również jedność fundamentalnie różnych nurtów ideowych czy wręcz warstw społecznych. Wszak paradoksem z punktu widzenia ideologicznego była obecność na „komunistycznej” defiladzie szlacheckiej jazdy rycerskiej czy husarii. Podkreślano też, wspomnianą wyżej, „jedność wysiłku zbrojnego” z czasów II wojny światowej. Lektor Polskiej Kroniki Filmowej, komentując fragment o przemarszu historycznych pocztów sztandarowych, mówił: „Sztandary bojowe spod Lenino, z Lasów Janowskich, spod Monte Cassino i spod Madrytu – ze wszystkich frontów, gdzie żołnierz polski walczył z faszyzmem”<sup>20</sup>.

Oczywiście, nie był to jedyny aspekt udziału wojska w obchodach Tysiąclecia – warto wspomnieć jeszcze m.in. o akcji „Sztafet Tysiąclecia” (propagandowych rajdów młodzieży przemierzających Polskę szlakiem ważnych wydarzeń historycznych i „wielkich inwestycji socjalizmu”), spotkań oficerów ze środowiskami cywilnymi czy włączaniu ceremoniału wojskowego do większości imprez organizowanych od początku lat sześćdziesiątych w związku z obchodami.

W sprawozdaniu z akcji lektorskiej w wojsku w 1960 r., przy okazji wspomnienia o propagowaniu tematyki tradycji narodu polskiego, 550-lecia bitwy pod Grunwaldem i polskości Ziem Zachodnich, stwierdzano m.in.: „W ramach obchodów związanych z uroczystościami 1000-lecia państwa polskiego będziemy dalej tematykę tę podejmować, rozszerzając jej zakres i problematykę. Potrzeba stawiania tych zagadnień wynika nie tylko z powodu rocznicowych uroczystości, ale i z tego względu, że czynniki wrogie nam, a zwłaszcza kler, próbują wykorzystać obchody Tysiąclecia dla interpretowania historii naszego narodu na własny sposób, ażeby ubijać dla siebie kapitał polityczny”<sup>21</sup>. Tysiąclecie miało więc również jeszcze jedną stronę – polemikę z obchodami Millenium Chrztu Polski, zainicjowanymi przez kardynała Stefana Wyszyńskiego i zaplanowanymi jako wielkie narodowe rekolekcje umacniające duchowość polskich katolików, również wobec represyjnego systemu komunistycznego. Kościelna interpretacja historii przedstawiana przy okazji Millenium opierała się przede wszystkim na podkreślaniu odwiecznego związku pomiędzy katolicyzmem a losami narodu i państwa polskiego, zapoczątkowanego właśnie wraz z chrztem

<sup>18</sup> M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 323–324.

<sup>19</sup> Cyt. za: B. Bednarz, *Problemy polskiej obronności w Tysiącleciu*, Warszawa 1966, s. 5.

<sup>20</sup> L. Polniak, *Patriotyzm wojskowy...*, s. 119–120. Materiał Polskiej Kroniki Filmowej z defilady: PKF 31/66, *Defilada Tysiąclecia*, <https://www.youtube.com/watch?v=AF-I5c3CDAs> [dostęp 19 IV 2015 r.].

<sup>21</sup> Archiwum MON, GZP WP, 380/92/89, Notatka służbowa dot. oceny pracy lektorskiej w wojsku w 1960 r., 24 II 1961 r., k. 390.

Polski. W wizji tej komunizm miał być tylko drobnym epizodem w historii Polaków, z którym dzięki zawierzeniu Bogu miano sobie poradzić. W pewien sposób kardynał Wyszyński występował w roli *interrex*a – duchowego przywódcy w czasach niepokoju (choć sam tak tego nie określał)<sup>22</sup>.

Wskazuje to, że kolejnym polem walki pomiędzy Tysiącleciem a Millenium, oprócz doraźnego ataku na Kościół czy też fundamentalnego sporu między katolicyzmem a komunizmem, była również interpretacja polskiej historii. Obydwie strony sporu miały swoje wizje przeszłości. Co ciekawe – każda miała z nich miała charakter narodowy, czy wręcz prymordialistyczny (zakładający jedność, odwieczność i moralność narodu)<sup>23</sup>. Zarówno narracja kreślona przez Wyszyńskiego, jak i Gomułkę odnosiła się do całości dziejów Polski i dążyła do wykluczenia przeciwnej strony. Wojsko, a zwłaszcza jego aparat polityczny, było w tym sporze tylko jednym z narzędzi w ręku władz komunistycznych, używanym do upowszechnienia ich interpretacji polskich dziejów<sup>24</sup>.

W referacie pt. *Problemy polskiej obronności w Tysiącleciu*, wygłoszonym podczas sesji naukowej w Krakowie w listopadzie 1966 r. w ramach kulminacji obchodów Tysiąclecia, gen. Bronisław Bednarz, szef Wojskowego Instytutu Historycznego, przedstawił następujące stwierdzenie: „Skupiając uwagę na problemach obronnych na przestrzeni dziejów nie czynimy tego jedynie dla odświeżenia pięknych, pouczających tradycji narodu polskiego, dumy narodowej i walorów patriotyczno-wychowawczych. Obronność kraju jest tym najważniejszym problemem, dla którego rozwiązania wnioski tysiąclecia mają decydujące znaczenie. Obronność narodu i państwa, którą naród polski pod kierownictwem rewolucyjnej partii proletariatu rozwiązał skutecznie dopiero w ogniu drugiej wojny światowej, jest nadal sprawą najbardziej żywotną i aktualną”<sup>25</sup>. Choć wypowiedź ta miała cechy propagandowe, widać w niej następujący sposób myślenia: w przypominaniu o historii nie chodzi jedynie o samo przedstawianie faktów czy narracji, ale o doświadczenia i naukę dla terażniejszości. W tym wypadku w sferze obronnej.

Warto przypomnieć, że lata sześćdziesiąte były momentem istotnego przekształcenia doktryny militarnej PRL oraz tworzenia całościowego systemu obronnego państwa, wprowadzanego ustawą z dnia 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej<sup>26</sup>. To także czas podgrzewania przez władze państwowo-partyjne atmosfery zagrożenia międzynarodowego, zarówno w związku z problemem nieuznawanej granicy na Odrze, Nysie i Bałtyku, jak i trwającej zimnej wojny (przede wszystkim w świetle wojny w Wietnamie, a w 1967 r. konfliktu na Bliskim Wschodzie), czego ukoronowaniem był kryzys czechosłowacki roku 1968 i interwencja w tym kraju z udziałem polskich jednostek. Można się zastanawiać, w jakiej mierze silne włączanie do propagandy tradycji wojska miało stanowić rodzaj pomocniczego wzmocnienia proobronnego wychowania społeczeństwa, mobilizacji wokół zagrożenia i budowania niechęci do wroga (co znane jest z przypadków innych państw, nie tylko totalitarnych, odwołujących się do militaryzmu).

<sup>22</sup> J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 253. Warto dodać, że obchody milenijne, w tym szczególnie pielgrzymki na Jasną Górę, były też katalizatorem wzmocnienia się grup kombatanckich związanych ze środowiskami niepodległościowymi i wywodzącymi się z Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (*ibidem*, s. 220–221).

<sup>23</sup> M. Łuczewski, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej*, Toruń 2012, s. 437.

<sup>24</sup> Stanisław Gabański, kleryk odbywający w latach 1965–1967 służbę wojskową w Brzegu, zanotował w połowie kwietnia 1966 r., w kulminacyjnym momencie Millenium: „Chcą jak najbardziej przygłuszyć splendor tych uroczystości i wtedy, kiedy w kościołach trwają uroczystości, organizują za darmo filmy i występy zespołów artystycznych” (S. Gabański, *Dobrze! Zapiski kleryka-żołnierza (1965–1967)*, oprac. J. Marecki, Kraków 2013, s. 180).

<sup>25</sup> B. Bednarz, *Problemy polskiej obronności...*, s. 4.

<sup>26</sup> Ustawa z dnia 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, DzU 1967, nr 44, poz. 220.

Ważnym kontekstem jest też wyraźne nakierowanie działalności polityczno-wychowawczej wojska na pracę z młodzieżą, zarówno szkolną, jak i z żołnierzami służby zasadniczej. Oprócz nasycenia treściami historycznymi programów szkolenia politycznego żołnierzy wojsko brało udział także w akcjach mających na celu rozpowszechnianie swoich tradycji wśród młodzieży, m.in. przez zapraszanie uczniów i harcerzy do jednostek wojskowych i sal tradycji, organizowanie wizyt oficerów w szkołach oraz na koloniach i obozach letnich, obejmowanie patronatów nad szkołami i wspieranie wychowania nawiązującego do sylwetek wojskowych patronów, czy też wydawanie popularnej serii miniksiążeczek znanych jako „Żółty Tygrys”<sup>27</sup>.

W latach sześćdziesiątych w dorosłe życie wchodziło pokolenie powojennego boomu demograficznego. Młodzi ludzie, wychowani już w PRL, stanowili swego rodzaju *tabula rasa* – nie pamiętali Polski przedwojennej, II wojny światowej ani drugiej połowy lat czterdziestych i czasów „utrwalania władzy ludowej”. Byli przez to bardziej podatni na oficjalną narrację historyczną, promowaną przede wszystkim przez edukację szkolną. Wojsko, podobnie jak np. organizacje młodzieżowe czy media, wspierało te działania, tworząc swoistą sieć oplatającą młodzież i z różnych stron próbującą wpłynąć na jej pamięć zbiorową, a tym samym aprobatywną postawę wobec Polski Ludowej. Można przypomnieć tu chociażby powtarzające się przy różnych okazjach hasło: „Zwycięstwo ojców utrwalamy służbą/pracą ludowej Ojczyźnie”<sup>28</sup>.

Oprócz zasygnalizowanego oddziaływania na młode pokolenie należy zwrócić uwagę na równoległe działania ukierunkowane na drugi biegun polskiego społeczeństwa – środowiska kombatanckie, przede wszystkim z formacji zbrojnych związanych z komunistami. Ludzie mający za sobą służbę w ludowym wojsku (zwłaszcza gdy „tożsamość LWP” nie była kontrowana np. przez doświadczenie akowskie) stawali się naturalnym zapleczem nie tylko współczesnych sił zbrojnych, ale również systemu komunistycznego w Polsce. Potwierdzała to przeprowadzona przez GZP WP w 1966 r. analiza stanu rezerw oficerskich: „Dotychczasowe doświadczenia w pracy społecznej prowadzonej w środowiskach oficerów rezerwy wskazują, że najbardziej emocjonalnie związaną z wojskiem grupą są oficerowie zwolnieni do rezerwy po zakończeniu działań wojennych. Grupa ta jednak systematycznie maleje, maleje też jej przydatność służbowa w miarę upływu lat. W pracy społecznej jest to jednak grupa wciąż aktywna i nam w pełni oddana; świadczyć może o tym jej aktywność w ZBoWiDzie oraz w działających KOR-ach [Kołach Oficerów Rezerwy]”<sup>29</sup>.

Swego rodzaju hołd dla uczestników II wojny światowej (jak również pomoc w zabezpieczeniu socjalnym<sup>30</sup>) stanowił ważny element działania propagandowego wojska, wskazywany m.in. we wspomnianym wcześniej zarządzeniu szefa GZP z 1961 r. W 1965 r. ówczesny szef GZP gen. Józef Urbanowicz pisał do ministra Mariana Spychalskiego: „akcja poszukiwania uczestników szturm Berlina przyjęta została z dużym zadowoleniem przez kombatanów LWP. Świadczą o tym napływające listy, w których byli żołnierze wyrażają podziękowanie za pamięć o nich i ich czynach z okresu walk z hitlerowskim najeźdźcą”<sup>31</sup>. Z jednej strony można więc mówić o szukaniu

<sup>27</sup> Na temat wspomnianej serii zob. M. Franz, *W pogoni za „Żółtym Tygrysem”*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej” 2011, t. XII, s. 94–144.

<sup>28</sup> Fraza ta stanowiła m.in. jedno z głównych haseł propagandowych w czasie kampanii wokół obchodów 25. rocznicy Zwycięstwa i Powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Ojczyzny w 1970 r. (zob. „Żołnierz Wolności” z kwietnia i maja tego roku).

<sup>29</sup> Archiwum MON, GZP WP, 380/92/196, Koncepcja organizacji pracy społecznej w środowisku oficerów i podoficerów rezerwy, 17 I 1966 r., k. 2.

<sup>30</sup> Archiwum MON, GZP WP, 240/91/111, Pismo szefa Głównego Zarządu Politycznego gen. dyw. Józefa Urbanowicza do zastępców dowódców WOW, POW, ŚOW do spraw politycznych, 28 I 1966 r., k. 4.

<sup>31</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa dla Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Mariana Spychalskiego [dot. wykazu żołnierzy ludowego Wojska Polskiego – uczestników walk o Berlin], 31 XII 1965 r., k. 100.

(lub wzmacnianiu) poparcia tej grupy dla systemu komunistycznego i tworzeniu jego zaplecza, z drugiej zaś – o planowanym wykorzystaniu weteranów w pracy wychowawczej z młodzieżą, jako autorytetów z bohaterską kartą wojenną.

Przedstawione zjawisko można lokować w tym samym nurcie co działania Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w latach sześćdziesiątych (zwłaszcza w okresie prezesury Mieczysława Moczara) i charakterystyczny dla tego okresu kult kombatantów<sup>32</sup>. Pozostaje pytanie, czy w omawianym okresie mieliśmy do czynienia z jednorodnym zjawiskiem szerokiego otwarcia się na grupy kombatanckie nienastawione antykomunistycznie, czy też mówić można raczej o równoległym otwieraniu się na różne środowiska przez różne podmioty. Ta druga możliwość łączy się z poglądem, że działania moczarowców na polu przeszłości opierały się na antagonizmie „krajowców” („partyzantów”) i „tych, którzy przyszli z za Buga”, będącym w jakimś sensie nową odsłoną starego konfliktu w łonie powojennego polskiego ruchu komunistycznego<sup>33</sup>. Ilustracją tego zjawiska jest dowcip z epoki o ogłoszeniu prasowym: „Zamienię bojowy szlak spod Lenino na dwa tygodnie partyzantki na Lubelszczyźnie”<sup>34</sup>.

Jednocześnie antagonizmowi temu przeczy chociażby fakt związków towarzyskich (i prawdopodobnie politycznych) gen. Moczara z gen. Jaruzelskim<sup>35</sup> (a więc reprezentantem „pokolenia 1. Armii”, chociaż raczej w jego młodszej odmianie „dwudziestoletnich chorążych” niż „szarych szyneli”, czyli polskich komunistów przybyłych z ZSRS), jak również to, że za ideologa „partyzantów” uznaje się m.in. wspomnianego we wstępie płk. Zbigniewa Załuskiego, będącego żarliwym obrońcą i popularyzatorem tradycji „frontowców”. Na obecnym etapie badań trudno jednoznacznie rozstrzygnąć postawiony powyżej problem – „partyzanci” wciąż czekają na bardziej szczegółowe zbadanie nie tylko pod kątem ściśle politycznym, ale również jako swoistej „grupy pamięci”, a jednocześnie aktora współkształtującego ówczesną pamięć zbiorową<sup>36</sup>.

Aby jeszcze bardziej skomplikować obraz wojskowej polityki pamięci historycznej, warto przypomnieć, że integralną częścią tradycji kultywowanych przez Siły Zbrojne PRL były te związane z partyzantką komunistyczną. Wspomnieć należy chociażby o patronach jednostek wojskowych (dywizje imienia Armii Ludowej i Gwardii Ludowej) czy Wyższych Szkół Oficerskich (działacze podziemnego PPR i dowódcy oddziałów partyzanckich). W wydanym w 1968 r. przez Zarząd Propagandy i Agitacji GZP WP zestawie plansz zatytułowanym „Bohaterowie Ludowego Wojska Polskiego” spośród 32 wymienionych osób 16 walczyło w 1. i 2. Armii WP, 3 osoby łączyły życiorys partyzancki i frontowy (z czego jedna należała do GL/AL), kolejnych 13 zaś było związanych tylko z komunistyczną partyzantką<sup>37</sup>. Pokazuje to swoisty parytet bohaterów związanych z dwoma skrzydłami ludowego wojska.

Prowadzona polityka pamięci historycznej stanowiła również element budowy wizerunku elit PRL, w tym przywództwa partyjno-państwowego. Włączenie dorobku PPR oraz GL/AL do opowieści o tradycjach wojska było powiązane nie tylko z oficjalną ideologiczną wykładnią historii najnowszej, ale również z chęcią podkreślania zasług ludzi, którzy w latach sześćdziesiątych rządząli Polską i wojskiem. Według relacji płk. prof. Jana Zamojskiego, pierwszego szefa WIH i współautora wydanej na początku dekady syntezy *Wojna wyzwolenicza narodu polskiego*, książ-

<sup>32</sup> Zob. więcej: J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009. Na temat Mieczysława Moczara: K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa 1998.

<sup>33</sup> Więcej na ten temat zob. R. Spalek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014.

<sup>34</sup> J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny...*, s. 262.

<sup>35</sup> J. Eisler, *Siedmiu wspañiałych. Poczət pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 399.

<sup>36</sup> Zob. K. Lesiakowski, „Partyzanci” wobec dziejów Polski w czasie II wojny światowej [w:] *Pamięć i polityka historyczna...*, s. 201–227.

<sup>37</sup> CBW, Dział Zbiorów Specjalnych, GZP WP, DZS, 5.1d10/7, Bohaterowie Ludowego Wojska Polskiego, b.p.

ka ta była obiektem szczególnego zainteresowania ministra obrony narodowej marsz. Mariana Spychalskiego, który dążył do jak najlepszego pokazania krajowego środowiska komunistów polskich i dorobku GL/AL<sup>38</sup>. Nie tylko on, ale także inni ważni członkowie popaździernikowego kierownictwa MON wywodzili się z tego środowiska (m.in. generałowie Korczyński, Duszyński, Fonkowicz, Frey-Bielecki, z czego tylko ten pierwszy w latach sześćdziesiątych zachował istotną pozycję w wojsku i polityce), a przede wszystkim – sam Władysław Gomułka.

Z kolei większość generalicji średniego i wyższego szczebla wywodziła się właśnie z szeregow 1. i 2. Armii WP i przeszła szlak bojowy od Sielc i Lenino do Berlina i Łąby. Wszyscy oni byli w czasie wojny młodymi oficerami (w stopniu chorążego, podporucznika i porucznika), a od 1956 r., w ramach awansów przyspieszonych przez odejście oficerów radzieckich, zaczęli obejmować wysokie stanowiska w armii. Podobną biografię mieli także ważni wojskowi publicyści i intelektualisci, z kilkakrotnie już wspomnianym Zbigniewem Załuskim i płk. Januszem Przymanowskim (znanym przede wszystkim jako autor powieści *Czterej pancerni i pies* oraz twórca scenariusza opartego na niej serialu) na czele. W naturalny więc sposób byli oni propagatorami własnej pamięci i tworzenia wokół niej określonej narracji historycznej, w którą mogliby się wpisać.

Lata sześćdziesiąte to czas charakterystycznego trendu w sztuce filmowej – zwrotu w kierunku „kina nowej pamięci”, opartego na krytyce dokonań „polskiej szkoły filmowej”. W przeciwieństwie do nurtu wykształconego tuż po Październiku, następny skupiony był w mniejszym stopniu na krytycznej refleksji nad polską przeszłością (zwłaszcza najnowszą), w większym zaś koncentrował się na popularyzowaniu tematyki II wojny światowej jako nośnika polskiej martyrologii i heroizmu. W wyniku zmian pojawiło się m.in. wiele filmów wojennych, zarówno komedii, jak i dzieł batalistycznych, nastawionych na popularyzację dorobku bojowego formacji zbrojnych kontrolowanych przez komunistów<sup>39</sup>.

Ludowe Wojsko Polskie miało ścisły związek z tym zjawiskiem. Przede wszystkim na mocy zarządzenia Ministra Obrony Narodowej z 1 sierpnia 1960 r. wojsko miało świadczyć pomoc w realizacji filmów batalistycznych o tematyce historycznej i wojskowej. W styczniu 1965 r. utworzono w tym celu stanowisko przedstawiciela MON przy Naczelnym Zarządzie Kinematografii<sup>40</sup>. Wojsko było ważnym partnerem przy produkcji m.in. niezwykle popularnego serialu telewizyjnego *Czterej pancerni i pies* – nie tylko zresztą na etapie samych zdjęć, ale również w czasie jego wyświetlania, przez pomoc dla Klubu Pancernych, czyli inicjatywę wychowawczą skierowaną do młodych widzów<sup>41</sup>. Film i telewizję wykorzystywano też w pracy polityczno-wychowawczej z żołnierzami, choćby przez organizowanie dla nich pokazów.

Kwestią interesującą, choć wymagającą głębszego zbadania, jest spełnianie przez wojsko funkcji krytyka filmowego. Przykładem tego zjawiska jest spór o film *Don Gabriel* w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich, który w sposób groteskowy poruszał tematykę Września 1939 r. Wizja ta spotkała się ze sprzeciwem weteranów biorących udział w walkach. Niektórzy z nich, m.in. płk Marian Porwit i gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, przesłali swoje protesty w tej sprawie do marsz. Spychalskiego. Interwencję podjął szef GZP WP gen. dyw. Józef Urbanowicz, który przekazał protest komatantów na ręce wiceministra kultury i sztuki Tadeusza Zaorskiego,

<sup>38</sup> Relacja Jana Zamojskiego z 8 V 2014 r.

<sup>39</sup> Zob. więcej: P. Zwierzchowski, *Kino nowej pamięci. Obraz II wojny światowej w kinie polskim lat 60.*, Bydgoszcz 2013.

<sup>40</sup> Archiwum MON, GZP WP, 240/91/74, Pismo zastępcy szefa Głównego Zarządu Politycznego WP gen. bryg. Władysława Polańskiego do Głównego Inspektora Techniki i Planowania, zastępcy szefa Sztabu Generalnego WP gen. dyw. Mariana Graniewskiego, 7 XII 1965 r., k. 278.

<sup>41</sup> Zob. M. Łazarz, *Czterej pancerni i pies. Przewodnik po serialu i okolicach*, Wrocław 2006.

prosząc o przyjęcie ich i wyjaśnienie sprawy. W swoim piśmie dodawał też: „Nie wdając się w merytoryczną ocenę wspomnianego filmu wydaje się, iż można stwierdzić, że wprowadzenie go na ekrany w dniu 1 września, w 27. rocznicę kampanii wrześniowej, nie było fortunne i w odczuciu części społeczeństwa groteska ta mogła być utożsamiona ze stosunkiem oficjalnych czynników do Września”<sup>42</sup>.

Wydaje się, że przykład kina wojennego lat sześćdziesiątych i udziału w nim wojska dobrze pokazuje całościowy charakter działań podejmowanych w celu kształtowania pamięci zbiorowej w tym okresie. Aktywność wojska była uzupełniana w tym przypadku przez kinematografię (która miała również swoje cele, m.in. walkę z „polską szkołą filmową”). Patrząc z odmiennej perspektywy, można uznać, że współpraca przy tworzeniu filmów była wykorzystywana do rozszerzania przez MON (czy konkretniej GZP WP) swoich wpływów w innych gałęziach życia społecznego.

Ostatnim istotnym kontekstem jest kwestia polemiki oficjalnej wizji przeszłości z pamięcią o Armii Krajowej i Polskim Państwie Podziemnym. Przełom 1956 r. stworzył specyficzną sytuację. Spychana wcześniej w zapomnienie tradycja zyskała bowiem szansę powrotu do oficjalnego dyskursu, choć pod dwoma warunkami. Pierwszym z nich był „mit jedności ruchu oporu” (wszyscy walczyliśmy z Niemcami)<sup>43</sup>, drugim zaś narracja „dobrzy żołnierze, złe kierownictwo”. Pozwalało to na upamiętnianie działalności AK na poziomie poszczególnych wydarzeń, żołnierzy czy oddziałów, stworzenie specyficznej narracji o Powstaniu Warszawskim (włączenie powstańców w poczet „bohaterów Warszawy”) czy możliwość funkcjonowania w ograniczony sposób środowisk kombatanckich (choć tylko w ramach ZBoWiD i przy deklaracji poparcia dla władz państwowych).

W pewnym zakresie polityka pamięci historycznej wojska, promowanie własnych bohaterów, wydarzeń i tradycji, zakorzenionych przede wszystkim w dziejach LWP i partyzantki komunistycznej, była więc polemiką z tradycją akowską (ale również z tradycją Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie). W dokumentach programowych GZP dotyczących „wychowania na tradycjach” wyczuwalna jest chęć zastąpienia tradycji „reakcyjnych” „postępowymi”, czyli słusznymi z punktu widzenia władzy. Widoczne jest to też w prowadzonych przez socjologów wojskowych badaniach nad pamięcią II wojny światowej, w których porównywane ze sobą są np. wskaźniki wiedzy o bitwach LWP i PSZ na Zachodzie<sup>44</sup>. Wojskowa polityka pamięci historycznej miała na celu wyparcie funkcjonującego w pamięci rodzinnej i odradzającego się mimo ograniczeń administracyjnych „mitu AK” i wprowadzenie na to miejsce oficjalnych bohaterów, takich jak partyzanci: Janek Krasicki i Franciszek Zubrzycki oraz gen. Karol Świerczewski czy żołnierze I. Dywizji Piechoty.

Wojsko w PRL, jako instytucja pamięci, pełniło więc bardzo istotną funkcję w partyjno-państwowym systemie kształtowania myślenia o przeszłości. Choć zależne w tej materii od partyjnej centrali, miało duże możliwości tworzenia własnych narracji i metod oddziaływania. Zachowując własną specyfikę, w działalności propagandowej realizowało wyznaczone zadania, przez co wpływało na wizję historii wielu grup społecznych: żołnierzy zawodowych i służby zasadniczej, młodzieży czy kombatanatów. Pokazuje to, jak istotny z punktu widzenia systemu propagandy był ten właśnie kanał oddziaływania na świadomość społeczną. Choć wojsko tradycyjnie oprócz

---

<sup>42</sup> Archiwum MON, GZP WP, 240/91/115, Pismo szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego gen. dyw. Józefa Urbanowicza do plk. dypl. rez. ob. Mariana Porwita, 9 XI 1966 r., k. 63; *ibidem*, Pismo szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego gen. dyw. Józefa Urbanowicza do wiceministra kultury i sztuki ob. Tadeusza Zaorskiego, 9 XI 1966 r., k. 65.

<sup>43</sup> Zob. więcej: J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny...*, s. 171–244.

<sup>44</sup> Zob. m.in. E. Olczyk, *Druga wojna światowa w świadomości współczesnych Polaków*, „Kultura i Społeczeństwo” 1975, cz. I, nr 2–3, s. 49–78; cz. II, nr 4, s. 61–90.



funkcji obronnych wypełniało też zadania wychowawcze, to w Siłach Zbrojnych PRL te drugie stawały się niemalże równie istotne jak pierwsze. Oddziaływanie wojska było elementem całościowego oddziaływania propagandowo-indoktrynacyjnego systemu komunistycznego.

Powyższa analiza ukazuje też, jak bardzo sposób mówienia o przeszłości wiąże się z teraźniejszością. Polityka pamięci historycznej zależy nie tylko od prezentowanej ideologii, ale również od kontekstu historycznego. Analiza problemów charakterystycznych dla epoki pozwala lepiej zrozumieć obydwie strony zagadnienia – samą politykę pamięci historycznej oraz specyfikę czasów, w których jest ona realizowana.

## **„Krótkie śpięcie”, czyli Jakub Karpiński w tyglu debaty o Marcu ’68**

Jakub Karpiński przeszedł do historii historiografii jako autor definicji „polskich miesięcy”. W *Krótkim śpięciu*, pozycji wydanej po raz pierwszy przez Instytut Literacki w Paryżu w roku 1977 pod pseudonimem Marek Tarniewski, skupił się na wydarzeniach, którym nadał miano Marca 1968<sup>1</sup>.

Zadanie, jakie sobie postawiłam, polega na ukazaniu optyki Karpińskiego na tle dyskusji toczącej się wokół wydarzeń marcowych w czasach, gdy Jakub Karpiński spisywał swoje analizy, tj. do roku 1989. Mowa tutaj o takich publikacjach jak *Ewolucja czy rewolucja* (1975), *Działanie i przyszłość* (1975), *Pochodzenie systemu* (1977), *Porcja wolności* (1981), *Płonie komitet* (1982), *Ustrój komunistyczny w Polsce* (1987). Czynił to w warunkach obowiązującej cenzury i braku dostępu do dokumentów wytworzonych przez ośrodki władzy, dysponując jedynie źródłami prasowymi oraz przekazami ustnymi świadków. Porównanie to pozwoli przybliżyć warsztat badawczy Karpińskiego oraz unaocznia oryginalność jego spojrzenia i metody. *Krótkie śpięcie* wydaje się jeszcze bardziej frapujące ze względu na obecność jego autora w epicentrum konfliktu środowiska studenckiego z władzami w 1968 r.<sup>2</sup> Poniższa analiza porównawcza umożliwi więc wykazanie, w jakim stopniu percepcja wydarzeń marcowych naznaczona jest osobistymi doświadczeniami i ewentualnie czy stanowią one wartość dodaną analizy Karpińskiego.

Dyskurs wokół Marca ogranicza się do przedstawicieli środowisk intelektualnych, twórczych lub szerzej – opiniotwórczych, wyłamujących się z retoryki narzuconej przez oficjalną propagandę. W konsekwencji powinno powstać również studium porównawcze pism Karpińskiego ze stanem współczesnych badań, tj. po 1989 r., a w szczególności po 1999 r., kiedy to umożliwiono badaczom korzystanie z archiwów Służby Bezpieczeństwa<sup>3</sup>. To zagadnienie pozostawiam do osobnych rozważań, jako postulat badawczy na przyszłość.

---

<sup>1</sup> Książkę kilkakrotnie wznawiano w drugim obiegu, czego świadectwem są wydania: wrocławskie z roku 1981, sygnowane przez „Głos” z 1980 r., warszawski „Kraąg” z 1981 r., lubelski NZS z tego samego roku oraz z 1988 r. opublikowane w warszawskiej „Myśli”. Ostatnie wydanie drugoobiegowe ukazało się w Warszawie z datą roczną 1990.

<sup>2</sup> Od 1966 r. J. Karpiński był na spotkaniach towarzyskich tzw. komandosów, choć nie podzielał ich lewicowych, rewolucyjnych poglądów (opublikował później krytykę *Listu otwartego do partii* Kuronia i Modzelewskiego). Po kryzysie związanym ze zdjęciem *Dziadów* z afisza należał do najściślejszego gremium decyzyjnego tej grupy (oprócz J. Kuronia, K. Modzelewskiego, A. Michnika, I. Lasoty, T. Boguckiej, B. Toruńczyk, I. Grudzińskiej, J. Lityńskiego, S. Blumsztajna, J. Dajczgiewanda, H. Szlajfera i W. Góreckiego). Jakub Karpiński był współautorem rezolucji, która została odczytana 8 marca na dziedzińcu UW i stała się wzorem dla rezolucji innych wydziałów i uczelni w całym kraju. Nie podzielił on na początku losu większości „komandosów” i nie został zatrzymany. Do pierwszej rewizji w domu jego rodziców doszło dopiero pod koniec kwietnia 1968 r. Karpińskiego zatrzymano 9 maja. Prokurator przedstawił mu zarzut organizowania na terenie warszawskich uczelni nielegalnych zgromadzeń. Po dwóch dobach przewieziono go do więzienia na ul. Rakowiecką. Został zwolniony z aresztu we wrześniu 1968 r., ale w konsekwencji zawieszono go w prawach pracownika UW. Z pracy został ostatecznie zwolniony w 1969 r. (P. Osięka, *Marzec ’68*, Kraków 2008, s. 155–168; J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, Paryż 1988, s. 88).

<sup>3</sup> Wraz z powstaniem Instytutu Pamięci Narodowej, Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, <http://ipn.gov.pl/o-ipn/ustawa> [dostęp 8 IV 2015 r.].

## Literaci a Marzec

Preludium kampanii antysemitki nastąpiło już w połowie 1967 r., po agresji Izraela na Egipt (5–10 czerwca 1967 r., tzw. wojna sześciodniowa), która spotkała się z natychmiastową reakcją Związku Sowieckiego oraz pozostałych krajów Układu Warszawskiego (zerwanie przez te kraje – oprócz Rumunii – stosunków dyplomatycznych z Izraelem). Zielone światło antysemitki kampanii dało posiedzenie Biura Politycznego PZPR, na którym wytyczono kierunki propagandy informacyjnej w obrębie partii<sup>4</sup>. W zakładach pracy organizowano masówki potępiające agresję, a Służba Bezpieczeństwa przystąpiła do monitorowania wszelkich przejawów sympatii dla Izraela. W te same tony uderzyła prasa, publikując niezwykle emocjonalne relacje z frontu i donosząc o zagrożeniu, jakie stwarza obecność ludności żydowskiej w kraju. Przełomem okazał się 19 czerwca 1967 r., kiedy to Władysław Gomułka w czasie przemówienia na Kongresie Związków Zawodowych użył określenia „piąta kolumna” w odniesieniu do osób żydowskiego pochodzenia<sup>5</sup>. Nastroje te nie ominęły wojska, rozpoczęto antyżydowską czystkę. W listopadzie 1967 r. powołano do tego celu specjalną komisję, na której czele stanął szef Sztabu Generalnego Wojciech Jaruzelski. Spore kłopoty ściągnęło na siebie Państwowe Wydawnictwo Naukowe, reprezentujące stanowisko nieco bardziej otwarte na literaturę zachodnią. Inicjowane przez organizacje partyjne masówki, pierwsze antyżydowskie czystki oraz „zwieranie szeregów” Służby Bezpieczeństwa na terenie całego kraju zwiastowały rychły wybuch konfliktu<sup>6</sup>. Napięcie osiągnęło punkt kulminacyjny w marcu 1968 r.

Ludzie pióra skupiali swą uwagę w głównej mierze na kluczowej postaci – Władysławie Gomułce i jego najbliższych doradcach<sup>7</sup>. Wśród literatów był on znany z antysemitki nastawienia<sup>8</sup> oraz antyinteligentki zaciętości<sup>9</sup>. W dziennikach wielu twórców<sup>10</sup> pojawia się przeświadczenie, że wstępem do marcowej konfrontacji był List 34<sup>11</sup>, podczas gdy w istocie konflikt

<sup>4</sup> P. Oseka, *Marzec...*, s. 93.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 91–102.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 128–141.

<sup>7</sup> Zenon Kliszko (sekretarz KC PZPR), Ignacy Loga-Sowiński (członek BP KC PZPR). Większość kierownictwa partii odniosła się do kampanii antyżydowskiej pozytywnie, poza Edwardem Ochabem, Stefanem Jędrzychowskim, Eugeniuszem Szyrem, Arturem Starewiczem i Adamem Rapackim. 12 marca premier Józef Cyrankiewicz zwolnił z zajmowanych stanowisk wiceministrów Jana Grudzińskiego, Jana Góreckiego, Fryderyka Topolskiego, z funkcji wiceprezesa NIK usunięto Romana Zambrowskiego. Następnie do dymisji podał się przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab. Ze stanowiska szefa MSZ zrezygnował Adam Rapacki. Eugeniusz Szyr utrzymał się w Biurze Politycznym tylko do jesieni, Artur Starewicz podczas wyborów delegatów na zjazd jesienią 1968 r. został wyeliminowany wskutek intryg bezpieki. Ustąpił również Stefan Jędrzychowski. Na krótką metę było to korzystne dla Gomułki. Dlatego na początku w chaosie wydarzeń marcowych Gomułka niejako przychylił się do rozpętanej kampanii, by wyeliminować przeciwników. Zastopował ją dopiero w dobrym dla siebie momencie. Osłabienie wpływów Ochaba, Rapackiego czy Szyra oznaczało jednak wzrost wpływów ludzi bliskich Moczarowi. Samego Moczara Gomułka ukrocił na XII Plenum KC PZPR (8–9 VII 1968 r.). Moczar otrzymał „kopniaka w górę” – został zastępcą członka Biura Politycznego i sekretarzem KC odpowiedzialnym za wojsko i aparat bezpieczeństwa w zamian za MSW (D. Stola, *Rok 1968 [w:] Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 235–241).

<sup>8</sup> Antysemityzm Gomułki nie znajduje potwierdzenia w źródłach. Z krótką metę było to korzystne dla Gomułki, a także z osobistych notatek I sekretarza wiadomo, że nie miał antysemitki uprzedzeń. Przejawiał natomiast swego rodzaju nieufność wobec środowiska żydowskich komunistów (P. Oseka, *Marzec...*, s. 103).

<sup>9</sup> J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych: poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 171–172.

<sup>10</sup> Ta teza pojawia się m.in. u Alicji Lisieckiej (A. Lisiecka, *Mandaryni i gryzpiórki*, Londyn 1973, s. 131–133), Mariana Brandysa (M. Brandys, *Jasienica i imni*, Warszawa 1995, s. 9), Jana Nowaka-Jeziorańskiego (J. Nowak-Jeziorański, *Polska z oddali: wspomnienia 1956–1976*, Kraków 1992, s. 290), Jana Józefa Szczepańskiego (J.J. Szczepański, *Dziennik*, t. 3: 1964–1972, Kraków 2013, s. 324).

<sup>11</sup> List 34 był listem otwartym przedstawicieli środowiska literackiego do prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, w którym protestowano przeciwko ograniczeniu przydziału papieru oraz zaostrzeniu cenzury. Ten swego rodzaju protest został złożony 14 III 1964 r. przez Antoniego Słonimskiego w kancelarii premiera. Spotkał się

nabrzmiwał już od czasów rozwiązania Klubu Krzywego Koła<sup>12</sup>. Zdjęcie z afisza Mickiewiczowskich *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka w styczniu 1968 r. literaci postrzegali jako zamach na najwyższą narodową świętość<sup>13</sup>. Kazimierz Wyka był przekonany, że za tym posunięciem krył się brak stanowczości i decyzyjności władz. Jak pisze we wspomnieniach, nie umiano ani ich zdjąć, ani się do nich przyznać, zastosowano zatem półśrodki (ograniczenie liczby przedstawień, zakaz publikacji recenzji). „Ustroje i systemy monopartyjne nie znają imponderabiliów, dlatego podły jest wiek, w którym żyję [...] Takim genialnym zespołem gestów są *Dziady* drezdeńskie. I albo ktoś wie, że lepiej ich nie tykać, że lepiej nie pobudzać do działania zamarych w nich potencji, albo jest po prostu głupcem, któremu nie wolno manipulować przy tak skomplikowanym przyrządzie” – notował Wyka<sup>14</sup>.

Tymczasem nie chodziło wyłącznie o spektakl, raczej o „warunki istnienia kultury narodowej”<sup>15</sup>. Zdziwienie wśród twórców budziły zastrzeżenia do sztuki Dejmka oraz przypisywanie antyradzieckości Mickiewiczowi. Jerzy Andrzejewski „w obliczu postępującego z roku na rok procesu wyjaławiania i niszczenia polskiej myśli i polskiej kultury”<sup>16</sup> zaznaczył, że również postanowienia Kongresu Kultury odbywającego się rok wcześniej i potrzeby narodu polskiego, tak głośno werbalizowane, spotykały się z głębokim lekceważeniem ludzi władzy. Mieli oni utracić każdą inicjatywę mającą pobudzić refleksje o współczesności: „współczesność jest zakłamana, historia jest fałszowana”<sup>17</sup>. Wagę problemu oddawały słynne słowa Pawła Jasienicy z nadzwyczajnego zebrania Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich z 29 lutego 1968 r.: „Kto został dotknięty decyzją zdjęcia *Dziadów*? – autor czy inscenizator? Wydaje mi się, że dotknięty jest ktoś trzeci: Naród”<sup>18</sup>.

---

z gwałtowną reakcją władz: antyinteligencą nagonką, propagandowym „kontrlistem” pisarzy oraz w dłuższej perspektywie procesami politycznymi Melchiora Wańkowicza (w listopadzie 1964 r. skazany na 3 lata więzienia, ze względu na wiek ostatecznie zwolniony) i Jana Nepomucena Millera (we wrześniu 1965 r. skazany na 3 lata, ostatecznie wyrok w zawieszeniu). K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 259–316.

<sup>12</sup> Klub Krzywego Koła był nieformalnym klubem dyskusyjnym, zbierającym się regularnie w mieszkaniu pomysłodawców inicjatywy Juliusza Wilczura-Garzteckiego i jego żony Ewy Garzteckiej. Prowadzono dyskusje i odczyty z zakresu filozofii, literatury, socjologii, sztuki, jak również ekonomii. Referentami byli m.in. Miron Białoszewski, Włodzimierz Brus, Stanisław Ehrlich, Paweł Jasienica, Witold Jedlicki, Jan Józef Lipski, Maria i Stanisław Ossowsky, Julian Przyboś, Jan Strzelecki, Stefan Nowak, Zdzisław Sadowski, Aniela Steinsbergowa. Nazwę zaczerpnięto z adresu miejsca spotkań przy ul. Krzywe Koło na Starym Mieście w Warszawie (P. Ceranka, *Ludzie Klubu Krzywego Koła*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 159, s. 89–134). Andrzej Friszke dotarł do dokumentów, które potwierdzają, że Klub w pierwszym okresie swego funkcjonowania był nie tylko kontrolowany, ale też inspirowany przez aparat bezpieczeństwa (A. Friszke, *Początki Klubu Krzywego Koła*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 149, s. 44–86).

<sup>13</sup> W ten sposób ujął to Marian Brandys (M. Brandys, *Jasienica...*, s. 10), w podobnym tonie wypowiadali się Jerzy Andrzejewski, Paweł Jasienica, Kazimierz Wyka, Leszek Prorok (*Stenogram z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania OW ZLP [29 II 1968] [w:] Marzec '68. Między tragedią a podłością*, red. G. Sołtysiak, J. Stępień, Warszawa 1998, s. 99–100, 125; K. Wyka, *Zapiski 1968*, „Odra” 1990, nr 3, s. 33; L. Prorok, *Dzienniki 1949–1984*, Kraków 1998, s. 105).

<sup>14</sup> K. Wyka, *Zapiski...*, s. 32.

<sup>15</sup> L. Kołakowski, *Czas ciekawy, czas niespokojny*, t. 1, Kraków 2007, s. 170.

<sup>16</sup> Z. Mycielski, *Dziennik 1960–1969*, Warszawa 2001, s. 547.

<sup>17</sup> *Stenogram z Nadzwyczajnego...*, s. 125.

<sup>18</sup> *Ibidem...*, s. 99–100. Paweł Jasienica stał się głównym celem ataku władz i prasowej propagandy. Już 12 III 1968 r. opublikowano artykuł (*Inspiratorzy w „Kurierze Polskim”*), w którym oskarżono go o udział w partyzantckiej grupie mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” mającej zasłynąć według autora paszkwilem z mordów na ludności cywilnej, napadów i grabieży. Sama przynależność Jasienicy do oddziału – jeszcze jako Leona Lecha Beynara – pozostaje faktem, choć przypisywanie mu aktów zbrodni jest zabiegiem niemającym pokrycia w faktach. Po tym artykule na Białostocczyźnie, na której terenie oddział „Łupaszki” operował, odbyły się nagłaśniane przez

W środowiskach twórczych dyskutowano o genezie konfliktu, który miał wynikać raczej z kumulacji pewnych procesów<sup>19</sup>. Pierwszym elementem była walka frakcyjna na najwyższych szczeblach władzy w PZPR. W ogólnym przekonaniu środowiska literatów walczyła grupa „policyjna”, czyli szef MSW Mieczysław Moczar wraz ze swoimi zwolennikami, zwanymi „partyzantami”, przeciwko okrzeplej na stanowiskach od Października grupie Gomułki<sup>20</sup>.

Dla Jana Józefa Szczepańskiego moczarowcy byli jedynie „garstką jaskiniowców”<sup>21</sup> walczącą o władzę. Odwoływali się oni do narodowej retoryki i kombatanctwa II wojny światowej, wykorzystując słaby punkt towarzysza „Wiesława”, jakim była jego niechęć do intelektualistów. „Działali mu na nerwy ci wszystkowiedzący profesorowie, bezczelni dziennikarze wtrącający się w nie swoje sprawy, wiecznie protestujący moralizatorscy literaci! [...] Nie potrzebował tych przemądrzalców! Im byli bardziej wykształceni i wygadani, tym mniej im ufał. [...] Sam wiedział najlepiej, jak trzeba prowadzić naród do lepszej przyszłości”<sup>22</sup>.

Z tej interpretacji wyłamał się Kazimierz Wyka, który wprowadził koncepcję „rewolucji pałacowej” roku 1956: „przestańmy wreszcie mówić o mitycznym październiku”<sup>23</sup>. Uważał, że doszło wówczas do dość nietypowego przejęcia władzy przez grupę Gomułki, obeszło się bowiem bez rozlewu krwi, procesów politycznych i wyroków. Przeciwnicy polityczni zamiast „skoczyć [sobie] do gardła – rzucili się sobie w ramiona”<sup>24</sup>. Pozostali zrośnięci niczym grupa Laokoona: „żadną miarą nie można odróżnić, czyja to noga, czyja ręka, czyja głowa, czyj tułów”<sup>25</sup>. W ten obrazowy sposób Wyka uzasadnia trudność z ustaleniem personalnej odpowiedzialności za konkretne posunięcia polityczne: zarówno w sprawie zakazu wystawiania *Dziadów*, jak i użycia przemocy wobec studentów w czasie marcowych zamieszek. Wyka podejrzewał, że to właśnie Moczar został sprowokowany przez Gomułkę i jako szef MSW musiał stanąć na czele sił interwencyjnych, kompromitując się brutalnymi pacyfikacjami w oczach społeczeństwa.

Wśród literatów dominowało odczucie, że młodzież akademicka została sprowokowana do demonstracji. Wskazywano na ostentacyjne, rozłożone w czasie wycofywanie *Dziadów* z desek teatru, wyznaczenie dokładnej daty ostatniego spektaklu oraz inne okoliczności w dniu 30 stycznia, np. wpuszczenie do sali teatralnej zbyt licznej publiczności, w tym przypadkowych przechodniów. Zgrozę wśród intelektualistów wywołały brutalne zajścia, do których doszło kilka tygodni później na Krakowskim Przedmieściu, kiedy użyto siły wobec studentów. Podkreślano, że przemoc

---

prasę, inspirowane wiece dezaprobaty dla działań i osoby Pawła Jasienicy. Kilka dni później, 19 marca, Gomułka zaatakował pisarza w przemówieniu, sugerując, że w 1945 r. opuścił więzienie pod warunkiem współpracy z UB. 9 kwietnia Zarząd Główny ZLP przyjął uchwałę o skierowaniu do sądu koleżeńskiego wniosku o wykluczenie Jasienicy, Grzędzińskiego i Kisielewskiego. Główny Sąd Koleżeński oparł się naciskom i pisarze nie zostali wykluczeni. W konsekwencji tej sprawy zmieniono statut ZLP, aby ułatwić w przyszłości wykluczanie członków (K. Rokicki, *Literaci...*, s. 445–466).

<sup>19</sup> A. Lisiecka, *Mandaryni...*, s. 131–150.

<sup>20</sup> W latach sześćdziesiątych w PRL kumulowały się niekorzystne zjawiska, które złożyły się na wybuch społecznego niezadowolenia w Marcu '68. Wynikały one z ekonomicznej stagnacji, przejawiały się w ustabilizowaniu płacy realnej na niskim poziomie, zacofaniu rolnictwa i fatalnym stanie budownictwa mieszkaniowego. Najpoważniejszym ze zjawisk był problem blokady ścieżek kariery dla powojennego młodego pokolenia, tzw. nowej klasy średniej. Młodzi zawdzięczali swą pozycję w większym stopniu karierze w aparacie władzy aniżeli zawodowym kwalifikacjom. Grupa ta stała się podatna na moczarowskie hasła i żądna kadrowych czystek (J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 28–31, 54–55).

<sup>21</sup> J.J. Szczepański, *Dziennik...*, s. 329.

<sup>22</sup> M. Brandys, *Jasienica...*, s. 145.

<sup>23</sup> K. Wyka, *Zapiski...*, s. 29.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

stosowano również wobec kobiet (notabene w dniu ich święta, 8 marca). W ogólnym spojrzeniu literatów rola studentów została zminimalizowana. Są oni wzmiankowani głównie w odniesieniu do relegacji z uczelni Adama Michnika i Henryka Szlajfera<sup>26</sup> (których nazwiska z reguły nie padają) i wiecu 8 marca, jak również bezpośrednio następujących po nim zamieszek. Literaci nie wspominają o licznych studenckich rezolucjach w marcu czy choćby o udziale studentów w akcji ulotkowej w lutym.

Najwięcej uwagi literaci poświęcili własnemu środowisku i przypisywali mu kluczową rolę. W ich przekonaniu Paweł Jasienica i Stefan Kisielewski urosli do rangi bohaterów narodowych. W pamiętnikach i wspomnieniach rozpisywano się na temat przebiegu wydarzeń z lutego, prowadzących do zebrania OW ZLP 29 lutego. Wówczas to padła słynna diagnoza Jasienicy o braku swobody twórczej w Polsce. „[...] tak zwane czynniki nie chciały przyjąć do wiadomości, że protest literatów przeciwko konfiskacie *Dziadów* nie był sprawą polityki, ale sumień”<sup>27</sup>.

W oczach tego środowiska to właśnie rezolucja Oddziału Warszawskiego ZLP oraz postawa Kisielewskiego (jego słowa o „dyktaturze ciemniaków”<sup>28</sup>) i Jasienicy ściągnęły na społeczeństwo represje i spowodowały wybuch niezadowolenia społecznego. Uwagę pisarzy absorbowała przede wszystkim nagonka antysemitka i antyinteligencka<sup>29</sup>.

## Konflikt oczami emigracji

Intelektualiści emigracyjni rozkładali akcenty wydarzeń marcowych nieco inaczej. Skupiali się przede wszystkim na zakulisowych rozgrywkach politycznych. Oczy publicystów paryskiej „Kultury” skierowane były na wierchuszkę: KC z Gomułką i Kliszką na czele, jak również MSW Moczara („za zdjęcie *Dziadów* z afisza odpowiada »szersza płaszczyzna polityczna«, jak twierdzi

---

<sup>26</sup> Adam Michnik i Henryk Szlajfer zostali relegowani z uczelni z pogwałceniem prawa przez ministra szkolnictwa wyższego Henryka Jabłońskiego decyzją ogłoszoną w dniu 4 III 1968 r. Tymczasem uprawniona do relegowania studentów z uczelni była wyłącznie komisja dyscyplinarna. Jabłoński podjął decyzję na podstawie informacji, które spłynęły do niego z MSW, w związku ze sprawą kontaktów studentów z francuskim dziennikarzem. Michnik i Szlajfer zostali zatrzymani 6 marca i postawiono im zarzut popełnienia przestępstwa z art. 109 kodeksu karnego. Po upływie 48 godzin obaj zatrzymani zostali zwolnieni. Sprawa relegowanych studentów nabierała rozgłosu. Literaci, z Pawłem Jasenicą na czele, wystosowali specjalny list w ich obronie do rektora UW Stanisława Turckiego. Relegacja spowodowała ostatecznie zwołanie wiecu studenckiego w obronie swobód demokratycznych w dniu 8 marca (J. Eisler, *Polski...*, s. 227–233).

<sup>27</sup> P. Jasienica, *Pamiętnik*, Warszawa 2007, s. 8. O swoim przemówieniu z 29 lutego Jasienica napisał: „Nie ludziłem się ani przez chwilę, nie wierzyłem w doraźnie pomyślny skutek protestu” (*ibidem*, s. 10).

<sup>28</sup> Określenie, które padło z ust Stefana Kisielewskiego, odbiło się szerokim echem w mediach. Autor ściągnął tym samym na siebie uwagę i dziennikarzy, i bezpieki. „Życie Warszawy” opublikowało napastliwy artykuł o Kisielewskim. Wspominał o nim również Gomułka w przemówieniu wygłoszonym 19 marca. Weześniej, 11 marca, literat został brutalnie pobity przez „nieznanych sprawców” (K. Rokicki, *Literaci...*, s. 427, 441–442, 446).

<sup>29</sup> Alicja Lisiecka nazwała pobicie Kisielewskiego i przemówienie Gomułki z 19 marca, w którym oczernił Pawła Jasienicę, „punktem kulminacyjnym kampanii antyinteligenckiej i antystudenckiej” (A. Lisiecka, *Mandaryni...*, s. 158). Literaci w swoich zapiskach potępiali rozpętaną w tym czasie nagonkę medialną. Szczepański komentował paszkwile „Trybuny Ludu” („nikczemny, kłamliwy artykuł o demonstracjach warszawskich”, J.J. Szczepański, *Dziennik...*, s. 326) oraz „Słowa Powszechnego” („absolutny rekord nikczemności” – o artykule Piaseckiego, *ibidem*, s. 327). Padały określenia: „okropną jest bezsilność wobec zorganizowanego kłamstwa”, „Rozpętanie oszczerstw, terroru, szantażu, jak za stalinowskich czasów”, „Propaganda Moczara i Piaseckiego”. Pisano o obłędzie masówek „jakby w nadziei, że ten magiel wyciśnie wreszcie z ludzi autentyczną aprobatę” (*ibidem*, s. 328–333). Wyka określił cykle artykułów o literatach jako „plugawe i donosielskie napaści na Jasienicę, na Słonimskiego, na Kisielewskiego, na innych” (K. Wyka, *Zapiski...*, s. 28). Słonimski stwierdził, że „nie ma nawet możliwości sprostowania w prasie opinii najbardziej krzywdzących i faktów kłamliwie podanych” (A. Międzyrzejki, 1968: *wspomnienia i dokumenty*, „Więź” 1988, nr 7–8, s. 166). Brandys zwrócił z kolei uwagę na absurdalność insynuacji wobec

minister Motyka<sup>30</sup>, stąd podejrzenie pada na Starewicza<sup>31</sup>). January Grzędziński odniósł się do sugestii, że w Polsce uniknięto zamachu stanu ze strony resortów siłowych. Wykluczył możliwość udziału wojska, wskazał bezpośrednio na MSW, co było bez cienia wątpliwości werbalizowane przez niemal wszystkich publicystów i dziennikarzy emigracyjnych („rola UB w Polsce jest wszechobjmująca – jest to, jak ktoś powiedział, UBIKACJA Polski<sup>32</sup>). Zauważono, że kluczowe decyzje o użyciu siły wobec studentów zapadły podczas nieobecności Gomułki i Kliszki w kraju. „»Palkownicy« mogli zalać krwią Warszawę i uratować ojczyznę ludową, po czym objąć władzę dyktatorską. Terror był zawsze drogą do dyktatury. Może zabrakło im odwagi – może inne napotkali przeszkody<sup>33</sup>».

Z kolei Jan Nowak-Jeziorański był, jak się wydaje, bardzo szczegółowo poinformowany o polityce Moczara i jego dążeniach. „W marcu Moczar sprowokował świadomie zajęcia uliczne” – pisał w swoich wspomnieniach<sup>34</sup>. Według RWE Moczar chciał zademonstrować wobec Gomułki, że bezpieka jest jedyną siłą broniącą systemu. Informator Jeziorańskiego z bezpieki twierdził, że Tadeusz Pietrzak, komendant główny milicji, był pouczany przez Moczara, aby zamieszki przeniosły się pod KC PZPR. „Nic nie szkodzi – powiedział Moczar swemu kolektywowi – jeśli »stary« trochę się przestraszy<sup>35</sup>. Za całą intrygą miał stać Edward Gierek – wskazywano na okrzyki wznoszone podczas przemówienia Gomułki 19 marca. („Kto cię Gierek tak wystrychnął na dudka – czyś to zrobił sam? Nie uwierzę. Groteska? Niebywała<sup>36</sup>). Emigracja miała nadzieję, że wydarzenia marcowe w Polsce są przejawem fali liberalizmu, tej samej, która obudziła praską wiosnę<sup>37</sup>. Rozczarowanie przyszło wyjątkowo szybko<sup>38</sup>, gdyż chwytys stosowane przez każdą ze zwalczających się frakcji ujawniły ich rzeczywiste zamiary. Żadna z nich nie była frakcją liberalną, a zwłaszcza Moczar nie nadawał się do odegrania roli polskiego Dubčeka. „Partia polska jest »ideologicznie« jednolita, wszelkie dzielenie jej na »frakcje«, »grupy« sprowadza się wyłącznie do układania mapy aspirantów do władzy totalnej” – pisał Gustaw Herling-Grudziński<sup>39</sup>. Żaden z komunistów z drugiego planu nie był lepszym kandydatem do władzy niż ci, którzy ją sprawowali. PZPR przypisywano wręcz znamiona partii faszystowskiej. Najbliższe skojarzenia ku temu budziły antysemickie hasła i czystki kadrowe, dyktat decyzyjny i przemoc jako jedyne narzędzie rozwiązywania konfliktów<sup>40</sup>. Leopold Tyrmand napisał: „Gangsteryzm i mafijność średnich

---

pięciu posłów z Koła „Znak”, określenie ich mianem „zachodnoniemieckich rewizjonistów” oraz „kapitalistów powiązanych z syjonizmem”. Punktował umiejętność Cyrankiewicza „wywracania kota ogonem” oraz montowanie „przeciwko autorom interpelacji frontu powszechnego potępienia o zasięgu bez mała światowym” (M. Brandys, *Jasienica...*, s. 107). Lisiecka akcentowała zjawisko czystek kadrowych w środowisku akademickim i nazywała je „pogromem”. Nie umknęło jej uwadze, że donosiciele zostali nagrodzeni stanowiskami i tytułami docentów (A. Lisiecka, *Mandaryni...*, s. 158).

<sup>30</sup> Lucjan Motyka – w latach 1964–1971 minister kultury i sztuki, wcześniej I sekretarz KW w Krakowie (1957–1964), należał do tzw. grupy „puławian”, którzy w 1956 r. występowali z hasłami liberalizacji systemu. Motyka funkcjonował wówczas w „grupie pepeesowców” skupionych wokół Józefa Cyrankiewicza. Zob. [http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=M&katalogId=1&subpageKatalogId=1&pageNo=1&nameId=2408&osobaId=9477& \[dostęp 9 VII 2015 r.\]](http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=M&katalogId=1&subpageKatalogId=1&pageNo=1&nameId=2408&osobaId=9477& [dostęp 9 VII 2015 r.]); M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977*, Warszawa 2014, s. 330–331.

<sup>31</sup> J. Grzędziński, *Zwierzęta patrzą na nas*, „Kultura” (Paryż) 1968, nr 6 (248) – 7 (249), s. 81.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> J. Nowak-Jeziorański, *Polska z oddali: 1956–1976*, Londyn 1988, s. 279.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> J. Grzędziński, *Zwierzęta...*, s. 87.

<sup>37</sup> G. Herling-Grudziński, *Praga i Warszawa*, „Kultura” (Paryż) 1968, nr 4 (246), s. 80.

<sup>38</sup> „Zwracać się do takiej partii z programem łagodnej ewolucyjnej »półrewolucji« typu praskiego znaczy dokładnie tyle, co aplikować aspirynę choremu na wściekliznę” – pisał Herling-Grudziński (*ibidem*).

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 79.

<sup>40</sup> „Jest to partia, w której wschodząca gwiazda Strzelecki uważa *ex definitione* każdego inteligenta za Żyda

szczebli aparatu administracyjnego, prymitywny nacjonalizm, wreszcie dziki, bezsensowny antysemityzm, odwołujący się do najmniej sensownych argumentów i do najniższych instynktów motłochu, wyzbyty racjonalizacji i przesłanek społecznych – wszystko to wskazuje, że »Mein Kampf« zastępuje »Kapitał«<sup>741</sup>.

Panowała przy tym zgoda co do decydującego momentu zapalnego – jakim miał być ostatni spektakl *Dziadów* i studenckie demonstracje. Oburzenie wzbudzało użycie przemocy wobec studentów, szczególnie wobec dziewcząt, a dramatyzmu sytuacji dodawały wnoszone przez bitych okrzyki: „Gestapo!”<sup>742</sup>. Tyrmand z przekąsem komentował zachowanie Gomułki, który brutalność ZOMO określił jako „nieudaną próbę przekonywania o niesłuszności studenckich postulatów”<sup>743</sup>. Kontynuując wspomnianą myśl: „studenckim niepokojom nie jest winna gomułkowszczyzna, jej zbrodnie i jej idiotyzmy, nie są za nie nawet winni opozycyjni, neomarksistowscy profesoro- wie, lecz cała kadra naukowo-dydaktyczna, która, jak należy się domyślać, nie dość skutecznie denuncjowała, krępowała, dusiła w zarodku”<sup>744</sup>. Do obiegu weszło nawet sformułowanie „idy marcowe”<sup>745</sup> opisujące dramat młodzieży, którą chwalono, wręcz gloryfikowano za walkę o szeroko pojmowaną wolność. Romantycznej aury dodawała obecność Mickiewicza we wznoszonych hasłach<sup>746</sup>. Nowak-Jeziorański porażkę młodzieży odczuwał bardzo osobiście. Obarczał się nawet pewną odpowiedzialnością za to, że RWE nie udało się wzbudzić społecznej solidarności z warszawskimi intelektualistami i młodzieżą ani przełamać krajowej propagandy antysemickiej, ukazującej studentów jako „syjonistycznych spiskowców”<sup>747</sup>. Oceniał – czy słusznie, jest kwestią dyskusyjną – że „Młodzi działacze, którzy przeszli w Marcu chrzest bojowy, zerwali całkowicie z marksizmem i wyciągnęli wnioski ze swoich smutnych doświadczeń”<sup>748</sup>. „Akcja studencka daje do myślenia Warszawie”<sup>749</sup> – odnotował Herling-Grudziński skromne zdanie z włoskiego dziennika komunistycznego „Paese Sera”, komentując: „Nawet komuniści włoscy widzą to, czego nie chcą widzieć ich polscy towarzysze partyjni: [to] pierwsze uderzenie długiej, »uspokojonej« po 56 roku fali w zmurzały bastion »małej stabilizacji«”<sup>750</sup>.

Zjadliwą kampanię prasową, utrzymaną w głównej mierze w nurcie antysemickim, opisywano w „Kulturze” z głębokim poruszeniem. Wskazywano, że użyte chwyt i narzędzia wywodziły się w prostej linii od bolszewików, „którzy już od samego początku uczynili wygodne dla siebie założenie, że liczy się nie prawda o przedmiocie, tylko pozycje, z jakich o nim się mówi”<sup>751</sup>.

---

(czyli zdrając), a zachodząca gwiazda Gomułka rozumie tylko język »zamordyzmu«; która poza swoim obrębem darzy pełnym zaufaniem jedynie przedwojennego wodza ONR, a organizowanie »szerokiego frontu narodowego« powierza oprawcy z łódzkiego UB” (*ibidem*, s. 80).

<sup>41</sup> L. Tyrmand, *Kopanie i mówienie*, „Kultura” (Paryż) 1968, nr 5 (247), s. 93.

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 94.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> J. Grzędziński, *Zwierzęta...*, s. 85.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> Radio Wolna Europa od 1962 r. bardzo często podejmowało w swoich audycjach wątek „partyzantów” Mocza- ra dzięki informacjom uzyskiwanym od Adama Rapackiego i Oskara Langego. Częste powracanie tego tematu skupiło uwagę MSW. Od 1967 r. RWE w raportach безпеki było ośrodkiem inspirowanym przez „syjonistów”, w redakcji osadzone były osoby pochodzenia żydowskiego, tak samo jak ich krajowi informatorzy. RWE miało być podatne na wpływy Izraela oraz „kierownictwa organizacji syjonistycznej”. Ta frazeologia utrzymywała się w resorcie w zasadzie do początku lat siedemdziesiątych (1972 r.) (P. Machcewicz, *Monachijska menażeria. Walka z Radiem Wolna Europa*, Warszawa 2007, s. 143–145).

<sup>48</sup> J. Nowak-Jeziorański, *Polska...*, s. 303.

<sup>49</sup> G. Herling-Grudziński, *Praga...*, s. 82.

<sup>50</sup> *Ibidem*.

<sup>51</sup> Pelikan [Zbigniew Florczak], *Koniec Małej stabilizacji*, „Kultura” 1968, nr 5 (247), s. 77.



Przyjmowano, że uderzenie w tony antysemityzmu było ogromną szkodą dla narodu polskiego i próbą jego skompromitowania<sup>52</sup>. „Pod tym względem aparat może sobie powinszować umiarkowanego sukcesu. Minęły już, być może, czasy pogromów, ale puszczone wśród prostaków jad zaczął dość szybko i widocznie działać”<sup>53</sup>. Ciekawe, że jedynie Jan Nowak-Jeziorański zauważył, iż antysemickie odruchy mogą być reakcją na lata terroru stalinowskiego, kiedy to w aparacie bezpieczeństwa pracowało *gros* osób pochodzenia żydowskiego, a wiele z nich było brutalnymi oprawcami więźniów politycznych<sup>54</sup>.

## „Komandosi” po latach

Z innej perspektywy oceniano konflikt marcowy w kręgach opozycyjnych środowiska akademickiego. Mowa tutaj o tzw. komandosach<sup>55</sup>, jak również wspierających ich młodszych pracownikach naukowych i profesorach.

Lider środowiska studenckiego, Adam Michnik, zapytany o genezę Marca, odpowiada, że ogniskiem zapalnym były działania grupy młodzieży, „komandosów”. Przyczyną konfrontacji stało się poszerzenie sfery ich działalności poza środowisko Uniwersytetu Warszawskiego. Wiec zwołany na 8 marca miał być według lidera studenckiej opozycji bezpośrednią iskrą rozniecającą konflikt z władzami. Brać studencka zaprotestowała wobec bezprawnego relegowania z uczelni dwóch studentów, a dopiero potem dołączono żądania wolnościowe. Studenci postanowili zareagować zdecydowanie, gdyż obawiano się, że „wszystkich nas pojedynczo wytłuką”<sup>56</sup>. Z ust Michnika padły słowa, że Marzec „wymuszono” wyłącznie w tym znaczeniu<sup>57</sup>. Wykluczył on natomiast możliwość inspirowania przez bezpiekę oklasków podczas słynnego ostatniego spektaklu *Dziadów* 30 stycznia. Z jego punktu widzenia była to normalna reakcja publiczności, naelektryzowanej, wystarczyła iskra, żeby wywołać pożar. Przyznaje, że zainteresowanie sztuką wynikało z aury skandalu i plotek dotyczących obiekcji ze strony ambasady radzieckiej. Uważał, że porwanie się na wieszczka podkopało pozycję władz, bo trudno oskarżać Mickiewicza o syjonizm i kosmopolityzm.

---

<sup>52</sup> Warto dodać, że w analogiczny sposób myślał prymas Wyszyński (P. Raina, *Kościół–państwo w świetle akt Wydziałów do Spraw Wyznań 1967–1968. Próby kontroli Kościoła, wydarzenia marcowe, interwencja sierpniowa w Czechosłowacji*, Warszawa 1994; J. Eisler, *Hierarchie Kościoła katolickiego wobec kryzysów politycznych 1956, 1968, 1970 r.* [w:] *Spółczesność, państwo, Kościół (1945–2000). Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej, Szczecin, 15–16 VI 2000 r.*, red. A. Kawecki, K. Kowalczyk, A. Kubaj, Szczecin 2000, s. 37–38; R. Łatka, *Czy prymas Wyszyńskiego można określać mianem realisty politycznego* [w:] *Realizm polityczny*, red. R. Łatka, „Politeja” 2013, nr 25, s. 206).

<sup>53</sup> Pelikan, *Koniec Małej...*, s. 85.

<sup>54</sup> J. Nowak-Jeziorański, *Polska...*, s. 298.

<sup>55</sup> Najpełniej w literaturze przedmiotu definicję „komandosów” przedstawił Jerzy Eisler. Przyjęła się ona na określenie grupy młodzieży akademickiej, wykazującej postawy niepokorne wobec władz i propagandy, charakteryzującej się sporym odczytaniem i wiedzą. Na podobieństwo grup komandoskich działających na zapleczu nieprzyjaciela pojawiali się oni na zebraniach partyjnych i ZMS-owskich i dociekliwymi pytaniami, obnażającymi absurdy systemu i niekonsekwencję polityki władz, zakłócali porządek i przekaz ideologiczny spotkań. „Komandosi” stanowili ekskluzywną grupę o charakterze towarzyskim, część z nich wywodziła się z rodzin wbudowanych w komunistyczny establishment, miała możliwość wyjazdów na Zachód oraz styczność z literaturą drugiego obiegu (paryska „Kultura”, książki G. Orwella czy A. Koestlera). Do grupy tej należeli Adam Michnik, Seweryn Blumsztajn, Jan Lityński, Aleksander Perski, Jan Gross, Barbara Toruńczyk, Irena Grudzińska, Irena Lasota, Józef Dajczgewand, Teresa Bogucka, Bogusława Blajfer, Wiktor Górecki, Jan Kofman, Ewa Zarzycka (J. Eisler, *Polski...*, s. 56–58, 61–87).

<sup>56</sup> A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1995, s. 170.

<sup>57</sup> *Ibidem*.

Natomiast zapytany wprost o genezę konfliktu marcowego, nie wspominał o walkach w ośrodkach władzy. Oceniał, że przyczyna tkwiła w samym „realnym socjalizmie”<sup>58</sup>, który ewoluował od ortodoksji do próby przystosowania się do istniejących realiów, legitymizacji władzy. W przypadku polskim była to, zdaniem Michnika, próba sięgnięcia do nacjonalizmu, szukano „języka dla procesu zakorzenienia”<sup>59</sup>, wspólnego wroga. Jedną z prób było „poluzowanie”<sup>60</sup>, co zaowocowało Październikiem i praską wiosną. Marzec był podyktowany poszukiwaniem wroga, grano na resentymentach niemieckich (list biskupów)<sup>61</sup>. Michnik podkreślał złożoność okoliczności, które spowodowały konflikt, ale na pytanie, czy był to punkt krytyczny w bloku sowieckim, czy walki frakcyjne, wykluczył to pierwsze. Nie było zagrożenia rozpadu systemu, partia opanowała kryzys. Był to moment w tym sensie przełomowy, że komunizm jako ideologia stracił atrakcyjność intelektualną<sup>62</sup>.

Podwaliny ideologiczne kręgom opozycyjnym skupionym wokół UW dał Jacek Kuroń, odgrywający dla grupy „komandosów” rolę swoistego wychowawcy, autorytetu czy też przewodnika<sup>63</sup>. Twierdził on, że żadna ze stron konfliktu nie przewidywała fali studenckich strajków i demonstracji o takim stopniu napięcia. Skoro reakcji społecznej nie przewidziano, nie można mówić o jej sprowokowaniu<sup>64</sup>. Odrzucał możliwość infiltracji przez agentów bezpieki swojego środowiska, które nobilitował w słowach: „my byliśmy niezależnie zorganizowani i politycznie wyrobieni”<sup>65</sup>. Koronnym argumentem było tutaj zaufanie zbudowane przez dwie dekady współpracy: „Dwadzieścia lat działania [...] wystarczy, aby nabrać pewności, że wśród nas takich ludzi nie było i, co może ważniejsze, nasza działalność zakończyła się 8 marca, a dotyczyła tylko Warszawy”<sup>66</sup>. Kuroń powoływał się na swoje doświadczenie przywódcy strajkowego, padło wręcz stwierdzenie: „Niby dłaczego Moczar ma być lepszy ode mnie, który zajmuję się już tym dziesięć lat?”<sup>67</sup>. Próbował zdyskredytować zwolenników teorii prowokacji, nazywając ich myślenie „paranoidalnym”,

---

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 153.

<sup>59</sup> *Ibidem*.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> Chodzi tutaj o „Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich” podpisane przez prymasa Stefana Wyszyńskiego 13 XI 1965 r., w którym padły znamienne słowa: „udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”. Propagandowa lawina przygotowana przez BP KC PZPR ruszyła zaraz po wystosowaniu odpowiedzi przez biskupów niemieckich 5 XII 1965 r. Treść orędzia została wykorzystana do propagandowej kampanii przeciwko Kościołowi katolickiemu, któremu zarzucano zdradę stanu, podważanie trwałości zachodnich granic państwa polskiego oraz zabieranie głosu w sprawach, które nie należały do kompetencji hierarchów. Przed atakami nie ustrzegł się sam prymas Wyszyński. Reżimowi dziennikarze wykorzystali antagonizm Polaków wobec Niemców, jaki narósł po II wojnie światowej. Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 239–244.

<sup>62</sup> A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między...*, s. 154. Podobny pogląd wyrażał Marcin Król w napisanej po latach książce, ale jego punkt widzenia może już być zdominowany przez wiedzę nabytą później (podobnie jak u Karola Modzelewskiego). Król twierdzi bowiem, że dla studentów w jego otoczeniu było oczywistością, iż toczą się dwa procesy: z jednej strony spór w ramach władzy, z drugiej strony coraz bardziej jasno formułowany bunt studentów i intelektualistów. Nie miał on wątpliwości, że Moczar próbował wykorzystać sytuację do swoich celów, ale wykluczył, by ją sprowokował. Uważał, że takich nastrojów i takich sytuacji nie da się wywołać celowo. „Teorie spiskowe bywają słuszne, ale wtedy, kiedy opisują zachowanie grupy spiskowców, czyli ludzi zmierzających w tajemnicy i zarazem w ścisłym uzgodnieniu do osiągnięcia określonego politycznego celu, najczęściej zamachu stanu”. Choć opinia ta jest współczesna, to pobrzmiewa wspólnym z zaprezentowanym wcześniej poglądem Adama Michnika, a jeszcze bardziej ze stanowiskiem Jacka Kuronia. Zob. M. Król, *Nieco z boku: autobiografia niepolityczna*, Warszawa 2008, s. 69–70.

<sup>63</sup> J. Eisler, *Polski...*, s. 58–61.

<sup>64</sup> J. Kuroń, *Autobiografia*, Warszawa 2009, s. 328.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 330

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 329.

<sup>67</sup> *Ibidem*.

obciążając schizofrenią paranoidalną<sup>68</sup>. Dawny lider walterowców<sup>69</sup> przekonywał, że demonstracje i rewolty z racji swego społecznego charakteru nie dają się kontrolować, a tym bardziej przez organy władzy<sup>70</sup>. Kuroń dopuszczał jeszcze jedną możliwość – że zmanipulowano Gomułkę, aby zwrócić przeciwko niemu ostrze społecznego gniewu<sup>71</sup>.

Autor *Wiary i winy* poświęcił sporo uwagi przemyśleniom dotyczącym popularności teorii prowokacji demonstracji w Marcu i eskalacji konfliktu ze społeczeństwem. Bazował na powszechnym przekonaniu, że każde manifestowanie poglądów odbywa się z inspiracji władz. Przekonanie to tym silniej występowało u członków partii. Kuroń przekonywał, że pomimo ubezwłasnowolnienia obywateli w systemie totalitarnym występuje w nich żywa energia zdolna do uwalniania się i powodowania dynamicznych zmian. Pisał: „Ale tak mocno wierzymy w siłę systemu, że trudno nam uwierzyć we własną”<sup>72</sup>.

Przedstawiciele środowiska akademickiego w zasadzie nie rozwijali wątku literatów, traktując go jako poboczny epizod. Modzelewski po latach wpisał go w szerszy kontekst walki ekipy Gomułki z polską kulturą („enklawy wolnego słowa” nie mieściły się „w logice dyktatury”<sup>73</sup>). O dzierżących wówczas władzę wypowiadano się jako o „szajce bandytów”<sup>74</sup>, ludziach, którzy nie respektują żadnych reguł gry<sup>75</sup>. „Miałem święte przekonanie, że to jest banda, przed którą trzeba się bronić na sto sposobów”<sup>76</sup> – stwierdził Michnik po latach w *Między Panem a Plebanem*. Odniósł się również do języka marcowej propagandy, ocenił go jako agresywniejszy niż w stanie wojennym<sup>77</sup>. Wielu dało się zwieść tej propagandzie, szybko jednak zasłona opadła. Po Marcu pozostało niesmaczne poczucie „utyłania”<sup>78</sup>. W opiniach dotyczących antysemityzmu marcowego różnił się nieco od Leszka Kołakowskiego, który zauważył, że kampania antysemicka ruszyła w zasadzie w momencie wybuchu wojny sześciodniowej i rosnącej sympatii Polaków do Żydów („Nasze Żydki biją ich Arabów”<sup>79</sup>). Inicjatorem kampanii antysemickiej

---

<sup>68</sup> Kuroń napisał: „Opowiadałem tu na swoim przykładzie o myśleniu paranoidalnym, które występuje u uczestników walk politycznych. Schizofrenia paranoidalna to ciężka psychoza, która charakteryzuje się przemożnym lękiem związanym z postrzeganiem siebie samego, otoczonego przez potężne, wrogie, podstępne siły. Okazuje się, że cechy takiego myślenia w specyficznych okolicznościach występują u ludzi zdrowych. Rozważania na ten temat zakończyłem stwierdzeniem: totalitaryzm jest dziełem zrodzonym z myślenia paranoidalnego i myślenie takie generuje [...] Najbardziej rozpowszechniony sposób oporu przeciwko totalitaryzmowi – sitwa, klika, afera – jako ścigane przez prawo i moralnie potępione – jeszcze bardziej zwiększają lęk i samotność. Spójrzmy prawdzie w oczy, myślenie paranoidalne jest następstwem postaw, które kształtują w nas chore warunki społeczne totalitaryzmu. Tropienie prowokacji i spisku wszechmocnych wrogów nie jest w tych warunkach niczym wyjątkowym, to integralny element chorej wyobraźni. Nic tu nie pomogą racjonalne argumenty, siła paranoidalnego lęku i podejrzeń jest po wielekroć większa niż myślenie, to one myśleniem rządzą” (*ibidem*, s. 331).

<sup>69</sup> Walterowcy to potoczna nazwa Hufca ZHP im. gen. „Waltera” (Karola Świerczewskiego), który powstał w 1958 r., rozwiązany przez władze w 1961 r. pod zarzutem wydania broszury z prześmiewczymi treściami, odnoszącymi się m.in. do systemu oświaty PRL (zob. *ibidem*, s. 77–93).

<sup>70</sup> Odwołuje się przy tym do ministra policji za Republiki, Dyrektoriatu, Napoleona i Restauracji, Josepha Fouché. Stwierdza przy tym: „Nie wierzę w organizowanie przez władzę zbiorowych wystąpień przeciwko sobie i – poza sytuacją rewolucyjną – przez jedną koterię we władzy przeciwko drugiej” (*ibidem*, s. 330).

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 330.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 331.

<sup>73</sup> K. Modzelewski, *Zajeżdźmy kobylę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, s. 141.

<sup>74</sup> A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między...*, s. 171.

<sup>75</sup> *Ibidem*.

<sup>76</sup> *Ibidem*.

<sup>77</sup> Więcej na ten temat: M. Głowiński, *Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966–1971*, Warszawa 1991; P. Osęka, *Syjonści, inspiratorzy, wicherzyciele: obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999; D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.

<sup>78</sup> A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między...*, s. 167.

<sup>79</sup> L. Kołakowski, *Czas ciekawy...*, s. 246.

miał być już wtedy sam Gomułka, a Moczar był jedynie wykonawcą. W wywiadzie-rzecz *Czas ciekawy, czas niespokojny* Kołakowski zwrócił uwagę na aspekt potrzeby rotacji kadr w ramach wymiany pokoleniowej<sup>80</sup>.

## Perspektywa komunisty

Mieczysław Rakowski jest wartym odnotowania przypadkiem, w 1968 r. był dziennikarzem, redaktorem naczelnym „Polityki”, ale rozpatrujemy go tutaj jako człowieka znajdującego się po drugiej stronie barykady, który w swoich opiniach na temat Marca prezentuje stanowisko nietypowe dla własnego obozu politycznego. Rakowski wskazał wprost na Kliszkę – to on miał nakręcić całą atmosferę skandalu wokół *Dziadów* Dejmkowskich. Epizod teatralny nabral wagi państwowej po przedstawieniu go w negatywnym świetle przez I sekretarza na noworocznym obiedzie, choć wielu członków KC na sztuce nigdy nie było. Przyznał jednak, że konflikt narastał na szczytach partii. Rozważania Rakowskiego zbiegają się z innymi, wyżej przedstawionymi opiniami w punkcie o roli MSW. Opisując demonstracje po ostatnim spektaklu *Dziadów*, Rakowski stwierdził: „Dziwne w tym wszystkim dla mnie jest to, że bezpieczeństwo nic nie wiedziało o przygotowywanej manifestacji, chociaż na uniwersytecie huczało na ten temat od kilku dni. Jakoś w tych sprawach bezpieczeństwo zawsze się spóźnia. A może komuś zależy na skompromitowaniu obecnej ekipy?”<sup>81</sup>. Ponadto antyżydowska nagonka prasowa była w jego przekonaniu działaniem prowadzonym z rozmysłem. W obliczu kryzysu politycznego „reżyserzy całej tej hecy chcą odwrócić uwagę społeczeństwa od spraw istotnie ważnych i zająć się spekulacjami antyżydowskimi”<sup>82</sup>. O kampanii prasowej, o dziennikarzach w nią zaangażowanych napisał wprost, że się „świnią”<sup>83</sup>. Piszą o straszliwym napięciu i zagrożeniu w kraju, będąc w pełni świadomi, że go nie ma.

Pisał wprost o koteriach, które wykorzystały nabrzmiały konflikt studencki. Uważał, że był świadkiem pewnej wymiany pokoleniowej, a na jego oczach toczyła się walka o stanowiska. Jest to „nowa grupa, która cynicznie i bezpardonowo operuje hasłami antysyjonistycznymi, które w naszym kraju odczytywane są wyłącznie jako antyżydowskie”<sup>84</sup>. Rakowski zgrabnie podsumował problem: „odsuniecie się od koryta, dość już się nażarliście, teraz na nas kolej. Nieszczęście polega na tym, że do tej pory nasz system nie wypracował żadnych instytucjonalnych gwarancji, które umożliwiłyby naturalną rotację kadr. Wtedy nie trzeba by się uciekać do ohydnych prowokacji”<sup>85</sup>.

## Diagnoza Jakuba Karpińskiego

Wydarzenia marcowe różniły się na tyle znacząco w swej genezie, przebiegu i konsekwencjach od Października 1956, Grudnia 1970 czy Czerwca 1976, że Karpiński postanowił wyraźnie zaakcentować to już na początku *Krótkiego spięcia*. We wstępie z 1988 r. zauważył, że 20. rocznicę wydarzeń obchodzono w PRL „mniej dramatycznie”<sup>86</sup> i w przeciwieństwie do innych niechlubnych dla władzy rocznic nie piętnowano zachowań poprzednich ekip rządzących mianem „błędów

---

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 247.

<sup>81</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968*, Warszawa 1999, s. 120.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 121.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 156.

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 160.

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 179.

<sup>86</sup> M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie spięcie*, Warszawa 1988, s. 3.

i wypaczeń<sup>87</sup>. „Odbyło się coś nienazwanego, omijanego z pewnym wstydem i skrepowaniem<sup>88</sup> – pisał.

Karpiński zdefiniował obszary, które szczególnie zapadły mu w pamięć i zaciekawiły go jako socjologa: sprawa ze zdjęciem *Dziadów* z afisza, akcje służb wobec studentów ze szczególnym naciskiem na zajęcia 8 marca oraz antysyjonistyczna propaganda nasilona od 11 marca (najpierw w mediach, następnie w partii). W każdym z tych obszarów analizował mechanizm decyzyjny (nazywa to *monografią decyzji*), który zaprowadził go do istotnych wniosków w zakresie procesów zachodzących w Komitecie Warszawskim PZPR, następnie w MSW i ostatecznie w Komitecie Centralnym i ścisłym otoczeniu Gomułki.

## Dejmkowskie *Dziady*

Karpiński analizował proces decyzyjny wycofania spektaklu *Dziady*. W analizie brał pod uwagę następujące zapisy: przemówienie Stanisława Balickiego, dyrektora generalnego Ministerstwa Kultury i Sztuki, z 29 lutego na zebraniu oddziału warszawskiego ZLP (opublikowane w „Życiu Warszawy” z 17–18 marca 1968 r.), przemówienia Kazimierza Kąkola<sup>89</sup>, redaktora „Prawa i Życia”, na VII Zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, recenzję spektaklu opublikowaną w radzieckiej „Prawdzie”, przemówienie Jerzego Putramenta, sekretarza POP przy ZLP, na Nadzwyczajnym Zjeździe Oddziału Warszawskiego ZLP, rezolucję wówczas uchwaloną oraz referat Janiny Dziarnowskiej, I sekretarz POP OW ZLP, wygłoszony w maju 1968 r. na ogólnokrajowej naradzie pisarzy.

Karpiński skonfrontował ze sobą sprzeczne informacje. Dyrektor generalny MKiS Balicki podał, że uwagi cenzorskie do spektaklu przekazywano Dejmkowi kilkakrotnie, a reżyser je przyjął i zastosował. Według Balickiego, w przedstawieniu złagodzono antyrosyjską wymowę spektaklu. Jednak to nie wystarczyło, gdyż „Ktoś na ten spektakl zwrócił uwagę w okresie między premierą (25 listopada) a poleceniem ograniczenia przedstawień (przed 1 stycznia)” – podkreślił Karpiński<sup>90</sup>. Powołał się przy tym na informacje podane przez Balickiego, czyli dwie kluczowe daty: 1 stycznia – ograniczenie przedstawień do jednego w tygodniu, 16 stycznia – decyzja o zdjęciu *Dziadów* z afisza z dniem 1 lutego. Wersję Balickiego obala jednak stwierdzenie Kąkola<sup>91</sup>, który ocenił, że decyzję o wycofaniu sztuki podjęto „pośpiesznie<sup>92</sup> oraz że była ona „nieszczęśliwie przeprowadzona” przez ministerstwo. Na tej podstawie Karpiński zbudował tezę, że decyzja o zdjęciu sztuki zapadła poza ministerstwem. Drugim ośrodkiem, który mógł o tym zdecydować, był Komitet Centralny PZPR. Karpiński uważał, że to właśnie tam między 25 listopada a 1 stycznia przekazano informacje o *Dziadach* i w tym ośrodku została podjęta decyzja o wycofaniu sztuki. Wyeksponował rolę pośrednika w dopływie informacji do KC („Ktoś udzielił wtedy jakichś

---

<sup>87</sup> *Ibidem*.

<sup>88</sup> *Ibidem*.

<sup>89</sup> Kazimierz Kąkol był redaktorem naczelnym „Prawa i Życia”, należał do grupy „partyzantów” skupionej wokół Mieczysława Moczara, w Marcu 1968 r. włączył się aktywnie w kampanię antyżydowską i antystudencką (J. Eisler, *Polski...*, s. 27, 161, 383, 424).

<sup>90</sup> M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie...*, s. 26.

<sup>91</sup> Kąkol w wywiadzie z 1968 r. twierdził, że słusznie zdjęto ze sceny *Dziady* Dejmka. Był przekonany, że decyzja o zdjęciu *Dziadów* przeciwstawiła się „prowokacyjnym awanturom” rozgrywającym się na widowni. Podtrzymał wersję o inspiratorach demonstracji w obronie Mickiewicza i bankrutach politycznych, którzy nastroje i hasła patriotyczne rozgrywali według własnych korzyści (K. Kąkol, *Pytania i odpowiedzi: w związku z marcowymi wydarzeniami*, Warszawa 1968, s. 7–9).

<sup>92</sup> M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie...*, s. 25.

informacji czynnikiem decydującym w Komitecie Centralnym<sup>93</sup>). Rozważał, czy były to naciski ze strony ambasady radzieckiej, konstatując, że pochlebna recenzja sztuki w „Prawdzie” nie jest jednoznacznym dowodem w sprawie (można ją interpretować dwojako, również jako zasłonę dla zakulisowych działań).

## Rola Związku Literatów Polskich

Karpiński nie poprzestał na tych wnioskach. Jego uwagę zwróciło przemówienie Jerzego Putramenta, który próbował skłonić uczestników zebrania warszawskiego ZLP 29 lutego, aby uchwalili rezolucję odcinającą się od zamaskowanych wrogów, chcących wykorzystać literatów do własnych rozgrywek politycznych przeciwko władzy. Karpiński umniejsza jednak rolę tej rezolucji: zauważa, że w marcowych atakach propagandy nie ma żadnych odniesień do oficjalnego stanowiska oddziału warszawskiego ZLP. Konstatuje: „Zapewne więc nic by się nie zmieniło, a pisarze straciliby twarz [...] Spora część polityki partii wobec środowisk twórczych poświęcona jest pracy nad tym, aby ewentualnych przywódców opinii skłonić do takich zachowań, przez które mogliby stracić dobre imię i godność (choćby to polityce partii nie przyniosło poza tym żadnych korzyści)”<sup>94</sup>. Karpiński wielokrotnie podkreślał wagę uchwalenia tej rezolucji: to doniosły fakt jednomyślnego przeciwstawienia się władzy przez zawodową korporację pisarzy, odgrywającą w polskiej rzeczywistości istotną rolę<sup>95</sup>.

Kolejnym wnioskiem jest podejrzenie prowokacji wymierzonej w pisarzy. Karpiński przywołuje wypowiedź Dziarnowskiej oraz przemówienie Putramenta, w którym pozwolił on sobie

---

<sup>93</sup> *Ibidem*, s. 26. Hipotezy Karpińskiego są tożsame z ustaleniami współczesnych historyków (J. Eisler, *Polski...; Marzec '68. Między tragedią...*; M. Fik, *Marcowa kultura. Wokół „Dziadów”*. *Literaci i władza. Kampania marcowa*, Warszawa 1995; P. Osęka, *Marzec...*), choć nie udało się definitywnie rozstrzygnąć, kto z Komitetu Centralnego spowodował poruszenie związane ze spektaklem. Najprawdopodobniej był to Zenon Kliszko, członek Biura Politycznego KC, osoba numer dwa w państwie, który zaraz po premierze sztuki interweniował u ministra kultury sztuki Lucjana Motyki (25 listopada). Kilka dni później dyrektor generalny MKiS Stanisław Balicki (29 listopada) poinformował reżysera Kazimierza Dejmka o stawianych w KC zarzutach. 13 grudnia kierownik Wydziału Kultury KC Wincenty Kraśko sporządził notatkę służbową dla Kliszki, w której negatywnie oceniał teatralne *Dziady* i zaproponował kilka sposobów zapobieżenia problemowi. 21 grudnia Dejmka wezwano na rozmowę do Wydziału Kultury KC. Zob. J. Eisler, *Polski...*, s. 164–175. Jednocześnie mało prawdopodobna jest wersja, jakoby w kwestii zdjęcia *Dziadów* z afisza naciskała ambasada radziecka. Według relacji Piotra Kostikowa jej przedstawiciele obejrzeni spektakl dopiero 23 lutego, już w nabrzmiałej atmosferze skandalu. Od przełożonych otrzymali polecenie zachowania spokoju. Kostikow podaje stanowisko Kliszki, który odpowiedzialnością za decyzję obarczył Gomułkę (P. Kostikow, B. Roliński, *Widziane z Kremla. Moskwa–Warszawa. Gra o Polskę*, Warszawa 1992, s. 70). G. Herling-Grudziński potwierdza tezę, że Sowietom nie zamierzali interweniować w sprawie *Dziadów*, a Gomułka postąpił wedle własnej woli (G. Herling-Grudziński, *Praga...*, s. 80).

<sup>94</sup> M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie...*, s. 27.

<sup>95</sup> O istotnej roli ZLP w dziejach PRL powstało wiele prac, w których główną uwagę zwraca się na znaczenie związku dla realizacji polityki kulturalnej władz do 1956 r., następnie dla próby liberalizacji tej polityki po 1956 r. aż po charakter opozycyjny w latach osiemdziesiątych, np. A. Friszke, *Kultura czy ideologia? Polityka kulturalna kierownictwa PZPR w latach 1957–1967* [w:] *Władza a społeczeństwo PRL. Studia historyczne*, red. A. Friszke, Warszawa 2003; L. Hass, *Inteligencja polska 1945–1980 (Postawy i zachowania)*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 1; M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania. Intelktualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001; A. Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004; J. Prokop, *Wyprowadź pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Kraków 1994; K. Rokicki, *Literaci...*; J. Siedlecka, *Kryptonim „Liryka”. Bezpieka wobec literatów*, Warszawa 2009; *eadem*, *Oblawa. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005; B. Urbankowski, *Czerwona msza, czyli uśmiech Stalina*, t. 1–2, Warszawa 1998; K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990.

na uwagę, że Gomułka ma „uraz na punkcie literatów”<sup>96</sup> i „cały szereg innych niełatwych stron charakteru”<sup>97</sup>. Komitet Warszawski wkrótce upowszechnił stenogram z tego zebrania, co mogło jeszcze bardziej urazić I sekretarza. Łącząc to z wypowiedzią Dziarnowskiej, że Komitet Warszawski ustalił z pisarzami przed lutowym zebraniem, jakie mają zająć stanowisko, Karpiński postawił tezę o przygotowywanej w KW prowokacji. O realizowaniu przez KW spójnej koncepcji może pośrednio świadczyć zebranie aktywu robotniczego przed siedzibą ZAiKS na placu Teatralnym, co było scenariuszem uderzająco podobnym do zrealizowanego tydzień później na dziedzińcu UW.

Kolejne wątpliwości budzą w Karpińskim wydarzenia rozgrywane się w pierwszych dniach marca. Porównał wydarzenia marcowe na uniwersytecie z podobnymi niepokojami z roku 1956. W 1968 r. wypadki potoczyły się zgoła inaczej. Z uczelni relegowani zostali decyzją ministra szkolnictwa wyższego Henryka Jabłońskiego studenci, przeciwko którym toczyło się postępowanie dyscyplinarne – Henryk Szlajfer i Adam Michnik (4 marca). Decyzja ta miała nastąpić w trybie „nadzoru ogólnego”<sup>98</sup>, ale Karpiński uważa, że w świetle obowiązujących przepisów była ona ewidentnie bezprawna i dlatego stanowiła niebezpieczny precedens. Jak na logikę przystało, zaczyna śledzić cały proces decyzyjny. Dochodzi do przekonania, że Jabłoński dysponował informacjami z MSW (pisano o tym w oficjalnych oświadczeniach organizacji młodzieżowych), w których przekazywaniu mógł pośredniczyć rektorat UW. Rektorat działał w porozumieniu z Komitetem Warszawskim PZPR. Doskonale widać na tym przykładzie współdziałanie partii, policji i administracji: „Informacje kształtujące decyzje pochodziły jednak z policji i w tym można widzieć przejaw jej, a nie partii, kierowniczej roli”<sup>99</sup>. Karpiński nie ustaje w eksponowaniu współzależności między ośrodkami władzy. Wyklucza wahania rektora lub ministra i przeciąganie decyzji w czasie, gdyż w jego przekonaniu byli oni jedynie wykonawcami woli innych decydentów: „Obydwoj otrzymali informacje bezpośrednio przed decyzją, uzupełnione wprost sformułowanym zaleceniem (lub poleceniem) usunięcia studentów, wydanym przez zgodnie w tym wypadku działający zespół partyjno-policyjny”<sup>100</sup>.

Karpiński przechodzi do opisu kluczowej sceny, jaka rozegrała się w piątek 8 marca na dziedzińcu uniwersytetu. Wiec został zwołany w obronie „swobód demokratycznych”, powoływano się nawet na Konstytucję PRL (art. 71)<sup>101</sup>. Dowodzi, że dramatyzm sytuacji został spotęgowany, a wręcz wyreżyserowany – przez milicję.

Wicujący studenci zostali zaatakowani w sposób brutalny przez „wycieczkę”, a następnie pobici przez ZOMO (ta sama wersja wydarzeń znalazła odzwierciedlenie w rezolucji Wydziału Historycznego z 11 marca). „Znaczenie jej [decyzji o interwencji] jest co najmniej równe decyzji zdjęcia *Dziadów*” – podsumował Karpiński<sup>102</sup>. Powątpiewał, czy była to istotnie spontaniczna decyzja, czy akcja improwizowana oraz w czyich kompetencjach i interesie leżało jej wydanie. Rozważał, czy proces decyzyjny opierał się na informacjach napływających z uniwersytetu, a jeśli tak, kto je nadawał i do jakiego ośrodka decyzyjnego. Drugim aspektem sprawy jest kwestia, czy informatorem uniwersyteckim była kadra uczelniana, czy organizacja partyjna. Karpiński, szukając odpowiedzi na tak postawione pytania, zauważa, że pośrednia odpowiedź padła z ust Gomułki w czasie przemówienia 19 marca<sup>103</sup>. I sekretarz wymienił „kierownictwo warszawskiej

<sup>96</sup> M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie...*, s. 28.

<sup>97</sup> *Ibidem*.

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>99</sup> *Ibidem*.

<sup>100</sup> *Ibidem*.

<sup>101</sup> Karpiński zauważa, że w Marcu '68 można szukać początków debaty konstytucyjnej zakończonej „dość nieokreślonym kompromisem” w 1976 r. (*ibidem*, s. 30).

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>103</sup> Chodzi o fragment przemówienia Gomułki z 19 marca, w którym padają słowa: „[...] na dziedzińcu uniwersy-

organizacji partyjnej<sup>104</sup> oraz „kierownictwo zespołu czuwającego nad porządkiem publicznym”<sup>105</sup>. Historyk rozważa, czy Gomułka miał na myśli to samo kierownictwo, czy dwa różne. W tym drugim przypadku zakłada, że chodzi o kierownictwo partyjne oraz policyjne, działające w porozumieniu. Udało mu się ustalić, że znaczną rolę odegrało kierownictwo warszawskiej organizacji partyjnej, które zdecydowało o wysłaniu tzw. aktywu na uniwersytet (w przemówieniu Gomułki z 19 marca). Oznacza to, że decyzji o tej interwencji nie podejmowały ani organa administracji, ani władze państwowe. Karpiński wysuwa tezę, że przewaga partii nad innymi organami władzy jest cechą charakterystyczną dla „ustroju socjalistycznego”<sup>106</sup>. Ponadto z przemówienia Gomułki wynika, że decyzja o wysłaniu aktywu została podjęta po 4 marca (relegacja studentów z uczelni), ale przed 8 marca w południe (rozpoczęcie wiecu i przyjazd aktywu na dziedziniec UW).

Emocje przeniosły się wkrótce na ulice Warszawy, na Krakowskim Przedmieściu i w tunelu trasy W-Z doszło do starć z milicją. Karpiński zastanawiał się, jak to możliwe, że w piątek 8 marca ORMO i aktyw dopadły studentów na zamkniętym terenie uniwersytetu, a w poniedziałek 11 marca zamieszki przeniosły się na ulice, rozlały w różnych kierunkach, a nawet dotarły pod siedzibę KC przy Nowym Świecie. Wnioskował, że milicji bynajmniej nie postawiono wtedy zadania ochrony porządku. Ośrodki kierujące jej poczynaniami (w KW PZPR i w MSW) dążyły do stworzenia sytuacji zagrożenia dla władz najwyższych, czyli dla Gomułki. „Oto kolejny moment, w którym mamy do czynienia z nie w pełni wyjaśnionymi poczynaniami ośrodków władzy, działających w ukryciu, w sposób niekontrolowany i unikających składania obywatelom sprawozdań ze swej działalności”<sup>107</sup>.

## Język reżimowej propagandy

Autor *Krótkiego spięcia* podjął się także zbadania zjawiska kampanii antysemitkiej oraz wywołanych przez nią skutków. Starał się opisać cały mechanizm kampanii określanej mianem antysjonistycznej, która zaktywizowała się w mediach zaraz po słynnym wiecu studenckim na dziedzińcu UW (od poniedziałku 11 marca). Pierwsze wnioski sformułował na podstawie artykułów z „Trybuny Ludu” i „Słowa Powszechnego”<sup>108</sup>.

Nie miał złudzeń co do artykułów ukazujących się w prasie, komentujących bieżące wydarzenia w stolicy. Był przekonany, że stanowiły one integralną część odgórnie zaplanowanej kampanii

---

tetu wszedł aktyw robotniczy zmobilizowany uprzednio przez kierownictwo warszawskiej organizacji partyjnej, które znało zamierzenia organizatorów wiecu i słusznie żywiło obawę, aby nie doprowadzili oni do zaburzeń. [...] Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta i niebezpieczna. Pragnąc ją opanować kierownictwo zespołu czuwającego nad porządkiem publicznym zdecydowało się na użycie Milicji Obywatelskiej, która przywróciła porządek” (*ibidem*, s. 32).

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>105</sup> *Ibidem*.

<sup>106</sup> *Ibidem*.

<sup>107</sup> *Ibidem*, s. 41.

<sup>108</sup> To właśnie w tych dwóch tytułach prasowych w poniedziałek 11 marca zamieszczono pierwsze artykuły wyznaczające kierunki ataku kampanii medialnej najbliższych tygodni. „Trybuna Ludu” podała listę przywódców zamieszek na UW, większość nazwisk uzupełniona była komentarzami, które ujawniały personalia i stanowiska piastowane przez ich rodziców. Z kolei w „Słowie Powszechnym” opublikowano artykuł o „sjonistach” w Polsce, również z podaniem nazwisk organizatorów zajęć ulicznych. Listy nazwisk z obu artykułów pokrywały się w znacznym stopniu (M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie...*, s. 36–37). W „Słowie Powszechnym” wymieniono następujące osoby: Antoniego Zambrowskiego, Katarzynę Werfel, Martę Petrusiewicz, Henryka Szlajfera, Adama Michnika, Seweryna Blumsztajna, Henryka Rubinsteina, Józefa Dajczgewanda i Irenę Grudzińską (J. Eisler, *Polski...*, s. 282).



prasowej („W drugiej dekadzie marca prasa stała się bojowa, jakby na dany znak”<sup>109</sup>). Jej fundamentalnym założeniem miało być zbudowanie w czytelnikach przekonania o ścisłym związku przyczynowo-skutkowym między studentami wszczynającymi zamieszki, ich rodzicami piastującymi eksponowane funkcje państwowe a konfliktem międzynarodowym rozgrywającym się na Bliskim Wschodzie. Według Karpińskiego, ze względu na brak pokrycia w faktach, wywód był trudny do logicznego przeprowadzenia, toteż publicystykę tamtego okresu scharakteryzował jako dziennikarski bełkot („Wiele tam było splecione”<sup>110</sup>). Analizie poddał również sam język mediów, jak choćby zwrot „bankruci polityczni”<sup>111</sup>, w którym dopatrywał się ostrzeżenia dla aktualnych graczy politycznych (starał się dociec, komu grożono, a kto groził). Istotnym elementem propagandy było wskazywanie na stalinowską przeszłość wybranych ludzi władzy, którzy nie zostali odsunięci po okresie październikowej odwilży z 1956 r. Zdaniem Jakuba Karpińskiego starano się wykorzystać antypatie Gomułki. Przytoczył jako przykład przypadek Stefana Staszewskiego<sup>112</sup> i komentarz z „Trybuny Ludu”: „za stalinizm krytykuje się tych, którzy, jak pisała Trybuna Ludu, »coś robili wczoraj«, a nie tych, którzy »coś robią dziś«”<sup>113</sup>.

Karpiński podkreślał, że przebieg wydarzeń po 8 marca nie korespondował w żaden sposób z zapisami w prasie. To, co działo się wówczas w partii, w której domagano się usunięcia syjonistów, nie miało wiele wspólnego z sytuacją na uczelniach i z żądaniami studentów<sup>114</sup>. W dyskursie prasowym brakowało środowiska akademickiego lub raczej próbowano je zagłuszyć. Narastające wiecie i strajki studenckie („były pomyślane przede wszystkim jako sposób komunikacji”<sup>115</sup>) powodowane były dążeniem do podkreślenia swego stanowiska i próbą sprostowania obrazu środowiska akademickiego rysującego się w prasie. Rezolucje studenckie pełne były w swej treści problemów z samorządnością uczelni, zapisów Konstytucji PRL dotyczących wolności słowa, druku i zgromadzeń, pomijały zaś tzw. syjonizm, od którego roilo się jedynie w tytułach prasowych. Studenci działali z przekonaniem, że najwyższe władze są niedoinformowane w kwestii celów strajków

---

<sup>109</sup> M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie...*, s. 6.

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>111</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>112</sup> Stefan Staszewski był przedstawicielem frakcji „puławian” w okresie odwilży październikowej, I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR (do 1957 r.) skonfliktowanym z Gomułką. Po 1958 r. wycofał się z życia politycznego, został zatrudniony w PWN. Stał się jednym z głównych celów antyżydowskiej kampanii, poczynając od tzw. afery encyklopedystów rozpetanej w 1967 r., a kontynuowanej w marcu 1968 r. Zob. <http://ipn.gov.pl/obep>»warszawa/publikacje-internetowe-obep/inwigilacja-staszewskiego [dostęp 9 VII 2015 r.].

<sup>113</sup> M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie...*, s. 47. Głównymi celami ataku stali się: Roman Zambrowski – członek BP i Sekretariatu PPR, następnie członek Biura Organizacyjnego i sekretarz KC PZPR (1948–1954 oraz 1956–1963), minister kontroli państwowej (1955–1956), oraz Stefan Staszewski – kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw w KC PZPR (1948–1954), zastępca członka KC (1954–1959), I sekretarz KW (1955–1957), prezes PAP (1957–1959), a później także redaktor PWN, od połowy lat sześćdziesiątych traktowanego przez moczarowców z dezaprobatą (publikacje zachodnie, uznana za rewizjonistyczną literatura marksistowska) (P. Osęka, *Marzec...*, s. 267–268). W przypadku Zambrowskiego dodatkowo wykorzystano fakt związków jego syna, Antoniego, ze środowiskiem „komandosów”. Wznoszenie haseł „Zambrowski do Biura!” w czasie zamieszek pod gmachem KC historycy interpretują jako prowokację ze strony aparatu bezpieczeństwa. Roman Zambrowski został usunięty z PZPR, a w czerwcu 1968 r. zwolniono go ze stanowiska wiceprezesa NIK. Antoniemu wytoczono proces, zarzucając mu rozpowszechnianie wrogich publikacji i szkalowanie narodu polskiego (17–21 II 1969 r.). Orzeczono wyrok skazujący na 2 lata więzienia (<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=zambrowski&idx=&katalogId=1&subpageKatalogId=1&pageNo=1&osobaId=11724&> [dostęp 15 IV 2015 r.], <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=S&katalogId=1&subpageKatalogId=1&pageNo=1&nameId=2219&osobaId=26300> [dostęp 15 IV 2015 r.]; J. Eisler, *Polski...*, s. 534–538; M. Szumiło, *Roman Zambrowski...*, s. 451–466).

<sup>114</sup> M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie...*, s. 43.

<sup>115</sup> *Ibidem*, s. 8.

(„bo to co złe pochodzi od niepodporządkowanych władzom ugrupowań w partii”<sup>116</sup>). Działalność aparatu represji i przemówienie Gomułki z 19 marca miały rozwiać te złudzenia. Antyżydowską propagandę prasową Karpiński nazywa „oficjalnie wytwarzanym szumem informacyjnym”<sup>117</sup>, starając się dociec sił sprawczych tego procesu, jego realnych celów i narzędzi.

## Karpiński o Marcu

Ostateczna diagnoza Karpińskiego była następująca: marcowe działania miały swój początek w Komitecie Warszawskim PZPR i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Przy czym nie wykluczał on pierwotnej inspiracji ze strony „radzieckich agend”<sup>118</sup>, które co najmniej wyraziły aprobatę dla tych działań. Kolejnym ogniwem po KW PZPR i MSW były osoby piastujące najwyższe stanowiska partyjne, które powróciły w nimbie zwycięstwa w 1956 r. po uprzednim wykluczeniu w 1948 r., oraz ich poplecznicy. Karpiński dostrzega, że zostali oni szybko odsunięci od władzy w kwietniu 1968 r. (Ochab, Spychalski, później Rapacki)<sup>119</sup>. Co prawda Gomułka, Kliszko, Cyraniewicz przetrwali tę burzę, ale był to sukces pozorny, udało im się wytrwać na zajmowanych stanowiskach zaledwie dwa lata dłużej. „W marcu wykopano im grób polityczny, w czym sami jeszcze pomagali [...] w ten sposób rozprawiono się ostatecznie z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem w PPR i PZPR, a także resztkami PPS w zjednoczonej partii. Kto brał na serio narodowe hasła, wysuwane w marcu przez władzę, ten w sierpniu 1968 przekonał się, jak te hasła rozumiano”<sup>120</sup>. Kierunek był zupełnie odwrotny, a jego celem były poprawki naniesione do Konstytucji PRL z lutego 1976 r.<sup>121</sup>

Karpiński stawiał hipotezę o udziale radzieckim w wydarzeniach marcowych. Uważał, że dla sierpniowej interwencji w Czechosłowacji klimat strachu paraliżującego polskie społeczeństwo był stanem jak najbardziej pożądanym. Wystarczy porównać reakcje Polaków na interwencję sowiecką na Węgrzech w 1956 oraz w Czechosłowacji w 1968 r.<sup>122</sup> Łączył to ze zmianami kadrowymi, jakie następowały w wojsku i ministerstwie obrony narodowej. Na stanowiska w inspektoratach MON przeniesiono gen. dyw. Czesława Waryszaka, dotychczas piastującego funkcję dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego, i gen. bryg. Edwina Rozlubirskiego, dowódcę 6. Pomorskiej Dywizji Powietrznodesantowej<sup>123</sup>. Marian Spychalski został przewodniczącym Rady Państwa,

---

<sup>116</sup> *Ibidem*.

<sup>117</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>118</sup> *Ibidem*, s. 97.

<sup>119</sup> Na spotkaniu kierownictwa KW i KC PZPR 29 V 1968 r. podano, że na dzień 1 maja wykluczono z partii 316 osób, z pracy zwolniono 483 osoby, w tym 318 piastujących kierownicze stanowiska. Rotacja na najwyższych szczeblach partyjnych nastąpiła na XII Plenum KC PZPR (8–9 VII 1968 r.), kiedy to ze stanowiska członka BP zrezygnował Edward Ochab, a na jego miejsce powołano Bolesława Jaszczuka. Ze składu KC wykluczono także Adama Schaffa i Stefana Żółkiewskiego. Moczar został zastępcą członka Biura Politycznego i sekretarzem KC odpowiedzialnym za wojsko i aparat bezpieczeństwa. W MSW zastąpił go Kazimierz Światała. Można przyjąć, że Gomułka obawiał się dwóch koterii – zarówno śląskiej, jak i moczarskiej, stąd postanowił zneutralizować MSW. Na V Zjeździe w skład Biura Politycznego wszedł Stanisław Kociołek, a w skład sekretariatu Józef Tejchma, Stefan Olszowski i Jan Szydłak (młodzi sekretarze). Gomułka szykował ich na swoich następców (J. Eisler, *Polski...*, s. 620–621, 604–612).

<sup>120</sup> M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie...*, s. 96.

<sup>121</sup> *Ibidem*, s. 97.

<sup>122</sup> Karpiński przytacza pierwszy sygnał przygotowujący Polaków do interwencji w Czechosłowacji, jest to nota ambasadora PRL w Pradze do Przewodniczącego Rządu CSRS w sprawie antypolskich wystąpień w dniu 1 maja oraz szerokie reperkusje w postaci „Informacji dla organizacji partyjnych PZPR w sprawie wydarzeń w Czechosłowacji”. Oba dokumenty noszą datę 7 V 1968 r. (*ibidem*, s. 94).

<sup>123</sup> *Ibidem*, s. 91.

co oznaczało następne zmiany<sup>124</sup>. Ministrem został gen. dyw. Wojciech Jaruzelski. W stan spoczynku przeniesiono komendanta Akademii Sztabu Generalnego, gen. dyw. Józefa Kuropieskę<sup>125</sup>.

Celem kampanii przeciw twórcom kultury i intelektualistom było zablokowanie oddziaływania zaraźliwego wpływu przykładu czechosłowackiego. Działania takie byłyby korzystne zarówno bezpośrednio dla kierownictwa partii w PRL, jak i dla Kremla („Można przypuszczać, że w sierpniu 1968 r. z wydarzeń marcowych w Polsce najbardziej był zadowolony wojskowo-polityczny wywiad radziecki. Czy i w jaki sposób ten wywiad inspirował działania władz w Polsce w marcu i w kwietniu, nieprędko zapewne się dowiemy”<sup>126</sup>). Z zaznaczeniem, że walki frakcyjne w PZPR odegrały w całym przedsięwzięciu niemalą rolę. Karpiński podkreślał, że na początku (do 14 marca) kampania propagandowa nie była uzgodniona z najwyższym kierownictwem PZPR (Gomułka, Kliszko, Spychalski, Cyrankiewicz, Rapacki wrócili 8 marca z Sofii)<sup>127</sup>.

Znany historyk i socjolog w roku 1977 r.<sup>128</sup> stwierdził: „Marzec pozostał w partii epizodem nie w pełni zakończonym”<sup>129</sup>. Kampania antysjonistyczna zaczęła wkrótce łagodnieć, nazwiska publicystów, które wypłynęły na jej fali – odchodzić w niepamięć. Jednak pewne konsekwencje Marca okazały się trwałe: obsada stanowisk w partii i administracji państwowej. Stały się one łupem koniunkturalistów. „Dość dobrze dbano wówczas, by aktywiści nie mieli czystych rąk” – czytamy u Karpińskiego. Wyjaśnia on w ten sposób chwyt socjotechniczny, polegający na podzieleniu się odpowiedzialnością za czystki z możliwie największą liczbą obywateli<sup>130</sup>. Innym efektem Marca były awanse pracowników naukowych wątpliwej jakości... Karpiński o tym nie pisał?

Tłumacząc tytuł swojej publikacji – *Krótkie spięcie* – napisał: „Instalacja od dawna już była nie najlepsza. Do krótkiego spięcia niewiele było trzeba, a gdy nastąpiło, elektrotechnicy z PZPR i MSW zaczęli uwijać się wokół delikatnych przewodów. Niektórzy przedtem wykręcali korki, inni próbowali je naprawić, wtykając grube szpikulce w miejsce przepalonych drucików. W wyniku ich poczynań katastrofa następnym razem objęła całą sieć. Kolejne krótkie spięcie było w Grudniu 1970. Następne w Czerwcu 1976. System wszedł w fazę wstrząsów, coraz szybciej następujących. Za każdym razem stosowano te same środki zaradcze. Z tym samym skutkiem”. Karpiński zaznacza, że po 1976 r. władza powróciła do wypróbowanego schematu: Służba Bezpieczeństwa zajęła się represjami, partia propagandą medialną, aktyw partyjny wiecami poparcia. „Wystąpili jako posłuszny tłum, którego widokiem uspakajali się sekretarze. Władza wołała reperować swoje samopoczucie niż wrażliwy mechanizm społeczny. I w roku 1968, i w 1976 polityka ta była krótkowzroczna. I antynarodowa”<sup>131</sup>.

---

<sup>124</sup> *Ibidem*, s. 92.

<sup>125</sup> *Ibidem*, s. 93.

<sup>126</sup> Karpiński przytacza dwa źródła: notatkę TASS z 7 maja na temat śmierci Jana Masaryka, dementującą doniesienia prasy zachodniej, oraz artykuły z „Żołnierza Wolności” kontynuujące kampanię antysjonistyczną (*ibidem*, s. 95).

<sup>127</sup> *Ibidem*, s. 95. Jerzy Eisler również podnosi kwestię daty relegacji studentów Michnika i Szlajfera z UW. O ile pobyt Gomułki w dniach 6–7 marca na posiedzeniu Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego nie był nagłośniony w mediach, o tyle wiedzę o tym posiadało zapewne kierownictwo partyjne i MSW. Przewidywalną reakcją ożywionego środowiska akademickiego na bezprawie był protest. Znamienne zatem, że decyzja o relegacji wyszła właśnie podczas nieobecności w kraju I sekretarza i najbliższych jego współpracowników (J. Eisler, *Polski...*, s. 523).

<sup>128</sup> Wtedy po raz pierwszy ukazało się *Krótkie spięcie*.

<sup>129</sup> M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie...*, s. 96.

<sup>130</sup> *Ibidem*.

<sup>131</sup> *Ibidem*, s. 97.

## Karpińskiego optyka badawcza

Spojrzenie Karpińskiego na wydarzenia marcowe wyróżnia się na tle publicystycznej debaty doby PRL. Wyjątkowość ta polega nie tyle na konstruowaniu odkrywczych koncepcji, ile na uporządkowaniu ogólnie znanych faktów i próbie socjologiczno-politologicznej interpretacji. *Krótkie spięcie* to przede wszystkim pierwsza monografia o Marcu 1968 r., próba kompleksowego ujęcia konfliktu władzy komunistycznej ze społeczeństwem. Autor nie tylko postawił sobie za cel kronikarskie opisanie zaistniałych faktów, podjął próbę zajrzenia za kulisy politycznego teatru. Naukowo fascynował się badaniem przyczynowości zjawisk i w tym kontekście można rozumieć jego dociekliwość dotyczącą decyzji politycznych.

Karpiński czerpał w głównej mierze z powszechnie dostępnych informacji medialnych, w tym publikowanych w prasie reżimowej („Trybuna Ludu”, „Słowo Powszechne”). Stąd po latach ukuto na określenie tej twórczości definicję opisywania „historii jawnej”<sup>132</sup>. Takie ujęcie źródeł wynikało oczywiście nie z wyboru autora, lecz z konieczności, z niedostępności dokumentacji partyjnej i rządowej.

Wartością dodaną publicystyki historyka-socjologa jest wyważony język, jakim operuje, i chłodny, naukowy dystans wobec spraw toczących się w jego otoczeniu lub nawet z jego aktywnym udziałem. Podejmuje niełatwe zadanie, by możliwie skutecznie oddzielić własne doświadczenia i emocje jako świadka historii od analizy zjawisk historycznych. Karpiński nie tylko wyłącza się z narracji, ale również nie faworyzuje w opisie wydarzeń marcowych perspektywy akademickiej, poświęcając uwagę postawie literatów oraz kreacji faktów medialnych.

Autor *Krótkiego spięcia* używa charakterystycznego dla siebie warsztatu socjologa w celu analizy życia politycznego w szerszej optyce historycznej (podejmuje tematykę co najmniej kilka lat po wydarzeniach). Szczególnie docenianym przezeń elementem jest skrupulatne badanie języka reżimowego dziennikarstwa oraz wykorzystywanie metody indukcji i innych zasad obowiązujących w logice (jako nauce). Karpiński obnaża niespójność, absurdalność języka peerelowskiej propagandy oraz całą machinę narzędzi socjotechnicznych, których nadrzędnym celem było sterowanie zachowaniami zbiorowości. Jak pokazuje na przykładzie antysemitkiej nagonki w Marcu, przynajmniej częściowo władze osiągały zamierzony cel. Tym bardziej należy podkreślać u Karpińskiego niezależność opinii, niepoddającej się naciskom ówczesnie panującej poprawności politycznej, szczególnie w kręgach intelektualnych.

Drugim prawidłem zaobserwowanym u Karpińskiego jest przeprowadzanie „monografii decyzji”, czyli badanie mechanizmów władzy, zawężania kręgów podejmowania decyzji (politycznych). Starał się to uczynić zgodnie z metodą indukcji, czyli od szczegółu do ogółu, starannie selekcionując informacje spływające drogą oficjalnych mediów. Chętnie korzystał przy tym z zasad obowiązujących w logice, wręcz z matematyczną dokładnością<sup>133</sup>.

---

<sup>132</sup> Jak pisał Jerzy Eisler, miało ono polegać na analizie faktów i zjawisk „obecnej w doświadczeniu znacznej liczby ludzi”, której towarzyszyła oczywiście „historia ukryta”, ale do tej niezbędny jest „wgląd w kształtowanie się decyzji politycznych”. Potwierdził również, że można mówić o zaistnieniu szkoły badawczej Karpińskiego. Zob. J. Eisler, *Refleksje o systemie*, „Nowe Książki” 2005, nr 6, s. 71. Z kolei Andrzej Paczkowski przywoływał określenie „historii ascetycznej”, czyli opisu działań instytucji władzy na podstawie obserwacji z zewnątrz, głównie na podstawie tego, co same instytucje komunikują społeczeństwu (autorem definicji był zresztą sam Jakub Karpiński). Zob. A. Paczkowski, *Bez zagładania do teczek*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 123, s. A11.

<sup>133</sup> Postulat zastosowania metody dedukcji w naukach społecznych wpisany jest w pewną debatę pomiędzy scjentyistami, ignorującymi dorobek humanistów, oraz antyscjentyistami, nierozumiejącymi wywodów przeprowadzonych z zastosowaniem aparatu matematycznego (np. rachunku macierzowego). Zob. W. Warzecha, *Jakuba Karpińskiego troska o ład w postępowaniu badawczym socjologa*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Socjologii” 2008, nr 1, s. 145–155.

Jakub Karpiński łączył zainteresowania socjologiczne, filozoficzne i historyczne, fascynował się estetyką, logiką i epistemologią. Pozostawał pod silnym wpływem myśli Marii i Stanisława Ossowskich, Kazimierza Ajdukiewicza, przez wielu klasyfikowany jako kontynuator tzw. szkoły warszawsko-lwowskiej. Publicystyka, która wyszła spod jego ręki, zasługuje na głębokie studia ze względu na swoją oryginalną metodologię i interdyscyplinarny charakter.

## **Pojęcie żelaznej kurtyny w myśli politycznej gen. Władysława Andersa**

Analiza myśli politycznej<sup>1</sup> gen. Andersa związanej z tworzeniem i rozwojem żelaznej kurtyny w czasie II wojnie światowej i bezpośrednio po niej wymaga przypomnienia najważniejszych faktów z jego życia. Z pewnością miały one wpływ na kształtowanie poglądów generała.

Władysław Anders<sup>2</sup>, urodzony w 1892 r. w Błoniu na terenie dawnego zaboru rosyjskiego, podczas I wojny światowej był oficerem carskiej armii. Zdobyte wówczas doświadczenia posłużyły mu do lepszego zrozumienia mentalności rosyjskich elit politycznych i intelektualnych. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wstąpił do Wojska Polskiego. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, został ranny w czasie bitwy pod Berezyną. W czasie rządów sanacji Anders był dowódcą Kresowej, a następnie Nowogródzkiej Brygady Kawalerii oraz kierował garnizonek Baranowicze. Po wybuchu II wojny światowej i klęsce wrześniowej został uwięziony przez NKWD na Łubiance, gdzie przebywał aż do sierpnia 1941 r.<sup>3</sup> Po zwolnieniu na mocy układu Sikorski–Majski stanął na czele tworzącej się wówczas na terenie ZSRR Armii Polskiej do czasu jej ewakuacji do Iranu w drugiej połowie 1942 r. Dowódca II Korpusu, który poprowadził go ku zwycięstwu pod Monte Cassino, od 26 lutego 1945 r. pełnił jednocześnie obowiązki Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych<sup>4</sup>. Po zakończeniu działań wojennych kontynuował na emigracji czynne działanie na rzecz niepodległości Polski, uczestnicząc w spotkaniach z przedstawicielami kół politycznych i wojskowych mocarstw anglosaskich, szczególnie w dobie narastającego konfliktu między wschodem a zachodem Europy. Te skrótowo przedstawione informacje mogą okazać się przydatne do pełniejszego zrozumienia poglądów generała na zagadnienie będące przedmiotem niniejszego tekstu.

### **Żelazna kurtyna i powojenne stosunki międzynarodowe**

Żelazna kurtyna na wiele dziesięcioleci określiła położenie polityczne, gospodarcze i społeczne krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polski. Generał Władysław Anders, dysponujący

---

<sup>1</sup> W literaturze przedmiotu często można spotkać się z tezą, że myśl polityczna funkcjonuje w przestrzeni publicznej w wymiarze teoretycznym, zawierającym aspekt poznawczy w postaci opisów istniejącego i wyobrażeń pożądanego ustroju politycznego, oraz praktycznym, zawierającym postulaty i koncepcje działań zmierzających do realizacji wyznaczonego celu. W przypadku myśli politycznej generała Andersa należy rozpatrywać ją w obu powyższych koncepcjach, gdyż w swoich wypowiedziach i pismach kierował się on wyżej określoną tezą, za której sprawą dążył do wprowadzenia w Polsce ustroju demokratycznego; zob. R. Tokarczyk, *Współczesne doktryny polityczne*, Warszawa 2010, s. 30.

<sup>2</sup> Warto przywołać tutaj kilka zasadniczych pozycji przybliżających sylwetkę generała: M. Nurowska, *Anders*, Warszawa 2008; J. Englert, *Generał Anders*, Warszawa 1991; A. Lenkiewicz, *Generał Władysław Anders 1892–1970*, Wrocław 2008; oraz cytowane w tym tekście książki: W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, Londyn 1950; T. Wolsza, *Za żelazną kurtyną*, Warszawa 2005.

<sup>3</sup> H. Sarner, *Generał Anders i żołnierze II Korpusu Polskiego*, Poznań 1997, s. 37.

<sup>4</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Okres 1939–1945*, Gdańsk 1989, s. 433.

szerszą wiedzą o komunizmie niż wielu polityków emigracyjnych, dostrzegając, że sprawa polska jest dla Sowietów kluczowa w dalszym procesie ekspansji zewnętrznej i zwiększaniu swojej strefy wpływów, a co za tym idzie, we wzmacnianiu żelaznej kurtyny w Europie.

Po II wojnie światowej Polska znalazła się w skrajnie niekorzystnej sytuacji międzynarodowej. Decyzje podjęte w czasie spotkań ministrów spraw zagranicznych mocarstw koalicji antyhitlerowskiej i przywódców Wielkiej Trójki w sprawie polskiej, m.in. ustalenie wschodniej granicy na linii Curzona, rekonstrukcja Rządu Tymczasowego RP zgodnie z sowieckimi propozycjami oraz uznanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRJN) w lipcu 1945 r. przez mocarstwa zachodnie<sup>5</sup>, skazały Polskę na zależność od Związku Sowieckiego i uniemożliwiły odzyskanie pełnej niepodległości i suwerenności. Powołanie na stanowisko wicepremiera przywódcy Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka było jedynie posunięciem propagandowym na użytek Zachodu. W rzeczywistości były premier rządu RP na emigracji odgrywał w nowym rozdaniu rolę fasadową.

Skład TRJN oznaczał kolejny sukces polityki międzynarodowej Stalina, który podbudowany zwycięstwem nad Niemcami, nie był skłonny do żadnych ustępstw w kwestii ustroju politycznego krajów wschodnioeuropejskich. Ekspansję ZSRR zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i ustrojowej sprecyzował Stalin, mówiąc konkretnie i jasno – „Ta wojna nie jest taka jak w przeszłości; kto okupuje terytorium, narzuca także swój własny ustrój społeczny. Każdy narzuca swój własny ustrój, tak daleko, jak może sięgnąć jego armia. Nie może być inaczej”<sup>6</sup>. Realizację zamierzeń radzieckiego dyktatora ułatwiła słabnąca pozycja Wielkiej Brytanii w obozie aliantów. Państwo to bardzo szybko utraciło możliwość jakiegokolwiek oddziaływania na sytuację na terenach okupowanych przez Sowietów.

Pomimo tego gen. Anders upatrywał szansy na odzyskanie wolności Polski w polityce polskich władz emigracyjnych przeciwdziałającej skutkom decyzji Wielkiej Trójki z Teheranu, Jałty i Poczdamu. Dowódca II Korpusu, odnosząc się do ustaleń z powyższych rokowań, podkreślał: „Teheran, Jałta, Poczdam. Nazwy te stały się dla nas stacjami krzyżowymi nowej polskiej niewoli. W Teheranie wepchnięto nas do sowieckiej strefy wpływów, w Jałcie dokonano nowego rozbioru Polski i podeptano prawa naszego narodu do niepodległości, w Poczdamie pogłębiono i przypiecztowano te zbrodnie”<sup>7</sup>. Spotkania przywódców koalicji antyhitlerowskiej stały się punktem wyjścia dla rozważań Andersa dotyczących żelaznej kurtyny i jej konsekwencji dla powojennych stosunków międzynarodowych.

Używając w swoich rozważaniach słów „żelazna zasłona”<sup>8</sup>, tak referował on 10 września 1946 r. rozmowę z angielskim marszałkiem Bernardem Montgomerym: „Wskazałem na zachłanność Rosji sowieckiej i nadmieniałem, że jak i inne kraje znajdujące się pod okupacją sowiecką, Polska jest całkowicie rządzona przez Moskwę. Wielka ilość znajdujących się tam wojsk sowieckich siłą rzeczy stanowi instrument działania komunistycznego. Wyraziłem przekonanie, że żelazna zasłona między Polską a Zachodem coraz bardziej będzie się zamykała i Polska wtłoczona zostanie w orbitę sowiecką. A tymczasem zbliża się kryzys w stosunkach Rosji z Zachodem. Gdy Sowiety przygotowują się do wojny, Zachód przeprowadza pełną demobilizację”<sup>9</sup>. Pokazuje to, że Anders dążył do uświadomienia niebezpieczeństwa sowieckiego państwom zachodnim, szcze-

<sup>5</sup> Rząd francuski pod przewodnictwem gen. de Gaulle’a uznał TRJN 29 VI 1945 r., a USA i Wielka Brytania 5 VII 1945 r., zob. M. Korcuć, *Fundamenty komunistycznej Polski (1945–1948)* [w:] *Komunizm w Polsce. Zdrada, zbrodnia, zakłamanie, zniewolenie*, red. W. Bernacki, Kraków 2006, s. 200.

<sup>6</sup> M. Dżilas, *Rozmowy ze Stalinem*, Paryż 1962, s. 87.

<sup>7</sup> W. Anders, *Bez ostatniego...*, s. 433.

<sup>8</sup> Określenie „żelazna zasłona” jest literalnym tłumaczeniem angielskiego terminu *iron curtain*.

<sup>9</sup> W. Anders, *Bez ostatniego...*, s. 427.

gólnie Wielkiej Brytanii. Odwoływał się przy tym nie tylko do interesów polskich, lecz także do potrzeby zapewnienia bezpieczeństwa tych krajów.

Angielscy politycy nie mieli jednak zaufania do Andersa, traktując jego poglądy jako opowieści człowieka niezorientowanego w sytuacji międzynarodowej. Takie stanowisko wiązało się nie tylko z chęcią uniknięcia przez te kraje wojny z ZSRR za wszelką cenę, w tym za cenę niepodległości mniejszych narodów. W nie mniejszym stopniu wynikało z niezrozumienia ustroju komunistycznego. W konsekwencji mieli oni lekceważący stosunek do prowadzonej przez komunistów na okupowanych terenach polityki terroru wobec środowisk przeciwnych nowemu ustrojowi, głównie żołnierzy walczących w antykomunistycznej partyzantce oraz intelektualistów. Anders wiązał powyższy trend z działalnością sowieckiej piątej kolumny w Europie: „W Europie jesteście świadkami dwóch akcji rosyjskich. Jedna – to umacnianie panowania sowieckiego po tamtej stronie »żelaznej kurtyny«, to dalsza sowietyzacja i rusyfikacja krajów ujarzmionych”. Druga tendencja miała się objawiać w „działalności piątych kolumn na Zachodzie naszego kontynentu poprzez liczne sowieckie misje wojskowe, polityczne i handlowe, złożone ze specjalnie przygotowanych agentów”<sup>10</sup>. Warto podkreślić, że generał, akcentując niesprawiedliwość podziału świata na dwa przeciwstawne bloki polityczne, wykazywał konsekwencje żelaznej kurtyny w szerszym kontekście polityczno-ekonomicznym: „Żelazna kurtyna dzieląca Europę i linia podziału politycznego i gospodarczego – mówił jesienią 1947 r. – uniemożliwia odbudowę powojenną i wytworzenie normalnych stosunków współzycia jednostek i państw. Nie muszę dodawać, kto jest winowajcą tego podziału świata”<sup>11</sup>. Były dowódca II Korpusu dostrzegał odpowiedzialność za stworzenie podziału Europy zarówno strony sowieckiej, jak i anglosaskiej. Podział ten sam w sobie był poważną przeszkodą w osiągnięciu trwałego porozumienia między coraz bardziej wrogimi sobie systemami społeczno-ekonomicznymi. Ponadto zdaniem Andersa, żelazna kurtyna oznacza pogłębienie różnic pomiędzy dwiema częściami Europy, także w wymiarze materialnym. W krajach bloku wschodniego utrudnia również rozwój społeczeństw na płaszczyźnie społeczno-kulturalnej. Anders przeciwstawiał niewydolność mechanizmów komunizmu istniejącym na Zachodzie mechanizmom demokratycznym promującym taki rozwój.

Innym problemem poruszonym przez Andersa była kwestia traktatów podpisanych na przełomie lat 1946–1947 z sojusznikami Niemiec w czasie działań wojennych. Generał podkreślał, że umowy te, przy bezczynności państw zachodnich, służą umocnieniu żelaznej kurtyny na terenach będących pod sowiecką dominacją, m.in. Węgier, Bułgarii czy Rumunii. Postanowienia powyższych umów uwzględniają w głównej mierze zasadnicze dążenia ZSRR i aliantów zachodnich – uznanie reparacji wojennych na rzecz Sowietów, nowe granice, kwestię aktywów niemieckich, zakaz działalności partii faszystowskich oraz wrogich Narodom Zjednoczonym czy pozostawienie na terenach Rumunii i Węgier oddziałów Armii Czerwonej w celu „ochrony granic komunikacyjnych”<sup>12</sup>. Dostrzegając implikacje przedstawionych wyżej faktów, Anders pisał w 1948 r.: „Układy pokojowe z satelitami Niemiec, które pod koniec 1946 r. mimo przewlekającej taktyki Rosji, weszły w stadium urzeczywistnienia, były pojmowane [przez Zachód – przyp. P.B.] jako wstęp do przywrócenia tym państwom, położonym za żelazną zasłoną, choćby tylko częściowej i niepełnej samodzielności. Tymczasem w ciągu 1947 r. Sowiety zdołały czy to bezpośrednio poprzez nacisk wojsk okupacyjnych, czy pośrednio przy pomocy marionetek komunistycznych, pozbawić te kraje resztek własnego niezależnego bytu politycznego. Wypadki na Węgrzech,

<sup>10</sup> T. Wolsza, *Za żelazną...*, s. 44.

<sup>11</sup> *Wywalczyliśmy sobie prawo do wolnej egzystencji*, „Orzeł Biały” 1947, nr 42, s. 5.

<sup>12</sup> H. Bartoszewicz, *Europa Środkowo-Wschodnia w polityce Związku Sowieckiego 1939–1947* [w:] *Czy Europa Środkowo-Wschodnia mogła się wybić na wolność?*, red. T. Kisielewski, N. Kasparek, Olsztyn 1996, s. 41.



z których ująć musiał tak długo ustępliwy w stosunku do Rosji premier Nagy<sup>13</sup>, tragiczny rozwój sytuacji w Bułgarii, której symbolem jest męczeńska śmierć Pietkowa<sup>14</sup>, wydarzenia w Rumunii zakończone wyrokiem na Maniu<sup>15</sup> i usunięcie króla Michała<sup>16</sup>, ucieczka Mikołajczyka<sup>17</sup> z Polski, zamach w Czechosłowacji, śmierć Masaryka<sup>18</sup> i usunięcie Benesa<sup>19</sup> – wszystko to są etapy tego samego procesu: oczyszczania przedpola i usuwania z terytorium Europy Wschodniej żywiołów, które potencjalnie stanowić mogłyby przeciwwagę dla dyktatury sowiecko-komunistycznej. A taki sam proces sowietyzacji i niszczenia wszelkiej »legalnej opozycji« szedł uderzająco wszelkimi krokami naprzód także w Polsce. Podczas gdy to się działo za żelazną zasłoną, na światowej arenie międzynarodowej Sowiety obezwładniają prace wielkiej czwórki: konferencja ministrów spraw zagranicznych w Moskwie na początku 1947 r. była pod tym względem zupełnie wyraźna, a listopadowa konferencja w Londynie postawiła kropkę nad i<sup>20</sup>.

Powyższy obszerny cytat ukazuje ważne cechy światopoglądu Andersa. Postrzegając „oczyszczanie przedpola” jako główny element sowietyzacji Europy Środkowej, generał starał się wykazać potencjalne niebezpieczeństwo w postępującym uzależnieniu krajów wschodnioeuropejskich od ZSRR. Wskazywał na sowietyzację jako bezwzględne przeszczepianie na teren Polski wzorców sowieckich, obejmujące wszystkie dziedziny życia państwa i Narodu, nie wyłączając wojska<sup>21</sup>. Starał się udowodnić, że jest ona etapem wstępnym przed ostateczną inwazją sił komunistycznych na Zachód. Uważał jednak, że dopóki Związek Sowiecki nie zbuduje silnej armii i gospodarki działającej na potrzeby wojska, dopóty scenariusz uderzenia Armii Radzieckiej na Zachód jest nie-realny. Jakakolwiek wojskowa akcja zaczepna państw komunistycznych na Zachodzie nie będzie możliwa, jeżeli Związek Sowiecki nie będzie w stanie zbudować sił wojskowych pozwalających na ekspansję zewnętrzną. W grudniu 1949 r. generał pisał na ten temat: „Gdy Związek Sowiecki dojdzie do wniosku, że z punktu widzenia politycznego i wojskowego nadeszła chwila stosowna, państwo to zechce posunąć swoje zdobycze do jak najdalszych granic i nie zawaha się przed użyciem siły swoich wojsk<sup>22</sup>. Anders, wiążąc stan armii sowieckiej bezpośrednio z „podwójną żelazną kurtyną”, stwierdzał rosnące trudności analizy potencjału wojskowego ZSRR z powodu jego odosobnienia oraz powstawania nowych źródeł surowców i ośrodków wytwórczości<sup>23</sup>. Były dowódca II Korpusu uważał, że izolacja wojskowa Związku Sowieckiego może stwarzać pozytywne warunki do dalszej ekspansji militarnej ZSRR, przy czym jednocześnie zwracał uwagę na analogiczne możliwości armii anglosaskich, wypadające na ich niekorzyść<sup>24</sup>. Odnosząc się do kwestii mianowania na stanowisko ministra obrony RP Konstantego Rokossowskiego, pisał: „Dla nas, Polaków, ten bieg rzeczy był do przewidzenia, jest on bowiem jedynie konsekwencją Jałty i tego wszystkiego, co się dzieje w Polsce od roku 1945. Państwa zachodnie niestety nawiązały

<sup>13</sup> Ferenc Nagy (1903–1979), premier Węgier w latach 1946–1947, od 1947 r. na emigracji.

<sup>14</sup> Nikola Petkow (1893–1947), przywódca Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego, skazany w procesie pokazowym na karę śmierci i stracony.

<sup>15</sup> Iuliu Maniu (1873–1953), premier Rumunii w latach 1928–1930 oraz 1932–1933, przewodniczący Partii Narodowo-Chłopskiej, skazany na dożywocie w procesie pokazowym.

<sup>16</sup> Michał I Rumuński (ur. 1921), król Rumunii w latach 1927–1930 oraz 1940–1947, zmuszony do abdykacji przez nowe władze komunistyczne.

<sup>17</sup> Stanisław Mikołajczyk (1901–1966), premier rządu RP na emigracji w latach 1943–1944, przywódca Polskiego Stronnictwa Ludowego, od 1945 do 1947 r. wicepremier i minister rolnictwa, zmuszony do emigracji.

<sup>18</sup> Jan Masaryk (1886–1948), minister spraw zagranicznych Czechosłowacji w latach 1940–1948.

<sup>19</sup> Edvard Benes (1884–1948), prezydent Czechosłowacji w latach 1935–1948.

<sup>20</sup> W. Anders, *Bez ostatniego...*, s. 434.

<sup>21</sup> T. Wolsza, *Za żelazną...*, s. 64.

<sup>22</sup> *General Anders i ambasador Lipski o sytuacji międzynarodowej*, „Orzeł Biały” 1949, nr 50, s. 7.

<sup>23</sup> W. Anders, *Bez ostatniego...*, s. 436.

<sup>24</sup> T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998, s. 95.

stosunki dyplomatyczne z reżimem narzuconym w Polsce, mimo że na jego czele stanęli obywatele sowieccy, którzy z interesem Polski nie mieli nic wspólnego. Tak zwanym »prezydentem« Polski został obywatel sowiecki i stary agent Kominternu, Bolesław Bierut. Obecna nominacja generała [Rokossowski był marszałkiem ZSRR i Polski od 1949 r. – przyp. P.B.] sowieckiego o tak głośnym nazwisku otworzyła nareszcie oczy nawet tym, którzy nie chcieli widzieć oczywistości. Zrozumiano, że tacy Rokossowscy mogą być mianowani we wszystkich państwach za żelazną kurtyną<sup>25</sup>.

## Sytuacja wewnętrzna ZSRR a odmienności cywilizacyjne

Przedstawiona powyżej refleksja nad istotą sowieckiej polityki zagranicznej posłużyła generałowi do lepszego zrozumienia sytuacji wewnętrznej w Związku Radzieckim. W swojej myśli politycznej gen. Anders poświęcił sporo miejsca zagadnieniu izolacji społeczeństwa sowieckiego od świata zewnętrznego w okresie rządów Stalina. Były dowódca II Korpusu podkreślał, że nie jest w żadnym stopniu uprzedzony wobec społeczeństwa rosyjskiego, lecz dąży do uświadomienia nie tylko społeczności emigranckiej i mocarstwom zachodnim problemu niezrozumienia przez mieszkańców ZSRR mechanizmów demokratycznych, obecnych w innych krajach europejskich. Generał w następujący sposób ujmował ten problem: „Nie trzeba chyba przypominać, jak dalece izolowane jest wnętrze Związku Sowieckiego od pozostałego świata. Obywatel sowiecki, bez względu na to, czy mieszka nad Dniestrem czy Cerezyną [*sic!*], nad Jenisejem czy Bajkałem, jest całkowicie pozbawiony styczności ze światem zewnętrznym i wyobrażeń o nim nabiera wyłącznie z urzędowej propagandy sowieckiej. Niedostępne są dla niego nowe prądy myślowe, nie zna nowych koncepcji ustrojowych czy gospodarczych. Opinia jego o świecie zewnętrznym w najlepszym wypadku jest fantazją”<sup>26</sup>. Anders podkreślał konieczność podjęcia przez świat zachodni walki z systemem komunistycznym. Próbował nakreślić istniejący stopień izolacji od jakichkolwiek informacji ze źródeł zewnętrznych, oddzielenie przez Związek Sowiecki swoich obywateli od świata zachodniego „podwójną żelazną kurtyną”, choć nie posługiwał się takim nazewnictwem. Należy przez to rozumieć, że zachodnie granice Związku Sowieckiego stanowią dodatkową kurtynę izolującą od krajów okupowanych przez Sowietów, a te z kolei oddzielają Europę Wschodnią od Zachodniej. Mieszkaniec ZSRR nie potrafi myśleć samodzielnie, gdyż jest systematycznie zastraszone przez sowiecką propagandę i często ślepo wykonuje polecenia organów władzy.

Niebezpieczeństwo sowietyzacji cywilizacji zachodniej Anders przedstawił 20 października 1946 r. w artykule w „Orle Białym”, nadzorowanym przez siebie organie prasowym polskiej emigracji: „Ludzie II korpusu byli za żelazną kurtyną i poznali ponure wnętrze Rosji sowieckiej. Wyszli oni z Rosji nie z uprzedzeniami, o które ich posądzano, nie z żądzą zemsty, jakże może usprawiedliwionej, ale z tym przekonaniem, że my, Polacy, Europa, a za nią cały świat cywilizowany, zetkną się po pokonaniu Niemiec ze zjawiskiem, z którym nie będzie możliwy żaden trwały kompromis, z którym będzie trzeba przyjąć narzuconą przez niego walkę we wszystkich płaszczyznach, poczynając od religijnej, a kończąc na stylu codziennego życia człowieka cywilizowanego”<sup>27</sup>. Swoje tezy generał rozwinął w przemówieniu noworocznym w styczniu 1948 r.: „Musimy [...] należycie zrozumieć, że w tym strasliwym konflikcie [między dwoma blokami politycznymi – przyp. P.B.] będzie szło o to, czy człowiek stanie się niewolnikiem, czy

<sup>25</sup> P. Wójtowicz, *Obraz Związku Sowieckiego w ujęciu polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1956*, Warszawa 2008, s. 238.

<sup>26</sup> W. Anders, *Bez ostatniego...*, s. 435.

<sup>27</sup> *Ideologia II korpusu*, „Orzeł Biały” 1946, nr 42, s. 3.

zniknąć ma na zawsze kultura i cywilizacja zachodnia, wolność i sprawiedliwość, czy ma być wygnany z całego świata Bóg, tak jak obecnie wygnany jest lub wypędzany z zakresu władania Sowieców”<sup>28</sup>. Nawiązując do powyższej myśli, w sierpniu 1949 r. Anders wskazywał na możliwe zagrożenia dla Zachodu, wiążące się z ewentualną dominacją Sowieców na świecie – „Imperializm rosyjsko-sowiecki to nie tylko zaborczość wielkiego państwa, które chce rozszerzyć swoje granice, ale też jest to próba ovladnięcia życiem wewnętrznym wszystkich narodów i przekształcenia tych narodów na posłuszne narzędzie obcej im i nienawistnej komunistycznej doktryny”<sup>29</sup>. Generał, podkreślając konieczność zmiany postawy zachodniej opinii publicznej względem ZSRR, mówił: „Jeżeli świat cały nie ma się zawalić, a totalizm sowiecki nie ma zapanować, to trzeba zmienić język, jakim dotąd rozmawia się z Rosją, gdyż Rosja rozumie tylko siłę. Musi zdać sobie sprawę, że Rosja Sowiecka posługuje się fałszem, obłudą, kłamstwem i strasliwym terrorem, iż z zasady pisze się co innego, a co innego robi”<sup>30</sup>.

Jednym z ważniejszych elementów myśli politycznej Władysława Andersa była kwestia nierozzerwalności więzów Polski z cywilizacją zachodnią. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na jego przemówienie z 3 września 1949 r., w którym stwierdza m.in.: „Poczucie łączności z Zachodem jest głęboko zakorzenione w duszy polskiej. Dozналиśmy ze strony tego Zachodu wiele krzywd i zawodów. Mimo to rozumiemy dziś, lepiej niż kiedykolwiek, że historia spłótła nasz los z losami zachodniego, chrześcijańskiego i demokratycznego świata. Widać też jasniej niż kiedykolwiek, że bez wolnej Polski nie ma bezpieczeństwa dla Zachodu. Gdy Polska upadła pod ciosami najazdu, zginęła niepodległość wszystkich narodów między Morzem Bałtyckim a Czarnym. Gdy zabrakło polskiego przedmurza, imperializm wschodni zagroził bezpośrednio narodom zachodnioeuropejskim, a nawet szczęśliwym Anglosasom, odgradzonym morzami od kontynentu europejskiego. Zbrodnia Teheranu i Jałty pozbawiła nas wolności, ale nie wyszła na dobre także i tym, którzy sądzili, że można swój spokój i bezpieczeństwo okupić niewolą innych. Zrozumienie tej prawdy jest już dziś na Zachodzie, nie tylko w Anglii, ale i w potężnej demokracji Stanów Zjednoczonych. Wierzę w to niezłomnie, że po świecie nastąpi pełna jasność, która pozwoli nam i im zapomnieć o błędach i grzechach przeszłości”<sup>31</sup>. Anders podkreślał konieczność opowiedzenia się Polski po stronie Zachodu, który jako jedyny jest w stanie zapewnić jej całkowitą niepodległość. Pomimo rozczarowania polityką mocarstw anglosaskich generał akcentował ich rolę w stanowieniu ogólnych norm i wartości, w przeciwieństwie do systemu wówczas istniejącego w ZSRR. Ukazując rolę Polski na świecie w możliwej potyczce między cywilizacjami Wschodu i Zachodu, przekonywał, że „w tej walce na śmierć i życie między Wschodem a Zachodem nasze miejsce jest po stronie Zachodu, po stronie tego Zachodu, który będzie musiał nawrócić do zasad moralności i prawa”<sup>32</sup>. Jednocześnie, nie widząc przyszłości Polski bez zwycięstwa Zachodu, dowódca II Korpusu przypominał: „Mimo opuszczenia Polski przez sojuszników zachodnich nie zaprzestaliśmy walki, bo wiedzieliśmy, że w końcu nadejdzie chwila, w której Zachód będzie decydował o wolności świata”<sup>33</sup>.

<sup>28</sup> *Polski Nowy Rok w Londynie. Przemówienie gen. Wł. Andersa*, „Orzeł Biały” 1948, nr 3, s. 3.

<sup>29</sup> *Musimy być gotowi na chwilę przełomową. Przemówienie gen. W. Andersa w Manchester*, „Orzeł Biały” 1949, nr 34, s. 1.

<sup>30</sup> *Przemówienia na przyjęciu noworocznym w Londynie. Przemówienie gen. Wł. Andersa*, „Orzeł Biały” 1949, nr 3, s. 2.

<sup>31</sup> *Protest Rzeczypospolitej. Przemówienie gen. Władysława Andersa wygłoszone w dn. 3 września 1949 r. w Londynie*, „Orzeł Biały” 1949, nr 37, s. 1.

<sup>32</sup> *Przemówienia na przyjęciu noworocznym...*, s. 2.

<sup>33</sup> *Generał Anders na Święcie Kresowej*, „Orzeł Biały”, 1949, nr 40, s. 1.

## Generał Anders o przewidywaniach III wojny światowej

Nawiązując do żelaznej kurtyny, gen. Anders często odnosił się do zagadnienia możliwości wybuchu III wojny światowej w pierwszych latach powojennych. W czerwcu 1946 r. na spotkaniu z przedstawicielami dowództwa alianckiego we Włoszech mówił: „Wielu polskich żołnierzy zna język rosyjski i rozumieją rosyjskie radio i nastrój wojenny, jaki ono rozsiewa. Stąd mają oni silne wrażenie, że Rosja wkrótce zacznie sprawiać kłopoty. Jestem zdania, że może rozpocząć się to [wojna – przyp. P.B.], jeszcze w tym lub następnym roku”<sup>34</sup>. Według generała, podział świata na dwa przeciwstawne bloki polityczne, determinowany ustaleniami konferencji Wielkiej Trójki, był rozwiązaniem tymczasowym, gdyż Zachód, dostrzegając sowieckie zagrożenie, będzie skłonny do rozpoczęcia wojny zarówno w obronie własnej, jak i w celu wyzwolenia podbitych przez ZSRR krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Nie przez przypadek Anders odradzał byłemu premierowi Stanisławowi Mikołajczykowi pertraktacje z komunistami i powrót do Polski. W 1945 r. mówił do niego: „Niech pan nie jedzie. Za rok lub dwa będzie wojna z Rosją”<sup>35</sup>. Pomimo tej wypowiedzi, wyrażającej nadzieję na rychły wybuch konfliktu, generał ukazywał Mikołajczykowi dalekosiężne konsekwencje porozumień jałtańskich, artykułujących przyzwoleń Zachodu na wprowadzenie w Polsce ustroju komunistycznego: „Mówiłem panu, że nie wierzę w pomoc Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, zwłaszcza po ostatnich postanowieniach Jałty. Przez oddanie Lwowa i Wilna tracimy ziemie polskie, za które przelaliśmy wiele krwi. Zostajemy całkowicie odcięci od Rumunii i Węgier. Będziemy zdani na łaskę i niełaskę Rosji sowieckiej”<sup>36</sup>. Analizując powyższe wypowiedzi generała, widzimy sprzeczność w jego prognozach. Wydaje się, że Anders nie liczył na zachodnią inicjatywę pomocy dla Polski, ale upatrywał szans potencjalnego wyzwolenia naszego kraju w dostrzeżeniu przez aliantów sowieckiego zagrożenia dla politycznego porządku międzynarodowego. Szczególne znaczenie mogła mieć groźba ekspansji ZSRR na tereny Azji i Bliskiego Wschodu. Podkreślając rosnącą niechęć aliantów do prowadzenia wojny, Anders powiedział w cytowanej wyżej rozmowie z Mikołajczykiem: „Wojna jest nieunikniona, nawet gdyby Anglicy i Amerykanie jej nie chcieli. Dlatego nie tylko nie należy wracać do Polski, ale trzeba będzie przygotować przyjęcie dla dwóch milionów Polaków z Niemiec i kilku milionów Polaków z Polski, którzy będą uciekali za granicę. W krótkim czasie Sowiety pokażą swój cel i wtedy musi dojść do starcia z całym światem, czy się to będzie Anglii podobało, czy nie”<sup>37</sup>.

W jaki sposób Anders wyobrażał sobie przebieg działań wojennych? W listopadzie 1946 r. w rozmowie z delegatem Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” Stefanem Rostworowskim wymienił trzy fazy potencjalnego konfliktu zbrojnego. W pierwszej fazie zakładał uderzenie rosyjskie, w wyniku którego cała Europa po Pireneje, Dardanele oraz Suez znalazłaby się pod sowieckim panowaniem. Druga faza, rozciągnięta w czasie, miała polegać na organizowaniu kontruderzenia przez państwa zachodnie, a trzecia to ostateczne uderzenie aliantów na wszystkich frontach<sup>38</sup>. Powyższe opinie mogą świadczyć o tym, że Władysław Anders nie doceniał stopnia niechęci Zachodu, zniszczonego przez działania wojenne, do prowadzenia nowej wojny w obronie Polski

<sup>34</sup> B. Polak, *Generał broni Władysław Anders. Wybór pism i rozkazów*, Warszawa 2009, s. 261.

<sup>35</sup> E. Berberyusz, *Anders spieszony*, Londyn 1992, s. 20.

<sup>36</sup> *Dwie relacje z ostatniej rozmowy gen. Władysława Andersa z byłym premierem rządu RP Stanisławem Mikołajczykiem na temat konsekwencji Jałty dla Polski* [w:] R. Turkowski, *Polski ruch ludowy na emigracji 1944–1954. Dokumenty i materiały, część I*, Kielce 2005, s. 96.

<sup>37</sup> Z. Woźniczka, *Trzecia wojna światowa w oczekiwaniach emigracji i podziemia w kraju w latach 1944–1953*, Katowice 1999, s. 45.

<sup>38</sup> A. Zaćmiński, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu III wojny światowej 1945–1954*, Bydgoszcz 2003, s. 21.

i krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Opierając swoje tezy na fałszywych przesłankach, generał nie dostrzegał, że żelazna kurtyna może określać fundamenty stosunków międzynarodowych na całe dziesięciolecie. Swoje przekonania na ten temat wyraził w mowie z sierpnia 1949 r.: „Ludzie Zachodu, którzy początkowo temu [okrucieństwu sowieckiego reżimu – przyp. P.B.] nie wierzyli, dają już teraz wiarę świadectwom twierdzącym, że Sowiety uprawiają największy w historii świata terror, że popełniają gigantyczne wprost ludobójstwo, i że zbrodnie ich przekraczają wszystko, co aż do epoki Hitlera i Stalina ogarnąć mogła wyobraźnia ludzka. Nadejście, musi nadejść czas, gdy Zachód wyciągnie praktyczne konsekwencje z rosnącej coraz bardziej świadomości niebezpieczeństwa”<sup>39</sup>. Warto jednak zaznaczyć, że po kilku latach generał przyznał się do swoich błędnych prognoz. Już w 1950 r. mówił: „Należałem do tych, którzy wierzyli, że oczywista groza niebezpieczeństwa, idącego ze Wschodu, skłoni Zachód w roku 1948 lub 1949 do postawienia sprawy jasno i wyraźnie, i do położenia kresu ekspansji sowieckiej. [...] Stało się inaczej”<sup>40</sup>.

W świetle przedstawionych wyżej poglądów uzasadnione wydaje się postawienie pytania, w jakim stopniu Anders postrzegał powojenną mapę świata jako sukces Zachodu, a szczególnie Stanów Zjednoczonych. Generał uważał, że zwycięstwo mocarstw zachodnich jest pozorne<sup>41</sup> i w przyszłości będą one musiały stawić czoła systemowi otwarcie dążącemu do konfrontacji ze światem zachodnim. W drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku wykrystalizował się powojenny układ sił na świecie, oparty na dominacji USA i ZSRR. Generał, wykazując nieufność wobec mocarstw zachodnich, nie liczył na jakąkolwiek pomoc w odzyskaniu niepodległości przez Polskę ze strony Amerykanów. W maju 1947 r. mówił bowiem dobitnie: „Sprawa polska nie gra w chwili obecnej żadnej niemal roli w polityce Ameryki”<sup>42</sup>. Ponadto pozycja Wielkiej Brytanii, osłabionej nie tylko za sprawą działań wojennych, ale i z powodu postępującego upadku imperium kolonialnego w Azji i na Bliskim Wschodzie, uległa znacznej degradacji, o czym zresztą wspominał Winston Churchill<sup>43</sup>. Zmniejszenie znaczenia Europy w globalnym układzie sił, spowodowane m.in. pojawieniem się broni atomowej w rękach USA, nie sprzyjało odzyskaniu pełnej suwerenności przez kraje obecne za żelazną kurtyną, z czym Anders nie potrafił się pogodzić.

W miarę zaostrzenia się zimnej wojny w okresie 1947–1949, m.in. za sprawą ogłoszenia doktryny Trumana, planu Marshalla czy blokady Berlina przez Związek Sowiecki, były dowódca II Korpusu utwierdzał się w przekonaniu, że w najbliższym czasie nastąpi wyzwolenie państw znajdujących się pod sowiecką dominacją. Powyższa teza wynikała z nadmiernej wiary Andersa w zachodnią propagandę. Coraz silniej krytykowała ona podział świata na przeciwstawne obozy, lecz jednocześnie zdawała się nie uwzględniać faktu, że to Wielka Brytania i Stany Zjednoczone ponoszą znaczną część odpowiedzialności za powstałą sytuację. W związku z tym Anders uważał, że zmiana międzynarodowego położenia naszego kraju jest możliwa tylko dzięki wybuchowi konfliktu między aliantami zachodnimi a ZSRR<sup>44</sup>, i z tym wiązał nadzieję na wzrost zaangażowania Stanów Zjednoczonych w sprawy europejskie, szczególnie w dobie doktryny Trumana czy planu Marshalla.

Poglądy te były związane również z wyrażanymi przez generała nadziejami na „otrzeźwienie” zachodniej opinii publicznej w dobie narastania konfliktu między ZSRR a światem zachodnim.

<sup>39</sup> *Musimy być gotowi...*, s. 1–2.

<sup>40</sup> *Nowy Rok u Prezydenta RP. Przemówienie gen. Wł. Andersa*, „Orzeł Biały” 1950, nr 1, s. 4.

<sup>41</sup> A. Zaćmiński, *Emigracja polska...*, s. 144.

<sup>42</sup> K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945–1990*, Warszawa 2003, s. 56.

<sup>43</sup> K. Kersten, *II wojna światowa i podział Europy*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 1996, t. 2, s. 13.

<sup>44</sup> A. Zaćmiński, *Emigracja polska...*, s. 142.

Można przywołać tutaj wystąpienie Andersa z okazji czwartej rocznicy bitwy pod Monte Cassino: „Ponura rzeczywistość powojennej Europy jeszcze trwa. [...] Ale dużo już się zmieniło na lepsze. Posłuchajmy tylko, co cały świat mówi dzisiaj o stosunkach na wschodzie Europy i porównajmy z tym, co mówiono jeszcze przed trzema, czy dwoma laty. Porównajmy również obecne poczucie niebezpieczeństwa grożącego wszystkim narodom ze złudnym wrażeniem pokoju rzekomo utrwalonego, tego pokoju, za który zapłacono wolnością kilkunastu narodów, a przede wszystkim narodu polskiego. Jakże daleko świat jest dzisiaj od zwodniczych nastrojów Jałty i Poczdamu”<sup>45</sup>.

## Zakończenie

W jakiej mierze poglądy Władysława Andersa były myśleniem życzeniowym, a w jakiej trzymały się realiów politycznych? Można sądzić, że Anders przez długi czas żywił nadzieję, iż zdrada Polski i innych krajów Europy Środkowej przez mocarstwa zachodnie była posunięciem taktycznym, mającym na celu zachęcenie Sowietów do walki z III Rzeszą. Dzisiaj, z perspektywy czasu, należy stwierdzić, że państwa zachodnie w ogóle nie były zainteresowane dalszym losem krajów „wyzwalanych” przez ZSRR. Anders przez długi czas nie chciał lub nie potrafił zrozumieć, że Polska jest tylko pionkiem w grze wielkich mocarstw, zainteresowanych realizacją własnych interesów. Kunktatorstwo Zachodu wynikało z chęci wyciągnięcia korzyści z rysującego się podziału świata na dwa bloki. Poświęcenie Europy Wschodniej miało neutralizować zagrożenie ze strony ZSRR. Z perspektywy czasu można też wnioskować, że rachuby przywódców zachodnich zostały oparte na błędnych przesłankach. Zgodnie ze słowami Wiktora Suworowa, Związek Sowiecki nie był w stanie dojść do porozumienia z normalnym światem<sup>46</sup>, a wszelkie podpisane przezeń porozumienia i układy były jedynie grą taktyczną w celu zyskania sobie dodatkowego czasu na przygotowanie gruntu pod dalszą ekspansję.

Generał Anders dobrze znał sowiecką mentalność za sprawą własnych doświadczeń i próbował wykorzystywać to w swojej działalności publicznej. Starał się wyraźnie pokazywać, że tylko polityka siły wobec ZSRR może przywrócić wolność krajom Europy Środkowo-Wschodniej oraz zwiększyć bezpieczeństwo państw zachodnich. Powyższe opinie generała podzielali inni przedstawiciele polskiej emigracji, choćby Juliusz Mieroszewski czy Jerzy Giedroyc, choć nie brakowało też pomiędzy nimi zasadniczych różnic<sup>47</sup>. Tak czy inaczej warto dziś pokusić się o przybliżenie myśli gen. Władysława Andersa. Może to bowiem posłużyć nie tylko do wzbogacenia wiedzy o życiu politycznym i intelektualnym polskiej emigracji, ale także do wyciągnięcia szerszych wniosków w kontekście obecnych wydarzeń międzynarodowych w Europie Środkowo-Wschodniej.

<sup>45</sup> W. Anders, *Cztery lata po bitwie pod Monte Cassino*, „Kultura” 1948, nr 7, s. 5.

<sup>46</sup> *Od Stalina do Putina. Wywiad Piotra Zychowicza z Wiktorem Suworowem* [w:] W. Suworow, *Alfabet Suworowa*, Poznań 2014, s. 300.

<sup>47</sup> Najważniejszą z nich była kwestia krytyki wyrażanej przez redaktorów paryskiej „Kultury” względem poglądów Andersa na kształtowanie się przyszłego ustroju Polski po wyzwoleniu spod sowieckiego panowania. Giedroyc reprezentował postawę przeciwną wobec deklarowanego przez Andersa optymizmu w sprawie pozytywnego dla Polski rozwoju sytuacji międzynarodowej w latach 1946–1947 oraz wiary w wyzwolenie od komunistycznego panowania prowadzącej, jego zdaniem, do kryzysu wśród zdemobilizowanych żołnierzy. Ponadto Anders, krytykując artykuł Aleksandra Janty-Pończyńskiego, opublikowany w „Kulturze” w grudniu 1948 r. i poparty przez Giedroycia, oskarżył autora o stawianie na równi koncepcji ustrojowych Polski, wyznawanych zarówno przez społeczność emigracyjną, jak i przez rząd komunistyczny; sam uznawał komunistów za agenturę obcego najazdu (M. Ptańska, *Czapski–Anders–Giedroyc. Trzy listy w sprawie Janty*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2001, nr 138, s. 89).

# SPOŁECZEŃSTWO





## Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1956

Propaganda komunistyczna, funkcjonowanie Armii Radzieckiej w Polsce, a także historia Dolnego Śląska mają już swoją pokaźną bibliografię<sup>1</sup>. Bogactwo źródeł do badań powojennych dziejów Polski sprawia jednak, że niektóre pola badawcze wciąż oczekują na zbadanie. Jednym z takich tematów jest funkcjonowanie „Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej” w miejscu tak specyficznym jak Dolny Śląsk.

Wykorzystaną bazą źródłową do tegoż tematu są dokumenty znajdujące się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu oraz w Archiwum Akt Nowych w Warszawie<sup>2</sup>. Pod względem specyfiki regionu, propagandy oraz obecności i działania Armii Radzieckiej wartościowe informacje ze zbiorów AAN przynoszą takie zespoły jak Delegatura Rządu PRL przy Dowództwie Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Legnicy<sup>3</sup> i Biuro Pełnomocnika Rządu do spraw Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce<sup>4</sup>. Ważne dla pracy były zespoły Ministerstwa Ziem Odzyskanych<sup>5</sup>, Ministerstwa Administracji Publicznej<sup>6</sup> oraz Ministerstwa Informacji i Propagandy<sup>7</sup>. W Archiwum Państwowym we Wrocławiu znajdują się źródła dotyczące Dolnego Śląska. Informacje z zespołów: Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej<sup>8</sup> oraz Liga Przyjaciół Żołnierza<sup>9</sup>, pozwoliły na rekonstrukcję organizacji uroczystości komunistycznych na najniższym szczeblu.

---

<sup>1</sup> Wśród ważniejszych pozycji warto wymienić: *Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką po II wojnie światowej*, red. S. Lach, Słupsk 2000; J. Hytek-Hryciuk, „Rosjanie nadchodzą!”. *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010; M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005; K. Lesiakowski, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” – powstanie, działalność, likwidacja*, t. 1, Łódź 2008; R. Kupiecki, *Natchmienie milionów. Kult Józefa Stalina w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1993; *Armia Czerwona/Radziecka w Polsce w latach 1944–1993. Studia i szkice*, red. K. Filip i M. Golon, Borne-Sulinowo–Bydgoszcz–Gdańsk 2014; G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945–1947*, Gdańsk 2003; *Młodzież w oporze społecznym 1944–1989*, red. M. Kała, Ł. Kamiński, Wrocław 2002; *Od Rusi Kijowskiej do Rosji współczesnej. Stan stosunków polsko-radzieckich w obowiązujących podręcznikach do liceum i szkół wyższych*, red. E. Czapiewski, R. Żerelik, Wrocław 2008; *W objęciach Wielkiego Brata. Sowietci w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki i S. Stępień, Warszawa 2009; C. Osękowski, *Społeczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994; G. Strauchold, *Wrocław głównym ośrodkiem uroczystości historycznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych (1945–1970)*, Poznań 2002; E. Kaszuba, *Między propagandą a rzeczywistością. Polska ludność Wrocławia w latach 1945–1947*, Wrocław 1997.

<sup>2</sup> Duża część źródeł dotyczących wymienionych zagadnień znajduje się w archiwach rosyjskich i pozostaje niedostępna dla badaczy.

<sup>3</sup> AAN, Delegatura Rządu PRL przy Dowództwie Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, 37–193.

<sup>4</sup> AAN, Biuro Pełnomocnika Rządu do spraw Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce, 1–2170.

<sup>5</sup> AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, 52–62; 331–996.

<sup>6</sup> AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej, 667–740.

<sup>7</sup> AAN, Ministerstwo Informacji i Propagandy, 801–807.

<sup>8</sup> AP Wr, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR), 1–312.

<sup>9</sup> AP Wr, Liga Przyjaciół Żołnierza (LPZ), 1–66.

Ważnym źródłem do badań historycznych pozostaje prasa codzienna. Nawet jeżeli uwzględnimy, że drukowane w niej wiadomości często były wyidealizowane czy wręcz wprost sfabrykowane przez propagandę komunistyczną, to jednak trzeba ją uznać za istotne źródło. Z jednej strony ukazuje ono życie codzienne zwykłych obywateli, a z drugiej skalę indoktrynacji, z którą Polacy musieli spotykać się na co dzień<sup>10</sup>. Warto również zaznaczyć, że nie tylko w prasie, ale także w materiałach archiwalnych często znajduje się zniekształcony przekaz. O ile jeszcze dokumenty organizacji z najniższego szczebla wydają się mniej zniekształcone i zawierają więcej wiarygodnych informacji (np. o problemach ze zrzeszaniem ludzi oraz o trudnościach, które występowały podczas festynów, imprez czy pogadanek), to już dokumenty sprawozdawcze, wysyłane na wyższe szczeble, były modyfikowane i zawierały praktycznie same pozytywne relacje, zgodne z oczekiwaniami władz.

## Losy „Ziem Odzyskanych” po 1945 r. i propaganda strachu

Jeszcze przed oficjalnym przyznaniem Polsce Ziem Zachodnich i Północnych<sup>11</sup> przez uchwały konferencji poczdamskiej, w marcu 1945 r. Rada Ministrów powołała specjalną komisję pracującą nad organizacją administracji powojennej na tych terenach<sup>12</sup>. Wśród problemów, nad którymi się zastanawiano, bardzo ważną okazała się sprawa zaludnienia nowo otrzymanych ziem. Na tereny „odzyskane”<sup>13</sup> mieli być przesiedlani głównie dawni mieszkańcy Kresów Wschodnich, a także m.in. więźniowie obozów koncentracyjnych<sup>14</sup>. Planowanie zasiedlania Ziem Zachodnich oraz Północnych musiało uwzględniać straty wojenne tych terenów. Zniszczenia ograniczały bowiem chłonność przyjmowania ludności oraz inwestowania<sup>15</sup>.

„Ziemie Odzyskane” miały swoje znaczenie dla działań propagandowo-indoktrynacyjnych Polski i jej nowej władzy, która starała się podkreślać „polskość” przyłączonych terenów. Prasa pisała: „dwa miasta: najukochańsze i najpóźniej odzyskane dziecko Polski – Warszawa i Wrocław – zostały najciężej ranne w tej okrutnej wojnie. Oba więc muszą przechodzić podobną kurację, którą kieruje Ministerstwo Odbudowy”<sup>16</sup>.

Ziemie Zachodnie były ważnym elementem powstałego po II wojnie światowej układu geopolitycznego w Europie. Stanowiły one idealne miejsce do stacjonowania wojsk radzieckich w powstającym bloku państw komunistycznych. W przypadku ewentualnego zagrożenia miały być rejonem natychmiastowej reakcji politycznej i militarnej. Armia Czerwona na przełomie lat 1944–1945 traktowała tereny „odzyskane” i pozostawione na nich przez Niemców mienie jako własność, szczególnie że nie musiała się ona przejmować tworzącymi się dopiero władzami polskimi<sup>17</sup>. Również samo zachowanie żołnierzy – eufemistycznie mówiąc – pozostawiało wiele

<sup>10</sup> J. Tyszkiewicz, *W stalinowskim Wrocławiu. Kalendarium 1951–1955*, Warszawa–Wrocław 2001, s. 8.

<sup>11</sup> Ziemie Zachodnie i Północne to w przybliżeniu tereny dzisiejszych województw: dolnośląskiego, opolskiego, lubuskiego, zachodniopomorskiego oraz warmińsko-mazurskiego.

<sup>12</sup> D. Sula, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944–1951*, Lublin 2002, s. 93.

<sup>13</sup> Propaganda komunistyczna zamiennie stosowała określenia „powracające”, „postulowane” itp.

<sup>14</sup> D. Sula, *Działalność...*, s. 94–95.

<sup>15</sup> S. Ciesielski, *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947*, Warszawa 1999, s. 45.

<sup>16</sup> *Odbudowa Wrocławia*, „Naprzód Dolnośląski” 1945, nr 12, s. 2.

<sup>17</sup> P. Piotrowski, *Rola i zadania Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce* [w:] *Wojska radzieckie w Polsce 1939–1993*, red. S. Dąbrowski, K. Jaworska, W. Szetelnicki, Legnica 2013, s. 34. Jak wspominał jeden z wrocławskich pionierów: „w akcji naszej musieliśmy mieć na uwadze fakt, że mienie ponemieckie było w zasadzie radzieckim dobrem zdobyczym” (T. Oryński, *Fundamenty przemysłu* [w:] *Wspomnienia wrocławskich pionierów*, red. W. Suleja, Wrocław 2001, s. 92).

do życzenia<sup>18</sup>. Nad uznaniem przez społeczeństwo polskie słuszności pobytu wojsk radzieckich w kraju pracowały specjalnie do tego celu powołane komórki propagandy, które – oprócz aparatu terroru – były jednym z głównych trzonów systemu komunistycznego<sup>19</sup>.

Zaraz po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej wśród Polaków panował brak poczucia bezpieczeństwa. W znacznej mierze powodowało to zachowanie żołnierzy Armii Czerwonej oraz NKWD na terenach wyzwolanych<sup>20</sup>. Urządzano łapanki, wywózki na wschód, torturowano i zabijano ludzi, nie informując rodzin o tym, co stało się z ich krewnymi<sup>21</sup>. Osoby przesiedlane na tzw. Ziemie Odzyskane często miały za sobą pierwsze spotkanie z Armią Czerwoną na wschodnich terytoriach II RP. Większość z nich przesiedlenie rozumiała jako przyjazd na tereny niemieckie, przez co żyli w przeświadczeniu tymczasowości pobytu<sup>22</sup>. Pod tym pojęciem kryje się wiele odczuć, takich jak strach i lęk przed powrotem Niemców na te tereny, wybuchem III wojny światowej i życiem „na walizkach”<sup>23</sup>.

Również władza wykorzystywała ten strach przed wybuchem wojny. W propagandzie podkreślano, że dzięki sojuszowi ze Związkiem Radzieckim ludność nie musi się obawiać odrodzenia się państwa niemieckiego, że tylko „przyjaźń” ze wschodnim sąsiadem jest „ostoją i gwarancją” pokoju. Z jednej strony taka „nowomowa” miała sankcjonować pobyt wojsk radzieckich na terytorium Polski i zachęcać społeczeństwo do pozytywnego postrzegania ZSRR. Jednak z drugiej strony powodowała odwrotny skutek, wprowadzała większy strach i niepokój wśród ludności<sup>24</sup>.

Niemieckość tego obszaru wraz z pozostałą na nim ludnością, przesiedleńcy z Kresów oraz ludność napływowa z pozostałych obszarów Polski, a także obecność wojsk sowieckich – to wszystko składało się na wyjątkowy charakter ziem dolnośląskich. „Ziemie Odzyskane” stanowiły dla nowych władz duże wyzwanie. Jednymi z pierwszych akcji propagandowych była tam głośna inicjatywa „repolonizacji”. „Repolonizacja” – czy raczej polonizacja – polegała na budowie nowej tożsamości Dolnego Śląska opartej na pokazywaniu historii tego regionu jako od zawsze polskiego. Powstawało wiele prac, również naukowych, udowadniających jego piasowskość<sup>25</sup>. Szczególnie podkreślano w nich hasło „powrotu tych ziem do macierzy” oraz ich znaczenie, m.in. kulturowe, dla całej Polski. „Śląsk po długotrwałej rozłące włączył się znów do ogólnego nurtu twórczości narodowej. Druga wojna światowa stanowiła tylko chwilową

---

<sup>18</sup> Biuletyn Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego nr 83/56, 16 XI 1956 r. [w:] *Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Grudzień 1954 – listopad 1956*, oprac. W. Chudzik, M. Filipiak, J. Gołębiowski, Warszawa 2009, s. 752.

<sup>19</sup> Na temat prawnych aspektów usankcjonowania pobytu Armii Radzieckiej w Polsce zob.: M. Krogulski, *Regulacje prawne dotyczące pobytu Armii Radzieckiej w Polsce i ich realizacja* [w:] *Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką...*, s. 95–104. O funkcjonowaniu aparatu propagandowego zob. Ł. Kamiński, *Struktury propagandy w PRL* [w:] *Propaganda PRL. Wybrane problemy*, red. P. Semków, Gdańsk 2004, s. 10.

<sup>20</sup> M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947: ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 379.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 375.

<sup>22</sup> Zob. J. Nowosielska-Sobel, *Na barkach nieśli krajobraz – z problemów osuwania zastanej przez osadników przestrzeni na przykładzie powiatu jeleniogórskiego drugiej połowy lat 40.* [w:] *Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2006, s. 113. Na temat tymczasowości i poczucia strachu przed III wojną światową zob. też: G. Thum, *Obce miasto – Wrocław 1945 i potem*, Wrocław 2006, s. 212–230; M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 429–455.

<sup>23</sup> Ludność przesiedlona na tereny Dolnego Śląska często żyła w przeświadczeniu o tym, że zaraz stąd wyjedzie i wróci do swoich dawnych domów. Dlatego też do lat siedemdziesiątych niektórzy mieli spakowane walizki do wyjazdu (rozmowa Mirosława Maciorowskiego ze Zdzisławem Machem, *Kresowe życie na walizkach*, „Gazeta Wyborcza”, 29 XII 2010).

<sup>24</sup> M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 396.

<sup>25</sup> G. Strauchold, *Ewa Maleczyńska – Historyk (mediewista). Propagatorka marksistowskiego przełomu metodologicznego w badaniach historycznych* [w:] *Wybitni wrocławianie. Kalejdoskop postaci – portret miasta*, red. S. Szymański, J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2013, s. 190.

przerwę w tym doniosłym procesie dziejowym. Zwycięstwo nad odwiecznym wrogiem, przynosząc niepodzielne złączenie Śląska z macierzą, otwarło bowiem przed nim wielkie perspektywy owocnej i swobodnej pracy kulturalnej w ramach wspólnoty ogólnonarodowej<sup>26</sup> – pisał Henryk Barycz w 1946 r.

Stworzenie nowego obywatela było jednym z ważnych ideologicznych celów władz komunistycznych. Temu też służyło powoływanie licznych organizacji i towarzystw mających za zadanie promować komunizm wśród społeczeństwa, zwłaszcza mieszkańców „Ziem Odzyskanych”. Rząd chciał wykorzystać energię, siłę i potencjał młodzieży, która była w tamtych latach bardzo liczną i ważną grupą społeczną<sup>27</sup>. Nowo przyłączone obszary, zwłaszcza tereny Dolnego Śląska, w zamierzeniach władz miały stać się najlepszym miejscem łączącym sympatyków nowego ustroju i tych, którzy są do niego nastawieni sceptycznie<sup>28</sup>. W tym celu starano się wykorzystywać wszelkie możliwe formy „promocji” ustroju. Obecna w wielu elementach życia kontrola sprawowana nad obywatelem miała stworzyć odpowiedni obraz rzeczywistości. Nad tym, aby nikt nie zakłócał tego przekazu, czuwał aparat propagandowy wraz z cenzurą eliminującą wszelkie „nieodpowiednie” zachowania i treści<sup>29</sup>. Kreowanie pozytywnego wizerunku rzeczywistości było przesyczone akcentami świadczącymi o tym, że owa teraźniejszość jest zasługą ZSRR. Jednym z fundamentów propagandy stało się podkreślanie przyjaźni pomiędzy Krajem Rad a Polską. Pieczołowicie przygotowane – nierzadko poważnie zmanipulowane – wiadomości dotyczące życia mieszkańców Związku Radzieckiego były publikowane i rozpowszechniane w każdy możliwy sposób: w prasie, na plakatach i ulotkach, w gablotkach pracowniczych i szkolnych. Słowa „przyjaźń” oraz „współpraca” odmieniano w propagandzie pierwszych lat powojennych przez wszystkie przypadki<sup>30</sup>. Celem takich zabiegów było jak najszersze zaszczepienie społeczeństwu pozytywnego obrazu Sowietów.

Ideą często wykorzystywaną przez propagandę komunistyczną była wspólna praca, dlatego tworzono towarzystwa, kluby i ligi mające ją organizować. Na uwagę zasługuje specyficzny przekaz propagandowy kryjący się w działaniach takich organizacji. Już ich nazwa sugerowała spontaniczny bądź społeczny sposób zawiązania i działalności. Jedną z takich organizacji było Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, powstałe jeszcze w 1944 r. i działające początkowo w wojsku, a następnie wśród ludności cywilnej<sup>31</sup>. Była to organizacja masowa, mająca na celu aranżowanie odpowiedniego spędzania czasu wolnego obywateli na zasadach wzajemnej współpracy na rzecz ogółu. Wyrażało się to np. sprzątaniem cmentarzy radzieckich czy organizowaniem specjalnych wieczornic, koncertów i festynów, zachęcających do promowania przyjaźni polsko-radzieckiej. Efektem pracy aktywistów miało być również wprowadzenie tzw. doświadczeń radzieckich do życia codziennego, np. do funkcjonowania zakładów pracy. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej było też koordynatorem działań społecznych organizowanych z inny-

<sup>26</sup> H. Barycz, *Ślązacy w polskiej kulturze umysłowej na tle polsko-śląskich związków duchowych w przeszłości. Oblicze Ziem Odzyskanych. Dolny Śląsk*, Wrocław-Warszawa 1946, s. 69.

<sup>27</sup> M. Palczyński, „Armia, która wyzwoliła Polskę”. *Kształtowanie się pozytywnego wizerunku Armii Czerwonej wśród młodzieży w latach 1945–1956* [w:] *Wojska radzieckie w Polsce 1939–1993...*, s. 371. Tuż po wojnie około 20–30 proc. ogółu społeczeństwa stanowiła właśnie młodzież.

<sup>28</sup> E. Kaszuba, *Między propagandą a rzeczywistością...*, s. 116.

<sup>29</sup> W. Peplński, *Cenzura jako instrument propagandowy PRL* [w:] *Propaganda PRL...*, s. 15.

<sup>30</sup> B. Aleksandrow, *Manifestacja przyjaźni*, „Wolność” 1946, nr 175, s. 5; L. Brzozowski, *Wzmacniać bratnie więzy*, „Wolność” 1946, nr 189, s. 5; R. Urbański, *Przegląd dorobku pracy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej*, „Wolność” 1946, nr 78, s. 5; *Przyjaźń Polsko-Radziecka kamieniem węgielnym polskiej polityki zagranicznej*, „Wolność” 1946, nr 97, s. 1.

<sup>31</sup> J. Wojsław, *Obraz teraźniejszości w propagandzie komunistycznej Polski lat 1949–1954. Zarys problematyki*, Gdańsk 2009, s. 198.

mi stowarzyszeniami<sup>32</sup>. Do wstępowania w szeregi Towarzystwa zachęcano młodzież szkolną, studentów i robotników, niejednokrotnie kusząc darmowymi kursami językowymi, wycieczkami czy różnego rodzaju ulgami.

## Rola Dolnego Śląska w propagandzie komunistycznej

W ramach działań propagandowych organizowano wyjazdy edukacyjne na „Ziemie Odzyskane”, którym towarzyszyła specjalnie przygotowana otoczka ideologiczna<sup>33</sup>. Jednym z przykładów jest zorganizowana w 1947 r. wycieczka z bydgoskiego klubu „Przyjaźń”. W „odwiedziny” na tereny Dolnego Śląska wybrały się 164 osoby. Zwiedziły takie miejscowości, jak Szklarska Poręba i Cieplice, specjalnie przygotowanymi autobusami i pociągami, obklejonymi plakatami propagującymi przyjaźń pomiędzy Polską a ZSRR. Podczas tej wycieczki uczestnicy wysłuchiwali prelekcji o historii walk toczonych na ziemiach zachodnich, ze szczególnym podkreśleniem poświęcenia życia żołnierza radzieckiego<sup>34</sup>.

Modelowymi okazjami dla komunistycznej propagandy do indoktrynacji za pomocą akcji skierowanych do społeczeństwa były obchody „świąt” komunistycznych. W ujęciu francuskiego socjologa i antropologa Jeana Duvignaud święto jest wydarzeniem porównywalnym do przedstawienia teatralnego. „Bo święto to przede wszystkim widowisko i inscenizacja. Coś danego do oglądania, słuchania, dotykania, dobrego tańca i na ucztę. Świetna okazja do zabawy: wspólne przyswajanie, pokarm dla życia zbiorowego, coś, co przypomina świąt ze snu”<sup>35</sup>. Propaganda starała się wciągnąć w obchody każdego obywatela, wielopłaszczyznowo działając na jego podświadomość i odpowiadając na jego potrzeby<sup>36</sup>. Chciano stworzyć „nowego” człowieka, który oprócz pracy zawodowej wspierałby system również po godzinach pracy. Chodziło o to, aby spędzał on swój wolny czas na szkoleniach ideologicznych oraz uczestnictwie w pochodach, świętach i innych uroczystościach<sup>37</sup>.

Masowość udziału w uroczystościach była szeroko eksponowana przez ówczesne media. Ilustruje to m.in. tendencja do informowania o współzawodnictwie oraz zobowiązaniach produkcyjnych podejmowanych przez zakłady pracy<sup>38</sup>. W podobny sposób władze komunistyczne wykorzystywały wolny czas, przeznaczony na wypoczynek i rozrywkę, organizując go tak,

<sup>32</sup> Zob. AP Wr, TPPER, 292, Sprawozdanie z odcinka propagandy pogładowej z terenu woj. wrocławskiego z dnia 12 V 1953 r., k. 8.

<sup>33</sup> Turystyka powojenna pełniła funkcje rekreacyjne, ale w równym stopniu także ideologiczne. Od 1948 r. programy wycieczek były nasycone założeniami propagandowymi. Nakazywano, aby była w nich zawarta również problematyka budowy ustroju socjalistycznego w Polsce. Organizowano trasy np. szlakami zwycięstw Armii Radzieckiej. Turyści nie przejmowali się ideologizacją, czerpali raczej przyjemność z wędrówek. Zob. M. Wierzbicki, *Młodzież w PRL*, Warszawa 2009, s. 151–152.

<sup>34</sup> *Wycieczka na Ziemie Odzyskane*, „Współpraca. Biuletyn organizacyjny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”, Warszawa 1947, s. 22–23.

<sup>35</sup> J. Duvignaud, *Dar z niczego. O antropologii święta*, Warszawa 2011, s. 204.

<sup>36</sup> „Polityka i intencje, jakie żywi władza, pozostają w ukryciu, niewidoczne i tajemne. Widać je czasami, ale zdarza się tak jedynie przy okazji niektórych uroczystości [...]. Niewidoczne pozostają również skryte zabiegi, ujawnione nagle przy okazji takich wydarzeń i przedłużające ich trwanie. W gwałtowny sposób wpływają one na bieg banalnego życia, przywołując wielkie potęgi naturalne [...]. I są również widowiskami, całością złożoną z przeżyć zbiorowych – później pomagają odtworzyć historię, wygładzić pęknięcia i ukryć to, co wywrotowe i niestosowne” (*ibidem*, s. 204).

<sup>37</sup> K. Kosiński, *Komunistyczne życie aktywne i poszukiwanie wolnego czasu*, „Przegląd Powszechny” 1999, nr 7–8, s. 63.

<sup>38</sup> AAN, KC PZPR, 237/VIII/201, Instrukcja KC PZPR w sprawie obchodów 33 rocznicy wybuchu Wielkiej Rewolucji Październikowej z października 1950, k. 126.

aby jak najgłębiej zideologizować Polaków<sup>39</sup>. W myśl założeń ideologicznych „uczestniczenie w kulturze” miało być przejawem odradzania się społeczeństwa<sup>40</sup>. Dotyczyło to zwłaszcza „Ziem Odzyskanych”, które miały odradzać się na wielu płaszczyznach. Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy we Wrocławiu we wrześniu 1945 r. zawiadamiał władze w Warszawie o potrzebie organizowania masowych imprez kulturalnych: „należy naciskać na jakość i ilość dostarczanych społeczeństwu polskiemu rozrywek natury kulturalnej, gdyż mimo wyżej opisanych trudności, społeczeństwo to okazuje stale duże zainteresowanie dla wszystkich imprez artystycznych, dających mu wytchnienie od codziennej walki o byt”<sup>41</sup>. W efekcie zwiększonego zainteresowania władz Dolnym Śląskiem znalazł się on w centrum inicjatyw propagandowych podejmowanych przez komunistów. Konsekwencją takiej „przychylności” były m.in. wystawy przemysłowe organizowane w Jeleniej Górze i we Wrocławiu w latach 1946–1947. W stolicy regionu zagościły międzynarodowe imprezy, takie jak np. Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju. Władze zaczęły inwestować w ziemie dolnośląskie, a zwłaszcza we Wrocław, przynajmniej do momentu zorganizowania w 1948 r. Wystawy Ziem Odzyskanych<sup>42</sup>.

Po ustąpieniu Władysława Gomułki ze stanowiska ministra ziem odzyskanych i zamknięciu w 1949 r. Wystawy Ziem Odzyskanych Wrocław – a za nim cały region – zaczął popadać w stagnację. Przeszto inwestować w tereny dolnośląskie, a powrócono do polityki odbudowy miast polskich kosztem miast „poniemieckich”<sup>43</sup>. Pomimo braku zainteresowania rządu Dolnym Śląskiem w okresie stalinizmu organizowano liczne imprezy regionalne. Były to głównie obchody świąt komunistycznych.

## **Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i sposoby jego świętowania**

Oddział TPPR we Wrocławiu powstał już 7 lipca 1945 r. Potrzebę utworzenia Towarzystwa zgłosił II sekretarz Miejskiego Komitetu PPR, który powołał do prezydium założycielskiego prezydenta miasta – inż. Aleksandra Wachniewskiego, przedstawicieli Armii Czerwonej – podpułkownika Siergieja Iwanowa i starszego lejtnanta Berezina, rektora Uniwersytetu Wrocławskiego – prof. Stanisława Kulczyńskiego, a także – co charakterystyczne – księdza proboszcza Józefa Lagosza<sup>44</sup>.

TPPR było inicjatorem oraz opiekunem licznych imprez o istotnym znaczeniu propagandowym. Podkreślano na nich tzw. pokojową politykę ZSRR w bloku oraz na świecie. Przekonywano, że ludność winna cieszyć się, iż żyje w takim kraju jak komunistyczna Polska, który dzięki rozwojowi techniki osiąga coraz wyższy standard życia. Wyjaśnianie roli ZSRR w walce narodu polskiego o „wyzwolenie, pokój i socjalizm” sprowadzało się do podkreślania roli pomocy otrzymanej od ZSRR w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Cele i zadania Towarzystwa wpisywały się w propagandę Armii Radzieckiej, a dokładniej stanowiły próbę legitymizacji jej

---

<sup>39</sup> H. Świda-Ziemia, *Człowiek wewnętrznie zniewolony: problemy psychosocjologiczne minionej formacji*, Warszawa 1998, s. 141–143.

<sup>40</sup> S. Ligarski, *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945–1949*, Wrocław 2007, s. 126.

<sup>41</sup> AAN, Ministerstwo Informacji i Propagandy, 473, Kwestionariusz WULiP we Wrocławiu za wrzesień 1945 r., k. 28.

<sup>42</sup> E. Kaszuba, *Odbudowa i utrwalanie władzy (1945–1948)* [w:] *Historia Śląska*, red. M. Czaplinski, Wrocław 2002, s. 499.

<sup>43</sup> *Eadem, Stalinizm (1948–1956)* [w:] *Historia Śląska...*, s. 500.

<sup>44</sup> AP Wr, TPPR, 2, Protokół z zebrania w sprawie utworzenia Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej 29 VII 1945 r., k. 1.

pobytu na terytorium Polski<sup>45</sup>. Miało to istotne znaczenie, ponieważ umowę pomiędzy rządem PRL a rządem ZSRR o statusie prawnym wojsk radzieckich stacjonujących w Polsce podpisano dopiero w roku 1956<sup>46</sup>.

Jedną z najważniejszych inicjatyw TPPR był obchodzony od 1948 r. Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Inaugurowano go co roku 7 listopada, czyli w rocznicę rewolucji październikowej. Na obchody składały się liczne imprezy, pogadanki, wystawy i koncerty. W czasie jego trwania obchodzono także np. Tydzień Ligi Przyjaciół Żołnierza. Główny nacisk przy organizacji „Miesiąca” kładziono na zapoznanie społeczeństwa polskiego z radzieckimi osiągnięciami kulturalnymi i gospodarczymi. W zakładach pracy urządzano specjalne pogadanki i wystawy, aby zaznajomić robotników i społeczność m.in. z radzieckimi metodami pracy<sup>47</sup>. Podczas obchodów dbano o powiększanie szeregów członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej<sup>48</sup> oraz nawiązywanie współpracy organizacyjnej z innymi organizacjami masowymi.

Indoktrynacja społeczeństwa za pomocą obchodów „Miesiąca” przybierała różnorakie formy. Starano się wykorzystywać dostępne media, m.in. nadawano specjalne audycje radiowe w zakładach pracy. Przede wszystkim jednak skupiano się na akcji odczytowej, w której poruszano tematykę zawartą w przyjmowanych corocznie założeniach programowych „Miesiąca”. Oto przykład z roku 1951: „W miesiącu Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej szerokie masy dadzą wyraz swoim gorącym uczuciom wdzięczności i miłości do Wielkiego Kraju Rad. Zamanifestują one swoją dążność do dalszego, jeszcze głębszego poznawania jego osiągnięć, kultury i wspaniałych planów pokojowego rozwoju”<sup>49</sup>.

„Miesiąc” miał być również powodem do masowych zobowiązań pracowniczych. To sytuowało go w kontekście intensywnej industrializacji Polski. „Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej będzie szeroką mobilizacją mas do dalszej wytężonej pracy dla rozkwitu Polski Ludowej w oparciu o pomoc i doświadczenia braci radzieckich”<sup>50</sup>. Przygotowywano spotkania lokalnych społeczności, w szczególności młodzieży, z przodownikami pracy<sup>51</sup>.

W ramach obchodów duże znaczenie miały też działania nastawione na turystykę i edukację, takie jak np. wycieczki zbiorowe do Warszawy oraz marsze i rajdy jesienne „Szlakiem zwycięstw Armii Radzieckiej”<sup>52</sup>. Wydawano okolicznościowe znaczki pocztowe dla wielbicieli filatelistyki. Uroczystości nie mogły się też obyć bez wystaw oraz publikacji o przyjaźni polsko-radzieckiej i informacji na temat pokojowej polityki ZSRR<sup>53</sup>. Społeczeństwo masowo „doksztalcano” odpowiednio dobraną literaturą i prasą<sup>54</sup>. Jednym z ważnych zadań stawianych „Miesiącowi” było także

<sup>45</sup> AAN, KC PZPR, 237/VIII/67, Program Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (14 X – 15 XI 1951 r.) wystosowany do Wydziału Propagandy KC PZPR przez Zarząd Główny TPPR, k. 18.

<sup>46</sup> Umowa między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonowanych w Polsce, podpisana w Warszawie dnia 17 grudnia 1956 r., DzU 1957, nr 29, poz. 127.

<sup>47</sup> AP Wr, TPPR, 85, Plan Pracy Zarz[ądu] Okręgu TPPR w fabrykach metalurgicznych i maszyn elektrycznych woj. wrocławskiego na IV kwartał 1950 r., 3 X 1950 r., k. 3.

<sup>48</sup> AP Wr, TPPR, 130, Praca kół TPPR na wyższych uczelniach, k. 134.

<sup>49</sup> AP Wr, TPPR, 85, Instrukcja dla Powiatowych Komitetów Wykonawczych Obchodu Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Okręg Wrocławski, 1951 r., k. 11.

<sup>50</sup> AP Wr, TPPR, 268, Plan organizacji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z Października 1953 roku, k. 1.

<sup>51</sup> „W Lubiniu Legnickim podczas inauguracji »Miesiąca« – nastąpiło spotkanie młodzieży ZMP-owskiej z Komсомolcami z Armii Radzieckiej” (AP Wr, TPPR, 131, Notatka informacyjna o przebiegu inauguracji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, [1956], k. 117).

<sup>52</sup> AP Wr, TPPR, 85, Plan Pracy Zarz[ądu] Okręgu TPPR w fabrykach metalurgicznych i maszyn elektrycznych woj. wrocławskiego na IV kwartał 1950 r., 3 X 1950 r., k. 4.

<sup>53</sup> J. Wojsław, *Obraz teraźniejszości...*, s. 200.

<sup>54</sup> AP Wr, TPPR, 85, Plan pracy na IV kwartał 1952 r., k. 111.

zainteresowanie społeczeństwa nauką języka rosyjskiego<sup>55</sup>. W miejscach pracy organizowano specjalne kursy języka rosyjskiego i chwalono się dużą ich liczbą<sup>56</sup>. Na podstawie późniejszych sprawozdań wiadomo, że pomimo wielkiej liczby zgłoszeń uczestników tylko pojedyncze osoby kończyły takie kursy<sup>57</sup>. Jednym z powodów były m.in. specyficznie dobrane treści w programach nauczania oraz podręcznikach szkolnych, nasycone ideologią i idealizujące ZSRR<sup>58</sup>.

Nie zapomniano o żołnierzach radzieckich – organizowano akcje sprzątanania cmentarzy, uroczyste składano wieńce<sup>59</sup> i wystawiano warty przy pomnikach żołnierzy, a także spotykano się z przedstawicielami Armii Radzieckiej<sup>60</sup>.

W ramach twórczości własnej pisano wiersze oraz piosenki na cześć wyzwolicieli<sup>61</sup>. Liczne wieczory poezji radzieckiej i koncerty pieśni miały „wychowywać” społeczeństwo w duchu radzieckim. Na występy zapraszano również artystów radzieckich – w 1956 r. uświetnili oni m.in. akademię z okazji inauguracji „Miesiąca” w Złotoryi i Legnicy<sup>62</sup>.

Nad koordynacją imprez sprawowała pieczę specjalna sekcja TPPR, nazwana sekcją „imprezową”. Do obchodów przyłączały się jednak także inne instytucje. Opera Wrocławska w czasie trwania „Miesiąca” przygotowywała specjalny program: „Fontanna Bachczysaraju”, „Rodzina Tarasa” (Tarasa Szewczenki) i „Złoty Kogucik”. Teatr wystawiał propagandowe sztuki radzieckie. Festiwal filmów radzieckich miał być jedną z atrakcji dla kinomanów<sup>63</sup>. Z tej okazji dekorowano ulice i witryny sklepowe reklamami, plakaty wisiały na wrocławskich kinach<sup>64</sup>. Jesienią 1954 r. w kinach „Śląsk” i „Pokój” emitowano takie filmy, jak: *Promienie śmierci*, *W pewnej rodzinie* i *Szkola męska*<sup>65</sup>. Do „najważniejszej ze sztuk” przywiązywano taką wagę, że nawet Hala Ludowa została na czas „Miesiąca” przystosowana do wyświetlania filmów radzieckich.

Nie tylko w większych miastach, ale i w miasteczkach starano się łączyć obchody „Miesiąca” z innymi uroczystościami, żeby podwyższyć rangę owego święta. I tak np. w Krotoszynie w powiecie bolesławieckim akademii inauguracyjnej „Miesiąca” została połączona z dożynkami<sup>66</sup>. W kanonie rocznic historycznych ważną rolę odgrywała np. rocznica bitwy pod Lenino<sup>67</sup>. Z „Miesiącem” łączono również obchody Tygodnia Przyjaciół Żołnierza, organizowane przez Ligę Przyjaciół Żołnierza. W ramowych wytycznych podkreślano, że „Tydzień” powinien być „mobili-

---

<sup>55</sup> *Ibidem*, Plan Pracy Zarz[ądu] Okręgu TPPR w fabrykach metalurgicznych i maszyn elektrycznych woj. wrocławskiego na IV kwartał 1950 r., 3 X 1950 r., k. 4; *ibidem*, Plan pracy na IV kwartał 1952 r., k. 113.

<sup>56</sup> *Ibidem*, Plan Pracy Zarządu Okręgu TPPR na m-c kwiecień 1951 r., k. 11.

<sup>57</sup> AP Wr, TPPR, 131, Sprawozdanie z działalności Wojew[ódzkiej] Komisji Międzyorganizacyjnej do spraw nauczania języka rosyjskiego za rok szkolny 1955/1956, k. 139–143; AP Wr, TPPR, 130, Sprawozdanie z działalności w roku bieżącym, 16 VIII 1954 r., k. 152.

<sup>58</sup> J. Eisler, *Stosunek społeczeństwa polskiego do obywateli ZSRR [w:] W objęciach Wielkiego Brata. Sowietci w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki i S. Stępień, Warszawa 2009, s.269.

<sup>59</sup> AP Wr, TPPR, 131, Notatka informacyjna o przebiegu inauguracji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, 1956 r., k. 116.

<sup>60</sup> AP Wr, LPŻ, 63, Sprawozdanie z miesiąca przyjaźni Polsko-Radzieckiej Zarządu Miejskiego i Powiatowego LPŻ we Wrocławiu, 1956 r., k. 75.

<sup>61</sup> *Armia Radziecka. Pieśni, utwory poetyckie, inscenizacje, fragmenty prozy*, Warszawa 1949; *Historyczne Tradycje Przyjaźni Polsko-Radzieckiej*, Warszawa 1953.

<sup>62</sup> AP Wr, TPPR, 131, Notatka informacyjna o przebiegu inauguracji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, 1956 r., k. 117.

<sup>63</sup> *Ibidem*.

<sup>64</sup> *Ibidem*, k. 116.

<sup>65</sup> AP Wr, TPPR, 15, Sprawozdanie z działalności zarządu powiatowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na Zjazd Powiatowy, Bolesławiec, 1954, k. 15–16.

<sup>66</sup> AP Wr, TPPR, 131, Notatka informacyjna o przebiegu inauguracji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, 1956, k. 117.

<sup>67</sup> *W drugą rocznicę bitwy pod Lenino*, „Naprzód Dolnośląski” 1945, nr 16, s. 2.



zacja przyjaźni i jeszcze większego zbliżenia do braterskiej Armii Radzieckiej, wyzwolicielki<sup>68</sup>. Starano się także, aby w czasie trwania owego Tygodnia „zaktywizowało się TPPR<sup>69</sup>”.

Warto zwrócić uwagę na różnicę w działaniach podejmowanych przez TPPR w tak zwanym okresie przejściowym, czyli w latach 1945–1947, oraz później, a więc w czasie dojrzałego stalinizmu. W latach 1945 i 1946 obchodzono jedynie pojedyncze rocznice związane z ZSRR i Armią Czerwoną<sup>70</sup>. Niewątpliwie obchody rocznic komunistycznych przybierały na sile stopniowo. Dowodzi tego fakt, że w 1947 r., zanim jeszcze ustalono nazwę „Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”, obchodzono „Miesiąc Wymiany Kulturalnej ze Związkiem Radzieckim”. Różnica w nazwie jest znamienna, choć w obu przypadkach chodziło o promowanie przyjaźni polsko-radzieckiej oraz kultury radzieckiej<sup>71</sup>. Już od 1945 r. świętowano też rocznicę 7 listopada, która weszła do kanonu ważnych obchodów<sup>72</sup>. Można sądzić, że także znaczenie rocznicy rewolucji październikowej wzrastało wraz ze zwiększaniem się represyjności systemu.

Niektóre uroczystości od początku miały taki sam charakter jak te planowane w późniejszym okresie. Mowa tu przede wszystkim o obchodach na cmentarzach Armii Radzieckiej, podczas których wygłaszano przemówienia, oddawano salwy honorowe na cześć poległych żołnierzy, a także składano wieńce i zapalano znicze. Uczestnikami byli żołnierze Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, jak również młodzież szkolna i mieszkańcy Wrocławia. Już w 1945 r. przygotowano też uroczystą akademię we wrocławskim Teatrze Miejskim<sup>73</sup>. TPPR dbało o przebieg obchodów od strony organizacyjnej, sporządzając „Plan Wymiany Kulturalnej<sup>74</sup>”.

## Reakcje społeczeństwa

W ramach obchodów „Miesiąca” odbywało się wiele pojedynczych imprez, które były z uwagą odnotowywane przez organizatorów. Często w sprawozdaniach podkreślano, że spotkania i zabawy przebiegały „dobrze”. Nijakość stwierdzenia „dobrze” budzi pewne podejrzenia, pośrednio może wskazywać na niewielkie zainteresowanie ludności, ale trudno tu o jednoznaczność. W sprawozdaniach bez wątpienia starano się natomiast pokazywać pozytywne elementy tych propagandowych imprez<sup>75</sup>.

Odezwy z okazji „Miesiąca” kierowane przez władze do ludności były specjalnie adresowane do każdego regionu, chociaż ich wydźwięk był taki sam w całej Polsce. Wzywano do wdzięczności wobec Armii Radzieckiej i ZSRR za to, że „wyzwolił nas z niewoli hitlerowskiej i pomógł nam wznieść gmach Polski Ludowej”, „dał nam granicę nad Odrą i Nysą i przywrócił narodowi stare, piastowskie ziemie zachodnie” i „uczy nas, pomaga, daje przykład, jak należy pracować, żyć coraz zamożniej, lepiej i kulturalniej<sup>76</sup>”.

Propagandowe hasła, wytyczne oraz idee nie zawsze znajdowały wyraz w przedsięwzięciach o charakterze czysto politycznym. W mniejszych miejscowościach, miasteczkach i wsiach orga-

<sup>68</sup> AP Wr, LPŻ, 10, Ramowe wytyczne do obchodu Tygodnia LPŻ z dnia 28 VI 1954 r., k. 46.

<sup>69</sup> *Ibidem*.

<sup>70</sup> *W drugą rocznicę bitwy pod Lenino*, „Naprzód Dolnośląski” 1945, nr 16, s. 2.

<sup>71</sup> J. Wojsław, *Obraz teraźniejszości...*, s. 199.

<sup>72</sup> D. Einstein, *W rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej*, „Naprzód Dolnośląski” 1945, nr 20, s. 7.

<sup>73</sup> *Święto poległych we Wrocławiu*, „Naprzód Dolnośląski” 1945, nr 20, s. 7.

<sup>74</sup> C.G., *Plan wymiany kulturalnej*, „Współpraca” 1947, nr 1, s. 3.

<sup>75</sup> AP Wr, LPŻ, 63, Sprawozdanie z miesiąca przyjaźni Polsko-Radzieckiej Zarządu Miejskiego i Powiatowego LPŻ we Wrocławiu, 1956 r., k. 75.

<sup>76</sup> AP Wr, TPPR, 268, Wezwanie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego i Wojewódzkiej Komisji Wykonawczej Obchodu Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej do społeczeństwa Dolnego Śląska z okazji inauguracji Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, k. 65.

nizowano festyny oraz rozgrywki sportowe. Niejednokrotnie na festynach przygrywała orkiestra wojskowa<sup>77</sup>. Zdarzały się także sytuacje, kiedy takie zabawy w ogóle nie dochodziły do skutku, m.in. w 1956 r., co odnotowano w oficjalnym sprawozdaniu Towarzystwa. We Wrocławiu lokalne władze wraz z ogniwem ZMP miały zorganizować festyn na placu Grunwaldzkim. „W związku z inauguracją tygodnia Młodzieży Zarząd Miejski i Powiatu wspólnie z Zarządem Miejskim ZMP organizował festyn na placu Grunwaldzkim, który to nie udał się z powodu złej organizacji i winy organizatorów i lekceważącego podejścia Zarządu Miejskiego ZMP, który to ponosi całkowitą winę za organizację ww. festynu”<sup>78</sup>.

W sprawozdaniach i raportach niejednokrotnie można wyczytać, że festyny i zabawy nie były dostatecznie przygotowane. Szczególnie charakterystyczna jest różnica pomiędzy imprezami w miastach i na wsiach. „Na terenie miast »Miesiące« wypadł bardzo dobrze, natomiast na terenie wsi nie zdaliśmy całkowicie egzaminu – oceniano w 1953 r. – Na gromadach dało się odczuć brak atrakcyjności i entuzjazmu. Zdarzały się wypadki, że na akademię wiejską przyjeżdżający zespół artystyczny z miasta nie był na odpowiednim poziomie i miejscowy zespół przeprowadziłby tę samą imprezę znacznie lepiej. Stąd wniosek, że należy zmienić formy oddziaływania na wsi”<sup>79</sup>.

Nie wszędzie również podporządkowywano się głównym wytycznym zarządu Towarzystwa. „Akademie inauguracyjne, które odbyły się prawie we wszystkich powiatach, miały bardzo uroczysty charakter. Są oczywiście pewne niedociągnięcia, np. w Zgorzelcu, jak i w powiecie zgorzeleckim nie zorganizowano ani jednej akademii inauguracyjnej”<sup>80</sup>. To sprawozdanie jest wyjątkowo krytyczne, pochodzi bowiem z jesieni 1956 r. Odnotowano w nim nawet, że pewną formą niechęci do „Miesiąca” było jego manifestacyjne bojkotowanie. „Legnicki Browar – gdzie nie zrobiono [nic] w związku z »Miesiącem«. [...] Również w Wołowie – praca TPPR-owska jest wcale niewidoczna. Mimo że jest tam cmentarz żołnierzy radzieckich – nie złożono żadnych wieńców”<sup>81</sup>. Powtórzmy, że działo się to jesienią 1956 r., co uprawdopodobnia sugestię o świadomym bojkocie.

Z lektury źródeł archiwalnych można odnieść wrażenie, że odczyty i pogadanki propagandowe nie cieszyły się popularnością. Takich przemówień wysłuchiwało niechętnie. Niechętnie je również organizowano, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach. Jak się wydaje, niektóre koła TPPR ograniczały całą swoją działalność do corocznego „Miesiąca”. Świadczy o tym krytyczna opinia z roku 1954: „Biorąc pod uwagę stan kół zarówno w mieście, jak i na wsi wynika, że przeciętnie na koło przypada niepełny jeden odczyt czy pogadanka na kwartał, czyli praktycznie jest dość duża ilość kół, która z tą podstawową formą pracy propagandowej wychodzi w zasadzie tylko w okresie M[iesiąca] P[ogłębiania] P[rzyjaźni] P[olsko]-R[adzieckiej]”<sup>82</sup>.

W zakładach pracy często odnotowywanym zjawiskiem było zrywanie ulotek propagujących „przyjaźń polsko-radziecką”. Zjawisko to nasiliło się w roku przełomowym – 1956, przy okazji wydarzeń węgierskich i październikowych. Dochodziło wówczas do liczniejszych akcji „oporu”,

---

<sup>77</sup> Jednym z przykładów może być festyn w Gniechowicach: „na program festynu złożyły się rozgrywki sportowe i zabawa ludowa, na której to przygrywały orkiestra z jednostki wojskowej broni pancerniej i lotnictwa, zabawa trwała do godz. 22-iej” (AP Wr, LPŻ, 63, Sprawozdanie z miesiąca przyjaźni Polsko-Radzieckiej Zarządu Miejskiego i Powiatowego LPŻ we Wrocławiu, 1956 r., k. 75).

<sup>78</sup> *Ibidem*.

<sup>79</sup> AP Wr, TPPR, 266, Protokół z posiedzenia Prezydium W.K.W. MPPPR we Wrocławiu w dniu 26 XI 1953 r., k. 16.

<sup>80</sup> AP Wr, TPPR, 131, Notatka informacyjna o przebiegu inauguracji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, 1956 r., k. 116.

<sup>81</sup> *Ibidem*, k. 117.

<sup>82</sup> AP Wr, TPPR, 130, Sprawozdanie z działalności w roku bieżącym, 16 VIII 1954 r., k. 146.

nie tylko na terenie Dolnego Śląska, ale również w pozostałych województwach<sup>83</sup>. W dokumentach Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego umieszczano praktycznie wszystkie zdarzenia mające charakter antypaństwowy. Informacje w nich zawarte dotyczyły niszczenia gablotek o tematyce radzieckiej w zakładach pracy, wystąpień publicznych, zrywania afiszy, prób ucieczki za granicę i nawoływania do buntów<sup>84</sup>. Na przykład: „W Legnicy [...] kilku nietrzeźwych osobników zniszczyło gablotki w kinie radzieckim. Milicja zatrzymała dwóch sprawców”<sup>85</sup>. Pewną formą protestu przeciwko stacjonowaniu Armii Radzieckiej w Polsce mogło być także niszczenie nagrobków lub pomników jej żołnierzy. Trudno jednak rozsądzić, czy takie zachowania można potraktować jako opór społeczny czy jako zwykłe akty chuligańskie<sup>86</sup>. Zdarzały się także sytuacje atakowania pojedynczych żołnierzy radzieckich przez pijanych mieszkańców Dolnego Śląska. Na przykład w Łądku-Zdroju ostrzelano nawet miejsce ich przebywania<sup>87</sup>.

Jak podsumować problem reakcji społecznych na Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej? Z jednej strony, pomimo przymusu, ludność przychodziła na imprezy organizowane z okazji „Miesiąca” po to, aby pobawić się lub odpocząć, nie zważając na propagandowe hasła. Z drugiej jednak strony pozostawione dokumenty i sprawozdania wskazują, że nie wszystkie formy obchodów cieszyły się zainteresowaniem, zwłaszcza wykłady, pogadanki czy odczyty o tematyce radzieckiej. Takie formy obchodów i propagandy mogły wywoływać frustrację u robotników, którzy zmęczeni po pracy musieli jeszcze siedzieć na wykładach organizowanych kosztem czasu wolnego<sup>88</sup>. Przymusowe zebrania, odczyty i manifestacje były bardzo uciążliwe dla pracowników i wywoływały duże niezadowolenie<sup>89</sup>. Antyradzieckie nastroje nasilały się także z powodu braku podstawowych produktów spożywczych i higienicznych<sup>90</sup>. Nierzadko na murach pojawiały się napisy wyrażające sprzeciw<sup>91</sup>, zdarzało się też niszczenie gazetek ściennych propagujących „przyjaźń” polsko-radziecką<sup>92</sup>.

## Zakończenie

Podkreślanie znaczenia Dolnego Śląska dla historii Polski i przynależności tych ziem do państwowej tradycji było konsekwentnie stosowane przez propagandę w celu scalenia społeczności regionu. Władze starały się okazać, że region ten jest ważny dla kultury i tożsamości Polaków<sup>93</sup>.

<sup>83</sup> Np. Biuletyn Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego nr 56/56, 25 VII 1956 r. [w:] *Biuletyny Komitetu...*, s. 672.

<sup>84</sup> Biuletyn Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego nr 74/56, 3 XI 1956 r. [w:] *Biuletyny Komitetu...*, s. 727.

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 728.

<sup>86</sup> A. Paczkowski, *Strajki, bunt, manifestacje jako „polska droga” przez socjalizm*, Poznań 2003, s. 5–17.

<sup>87</sup> Biuletyn Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego nr 83/56, 16 XI 1956 r. [w:] *Biuletyny Komitetu...*, s. 752.

<sup>88</sup> Pojęcie czasu wolnego jest określeniem szerokim i rozbudowanym – przede wszystkim jest to czas prywatny, który można spędzić bez żadnego nacisku jakiegokolwiek oficjalnej instytucji (M. Wierzbicki, *Młodzież w PRL...*, s. 139).

<sup>89</sup> B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002, s. 99.

<sup>90</sup> Biuletyn Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego nr 55/56, 25 VII 1956 r. [w:] *Biuletyny Komitetu...*, s. 670.

<sup>91</sup> Biuletyn Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego nr 77/56, 7 XI 1956 r. [w:] *Biuletyny Komitetu...*, s. 737.

<sup>92</sup> B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy...*, s. 92.

<sup>93</sup> „Zagadnienie udziału Śląska w rozwoju kultury polskiej, podsumowanie najważniejszych jego w tej dziedzinie zasług i osiągnięć należy bezsprzecznie do najdonioślejszych, najbardziej żywotnych, a zarazem pilnych postulatów historiografii i w ogóle nauki polskiej. Uwydatnienie wkładu Śląska – tej oderwanej, długo zapoznawanej

Retoryki tej nie wspierały jednak funkcjonujące w lokalnej pamięci przeżycia związane z przejściem Armii Czerwonej, dokonanymi przez nią grabieżami, gwałtami i wysiedleniami.

Jedną z form propagandowych, mających oddziaływać na społeczeństwo „podprogowo”, był Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Wszystkie działania prowadzone w jego ramach miały na celu promowanie „przyjaźni” ze Związkiem Radzieckim i sankcjonowanie pobytu wojsk radzieckich w Polsce. Z uwagi na specyfikę źródeł trudno o jednoznaczne wnioski na temat jego odbioru społecznego. Bez wątplenia wolno stwierdzić, że „Miesiąc” był okazją do indoktrynacji społeczeństwa, ugruntowania w świadomości człowieka socjalistycznej rzeczywistości, wpojenia haseł komunistycznych oraz tworzenia układu zależności, w którym dane środowisko jest symbolicznie podporządkowane niedemokratycznej władzy<sup>94</sup>.

W latach „pełnego stalinizmu” opór społeczny był stłumiony przez strach. Rozpowszechniano pogłoski i plotki, a wśród nich przetworzone informacje z nielegalnych stacji zagranicznych<sup>95</sup>. Rok 1956 zakończył ten okres, a jednocześnie przyniósł wystąpienia społeczne oraz bunty. Również w sprawozdaniach organizacji rządowych pojawiały się postulaty zmian i przeorganizowania funkcjonowania systemu komunistycznego<sup>96</sup>. W oficjalnych wystąpieniach otwarcie krytykowano bezmyślne naśladowanie wzorców radzieckich i wprowadzanie ich na grunt polski. Taki ton pojawił się także w przemówieniu przewodniczącego TPPR Stefana Ignara w listopadzie 1956 r.: „Jakież były wypaczenia stosunków polsko-radzieckich, które przyczyniły się do tego, że i praca naszego Towarzystwa była wypaczona? [...] Główną przyczyną był stalinowski reżim dyktatury jednostki, oparty na warstwie biurokracji i na aparacie wszechwładnego aparatu Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych – oderwanie się właśnie tego reżimu nazwanego kultem jednostki od mas ludowych, od klasy robotniczej, od mas chłopskich. [...] Była także w naszej pracy skłonność w kierunku gigantomanii TPPR. IV Zjazd naszego Towarzystwa uchwalił, że w najbliższym okresie należy osiągnąć liczbę 10 milionów członków Towarzystwa. [...] Mimo fasadowości sprawozdań, mimo politycznego nacisku – tej cyfry nie osiągnięto, bo nawet w gigantomanii są granice”<sup>97</sup>.

---

i niedocenianej, jeśli chodzi o wartości cywilizacyjne, dzielnicy polskiej – w pracy nad budową naszej kultury i jej osiągnięciami jest nie tylko ważnym, pierwszorzędnym tematem teoretycznym dziejów narodowych. [...] Stanowi on najbardziej dobitny i wyraźny sprawdzian historyczny zespolenia i udziału Śląska w najtrwalszej dziedzinie życia narodowego – pracy kulturalnej, ważką legitymację jego wartości twórczych w dziedzinie duchowej, tym samym najbardziej istotne uzasadnienie naszego prawa do włączenia tej dzielnicy z powrotem do organizmu państwowego Polski” (H. Barycz, *Ślązacy w polskiej kulturze umysłowej...*, s. 5).

<sup>94</sup> J. Wojsław, *Obraz teraźniejszości...*, s. 129.

<sup>95</sup> A. Paczkowski, *Strajki, bunty, manifestacje...*, s. 47.

<sup>96</sup> AP Wr, TPPR, 3, Wypowiedź wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego TPPR tow. Leona Chajna na Plenum Zarządu Głównego TPP-R w dniu 28 listopada 1956 r., k. 23.

<sup>97</sup> AP Wr, TPPR, 3, Przemówienie Przewodniczącego Zarządu Głównego TPPR ob. Ignara Stefana na Plenarnym Posiedzeniu Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w dniu 28 listopada 1956, k. 1–14.

## **Łódź u progu nowej rzeczywistości. Oswobodzenie miasta spod okupacji niemieckiej i pierwsze dni wolności**

Badając zagadnienia związane z wyzwoleniem Łodzi spod okupacji hitlerowskiej, odwołałam się przede wszystkim do wspomnień. Trzeba jednak zaznaczyć, że są to jedynie wybrane relacje, w których omawiane zagadnienie jest najszerzej opisywane. Rok 1945 jest to rok niezwykle istotny dla każdego Polaka. Przez jednych kojarzony z wyzwoleniem i kształtowaniem się państwa, przez innych z początkiem kolejnej okupacji. Bez wątpienia był to rok szczególnie zarówno dla tych, którzy go przeżyli, jak i dla tych, którzy rekonstruują wydarzenia związane z zakończeniem wojny i przejmowaniem władzy w Polsce przez przedstawicieli nowego systemu.

Cisza panująca od jesieni 1944 r. na centralnym odcinku frontu wschodniego nieco uspokoiła łódzkich Niemców wierzących hitlerowskiej propagandzie wieszczącej rychłą zmianę sytuacji. Mogło się wydawać, że marsz radzieckich wojsk został wstrzymany. Spokój był jednak coraz częściej przerywany alarmami lotniczymi i pojawiającymi się nad Łodzią samolotami radzieckimi<sup>1</sup>. Wieści, jakie dotarły do miasta 12 stycznia, wywołały panikę wśród Niemców i masowe ucieczki zamożniejszych z nich w głąb Rzeszy<sup>2</sup>. Od 15 stycznia 1945 r. zaczęły się przygotowania władz miasta do ucieczki, organizowano ewakuację fabryk – wywożono towary i demontowano sprzęt.

12 stycznia 1945 r. Armia Czerwona rozpoczęła bowiem kolejną wielką ofensywę. Tym razem wojska radzieckie siłami czterech Frontów (1., 2. i 3. Frontu Białoruskiego oraz 1. Frontu Ukraińskiego) rozpoczęły uderzenie w kierunku Odry, w dalszym etapie – Berlina. Na odcinku pomiędzy Warszawą a Krakowem nacierały wojska 1. Frontu Ukraińskiego (z marszałkiem Iwanem Koniewem) oraz 1. Frontu Białoruskiego (z marszałkiem Gieorgijem Żukowem), w którego składzie znajdowały się także oddziały 1. i 2. Armii WP. Przeciwnikiem tych frontów była niemiecka Grupa Armii „A” (dowódca gen. płk Josef Harpe) mająca bronić linii od ujścia Bugu do Wisły po Karpaty. Rosjanie zastosowali po raz kolejny sprawdzoną wcześniej taktykę – nie wdawali się w ciężkie boje i przewlekłe walki, lecz silnymi zgrupowaniami wojsk pancernych okrążali przeciwnika i podążali szybko w kierunku zachodnim. Dzięki temu w ciągu zaledwie kilku tygodni wojska radzieckie zajęły zachodnią część Polski oraz opanowały ziemie niemieckie aż po Odrę.

W ramach operacji wiślańsko-odrzańskiej na kierunku łódzkim działały wojska 1. Frontu Białoruskiego, a wśród nich 69. Armia (dowódca gen. płk Władimir Kołpakczki) i 33. Armia (dowódca gen. płk Wiaczesław Cwietajew) oraz 9. i 11. Korpus Pancerny (pierwszym dowodził gen. lejtn. Iwan Kiriczenko, drugim – gen. mjr Iwan Juszczyk), które z przyczółku puławskiego podjęły natarcie w kierunku na Radom i Łódź. Z kolei w południowej części województwa łódzkiego miały działać wojska 1. Frontu Ukraińskiego posuwające się z przyczółka sandomiersko-baranowskiego (m.in. oddziały 4. Armii Pancerniej dowodzonej przez gen. płk. Dmitrija Leluszenkę)<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> M. Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi*, Łódź 1965, s. 231.

<sup>2</sup> Szacuje się, że w dniach 15–16 I 1945 r. z Łodzi uciekło ok. 20 tys. Niemców (*ibidem*).

<sup>3</sup> K. Badziak, W. Kozłowski, *Wyzwolenie Ziemi Łódzkiej. Styczeń 1945*, Łódź 1980, s. 197.

Działania wojsk radzieckich przebiegały w iście zawrotnym tempie, gdyż już w dniach 15–16 stycznia siły 1. Frontu Białoruskiego przełamały obronę niemiecką na Pilicy (główną rolę w tych działaniach odegrały 1. i 2. Armia Pancerna), 1. Front Ukraiński zaś – po zajęciu Kielc – szybko zaczął się zbliżać w kierunku Łodzi, zajmując 18 stycznia Piotrków Trybunalski. Również 18 stycznia wojska 1. Armii Pancerniej ze składu 1. Frontu Białoruskiego sforsowały Pilicę na wysokości Tomaszowa Mazowieckiego i zajęły dogodne pozycje do natarcia na Łódź – oskrzydla-  
jąc rejon miasta od północy przez 8. Korpus Zmechanizowany Gwardii gen. mjr. Iwana Driemowa ze składu 33. Armii (siły tego korpusu opanowały Zgierz i Aleksandrów Łódzki). Bezpośrednio do operacji łódzkiej użyte zostały oddziały lewego skrzydła 1. Frontu Białoruskiego, w postaci 8. Armii Gwardii gen. płk. Wasilija Czujkowa (28. Korpus Piechoty gen. lejtn. Aleksandra Ryzowa i 29. Korpus Piechoty gen. mjr. Wasilija Głazunowa), 69. Armii, 9. i 11. Korpusu Pancernego oraz 7. Korpusu Kawalerii Gwardii (dowódca gen. lejtn. Michaił Konstantinow)<sup>4</sup>.

Rozkaz mówiący o opanowaniu Łodzi i okolicznych miejscowości został wydany przez marszałka Żukowa 18 stycznia. Zadanie to miały wykonać wydzielone oddziały pancerne i kawaleryjskie, gdyż piechota pozostała nieco w tyle. Bezpośrednio, od wschodu na Łódź miały uderzyć 11. Korpus Pancerny oraz 69. Armia, a 9. Korpus Pancerny i 7. Korpus Kawalerii oskrzydlić miasto od południa<sup>5</sup>.

Rankiem 19 stycznia, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, radzieckie oddziały ruszyły w celu zajęcia Łodzi – ważnego węzła komunikacyjnego oraz ośrodka przemysłowego. Za 11. Korpusem Pancernym podążała 69. Armia, z której wydzielono silne zgrupowanie pod dowództwem gen. Tichończuka z zadaniem wsparcia 11. Korpusu Pancernego. Jednocześnie 9. Korpus Pancerny i 7. Korpus Kawalerii Gwardii uderzyły w kierunku zachodnim, opanowując rankiem 19 stycznia rejon Tuszyń-Rzgów, skąd uderzyły na Łódź od południa. W tym czasie oddziały niemieckie obsadzające wschodnie rubieże miasta nie wytrzymały natarcia wojsk 11. Korpusu Pancernego i tego samego dnia przed południem rozpoczęły odwrót w kierunku zachodnim<sup>6</sup>. Oddziały owego korpusu skoncentrowały się na północno-wschodnich przedmieściach miasta, skąd ruszyły w kierunku centrum Łodzi i około godz. 17.00 dotarły na Zdrowie, osiagając zachodnią część miasta. W tym czasie silne oddziały niemieckie znajdowały się jeszcze na Bałutach, na Widzewie i w części Śródmieścia, co stwarzało groźbę zorganizowania przez nie obrony. W tej sytuacji wojska radzieckie przystąpiły do zorganizowanej akcji mającej na celu zajęcie całego miasta. Do bezpośrednich walk o Łódź wyznaczone zostały cztery dywizje z 28. i 29. Korpusu Piechoty oraz grupa pancerna pod dowództwem gen. M. Wajnruba z 11. Korpusu Pancernego znajdującego się w rejonie Widzewa i Radogoszczy. Oddziały owej grupy pancerniej uderzyły wzdłuż ul. Łagiewnickiej i Strykowskiej w kierunku placu Wolności, wyzwalaając z rąk niemieckich Bałutę i znaczną część zachodniej Łodzi. W operacji tej wzięły udział także oddziały 82 Zaporoskiej DP i 12 DP z 28. Korpusu Piechoty, jak również grupy uderzeniowe 9. Korpusu Pancernego oraz 6. Korpusu Zmechanizowanego (z 4. Armii Pancerniej ze składu 1. Frontu Ukraińskiego)<sup>7</sup>.

Nie toczono w tym czasie większych walk, choć do dłuższych wymian ognia doszło w kilku rejonach Łodzi (np. przy ul. Gabriela Narutowicza oraz w okolicy Dworca Fabrycznego). Do wieczora jednostki 8. Armii Gwardii opanowały niemal cały obszar Łodzi, w tym także położoną w jej południowej części dzielnicę Chojny. Miasto nie zostało zniszczone w wyniku walk (działały m.in. wodociąg i elektrownia), jednak radość mieszkańców z zakończenia okupacji niemieckiej

<sup>4</sup> *Łódź: monografia miasta*, red. S. Liszewski, Łódź 2009, s. 198–199.

<sup>5</sup> F. Friedman, *Kraków – Łódź. Problemy oswobodzonej Łodzi*, „Robotnik” 1945, nr 23, s. 4.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 200.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

zmąciła wiadomość o mordzie dokonanym przez Niemców w więzieniu na Radogoszczy oraz ekscesy oddziałów tyłowych Armii Czerwonej<sup>8</sup>.

Likwidacja obozu na Radogoszczy<sup>9</sup> była jednym z najtragiczniejszych wydarzeń z ostatnich dni okupacji niemieckiej na terenie Łodzi<sup>10</sup>. Decyzja o likwidacji obozu w przypadku zbliżania się Armii Czerwonej została podjęta w lipcu 1944 r. przez Wilhelma Koppego<sup>11</sup>, który polecił, by w takim razie wszystkich więźniów ewakuować, ewentualnie zamordować, a ich zwłoki spalić. Budynki miały ulec zniszczeniu. Mordu na więźniach dokonano w nocy z 17 na 18 stycznia. Do dziś nie została ustalona liczba osób, które zginęły. Prawdopodobnie w momencie likwidacji więzienia mogło się w nim znajdować ponad 1,5 tys. więźniów. Trudno ustalić zarówno liczbę tych, którzy ocalili, jak i tych, którzy zginęli. Zgodnie z badaniami, jakie są prowadzone od 1946 r. do dziś, liczbę osób zamordowanych w więzieniu na Radogoszczy szacuje się od 900 do 2 tys.<sup>12</sup>, natomiast liczbę ocalałych na 11–25 więźniów<sup>13</sup>.

18 stycznia o godz. 7.00 Niemcy podpalili budynek. Był to wyraz bestialstwa okupanta, najbardziej dramatyczny moment całej likwidacji więzienia. Część ofiar ginęła w płomieniach, jednak wiele osób, które pozostawały przy życiu, szukało możliwości ratunku. Próbowano skakać przez okna na dziedziniec – ten wybór w wielu przypadkach kończył się śmiertelnym strzałem z karabinu. Niektórzy więźniowie usiłovali przeskoczyć z dachu na budynek gospodarczy. Część z tych, którzy ocalili, ukryła się przed płomieniami w zbiorniku z wodą. Niemcy pozostawali do godzin wieczornych na miejscu dokonanej przez siebie zbrodni. W południe następnego dnia (19 stycznia) na teren więzienia wkroczyli mieszkający w okolicy Polacy w celu ratowania pokrzywdzonych. Stan wielu ocalałych był poważny. Większość nie mogła wydostać się ze zgłiszczy o własnych siłach. Tylko nieliczni sprawcy tego okrucieństwa ponieśli zasłużone kary<sup>14</sup>.

O wydarzeniu mówiono jednoznacznie – „niemieckie bestialstwo”<sup>15</sup>. Dla każdego, kto dowiedział się o zachowaniu Niemców, oczywiste było to, że o losach osób, które zginęły w więzieniu, należy mówić. Mieszkańcy miasta oddawali hołd, a także chcieli pomścić zabitych. Najczęściej stosowanym sposobem upamiętnienia były wówczas msze odprawiane na terenie więzienia. Jednak poza oddaniem hołdu poległym została powołana Nadzwyczajna Komisja dla zbadania zbrodni niemieckich faszystów w obozie śmierci na Radogoszczy<sup>16</sup>, której głównym zadaniem było ustalenie działań niemieckich oprawców, a także ich osądzenie. Przedstawiciele komisji<sup>17</sup>

<sup>8</sup> M. Kołodziejczak, *Z problemów kształtowania się władzy ludowej na ziemiach województwa łódzkiego*, „Rocznik Łódzki” 1965, t. X, s. 42–45.

<sup>9</sup> Został on utworzony 9 XI 1939 r. jako obóz koncentracyjny, a także obóz więzienny i więzienie policyjne. Obóz na Radogoszczy spełniał funkcję ośrodka przejściowego. Osadzani w nim byli więźniowie wszystkich kategorii. Dodatkowo największy odsetek stanowili Polacy, ale znajdowali się w nim również radzieccy jeńcy wojenni i Żydzi.

<sup>10</sup> Zob. A. Galiński, *Likwidacja więzień niemieckich w Łodzi w styczniu 1945 r.* [w:] *Rok 1945 w Łodzi*, red. J. Żelazko, Łódź 2008, s. 53–68. Podobne likwidacje przeprowadzono m.in. w Kaliszu, Płocku, Mławie, Ciechanowie (C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. II, Warszawa 1975, s. 242).

<sup>11</sup> Wilhelm Koppe pełnił funkcję wyższego dowódcy SS i Policji – Obergruppenführera w Kraju Warty i GG. Odpowiedzialny za masowe zbrodnie na Polakach i Żydach w czasie okupacji niemieckiej.

<sup>12</sup> Więcej: A. Galiński, *Likwidacja...*, s. 63; C. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*, Poznań 1996, s. 99.

<sup>13</sup> C. Łuczak, *Pod niemieckim...*, s. 99; S. Lewicki, *Radogoszcz*, Warszawa 1971, s. 97–101.

<sup>14</sup> S. Lewicki, *Radogoszcz...*, s. 97–101.

<sup>15</sup> *Pomścimy męczenników Radogoszczy*, „Wolna Łódź”, 31 I 1945.

<sup>16</sup> *Sprawozdanie Nadzwyczajnej Komisji dla zbadania zbrodni niemieckich faszystów w obozie śmierci na Radogoszczy*, „Wolna Łódź”, 3 I 1945.

<sup>17</sup> Komisja składała się z ośmiu osób: Maciej Rozdolski, Zdzisław Rytel, Władysław Kabaciński, Henryk Rudnicki, Władysław Kraszewski, Franciszek Zarębski, Andrzej Łazarczyk, Gegerin Marutow. Szerzej: *Sprawozdanie Nadzwyczajnej Komisji...*

szczególono przebadali wszelkie akty przemocy, jakich dopuścili się żołnierze niemieccy, identyfikowali wszystkich więźniów oraz przeprowadzali rozmowy z tymi, którym udało się ocaleć.

Wkraczające do miasta wojska polskie i sowieckie były witane przez wielu mieszkańców z radością. Byli jednak i tacy, którzy obawiali się nowej sytuacji. Dochodziły do nich z okolicznych miejscowości informacje, że Armia Czerwona może stanowić zagrożenie. Jeden z bardziej znanych fotoreporterów okresu PRL, Aleksander Jałosiński<sup>18</sup>, który urodził się i spędził wojnę w Łodzi, bardzo dobrze zapamiętał wkroczenie Sowietów do miasta. Fotograf wspominał, że na Adolf-Hitler Platz (dziś plac Wolności) zebrali się mieszkańcy miasta, wśród których się znalazł. Przyglądali się wejściu Armii Czerwonej. W tłumie znajdowały się kobiety, jak podaje Jałosiński, najprawdopodobniej tkaczki, które krzychały: „A gdzie nasi, a nasi gdzie?”. Padła tylko jedna odpowiedź: „A my nie wasi?”<sup>19</sup>. Mimo że jego relacja nie obfituje w szczegóły, warto przywołać następujące słowa: „To wojsko, które wchodziło do Łodzi, wyglądało strasznie, na sznurkach worki, nogi obwiązane szmatami, tak wyglądała ta pierwsza fala frontowa, która parła na przód. Potem szła fala włóczęgów, maruderów, oni byli najgorsi – gwałcili, rabowali, mieli broń. Potem szło NKWD”<sup>20</sup>.

Inne wspomnienia dotyczące powitania wyzwolicieli prezentowały ogromną radość obecnych w mieście mieszkańców. Jak wskazuje w swych badaniach Krzysztof Lesiakowski, w źródłach zostały odnotowane liczne przypadki przyjaznego witania Sowietów<sup>21</sup>. Łodzianie wywieszali flagi biało-czerwone i czerwone<sup>22</sup>. Euforia i serdeczność trwały krótko, ale należy podać kilka przykładów dla jej zobrazowania. Są to relacje osób politycznie związanych z komunistami. Wspomnienia Ignacego Logi-Sowińskiego<sup>23</sup> wskazują, że tylko w Łodzi zapanował taki entuzjazm, co tłumaczył charakterem miasta. Jego zdaniem wszyscy mieszkańcy wiwatowali na cześć wchodzących Rosjan i cieszyli się z ich przybycia. To właśnie z jego relacji dowiadujemy się też o flagach wywieszanych na gmachach budynków. Ignacy Loga-Sowiński wspominał, że po przybyciu na ul. Piotrkowską witał się ze znajomymi, a także z tymi, których widział po raz pierwszy w życiu.

Warto skonfrontować tę relację ze słowami Eugeniusza Ajnenkiela<sup>24</sup>. Wydają się one bardziej wiarygodne niż wspomnienia Logi-Sowińskiego. Łódzki socjalista pozwolił sobie np. na wskazanie faktu, że to przede wszystkim polski mundur wywołał zadowolenie<sup>25</sup>. Łodzianie cieszyli się na widok żołnierzy, pomimo że wielu przybyłych miało niekompletne stroje. Nie miało to znaczenia, na ulicach miasta słychać było śpiew polskich pieśni patriotycznych i radość z zaistniałej sytuacji. Trzeba zaznaczyć, że radość łodzian nie była okazywana działaczom PPR (takim jak Loga-Sowiński)<sup>26</sup>, czy też oficerom służb bezpieczeństwa, ale namiastce polskości, którą żołnierze nieśli ze sobą, wkraczając do miasta.

Warto również przytoczyć wspomnienia przedstawiające ówczesne wydarzenia z innej perspektywy. Benno Kroll<sup>27</sup>, łódzki volksdeutsch, podał kilka informacji dotyczących wejścia wojsk

<sup>18</sup> Aleksander Jałosiński (1931–2014) – polski fotograf i fotoreporter. Swoją karierę zaczynał jako fotoreporter w „Expressie Wieczornym”. Znany ze zdjęć prezentujących kraj, nie interesował się fotografią polityczną.

<sup>19</sup> Ł. Modelski, *Fotobiografia PRL. Opowieści fotoreporterów*, Kraków 2013, s. 199.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> Zob. K. Lesiakowski, *Życie polityczne w Łodzi w 1945 r.* [w:] *Rok 1945 w Łodzi...*, s. 70.

<sup>22</sup> *Kształtowanie władzy ludowej w Łodzi i w województwie łódzkim w 1945 roku: wybór źródeł*, oprac. G. Adamczewska, M. Bandurka, E. Chabot, Warszawa–Łódź 1985, s. 27.

<sup>23</sup> Ignacy Loga-Sowiński (1914–1992) – polski działacz polityczny, komunista. Wspomnienia I. Logi-Sowińskiego za: K. Badziak, W. Kozłowski, *Wyzwolenie...*, s. 218–219.

<sup>24</sup> Eugeniusz Ajnenkiel (1900–1981) – polski historyk, działacz polityczny, publicysta, popularyzator dziejów Łodzi.

<sup>25</sup> AAN, Akta Henryka Wachowicza, 1571/2, Wspomnienie E. Ajnenkiela, k. 34–35.

<sup>26</sup> W czerwcu 1942 r. powołano Łódzki Obwodowy Komitet PPR, którego sekretarzem został właśnie I. Loga-Sowiński.

<sup>27</sup> B. Kroll, A. Fritsche, *Tak było. Wspomnienia łódzkiego Volksdeutscha*, Łódź 2010, s. 37, 51.



radzieckich do Łodzi. Pochodził on z niemieckiej rodziny, osiadłej na ziemiach polskich od wielu lat. Dzieciństwo i młodość spędził w domu rodzinnym przy ul. Emilii Plater na Bałutach. Przeżył okupację i straszny dla łodzian pochodzenia niemieckiego okres po jej zakończeniu. Jak wynika z jego relacji, wejście czerwonarmistów do miasta wywołało ogromny strach wśród całej jego rodziny. Zdawano sobie sprawę, że stosunek do Niemców nie będzie przyjazny, jednak wśród wielu Niemców panowało przekonanie, że działania żołnierzy Armii Czerwonej nie będą tak okrutne, gdyż wielu Niemców nie zrobiło nic złego Polakom, wierzone w możliwość ocalenia<sup>28</sup>. Mieszkające po sąsiedzku z jego rodziną Polki 19 stycznia na swych domach wywiesiły przygotowane w tym samym dniu flagi biało-czerwone, uszyte z białych prześcieradeł i czerwonych wysp na pościel<sup>29</sup>. Okres po wejściu Armii Czerwonej na teren Łodzi był niezwykle trudny dla ludności niemieckiej zamieszkałej w mieście. Większość Niemców została pozbawiona swego majątku. Polacy często sami wymierzali kary, mścili się za okres okupacji<sup>30</sup>.

Ciekawą perspektywę może też wnieść przytoczenie wspomnień ówczesnego mieszkańca Łodzi, 11-letniego Tadeusza Pabina<sup>31</sup>. Dość dokładnie opisał wkroczenie wojsk radzieckich do miasta i zachowanie się mieszkańców w tym momencie. Wspomnienia Pabina w szczegółowy sposób odnoszą się do tego, co robili mieszkańcy ul. Przędzalnianej, stanowiącej dla niego najbliższe otoczenie. Z relacji młodego świadka wynika, że wejście Rosjan było zaskoczeniem dla większości mieszkańców jego kamienicy. Wiele osób obawiało się, że domy zostaną zniszczone przez działania militarne. Rodzina Pabiana i jej sąsiedzi uciekli z mieszkań, zakładając, że w ten sposób ocala życie przed bombardowaniem<sup>32</sup>. Grupa, w której był Pabin, długo nie oczekiwała na rozwój zdarzeń, gdyż już po godzinie padło hasło: „Ruskie na Rokicińskiej”<sup>33</sup> i wszyscy wybiegli na ulicę, aby spojrzeć na przybyszów. Na ul. Rokicińskiej łodzianom wyszli naprzeciw trzej żołnierze radzieccy z czerwoną flagą – zostali oni przywitani radosnymi okrzykami i wiatami. Za tą małą grupą podążała znacznie większa, wśród nich byli zarówno bardzo młodzi, jak i trochę starsi. Byli również żołnierze, którzy jechali na ciężarówkach, krzycząc: „Na Berlin”<sup>34</sup>. Kolumna przemieszczała się w kierunku Wodnego Rynku (dziś plac Zwycięstwa), natomiast Pabin z bliskimi udał się w kierunku ul. Zagajnikowej, do Monopolu Spirytusowego. Właśnie przed bramą monopolu stał na warcie polski żołnierz. Dla wszystkich tam zebranych był to widok niezwykley, gdyż większość od 1939 r. nie widziała przedstawiciela polskiego wojska. Ludzie okazywali radość, pozdrawiano go i wymieniano z nim uwagi. Dla młodego Pabina bardzo ważny był sam mundur – wiele czasu poświęcił, aby się mu przyjrzeć<sup>35</sup>.

Wspomnienia Pabina dostarczają jeszcze kilku istotnych informacji o pierwszych dniach po wyzwoleniu miasta. Przede wszystkim autor zapisków *Chłopak z Przędzalnianej. Wspomnienia z Łodzi 1939–1952* odniósł się do kwestii Niemców, mieszkających w pobliżu jego rodzinnego domu. Napisał, że kilka osób pochodzenia niemieckiego w nocy z 19 na 20 stycznia popełniło samobójstwa w obawie przed rozliczeniami wynikającymi z wojny<sup>36</sup>. Byli również tacy, którzy

---

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 39–45.

<sup>31</sup> Tadeusz Pabin urodził się w Łodzi w 1934 r. Tu też spędził okres dzieciństwa wraz z rodzicami i siostrą, mieszkając przy ul. Przędzalnianej. Jego ojciec w czasie wojny został ciężko pobity przez gestapowców i na skutek odniesionych obrażeń zmarł w 1941 r. Absolwent technikum budowlanego w Łodzi, a także Wydziału Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. Zawodowo związany z łódzkim budownictwem, społecznik.

<sup>32</sup> T. Pabin, *Chłopak z Przędzalnianej. Wspomnienia z Łodzi 1939–1952*, Łódź 2014, s. 67.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 70–73.

stracili życie w wyniku sądu (czy raczej samosądu) ze strony przedstawicieli Armii Czerwonej. Dla młodego chłopaka, który wiele tych osób znał osobiście, morderstwa dokonywane tylko dlatego, że ktoś był pochodzenia niemieckiego, bez znajomości przeszłości tych ludzi, były ciężkim doświadczeniem. Wielokrotnie podkreślał, że ludzie z jego otoczenia byli dobrzy, nie mieli nic wspólnego z okrucieństwami gestapowców czy władz okupacyjnych<sup>37</sup>.

Kolejnym istotnym aspektem dotyczącym pierwszych dni po wyzwoleniu miasta było niszczenie tabliczek z napisami: *Nur für Deutsche*, w parku Źródlika<sup>38</sup>. Jak wspomina autor przytoczonych relacji, sam tego dokonywał wraz z grupą młodzieży. Był niezwykle szczęśliwy, że po wielu latach mógł bez obawy wejść do parku, który do tej pory stanowił miejsce niedostępne dla każdego Polaka<sup>39</sup>. W tym czasie młodzież z ul. Przędzalnianej dokonywała szabru majątku należącego do Niemców. Dla większości było to normalne zjawisko – każdy tłumaczył się trudnymi warunkami życia w zimie<sup>40</sup>.

Sytuację w pierwszych dniach po wyzwoleniu miasta spod okupacji niemieckiej oddają też słowa prywatnego listu, który został wysłany z Łodzi do Warszawy: „Tu przechodzące wojsko Armii Czerwonej powitaliśmy owacyjnie i kwiatami oraz oczami pełnymi łez radości, za które oni dziękowali i prosili, aby kwiaty zostawić dla Wojska Polskiego, które idzie za nimi do Łodzi. Wojsko Czerwone zyskało tem serca Łodzian, bo naprawdę byli to mili ludzie, nie dzikie bestie jak hitlerowcy, którzy ostatniej chwili jeszcze spalili więzienie z 3 tysiące Polakami w Radogoszczu – przedmieściu Łodzi. Hajda niemcom [pisownia oryginalna – przyp. E.K.] i śmierć<sup>41</sup>. Zaprezentowany fragment relacji, jakie docierały z Łodzi do Warszawy, ukazuje Sowietów jako przyjaciół, którzy uwolnili mieszkańców miasta z okupacji hitlerowskiej, ta zaś, jak wynika z materiału, była okrutna, bestialska. Ten cytat jest inny niż zaprezentowane wcześniej słowa Jałosińskiego. Fotograf wskazywał na wygląd żołnierzy Armii Czerwonej oraz na zachowanie przedstawicieli NKWD, którzy rabowali i gwałcili. Natomiast relacja prezentowana w liście odnosi się do różnicy między okupantem niemieckim a żołnierzami radzieckimi. W podobnym duchu utrzymana jest kolejna relacja: „Wojska, gdy wkroczyły, były serdecznie witane przez mieszkańców, częstowane żywnością i papierosami. Nie pragnęli nic, bo wszystko mieli. Gdy mieszkańcy dawali rosjanom [pisownia oryginalna – E. K.] chleb, to oni wyjmowali kiełbasę i dali do tego chleba, aby ludność zjadła, bo oni nic nie pragną, wszystko mają<sup>42</sup>. I te słowa prezentują Sowietów w bardzo dobrym świetle. Nie ma w nich złych opinii czy informacji o rabunkach.

Dlaczego obie powyższe relacje są tak różne od słów Jałosińskiego? Czynnikiem może być kilka. Relacje listowe prezentują opinie dorosłych, którzy w inny sposób przeżyli okupację niemiecką, czekali na zmiany. Dla nich wkroczenie Armii Czerwonej oznaczało zmiany. Prawdopodobnie wierzyli, że te zmiany powinny przynieść im lepsze życie niż to, z którym zmagali się od 1939 r. Relacje te prezentowały opis dokonywany w przyływie radości i ogromnych emocji, co również może tłumaczyć ich wydźwięk.

---

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> Park Źródlika to jeden z najstarszych parków na terenie Łodzi, został założony w 1840 r. W momencie podziału parku na części i przejęcia zachodniej jego części przez Karola Scheiblera kompleks zyskał na jakości. W latach osiemdziesiątych XIX w. Scheibler wydzierżawił od miasta pozostałe części parku. Następnie podjął się budowy estrady, na której pod koniec XIX w. odbywały się liczne koncerty. W latach dwudziestych XX w. cały park został przebudowany. W czasie II wojny światowej był on niedostępny dla Polaków.

<sup>39</sup> T. Pabin, *Chłopak z Przędzalnianej...*, s. 73.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 73.

<sup>41</sup> Cyt. za: M. Zaremba, „*Jak nie urok, to...*”. *Strach przed czerwonoarmistami 1944–1947* [w:] *W objęciach Wielkiego Brata. Sowietci w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki i S. Stepien, Warszawa 2009, s. 236.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 237.

Krótko po wkroczeniu Sowietów niezwykle szybko zajęli się zapewnieniem spokoju w mieście. Formalnie chodziło o „zabezpieczenie” miasta, a w rzeczywistości mieli oni przejąć kontrolę nad nim w momencie tworzenia pierwszych struktur władzy. Kierował tym gen. lejtn. Nikołaj Kiryłowicz-Popiel. Dodatkowo w mieście pojawił się 18. pułk wojsk NKWD. Oficjalnie jego zadaniem było utrzymanie porządku w Łodzi, jednak w istocie komunistom chodziło o wzmocnienie swej władzy, a to mogło się udać wyłącznie przy udziale wojsk sowieckich. Euforia i radość dość szybko minęły. Wiele osób zajętych było usuwaniem szkód wojennych, wznawianiem działalności placówek oświatowych, fabryk, szpitali itp. A byli również tacy, których głównym celem było obsadzenie najważniejszych stanowisk w mieście odpowiednimi osobami, czyli sprzyjającymi tworzącej się władzy. Dlaczego ta radość z witania wyzwolicieli minęła tak szybko? Wolno sądzić, że powojenna bieda i od początku okrutne rządy komunistów zmieniły nastawienie wielu mieszkańców miasta do zaistniałej sytuacji. Dla wielu łodzian najgorszym doświadczeniem były zwłaszcza trudne warunki życia, tym bardziej że panowała sroga zima. Nasilały się aresztowania, do których przyczyniał się już od 19 stycznia 18. pułk NKWD.

Żołnierze z 2. Armii Wojska Polskiego, pod dowództwem gen. dyw. Karola Świerczewskiego, którzy w tym czasie przebywali na terenie województwa łódzkiego, do Łodzi przybyli dopiero na początku lutego. Od stycznia 1945 r. niektóre części składowe polskiej armii działały na rzecz wspomnianego już 1. Frontu Białoruskiego. Ponadto 2. Armia Wojska Polskiego miała zapewniać bezpieczeństwo ludności na tyłach walczących wojsk, w myśl postanowień gen. broni Michała Roli-Żymierskiego<sup>43</sup>. W styczniu 1945 r. doszło do przegrupowania do centralnej Polski. Dywizje piechoty przemaszerowały do Warszawy, Kutna, Piotrkowa i Łodzi. Pierwsze grupy polskich żołnierzy dotarły do Łodzi pod koniec stycznia 1945 r. Ich zadaniem była organizacja produkcji dla zaopatrzenia armii w umundurowanie.

Wśród licznych jednostek, które przybyły na teren miasta, była 3. Dywizja Artylerii Przeciwlotniczej pod dowództwem płk. Jana Kurienkowa, która miała przygotować obronę przeciwlotniczą. Na miejsce dotarła 6 lutego. Wsparciem dla niej miały być 4. Dywizja Artylerii Przeciwlotniczej oraz radziecka 18. Dywizja Artylerii Przeciwlotniczej, które w tym celu pojawiły się w mieście, stacjonowały w nim znacznie krócej<sup>44</sup>. Dywizja pod wodzą płk. Kurienkowa miała osłaniać Łódź do 2 marca 1945 r. W tym czasie lotnictwo niemieckie pięciokrotnie wykonało nad miastem loty w celu rozpoznania obiektów o charakterze wojskowym i linii komunikacyjnych. Bombardowało też szosę w kierunku Konstancynowa Łódzkiego. 3. Dywizja dwukrotnie otwierała ogień do nieprzyjaciela, nieskutecznie<sup>45</sup>.

Warto przywołać jeszcze jedno zagadnienie dotyczące Łodzi – miasta proletariackiego, „Czerwonej Łodzi”, która w porównaniu z Warszawą nie ucierpiała materialnie. Łódź, z racji małych strat w infrastrukturze, a także stosunkowo niewielkiej odległości od Warszawy, stała się przejściowo tymczasową stolicą odradzającego się państwa. Ten tymczasowy charakter polegał na usytuowaniu w mieście najważniejszych instytucji państwowych do czasu odbudowy Warszawy. Szybko też odbudowywano ośrodki kultury i nauki, powołano uniwersytet i politechnikę. Pojawiały się również teatry. Na ulicy Piotrkowskiej bardzo często spotkać można było pisarzy i poetów, a także gwiazdy kina i sceny teatralnej. Przywołując wspomnienia Leona Chajna<sup>46</sup>, z łatwością można zauważyć,

<sup>43</sup> Dodatkowo ta formacja miała rozminowywać poszczególne tereny, chronić zakłady przemysłowe i budynki państwowe. Jednym z zadań miało być przeprowadzenie akcji uświadamiającej społeczeństwo w związku z radykalnymi zmianami, jakie zachodziły w kraju. Zob. K. Kaczmarek, *Druga Armia Wojska Polskiego*, Warszawa 1975, s. 140–141.

<sup>44</sup> W. Jarno, *Formowanie 11 Dywizji Piechoty w Łodzi wiosną 1945 r.*, „Rocznik Łódzki” 2013, t. XL, s. 166–167.

<sup>45</sup> K. Kaczmarek, *Druga Armia...*, s. 145.

<sup>46</sup> Leon Chajn (1910–1983) – polski adwokat, działacz polityczny, należał do Stronnictwa Demokratycznego, członek Rady Państwa.

że pomysł obrania Łodzi na tymczasową stolicę kraju nie wszystkim się podobał. Wspomniany Chajn uważał, że spośród ocalałych miast wyzwolonego już kraju najlepiej do tej funkcji nadawał się Lublin. Opinię taką motywował tym, że Lublin miał swego rodzaju charakter historyczny; mówił o demokratycznym mieście, które zostało zbudowane na bazie czynów, a nie słów<sup>47</sup>. Dodatkowo Chajn podkreślał, że to w Lublinie, a nie w Łodzi, wydano podstawowe dekryty, które miały przebudować system polityczny<sup>48</sup>. Leon Chajn wybierał w zasadzie spośród dwóch miast: Łodzi i Lublina. Pojawiły się również inne propozycje zastępczej stolicy, m.in. Kraków. Wśród licznych głosów dotyczących lokalizacji stolicy najczęściej jednak zwracano uwagę na znaczenie Warszawy, wskazywano, że mimo całkowitego zniszczenia powinna ona być stolicą państwa. Pierwszym z polityków, który bronił tej propozycji, był Edward Osóbka-Morawski. Wielu ministrów zdawało sobie jednak sprawę z ogromnych zniszczeń Warszawy oraz ze znacznego zaminowania większości dzielnic miasta, co stanowiło chyba największe zagrożenie dla społeczeństwa<sup>49</sup>. Łódź, poza tym, że nie została tak zniszczona jak Warszawa, cieszyła się popularnością wśród rządu lubelskiego z racji robotniczego rodowodu, co było niezwykle istotne w momencie przejmowania władzy przez komunistów. Co więcej, jeszcze przed wyzwoleniem Łodzi (19 stycznia 1945 r.) było oczywiste, że na terenie miasta znajdowała się dostateczna liczba gmachów, które mogły posłużyć za budynki użyteczności publicznej<sup>50</sup>. Bolesław Bierut zachęcał do wybrania Łodzi. Wskazywał na centralne położenie miasta. Brak porozumienia w sprawie wyboru miasta, które miało zastąpić Warszawę w roli stolicy, spowodował, że Stalin dowiedział się o tych problemach. Stał on po stronie Osóbki-Morawskiego, wskazując na fakt, że Warszawa powinna być bardzo szybko odbudowana, dlatego też zaproponował pomoc. Spory toczono w styczniu 1945 r., natomiast pierwsze poważne decyzje o odbudowie dotychczasowej stolicy zostały sfinalizowane podpisaniem dekretu o odbudowie Warszawy 24 maja 1945 r. W zasadzie nie da się określić konkretnej daty zakończenia pełnienia funkcji „zastępczej stolicy” przez Łódź. Można jedynie dodać, że niektóre z instytucji ulokowanych w tymczasowej stolicy kraju zostały przeniesione do Warszawy w 1950 r.

Ciekawe, że ani Bierut, ani Osóbka-Morawski nie zdecydowali się na osiedlenie w Łodzi. Dość szybko przenieśli się z Lublina do Warszawy, w ramach doglądania prac nad odbudową stolicy. Zapewne właśnie w ten sposób chcieli pokazać Stalinowi, że cenią pomoc, jaką przekazuje na rzecz Warszawy.

Czy wybór Łodzi na tymczasową stolicę kraju był słuszny? Trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Z jednej strony miasto zyskało swego rodzaju prestiż, było najważniejszym miejscem w państwie, z drugiej zaś setki, tysiące osób wybrało je jako miejsce swego tymczasowego pobytu. Wiele osób liczyło na to, że w Łodzi odnajdą się zaginionieni bliscy, że życie w centralnym mieście państwa przyniesie spokój, da wyżywienie, schronienie, a z czasem zatrudnienie. Jak się okazało później, nie wszyscy zrealizowali swe plany. Z czasem do miasta zaczęli powracać rodowici mieszkańcy. Na długie lata Łódź w pewnym sensie została odsunięta od największych inwestycji gospodarczo-przemysłowych. Przemysł bazował na dorobku przedwojennym. Warto podkreślić przytoczone argumenty: centralne położenie miasta, mniejsze zniszczenia w stosunku do Warszawy. Nie można natomiast przypisywać szczególnego znaczenia Łodzi jako miastu robotniczemu, gdyż powoływanie się na ten fakt z jej dziejów nie zawsze bywa trafnie odbierane. Nie da się również jednoznacznie określić, czy miasto zyskało na tymczasowym charakterze stolicy. Warto zaakcen-

<sup>47</sup> L. Chajn, *Kiedy Lublin był Warszawą*, Warszawa 1964, s. 109.

<sup>48</sup> *Ibidem*.

<sup>49</sup> Leon Chajn w swych wspomnieniach przywołał opinię Jana Rabanowskiego – ministra komunikacji oraz Tadeusza Kapelińskiego – ministra poczty i telekomunikacji. Obaj uważali, że Warszawa potrzebuje czasu na odbudowę i należy wybrać inne miasto, które spełni się jako tymczasowa stolica (*ibidem*).

<sup>50</sup> Mowa o budynkach należących do zgładzonych Żydów lub Niemców, którzy uciekli (*ibidem*).

tować wyróżnienie Łodzi na tle innych miast. Tam bowiem swe tymczasowe siedziby znalazły różne instytucje zarówno państwowe, jak i użyteczności publicznej o charakterze centralnym.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z 3 marca 1945 r. Sąd Najwyższy tymczasowo miał znajdować się w Łodzi. Z uwagi na znaczne zniszczenia dawnej siedziby, stołecznego Pałacu Rzeczypospolitej<sup>51</sup>, Sąd Najwyższy został ulokowany w Łodzi przy al. Tadeusza Kościuszki. Latem 1945 r. zaczęły działać Izby: Celna i Karna. Z powodu opóźnień w odbudowie stolicy stan ten trwał do 1950 r., gdy instytucja została przeniesiona do nowej siedziby w gmachu przy ul. Ogrodowej w Warszawie<sup>52</sup>. Jak wynika ze wspomnień pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, w Łodzi przebywał on okazjonalnie, bardzo często podróżował do Warszawy, dokąd już w kwietniu 1950 r. przeniósł się rząd z Bolesławem Bierutem na czele<sup>53</sup>. Podczas tych wizyt została ustalona siedziba instytucji. Analiza wspomnień prawnika pozwala stwierdzić, że nie był on zadowolony z osiedlenia rządu w Warszawie, gdzie warunki pracy i życia były bardzo trudne. Jego zdaniem należało zainstalować się w Łodzi, której centralne położenie ułatwiało kontakty z innymi dużymi ośrodkami<sup>54</sup>. Jednak chęć przywrócenia Warszawie jej dawnego statusu przez Bieruta i jego najbliższych współpracowników w pewnym sensie przyspieszyła przenoszenie poszczególnych instytucji z Łodzi.

Innym przykładem instytucji, która swą lokalizację znalazła w Łodzi, był Główny Urząd Tymczasowego Zarządu Państwowego. Istniał on w latach 1945–1946, został powołany do zarządzania mieniem, określaniem strat wojennych, a także przesiedleniami. Swą siedzibę miał przy ul. Południowej 46 (obecnie ul. Rewolucji 1905 roku). Za działanie urzędu odpowiadał Arkadiusz Rakower<sup>55</sup>. Instytucji tej powierzono zadania, które miały być wykonane w bardzo krótkim czasie, tak aby usprawnić działanie odradzającego się kraju.

Radość z zakończenia okupacji hitlerowskiej na terenie miasta trwała krótko. Z jednej strony mieszkańcy Łodzi cieszyli się, że okupant został pokonany, ale z drugiej wiele osób miało świadomość poczynań przedstawicieli Armii Czerwonej na już oswobodzonych ziemiach polskich. Łodzianie bardziej skupiali się na problemach związanych z życiem codziennym, takich jak powrót do „normalności”, odszukanie bliskich, organizacja życia przez wznowienie działalności polskich szkół, szpitali itp. Wielkie znaczenie dla mieszkańców miał fakt, że zarówno w czasie okupacji niemieckiej, jak i w trakcie działań oswobodzających Łódź nie została zniszczona. Trudno jednoznacznie ocenić wkroczenie Armii Czerwonej do Łodzi w styczniu 1945 r., zwłaszcza z perspektywy pierwszych lat po zakończeniu działań wojennych. Można wskazać wiele zarzutów dotyczących żołnierzy Armii Czerwonej, jak choćby: kradzieże, terror, akcje wymierzone przeciwko mieszkańcom miasta. Jednocześnie jednak społeczeństwo miasta było wdzięczne Armii Czerwonej za oswobodzenie miasta spod okupacji niemieckiej. Radość i euforia płynąca z zakończenia działań wojennych trwała raczej krótko, gdyż łodzianie musieli zmierzyć się z problemami aprowizacyjnymi, szerzącymi się chorobami, koniecznością znalezienia pracy, poszukiwaniem zaginionych czy wywiezionych na przymusowe roboty do III Rzeszy bliskich.

---

<sup>51</sup> Pałac Rzeczypospolitej (Kraśnińskich) w 1944 r. został doszczętnie spalony. Przed wybuchem II wojny światowej był siedzibą Sądu Najwyższego. Obecnie to jeden z gmachów Biblioteki Narodowej, w którym znajdują się zbiory specjalne (stare druki, rękopisy i druki ikonograficzne).

<sup>52</sup> Szerzej zob. L. Garlicki, Z. Resich, M. Rybicki, S. Włodyka, *Sąd Najwyższy w PRL*, Wrocław 1983, s. 21–27.

<sup>53</sup> W. Barcikowski, *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*, Katowice 1988, s. 160–161.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 164.

<sup>55</sup> AAN, Główny Urząd Tymczasowego Zarządu Państwowego w Łodzi, 1, Okólnik Nr I/IV/45 z dnia 7 kwietnia 1945 r., k. 2–6.

## **Działalność Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Oddział w Buku w latach 1952–1989**

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze zostało utworzone 16–17 grudnia 1950 r., w wyniku połączenia powstałego w 1906 r. Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz funkcjonującego od 1873 r. – początkowo pod innymi nazwami – Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego<sup>1</sup>. Nowa organizacja miała przejąć część zadań związanych z rozwojem masowej turystyki i sportu od Funduszu Wczasów Pracowniczych, który nie potrafił sprawnie organizować aktywnych form wypoczynku<sup>2</sup>. Połączenie tych organizacji nie było niczym wyjątkowym. Władze komunistyczne, przyjmując za wzór działania podjęte w Związku Sowieckim, dążyły do centralizacji wszelkich organizacji istniejących w Polsce, czego najlepszym przykładem jest utworzenie Związku Młodzieży Polskiej. W pełni niezależne organizacje i stowarzyszenia nie miały prawa bytu w nowej rzeczywistości.

Celem niniejszego tekstu jest zaprezentowanie działalności Oddziału PTTK w Buku (woj. wielkopolskie) w latach 1952–1989. Cezurę początkową pracy stanowi powstanie pierwszych struktur stowarzyszenia na terenie miasta. Narrację kończy rok 1989, kiedy to w wyniku przemian politycznych w Polsce zmienił się również status PTTK. Oddział w Buku zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na swą wieloletnią tradycję, ale przede wszystkim z powodu szeroko zakrojonej działalności oraz osiągnięć w dziedzinie turystyki i krajoznawstwa. Pierwszą – i jak do tej pory jedyną – próbą pełnego opisania historii oddziału było rocznicowe opracowanie autorstwa Ryszarda Milera, wydane z okazji pięćdziesięciolecia jego istnienia<sup>3</sup>. Praca ta, choć stanowi najlepszą pozycję książkową dotyczącą historii miasta po II wojnie światowej, nie spełnia jednak wymogów stawianych publikacjom naukowym. Nie została ona opatrzona aparatem naukowym, a wiele istotnych wątków zostało całkowicie pominiętych lub przedstawionych jedynie w skrótowy sposób.

---

<sup>1</sup> J.P. Piotrowski, *Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w latach 1950–1989*, Warszawa 2012, s. 80–83. Na temat działalności PTK oraz PTT szerzej zob. J. Gaj, *Dzieje turystyki w Polsce*, Warszawa 2008; Z. Kulczycki, *Zarys historii turystyki w Polsce*, Warszawa 1967; K.J. Jędrzejczyk, *Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (1906–1950). Zarys dziejów*, Włocławek 2006; W. Krygowski, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*, Warszawa–Kraków 1988.

<sup>2</sup> J.P. Piotrowski, *Polskie Towarzystwo...*, s. 72. Na temat funkcjonowania FWP zob. D. Jarosz, „*Masy pracujące przede wszystkim*”. *Organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956*, Warszawa–Kielce 2003; *idem*, *Państwowe organizowanie wypoczynku. Fundusz Wczasów Pracowniczych w latach 1945–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 2001, t. 5, s. 49–108.

<sup>3</sup> R. Miler, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Buku 1952–2003*, Buk 2005. Najważniejsze wydarzenia z historii oddziału, w sposób encyklopedyczny i skrótowy, zostały przedstawione również w dwóch innych publikacjach (M. Chudy, *Wielkopolski leksykon PTTK*, Poznań 2005, s. 95–99; B. Majewicz, *Przechadzki po Buku w drugiej połowie XX wieku*, Buk 2010, s. 165–168).

Podstawę źródłową niniejszego opracowania stanowią w przeważającej mierze dokumenty zgromadzone w oddziale PTTK w Buku oraz Izbie Muzealnej Ziemi Bukowskiej PTTK<sup>4</sup>. Skorzystałem również ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu oraz Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu. Kilka istotnych informacji przyniosły także relacje złożone przez Ryszarda Milera<sup>5</sup> oraz Elżbietę Cichą<sup>6</sup>.

## Powstanie i rozwój oddziału w latach 1952–1989

W 1937 r. na terenie Buku działalność rozpoczęło Koło Miłośników Ziemi Bukowskiej<sup>7</sup>. Do grona jego założycieli należeli lokalni społecznicy: Władysław Wachowiak, Antoni Małecki, Józef Szajek oraz Leon Grabowski, w którego mieszkaniu urządzono pierwsze muzeum regionalne. Wybuch II wojny światowej przerwał jednak rozwój tej organizacji<sup>8</sup>.

Do idei działalności tego typu stowarzyszenia powrócono w okresie powojennym. Koło, którego przewodniczącym został Władysław Wachowiak, reaktywowano 14 lipca 1951 r., dzięki staraniom byłych bukowskich harcerzy: Tadeusza Nowickiego oraz Henryka Blimela<sup>9</sup>. W prace koła zaangażowało się 21 osób. Statut przewidywał nie tylko poznawanie historii regionu, ale także dążenie do rozwoju przemysłu w Buku<sup>10</sup>.

---

<sup>4</sup> Zbiory Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział w Buku (Zbiory O/PTTK w Buku), na które składają się przede wszystkim sprawozdania z działalności oraz – w nieco mniejszym stopniu – korespondencja, nie doczekały się do dnia dzisiejszego odpowiedniego opracowania. W związku z tym, na potrzeby prezentowanego artykułu, w przypisach podano nazwę teczki, w której zamieszczony jest przywoływany dokument (np. Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1952, tytuł dokumentu). Za możliwość przeprowadzenia kwerendy w zbiorach oddziału serdecznie dziękuję Ryszardowi Milerowi. Zapoznanie się z materiałami przechowywanymi w Izbie Muzealnej Ziemi Bukowskiej PTTK było możliwe dzięki uprzejmości Elżbiety Cichej.

<sup>5</sup> Ryszard Miler (ur. 1937), mgr ekonomii; pełnił wiele funkcji w Oddziale PTTK w Buku: przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej (1956, 1958–1959), wiceprezes (1957–1958, 1964–1979), członek Zarządu Oddziału (1958–1959, 1962–1963), od 1979 r. prezes. W latach 1985–1991 członek Zarządu Wojewódzkiego PTTK. Pięciokrotnie reprezentował województwo poznańskie na Zjazdach Krajowych PTTK. Aktywny organizator imprez turystycznych i działacz społeczny. Uehonorowany m.in. Złotym Krzyżem Zasługi.

<sup>6</sup> Elżbieta Cicha (ur. 1924), plastyk; pełniła wiele funkcji w Oddziale PTTK w Buku: skarbnik (1960–1962), członek Zarządu Oddziału (od 1985 r.), przewodnicząca Komisji Rewizyjnej (1958–1960), przewodnicząca Oddziałowej Komisji Opieki nad Zabytkami (od 1958 r.), przewodnicząca Oddziałowej Komisji Krajoznawczej (1958–1960, 1962–1989), zastępca przewodniczącego Oddziałowej Komisji Krajoznawczej (od 1989 r.), członek Wojewódzkiej Komisji Opieki nad Zabytkami (1970–1991), kustosz Izby Muzealnej Ziemi Bukowskiej PTTK (od 1983 r.). Redaktor miesięcznika „Kosynier Bukowski”. Laureatka wyróżnienia „Dla Dobra Gminy Buk”. Uehonorowana m.in. Złotym Krzyżem Zasługi.

<sup>7</sup> Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1952, Koło Miłośników Ziemi Bukowskiej, [lipiec 1951 r.], b.p. Na terenie Poznania działało natomiast Stowarzyszenie Regionalne Ziemi Bukowskiej w Poznaniu. Jego statut zakładał m.in. „poznawanie historii regionu bukowskiego i szerzenie o nim wiadomości” oraz „obronę historycznych wartości, ochronę zabytków i utrwalanie znaczenia regionu” (APP, Urząd Wojewódzki Poznański, 402, Statut, [1938 r.], k. 4).

<sup>8</sup> Na temat przebiegu II wojny światowej na terenie Buku zob. H. Blimel, *Okupacyjne harce. Szare Szeregi w Buku w okresie okupacji (1939–1945)*, Buk 1991; Ł. Komorowski, *Buk i bukowanie w latach wojny i okupacji*, „Przegląd Wielkopolski” 2013, nr 2 (100), s. 34–40; *idem*, *Dzieje Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Bukowskich w Buku 1897–2012*, Buk 2014, s. 14–19; *idem*, *Okupacyjna rzeczywistość. Szkolnictwo na terenie miasta Buk w czasie okupacji hitlerowskiej* [w:] *Vade Nobiscum. Materiały Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Łódzkiego*, t. XI, red. E. Kacprzyk, M. Gawryszczak, Łódź 2014, s. 91–96.

<sup>9</sup> Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1952, Koło Miłośników Ziemi Bukowskiej, [lipiec 1951 r.], b.p.; H. Blimel, *Wspomnienia bukowskiego harcerza z lat 1945–1957*, Poznań 1994, s. 135–136. Mieczysław Duralski zastrzegł reaktywacji koła upatruje w staraniach jego przedwojennych członków, m.in. Józefa Szajka i Leona Grabowskiego (Zbiory O/PTTK w Buku, M. Duralski, *Praca na CZAK*, mps, Poznań 1987, k. 3).

<sup>10</sup> APP, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Buku (PMRN w Buku), 126, Statut Koła Miłośników Ziemi Bukowskiej, [1951 r.], k. 8–15.

Po rocznej działalności, na zebraniu 9 sierpnia 1952 r. członkowie koła postanowili przekształcić je w Koło PTTK, które z numerem dwudziestym zostało przyjęte do poznańskiego Oddziału PTTK pod nazwą Koło PTTK Miłośników Ziemi Bukowskiej<sup>11</sup>. Inicjatorem przekształcenia był prawdopodobnie Henryk Blimel, który w działalności w ramach organizacji o zasięgu ogólnopolskim dostrzegł znacznie szersze możliwości<sup>12</sup>. Istotny wpływ na jego decyzję mogła mieć także szansa kontynuowania dotychczasowej działalności harcerskiej w ramach towarzystwa, co po części potwierdza akces do oddziału wielu dawnych harcerzy. Być może znaczenie miała również presja polityczna ze strony władz. W komunistycznej rzeczywistości niezależne Koło Miłośników Ziemi Bukowskiej zostałyby niechybnie zlikwidowane. Przystąpienie do PTTK było zatem jedyną formą ratunku dla dalszej działalności. Prezesem koła został Jan Jankowski, a w momencie przekształcenia jego stan osobowy wynosił osiemnastu członków<sup>13</sup>. 22 marca 1953 r. podjęto decyzję o przekształceniu koła w samodzielny oddział<sup>14</sup>. Jego pracami kierował nadal wspomniany Jan Jankowski. Kolejnymi prezesami Oddziału PTTK w Buku byli Alfred Przeniczka (1954–1977)<sup>15</sup> oraz Mieczysław Komosiński (1977–1979)<sup>16</sup>. Od 1979 r. aż po dzień dzisiejszy jego pracami kieruje Ryszard Miler<sup>17</sup>.

Na przestrzeni lat zmieniały się także siedziby oddziału. Początkowo borykał się on z brakiem własnego lokum. Po pewnym czasie jego siedzibą został nieużytkowany sklep znajdujący się w budynku przy Rynku 11 (obecnie pl. Przemysława), wynajęty od dotychczasowych właścicieli<sup>18</sup>. Lokal ten został bezprawnie odebrany dotychczasowym właścicielom w 1958 r. Problem braku własnego pomieszczenia został częściowo rozwiązany dzięki otrzymaniu w 1961 r. do wspólnego z innymi organizacjami użytkowania lokalu w piwnicach biurowca Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” przy ul. Szewskiej<sup>19</sup>. Nowa świetlica została ostatecznie otwarta w 1967 r. w Domu Kultury przy pl. Stanisława Reszki i służy oddziałowi do dziś<sup>20</sup>.

---

<sup>11</sup> Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1952, Sprawozdanie z działalności koła za 1952 r., 11 I 1953 r., b.p. Henryk Blimel podaje z kolei 8 VIII 1952 r. jako datę zebrania założycielskiego Koła PTTK (H. Blimel, *Wspomnienia...*, s. 149).

<sup>12</sup> „Któregoś dnia, zwabiony ciekawym afiszem zachwalającym piękno Polski, trafiłem do biura Zarządu Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Zainteresowałem się afiszem wzywającym do tworzenia kół PTTK. [...] Zainteresowały mnie różne ciekawe formy działalności PTTK przedstawione mi w rozmowie z pracownikiem Zarządu Okręgu. Uważał, że celowe byłoby przekształcenie Koła Miłośników Ziemi Bukowskiej w Koło PTTK. Program działalności naszego Koła był zbieżny z działalnością PTTK, a możliwość jego realizacji była w PTTK znacznie większa, gdyż było to stowarzyszenie duże, ogólnopolskie, posiadające znaczne fundusze na opiekę nad zabytkami, na działalność krajoznawczą i organizację imprez turystycznych. Dowiedziałem się, że do PTTK przeszło wielu instruktorów ZHP, m.in. pfm. Mieczysław Durański i pfm. Jerzy Chrzanowski. Projekt przekształcenia Koła MZB w Koło PTTK przedstawiłem p. Wachowiakowi, który dość niechętnie go przyjął” (*ibidem*, s. 148–149). Relacja ta nie znajduje jednak potwierdzenia w innych dostępnych źródłach.

<sup>13</sup> Jan Jankowski (1910–1997), bibliotekarz. Pierwszy prezes koła i oddziału w latach 1952–1954. Twórca i kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej (1945–1949), następnie kierownik biblioteki powiatowej w Nowym Tomyślu. Honorowy członek oddziału. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

<sup>14</sup> Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1952, Rok 1953, [1953 r.], b.p.

<sup>15</sup> Alfred Przeniczka (1929–1977), mistrz piekarski i ślusarski. Jeden z założycieli Koła i O/PTTK w Buku, a następnie jego prezes w latach 1954–1977. Zasłużony działacz społeczny, turystyczny i harcerski.

<sup>16</sup> Mieczysław Komosiński (ur. 1936), wieloletni dyrektor Rejonowego Zakładu Budownictwa Wiejskiego w Buku. Wiceprezes oddziału w latach 1973–1976, a następnie prezes w latach 1977–1979.

<sup>17</sup> Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1970, Informacja o działalności O/PTTK w Buku w 1979 r., [1979 r.], b.p.

<sup>18</sup> *Ibidem*, t. 1952, Sprawozdanie z działalności koła za rok 1952, 11 I 1953 r., b.p.

<sup>19</sup> *Ibidem*, t. 1960, Sprawozdanie prezesa O/PTTK w Buku Alfreda Przeniczki za czas od lutego 1960 r. do lutego 1962 r., [luty 1962 r.], b.p.

<sup>20</sup> *Ibidem*, t. 1960, Referat na uroczystość rozpoczęcia obchodów XV-lecia Oddziału i otwarcia nowej świetlicy w Domu Kultury w dniu 22 IV 1967 r., b.p.



W omawianym okresie dużym zmianom ulegała liczba osób, które zdecydowały się działać w ramach stowarzyszenia. Szczegółowe opisanie rozwoju liczebnego Oddziału PTTK w Buku w latach 1952–1989 byłoby zbyt obszerne. Wybrane aspekty jego działalności, w tym liczbę członków, przedstawia poniższa tabela.

**Tabela 1.** Wybrane aspekty działalności Oddziału PTTK w Buku w latach 1952–1989

Rok	Liczba członków	Liczba kół	Liczba Organizatorów Turystyki	Liczba Społecznych Opiekunów Zabytków	Liczba Strażników Ochrony Przyrody	Liczba imprez	Liczba uczestników imprez
1952	55	1	-	1	-	10	318
1953	58	1	-	2	-	11	98
1954	62	1	-	2	-	14	125
1955	59	1	-	5	-	15	203
1956	56	1	-	5	-	19	335
1957	58	3	-	6	-	27	418
1958	54	4	-	6	4	25	391
1959	30	4	-	8	-	21	174
1960	45	8	-	6	-	39	428
1961	97	9	-	7	-	32	392
1962	95	10	-	7	-	22	610
1963	101	8	-	6	-	30	939
1964	220	8	-	6	-	32	632
1965	218	8	-	5	-	38	918
1966	205	7	-	5	-	46	709
1967	256	9	-	5	-	115	1707
1968	263	10	-	5	-	114	1729
1969	202	9	-	5	-	129	2005
1970	252	10	10	5	6	134	1965
1971	254	11	10	5	6	138	2143
1972	262	11	10	5	9	137	2390
1973	259	13	15	8	9	146	2420
1974	256	13	17	8	9	147	3061
1975	265	14	17	8	9	150	3060
1976	327	14	21	8	10	166	3267
1977	315	11	21	8	10	127	2494

Rok	Liczba członków	Liczba kół	Liczba Organizatorów Turystyki	Liczba Społecznych Opiekunów Zabytków	Liczba Strażników Ochrony Przyrody	Liczba imprez	Liczba uczestników imprez
1978	311	11	21	8	10	132	2542
1979	325	15	21	8	10	131	2267
1980	328	12	22	8	10	98	3650
1981	326	12	22	8	10	67	2042
1982	310	12	62	8	5	45	2739
1983	316	11	62	8	6	42	4129
1984	320	13	64	8	6	36	2336
1985	465	14	64	8	6	98	2998
1986	460	14	30	8	7	107	3048
1987	450	15	95	8	6	119	3787
1988	415	15	95	10	7	119	3890
1989	420	16	105	10	7	111	8511
<b>Razem</b>						2989	74870

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1952–1980, Korespondencja. Akta O/PTTK w Buku, Pisma przychodzące 1962–1966, Pisma wychodzące w latach 1964–1966, Inne pisma wysłane 1966–1968, Protokółarz; Sprawozdania z działalności O/PTTK w Buku, korespondencja oraz inne dokumenty. Różnego rodzaju dane statystyczne dotyczące oddziału przytacza Ryszard Miler. Nie zawsze jednak są one zgodne z liczbami, jakie można znaleźć w dostępnych dokumentach (R. Miler, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Buku 1952–2003*, Buk 2005, s. 40–41).

Przedstawione powyżej dane statystyczne uznać można za wiarygodne. Zaprezentowane liczby wyraźnie wskazują, że liczba członków Oddziału PTTK w Buku ulegała stałemu zwiększaniu. W pierwszym roku działalności jeszcze jako Koło PTTK Miłośników Ziemi Bukowskiej przekroczyła ona pięćdziesiąt osób. W latach 1960–1964 liczba działaczy wzrosła prawie pięciokrotnie. Największy wzrost liczby członków nastąpił jednak w drugiej połowie lat siedemdziesiątych i od połowy lat osiemdziesiątych. W rekordowym 1985 r. w szeregach oddziału znajdowało się 465 osób. Gwałtowny spadek liczby członków można zauważyć jedynie w 1959 r., co prawdopodobnie wynikało z utraty dotychczasowej świetlicy. Pozostałe wahania związane są z innymi czynnikami.

Motywy wstąpienia do stowarzyszenia, zwłaszcza w okresie jego tworzenia, był brak rozrywek i miejsca do spotkań na terenie Buku, a także fascynacja starszymi mieszkańcami tego miasta, takimi jak Leon Grabowski, których powszechnie nazywano „obywatelami”<sup>21</sup>. Stanowiło to nobilitujące określenie, którego mieszkańcy miasta używali wobec osób szczególnie zasłużonych dla lokalnej społeczności. Nie bez znaczenia była również „chęć zrobienia czegoś dla dobra miasta” poprzez zebranie wiadomości dotyczących jego dziejów<sup>22</sup>. W późniejszym okresie nowe osoby przyciągała ożywiona działalność stowarzyszenia oraz możliwość udziału w wielu ciekawych inicjatywach.

<sup>21</sup> Relacja Ryszarda Milera, 3 VII 2014 r.

<sup>22</sup> Relacja Elżbiety Cichej, 9 I 2015 r.

Przez większość omawianego okresu Oddział PTTK w Buku dysponował skromnym budżetem. Szczególnie trudne pod tym względem były początki działalności<sup>23</sup>. Wiele osób nie uiszczalo w terminie ustalonych składek członkowskich<sup>24</sup>. Problemom finansowym starano się zaradzić np. poprzez organizowanie „wieczorków tanecznych” w należącej do oddziału świetlicy<sup>25</sup>. Od osób zainteresowanych udziałem w imprezie pobierano drobną opłatę, która następnie zasilała budżet oddziału. Potancówki w świetlicy cieszyły się dużą popularnością wśród mieszkańców, ponieważ w mieście nie było innych miejsc rozrywki. W późniejszym okresie bardzo ważne dla funkcjonowania oddziału stały się dotacje celowe i darowizny, które otrzymywano zarówno z Zarządu Głównego PTTK w Warszawie oraz Zarządu Okręgu PTTK w Poznaniu (później Zarządu Wojewódzkiego PTTK), jak i od władz lokalnych, powiatowych i wojewódzkich, a także organizacji społecznych działających na terenie Buku<sup>26</sup>. Wiele kosztownych inicjatyw wykonywano samodzielnie, niwelując tym samym ich koszty<sup>27</sup>. Szczegółowe przedstawienie kondycji

<sup>23</sup> Henryk Blimel napisał, że w 1952 r. Koło PTTK w Buku otrzymało „Z magistratu [...] kilka krzesel, stół i dużą oszkloną szafę” (H. Blimel, *Wspomnienia...*, s. 149). W początkach 1953 r. stowarzyszenie posiadało 96,71 zł gotówki, 21 tomów książek o wartości 160 zł, inwentarz ruchomy (stół, ławka, stojak do wystawy, żelazny piecyk, oszklona gablota, oprawione godło państwowe, dwa oprawione portrety dostojników państwowych) oraz zbiory muzealne, na które składało się kilkanaście eksponatów różnego rodzaju (Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1952, Zestawienie inwentarza (stan posiadania) koła nr 20 na dzień 1 I 1953 r., 11 I 1953 r., b.p.). W 1959 r. koszty działalności oddziału wyniosły 3637,15 zł (APP, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Zarząd Okręgu w Poznaniu (ZO PTTK w Poznaniu), 39, Sprawozdanie ogólne z wykonania planu kosztów za okres 1 I – 31 XII 1959 r., 15 III 1960 r., k. 7). Szacowano, że wydatki w 1962 r. wyniosą ponad 160 tys. zł, a przychody zaledwie 1100 zł (Zbiory O/PTTK w Buku, t. Korespondencja. Akta O/PTTK w Buku, Preliminarz budżetu O/PTTK w Buku na rok 1962 wysłany do ZO PTTK w Poznaniu, 1 IX 1961 r., b.p.).

<sup>24</sup> Zbiory O/PTTK w Buku, Pismo ZO PTTK w Poznaniu do O/PTTK w Buku, 25 VIII 1961 r., b.p. O problemach finansowych oddziału świadczą też inne dokumenty (*ibidem*, Pismo Okręgowej Komisji Rewizyjnej PTTK w Poznaniu do O/PTTK w Buku dot. analizy działalności finansowej Oddziału, 18 XI 1959 r., b.p.; *ibidem*, Odpis pisma do ZO PTTK w Poznaniu, 5 VII 1960 r., b.p.; *ibidem*, t. Pisma przychodzące 1962–1966, Pismo ZO PTTK w Poznaniu do O/PTTK w Buku, 6 XI 1965 r., b.p.). W 1959 r. składki opłaciło jedynie 50 proc. członków oddziału (*ibidem*, t. Korespondencja. Akta O/PTTK w Buku, Odpis pisma do ZO PTTK w Poznaniu, 6 VI 1960 r., b.p.).

<sup>25</sup> Relacja Ryszarda Milera, 3 VII 2014 r.

<sup>26</sup> W 1961 r. ZO PTTK w Poznaniu zobowiązał się przekazać 150 tys. zł na budowę przechowalni sprzętu wodnego nad Jeziorem Niepruszewskim (Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1960, Pismo ZO PTTK w Poznaniu do O/PTTK w Buku, 15 VII 1961 r., b.p.). W 1977 r. ZW PTTK przekazał oddziałowi 40 tys. zł na prowadzenie Wielkopolskiego Muzeum Pożarnictwa PTTK w Rakoniewicach, a w 1980 r. 20 tys. zł na remont Izby Historycznej, która była zaczątkiem późniejszego muzeum (*ibidem*, t. 1970, Pismo ZW PTTK w Poznaniu do O/PTTK w Buku dot. dofinansowania zadań, 24 IV 1977 r., b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności O/PTTK w Buku na lata 1977–1980 na Walny Zjazd Oddziału w dniu 19 II 1981 r., b.p.). ZG PTTK przeznaczył kwotę 2,8 mln zł na budowę wiaty we wspomnianym już Muzeum Pożarnictwa (*ibidem*, t. 1980, Sprawozdanie z działalności O/PTTK w Buku za 1984 r., [1985 r.], b.p.). W 1974 r. naczelnik powiatu w Nowym Tomysłu Tomasz Żurek przekazał 100 tys. zł na zakup domku typu „Mikołajki” do stancyi wodnej (Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1970, Referat za 1974 r. na Zjazd Sprawozdawczy O/PTTK w Buku w dniu 21 III 1975 r., b.p.). W 1984 r. UMiG Buk przekazał oddziałowi kwotę 100 tys. zł na działalność statutową (*ibidem*, t. 1980, Sprawozdanie z działalności O/PTTK w Buku za 1984 r., [1985 r.], b.p.). Zob. także APP, PMRN w Buku, 16, Protokół nr 48/69 z sesji MRN w Buku, 26 II 1969 r., k. 78; Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1960, Plan działalności Oddziału w świetle też ZG PTTK na VI Walny Zjazd Delegatów PTTK, [kwiecień–maj 1965 r.], b.p.; *ibidem*, t. 1970, Sprawozdanie z działalności O/PTTK w Buku za 1970 r. na Zjazd Oddziału z okazji 20-lecia PTTK, [1971 r.], b.p.; *ibidem*, t. 1980, Sprawozdanie z działalności O/PTTK w Buku za 1986 r., [1986 r.], b.p.; *ibidem*, t. Korespondencja. Akta O/PTTK w Buku, Pismo WKKFiT do O/PTTK w Buku dot. nagrody dla Oddziału, 27 XII 1961 r., b.p.; *ibidem*, t. Protokółarz, Protokół z posiedzenia Zarządu O/PTTK w Buku, 14 III 1974 r., b.p.

<sup>27</sup> Tak było np. w 1968 r., kiedy członkowie stowarzyszenia pracowali przy wykańczaniu i urządzaniu nowej świetlicy oddziału (*ibidem*, t. 1960, Sprawozdanie z działalności O/PTTK w Buku za rok 1968, 24 II 1969 r., b.p.). Również budowa stancyi wodnej w Niepruszewie została w większości przeprowadzona siłami członków

finansowej stowarzyszenia w latach 1952–1989 jest niemożliwe ze względu na brak odpowiednich informacji w zachowanym materiale źródłowym.

## Działalność

Działalność Oddziału PTTK w Buku od samego początku była bardzo różnorodna. Już 14–28 września 1952 r. jego członkom udało się zorganizować wystawę regionalną związaną z historią oraz kulturą Buku i okolic, którą zwiedziło ok. 3 tys. osób<sup>28</sup>. Nie powiodło się natomiast stworzenie warsztatów wikliniarskich w miejscowej synagodze, co związane było z brakiem funduszy miejscowych władz na adaptację tego obiektu<sup>29</sup>.

Rozwinięta aktywność członków stowarzyszenia była możliwa dzięki jego strukturze. Składały się na nią koła, które zdecydowały się działać w ramach Oddziału PTTK w Buku, oraz komisje utworzone przez jego członków<sup>30</sup>. Liczba kół ulegała wahaniom (zob. tabela 1), najwięcej – szesnaście – odnotowano w 1989 r. Dzieliły się one na koła terenowe (miejskie), zakładowe, szkolne oraz środowiskowe<sup>31</sup>. Była to z góry ustalona struktura, która została przyjęta także przez inne oddziały. Liczba członków poszczególnych kół nie zawsze przekładała się na ich aktywność. Mimo to najaktywniejszym kołem przez cały omawiany okres było Koło Miejskie w Buku, które zawsze skupiało najwięcej członków. Działające przy Oddziale PTTK w Buku komisje dzieliły się na komisje turystyki kwalifikowanej oraz komisje problemowe<sup>32</sup>.

Podstawowe znaczenie w działalności statutowej oddziału miała turystyka. Koncentrowała się ona zarówno wokół jej formy kwalifikowanej (jest to forma aktywnego wypoczynku, jej

---

oddziału, których czyny społeczne w latach 1983–1986 wyceniano na ponad 1 mln zł (*ibidem*, t. 1980, Sprawozdanie z działalności O/PTTK w Buku za 1986 r., [1986 r.], b.p.). W samym tylko 1988 r. ich wartość szacowano na ponad 519 tys. zł (*ibidem*, Pismo O/PTTK w Buku do UMiG w Buku dot. czynów społecznych wykonanych w 1988 r., 31 XII 1988 r., b.p.).

<sup>28</sup> Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1952, Sprawozdanie z działalności koła za rok 1952, 11 I 1953 r., b.p.; H. Blimel, *Wspomnienia...*, s. 150–152.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 148.

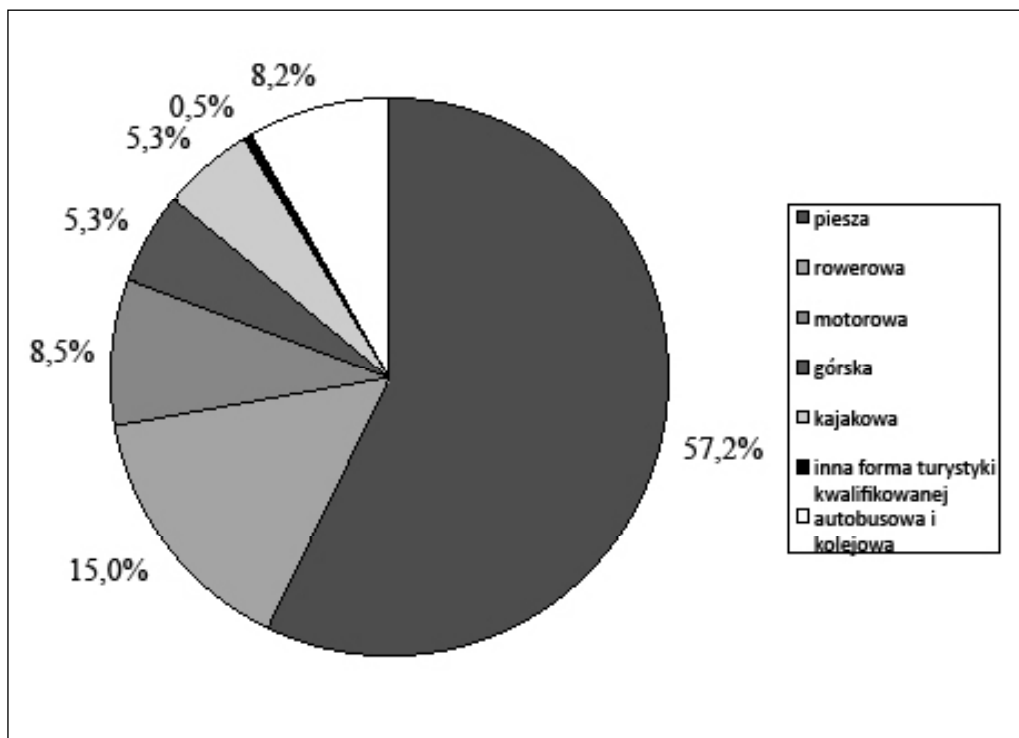
<sup>30</sup> Na temat historii i osiągnięć poszczególnych kół i komisji działających w ramach O/PTTK w Buku zob. R. Miler, *Dzieje...*, s. 57–161. Podane tam daty ich działalności nie zawsze zgadzają się ze stanem faktycznym, co zweryfikowano na podstawie dokumentów zgromadzonych w zbiorach O/PTTK w Buku.

<sup>31</sup> Do kół terenowych zaliczały się koła w Buku (od 1952 r.), Opalenicy (1961–1991) oraz Grodzisku Wielkopolskim (1970–1991). Koła zakładowe działały przy Spółdzielni Pracy „Bukowianka” (1957–1975), Państwowym Ośrodku Maszynowym i „Agromecie” w Opalenicy (1962–1971, 1976–1985), Rejonowym Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Opalenicy (1972–1977), Fabryce Elementów Wyposażenia Budownictwa „Metalplast” Buk (1974–1999), Spółdzielni Mieszkaniowej w Grodzisku Wlkp. (1974–1985), Fabryce Narzędzi Chirurgicznych „Chifa” w Nowym Tomyślu (1976–1978), Zakładzie Wychowawczym w Grodzisku Wlkp. (1980–1982) oraz Centralnym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Przemysłu Elementów Wyposażenia Budownictwa „Metalplast” w Buku (1985–1994). Wśród kół szkolnych wymienić należy koła przy szkołach podstawowych: nr 1 w Buku (1957–1968), w Niepruszewie (1957–1966, 1984–1992), nr 2 w Buku (od 1960 r.), w Otuszu (1960–1972), Wojnowicach (1960–1976), Szewcach (1967–1968, 1985–1992), Urbanowie (1972–1973), Jeziorkach (1977–1978), Stęszewie (1977–1978), nr 2 w Grodzisku Wlkp. (1985–1990), w Rudnikach (1988–1991) oraz nr 2 w Opalenicy (1989–1991). Koła takie działały także przy szkołach ponadpodstawowych: Policealnym Studium Leśnym w Porążynie (1969–1993), Liceum Ogólnokształcącym w Grodzisku Wlkp. (1970–1992) oraz Technikum Hodowlanym i Zespole Szkół Rolniczych w Trzciance (1972–1990). Na koła środowiskowe składały się Koło przy Cechu Rzemiosła w Buku (1958–1962), Koło Młodzieżowe w Buku (1972–1991), Koło „Senior” (od 1974 r.) oraz Koło Młodzieżowe w Otuszu (1984–1986).

<sup>32</sup> Na pierwsze z nich składały się Komisja Turystyki Kolarskiej (od 1954 r.), Komisja Turystyki Wodno-Kajakowej (od 1954 r.), Komisja Turystyki Pieszej (od 1955 r.), Komisja Turystyki Górskiej (od 1955 r. jako podkomisja w ramach Komisji Turystyki Pieszej, w latach 1968–1992 jako samodzielna komisja) oraz Komisja Turystyki Motorowej (od 1962 r.). Od 1961 r. funkcjonowała również Komisja Autostopu. Komisje problemowe tworzyły

uprawianie przyczynia się do uzyskania coraz wyższych stopni odznak turystycznych, składają się na nią m.in.: wycieczki, zloty i rajdy piesze, górskie, rowerowe, motorowe oraz spływy kajakowe), jak i powszechnej, na którą składają się wycieczki autokarowe i kolejowe. W latach 1952–1989 zorganizowano łącznie 2989 tego rodzaju imprez. Wśród nich zdecydowanie przeważała turystyka kwalifikowana (91,8 proc.), a w szczególności wycieczki i rajdy piesze, które stanowiły aż 57,2 proc. aktywności turystycznej. W imprezach tych łącznie wzięło udział 74 870 osób (zob. tabela 1), przede wszystkim członków towarzystwa. Duży odsetek stanowiła także młodzież, skupiona w poszczególnych kołach szkolnych. Liczba ta obejmuje również indywidualnych turystów, z reguły mieszkańców Buku, którzy zdecydowali się uczestniczyć w wycieczkach organizowanych przez oddział.

**Wykres 1.** Turystyka kwalifikowana i powszechna w działalności Oddziału PTTK w Buku w latach 1952–1989



Źródło: opracowanie własne na podstawie: Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1952–1980, Korespondencja. Akta O/PTTK w Buku, Pisma przychodzące 1962–1966, Pisma wychodzące w latach 1964–1966, Inne pisma wysłane 1966–1968, Protokółarz; Sprawozdania z działalności O/PTTK w Buku, korespondencja oraz inne dokumenty.

Największymi imprezami turystycznymi zorganizowanymi przez Oddział PTTK w Buku były XXIX Ogólnopolski Rajd Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, zorganizowany w dniach 3–5 października 1980 r., oraz XXXVIII Ogólnopolski Rajd Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z 30 września –

Komisja Opieki nad Zabytkami (od 1953 r.), Komisja Ochrony Przyrody (1953–1957, 1969–2002), Komisja Krajoznawcza (od 1957 r.) oraz Komisja Młodzieżowa (1966–1992).

1 października 1989 r., który był ostatnią z cyklu tego typu imprez<sup>33</sup>. Oba rajdy zgromadziły odpowiednio 2530 oraz 2300 osób. Wydaje się, że imprezy te cieszyły się znacznym zainteresowaniem ze względu na swój ogólnopolski charakter. Ich bogata oferta artystyczna stanowiła dla mieszkańców miasta interesującą odskocznnię od szarości codziennego życia. W trakcie rajdów znacznie poprawiało się również zaopatrzenie miejscowych sklepów. W 1989 r. na frekwencję miała zapewne wpływ uroczyście obchodzona rocznica siedemsetlecia lokacji miasta. Rajd ten był jednym z głównych wydarzeń jej obchodów. Dużą popularnością cieszyły się także cykliczne rajdy i zloty, np. Jesienny Rajd Turystyczny do Porążyna oraz Zlot „Powitanie Wiosny” do Żarnowca. Ważnym zadaniem w zakresie turystyki było też znakowanie szlaków turystycznych i opieka nad nimi<sup>34</sup>.

Oddział w Buku był aktywny również na polu muzealnictwa i opieki nad zabytkami. W latach 1976–1991 kierował pracami Wielkopolskiego Muzeum Pożarnictwa PTTK w Rakoniewicach<sup>35</sup>. Od samego początku działalności dążono także do utworzenia muzeum regionalnego w Buku. Z różnych powodów udało się to dopiero 7 maja 1983 r., kiedy dokonano otwarcia Izby Muzealnej Ziemi Bukowskiej PTTK<sup>36</sup>. Wcześniej nie było to możliwe ze względu na brak funduszy i odpowiedniego pomieszczenia. Izbę ulokowano w piwnicach Domu Kultury, a funkcję kustosa powierzono Elżbiecie Cichej. Często organizowano wystawy i prelekcje. Opiekowano się również miejscami pamięci narodowej.

Wielu członków oddziału miało uprawnienia Organizatora Turystyki i Strażnika Ochrony Przyrody oraz pełniło funkcję Społecznego Opiekuna Zabytków (zob. tabela 1). Na uwagę zasługuje także ich aktywność w życiu stowarzyszenia na szczeblu wojewódzkim i ogólnopolskim, co objawiało się m.in. udziałem delegatów w Zjazdach Wojewódzkich i Krajowych PTTK<sup>37</sup>. Uczestnictwo w głosowaniach i naradach umożliwiało – choć w ograniczonym zakresie – wpływ na decyzje dotyczące przyszłości całego towarzystwa. Alfred Przeniczka, Ryszard Miler oraz Kazimierz Koralewski byli członkami zarządu towarzystwa na szczeblu wojewódzkim, co ułatwiało załatwienie pewnych interesów lokalnej społeczności<sup>38</sup>.

Wielkie nadzieje wiązano ze stworzeniem stacji wodnej nad Jeziorem Niepruszewskim. Własna stacja pozwalałaby w znaczący sposób rozwinąć turystykę kajakową, będąc jednocześnie doskonałym miejscem spotkań. Miała ona również służyć jako punkt docelowy – meta organizowanych rajdów. Pierwsze starania o jej budowę, niestety bezskuteczne, podjęto już w 1953 r. Do budowy przystąpiono dopiero w 1974 r., kiedy Urząd Powiatowy w Nowym Tomyślu wskazał oddziałowi lokalizację inwestycji oraz przekazał fundusze na ten cel<sup>39</sup>. Ich uzyskanie akurat w tym okresie można wiązać z objęciem funkcji naczelnika powiatu nowotomyskiego przez Tomasza Żurka, który miał pozytywny stosunek do działalności PTTK. Budowa została jednak

---

<sup>33</sup> Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1980, Sprawozdanie z działalności O/PTTK w Buku za 1980 r., [1980 r.], b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności O/PTTK w Buku na Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy w dniu 14 XI 1992 r. za okres kadencji od 18 II 1989 r., b.p.; zob. także *XXIX Ogólnopolski Rajd Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Buk–1980*, oprac. T. Pasikowski, Poznań 1980; P. Anders, *XXXVIII Ogólnopolski Rajd Przyjaźni Polsko-Radzieckiej*, Poznań 1989.

<sup>34</sup> R. Miler, *Dzieje...*, s. 57, 60–61.

<sup>35</sup> Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1970, Sprawozdanie z działalności O/PTTK w Buku za lata 1974–1976 na Walny Zjazd Delegatów w dniu 3 XII 1976 r., b.p.; zob. także P. Domachowski, *Wielkopolskie Muzeum Pożarnictwa PTTK*, Poznań 1992.

<sup>36</sup> Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1980, Sprawozdanie z działalności O/PTTK w Buku na lata 1981–1984 na Walny Zjazd Oddziału w dniu 25 I 1985 r., b.p.

<sup>37</sup> R. Miler, *Dzieje...*, s. 36–38.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>39</sup> Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1970, Referat za 1974 r. na Zjazd Sprawozdawczy O/PTTK w Buku w dniu 21 III 1975 r., b.p.

nieoczekiwanie przerwana w 1977 r. w związku z decyzją władz wojewódzkich, które stwierdziły, że toczy się ona na gruncie należącym do Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji<sup>40</sup>. Ostatecznie udało się dojść do porozumienia: WOSiR miał zwrócić koszty związane z postawionym już budynkiem, a władze miasta zobowiązały się przydzielić inny teren pod budowę<sup>41</sup>. Teren ten przyznano w 1981 r., a budowę rozpoczęto dwa lata później. Zakończyła się ona uroczystym otwarciem stancji 22 września 1990 r.<sup>42</sup>

## Aparat bezpieczeństwa i władze wobec Oddziału PTTK w Buku

Zainteresowanie aparatu bezpieczeństwa Oddziałem PTTK w Buku w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku wiąże się ściśle z osobą Henryka Blimela<sup>43</sup>. Funkcjonariusze WUdsBP w Poznaniu twierdzili, że „po powrocie z więzienia [...] czynił [on] próby podjęcia dalszej działalności na odcinku organizowania młodzieży i wychowania ich w duchu ideologii Z.H.P.”, a Koło Miłośników Ziemi Bukowskiej i PTTK miały być jedynie „przykrywką” dla tej działalności<sup>44</sup>. Miał on także utrzymywać kontakt z przebywającymi w więzieniu członkami zlikwidowanej organizacji Bi-Pi<sup>45</sup>. Zasadność tych podejrzeń częściowo potwierdza sam Blimel, który napisał, że „stawiając ten projekt [reaktywacji Koła Miłośników Ziemi Bukowskiej – przyp. Ł.K.] chcieliśmy mieć możliwość pożytecznej pracy społecznej, jak również »pod płaszczykiem« koła uprawiać w ograniczonym zakresie naszą działalność harcerską”<sup>46</sup>. Aby temu przeciwdziałać, podjęto decyzję o założeniu sprawy ewidencyjno-obszaryjnej<sup>47</sup>. Sprawa ta została założona przez Wydział III WUdsBP i miała na celu sprawdzenie słuszności podejrzeń dotyczących prowadzenia działalności antykomunistycznej przez Blimela.

<sup>40</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności O/PTTK w Buku w 1977 r., 31 III 1978 r., b.p.

<sup>41</sup> APP, Komitet Miejsko-Gminny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Buku, 6, Protokół z posiedzenia egzekutywy KMG PZPR w Buku, 19 VIII 1977 r., b.p.

<sup>42</sup> Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1980, Sprawozdanie z działalności O/PTTK w Buku na Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy w dniu 14 XI 1992 r. za okres kadencji od 18 II 1989 r., b.p.

<sup>43</sup> Henryk Blimel (ur. 1925), inżynier mechanik. Jeden z inicjatorów reaktywacji Koła Miłośników Ziemi Bukowskiej oraz powstania O/PTTK w Buku. Zasłużony działacz turystyczny i harcerski. Podczas II wojny światowej dowódca Szarych Szeregów na terenie Buku. W 1947 r. skazany, wspólnie z Tadeuszem Nowickim i Walerianem Szajkiem, na dwanaście lat więzienia za nielegalne posiadanie broni (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu (AIPN Po), 04/752, Wyrok WSR w Poznaniu, 12 II 1947 r., k. 16–18). Ostatecznie wyrok skrócono do czterech lat.

<sup>44</sup> AIPN Po, 08/37, Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie ewidencyjno-obszaryjnej na Blümel Henryka, 13 V 1955 r., k. 4.

<sup>45</sup> Bi-Pi była niepodległościową organizacją młodzieżową, która działała na terenie Buku w 1950 r. Należeli do niej byli członkowie ZHP, którzy nie zgadzali się na zmiany, jakie komuniści wprowadzili w harcerstwie. Działalność organizacji koncentrowała się na kolportowaniu ulotek o treści „antypaństwowej” i wykonywaniu „wrogich” napisów na murach. Jej członkowie zostali skazani na kary od trzech do sześciu lat więzienia (AIPN Po, 75/3086, Wyrok WSR w Poznaniu, 4 VIII 1950 r., k. 228–230). Szerzej na temat działalności niepodległościowej mieszkańców Buku po II wojnie światowej zob. Ł. Kumorowski, „*Czuj duch, czuj duch, czy gdzieś nie czyha wróg i wzrok i słuch wyteżają pośród dróg!*” – walka bukowian o wolność i niepodległość Polski 1939–1956 [w:] *Regiony w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Materiały I Ogólnopolskiej Studencko-Doktoranckiej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Sekcję Historii Polski XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków im. Gerarda Labudy w Instytucie Historii UAM w dniach 21–22 II 2014 roku*, red. Ł. Kumorowski, M. Szlępka, Poznań 2014, s. 4–13; *idem*, *Harczerze przeciwko komunistom*, „Biuletyn IPN pamięć.pl” 2015, nr 10 (43), s. 36–39; B. Kuświk, *Historia jednej organizacji. Organizacja Bi-Pi Buk 1950* [w:] *Studia z dziejów harcerstwa 1944–1989*, red. M. Wierzbicki, Warszawa 2009, s. 207–210; E. Rzeckowska, *Tajne organizacje harcerskie w Polsce w latach 1944–1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 1 (17), s. 130, 142–143, 146.

<sup>46</sup> H. Blimel, *Wspomnienia...*, s. 136.

<sup>47</sup> AIPN Po, 08/37, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszaryjnej, 6 V 1955 r., k. 2.

Inwigilacja członków Oddziału PTTK w Buku była możliwa dzięki donosom informatora ps. „Kruk”, który był synem jednego z ważniejszych działaczy oddziału towarzystwa, a jednocześnie osobą blisko związaną z Blimelem. Donosił on np. o „choince”, która odbyła się w „ściśle wyselekcjonowanej grupie” po oficjalnym spotkaniu opłatkowym członków PTTK<sup>48</sup>. Starsi działacze mieli przejawiać tendencje „klerykalne” i byli niechętni w stosunku do „nowego ustroju”<sup>49</sup>. Donos ten prawdopodobnie oddaje realia grupy skupionej w PTTK. Wśród członków oddziału znalazło się wielu dawnych harcerzy, nierzadko mających okazję poznać brutalną rzeczywistość komunistycznych więzień. Było też wielu przedwojennych społeczników oraz nauczycieli. Osoby te zapewne dostrzegały zbrodniczość systemu komunistycznego i nie bały się wyrażać głośno swego sprzeciwu wobec następujących w Polsce zmian.

Do współpracy starano się nakłonić także inne osoby, co w kilku przypadkach odniosło skutek. Bezszykowne rozmowy prowadzono natomiast m.in. z Alfredem Przeniczką, który w opinii „bezpieki”, pomimo pozytywnego nastawienia do nowego ustroju, był jednak podatny na manipulację ze strony innych członków PTTK, oraz z Marianem Kondellą, byłym członkiem bukowskich Szarych Szeregów, późniejszym wybitnym solistą Teatru Wielkiego w Poznaniu. Sprawa została szybko zaniechana, ponieważ nie uzyskano materiałów potwierdzających prowadzenie „wrogiej działalności” przez Henryka Blimela<sup>50</sup>. Podejrzenia funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, choć po części uzasadnione, były niewspółmierne do jego rzeczywistych zamierzeń i planów związanych z PTTK. Można założyć, że mając w pamięci nie tak dawne brutalne śledztwo oraz pobyt w więzieniu, nie zdecydowałby się on po raz kolejny na działalność wymierzoną w komunistów. Kontynuowanie przez niego niektórych działań harcerskich nie musiało automatycznie oznaczać jawnego wystąpienia przeciwko władzy. Niewątpliwym cieniem na funkcjonowanie oddziału w tym okresie rzuca się fakt podjęcia współpracy z aparatem bezpieczeństwa przez krewnych niektórych członków. Nie ma natomiast żadnych dowodów na „manipulację”, jakim miał rzekomo ulegać Alfred Przeniczka.

Przez cały omawiany okres Oddział PTTK w Buku nie angażował się politycznie. Współpracował z władzami, np. podczas organizacji świąt państwowych<sup>51</sup>. Obchodzono w nim jednak również święta kościelne, co nie pozostało niezauważone<sup>52</sup>. Większość takich działań miała charakter dyskretny. Zdarzały się jednak przypadki widocznego włączenia się w sprawy związane z kultem religijnym, takie jak dekorowanie okien świetlicy podczas świąt, udział w procesjach Bożego Ciała czy pielgrzymka do Częstochowy.

Władze nie zawsze okazywały przychyłność towarzystwu. Widać to na przykładzie konfliktu o świetlicę oddziału. Spór zaczął się w 1954 r., kiedy Oddział PTTK w Buku został poinformowany przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” o konieczności opuszczenia lokalu, który decyzją Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Tomysłu został przekazany na cele handlowe<sup>53</sup>. Postanowiono odwołać się od tej decyzji. Wydawało się, że sprawa zostanie rozstrzygnięta

---

<sup>48</sup> *Ibidem*, Doniesienie agenturalne, 6 VII 1954 r., k. 17.

<sup>49</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa, 9 VI 1955 r., k. 30.

<sup>50</sup> *Ibidem*, Postanowienie o zakończeniu (zaniechaniu) i przekazaniu do archiwum spraw ewidencji operacyjnej, 8 XI 1956 r., k. 52.

<sup>51</sup> Relacja Ryszarda Milera, 3 VII 2014 r. O/PTTK w Buku zaangażował się np. w obchody 1000-lecia państwa polskiego (APP, Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Buku (KM PZPR w Buku), 3, Materiały na Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą w dniu 21 III 1968 r., b.p.).

<sup>52</sup> Do różnego rodzaju „wystąpień” o charakterze religijnym doszło również w innych oddziałach PTTK, co spotykało się z dezaprobatą ZG PTTK, który podkreślał, że jest to organizacja o charakterze świeckim (Zbiory O/PTTK w Buku, t. Korespondencja. Akta O/PTTK w Buku, Pismo okólnie nr 6/61, 11 VII 1961 r., b.p.).

<sup>53</sup> Zbiory Izby Muzealnej Ziemi Bukowskiej PTTK, t. Akta dot. lokalu, Pismo GS w Buku do O/PTTK w Buku, 20 XII 1954 r., b.p.



na gruncie administracyjnym. Jednak 18 grudnia 1958 r. przewodniczący MRN Henryk Szukała, korzystając z usług miejscowego rzemieślnika, włamał się do świetlicy oddziału<sup>54</sup>. Lokal został zamknięty i opieczętowany pieczętą GS, a majątek oddziału zabrany, w wyniku czego wiele bezcennych eksponatów muzealnych zniszczono lub skradziono. Całe zajście obserwowała Elżbieta Cicha, która postanowiła sfotografować działania „włamywaczy”, za co została brutalnie zatrzymana przez miejscowego milicjanta<sup>55</sup>.

Rozpoczęła się kilkuletnia walka o zwrot zabranej świetlicy. Interweniowano m.in. w Wojewódzkiej Komisji Lokalowej, Wojewódzkiej Radzie Narodowej, CRS „Samopomoc Chłopska” oraz ZG PTTK. W sprawę aktywnie zaangażował się ZO PTTK z prezesem Franciszkiem Jaśkowiakiem na czele<sup>56</sup>. Podejmowano ją także na łamach prasy i radia<sup>57</sup>.

W omawianym konflikcie można zauważyć wrogi stosunek przewodniczącego MRN do towarzysstwa. Na uwagi radnych krytykujących jego postępowanie stwierdził: „Musiałem to zrobić, bo to był burdel, a nie organizacja”<sup>58</sup>. Miał on często powtarzać, że „mnie tu nikt nic nie zrobi, a z gówniarzami nie będę rozmawiał”<sup>59</sup>. Doszło nawet do tego, że oszukiwał instancje nadrzędne, twierdząc, że sprawa została załatwiona. Dysponował też lokalami, do których władze miejskie nie miały żadnych praw. Skargę na jego działania wysłano do Wincentego Kraśki, ówczesnego I sekretarza KW PZPR w Poznaniu<sup>60</sup>. O pomoc proszono nawet Władysława Gomułkę i Józefa Cyrankiewicza<sup>61</sup>. Złożono również pozew sądowy, który po pewnym czasie został wycofany. Oddziałowi przyznano lokal zastępczy, jednak korzystanie z niego było niemożliwe – w przyznanym lokalu mieściła się bowiem czytelnia dziecięca.

Ostatecznie Ministerstwo Gospodarki Komunalnej nakazało zwrot lokalu Oddziałowi PTTK w Buku<sup>62</sup>. GS nie chciał jednak go opuścić, tłumacząc to funkcjonowaniem w lokalu po byłej świetlicy jedyne sklepu papierniczego na terenie gminy<sup>63</sup>. Niektórzy członkowie stowarzyszenia na zjeździe Oddziału PTTK chcieli już ustąpić. Alfred Przeniczka stwierdził jednak, że „sprawa Oddziału jest słuszna i było dokonane bezprawie, za które winny musi ponieść konsekwencje. Oddział PTTK na terenie Buku musi istnieć i będzie istnieć mimo trudności z jakimi się spotyka”, co zostało nagrodzone „burzliwymi oklaskami” zgromadzonych<sup>64</sup>. W tych trudnych dla oddziału czasach spotkania zarządu odbywały się w miejscowych szkołach, prywatnych mieszkaniach oraz w gabinecie prezesa GS, Andrzeja Taborskiego. To właśnie dzięki niemu doszło do porozumienia, które zakończyło spór. Był on wówczas członkiem Zarządu Oddziału, a jednocześnie jego „opiekunem” z ramienia PZPR<sup>65</sup>. Zobowiązał się do przekazania oddziałowi pomieszczenia w piwnicach biurowca GS przy ul. Szewskiej. Równie przychylny wobec działalności stowarzyszenia okazał się Józef Kotlarek, nowy przewodniczący MRN, który przyznał mu nowy lokal.

<sup>54</sup> *Ibidem*, Pozew O/PTTK w Buku przeciwko Henrykowi Szukała, 14 II 1959 r., b.p.

<sup>55</sup> Relacja Elżbiety Cichej, 9 I 2015 r.

<sup>56</sup> APP, ZO PTTK w Poznaniu, 8, Protokół z posiedzenia Prezydium ZO PTTK, 25 III 1959 r., k. 161.

<sup>57</sup> Zob. *Być albo nie być bukowskiemu Oddziału PTTK*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 20 I 1959; K. Jaźwiecki, *Wzywa się Prezydium MRN. Zagłoba sprawę rozwiąże*, „Gazeta Poznańska”, 10 VIII 1960.

<sup>58</sup> APP, PMRN w Buku, 6, Protokół nr XI/59 z XI sesji MRN w Buku, 22 XII 1958 r., k. 65; Zbiory Izby Muzealnej Ziemi Bukowskiej PTTK, t. Akta dot. lokalu, Pozew O/PTTK w Buku przeciwko Henrykowi Szukała, 14 II 1959 r., b.p.

<sup>59</sup> *Ibidem*, List Alfreda Przeniczki do redakcji „Gazety Poznańskiej”, 13 IX 1960 r., b.p.

<sup>60</sup> *Ibidem*, Odpis pisma O/PTTK w Buku do I sekretarza KW PZPR w Poznaniu, 26 XII 1958 r., b.p.

<sup>61</sup> *Ibidem*, Upoważnienie Zarządu O/PTTK w Buku dla Alfreda Przeniczki w sprawie reprezentowania Oddziału u I sekretarza KC PZPR, 25 VI 1960 r., b.p.; *ibidem*, List Stanisławy Cichej do Rady Ministrów, 24 VI 1960 r., b.p.

<sup>62</sup> *Ibidem*, Pismo O/PTTK w Buku do MGK w Warszawie, 29 VIII 1960 r., b.p.

<sup>63</sup> *Ibidem*, Pismo PMRN w Buku do GS w Buku, 16 VIII 1960 r., b.p.

<sup>64</sup> Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1960, Protokół ze Zjazdu O/PTTK w Buku w dniu 28 II 1960 r., b.p.

<sup>65</sup> APP, KM PZPR w Buku, 2, Sprawozdanie KMG PZPR w Buku za okres 17 XII 1963 – 15 XII 1964, b.p.

Należy stwierdzić, że Oddział PTTK w Buku w latach 1952–1989 był jednym z najaktywniejszych ogniw tego towarzystwa w Wielkopolsce<sup>66</sup>. Jego bogata działalność została nagrodzona w 1981 r. przyznaniem Złotej Honorowej Odznaki PTTK, która stanowi najwyższe odznaczenie, jakie przyznaje ZG PTTK<sup>67</sup>. Było to możliwe mimo nie zawsze przychylnego stosunku władz. Na uwagę zasługuje nie tylko aktywność jego członków w dziedzinie turystyki, ale także ich głębokie zainteresowanie dziejami regionu bukowskiego.

Wielkie zmiany w działalności PTTK dokonały się w 1989 r., kiedy zlikwidowano zarządy wojewódzkie, a poszczególne oddziały uzyskały osobowość prawną. Oddział w Buku nadal rozwijał swą działalność, uzyskując np. własny sztandar oraz przejmując w wieczyste użytkowanie teren stancyi wodnej nad Jeziorem Niepruszewskim. Zmniejszyła się jednak liczba kół i członków, a także spadła aktywność w organizowaniu imprez. W 2014 r. Oddział PTTK w Buku zrzeszał 154 członków w czterech kołach i zorganizował 44 imprezy<sup>68</sup>.

Z wykorzystanych przeze mnie materiałów wyłania się obraz roli, jaką odgrywał Oddział PTTK w Buku w miejscowej społeczności. Można przyjąć hipotezę, że był on dla swoich członków oraz mieszkańców Buku swoistą oazą wolności. Oddział ten skupiał niejednokrotnie, zwłaszcza u zarania swej działalności, ludzi niepokornych, którzy mniej lub bardziej oficjalnie kontestowali panujący wokół system. Miejscowe władze stosunkowo szybko dostrzegły korzyści związane z pracą PTTK prowadzoną na terenie miasta, takie jak przeciwdziałanie chuligaństwu wśród młodzieży<sup>69</sup>. Funkcjonowanie oddziału było im na rękę także z innego powodu. Założyć można, że jego działalność w jakiejś mierze przyczyniała się do rozładowania nastrojów niezadowolenia wśród mieszkańców miasta. Władze do pewnego stopnia pozwalały na niezależne inicjatywy, pod warunkiem zachowania nieprzekraczalnych granic. Możliwe, że „kontrolny” charakter miało wprowadzenie do Zarządu Oddziału Andrzeja Taborskiego, który stał na straży tej granicy, jednocześnie znacznie ułatwiając kontakty oddziału z miejscowymi władzami. Wydaje się, że taka sytuacja nie byłaby możliwa bez pozytywnego stosunku mieszkańców Buku wobec działalności towarzystwa. Udział w wielu ciekawych inicjatywach pozwalał im, przynajmniej na chwilę, na zapomnienie o problemach codzienności, stanowiąc jednocześnie interesującą rozrywkę oraz formę spędzania wolnego czasu.

<sup>66</sup> Dla porównania O/PTTK w Nowym Tomysłu (mieście będącym stolicą powiatu, do którego należał ówczesnie Buk) był jednym z najsłabszych oddziałów; w trakcie swego istnienia zawiesił działalność, a jego członkowie wstąpili do oddziału w Buku. W odróżnieniu od omawianego oddziału wiele innych uległo likwidacji lub dokonało samorozwiązania zarówno w okresie PRL, jak i w III RP, co spowodowane było m.in. słabą aktywnością organizacyjną, a także brakiem zainteresowania ze strony mieszkańców oraz problemami finansowymi. Tak było w Czarnkowie, Gostyniu, Kępnie, Kole, Kostrzynie Wielkopolskim, Lesznie, Międzychodzie, Nowym Tomysłu, Obornikach, Ostrzeszowie, Pobiedziskach, Śremie, Turku, Wolsztynie oraz Zbąszyniu. Działalność O/PTTK w Buku jest porównywalna do oddziałów w znacznie większych miastach regionu, takich jak Chodzież, Gniezno, Jarocin, Kalisz, Konin, Kościan, Koźmin Wielkopolski, Krotoszyn, Luboń, Ostrów Wielkopolski, Piła, Pleszew, Rawicz, Swarzędz, Szamotuły, Środa Wielkopolska, Wągrowiec, Września oraz Złotów, a często przewyższa ich osiągnięcia. Na temat historii poszczególnych oddziałów PTTK w Wielkopolsce zob. M. Chudy, *Wielkopolski leksykon...*, s. 95–184.

<sup>67</sup> Zbiory O/PTTK w Buku, t. 1980, Sprawozdanie z działalności O/PTTK w Buku na lata 1981–1984 na Walny Zjazd Oddziału w dniu 25 I 1985 r., b.p.

<sup>68</sup> Relacja Ryszarda Milera, 12 II 2015 r.

<sup>69</sup> APP, KM PZPR w Buku, 1, Protokół nr 6/62 z posiedzenia KMG PZPR w Buku, 22 III 1962 r., b.p.

## Indeks osób

- A. J., kpt. 39  
Adamczewska Genowefa 216  
Adamczyk Arkadiusz 141  
Adamczyk-Garbowska Monika 84–86  
Adamiszyn Zbigniew 120  
Adamowicz Michał 42  
„Aga” TW 39  
Ajdukiewicz Kazimierz 189  
Ajnenkiel Eugeniusz 216  
Akwit W. 20, 21  
Aleksandrow B. 204  
Alfiner Dawid 96  
Allport Gordon W. 121  
Alma Regina 101  
Ambroziak Adam 51, 52  
Amendolia Giovanni 134  
Anastasiu J. 27  
Anders Paweł 230  
Anders Władysław 8, 190–198  
Andrzejewski Jerzy 172  
Applebaum Anne 114  
Arendt Hannah 122, 134, 136–139  
Artner Luise 71  
Aureliusz Marek 154  
Axer Erwin 114
- Bachner Leokadia 101  
Bäcker Roman 122, 123, 135, 140  
Backes Uwe 134  
Badziak Kazimierz 213, 216  
Baldwin Elaine 111  
Baler Zoja 96  
Balicki Stanisław 181, 182  
Bałuk Ryszard 32  
Bandurka Mieczysław 216  
Bankowicz Marek 133  
Baran-Łaszkiwicz Monika 121  
Barbaro Bogdan de 147  
Barcikowski Władysław 221  
Bartmiński Jerzy 152  
„Bartosz” 150  
Bartoszcze Lech 47  
Bartoszcze Roman 47  
Bartoszewicz Henryk 192  
Barwiński Marek 59, 61, 63  
Barycz Hanryk 204, 212  
Batura Wojciech 129  
Bauer Yehuda 90  
Baziur Grzegorz 201  
Bednarz Bronisław 163, 164  
Benesz Edvard 193  
Berberyusz Ewa 196  
Berezin 206  
Bergman Eleonora 85, 88  
Bermn Jakub 137  
Bernacka Ryszarda Ewa 71  
Bernacki Włodzimierz 191  
Berns David 83  
Besier Gerhard 134  
Beynar Leon Lech zob. Jasienica Paweł  
Białoszewski Miron 172  
Bielicki Paweł 8, 192, 194, 196, 197  
Bieliński Konrad 47  
Bieniecki Ireneusz 32, 35  
Bierut Bolesław 136, 137, 142, 143, 194, 220, 221  
Bieżuner Estera 101  
Biniecka Paulina 141  
Blajfer Bogusława 177  
Blassberg Stefan 96, 97, 101  
Blimel (Blümel) Henryk 223, 224, 227, 228, 231, 232  
Blumsztajn Seweryn 170, 177, 184  
Błachowicz Ewa 121  
Błaszczuk Tomasz 122, 141  
Boczek E. 117  
Bodo Eugeniusz 113  
Bogucka Teresa 170, 177  
Bojar Ryszard 24  
Bonaparte Napoleon 153, 179  
Borecka Emilia 113  
Borejsza Jerzy W. 134, 135  
Bortlik-Dźwierzyńska Monika 70  
Boruta-Spiechowicz Mieczysław 167

Boyarin Jonathan 84  
 Bram Mirka 101  
 Brandys Marian 171–175  
 Bratkowski Piotr 117  
 Breźniew Leonid 42  
 Brodziak Anna 8  
 Brok Bronisław 114, 119  
 Broński Zdzisław („Uskok”) 150  
 Brot Roman 16  
 Brus Włodzimierz 172  
 Brynkus Józef 43  
 Brzechczyn Krzysztof 122, 123, 140, 141  
 Brzeziński Zbigniew K. 122  
 Brzeziński Jerzy 151  
 Brzeziński Zbigniew 135, 138, 141  
 Brzostek Błażej 112, 113, 142, 211  
 „Brzoza” TW 48  
 Brzozowski L. 204  
 Buchheim Hans 138  
 Buczkowski Leonard 113  
 Bujak Zbigniew 47  
 Bułhak Władysław 7  
 Burchard Przemysław 85  
 Burel Edmund 127  
 Buszko Józef 145

Cała Alina 128  
 Castro Fidel 141  
 Celemenski Jacob 83  
 Chajn Leon 212, 219, 220  
 Chmielewska Katarzyna 162  
 Chobot Edward 216  
 Chodkowski Władysław 50  
 Chrostowski Kazimierz 44  
 Chruszczow Nikita 61, 134, 136, 143  
 Chrzanowski Jerzy 224  
 Chrzczonowicz Agnieszka 146, 147  
 Chudy Marian 222, 234  
 Chudzik Wanda 203  
 Churchil Winston 197  
 Cicha Elżbieta 223, 227, 230, 233  
 Ciemierych 97  
 Cierpka Anna 147  
 Ciesielski Stanisław 202  
 Cieślińska Barbara 71  
 Ciunajsis Daniel 122, 141  
 Codogni Paulina 142  
 Cwietajew Wiaczesław 213  
 Cyganek Kazimierz 130  
 Cygański Mirosław 213  
 Cygler Tamara 101  
 Cyrankiewicz Józef 171, 175, 186, 187, 233

Czapiewski Edward 201  
 Czapla Mariusz 8  
 Czapliński Emil 148, 150  
 Czapliński Marek 206  
 Czapliński Władysław 145, 155  
 Czapski Józef 198  
 „Czarny” TW 48  
 Czauski Marian 113  
 Czechowska Kinga 7  
 Czermińska Małgorzata 147  
 Czubiński Antoni 143  
 Czujkow Wasilij 214  
 Czuliński 96  
 Czyżewski Marcin 123  
 Czyżniewski Marcin 201

Dajczgewand Józef 170, 177, 184  
 „Danka” TW 48  
 Dąbrowska Danuta 83, 88, 89  
 Dąbrowska Maria 136  
 Dąbrowski Stanisław 15, 19, 202  
 Dejczec Maciej 70  
 Dejmek Kazimierz 172, 181, 182  
 Delekta Teresa („Janka”) 104, 109  
 Dmowski Roman 153  
 Dobrzański S. 31  
 Dojka Iwona 42, 50  
 Dołęga-Mostowicz Tadeusz 114  
 Domachowski Paweł 230  
 Domańska Ewa 147  
 Dominiczak Henryk 31  
 Doński Michał 63, 64  
 Drewnowski Tadeusz 136  
 Driemow Iwan 214  
 Drozd Roman 58  
 Drozdowicz Zbigniew 151  
 Drozdowski Marian 113  
 Drozdowski Rafał 151  
 Dryll Elżbieta 147, 153, 155  
 Dubček Alexander 175  
 Dudek Antoni 7, 46, 142  
 Dudkiewicz Magdalena 153  
 Dudziński Tomasz 130  
 Duralski Mieczysław 223, 224  
 Durda Stefan 58  
 Duszyński Zygmunt 167  
 Duvignaud Jean 205  
 Dylík Maria 110  
 Dziarnowska Janina 181–183  
 Dziurok Adam 142  
 Dźwigał Tomasz 8  
 Džilas Milovan 191

- Ehrlich Stanisław 172  
 Einstein D. 209  
 Eisen Samuel 100  
 Eisler Jerzy 116, 117, 137, 138, 141, 142, 144,  
 145, 166, 171, 173, 174, 177, 178, 181, 182,  
 184–188, 208  
 Ejchel Mietek 101  
 Englert Juliusz 190  
 Epstein Tadeusz 86–88  
  
 Ferro Marc 111, 112  
 Fijałkowski Waclaw 15, 19  
 Fik Marta 182  
 Filip Krzysztof 15, 201  
 Filipek Andrzej T. 150  
 Filipiak Leszek 63  
 Filipiak Mirosław 203  
 Filipkowski Piotr 68  
 Filipski Ryszard 116  
 Fine Gary Alan 121  
 Florczak Zbigniew („Pelikan”) 176, 177  
 Florczak Zofia 103  
 Fonkowicz Jerzy Henryk 167  
 Ford Aleksander 113, 119  
 Forecki Piotr 127  
 Foth Albert 91  
 Fouché Joseph 179  
 Franco Francisco 134  
 Franz Maciej 165  
 Freidenberg Bronisław 28  
 Frenkel Jack 86, 89  
 Frey-Bielecki Jan Ludwik 167  
 Friedman Filip 214  
 Friedrich Carl Joachim 122, 135, 138, 141  
 Friszke Andrzej 7, 46, 141–144, 172, 182  
 Fritsche Anita 216  
 Fronczyk Krzysztof 151  
  
 G.C. 209  
 Gabański Stanisław 164  
 Gaj Jerzy 222  
 Gajda Stanisław 120  
 Gajewski Ryszard 24  
 Galiński Antoni 215  
 Gallera Ireneusz 43  
 Gałazka Tomasz S. 87  
 Garczyński-Gąssowski Ludomir 71  
 Garewicz Jan 136  
 Garlicki Andrzej 143  
 Garlicki Leszek 221  
 Garyga Malwina 8  
 Garztecka Ewa 172  
  
 Gass Andrzej 76  
 Gaulle Charles de 191  
 Gawryszczak Marcin 223  
 Gdowska Katarzyna 147  
 Gentile Giovanni 133  
 Gerstenman Rajzel 96  
 Gertner Schoszne 101  
 Giedroyc Jerzy 198  
 Gierczak Emilia 159  
 Gierek Edward 175  
 Gips Abraham (Abram) Lejb 87, 89, 90  
 Gips Lusja 87  
 Gips Roza 87  
 Giżycki Marcin 117  
 Gleason Jean Berko 151  
 Głazunow Wasilij 214  
 Głębocki Henryk 34, 35  
 Głowiński Michał 179  
 Gogolewski Ignacy 116  
 Gojawiczyńska Pola 118  
 Goldberg Jakub 84  
 Goldszer Baruch 94  
 Golka Marian H. 151  
 Golon Mirosław 16, 201  
 Gołębiewski Jakub 203  
 Gomułka Władysław 142, 143, 160, 163, 164,  
 167, 171, 173–176, 179–187, 206, 233  
 Gosh Jan 132  
 Górecki Jan 171  
 Górecki Wiktor 170, 177  
 Grabias Sławomir 7, 96  
 Grabowski 100  
 Grabowski Leon 223, 226  
 Grabski Andrzej Feliks 126  
 Graniewski Władysław 167  
 Greenbaum-Dinerman Rose 86, 89–91  
 Greenbaum Albert 86, 90, 91  
 Grębecka Zuzanna 28  
 Grinbaum Henry 83  
 Grinberg Daniel 134  
 Gross Jan Tomasz 126, 127, 129, 177  
 Gross Natan 101  
 Grudzińska Irena 170, 177, 184  
 Grudziński Jan 171  
 Grzesiuk-Olszewska Irena 159  
 Grzeżułko Zofia 149  
 Grzędziński January 173, 175, 176  
 Grziwacz Jacob 86, 89  
 Gusdorf Georges 147  
 Guyer (Chaja) Ben 86, 89, 91  
  
 Hajduk B. 103–105

- Hałagida Igor 58  
 Haman Ewa 151  
 Hans Frank 98  
 Hardy Piotr 57, 61–64  
 Harpe Josef 213  
 Has Wojciech Jerzy 114, 118  
 Hass Ludwik 182  
 Hejmo Konrad 76, 77, 80  
 Helenka 101  
 Hendrykowski Marek 111, 112, 116  
 „Henryk” TW 48  
 Herling-Grudziński Gustaw 175, 176, 182  
 Hertz Aleksander 136  
 Heska-Kwaśniewicz Krystyna 104, 106  
 Hirszowicz Maria 182  
 Hitler Adolf 98, 136, 140, 141, 197  
 Holtzman Ada 86  
 Holtzman Meir 86  
 Homa Edward 120  
 Horodecki Janusz 76  
 Hoszowska-Kret Zofia 104  
 Husiatyński 101  
 Huxley Aldous 138  
 Hytrek-Hryciuk Joanna 201
- Ignar Stefan 212  
 Ilnicki Marek 32  
 Iwaniuk Mikołaj 100  
 Iwanow Siergiej 206  
 Izgarszew Piotr 46
- J.D., ppłk 39  
 Jabłoński Henryk 174, 183  
 Jackiewicz Zenon 31, 32  
 Jackowicz-Korczyński Jarosław 110  
 Jackowska Natalia 36  
 Jakubczyk-Papuga J. 28  
 Jakubowski Józef 46  
 Jakubowski Wojciech Ł. 129  
 Jakubowski Zenon 15  
 Jałmużna Tadeusz 151  
 Jałosiński Aleksander 216, 217  
 Jan Paweł II 42  
 Janas Zbigniew 47  
 „Janek” TW 48  
 „Janka” zob. Delekta Teresa  
 Janke Zygmunt („Walter”) 105  
 Jankowski Jan 224  
 Janota Wojciech 103, 105, 106  
 Janta-Połczyński Aleksander 198  
 Janusz Bernadetta 147  
 Januszewska-Jurkiewicz Joanna 104, 105
- Jarno Witold 219  
 Jarosz Dariusz 122–124, 142, 143, 222  
 Jaruzelski Wojciech 42, 160, 161, 166, 171, 187  
 Jarzembowski Kazimierz 103, 105  
 Jasienica Paweł 172–175  
 Jastrzębska Julia 153, 155  
 Jaszczuk Bolesław 186  
 Jaškowiak Franciszek 233  
 Jaworska Kazimiera 15, 202  
 Jaworski Krzysztof 129  
 Jaźwiecki K. 233  
 Jedlicki Witold 172  
 „Jerzy” TW 48  
 Jerzyński Ludwik 95, 100  
 Jędrzychowski Stefan 171  
 Jędrzejczyk Konrad Jacek 222  
 „Jolka” TW 48  
 Joński Herman 16, 22  
 Jordan-Łowińska Wanda 109  
 Józwick Marek 93  
 Juszcak Andrzej 61  
 Juszcak Anna 61  
 Juszcak Iwan 213
- K.S., kpt. 39  
 Kabaciński Władysław 215  
 Kacprzyk Ewa 8, 218  
 Kaczmarek Kazimierz 30, 219  
 Kaczmarek Ryszard 104  
 Kalichowicz Włodzimierz 23, 24  
 Kała Monika 201  
 Kałużyński Zygmunt 117, 118  
 Kałwa Dobrohna 68  
 Kamiński Łukasz 123–125, 201, 203  
 Kaniowski Marek Olaf 50  
 Kant Immanuel 149, 154  
 Kantor Józefa 108  
 Kapeliński Tadeusz 220  
 Karcz Walerian 101  
 Karmioł Piotr 101  
 Karnacewicz Stanisław 49  
 Karpiński Jakub („Tarniewski Marek”) 8, 170, 180–187  
 Karyłowski Tadeusz 120  
 Kasperek Norbert 192  
 Kaszuba Elżbieta 201, 204, 206  
 Katzman Sonia 98  
 Kawalec Krzysztof 133  
 Kawalerowicz Jerzy 114, 116  
 Kawecki Arkadiusz 177  
 „Kazimierz” TW 48

Kaźmierczak Katarzyna 141  
 Kąkol Kazimierz 181  
 Kellner Friedrich 140  
 Kemp-Welch Anthony 143  
 Kersten Krystyna 123–125, 137, 141–144,  
 197  
 Kęder Cezary Konrad 121  
 Kędryna Szymon 105  
 Kieniewicz Stefan 146  
 Kierski Krzysztof Andrzej 7  
 Kierzkowski Michał 122, 141  
 Kijowski Andrzej 115  
 Kiriczenko Iwan 213  
 Kirkpatrick Jeane 138  
 Kiryłowicz-Popiel Nikolaaj 219  
 Kisielewski Stefan 173, 174  
 Kisielewski Tadeusz 192  
 Kiszczak Czesław 42, 47  
 Kiwior-Filo Małgorzata 134  
 Klein Marta 96  
 Kleinman Mordechaj 97  
 Klineciewicz Teodor 46  
 Kliszko Zenon 171, 174, 175, 180, 182, 186, 187  
 Knapp Robert H. 121, 122  
 Knaś Anna 8  
 Kobyłański F. 16  
 Kociołek Stanisław 186  
 Kociuba Jolanta 147  
 Koczorek E. 103–105  
 Koestler Arthur 177  
 Kofman Jan 177  
 Kolbuszewska Jolanta 145  
 Kołakowski Andrzej 49, 52  
 Kołakowski Leszek 138, 172, 179, 180  
 Kołodziejczak Mieczysław 215  
 Kołpakczy Władimir 213  
 Komorowski Łukasz 8, 223, 231  
 Komosiński Mieczysław 224  
 Kondella Marian 232  
 Kondusza Wojciech 16  
 Koniew Iwan 213  
 Konopacki Artur 131  
 Konstantinow Michał 214  
 Kopciowski Adam 84, 85, 86  
 Kopilewicz 101  
 Koppe Wilhelm 215  
 Koralewski Kazimierz 230  
 Korczyńska (Jackowicz-Korczyńska) Adela 8,  
 103–110  
 Korczyńska Wiktoria 110  
 Korczyński Grzegorz Jan 167  
 Korczyński Jan 110  
 Kordas Jerzy 42  
 Kork Zygmunt 105  
 Korcuć Maciej 191  
 Kornacki Adam 150  
 Kornat Marek 133  
 Korybut-Marciniak Maria 20  
 Kosewski Dariusz 50  
 Kosiński Krzysztof 205  
 Kostikow Piotr 182  
 Kościelny Robert 68  
 Kotlarek Józef 234  
 Kowal Paweł 145  
 Kowalak Czesław 15  
 Kowalczyk 97  
 Kowalczyk Krzysztof 177  
 Kowalczyk Marek 51, 52  
 Kowalska-Stus Hanna 134  
 Kowalski Lech 45, 160  
 Kozłowski Aleksander 71  
 Kozłowski Włodzimierz 213, 216  
 Kozub-Ciembroniewicz Wiesław 134  
 Krajewski Andrzej 182  
 Krajewski Bogusław Jan 50  
 Krasicki Janek 168  
 Kraszewska Anna 147  
 Kraszewski Władysław 215  
 Kraśko Wincenty 182, 233  
 Kraśniewski Marian 25  
 Krawczyk Stanisław 151  
 Kret Józef 107  
 Kret Zofia 107  
 Krogulski Mariusz Lesław 203  
 Kroll Benno 216  
 Król Eugeniusz Cezary 135, 136, 143  
 Król Marcin 178  
 Kruszyński Krzysztof 49  
 Krygowski Władysław 222  
 Kryjon Franciszek 28  
 „Krzysiek” TW 48  
 Krzywicki Ludwik 152  
 Krzywoń Aniela 159  
 Kubaj Artur 177  
 Kucharski Władysław Stanisław 71  
 Kuczyński Krzysztof A. 71  
 Kudla Edward 73  
 Kugelmass Jack 84  
 Kulczycki Zbigniew 222  
 Kulczyński Stanisław 206  
 Kulerski Wiktor 47  
 Kulesza Władysław T. 134  
 Kupiecki Robert 201  
 Kuprianowicz Ludmiła 103, 105

Kurek Stanisław 48  
 Kurienkow Jan 219  
 Kurkowska-Budzan Marta 145  
 Kuroń Jacek 170, 178, 179  
 Kuropieska Józef 187  
 Kuś K. 109  
 Kuśnierzewska-Kabatowa Irena 104  
 Kuświk Bartosz 231  
 Kutnowski Szlama 97  
 Kuźniewski Krzysztof 49

L.D., mjr 39  
 LaCapra Dominick 147  
 Lachowicz Bronisław 159  
 Lagosz Józef 206  
 Lamentowicz Wojciech 136  
 Lange Oskar 176  
 Larecki Jan 32, 34  
 Lasota Irena 170, 177  
 Laszkiewicz Jacek 71, 76, 77  
 Latek 52  
 Lederman (Wasiak) Jerzy 95, 101  
 Leichter Józef 98, 99  
 Leluszenko Dmitrij 213  
 Lenkiewicz Antoni 190  
 Leńczuk Jan 38  
 Leociak Jacek 149  
 Lesiakowski Krzysztof 166, 201, 216  
 Leszkowicz Tomasz 8, 115  
 Lewandowska Izabela 145, 148  
 Lewandowski Julian 52  
 Lewicka Janina 104  
 Lewicki Stanisław 215  
 Lewinson Szulim Majer 94  
 Lewkowicz Gerszon 101  
 Libionka Dariusz 123, 141  
 Licki Jerzy 61  
 Ligarski Sebastian 206  
 Liliś 150  
 Linek Bernard 142  
 Linz Juan J. 122, 138–140  
 Lipski Jan Józef 172  
 Lisiecka Alicja 171, 173–175  
 Liszewski Stanisław Jan 214  
 Litwiński Robert 145  
 Lityński Jan 170, 177  
 Loga-Sowiński Ignacy 171, 216  
 Longhurst Brian 111  
 Lubach J. 117  
 Lubelski Tadeusz 113–116, 118  
 Luciński Zdzisław 46  
 Lumière Auguste 111

Lumière Louis 111  
 Łabuszewski Tomasz 7  
 Łach Stanisław 201  
 Łagojda Krzysztof 8  
 Łapiński E.T. 27  
 Łatka Rafał 177  
 Ławski Jan 31  
 Łazarczyk Andrzej 215  
 Łazarz Marek 167  
 Łątkowska Mirosława 47  
 Łomnicki Tadeusz 117  
 Łossowski Piotr 116  
 Łuczak Czesław 215  
 Łuczewski Michał 164  
 Łukasiewicz Piotr 120, 121, 123, 125  
 „Łupaszka” zob. Szendzielarz Zygmunt

M.K. 20  
 Mach Zdzisław 203  
 Machaj Beata 21  
 Machcewicz Paweł 127, 142, 176  
 Machul-Telus Beata 57  
 Machulski Juliusz 117, 118  
 Maciorowski Mirosław 203  
 Madajczyk Czesław 145, 215  
 Madej Krzysztof 46  
 Maintczik Wolf 91  
 Majer Artur 117, 118  
 Majer Golda 94  
 Majer Piotr 15, 17, 19, 20  
 Majewicz Bolesław 222  
 Majewski Michał 8  
 Makowski Andrzej 129, 131  
 Makowski Krzysztof A. 126, 127  
 Maks 96  
 Malanowski Adam 50  
 Malatyńska Maria 116  
 Malczewska-Pawelec Dorota 160  
 Małeczyńska Ewa 203  
 Małecki Antoni 223  
 Małecki Janusz 50  
 Małkiewicz Andrzej 124, 125  
 Maniu Iuliu 193  
 Marecki Józef 164  
 „Marek” TW 48  
 Maria 107  
 Markowska Wanda 120  
 Markowski Mieczysław 23  
 Maroszek Józef 127, 128, 132  
 Marszałec Janusz 7  
 Marszałek Rafał 115  
 Martyna Franciszek („Wilk”) 17, 24, 25



Marutow Gegerin 215  
 Masaryk Jan 187, 193  
 Maternicki Jerzy 145  
 Mazowiecki Tadeusz 68  
 Mazur 16  
 Mączewski Jacek 44, 50  
 Mączka Anna 7  
 McCracken Scott 111  
 Melchior Małgorzata 102  
 Meryn Aron 101  
 Meryn Estera 101  
 Meryn Israel 101  
 Meryn Lejzor 101  
 Meryn Mojżesz 101  
 Meryn Rywka 101  
 Mędrzecki Włodzimierz 135  
 Miązek Bonifacy 71  
 Michalska Iwona 151  
 Michalski Grzegorz 145, 151  
 Michał I Rumuński 193  
 Michman Dan 89  
 Michnik Adam 170, 174, 177–179, 183, 184, 187  
 Mickiewicz Adam 47, 153, 172, 176, 177, 181  
 Mielczarek Tomasz 159  
 Miernik Grzegorz 123  
 Mieroszewski Juliusz 198  
 Międzyrzecki Artur 174  
 Miękiś Aneta 151  
 Migdałski Paweł 159  
 Mikołajczyk Stanisław 191, 193, 196  
 Miler Ryszard 222–224, 226–228, 230, 232, 234  
 Miller Jan Nepomucen 172  
 Minc Hilary 137  
 Mironowicz Eugeniusz 59, 63  
 Misiaczyk Bolesław 33, 34  
 Misiak Małgorzata 57  
 Misiło Eugeniusz 58  
 Miśkiewicz Benon 145  
 Mitosek Zofia 149  
 Moczar Mieczysław 107, 166, 171, 173–176, 178, 180, 181, 186  
 Modelski Łukasz 216  
 Modzelewski Karol 170, 178, 179  
 Moniatowska Stanisława 101  
 Montague Patrick 87  
 Montgomery Bernard 191  
 Morkisz Anna 104  
 Mosakowski Marek 49  
 Moskalewicz Marcin 134, 137  
 Motyka Grzegorz 7  
 Motyka Lucjan 175, 182  
 Munk Andrzej 115  
 Musiał Filip 34, 35  
 Musielak Michał 133  
 Mussolini Benito 74, 133, 134, 141  
 Muszyńska Ewa 149  
 Muszyńska Jolanta 127, 131  
 Mycielski Zygmunt 172  
 Nagy Ferenc 193  
 Namysło Aleksandra 89  
 Narutowicz Gabriel 112, 118  
 Nicman Waldemar 50  
 Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława 121  
 Niedurny Marcin 70  
 Niekrasz Juliusz 104, 105  
 Nieścior Henryk 147  
 Nolte Ernst 135  
 Nora Pierre 110  
 Noskowa Albina 143  
 Nowak Ewa 71  
 Nowak Mieczysław 47  
 Nowak Stefan 172  
 Nowak-Jeziorański Jan 171, 175–177  
 Nowara Jadwiga 104  
 Nowicki Tadeusz 223, 231  
 Nowinowski Sławomir M. 160  
 Nowosielska-Sobel Joanna 203  
 Nurowska Maria 190  
 Ochab Edward 171, 186  
 Ogborn Miles 111  
 Okólski Marek 67, 70  
 Olaszek Jan 41  
 Olczyk Eugeniusz 168  
 Oleś Piotr K. 147  
 Oleśniewicz Michał 59  
 Olszak Krzysztof 49  
 Olszewski Michał 42  
 Olszewski Paweł 141  
 Olszewski Stefan 186  
 Ordyński Ryszard 113  
 Orwell George 138, 177  
 Oryński Tadeusz 202  
 Osęka Piotr 123, 170, 171, 179, 182, 185  
 Osękowski Czesław 201  
 Osiecka Agnieszka 151  
 Osmański Antoni 50  
 Osóbka-Morawski Edward 220  
 Ossowska Maria 172, 189  
 Ossowski Stanisław 172, 189  
 Ostrowski Józef 31  
 Pabin Tadeusz 217

Paczkowski Andrzej 7, 45, 123, 124, 141, 142,  
 145, 146, 171, 188, 211, 212  
 Palczyński Michał 204  
 Paradowska Katarzyna 71  
 Pasikowski Tadeusz 230  
 Pasztor Maria 122, 124  
 Patelski Mariusz 104  
 Paulina 100  
 Pawelec Tomasz 160  
 Pączek Tomasz 15, 17, 18  
 „Pelikan” zob. Florczak Zbigniew 176, 177  
 Pełka Mirosław 50  
 Pepliński Wiktor 204  
 Persak Krzysztof 127  
 Perski Aleksander 177  
 Perzanowska Stefania 149  
 Petelska Ewa 167  
 Petelski Czesław 167  
 Petkow Nikola 193  
 Petruszewicz Marta 184  
 Pfeffer Fajga 94  
 Piasecki Bolesław 174  
 Piasecki Józef 131  
 Piątek J. 118  
 Piechotka Kazimierz 88  
 Piechotka Maria 88  
 Pieczunko Andrzej 7  
 Piekarski Grzegorz 50  
 Pielak Irena 149  
 Pietkiewicz Barbara 148  
 Pietrzak Tadeusz 175  
 Piłsudski Józef 153, 154  
 Pinkas Michał 98  
 Piotrowski Andrzej 32  
 Piotrowski Jan Paweł 222  
 Piotrowski Paweł 52, 202  
 Pióro Tadeusz 162  
 Pipes Richard 133  
 Pisuliński Jan 57  
 Pleskot Patryk 70  
 Płonka Grzegorz 104  
 Pobóg-Malinowski Władysław 190  
 Podgórska Eugenia 151  
 Podlecki Jerzy 48  
 Pogorzelski Krzysztof 50  
 Polak Bogusław 196  
 Polański Władysław 161, 167  
 Poleszak Sławomir 150  
 Polit Monika 84  
 Polniak Łukasz 159, 162, 163  
 Polonsky Antony 83  
 Polubiec Zofia 103  
 Pomian Krzysztof 142  
 Pomorski Jan 145, 160  
 Poręba Bohdan 116  
 Porwit Marian 167, 168  
 Postman Leo 121  
 Potel Jean-Yves 127  
 Poźniak Mieczysław 42  
 Prokop Jan 182  
 Propp Władimir 146, 155  
 Prorok Leszek 172  
 Przeniczka Alfred 224, 230, 232, 233  
 Przyboś Adam 145  
 Przyboś Julian 172  
 Przymanowski Janusz 167  
 Ptasińska Małgorzata 198  
 Puchinger Günther 73  
 Pudło Kazimierz 58, 59, 63  
 Putin Władimir 198  
 Putrament Jerzy 181, 182  
  
 R.G. 39  
 Rabanowski Jan 220  
 Rabczyński B. 63, 64  
 Radecki Sławomir 131  
 „Radek” TW 39  
 Radziwiłł Krzysztof M. 149, 153, 154  
 Raina Peter 177  
 Rakower Arkadiusz 221  
 Rakowski Mieczysław Franciszek 146, 180  
 Rapacki Adam 171, 176, 186, 187  
 Rapley Tim 148  
 Raszewski Kazimierz 149  
 Raszkowski Henryk 48  
 Ratner Nan Bernstein 151  
 Rawa Jerzy 42  
 Rejfl Jetta 83  
 Rek Jan 114, 116  
 Rembielińska Olga 68  
 Renz Regina 88  
 Resich Zbigniew 221  
 Resnick Susan Kushner 91  
 Riedel Rafał 71  
 Ringelblum Emanuel 86  
 Rokicki Konrad 172–174, 182, 201, 208, 217  
 Rokossowski Konstanty 136, 142, 193, 194  
 Rola-Żymierski Michał 31, 219  
 Roliński Bohdan 182  
 Romaniszyn Krystyna 72  
 Romanowski Bogdan 33, 34  
 Rosner Katarzyna 147  
 Rosnow Ralph L. 121  
 Rozbaczyło W. 28

Rozdolski Maciej 215  
 Rozlubirski Edwin 186  
 „Róża” TW 48  
 Rubinstein Henryk 184  
 Ruchniewicz Krzysztof 124, 125  
 Rudnicka 96  
 Rudnicki Henryk 215  
 Rusinka Michał 111  
 Ruta 100  
 Rutkowska Maria 46  
 Rutkowski Adam 86  
 Rybicki Marian 221  
 Rybkowski Jan 114, 119  
 Rydlewicz Gedal 100  
 Rydz-Śmigły Edward 154  
 Ryszka Franciszek 135  
 Rytel Zdzisław 215  
 Ryżow Aleksander 214  
 Rzeczkowska Ewa 231  
 Rzeszewski Janusz 117, 118  
  
 Sadowski Zdzisław 172  
 Sakowska Ruta 86–89  
 Sakson Barbara 67, 70  
 Samiło Roman 61  
 Samsztejn Zofia 96, 101  
 „Sanitariusz” TW 48  
 Sarner Harvey 190  
 Sass Barbara 118  
 Sawicki Wojciech 35  
 Sawisz Anna 160  
 Schaff Adam 186  
 Schapiro Leonard 122, 135, 136, 138  
 Scheibler Karol 217  
 Semków Piotr 203  
 Seneka 154  
 Serafiński Mieczysław 16  
 Serwan Paweł 50  
 Siedlecka Joanna 182  
 Siek Magdalena 83  
 Skarzyński Ryszard 133, 134  
 Skibińska Alina 83, 84, 86, 87  
 Skrzypczyk Julian 43  
 Skrzypkowski Zenon 131  
 Slany Krystyna 70–72  
 Słodowski Jan 113  
 Słonimski Antoni 171, 174  
 Smith Greg 111  
 Snoch Bogdan 104  
 Sobieraj Maciej 150  
 Sobol Elżbieta 130  
 Sołtysiak Grzegorz 115, 172  
  
 Soucek Wilhelm 73  
 Sowiński Janusz 47  
 Sowiński Robert Krzysztof 47  
 Spalek Robert 166  
 Spychalski Marian 165, 167, 186, 187  
 Spychała Małgorzata 148  
 Stalin Józef 114, 134, 136, 137, 141, 143, 191, 194, 197, 198, 220  
 Starczewski Mieczysław 105  
 Starewicz Artur 171, 175  
 Starzyński Stefan 116, 117  
 Staszewski Stefan 136, 185  
 Stawarz Andrzej 88  
 Stefański Zbigniew 42  
 Steinsbergowa Aniela 172  
 Stępień Józef 172  
 Stępień Sławomir 146, 201, 208, 217  
 Stobiecki Rafał 145, 160  
 Stockwell Peter 149  
 Stokłosa Katarzyna 134  
 Stola Dariusz 7, 67–71, 162, 171, 179  
 Strauchold Grzegorz 201, 203  
 Strzelecki Jan 172, 175  
 Studniarek Arkadiusz 132  
 Sudziński Ryszard 123  
 Sula Dorota 202  
 Suleja Włodzimierz 202  
 Suworow Wiktor 198  
 Swieżawski Aleksander 145  
 Sychowicz Krzysztof 128, 130, 132  
 „Syrena” TW 39  
 Szacka Barbara 160  
 Szajek Józef 223, 231  
 Szarota Tomasz 123, 141, 145  
 Szaynok Bożena 7  
 Szczeblewski Jan 46  
 Szczepański Jan Józef 171, 173, 174  
 Szczepański Janusz 83, 88, 91  
 Szefer Andrzej 105  
 Szelągowska Grażyna 112  
 Szendzielarz Zygmunt („Łupaszka”) 172  
 Szetelnicki Wacław W. 15, 202  
 Szewczenko Taras 208  
 Szklarski Bohdan 136  
 Szlachta Bogdan 134  
 Szlajfer Henryk 170, 174, 183, 184, 187  
 Szlaszyński Józef 129–131  
 Szłapka Mateusz 231  
 Szmigiel D. 24  
 Szmukler Pinkus 97, 101  
 Sznajman Icchok 94, 100  
 Szparberg Cypa 99, 101

- Szparberg Rywa 99, 101  
 Szpojankowski Leon 43  
 Sztaba Romuald 149  
 Szuba K. 106, 107  
 Szukała Henryk 233  
 Szulakiewicz Władysława 145  
 Szumiło Mirosław 175, 185  
 Szwagrzyk Krzysztof 142  
 Szydłak Jan 186  
 Szymaniuk Jerzy 127  
 Szymański Sławomir 203  
 Szymoniczek Joanna 135, 143  
 Szyr Eugeniusz 171  
 Szyzsko-Graban Magdalena 59
- Śmiałowski Piotr 117  
 Śpiewak Paweł 130, 132  
 Świącik Joanna Lilla 28  
 Świda-Ziemia Hanna 122, 123, 142, 206  
 Świdnicki Cezary 52  
 Świdnicki Wojciech 51, 52  
 Świerczewski Karol 159, 168, 219  
 Świniarski Władek 96  
 Świtalski Włodzimierz 50  
 Światała Józef 143  
 Światała Kazimierz 186
- T.K. 21  
 Taborski Andrzej 233, 234  
 Tajber Paul 83  
 Talarczyk-Gubała Monika 111, 114  
 „Tarniewski Marek” zob. Karpiński Jakub  
 Targ Alojzy 104  
 Tarka Krzysztof 142, 197  
 Tec Nechama 95, 98  
 Tejchman Józef 186  
 Tetkowski Józef 50  
 Thiele-Dohrmann Klaus 121  
 Thielow 97  
 Thum Gregor 203  
 Tichończuk Siemion 214  
 Tischner Józef 177–179  
 Toeplitz Jerzy 113  
 Tokarczyk Roman 190  
 Tokarski Ryszard 152  
 Tomaszewski Norbert D. 129, 130  
 Topolski Fryderyk 171  
 Topolski Jerzy 130  
 Torañska Teresa 137  
 Toruńczyk Barbara 170, 177  
 Traba Robert 126  
 Tracz Józefa 108
- Trajkowski Andrzej 42  
 Trojanowski Jan 99  
 Trojanowski Michał 7, 30  
 Trunk Isaiah 89  
 Trzciński Andrzej 84–86  
 Trzciński Stefan 71  
 Trzebiński Jerzy 146  
 Trzos-Rastawiecki Andrzej 116, 117  
 Tse Tung Mao 141  
 Tucholski Henryk 43  
 Turkowski Romuald 196  
 Turno 149  
 Turska Anna 134  
 Turski Stanisław 174  
 Tyrmand Leopold 175, 176  
 Tyszka Krzysztof 162  
 Tyszkiewicz Jakub 202
- Unger Piotr 145  
 Uniłowski Krzysztof 121  
 Uniłowski Zbigniew 114  
 Urbankowski Bohdan 182  
 Urbanowicz Józef 165, 167, 168  
 Urbański R. 204  
 Urynowicz Marcin 93  
 „Uskok” zob. Broński Zdzisław
- Voegelin Eric 140
- Wachniewski Aleksander 206  
 Wachowiak Władysław 223, 224  
 Wachowicz Henryk 216  
 Wagner Barbara 145  
 Wajnrub M. 214  
 Walczak Piotr 50  
 Walicki Andrzej 137, 141, 142, 144  
 Wallas Tadeusz 134  
 „Walter” zob. Janke Zygmunt  
 Wałęsa Lech 47, 49  
 Wańkiewicz Melchior 172  
 Waryszak Czesław 186  
 Warzecha Wiesław 188  
 Wasiuta Sebastian 121  
 Wasser Hersz 89  
 Waszyński Michał 113  
 Wawrzyniak Joanna 166, 168  
 Wein Adam 84  
 Weinreb Zygmunt 97  
 Weiser Gina 101  
 Wells Herbert George 121  
 Werblan Andrzej 123, 137, 143  
 Wereszycki Henryk 145

Werfel Katarzyna 184  
Wergiliusz 120  
Wernik Mirosław 50  
Węglowski Stanisław 43  
Węgrzynek K. 103  
Wichowska Karolina 7  
Wiechecki Stefan 114  
Wiechula Bolesław 108, 109  
Wierzbicki Marek 205, 211, 231  
„Wiesław” zob. Gomułka Władysław  
Wilczur-Garztecki Juliusz 172  
Wilk Anna 7  
„Wilk” zob. Franciszek Martyna  
Winiarczyk Mirosław 117  
Wisely Andrew 134  
Wiszniewski Ignacy 100  
Wiślicz Tomasz 145  
Wiśniewski Marek 41  
Witczak Mariusz Sebastian 134, 139  
Witek Piotr 111  
Wittelsohn Chaim 99  
Włodyka Stanisław 221  
Wnuk Magdalena 7, 74, 76  
Wojnicz Stanisław 38  
Wojśław Jacek 204, 207, 209, 212  
Wojtkowiak Zbysław 145  
Wolf Antoni 149  
Wolsza Tadeusz 190, 192, 193  
Wołowiec Grzegorz 162  
Woźniak Adam 50  
Woźniak Marek 145  
Woźniakowski Krzysztof 182  
Woźnica Zenon 23  
Woźniczka Zygmunt 196  
Wójcik Marjan 97  
Wójcik Stanisław 16  
Wójtowicz Przemysław 194  
Wrona Paweł 8, 150, 151, 154  
Wroński Adam 95  
Wróblewska Urszula 131  
Wyka Kazimierz 172–174  
Wyszyński Stefan 163, 164, 177, 178

Z.S., ppłk 39  
Zaćmiński Andrzej 196, 197  
Zakrzewski Tadeusz 45  
Zalewski Bartosz 151

Załuśki Zbigniew 115, 159, 166, 167  
Zambrowski Antoni 184, 185  
Zambrowski Roman 171, 175, 185  
Zamojski Jan 166, 167  
Zamojski Jan E. 72  
Zaorski Tadeusz 167, 168  
Zaradniewicz Józef 17  
Zaremba Marcin 124, 142, 162, 163, 203, 217  
Zarębski Franciszek 215  
Zarzycka Ewa 177  
Zawacka Elżbieta („Zo”) 105, 109  
Zawada Łucja 104, 107  
Zawadzki 52  
Zawistowski Andrzej 7  
Zblewski Zdzisław 124  
„Zbyszek” TW 48  
Zeideman Abraham 83, 86, 89–91  
Zieliński Adam 70  
Zieliński Krzysztof 71  
Ziklin Dzshek (Zicklin Jack) 83, 85  
Zin Władysław 131  
Ziobroń Ryszard 104  
Ziółkowska Anna 91  
Ziuta 28  
Zmierczak Maria 136  
„Zo” zob. Zawacka Elżbieta  
Zubrzycki Franciszek 168  
Zugaj Leszek 129  
Zwierchowski Piotr 167  
Zychowicz Piotr 198

Żak Marek 7, 15, 26  
Żak Tadeusz 98  
Żakowski Jacek 177–179  
Żarkowski Stefan 16, 23–26  
Żarnowski Janusz 135, 152  
Żaryn Jan 164, 178  
Żbikowski Andrzej 93, 128, 132  
Żelazko Joanny 215  
Żeleźny Robert 28  
Żerelik Rościsław 201  
Żółkiewski Stefan 186  
Żukow Georgij 213, 214  
Żukowski Tomasz 162  
Żurawski Mieczysław 101  
Żurek Tomasz 227, 231





